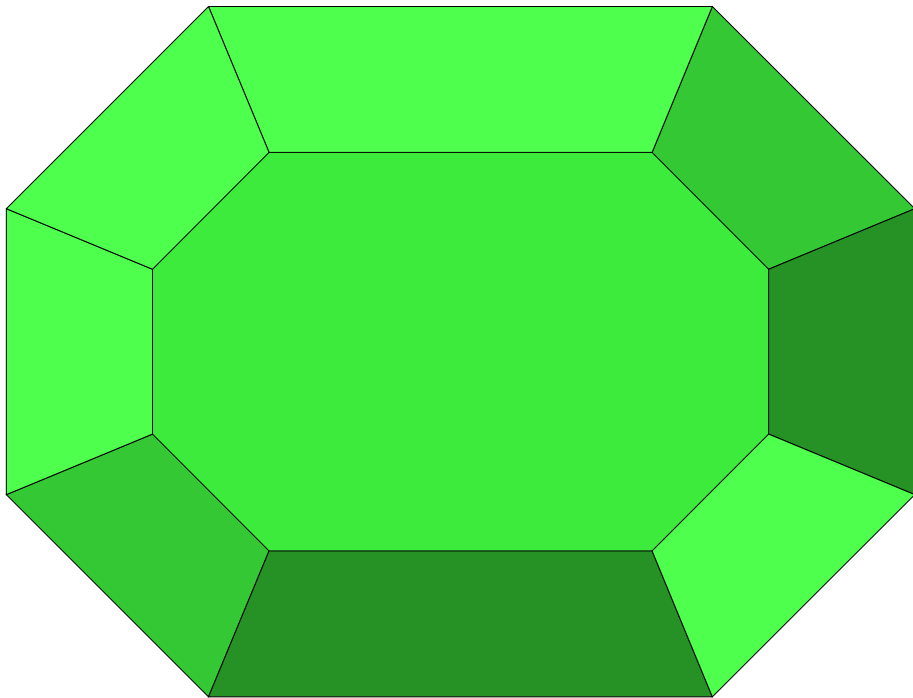


Andrew Wheatcroft

HABSBURGOWIE



Wstęp

W słynnym fragmencie swej Autobiografii Edward Gibbon pisze o chwili, gdy przysłała mu do głowy myśl, aby napisać Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego. Jak to często bywa u Gibbona, fakt ten uległ pewnej koloryzacji, jednak samo stwierdzenie, że istnieje chwila, w której pojawia się pomysł na książkę, jest prawdziwe. Przynajmniej w moim przypadku. Ta książka zrodziła się w małym, wąskim pokoiku w pałacu Karola V w Granadzie, ogromnym i obcym tworze w ciele lekkiej i przestronnej Alhambry, mauretańskiego pałacu władców z dynastii Nasrydów. Na chybotliwych wiekowych stołach spoczywały tam sterty rejestrów i katalogów archiwum Alhambry. Pisząc o dokumentach, posługujemy się zwykle słowem "zatechły", a jednak ten, kto pierwszy użył tego słowa, nigdy chyba nie spędził dnia po dniu w organicznym zapachu starego pergaminu, spotęgowanym przez upał andaluzyjskiego lata.

Ze wzrastającą niechęcią wspinałem się każdego dnia Bramą Przebaczenia (z widniejącą nad portalem dłonią Fatimy) na wzgórze Cuesta de Chapiz. Przy wiodącej na górę ścieżce znajdowały się kamienne ławki, a za nimi biegła płytka rynienka, w której bez przerwy płynęła woda. Szum i zapach wody stanowiły antidotum zarówno na wspinaczkę, jak i na czekającą mnie udramę. W niektóre ranki odwlekąłem spotkanie z zatechłymi tekstami, popijając na placu u stóp wzgórza granizada de limón. Później jednak zacząłem zatrzymywać się tuż pod szczytem, pisząc lub czytając listy. W księgarni, gdzie można było kupić (a także sprzedać) tanie książki, znalazłem zaledwie jedną, która w minimalnym stopniu wydała mi się interesująca. Było to zniszczone angielskie wydanie dzieła Adama Wandruszki, Austriaka, zatytułowane Dom Habsburgów. Ponieważ codziennie byłem - można by rzec - pogrzebany w domu Habsburgów, zaryzykowałem i wydałem na nią 100 peset. Siedząc na chłodnej kamiennej ławce, pospiesznie przerzuciłem pierwsze strony, nieco spóźniony przybyłem do mojej klasztornej celi i tam za jednym posiedzeniem (nie była to gruba książka) przeczytałem resztę. Po południu manuskrypty wydały mi się bardziej interesujące i zacząłem dostrzegać w nich więcej sensu. Kiedy jednak zacząłem wypełniać fiszki, przysłała mi do głowy pewna myśl: Dlaczego Habsburgowie byli właśnie tacy? Dlaczego wybudowali w mieście u stóp wzgórza katedrę, niszcząc stary meczet (może istniał jakiś wyraźny powód)? Dlaczego umieścili wielki budynek przedstawicielstwa na rogu Plaža Nueva, gdzie kupowałem granizada i gdzie archiwista powiedział mi (całkiem chyba niezgodnie z prawdą), że wątpliwe jest, czy uda się uporządkować i skatalogować zbiory, zanim zjedzą je szczury.

Tak więc ta książka ma swój początek w Hiszpanii, a ja ciągle jeszcze korzystam z fiszek i notatek, które zrobiłem podczas spędzonych tam miesięcy. W ciągu minionych lat pojawiło się dużo publikacji na temat hiszpańskiej linii Habsburgów i równie wiele na temat ich austriackich kuzynów. W języku angielskim napisano jednak niewiele wartościowych prac na temat którejkolwiek z gałęzi tego rodu. Austriaccy Habsburgowie byli dla mnie postaciami niemal mitycznymi, pojawiającymi się w mglistych opowieściach mojej babki, kiedy wspominała dzieciństwo i młodość spędzone w Austro-Węgrzech. Dopiero po latach zrozumiałem, dlaczego tak bardzo się rozgniewała, kiedy raz oświadczyłem, że jest Niemką. W czasie, który minął od tej chwili, pracowałem w Austrii, w Hiszpanii, a także w wielu innych krajach, zbierając materiał i poszukując odpowiedzi na moje pierwotne pytanie. Ta książka jest częściową odpowiedzią. Częściową, ponieważ nie wystarczyłoby mi życia, by zebrać kompletny materiał, a także z powodu

ograniczeń osobistych, przede wszystkim językowych. Wielki austriacki uczony, A. F. Pribram, z początku lat dwudziestych powiedział młodemu angielskiemu naukowcowi, C. A. Macartenyowi, że jeśli chce dobrze wykonać swoje zadanie, musi czytać w czternastu językach (myślę, że ta liczba nie obejmowała otomańskiego tureckiego i języków iberyjskich).

Z biegiem czasu - co naturalne - zmienił się obiekt moich zainteresowań. Gdy zagłębiłem się w temacie, zacząłem patrzeć na wszystko z punktu widzenia Habsburgów, dostrzegając przy tym, że coś, co kiedyś wydawało się banalne lub nonsensowne (gdy patrzyłem na to z zewnątrz), nabierało sensu, gdy spoglądało się na to od środka. Zdałem sobie sprawę, że gdybym potrafił wymienić wszystkich moich przodków osiemset lat wstecz i czuł związek z tymi minionymi pokoleniami, prawdopodobnie także inaczej patrzyłbym na przeszłość. A równocześnie nie chciałem wpaść w pułapkę monarchistycznych pochlebstw, jakimi była przesycona większość dzieł, z którymi miałem do czynienia. Jak jasno wynika z dalszych stronic, takie deklaracje i poglądy są mi obce. Zgodnie z austriacką terminologią, jestem z natury bardziej "czerwonym" (demokrata) niż "czarnym" (monarchista). Nadal jednak podziwiam umiejętność i znanstwo, z którymi przez tyle wieków Habsburgowie żeglowali po niebezpiecznych wodach historii.

Ta książka miała swój początek na obrzeżach, w Granadzie, i powoli zmierzała do centrum, do Wiednia, równocześnie kierując się w inną stronę. Coraz lepiej zdawałem sobie sprawę, że Habsburgowie wyrażali poczucie swej misji i celów w zawoalowany sposób, poprzez pewien rodzaj kodu, zrozumiałego tylko dla tych, którzy od razu rozpoznawali jego znaczenie. Weźmy na przykład przekonanie, że Habsburgowie zostali (dosłownie) dotknięci Boską ręką. Przez wszystkie minione stulecia żaden z nich tego faktycznie nie powiedział. Mówili natomiast o powołaniu, o posłuszeństwie. Boskiej woli i tym podobnych. Oglądając ich wizerunki, stwierdziłem, że poniechano w nich tych niedomówień. Artyści przedstawiali członków dynastii, w chwili gdy dotykają ręki Wszechmocnego lub spowija ich Boskie światło. A co ważniejsze, te wizerunki wciąż się pojawiały, niezależnie od epoki. Kupiłem w Wiedniu pocztówki, na których cesarz Franciszek Józef płynie nad swoją armią niczym niebiańska chmura, a przedstawiony jest w ten sam sposób co jego przodek Leopold II. Początkowo wydawało mi się to zbiegiem okoliczności, potem jednak zdałem sobie sprawę, że tak nie jest. Dzięki mecenatowi, a nawet cenzurze Habsburgowie spowodowali, że malarze przekazywali ich "właściwy" wizerunek. Podążając tym śladem w przeszłość, odkryłem, że bierze on swój początek we wczesnym średniowieczu, na długo przed Maksymilianem (od którego miałem początkowo zacząć moją opowieść), w małym zamku nieopodal Brugg w Szwajcarii. To odkrycie nadało kształt i określiło ramy tej książki.

Wiele lat temu, w Cambridge, pokazano mi na ulicy starszego wysportowanego mężczyznę w ciężkich brązowych butach. "To dr John Saltmarsh, ostatni z wędrownych historyków". Dr Saltmarsh oczekiwał po swoich studentach, że zdecydują się przemierzać kraj, by zrozumieć prawdziwe tło tej przeszłości, którą będą później badać w swoich mrocznych archiwach. Nigdy go więcej nie widziałem, jednak wrył mi się w pamięć zarówno jego wizerunek, jak i właściwy mu sposób podejścia do historii. Starłem się odwiedzić tyle miejsc ważnych dla dziejów Habsburgów, ile byłem w stanie, co opłaciło mi się bardziej, niż mogłem sądzić na początku. Często bowiem można się tam spotkać z miejscowymi tradycjami i domorosłymi, pełnymi zapału badaczami, którzy chętnie odpowiedzą na pytania gości. Niejednokrotnie stwierdzałem, że oficjalna wersja, stworzona przez historyków w bibliotekach, okazuje się po prostu nie do przyjęcia, gdy przyjdzie

zapoznać się z sytuacją w terenie. Chociaż nie było to poszukiwanie świętego Graala, z pewnością było to jednak poszukiwanie.

Zmagając się z rozgałęzioną i amorficzną dynastią, zdałem sobie sprawę, że narzędzia, którymi historyk zwykle dysponuje, są niewystarczające. Staralem się więc myśleć jak archeolog, patrzeć na pewne kwestie z punktu widzenia antropologii kulturowej i społecznej, a przede wszystkim jak historyk sztuki, cały czas mając świadomość, że jest to trochę oszukańcze nagromadzenie umiejętności, bardziej przypominające zonglerkę niż prawdziwą wiedzę. Chociaż nie do końca opanowałem te techniki, umożliwiły mi one nowe spojrzenie na ogrom materiału, który starałem się zrozumieć, i choć jestem tylko wędrowcem w tych dziedzinach wiedzy, cenię je i odnoszę się do nich z szacunkiem.

Tyle na temat początkowych kłopotów. Wydaje mi się, że przeczytałem, a przynajmniej przeglądałem, większość książek na temat Habsburgów, które napisano w pięciu językach po roku 1850, i niemałą liczbę napisanych wcześniej. Lista ich obejmuje setki pozycji. Po co dodawać jeszcze jedną? Po prostu dlatego, że żadna z nich nie odpowiedziała wyczerpująco na moje pytanie. Moi ulubieńcy, Adam Wandruszka (od tego pierwszego dnia w Granadzie) i R.J.W. Evans, nie mogli napisać tyle, by mnie zadowolić, a ja tylko starałem się za nimi podążać, domalowując szczegóły. Sądzę jednak, że w pewnej dziedzinie natrafiłem na złotą żyłę, i to też jest uzasadnienie dla napisania tej książki. Nikt wcześniej nie przyjrzał się, jak Habsburgowie wykorzystywali obraz i tekst. Stanowi to także pewien problem. Moja argumentacja w dużej mierze zasadza się na interpretacji wizerunków, odwołuję się też do większej ich ilości niż ta, która pojawia się w tekście. Musiałem wybierać, czy mówić tylko o tych kilku obrazach, na których zamieszczenie pozwalały koszty publikacji, czy też wykazać się umiejętnością interpretacji w stosunku do tych nielicznych i powiedzieć: "zaufajcie mi", jeśli będę starał się ją zastosować w odniesieniu do obrazów, które nie znalazły się w książce. Te, o których piszę, ale ich nie pokazuję, staram się dokładnie lokalizować, by wszyscy zainteresowani mogli dotrzeć do nich sami. Z zasady jednak nie mówię o żadnych wizerunkach, których nie widziałem na własne oczy i których uważnie nie przestudiowałem.

1. ZAMEK JASTRZĘBIA

Pewnego upalnego dnia pod koniec czerwca 1386 roku małe miasteczko Brugg do granic możliwości było zatłoczone zbrojnymi. Stanowiło ono naturalny punkt zborny. Drużyny rycerzy i najemników przeprowiły się przez Ren w okolicach Bazylei i jechały bitym traktem na południowy zachód, docierając do rzeki Aare, płynącej tutaj wartko na południe do doliny Aargau, za którą wznosiły się szwajcarskie góry. Rycerze jechali małymi grupami, za nimi zaś podążali lżej uzbrojeni giermkowie. Często napotykali inne grupy zdążające w tym samym kierunku. Można było założyć, że ponad trzy tysiące ludzi odpowiedziało na wezwanie. Niebawem grupki zbiły się w jedną masę, tworząc długi, kręty orszak ludzi i koni, zmierzający w stronę rzeki, a potem na południe, do Brugg. Na drugim brzegu też można było dojrzeć ludzi wezwanych w tej samej sprawie, przybywających ze wschodniej Austrii. Rycerze po obu stronach rzeki prezentowali się bardzo podobnie, różniły ich jedynie chorągwie, opończe i pióropusze, jednak wygląd ich drużyn świadczył o ogromnej przepaści, dzielącej wschód od zachodu. Wschodnim brzegiem podążali na małych kucach jeźdźcy, którzy mieli ozdoby z końskich ogonów i ptasich piór, byli odziani w zwierzęce skóry i futra. Dla wielu z nich jedyną zachętą do wzięcia udziału w kampanii była perspektywa plądrowania, i nie czuli się związani żadną przysięgą lojalności. Tak było

również w przypadku wielu rycerzy, chociaż oni postrzegali swój udział w wyprawie Leopolda Habsburga, księcia Austrii, w kategoriach "honoru". Prawdziwymi zawodowcami, w sensie wojskowym, byli kusznicy. Niegdyś papież zakazał używania tej precyzyjnej broni w walkach z chrześcijanami, teraz jednak uważano ją za klucz do zwycięstwa. Kusza była niezastąpiona w walce z zakutymi w zbroje rycerzami lub podczas oblężenia. Wydawało się, że pokonanie wroga, przeciw któremu się teraz organizowano, nie wymaga aż tak skomplikowanych przygotowań i aż tak wielkiej armii. Celem księcia było rozgromienie tłuszczy wieśniaków, w przeważającej mierze zamieszkujących leśne i górskie tereny, którzy zajęli kilka miast należących do Domu Habsburgów i tym samym szerzyli w okolicy zarazę niełojalności i buntu. Ich ukaranie, czy nawet unicestwienie miało zadziałać odstraszająco na innych potencjalnych buntowników. Mimo wszystko zwołana armia wydawała się zbyt potężna dla tak mizernego celu.

Leopold III, książę Austrii, zdawał się być ucieleśnieniem ideału rycerza. Był wysoki i przystojny jak na wzory obowiązujące w owych czasach, a przychylni Habsburgom kronikarze opisywali go jako "trzydziestopięcioletniego [...], męskiego, rycerskiego, nieustraszonego [...] szlachetnego, przepelnionego wojennym zapalem, uskrzydłonego poprzednimi zwycięstwami, żadnego pomsty i skorego do walki [... którego] niepokonany duch i osobista odwaga nie znały granic". Rzekomo miał podczas powodzi przejść Ren w pełnej zbroi, by nie dać się pojmać wrogom. Legendarna też była jego nieposkromiona ambicja, która przejawiała się w wytrwałym dążeniu do odzyskania rodzinnych posiadłości i pozycji utraconych w ciągu dziesięcioleci. Wcześniej Habsburgowie wysyłali swych wasali, by prowadzili za nich wojny, lub też opłacali różnych najemników, by działali w ich imieniu. Tym razem książę przybył osobiście. Wezwał wojska, by spotkać się z nimi w mieście Brugg, zbudowanym przez jego przodków nad brzegami rzeki Aare, bogacącym się dzięki kontroli, którą miało nad jedynym mostem spinającym oba brzegi rzeki. W istocie miasto, do którego nadciągały strumienie zbrojnych, stanowiło punkt, w którym łączyły się trzy rzeki. Aare i Reuss były spore, gdy nabrzmiewały topniejącymi śniegami szwajcarskich gór, Limmat natomiast była ledwie strumieniem. Rzymianie już prawie tysiąc lat wcześniej zdali sobie sprawę ze strategicznego znaczenia tego miejsca, gdyż w pobliżu osady Windonissa (dziś Windisch), zbudowali główny obóz legionów. Stamtąd mogli maszerować na wschód lub na zachód, lub też do samego serca Szwajcarii, a przez alpejskie przełęczę także do Włoch. Od czasu gdy rzymskie legiony opuściły to miejsce, a było to niemal dziesięć stuleci wcześniej, nie widziano w Brugg tylu uzbrojonych mężczyzn.

Na wezwanie Leopolda stawili się nie tylko wysoko urodzeni. Od wielu dni dziesiątki prostych żołnierzy i markietanów podążało do punktu zbornego, znajdującego się nieopodal książęcego zamku, który dał nazwisko całej rodzinie. Zamek ten wznosił się za miastem, na szczycie góry Wiiiipisberg, i był widoczny na wiele mil wokół. Był dla gromadzących się znakiem orientacyjnym na długo wcześniej, nim można było dostrzec małe miasteczko. Zamek - właściwie wieża z otaczającymi ją zabudowaniami i kręgiem murów - został wzniesiony z miejscowego wapienia, oślepiającego swą bielą w promieniach słońca, jednak ani książę, ani nikt z jego rodziny już w nim nie mieszkał. Mimo to uważali go za Stammhaus, miejsce, skąd wziął początek ich ród, a inni spoglądali na niego z podziwem, jako na miejsce narodzin rodu, który nabył nadzwyczajnych praw i przywilejów, domagając się statusu wyższego niż ten, który przynależy wszystkim książętom Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Wśród dalekich przodków Habsburgów - jak sami

twierdzili - byli Juliusz Cezar i Neron. W kłębiącym się w mieście tłumie znajdował się też kasztelan wraz z załogą zamku. On również posłusznie stawiał się na wezwanie pana "Zamku Jastrzębia", Habichtsburgu. Po raz pierwszy od dwóch pokoleń Habsburgowie osobiście ruszyli na południe, by siłą dowieść słuszności swych roszczeń. Leopold wezwał wasali z wszystkich swoich włości w celu przeprowadzenia karnej kampanii przeciwko szwajcarskim chłopom i mieszczanom, którzy zagarnęli miasta i opactwa i szydzili z jego emisariuszy, przypominając im wcześniejsze klęski, poniesione z ręki buntowników.

0

Wiosną spadło niewiele deszczu i poziom wody w rzekach był nienaturalnie niski. Miasteczko nie było więc w stanie wyżywić i napoić tysięcy przybyłych. Wśród zirytowanej masy zbrojnych mężczyzn, przetaczających się ulicami miasteczka i wałęsających się po polach, zapanował chaos, jednakże doświadczone oko dostrzegłoby pewien porządek. Leopold starannie i zręcznie zaplanował przybycie swych wojsk. Bitwę mieli rozstrzygnąć gileves - zbrojna jazda - niektórzy zakuci w nowe pancerze, większość w dawne kolczugi, uformowani w małe grupki, powiązane ze sobą miejscem pochodzenia lub pokrewieństwem. Stanowili właściwą linię bojową, a ich bombastyczny wygląd mógł wprowadzić w błąd. Niemal wszystkim, z wyjątkiem najbardziej uboższych, towarzyszyły orszaki konnych i pieszych. Wszyscy moi, którzy odpowiedzieli na wezwanie Leopolda, byli mistrzami w sztuce wojennej. Umieli walczyć konno i pieszo, w większości władali różną bronią i byli przyzwyczajeni do spędzania wielu godzin w siodle. Przeważali wśród nich austriaccy rycerze ze wschodu, gdyż niektóre posiadłości Leopolda położone na zachodzie wymówiły się od dostarczenia pełnych kontyngentów. Reprezentowane były jednak liczne obszary Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, nawet włoskie miasta, jak położony daleko na południu Mediolan, który przysłał oddział kuszników. W kłębiącym się, podnieconym tłumie postronny obserwator mógł wyodrębnić poszczególne drużyny. Chorągwie, proporce i wymyślnie tkane opończe, z widniejącym na nich tym samym herbem, pozwalały na odróżnienie jednej grupy od drugiej. Niektórzy rycerze nieśli (a czasami mieli na głowach) ciężkie bojowe hełmy zwieńczone drewnianym klejnotem, chociaż mądrzejsi, udręczeni upałem, zrezygnowali z tego obciążenia. W czasie bitwy klejnoty te tworzyły barwną menażerię orłów, dzików, lwów, byków, niedźwiedzi, jastrzębi, sokołów, a także innych zwierząt bardziej bajkowych, takich jak smoki, jednorożce i bazyliuszki. Wszystkie ożywały i niczym kukiełki w gigantycznym przedstawieniu podskakiwały ponad tumanem kurzu wzbijanego przez końskie kopyta. Pominąwszy niezbyt istotne różnice w herbach i zwieńczeniach hełmów, rycerze byli jednak bardzo podobnie uzbrojeni i wyposażeni, z tym że najbogatsi nosili najnowsze i najbardziej lśniące zbroje.

Jak już to było widać na drodze do Brugg, piesi byli znacznie bardziej zróżnicowani. Flamandzcy kusznicy przywdziali lekkie zbroje, a swą cenną broń zawinęli w natłuszczoną skórę. Tysiące włóczników, wprawdzie lżej uzbrojonych niż rycerze, ugięło się jednak pod ciężkimi metalowymi hełmami, masywnymi kołnierzami, chroniącymi ich szyję i ramiona, oraz krótkimi kolczugami lub pancerzami ze sztywnej skóry nabijanej żelaznymi płytkami i kawałkami drutu. Ich włócznie o solidnym drzewcu, długim nawet na trzy i pół metra, zakończone były szerokim ostrzem przechodzącym w trzpień, który chronił drewno poniżej. Byli wyposażeni również w krótkie, ciężkie miecze, a niektórzy w sztylety, zaprojektowane podobno przez nieżyjącego już habsburskiego księcia, przeznaczone do rozcinania nie osłoniętych brzuchów koni lub do wsuwania pod

rycerskie zbroje.

Nie było tam żadnych kolorowych namiotów, które według dziwacznych ilustracji kronikarzy miały stanowić nieodzowny element średniowiecznego oboli zu. Żołnierze i rycerze spali na ziemi, mieli pod ręką broń i byli pilnowani przez wartowników. Książę i wysocy rangą dowódcy trzymali się osobno. Oni mieli namioty, lecz nie były to pyszne pawilony przedstawiane na barwnych miniaturach w manuskryptach. Namioty te były na ogół ciemnobrązowe lub czerwone. To herby i klejnoty, wyhaftowane na materiale, wymalowane lub wyrzeźbione w drewnie i pomalowane na żywe kolory, stanowiły barwne plamy, świadczące równocześnie o subtelnych gradacjach w arystokratycznej społeczności. Wszystkie heraldyczne wizerunki opowiadały jakąś historię - o rodzinnych powiązaniach i koneksjach, o politycznych roszczeniach i tradycyjnych wrogach. Publiczne pojawienie się herbu jakiegoś nowego terytorium lub innej rodziny głosiło światu o nowych związkach. Bitewne chorągwie późniejszych pokoleń, powiewające, by umożliwić niewykształconym żołnierzom rozpoznanie strony, po której walczą, wyrosły ze średniowiecznej tradycji. Jednakże przez stulecia w ciągłym procesie rozwoju herby zatraciły oryginalne znaczenie lub, dokładniej, zyskały nowe. Herb, emblemat, stanowił o statusie rodu, który określał. Wybranie herbu nie było sprawą błahą, gdyż przedstawiał on wizerunek rodziny, który ta chciała przekazać światu. Podczas gdy dość złożonymi praktykami heraldycznymi rządziły ustalone zasady, to wybór klejnotu, zwierzęcia czy też innego symbolu, był wyborem indywidualnym. Nie mógł więc być nieprzemyślany. Jak zauważył historyk Keith Thomas: "W heraldyce symbolizm artystyczny, barwy, stworzenia, stanowiły słownik i zbiór kategorii, dzięki którym można było opisać i sklasyfikować ludzkie cechy".

Na pewnym poziomie to, co działo się w Brugg, w ten najbardziej niezwykły dzień w historii miasta, było dość oczywiste: gromadziła się armia i szykowała do wymarszu. W tym sensie było to wydarzenie powtarzające się według ustalonego wzoru w niezliczonych innych miejscach w całej historii. Jednakże to konkretne zgromadzenie i jego rezultaty nabrały wielu znaczeń, które nie wydają się tak oczywiste. Cóż więc stało się w Brugg i co nastąpiło, kiedy armia ruszyła na południe i przecięła żyzne tereny Aargau, zmierzając na spotkanie z przeznaczeniem pod innym małym miasteczkiem na brzegach jeziora Sempach? Pozornie Leopold i jego dowódcy sposobili się do karnej ekspedycji. Nie ma zapisów świadczących o tym, że rozmawiali o celu lub motywie swojego przedsięwzięcia. Sprawy te nie podlegały zresztą dyskusji. W tamtych czasach świat dzielił się na tych, którzy mogli nosić broń, i takich, którzy tego robić nie mogli. Dzierżenie broni oznaczało coś więcej niż noszenie miecza, dzidy czy kuszy. Umiejętne posługiwanie się jednym lub wszystkimi tymi narzędziami było czymś oczywistym wśród ludzi zebranych w namiocie księcia w celu zaplanowania walki, która miała się toczyć przez pozostałe dni czerwca i na początku lipca. "Dzierżenie broni" miało jednak wiele bardziej złożonych znaczeń. Z jednej strony oznaczało fizyczną czynność, która potwierdzała społeczny status wojownika jako człowieka honoru. Sama wojna miała charakter moralnie neutralny: w zabijaniu czy karaniu chłopów nie było nic "honorowego", jednak zabicie ich z poczucia obowiązku czy lojalności uszlachetniało ten czyn i nadawało mu wymiar honorowy. To skomplikowane rozumienie honoru znajdowało wyraz w herbach, na tarczach, w klejnotach i na proporcach. W późniejszych czasach

2

żołnierze ginęli, broniąc flagi, chorągwi regimentu czy oddziału, a artylerzyści

byli zobowiązani honorem do nieoddawania wrogowi swoich dział. Miecz, a także klejnot na hełmie stały się symbolem honoru: Leopold miał zginąć za kilka dni, dzierżąc w dłoni (jak głosiła późniejsza legenda) sztandar z widniejącym na nim lwem Habsburgów. Ogromna przepaść dzieliła mężczyzn w namiocie księcia i tych wszystkich, którzy podobnie jak oni mogli poszczycić się herbowymi przodkami - od tysięcy innych zgromadzonych w mieście, którzy posiadali tylko broń. Jeszcze więcej dzieliło ich od wrogów, którzy niedawno porzucili pług i chwycili za pikę, miecz czy halabardę. W pewnym sensie miało niebawem dojść do walki między tymi, którzy "dzierżyli broń", a tymi, którzy jej tylko używali.

Przemarsz do Aargau stanowił część większego planu. Przeprowadzono oto jeszcze jedną bezwzględną kampanię w obronie kwestionowanego porządku społecznego, by zachować swoją rangę oraz poddaństwo stojących niżej. Celem Leopolda nie było jedynie odebranie zawłaszczonych mu terenów, lecz upokorzenie tych, którzy ośmielili się wysunąć poza przynależną im pozycję społeczną. Uważał mieszkańców szwajcarskich gór i lasów za krnąbrnych, nieposłusznych buntowników, których postawa zaraziła bardziej z natury spolegliwych mieszkańców takich miast jak Lucerna i Berno, nadal ślących podatki i przysparzających dochodów Habsburgom. Od dawna już Habsburgowie musieli znosić ich zbrojny opór i nieposłuszeństwo. Dwa pokolenia wcześniej, w roku 1315, Szwajcarzy zadali potężny cios austriackim rycerzom nad jeziorem Morgarten. W zimny listopadowy dzień, kiedy oddział konnych w pełnym uzbrojeniu przejeżdżał wąską ścieżką w pobliżu jeziora. Szwajcarzy zrzucili z wysokiej skarpy nad wąwozem ogromne kamienie i pnie drzew, które spadły na znajdujących się poniżej rycerzy. Nastąpił zamęt nie do opisania, gdy ocalałe rumaki tratowały się nawzajem, przerażone niespodziewanym atakiem.

Wielu rycerzy wpadło do lodowatej wody jeziora, idąc na dno pod ciężarem zbroi. Większość utonęła, a leżące na ścieżce ciała koni i ludzi uniemożliwiły wycofanie się tych, co przeżyli. Na usiłujących zapanować nad chaosem Szwajcarzy spuścili grad strzał, po czym porzuciwszy łuki, zbiegli ze wzgórz, wymachując halabardami, prawdopodobnie najbardziej śmiertelnością bronią drzewcową, jaką kiedykolwiek wynaleziono. (Niektórzy mogą się spierać, że szwajcarska pika, wynaleziona sto lat później, dzierży palmę pierwszeństwa). W rękach krzepkich Szwajcarów halabarda budziła przerażenie. Uderzenie długim niemal na metr ostrzem, zadane z zamachem, mogło wysadzić rycerza z siodła. Kiedy ofiara znalazła się już na ziemi, halabardnik zadawał jej ciosy drzewcem, siekł masywnym ostrzem lub uśmiercał długim szpikulcem znajdującym się na drugim końcu, który mógł wdrzeć się w szpary zbroi. Austriacy w końcu pozbiali poległych nad Morgarten, niewielką jednak naukę wynieśli z tej potyczki. Doszli do mylnego wniosku, że ci ludzie to jedynie górscy bandyci, którzy umiejętnie posługują się zasadzkami i zdradą, nie stanowią jednak w otwartej walce godnych przeciwników dla zaprawionych w boju żołnierzy. Tak jednak nie było. Stopniowo zaczęto doceniać wojskowe umiejętności tych rolników. W czerwcowy dzień 1339 roku tysiąc mężczyzn ze szwajcarskich lasów, znajdujących się na żołdzie miasta Berno, zadało druzgocącą klęskę rycerzom i zbrojnym w służbie rywalizującego Freiburga³. Ta rzeź

3

sprawiła, że możni i władcy zaczęli sobie zdawać sprawę ze śmiertelnego niebezpieczeństwa, które stanowili Szwajcarzy.

Leopold znał dwa inne przypadki, kiedy to nisko urodzeni stanęli do walki.

Niestety, można z nich było wyciągnąć sprzeczne wnioski. W pierwszym z nich

chodziło o Szwajcarów. Dziesięć lat przed zwołaniem armii do Brugg spora grupa najemników (znanych jako guglerzy, od szpiczastych wełnianych kapturów, które nosili na zbroi, chroniąc się w ten sposób przed przenikliwym chłodem) napadła na Aargau⁴. Przybyli z początkiem grudnia 1375 roku, złupili miasta i wioski w dolinach Reuss i Aare. Kiedy jednak wdarli się w głąb Szwajcarii, stwierdzili, że ludzie zamieszkujący lasy i góry nie dają się z taką łatwością zastraszyć. Nagle ze wszech stron napotkali opór. W pobliżu jeziora Sempach, przy wieży Buttisholz, zaatakowała ich nocą spora gromada Szwajcarów. Poległo trzystu najemników, a wielu zostało spalonych żywcem przez rozwścieczonych mieszkańców, gdy próbowali znaleźć schronienie w kościele. W walkach w wiosce Jens pod Bernem zginęło dalszych trzystu rycerzy, a kilka dni później Szwajcarzy zaatakowali ich główny obóz w opactwie Fraubrunnen i po zażartych walkach zmusili najemników do wycofania się. W tym starciu zginęło ich ośmuset. Atakowani ze wszystkich stron guglerzy wycofali się, a Habsburgowie - jak i wielu innych - zaczęli analizować przyczyny i konsekwencje klęski. Wkrótce doszli do wniosku, że Szwajcarzy są wprawdzie silni i dzicy, szaleńczo odważni i nieustępliwi, nie są jednak zdolni do spójnego planowania czy wojskowego myślenia. Wszystkie ich zwycięstwa postrzegano jako wynik zwierzęcej zajadłości. Byli "obcy", spoza europejskiej kultury.

Drugim przykładem, a zarazem wydarzeniem mającym potwierdzić ten pogląd, było rozbitcie pod Roosebeke flamandzkiej mieszczańskiej armii przez króla Francji, które miało miejsce zaledwie cztery lata przed ekspedycją Leopolda do Aargau. W środku zimy, kiedy lekki śnieg pokrył ziemię i wiał przenikliwy wiatr, armia flamandzkich miast była całkowicie pewna zwycięstwa. Ona również mogła poszczycić się sukcesami, słynnym zwycięstwem, o którym opowiadano przez lata. Osiemdziesiąt lat wcześniej w bitwie pod Courtrai, uzbrojona we włócznie i goedendagi, bardzo przypominające szwajcarskie halabardy, po gwałtownym, szaleńczym ataku rozgromiła szeregi rycerstwa. Courtrai i Morgarten stanowiły pierwsze szokujące zwycięstwa ludzi dzierżących broń nad ludźmi honoru. W roku 1382 starli się na polu bitewnym piętnaście kilometrów na północny zachód od Ypres. Armia francuska i wojska miast flamandzkich rozbiły obozy blisko siebie: przeciwnicy widzieli nawzajem swoje ogniska i słyszeli szcęk przygotowywanej broni. Niektórzy powiadali, że hałas przywodził na myśl "diabły piekielne biegające i tańczące po polu przyszłej bitwy w oczekiwaniu na wielki łup". Wszyscy wiedzieli, że będzie to historyczne starcie. Jeśli wygrają Francuzi, wzmocni to tradycyjne społeczeństwo "honoru"; jeśli zaś powiedzie się Flamandom, skończy się wówczas supremacja człowieka na koniu.

Wczesnie rano następnego dnia obie armie gotowały się do walki. Francuzi, pod dowództwem konetabla Francji i w obecności młodego króla, Karola VI, przyjęli taktykę, która miała stanowić przeciwagę dla flamandzkiego sposobu prowadzenia walki. Konetabi przekwalifikował sporą liczbę swoich zakutych w zbroje konnych rycerzy w pieszych. Uzbrojeni w dzidy, stanęli ramię w ramię

4

z włócznikami, tworząc mur zdolny do powstrzymania naporu flamandzkiej falangi. Konetabi uważał, że zakuci w zbroje rycerze stanowili na linii oporu siłę i moc, której nie można było złamać. Przewidział jednak, że o wygraniu bitwy zadecyduje nie centrum, lecz flanki. To tam konni rycerze, częściowo ukryci i czekający w odwodzie, zaatakują na jego rozkaz nie osłonięte boczne szeregi mieszczan, które pójdą w rozsypkę. W ten sposób, nacierając na nich z prawa i z lewa, a zachowując przy tym niepokonane centrum, zgniecie ich armię niczym orzech.

Enguerrand de Coucy, hrabia de Soissons, który w latach 1375-1376 kierował guglerami, był jednym z tych, którzy opracowali plan bitwy, i tych, którzy znajdowali się w pierwszych szeregach. Dowódca mieszczan, Philipp van Artevelde, nakazał swoim ludziom trzymać się razem, a nawet kazał im chwycić się za ręce lub powiązać się wzajemnie. Rankiem, zanim ruszyli do ataku, Flamandowie zasypali francuskie linie strzałami z łuków i kusz, jednakże zbroje rycerzy okazały się w dużej mierze nie do przebiccia. Wówczas mieszczanie ruszyli masą na francuskie włócznie, jak to ujął francuski kronikarz Froissart, niczym "rozjuszony dziki". Początkowo odnieśli sukces, nacierając na francuskie zastępy, jednak ich nie rozbijając. Wydawało się teraz, że podobnie jak bywało w przypadku wielu planów, starannie z góry przygotowanych, tak i tu jeden szczegół zniweczy nadzieje Francuzów, ponieważ flamandzka flank nie była już widoczna, wbiwszy się głęboko w środek francuskiej armii. Konni rycerze pod dowództwem księcia de Bourbon i hrabiego de Soissons, którzy mieli otoczyć ją z obu stron, stali bezsilni. De Soissons zaproponował, aby rozpuścili swoich ludzi i rozjechali się na prawo i lewo; mogło się wydawać, że rzucili się do ucieczki. Wtedy jednak zawrócili i zaatakowali flamandzkie oddziały od tyłu, gromiąc ich rezerwy. Był to druzgocący cios, zwłaszcza że większość żołnierzy stojących w odwodzie nie miała zbroi. Pod kopytami koni bojowych piętrzyły się stosy ciał, a widząc, co się dzieje, rycerze, którzy zsiadli z koni, z głośnym okrzykiem zaczęli przeć naprzód. Razem zgnetli Flamandów. Wielu mieszczan zostało stratowanych na śmierć, a wśród nich ich dowódca, Philipp van Artevelde. Ziemia spływała flamandzką krwią. Okazując pogardę dla nisko urodzonego wroga, francuscy dowódcy rozkazali, by ciała poległych gniły lub też zostały pożarte przez dzikie zwierzęta, stanowiąc "ucztd dla psów i kruków", jak to ponuro, acz dosadnie, ujął Froissart.

» » *

Taki los chciał Leopold zgotować Szwajcarom, a założenia jego planu zaskakująco przypominały plan bitwy pod Roosebeke. Przede wszystkim nie zamierzał marnować czasu na obleganie szwajcarskich miast, lecz chciał wciągnąć je w otwartą bitwę. Wiedział również, że w bliskim starciu halabarda jest śmiertelnie skuteczną bronią i że człowiek na koniu nie potrafi jej odeprzeć. Drzewce halabardy było po prostu dłuższe niż miecz. Szwajcarzy mogli bezkarnie zadawać cios za ciosem, wiedząc, że jeździec nie może się zbliżyć do przeciwnika. Jednakże w przypadku walki pieszej, kiedy rycerze mogli używać długich dzid, szansę się wyrównywały. Zanim Szwajcarzy sięgną po swoją broń, będą musieli prze-

5

drzeć się przez gęstwinę najeżonych ostrzy. A gdy jego piesi zewrą się ze Szwajcarami w śmiertelnym uścisku, podobnie jak pod Roosebeke, konni uderzą z flanki i rozsieką ich na kawałki. W ten sposób szaleńczy atak Szwajcarów będzie można przekształcić w bliskie zwanie z zakutymi w zbroje rycerzami, a gdy tylko wróg opadnie z sił, wschodni sojusznicy ruszą w pościg za niedobitkami, jeśli ci znowu zechcieliby się skryć w lasach. Chcąc pokazać, że walczyć pieszo nie jest żadnym dyshonorem, sam książę miał zająć miejsce obok chorągwi, z dzidą w ręce, pospołu z rycerzami i giermkami.

Tak więc za jednym zamachem można było położyć kres długotrwałej przewadze wojowniczych Szwajcarów. Gdyby tylko w otwartej walce udało się skutecznie pokonać ludzi z gór, miasta poddadzą się same, posłusznie uznając zwierzchnictwo Habsburgów. Wojska, które wyruszyły z Brugg, kierując się na zachód, a następnie skręcając na południe przez góry Aargau w kierunku Sempach i zbuntowanych miast

środkowej Szwajcarii, były pewne zwycięstwa. Tereny, które przemierzały w drodze na południe, były wrogie i chociaż oficjalnie znajdowały się we władaniu Habsburgów, ludność z niechęcią odnosiła się do kolejnej armii, którą musiała wyżywić. Była to karna wyprawa, mająca udowodnić, że ci, co złamali przyrzeczenie na wierność Habsburgom lub też bezczelnie zagarnęli ich posiadłości, jak to uczynili Szwajcarzy z leśnych kantonów, będą musieli zapłacić wysoką cenę. Pierwszymi, którzy zapłacili za to, iż śmieli odrzucić zwierzchnictwo Habsburgów, byli mieszkańcy miasta Willisau, do którego armia Leopolda przybyła pod koniec czerwca. Kiedy wezwano ich do poddania się, nie posłuchali. W ciągu kilku godzin żołnierze Leopolda przedarli się przez mury, wymordowali wszystkich mieszkańców i podpalili miasto. Podobno gęsty dym z palących się ciał dotarł aż do położonego czterdzieści pięć kilometrów na wschód Sempach, a jego mieszkańcy dowiedzieli się w ten sposób o czekającym ich losie. Willisau i Sempach od dawna należały do Habsburgów i oba uległy pokusie, aby wyrwać się spod ich kontroli.

Leopold nie zamierzał jednak zająć się wyłącznie karaniem małych miasteczek, które mu się sprzeciwiły. Nie po to oddał pod zastaw swoje posiadłości i zaciągnął pożyczki na pobór do armii, by zadowolić się zniszczeniem Willisau. Pragnął doprowadzić do otwartej konfrontacji ze Szwajcarami pod Sempach, by na zawsze złamać ich opór i pomścić wszystkie zniewagi, jakich od ponad sześćdziesięciu lat doświadczał jego ród za ich przyczyną. Tak więc podążył dalej i celowo ominął jezioro Sempach, prowokując Szwajcarów do ataku. Najpierw 8 lipca zebrał wojska pod Sempach, otaczając miasteczko, a następnego dnia jego ludzie zaczęli prowokować ukrytych za murami mieszkańców. Jeden z rycerzy wymachiwał pętlą i zapewniał, że jest ona przeznaczona dla przywódców wroga. Inny z kpina wskazywał na żołnierzy podpalających pola dojrzałego zboża i poprosił, by mieszczanie posłali śniadanie zniwiarzom. Zza murów dobiegła ich odpowiedź:

"Lucerna i sprzymierzeńcy przyniosą im śniadanie". Książę liczył na to i niebawem też okazało się, że Szwajcarzy faktycznie zbliżają się od wschodu. Pozostawił więc pod miasteczkiem niewielki oddział i pospieszył na powitanie wroga. Zwiadowcy donieśli mu, że Szwajcarzy rozbili obóz na skraju lasu nieopodal Sempach, jest ich jednak niewielu. Żadna walki armia Habsburga wspięła się na wzgórze wznoszące się nad Sempach. Na jej czele jechał książę i jego dowódca.

6

Kiedy znaleźli się na szczycie, na niewielkim płaskowyżu dostrzegli Szwajcarów powyżej miejsca, które wydawało się wyznaczonym przez niebiosa polem bitewnym. Leopold szybko wcielił w czyn swój plan. Jego ludzie zsiadli z koni, schwycili włócznie i zbili się w ciasną grupę na skraju płaskowyżu. Podobnie jak ich książę, pragnęli rozpocząć bitwę ze Szwajcarami. Działo się to 9 lipca, tuż po południu, podczas najgorętszej pory dnia.

Wynik starcia i klęska armii Habsburgów były niepodważalne, nie jest |i'dniik jasne, co wydarzyło się naprawdę i jaka była tego przyczyna. Opowieść przekazu na późniejszym pokoleniu była tak bogata w szczegóły, że nie mogła być całkowicie fałszywa. Kiedy armia Habsburga szła do przodu:

konie [były] strudzone długim marszem, a lasy [gdzie zebrali się Szwajcarzy] okazały się nn do przejścia dla wierzchowców, więc rycerze z nich zsiadli.

Wówczas Szwajcarzy, jak lii mieli w zwyczaju, upadli na kolana i z wzniesionymi rękoma błagali Najwyższego o pomoi Widząc to, niektórzy z Austriaków

wykrzyknęli: "Proszą o litość!" Wkrótce jednak pozbyli się złudzeń, gdyż zastępy konfederatów natychmiast wyszły z lasów i podążyły na równinę Niewielu nosiło broje, część z nich wymachiwała halabardami, którymi ich przodkowie walczyli pod Morgarten; inni mieli miecze dwusieczne i topory [...] a austriaccy wrogowie, od stóp do głowy zakuci w połyskującą broję, stanowili jednolity szereg tarcz i nastawionych włócznie.

Na małym płaskowyżu na szczycie wzgórza szwajcarscy "konfederaci", muskularni górale z głębi Szwajcarii, stawili czoło wrogowi, który nie zachował się tak, jak się spodziewali. Zamiast bitewnego szeregu konnych rycerzy napotkali nieprzenikniony mur nastroszonych włócznie. Ich halabardy również nie były wystarczająco długie - jak to przewidział Leopold - by przedrzeć się przez ścianę rycerzy.

"Szwajcarzy zwarli się w klin i z charakterystycznym dla siebie impetem ruszyli do ataku, jednak nie uczynili żadnej wyrwy w tej groźnej falandze. Sztandar Lucerny został zagrożony, a nim choćby jeden wróg odniósł ranę, padło sześćdziesięciu najwaleczniejszych szwajcarskich wojowników". Można się było tego spodziewać, gdy stanowiące jednolitą masę szeregi zakutych w broję wojowników nacierały nieustannie na lżej uzbrojonych Szwajcarów, rozgniatając ich końcami ciężkich włócznie. Szwajcarzy cofnęli się:

zawahali się przez chwilę, spoglądając na wrogów z mieszaniną pogardy i rozpacz, podczas gdy szeregi zbrojnych, nacierając półkolem, starały się ich zająć od tyłu. W tej potwornej chwili Arnold von Winkeiried, rycerz z Unterwalden, wyrwał się z szeregu, krzycząc: "Rozerwę ten szereg. Chronicie, drodzy rodacy, moją żonę i dzieci". Po czym, rzucając się na wroga, schwycił tyle pik, ile mógł, i wbijając je sobie w pierś, zwałił rycerzy z nóg. Jego towarzysze przeszli po jego ciele i siłą wdarli się w sam środek szeregu. Inni, z równym męstwem, wykorzystali wylomy w szeregach spowodowane przez moment zaskoczenia i całą nieokiełznana masa ruszyła bezładnie do ataku.

Tradycyjna opowieść zmierza do chwili nemesis Habsburgów:

Rycerze, którym przeszkadzały ciężkie broje i długie włócznie, nie byli w stanie odeprzeć gwałtownego ataku Szwajcarów, ani też zapanować nad zaistniałym chaosem. Ich giermkowie, widząc, co się dzieje, wsiedli na konie swych panów i nie pozostawili im żadnej

7

możliwości ucieczki. Przez pewien czas walkę podtrzymywały akty osobistej odwagi i nieugięty duch rycerski, jednak wkrótce zapanował ogólny zamęt, gdy z ręki wroga padały dziesiątki rycerzy. Wielu poniosło śmierć, gdy napierali na nich towarzysze, a także z powodu upału. Było ich nie mniej niż dwa tysiące, z których jedną trzecią stanowili hrabiowie, baronowie i rycerze.

Nadal pozostaje tajemnicą, co się faktycznie wydarzyło podczas tej zażartej bitwy. Wiemy, że plan Habsburga, zakładający rozwinięcie dwóch skrzydeł kawalerii, legł w gruzach, zanim został wcielony w życie. Wiemy, że Szwajcarzy nagle powstrzymali napór armii Leopolda, sprawili, że walczący rycerze rzucili się do ucieczki, a następnie zaczęli masową rzeź. Ale dlaczego? Szwajcarzy walczyli przecież w jedyny sposób, jaki znali.

Słońce stało wysoko, dzień był parny [...]. Pełnym biegiem Szwajcarzy ze szczękiem broni ruszyli przez dolinę, szukając miejsca, w którym mogliby rozerwać szeregi wroga, jednakże natrafili [...] na niezliczone groty włócznie, tworzące gęsty las cierni. Mieszkańcy Lucerny [...] pragnąc przedrzeć się przez ten las, przypuścili wiele szaleńczych ataków, jednakże nadaremnych. Posuwając

się z potwornym szczękiem, rycerze próbowali uformować półksiężyc, chcąc otoczyć napastników. Antonio du Port, mediolańczyk, który osiadł w dolinie Uri, krzyknął: "Uderzajcie w drzewce włócznie - są puste". Szwajcarzy go posłuchali, jednak złamane włócznie natychmiast zastępowano nowymi, a sam du Port poległ w tym starciu. Rycerze, częściowo z braku umiejętności, a częściowo z powodu trudności w poruszaniu, której następczała im zbroja, nie potrafili uformować zamierzonego półksiężyca, jednak wytrwale i stanowczo stawiali opór. Do tej pory "wytrwali i stanowczy" rycerze mieli przewagę. Szwajcarzy wyczuli, że ich taktyka zawodzi. Widzieli ruchy wojsk Habsburga poniżej wzniesienia i "zaczęli się obawiać natarcia [austriackiej] awangardy od tyłu, a także zaskoczenia ze strony [hrabięgo] Bonstetten [dowodzącego jazdą Habsburga]. Potrzebowali cudu i ten się wydarzył. Opowieść o Winkeiriedzie jest czystym mitem: prawdziwy Arnold von Winkeiried był szwajcarskim żołnierzem, który pojawił się w relacjach z tych wydarzeń dopiero w latach trzydziestych szesnastego wieku. Sama istota opowieści, pomijając jej podtekst heroiczny, wydaje się prawdziwa. Gdy tylko w szeregu nastroszonych włócznie pojawiła się wyrwa, obojętnie z jakiego powodu - niektórzy historycy sugerują, że uczynił ją szwajcarski kusznik strzelający w masę Austriaków - załamał się pierwszy szereg. Wtedy też walczący blisko tego szeregu Leopold stał się łatwo rozpoznawalny. Według niektórych relacji, nosił złotą zbroję, a według wszystkich - wyróżniał się ogromnym pióropuszem pawich piór na hełmie. Jego decyzję, by stanąć do walki pospołu z rycerzami, kronikarze przedstawiali jako czyn bohaterski. Kiedy przypomniano księciu, że we wszystkich starciach dochodzi do nieprzewidzianych wydarzeń i że obowiązkiem wodza jest komenderowanie armią, a obowiązkiem armii bronienie wodza, oraz że utrata dowódcy jest czasami bardziej katastrofalna niż utrata połowy armii, początkowo uśmiechnął się tylko obojętnie, kiedy jednak bardziej stanowczo nakłaniano go, odparł z uczuciem: "Czyż Leopold ma przyglądać się z daleka i patrzeć, jak jego dzielni rycerze walczą i umierają za niego? Tutaj, w moim kraju i z moimi ludźmi, albo zwyciężę, albo polegnę".

8

A kiedy Szwajcarzy wdarli się w szeregi armii Habsburga, chorągiew Austrii padła na ziemię [...]. Podniósł ją ponownie Uirich z Arburga i próbował walczyć, lecz i on został wkrótce pokonany, wykrzykując: "Pomóżcie Austrii!" Podjechał do niego książę Leopold, chwycił chorągiew, unurzając ją teraz we krwi umierającego rycerza, i ponownie uniósł wysoko. Walka była teraz zażarta i nieustępliwa. Wokół księcia walczyło wielu rycerzy. Wielu jego znamienitych towarzyszy poległo nieopodal. Kiedy nie było już żadnej nadziei, wykrzyknął: "Ja także polegnę z honorem!"⁵

Kiedy tylko Szwajcarzy przedarli się przez szereg i mogli dosięgnąć przeciwników swymi halabardami, szala zwycięstwa przechyliła się na ich stronę. Jak zauważył sir Charles Oman:

Cios zadany [halabardą] przez alpejskiego pasterza mógł rozciąć hełm, tarczę lub kolczugę jak karton. Widok zadanych nią potwornych ran mógł przerazić najzawziętszego wroga, gdyż ten, kto poczuł jej krawędź, nie potrzebował drugiego uderzenia. To halabarda sprawiła, że Leopold Habsburg padł pod Sempach na upuszczoną chorągiew [...] i ona powaliła Karola burgundzkiego - sprawiając, że jego twarz od skroni po zęby była jedną raną - w zamrzniętych fosach pod Nancy (1477).

Gdy padła chorągiew, nieuniknione było wycofanie się pozostałej części

habsburskiej armii, gdyż bitwa była najwidoczniej przegrana. Ci, którzy relacjonowali jej przebieg, zanotowali najważniejsze elementy. Wszyscy kronikarze podkreślają fakt, że tego dnia panował upał; wiemy, że było to gorące i suche lato i że kurz jest częstym motywem w tych relacjach⁶. Kiedy masa walczących przemieszczała się tam i nazad po niewielkim płaskowyżu, zadając sobie nawzajem ciosy, wzbijany przez nich kurz z pewnością uniemożliwił wojskom habsburskim stwierdzenie z miejsca poniżej, co się naprawdę dzieje (a faktycznie także Szwajcarom stojącym powyżej). Początkowo prawdopodobnie wyraźnie widoczne były pióropusze i klejnoty hełmów, potem tylko proporce powiewające nad polem bitwy, kiedy jednak chorągiew Habsburga upadła, podniosła się z kłębow kurzu, znowu upadła, pojawiła się, upadła i więcej się nie podniosła, można było wyciągnąć tylko jeden wniosek: bitwa była przegrana.

Bezpośrednio po bitwie obie strony były wyczerpane i dopiero po dwóch dniach przeciwnicy wrócili, by pozbierać ciała poległych. Po stronie Habsburga poległo ponad sześciuset hrabiów, baronów i rycerzy. Około sześćdziesięciu najznamienitszych, w tym zwłoki Leopolda, zabrano na północ z resztkami armii. Ciała pozostałych zabrały rodziny, jednak większość została pochowana w ogromnym wspólnym grobie na miejscu bitwy, gdzie ku pamięci wszystkich poległych wzniesiono małą kaplicę. Szwajcarzy uważali, że podczas bitwy pod Sempach Bóg "ukarał wybujałą arogancję szlachty".

Wiele średniowiecznych bitew obrosło mitami i literacką fantazją. Czy Roland rzeczywiście zadał w róg pod Roncesvalles (w roku 778), wzywając pomocy?⁷ W bitwie pod Tours "Ludzie z północy stali nieruchomo jak mur, niby przymarznięci do siebie, tworząc pas, którego nie sposób było roztopić, gdy zadawali

9

Arabom ciosy mieczem. Mieszkańcy Austrazji, mocnej budowy i o żelaznych dłoniach, dzielnie walczyli w samym środku bitwy i to oni znaleźli i pokonali króla Saracenów". Ale czy rzeczywiście? Jan Ślepy, król Czech, rzekomo zabity pod Crecy, być może został skierowany przez swoich rycerzy i giermków w stronę wroga, którego nie mógł dostrzec, ale czy król Anglii faktycznie wyrwał trzy strusie pióra z hełmu poległego króla Jana i dał je swojemu synowi. Czarnemu Księciu (który następnie umieścił je w swoim herbie wraz z mottem: Ich dien - służę)? W świecie rządzonym przez honor czyn i wydarzenie podlegały zmiennym interpretacjom - klęskę można było obrócić w zwycięstwo, fakt w legendę lub mit. Bitwa pod Sempach była niezwykła, po pierwsze dlatego, że sam jej przebieg był okryty tajemnicą, a po drugie dlatego, że stanowiła tak potężne źródło legendy dla obu stron. Postać Winkeirieda, stworzona na podstawie różnych relacji, ucieleśniała troskę o rodzinę i pełen poświęcenia patriotyzm Szwajcarów.

"Rozerwę ten szereg. Chrońcie, drodzy rodacy, moją żonę i dzieci, uhonorujcie mój ród", miał rzekomo wykrzyknąć, kiedy wbijał w swe ciało groty austriackich włóczy. Na wielu ilustracjach, począwszy od końca osiemnastego wieku, Winkeiried, wcześniej opisywany jako "wysoki i korpulentny, który potężną masą swego ciała przygniótł do ziemi włóczy", przemienił się w blondyna o niewysłowionej urodzie. Na wizerunkach tych sam Leopold dźrzy włóczy, która zadała śmiertelny cios.

Leopold, tyran gnębiący Szwajcarów, a nawet bezpośrednio narzędzie fikcyjnego męczeństwa fikcyjnego Winkeirieda, za sprawą własnej rodziny sam stał się męczennikiem. W następnych pokoleniach, na przestrzeni siedmiu kolejnych stuleci, imię Leopold było w jego rodzie jednym z najpopularniejszych. Stało się tak po części z uwagi na wcześniejszego władcę Austrii, margrabiego z dynastii

Babenbergów, który został kanonizowany w roku 1485 i został jednym z patronów Austrii. Świętego Leopolda z rodu Babenbergów Habsburgowie uznali po prostu za swojego krewnego. Postaci obu Leopoldów zlały się w jedno, a świętość pierwszego połączyła się z męczeńską koroną drugiego. Słowa, które miał rzekomo wypowiedzieć pod Sempach: "Czyż Leopold ma przyglądać się z daleka, i patrzeć, jak jego dzielni rycerze walczą i umierają za niego? Tutaj, w moim kraju i z moimi ludźmi, albo zwyciężę, albo polegnę", może zawierają jakiś element prawdy, a słowa wypowiedziane w chwili śmierci: "Ja także polegnę z honorem" (z całą pewnością wymagowane), były właściwe w ustach człowieka, który przedkładał honor nad życie. Uczyniono z niego "Zmarłego Króla", który zajął miejsce w już zbudowanej, ale dotąd pustej świątyni. Kiedy kondukt ze zwłokami Leopolda i jego rycerzy podążał na północ w stronę Brugg, miejsce ich spoczynku było już wiadome. Na drugim brzegu rzeki, znad której wyruszyli, stał kościół opactwa, zwany Königsfelden - królewskie pole. Brakowało w nim tylko króla, lecz teraz ciało Leopolda miało zapełnić gotową, czekającą od ćwierćwiecza kryptę. Leopold męczennik należał do dziesiątego pokolenia swojej rodziny, a jednak Habsburgowie nie mogli poszczycić się szczególnie znakomitą genealogią. Trafili na karty historii około roku 1020, kiedy biskup Strasburga Werner i jego brat

0

Radbot zbudowali nad rzeką Reuss biały zamek zwany Habichtsburg. Późniejsi apologeti próbowali udowodnić, że zbudowano go w miejscu stanowiącym od niepamiętnych czasów dziedziczne ziemie "tego wspaniałego rodu". Jest bardziej prawdopodobne, że był to akt oportunistyczny ze strony ambitnego szlachcica, który zajął ziemie nie podlegające kontroli innego pana. Za ledwie kilka lat wcześniej napłynęła ze wschodu węgierska horda, rabując i paląc. Okazało się wtedy, że nawet mury Bazylei nie były dostatecznie silne, by ją powstrzymać, chociaż przetrwała katedra zbudowana niczym forteca. Ziemie Aargau pozostały niczyje⁸. Łatwo było nimi zawładnąć, biorąc w posiadanie kilka wsi i zamków. Ze szczytów wieży w Habichtsburgu nadal można objąć wzrokiem pierwszą habsburską posiadłość, ograniczoną wzgórzami od południa i od północy.

Pod koniec XI wieku cesarz uznał ich posiadłości, a potomkowie Wenera i Radbota zaczęli używać nazwy swojego zamku, "Stammhaus", mówiąc, że pochodzą z "Habichtsburga", z "Habsberga", a w końcu z "Habsburga". Chociaż wśród magnatów znajdowali się na samym dole drabiny, jednak szybkość, z jaką później wspinali się po jej szczeblach, jest godna uwagi. W połowie XII wieku ich posiadłości na północy rozciągały się do Renu i jeszcze dalej, do Szwarzwaldu, a na południu do Szwajcarii. Zajmowali ziemie, nie tyle budując zamki, co zakładając miasta, a zwłaszcza instytucje kościelne. Pierwsze z nich - opactwo w Muri, założone w roku 1027, było wzorowe. Zostało zbudowane sumptem rodziny, a jego społeczność znajdowała się pod jej ochroną. Z czasem opactwo, zabezpieczone przez patrona, zdobywało ziemie i bogaciło się. Sto lat później Habsburgowie zostali obrońcami opactwa Murbach, którego posiadłości rozciągały się od Bazylei do Lucerny. To stopniowe poszerzanie władzy i majątku wspierały rozsądne małżeństwa i rodzinne alianse, a także nabywanie praw sędziowskich w rejonach, których nie kontrolowali bezpośrednio.

Tak więc Habsburgowie, jako przedstawiciele cesarza, reprezentowali władzę sądowniczą na wielkich obszarach na południe od Renu. W roku 1173 odziedziczyli prawa do Sempach i Willisau, jak i tytuł hrabiego Zurichgau, dające im zwierzchność nad odległymi dolinami Schweyz i Nidwalden. W kręgu ich wpływów znalazły się tak zamożne miasta jak Zurych i Lucerna, nie tyle dzięki wojskowej

sile, co (początkowo) dzięki wspólnym interesom. Miasta potrzebowały pokoju, by rozwijać handel i rzemiosło, a Habsburgowie zapewniali im bezpieczeństwo. Otwarcie górskich przełęczy do Włoch - niezwyklego mostu przecinającego Przełęcz św. Gotarda - dawało małym habsburskim miastom, takim jak Brugg, Bremgarten, Maienberg, a nawet Sackingen nad Renem, bezpośrednie i korzystne połączenie z rynkami na południu. Od tej pory Habsburgowie bogacili się na zyskach z handlu i na mycie pobieranym od towarów, które przechodziły przez ich miasta. W roku 1212 hrabia Habsburg był w stanie zebrać więcej pieniędzy dla cesarza niż zamożne biskupstwa Miśni i Wormacji oraz czterech najpotężniejszych świeckich władców cesarstwa. Nie zapomniano o tak praktycznym wyrazie oddania.

Był to więc ród nie tyle wojowników, co dworzan. We wczesnym okresie niewielu Habsburgów odznaczyło się wojskowym kunsztem, wszyscy jednak znani byli ze swej lojalności i oddania dla cesarzy z dynastii Hohenstaufów. Rudolf II, hrabia Habsburg, był jednym z pierwszych, którzy w roku 1198 poparli

1

młodego cesarza Fryderyka II, późniejszego "Stupor Mundi" (Cud Świata). A w roku 1212 zebrał dla niego 1000 marek. Cesarz odpłacił mu za to, gdy sześć lat później został ojcem chrzestnym wnuka hrabiego, Rudolfa, który miał zostać pierwszym cesarzem z rodu Habsburgów⁹.

Czy ci bogaci, lecz bezbarwni hrabiowie bardzo skrywali swe wygórowane, niemal chorobliwe ambicje? Adam Wandruszka miał chyba rację, gdy napisał, że na przykładzie małej kaplicy w Othmerstein, zbudowanej w pierwszych dniach chwały Habsburgów, a wzorowanej ściśle na wspaniałej kaplicy Karola Wielkiego w Akwizgranie (Aachen), możemy zobaczyć, iż od początku "wyraźnie rościli sobie prawa do udziału we władzy i już na początku XI wieku byli pewni siebie". Dwa stulecia później kościół opactwa w Königsfelden był bezsprzecznie świątynią odzwierciedlającą ducha tej dynastii. Żaden Habsburg, nawet największy, jak Karol V, nad którego impeñum "słońce nigdy nie zachodziło", nie mógł nosić przydomka "Stupor Mundi". Nawet w tym wczesnym okresie Habsburgowie nie zamierzali zadziwiać świata; szukali ukrytych potęg, które go kontrolują. Pierwszym przedstawicielem wielkiej i płodnej rodziny, który został kimś więcej niż lojalnym i obowiązkowym dworzaniem, był chrześniak cesarza Fryderyka, którego ten zgodził się trzymać do chrztu w roku 1218. Już jako młody człowiek Rudolf Habsburg znany był z "przedsiębiorczego usposobienia", a kroniki rodzinne odnotowują długą listę jego wyczynów. Wysoki i chudy, o małej głowie pokrytej rzadkimi włosami, okazałym, patrycjuszowskim nosie, szerokich barach, dosłownie i w przenośni wyrastał ponad otaczających go ludzi. Historycy rodu zadawali sobie wiele trudu, by podkreślić jego wojskową sprawność, i kiedy w wieku dwudziestu dwóch lat odziedziczył rodzinne dobra, był już zręcznym i wprawnym żołnierzem "wyszkolonym w zapasach i biegach, wyśmienitym jeźdźcem, doskonale rzucał oszczepem, obdarzony był wielką siłą i wigorem, dając znakomite dowody wyższości nad towarzyszącymi". Bez względu jednak na to, co twierdzą apologety, nocne wypadki, śmiałe ataki na zamki i miasta nie uzasadniały pochwał, jakimi późniejsi Habsburgowie zasypywali "Wielkiego Założyciela Domu Austriackiego". Bez wątplenia jednak Rudolf sam o własnych siłach zbudował swoją fortunę. Po ojcu, Albrechcie, który poległ podczas krucjaty w roku 1240, odziedziczył jedynie niewielkie ziemie w górnej Alzacji i wokół Brugg, Muri oraz Zamek Jastrzębia. W ciągu kilku lat powiększył swe posiadłości, głównie kosztem własnej rodziny, gdyż, zgodnie z tradycją, dziedziczne posiadłości Habsburgów były dzielone między spadkobierców. Rudolf śmiało zażądał ziem od swojego wuja,

hrabiego Kyburga, jednego z najpotężniejszych magnatów w tym rejonie, posiadającego odpowiednie środki, by natychmiast zmiażdżyć pretendenta. Jednak Rudolf, być może dzięki swojej energii i determinacji, posiadał dziwną zdolność paraliżowania woli przeciwników, toteż i Kyburgowie pozwolili mu postawić na swoim. Czasami posuwał się za daleko - jak wówczas, gdy nocą zaatakował Bazyleę i spalił klasztor, za co został ekskomunikowany przez papieża. Po kilku latach papież uchylił jednak ekskomunikę, a Rudolf nawet pojednał się z wujem.

2

Wszystkie relacje podkreślają, że Rudolf był życzliwy, otwarty i miły. Nie można wątpić w jego przyjazne zachowanie i autentyczną skromność, aczkolwiek posiadał również cechy, które potrafiły przerazić każdego, kto mu się sprzeciwił.

Biskupowi Strasburga, który zajął ziemie należące niegdyś do jego matki, zaproponował przyjaźń i pomoc, żądając jednocześnie zwrotu tych terenów, stanowiących w końcu zaledwie skromny ułamek rozległych posiadłości biskupa. Biskup stanowczo odrzucił te roszczenia, na co Rudolf ze spokojem odparł, używając słów, które nawet po wiekach budzą grozę:

Skoro Wasza Wielbność nie ceni sobie znacznych usług i wydaje się być raczej skłonny obrażać niż słuchać przyjaciół, Rudolf Habsburg, zamiast przyjacielem Waszej Wielbności, staje się Jej najzagorzalszym wrogiem". Kładąc rękę na mieczu, dodał: "Dopóki jestem panem tej broni, ani Wy, ani żadna inna osoba nie wyszarpiacie mi tych posiadłości, które należą mi się od mojej matki; a skoro w sprzeczności z jakąkolwiek zasadą sprawiedliwości sięgacie po własność innych, wiedźcie, że niebawem utracicie swoją.

Co do joty spełnił swe groźby. W roku 1259 zajął Strasburg i prowadził nieustępliwą walkę z wywłaszczonym biskupem, zagarniając wszystkie jego ziemie. Niedługo potem biskup już nie żył; jak twierdzą niektórzy, poległ z ręki samego Rudolfa, nie ma jednak na to dowodów. Jego następca rozsądnie przystał na wcześniejsze żądania Habsburga i bez zwłoki zaproponował wykupienie za ogromne sumy miast zajętych uprzednio przez Rudolfa. Ten przyjął ziemie, do których miał prawo, nie przyjął jednak pieniędzy. Oddał biskupowi miasta Colmar i Miluzę (Mulhausen) i posiadłości dolnej Alzacji, zdobywając sprzymierzeńca w miejsce wroga.

Ta rycerskość w dużej mierze jest wytworem ustalonej tradycji literackiej.

Takich szlacheckich czynów oczekiwano od wielkich ludzi. W annałach jednak znalazło się wiele autentycznych faktów związanych z Rudolfem. Można próbować odrzucić z tych przekazów heroizm i być może niezwykłą szczodrość, jednak wyrachowanie Rudolfa oraz strach, który wywołały jego spokojnie wypowiedziane słowa, z pewnością były prawdziwe. Trudno rozdzielić te dwie sprawy. Niektóre z przypisywanych mu cech, jak prostota i miłe obejście, często pojawiają się w opowieściach o pierwszym cesarzu, Karolu Wielkim. Tę zbieżność z lubością podkreślali późniejsi kronikarze Habsburgów, jednak chłód i wyrachowanie, które zdawały się kierować wszystkimi poczynaniami Rudolfa, nie należą do uznanych tradycją zalet monarchy. Niejeden raz zapisano w kronikach, że "przemienił wroga w przyjaciela", dając jednak do zrozumienia, że była to przyjaźń oparta na strachu. Wypowiedź biskupa Bazylei, który na wieść o tym, że Rudolf został wybrany na wakujący tron niemieckiego cesarstwa, miał powiedzieć: "Siedź twardo. Boże, bo w przeciwnym razie Rudolf zajmie Twój tron", często interpretuje się jako złośliwe słowa uznania, za którym jednak kryje się strach.

Elektorzy zbierający się w cesarskim Frankfurcie w pierwszy dzień października 1273 roku zdecydowali w końcu po wielu przepychankach, by zaproponować tron

hrabiemu Habsburgowi. Była to delikatna i wyważona decyzja. Za żadną cenę nie chcieli kreować nowego Fryderyka II. Nie chcieli również monarchy tak słabego, by tym samym sprowokować interwencję potężnych sąsiednich władców, takich jak król Francji. Doszli do wniosku, że Rudolf

3

Habsburg spełnia wszystkie ich wymagania. Pięćdziesięcioletni hrabia mógł rządzić zaledwie przez kilka lat, nie był również zwaśniony z żadnym z elektorów, a sam kanclerz cesarstwa, arcybiskup Moguncji (Mainz), skorzystał z jego ochrony i gościnności podczas podróży do Rzymu. Wszyscy też pamiętali, że postąpił honorowo w stosunku do biskupa Strasburga, oddając mu zajęte miasta i zachowując sobie jedynie dobra należne po matce. Świeckim książętom wydawał się również nieszkodliwy, gdyż żadnemu z nich nie zagrażał w jawny sposób. Jedynie król Czech, Przemysław Ottokar II, jeden z najpotężniejszych władców Europy, stanowczo sprzeciwiał się elekcji Rudolfa. Ottokar został jednak wykluczony z kolegium elektorów i jego głos nie odegrał znaczącej roli. Zaszкодził co najwyżej własnej kandydaturze, gdyż żaden z niemieckich książąt nie chciał tak dominującego cesarza. Nikt nie był w stanie przewidzieć, że Rudolf będzie władał cesarstwem, stopniowo zwiększając swoje uprawnienia, przez ponad siedemnaście lat.

Rudolf, kiedy dotarła do niego wiadomość o wyborze na cesarza, oblegał właśnie Bazyleę, co było wynikiem długotrwałego sporu z biskupami o zwierzchność nad tymi ziemiami. Kronikarze odnotowują, że Rudolf był zdziwiony wyborem, a następnie zachował się z największą skromnością i ostrożnością. Są powody, by sądzić, że jego zdziwienie było udane, gdyż doskonale wiedział, że elektor Palatynatu aktywnie popiera jego kandydaturę. Jego reakcja, udawana czy prawdziwa, była mistrzowskim posunięciem. Kandydat na "Króla Rzymu" natychmiast wysłał skromną petycję do papieża Grzegorza X, który przewodniczył synodowi biskupów w Lyonie. Jako posłuszny syn Kościoła, Rudolf pragnął uzyskać aprobatę papieża dla swojej kandydatury, obiecując, że poprowadzi Europę na nową krucjatę. Papież dał placet i nowy król mógł się uważać za kandydata cieszącego się poparciem zarówno narodu niemieckiego, jak i przedstawiciela Boga na ziemi. Dwa lata później doszło w Lozannie do szeroko nagłośnionego spotkania papieża z nowym cesarzem¹⁰. Trwający od ponad dwóch stuleci spór papieżstwa z cesarstwem, który zaważył na historii Europy, zdawał się dobiegać końca przy całkowitym triumfie papieżstwa. Wydawało się, że nowego cesarza nie zajmują palące kwestie prymatu i władzy, o które tak bardzo spierali się jego poprzednicy. Spośród innych kandydatów tylko Ottokar z Czech próbował podważyć wybór Rudolfa i sprzeciwiał się aneksji księstwa Austrii przez nowego cesarza. Ta posiadłość cesarstwa najdalej wysunięta na wschód, sąsiadująca z królestwem Czech, "wakowała" od śmierci ostatniego księcia z domu Babenbergów w roku 1246n. Król Czech poślubił jego siostrę, Małgorzatę z Babenbergów, i otrzymał księstwo jako jej wiano, kiedy jednak później się z nią rozwiódł, zachował tytuł do księstwa i do dochodów. Ottokar cieszył się sławą znakomitego wojownika, miał największą armię we wschodniej Europie, a jego dwór w Pradze świadczył o wielkim bogactwie. Pierwszym zadaniem Rudolfa było usankcjonowanie praw cesarstwa do jego wschodnich rubieży, gdyby bowiem ugiął się przed Ottokarem, jego panowanie byłoby krótkotrwałe.

Jasne jest, że Ottokar uważał Rudolfa za marionetkowego władcę, wybranego przez elektorów tylko po to, by zniweczyć jego własne ambicje. Rudolf oficjalnie nie podjął żadnych wrogich kroków, mimo że król Czech nie ukrywał

swej pogardy dla "księcia-żebraka". Pamiętał czasy, gdy Rudolf był młodym człowiekiem bez grosza przy duszy, walczącym w jego drużynie w czasie jednej z wypraw przeciwko plemionom bałtyckim. Cesarz posłuchał rad prawników i zaprosił króla Czech na zjazd ze swoim udziałem, aby ten mógł złożyć hołd w imieniu ziem wschodnich. Była to zwyczajowa procedura i gdyby Ottokar przybył na wezwanie, Rudolf nie mógłby mu odmówić przyznania wschodnich lenn. Nie ma powodów, by sądzić, że zatrzymałby księstwo, gdyż roszczenia Ottokara były bardziej zasadne niż innych pretendentów. Nie ma również żadnych dowodów na to, że pragnął prowadzić wojnę z królem Czech, by zabezpieczyć to lenno dla własnej rodziny, gdyż najprawdopodobniej przegrałby w walce ze zjednoczonymi siłami wschodniej Europy pod wodzą tak znakomitego żołnierza.

Ottokar nie stawiał się na pierwsze wezwanie do Wurzburga, nie przybył również, gdy został ponownie wezwany do stawienia się na zjeździe w Augsburgu, tym razem jednak przysłał emisariusza, który miał przemawiać w jego imieniu. Kiedy rzecznik króla Czech, biskup Seccau, wygłaszał długą i skomplikowaną mowę po łacinie, Rudolf przerwał mu słowami: "Księżę biskupie, jeśli będziesz wygłaszał mowę przed konsystorzem, możesz używać języka łacińskiego, gdy jednak przeprowadzasz wywód na temat moich praw i praw książąt cesarstwa, dlaczego używasz języka, którego większość obecnych nie rozumie?" Ta "dystygowana przygana" odniosła zamierzony skutek, gdyż "wzmogła oburzenie zgromadzenia: książęta, a zwłaszcza elektor Palatynatu, podnieśli się z miejsc i omal nie dokonali gwałtu". Biskup, widząc wzrastające gniewne nastroje, przeprosił i wyszedł pośpiesznie, po czym wrócił do swojego pana w Pradze.

Rudolfa opisuje się zazwyczaj jako człowieka dobrodusznego, nieskorego do gniewu, skromnego i pobożnego. Jednakże pisemne relacje ukazują, być może wbrew intencji piszących, człowieka skłonnego do kręctw, a nawet przebiegłego. W Augsburgu skorzystał z okazji, by zagrać "niemiecką kartą", zdając sobie sprawę, że powodem jego wyboru na cesarza było powszechne w cesarstwie pragnienie posiadania, po szeregu cudzoziemców, takich jak na przykład Ryszard z Kornwalii, prawdziwie niemieckiego władcy. Chociaż osobiście zawarł pokój z papieżem, w cesarstwie panowały silne nastroje antypapieskie, a sposób, w jaki zestawiał łacinę - Język odpowiedni na konsystorze - z surową niemczyzną książąt, natychmiast przyniósł rezultat, o który mu chodziło, a było nim niechętne nastawienie do Ottokara. Niemal co do jednego książęta przeszli na stronę Rudolfa, mógł więc poprowadzić 3000 zbrojnej jazdy na sporne tereny Austrii na wschodzie. Przemaszerował południowym brzegiem Dunaju, przybywając pod Wiedeń, który natychmiast zaczął oblegać. Ottokar, uznany teraz za wyjątko spod prawa, pośpieszył na południe, by wesprzeć swój garnizon. Kiedy dotarła do niego wiadomość o liczebności i sile cesarskiej armii i gdy zdał sobie sprawę, że Rudolf zamierza bezwzględnie wprowadzić w życie swój dekret, zobaczył, w jakim jest niebezpieczeństwie. Poprosił więc o zawarcie pokoju. Wysłał emisariuszy do Rudolfa i szybko dobito targu.

5 listopada, w dzień wyznaczony na złożenie hołdu, wraz z liczną eskortą czeskich szlachciców, przebył Dunaj i stawiał się w obozie Rudolfa, gdzie został przyjęty przez króla Rzymu w obecności kilku książąt cesarstwa. Z przygnębieniem i smutkiem, którego nie

potrafił ukryć przed postronnymi obserwatorami, zrzekł się formalnie roszczeń do Austrii, Styrii, Karyntii i Krainy, po czym, klękając, złożył hołd swojemu

rywalowi i przy zachowaniu zwyczajowej ceremonii otrzymał inwestyturę Czech i Moraw.

Pod każdym względem była to rozsądna i honorowa ugoda. Król Czech uznał zwierzchność cesarza nad swoimi ziemiami i uzyskał potwierdzenie swoich praw do nich. Układ miał zostać przypieczętowany w najskuteczniejszy sposób - małżeństwem.

Król Czech nie miał jednak zamiaru dotrzymać warunków umowy, a jego jedynym celem było uchylene wyroku cesarstwa, wyjmującego go spod prawa. Gdy tylko to uzyskał, zaczął sposobić się do wojny z habsburskim wrogiem. Kiedy poczuł się bezpieczny w Pradze, zrezygnował z planów małżeńskich i wystosował szereg listów, wypierając się ugody, jak twierdził - wymuszonej. Wezwał swoich sojuszników i wasali, by wraz z nim przystąpili do ostatecznej konfrontacji z samozwań-czym Habsburgiem na polu walki. Dobra Ottokara i jego sojuszników rozpościerały się od wybrzeży Morza Bałtyckiego do Adriatyku i wczesnym latem 1278 roku cała wschodnia Europa odpowiedziała na jego wezwanie. Ottokar zebrał jednak nie tyle armię, co horde, o wiele barwniejszą i bardziej "barbarzyńską" niż niemieccy rycerze zwołani przez Rudolfa. Według niektórych zapisów, na wezwanie Ottokara stawilo się ponad 30000 wojowników. Pod koniec czerwca król Czech ruszył na Wiedeń.

W sierpniu 955 roku jeden z najznamienitszych poprzedników Rudolfa, Otton Wielki, stawil czoło nad rzeką Lech w okolicach Augsburga nacierającym siłom ze wschodu. 26 czerwca 1278 roku, trzy wieki później, Rudolf ruszył do bitwy na wrogim terenie. O świcie armia narodu niemieckiego stanęła niedaleko rzeki Morawy, na płaskim i błotnistym terenie znanym jako Suche Kruty. Obok chorągwi z czarnym orłem cesarstwa i własnego sztandaru Rudolfa z czerwonym lwem¹² wznosił się wysoko krucyfiks. Po obu stronach byli oczywiście chrześcijanie, jednak podobnie jak Otton podczas bitwy nad rzeką Lech z pogańskimi Węgrami rościł sobie prawo do Boskiej opieki, tak i Rudolf postanowił uczynić tę bitwę sprawą wiary. Przed rozpoczęciem walki dwie masy zakutych w zbroje mężczyzn drażniły się nawzajem, stojąc na dwóch skrajach dzielącego ich wąskiego pasa trawy. Na bitewne zawołanie czeskiego wojska: "Praga, Praga", cesarska armia gromko odkrzykiwała: "Rzym, Rzym" i "Chrystus, Chrystus". Niektórzy rycerze uderzali mieczami w tarcze, podnosząc zgiełk. Wrzawa ta niemal zagłuszała głosy biskupa Bazylei, jego księży i ministrantów, śpiewających po niemiecku hymn, "Święta Maño, Matko i Dziewico, Tobie powierzamy wszystkie nasze troski". Kiedy przyłączyły się do nich potężne głosy rycerzy cesarza, pieśń zamieniła się w hymn triumfalny; po obu stronach spięto konie i ruszono do boju, a pieśń utonęła w zgiełku i szczęku oręża.

Zwykli żołnierze praktycznie nie brali udziału w bitwie, przyglądając się z dala rozwojowi wydarzeń. Na początku flamandzcy procarze Rudolfa zarzucili kamieniami przeciwnika, a łucznicy Ottokara odpowiedzieli gradem strzał. Kiedy jednak rozpoczęła się zasadnicza walka, tysiące ludzi stało niczym widzowie, chociaż po czeskiej stronie hordy koni i kuców nerwowo reagowały na zgiełk oraz zapach potu i krwi. Od rana do wczesnego popołudnia rozgrywała się dzika, krwawa bitwa między równorzędnie uzbrojonymi rycerzami. Łatwo było odróżnić walczącego w pierwszych szeregach Rudolfa po ozdobionym koroną hełmie i czerwonym lwie Habsburgów.

6

Kilku rycerzy, odznaczających się siłą i odwagą, zachęconych nagrodami i obietnicami Ottokara, postanowiło zabić albo pojmać króla Rzymu. Ruszyli do

przodu, gdzie Rudolf stał na czele swoich oddziałów [...]. Jednakże Rudolf, przywykły do tego sposobu walki [...] wbiwszy miecz pod jego hełm, powalił przeciwnika i rzucił martwego na ziemię.

Wówczas pewien rycerz z Turynii o "gigantycznej posturze i sile" przedarł się do przodu. Kiedy znalazł się przy Rudolfie, wbił włócznię w kark cesarskiego konia. Koń padł, Rudolf znalazł się na ziemi, a wówczas wróg zasypał go gradem ciosów. Jeden z austriackich rycerzy zobaczył, że cesarz spada z konia, w samą porę przyszedł mu z odsieczą i uratował go od śmierci. Znaleziono innego konia, Rudolf go dosiadł, zebrał oddziały, które przyjęły to entuzjastycznie, i natarł na czeskie chorągwie. Przez chwilę wydawało się, że bitwa jakby zamarła, po czym nagle energia i woła walki zdawały się opuszczać Czechów i ich sojuszników. Niczym cofająca się fala, zaczęli uchodzić z pola bitwy, co szybko przemieniło się w ich całkowity pogrom, kiedy pospiesznie wycofujący się rycerze zaczęli wpadać na własnych jeźdźców i pieszych żołnierzy na tyłach.

Ottokar, który walczył z "nie mniejszą nieustraszoną" niż Rudolf, został raniony przez zwaśnionego z nim austriackiego szlachcica i odarty z szat.

"Rozgromione resztki jego armii zostały bądź to wzięte do niewoli i rozsiekane na kawałki, bądź utonęły przy próbie przeprawienia się przez rzekę Morawę". Była to bitwa, której szekspirowski wymiar przemówił do wyobraźni austriackiego dramaturga i poety, Franza Grillparzera. Jego sztuka, napisana po klęsce Napoleona, zręcznie wykorzystwała przykład Rudolfa w charakterze komentarza do późniejszej wielkości Habsburgów¹³. W zakończeniu ostatniego aktu triumfujący cesarz nakazuje, by nagie ciało króla Czech "pochowano z cesarskimi honorami":

Ten, co zmarł samotną i żebraczą śmiercią

[...] niechaj spocznie dostojnie, Aż złożą go w miejscu ojców spoczynku.

A następnie, w ostatniej scenie, każe klęknąć przed sobą obu synom i tymi słowy przemawia do starszego:

Bądź wielki i silny, rozwiń rasę i ród,

Niechaj sięgnie blisko i daleko I rozślwi imię Habsburgów szeroko! Wspieraj brata, stój przy nim. Jeśliby buta cię zawiodła na manowce, Z dumą rządzących unieś głowę, Pomyśl o tym aroganckim człowieku dziś poległym, Którego przewinienia Bóg ukarze, Wszystkie, co do jednej, winy Ottokara. [...]

pozdrawiam cię, teraz władco tych ziem,

Które gromkim echem odpowiadają:

Bądź pozdrowiony pierwszy Habsburgu Austrii,

Bądź pozdrowiony! Witaj!

Austrio, witaj!

Habsburgowie na zawsze!

7

Wszystkie opisy Rudolfa, które zachowały się do naszych czasów, jak na przykład opis jego przemówienia podczas zjazdu w Augsburgu, czy bezprzykładnej odwagi w czasie bitwy pod Suchymi Krutami, tworzą mozaikę złożoną po części z rzeczywistego, po części z wyidealizowanego wizerunku człowieka¹⁴. Gdzie kończy się historyczny Rudolf, a zaczyna symboliczny? Niemal od razu, w kilka dziesięcioleci po śmierci, stał się symbolem. Jak to później ujął Grillparzer, "Radosne promienie jasnego słońca Habsburga¹⁵ // raz jeszcze sprawiły, że nasze stratowane łąki pokryły się zielenią". Ten alchemiczny proces jest najbardziej widoczny w legendzie o Rudolfie i księdzu. W tej opowieści podczas polowania cesarz natknął się na wiejskiego księdza niosącego Najświętszy Sakrament do umierającego. Zatrzymał się, zsiadł z konia, nalegając, by ksiądz zajął jego

miejsce na koniu i tak przebył wezbrane, brunatne wody górskiego strumienia. Legenda głosi, że Rudolf powiedział: "Nie godzi się, bym ja miał jechać, podczas gdy sługa mego Pana i Zbawcy idzie pieszo". Kiedy przebyli rzeczkę, podarował księdzu konia, ponieważ, jak oświadczył, nie mógłby dla ziemskich potrzeb związanych z wojną czy polowaniem korzystać ze zwierzęcia, które wiozło Pana. Pierwsza wersja tej opowieści pojawiła się niespełna pięćdziesiąt lat po śmierci Rudolfa, w chwili gdy fortuna odwróciła się od Habsburgów. Ta opowieść, wielokrotnie powtarzana i stale przedstawiana na obrazach¹⁶, była wyraźnym dowodem, że Bóg otacza swą opieką Habsburgów. Stracili cesarstwo i byli ze wszech stron atakowani. Ta opowieść mówi o całym rodzie Habsburgów symbolizowanym przez jego wielkiego bohatera, który przedkładał służbę Bogu nad własne cele, a domyślnym jej przesłaniem jest przeświadczenie, że Pan w swoim czasie nagrodzi wiernych sobie. *Semper patientia*.

To wydarzenie miało jednak jeszcze głębsze znaczenie. W roku 1264 papież Urban IV ustanowił obchody święta Bożego Ciała, uznając je za jedno z głównych świąt kościelnych, czczące mistyczny proces, podczas którego ciało Chrystusa "stawało" się chlebem w Najświętszym Sakramencie. Poprzez opowieść o Rudolffie i księdzu Habsburgowie ustanowili związek między ciałem Chrystusa i własnym przeznaczeniem. Następne pokolenia Habsburgów uczyniły z Bożego Ciała święto szczególne. Od czasów Rudolffa Habsburgowie w szczególny sposób czcili Najświętszy Sakrament i aż do końca swych rządów, który nastąpił sześć stuleci później, większość cesarzy uczestniczyła w dorocznych obchodach Bożego Ciała. Adiutant cesarza Franciszka Józefa baron von Margutti opisał, jak w dwudziestym wieku wyglądały obchody święta:

Wczesnym rankiem cesarz opuszczał Hofburg [...] w paradnej karocy ciągniętej przez sześć koni [...] przed nim jechali arcyksiążęta, każdy w karecie ciągniętej przez cztery konie [...] karety - oślepiający blask szkła i złota - wspaniała uprzęż i ozdoby koni - z najlepszych hiszpańskich hodowli - stangreci, jeźdźcy i forysie w czarnych, zdobnych złotym szamerunkiem surdutach w stylu rokoko, w białych pończochach, butach z klamrami, w perukach i ogromnych trójgraniastych kapeluszach [...] ozdobionych złotymi taśmami i strusimi piórami.

Po sumie w katedrze św. Stefana cesarz, na znak pokory, pieszo przeszedł ulicami miasta:

8

Na czele procesji szli przedstawiciele wszystkich austriackich i węgierskich zakonów rycerskich, w porządku świadczącym o randze i stażu członkostwa. Następnie szli przedstawiciele kleru wraz z kardynałem, który niósł pod baldachimem monstrancję z hostią, a tuż za nim podążał cesarz z odkrytą głową, niosąc zapaloną świecę. Za nim szli arcyksiążęta, wysocy dygnitarze, burmistrz i rada miejska Wiednia, cechy i bractwa. Procesja przechodziła Kartnerstrasse, Augustinerstrasse, Neuer Markt, Lobkowitzplatz, Michaeler-platz i Graben. Procesja przechodziła więc przez sam środek starego miasta, ukazując poddanym, że cesarz jest pierwszym sługą sakramentu. "Na Neuer Markt, Lobkowitzplatz, Michaelerplatz i Graben wzniesiono ołtarze pod gołym niebem [...]. Czytano przy nich Ewangelie. Po powrocie do katedry św. Stefana kardynał udzielał błogosławieństwa, a cesarz [...] wracał do Hofburgu".

Dla potomnych Rudolf był wzorem habsburskiej pobożności. Podczas koronacji nowy król Rzymu nie miał berła, symbolu przemijającej władzy, zdjął więc z ołtarza krucyfiks i oświadczył: "Oto znak, który zbawił nas i cały świat; niech on

będzie naszym berłem". Ten gest świadczył o ponownym połączeniu sił Kościoła i państwa. Historycy rodu Habsburgów wykorzystali każdy fragment jego życia i legendy dla poparcia tej tezy. Rudolf, podobnie jak Karol Wielki, pierwszy cesarz narodu niemieckiego, powiódł armie do wielkich zwycięstw, zaprowadzając pokój i porządek w miejsce chaosu. Współczesny mu kronikarz pisał tak: Jego imię siało postrach wśród rozpustnych baronów i niosło radość prostym ludziom. Podobnie jak światło wyłania się z ciemności, tak z wojny i z rozpaczliwych zrodziły się pokój i bezpieczeństwo. Chłopi ujęli w dłonie od dawna porzucone pługi, a kupcy, którym strach przed napaścią nie pozwalał opuszczać domostw, teraz z poczuciem bezpieczeństwa przemierzali kraj wzdłuż i wszerz, natomiast rabusie i bandyd, dotychczas dokonujący gwałtów w biały dzień, teraz kryli swe zbrodnie w tajemnych miejscach i dzikich ostępach.

W roku 1291 Rudolf, który osiągnął wiek siedemdziesięciu trzech lat, niezwykle sędziwy jak na tę epokę, poczuł, że zbliża się śmierć. Nie udało mu się załatwić ostatniej sprawy, którą był wybór jeszcze za jego życia syna, Albrechta, na króla Rzymu. Elektorzy wypowiedali się wymijająco, gdyż równie stanowczo nie chcieli teraz, w roku 1291, by na cesarskim tronie zasiadł przedstawiciel tej potężnej dynastii, jak wtedy, w roku 1273, życzyli sobie, by na cesarza wybrano zubożałego hrabiego Habsburga. Lojalnie oświadczyli, że na tronie nie może równocześnie zasiadać dwóch królów. Po prawdzie bardziej obawiali się Albrechta niż Rudolfa, gdyż Albrecht posiadał całą energię i polityczną mądrość ojca, był jednak pozbawiony jego łagodności. Książę Albrecht rządził twardą ręką zarówno szlachcicami, jak i chłopami w Austrii, którą cesarz podarował synom po zwycięstwie nad Ottokarem. Różnili się także samym wyglądem. Rudolf, który górował nad poddanymi, był przystojnym mężczyzną promieniującym fizycznym urokiem. Albrechta, chmurnego i przysadzistego, szpecił pusty oczodół, konsekwencja rany odniesionej podczas bitwy, miał też zniekształconą ciągłym grymasem twarz. Nazywano go: Albrecht Jednooki¹⁷.

Krażyło wiele dobrotliwych opowieści o Rudolfie, który rzekomo chodził wśród poddanych, skarżąc się na "tego łotra Rudolfa", mówiono o tym, jak spotykał i poznawał zwykłych żołnierzy, którzy walczyli u jego boku dziesiątki lat

9

wcześniej. Niczego takiego nie opowiadano o Albrechcie. Co prawda cieszył się on reputacją wiernego i oddanego męża, w innych jednak sytuacjach był zimny i wyrachowany. Wszystkie kronikarskie zapisy mówią o jego stanowczości, energii i wigorze, niektóre jednak odnotowują, że "jako władca był arogancki i despotyczny, niespokojny i wybuchowy", a także, że "z niezłomną wytrwałością realizował plany mające na celu zapewnienie lepszej pozycji dla swej rodziny, nie zważając na względy sprawiedliwości". W końcu uznano go za "nieokrzesanego i wulgarnego w wyglądzie, jak też dzikiego i nieprzyjemnego, ponurego i wyniosłego ze zwyczaju i usposobienia", i nawet jego pozytywne cechy poszły w zapomnienie, a niedociągnięcia były wyolbrzymiane. Jak to ujęli szwajcarscy historycy: "Jego cnota nosiła znamiona egoizmu". To właśnie "tyranii" Albrechta sprzeciwiali się Szwajcarzy w legendzie o Wilhelmie Tellu: czapka, którą namiestnik Gessler nadział na słup i której kazał kłaniać się Szwajcarom, została tam umieszczona w zastępstwie prawdziwego Albrechta.

Kiedy 15 lipca 1291 roku Rudolf zmarł w Germesheim w drodze do miasta Spira, gdzie w katedrze spoczywały szczątki wcześniej zmarłych cesarzy (Rudolf w typowy dla siebie sposób żartował, że udaje się tam, aby zobaczyć się "z królami, swoimi poprzednikami"), cesarstwo zostało bez władcy. Nawet wówczas wydawało

się, że następcą Rudolfa będzie Albrecht, ze względu na swoje "wspaniałe talenty", a także "potężne powiązania i pokrewieństwa", na które mógł się powołać. Kiedy jednak następnego roku zjazd elektorów zebrał się pod Frankfurtem, strach przed Albrechtem przeważył i na nowego cesarza wybrano kuzyna jednego z elektorów. Albrecht nauczył się od ojca cierpliwości i przebiegłości, tak więc miast sprzeciwić się wyborowi książąt, jak to uczynił Ottokar, uznał Adolfa z Nassau, potajemnie spiskując przeciwko niemu. Jego cierpliwość okazała się uzasadniona, gdyż po pięciu latach elektorzy zmienili zdanie i obalili cesarza. Albrecht wyprzedził ich decyzję i własnoręcznie zabił Adolfa podczas bitwy pod Góliheim. Po rozpoczęciu bitwy Adolf spiął konia i przecisnął się przez szeregi walczących, aż znalazł się na długość miecza od księcia Austrii i wyzwiał go na pojedynek. Wcześniej podczas walki stracił hełm i teraz stanął przed Albrechtem z odkrytą głową. Po wymianie gniewnych słów Albrecht wbił włócznię w policzek adwersarza i zrzucił go z konia. Przyparłszy hrabiego Nassau do ziemi, zeskoczył z wierzchowca i dokończył dzieła sztyletem. Nie okazał mu ani krzty tego szacunku i współczucia, które Rudolf okazał pokonanemu Ottokarowi:

Albrecht zabił wroga, jakby zarzynał ustrzelonego jelenia, a kiedy się podniósł, jego oponcza była przesiąknięta krwią hrabiego Nassau.

3 czerwca 1298 roku elektorzy zgodnie i z pełnym entuzjazmem obrali Albrechta nowym królem Rzymu. Teraz ich wątpliwości i obawy okazały się w pełni uzasadnione, gdyż skoro tylko zasiadł na tronie, zdawał się wypełniać rolę biblijnego króla Roboama, który oświadczył swym poddanym: "Mój ojciec chłostał was biczami, ja będę was chłostał skorpionami". Koronacji dokonano w kaplicy Karola Wielkiego w Akwizgranie, a w sierpniu odbył się pierwszy zjazd z udziałem cesarza w Norymberdze - jak powiadano: "ze splendorem, który usuwał w cień wszystkie poprzednie". Zamierzał wynieść cesarstwo na wyżyny świetności i w ciągu następnej dekady konsekwentnie budował potęgę cesarstwa niemieckiego, pod przywództwem Habsburgów, aż stało się ono dominującą

0

potęgą w Europie. Jego żądza zdobywania nowych terenów zdawała się być niezaspokojona. Kiedy wakowało jakieś lenno, jak w przypadku tych, które łącznie tworzyły Holandię i Czechy, Albrecht rościł sobie do nich prawo, zazwyczaj z zamiarem przydzielenia ich jednemu z członków własnej rodziny. Stopniowo narastał sprzeciw wobec tej ambitnej polityki. Książęta cesarstwa odmówili jego żądaniu, by wybrać na cesarza jego syna, kolejnego Rudolfa, jeszcze za życia Albrechta. Potem starali się przeszkodzić mu w polityce zagarniania lenn, która zagrażała ich interesom i sprzyjała budowaniu potęgi Habsburgów. Jednakże Albrecht, w sposób nieustępliwy i bezwzględny, organizując coraz to nowe kampanie, realizował swój cel.

Wrogami Albrechta byli nie tylko świeccy książęta. Cesarz stanął do walki z papieżem Bonifacym VIII, bardziej przebiegłym i stanowczym niż papież, z którymi miał do czynienia Rudolf. Przez wiele lat papież i cesarz obrzucali się nawzajem obelgami, próbując zdobyć przewagę, aż w końcu, podobnie jak ojciec, Albrecht znalazł sposób, aby osiągnąć modus vivendi. Formalnie przyjął warunki deklaracji Bonifacego, znanej jako Unam Sanctam, która głosiła papieską zwierzchność nad każdym ziemskim monarchą i prawdopodobnie była najobszerniejszym spisem papieskich oczekiwań. Albrecht obiecał ponadto, że zostanie poddany papieżowi, broniącym go przed wszelkimi wrogami, bezpośrednio uznając absolutną wyższość władzy duchowej nad świecką. Liczył, że z papieskim

poparciem łatwiej przyjdzie mu prowadzić politykę poszerzania włości wewnątrz cesarstwa, a nawet poza jego granicami. Ambicje Albrechta sięgały Węgier i Polski, pragnął sprawować kontrolę nad górkimi przełęczami Szwajcarii, a przez pewien czas aspirował nawet do francuskiego tronu, kiedy Bonifacy zagroził ekskomuniką Filipowi Pięknemu i przekazaniem jego korony i królestwa Albrechtowi¹⁸.

1 maja 1308 roku te piękne plany legły w gruzach. Rozwścieczony narastającym oporem zbuntowanych Szwajcarów, którzy zajęli miasta i zamki do niego należące, Albrecht postanowił ich ukarać. Zwołał swoich rycerzy do Aargau i wraz ze swoją żoną, starszym synem Leopoldem i kilkorgiem młodszych dzieci wyruszył w stronę rodzowego zamku Habichtsburg. Towarzyszył mu również dziewiętnastoletni bratanek, Jan, jedyny syn zmarłego brata. Albrecht wielokrotnie odmawiał oddania mu odziedziczonych po ojcu ziem. W drodze do Brugg Jan, dość gwałtownie, kolejny raz poprosił o ich zwrot, a Albrecht z pogardą odrzucił jego żądanie, jak twierdzą niektórzy, podając mu wieniec dzikich kwiatów ze słowami, że "lepiej pasują do jego lat niż troski rządu". Jan, podobnie jak wuj, był człowiekiem zawziętym i gwałtownym, postanowił więc krwią zmyć publiczną obrazę. Kiedy Albrecht i jego świta dotarli do północnego brzegu rzeki Reuss, skąd mieli już niedaleko do celu podróży, okazało się, że rzeka wezbrała, trzeba więc było znaleźć łódź, która przewiozłaby orszak na drugą stronę. Wraz z czterema spiskowcami Jan zaproponował, że przepłynie pierwszy i zawiadomi kasztelana o rychłym przybyciu cesarza. Wówczas Albrecht, chcąc jak najszybciej znaleźć się w zamku, przebył rzekę konno w towarzystwie jednego tylko sługi, pozostawiając orszak na drugim brzegu. Po czym, "gdy wolno jechał polami u stóp wzgórza, na którym wyrastał zamek Hapsburgh¹⁹, swobodnie gawędząc z towarzyszem, został zniemacka napadnięty przez spiskowców, z których jeden chwycił jego konia za uzdę. Bratanek krzyknął: «Czy teraz zwrócisz mi dziedzictwo?», i zranił go

1

w kark". Następnie wszyscy spiskowcy zaczęli zadawać mu ciosy mieczami i sztyletami. "Król, upadłszy z konia, wił się we własnej krwi. Jego syn Leopold i towarzyszący mu ludzie byli świadkami potwornego czynu, a kiedy przebyli rzekę, zobaczyli, jak król wydaje ostatnie tchnienie w ramionach biednej kobiety, która pospieszyła mu na pomoc". Morderca, Jan Habsburg, otrzymał w następstwie tego wydarzenia przydomek "Ojcobójca". Habsburgowie mieli dobrą pamięć i dopiero w piętnastym stuleciu członkowi rodu nadano imię Jan.

Zamordowanie Albrechta było katastrofą dla Habsburgów. Legły w gruzach ich nadzieje na założenie dynastii cesarskiej. Elektorzy dość już mieli dwóch nadmiernie aktywnych i władczych Habsburgów²⁰ i podczas listopadowego zjazdu wybrali nie kandydata Habsburgów, Fryderyka, starszego syna Albrechta, lecz Henryka, hrabiego Luksemburga. Minęło 130 lat, zanim następny Habsburg zasiadł na cesarskim tronie, i chociaż Habsburgowie nadal byli wielkimi latyfundiastami, wizje rozległej ekspansji, której realizacją zajmowali się Albrecht i Rudolf, nagle zostały pohamowane. Ich pierwszą reakcją było szukanie zemsty na wszystkich tych, którzy byli zamieszani w mord na Albrechcie. Cztery zabójcy zbiegli, jednakże zgodnie z pradawną germańską tradycją synowie i córki Albrechta wymordowali wszystkich potomków współników Jana. Pewnego dnia Leopold i jego siostra Agnieszka siedzieli na podwyższeniu i przyglądali się, jak przywieziono przed ich oblicze sześćdziesięciu trzech niewinnych członków rodziny barona Salma i ścięto jednego po drugim, a ciała ułożono przed nimi w długim szeregu. Kiedy odcinano jedną z głów i trysnęła krew, Agnieszka ponoć

krzyknęła podniecona: "Kąpię się w majowej rosie". Jej słudzy powstrzymali ją przed uduszeniem maleńkiego synka innego ze spiskowców. Podczas tej szaleńczej zemsty Habsburgów zginęło ponad tysiąc osób. Wdowa po Albrechcie, Elżbieta, i żądna krwi Agnieszka postanowiły jednak zbudować trwalszy pomnik zamordowanego władcy. Było nim opactwo w Kónigsfelden, i ono właśnie odegrało istotną rolę w kształtowaniu się tożsamości Habsburgów²¹.

Odsunięci od władzy nad doczesnym imperium, Habsburgowie schronili się w imperium wymaginowanym. Pozbawieni rzeczywistej władzy, pieczołowicie budowali sobie pierwszoplanową rolę w nowym wymiarze - w obrazach, architekturze, w witrażach, w symbolach i ideach²². Kónigsfelden miało fundamentalne znaczenie w tworzeniu tego mitu. Elżbieta i Agnieszka zapragnęły, by krypta ze zwłokami Albrechta stanowiła centralny punkt świątyni, którą wzniosły dla upamiętnienia jego śmierci. Według tradycji, ołtarz ustawiono dokładnie tam, gdzie cesarz oddał ducha. Wielce prawdopodobne jest jednak, że miejsce, w którym stanął kościół, nie było dokładnie miejscem jego zgonu, lecz znajdowało się w niewielkiej od niego odległości. Kościół wzniesiono bowiem na fundamentach wielkiej rzymskiej fortecy Windonissa, o czym świadczą pozostałości bram, umocnień i dróg. Resztki murów znajdowały się tuż pod powierzchnią: kryptę, w której miano złożyć kości Albrechta, a także jego żony i córki, z trudem wykopano w solidnych rzymskich fundamentach i kamieniach pokrywających drogę.

2

Dlaczego postanowili budować właśnie tam? Ukrytym motywem, który skłonił potomków Albrechta do wyboru tego miejsca, było bezpośrednie i namacalne powiązanie go z Cesarstwem Rzymskim. Czy opactwo zbudowano tu, pomimo trudności, właśnie dlatego, że miało ono tak niezaprzeczalnie rzymskie początki? Ci, którzy zostali pogrzebani w krypcie, zanurzyli się w rzymskiej przeszłości.

Habsburgowie zostali wybrani na cesarzy, jednak w rodzinie panowało przekonanie, że ten wybór był jedynie potwierdzeniem wcześniejszego i naturalnego ich prawa do tego urzędu. Kiedy późniejszy Habsburg, Rudolf IV (1358-1365), rościł sobie prawo do specjalnego statusu swojej rodziny w cesarstwie, po części opierał się na jakichś przywilejach nadanych Habsburgom przez ich rzymskich przodków, Juliusza Cezara i Nerona. W dokumencie Prwilegium maius po prostu zgłosił na piśmie to, co od dawna przekazywała ustna tradycja rodu". Wiele rodzin rości sobie prawo do tak wspaniałego pochodzenia, a w przypadku Habsburgów dostarczało ono wiarygodnego wyjaśnienia ich awansu i sukcesów za Rudolfa i Albrechta. To właśnie utrata władzy w świecie realnym, szok tym wywołany i poczucie krzywdy z powodu morderstwa dokonanego na Albrechcie, skłoniły Habsburgów do wycofania się do innego, wymaginowanego świata.

Kościół w Kónigsfelden jest bardzo duży, lecz prosty w strukturze: pojedyncza szeroka nawa ze schodami wiodącymi w dół do krypty. Górował nad rozrastającym się kompleksem budynków opactwa i wyglądał jak wywrócona arka Noego. Opactwo było fundacją przeznaczoną zarówno dla mnichów, jak i mniszek, których obowiązkiem było modlenie się za dusze Albrechta i jego potomków. Na wschodnim krańcu, za kryptą, znajdował się mały półkolisty chór, w miejscu gdzie stał ołtarz. Powyżej ołtarza było jedenaście okien witrażowych, przez wielu uważanych za jedno z najwspanialszych dzieł sztuki szczytowego okresu średniowiecza, spowijających chór niezwykle jasnym światłem. Witraże przedstawiały Habsburgów uczestniczących w tajemnicach Kościoła. Członkowie rodu byli świadkami Męki Pańskiej i żywotów świętych. Na czwartym oknie młody książę Albrecht, syn zamordowanego cesarza, klęczy wraz z żoną przed świętą Elżbietą z Turynii. Na

szóstym widnieje inny syn Albrechta, książę Henryk, na ósmym książę Otton i jego żona, a nad nimi stoi szereg lwów Habsburgów, jeden nad drugim, chroniąc z każdej strony św. Franciszka. Na jedenastym klęczą książę Leopold I i jego żona. Okna przedstawiające "mękę Habsburgów" znajdują się obok witraży z Męką Chrystusa, otaczając ołtarz półkolem.

Witraże te pełne są symbolicznych obrazów związanych z Habsburgami. W trzecim oknie zmartwychwstały Chrystus pokazuje swe stygmaty, gdy przekracza próg grobu. Przy grobie śpi żołnierz, a na jego tarczy widnieje słońce. Zmartwychwstały Chrystus, Syn Boży, jest wizualnie skojarzony z wizerunkiem słońca, który późniejsi Habsburgowie uznali za własny. Sugerowało to, że istniał jakiś Habsburg, miles christianus, który pilnował grobu Syna Bożego i był biernym świadkiem Zmartwychwstania. Kónigsfelden niesło przesłanie, że Habsburgowie są założycielami, poplecznikami, ostoją i obrońcami chrześcijaństwa, którego największe tajemnice dokonywały się w ich obecności. Witraże jasno świadczyły o jedynych w swoim rodzaju więzach łączących tę rodzinę z tajemnicami wiary. Smukłe ostrołukowe okna w Kónigsfelden są, według mnie, pierwszą wizualną dokumentacją symbolicznych skojarzeń, które Habsburgowie pragnęli uwiecznić,

3

pokazaną w bardzo dramatycznej formie. Kościół stał się dla nich najważniejszym miejscem, do którego sprowadzali swych czcigodnych zmarłych. Do tego więc kościoła przywieźli zwłoki księcia Leopolda i jego rycerzy. Większość witraży można datować mniej więcej na okres jego pochówku. Do czasu bitwy pod Sempach w kościele brakowało najważniejszej relikwii. Zamordowanego Albrechta nigdy nie pochowano w miejscu dla niego przeznaczonym. Na czas budowy Kónigsfelden jego zwłoki przeniesiono do katedry w Spirze, gdzie spoczęły obok poprzednich cesarzy. W kościele męczennika brakowało męczennika. Teraz stał się nim Leopold. Kiedy jego kości i doczesne szczątki jego rycerzy spoczęły w opactwie, ich śmierć upamiętniono na malowidłach, które ozdobiły obie ściany kościoła i skarbcza. Dla Szwajcarów Habsburgowie byli tyranami: tutaj, w rodzinnej świątyni, zostali przedstawieni jako ofiary złożone Bogu dla jego sprawy.

Kónigsfelden opływało w bogactwa i przyciągało wielu pielgrzymów, jednak w zasadzie było to prywatne sanktuarium rodziny, świątynia dynastycznej tożsamości. Jaką więc funkcję spełniało dla Habsburgów? Albrecht i jego zastępca Leopold byli królami-męczennikami, czczonymi za służbę zarówno Bogu, jak rodzinie. Wokół nich widniały na witrażach postacie innych męczenników, takich jak święta Katarzyna i Jan Chrzciciel, którzy podobnie jak Albrecht i Leopold ponieśli śmierć od miecza. Świątynia i niezliczone msze odprawiane za dusze tych, którzy odeszli, miały przypominać o nich następnym pokoleniom. Pozwolę sobie przedstawić pewną, być może naciągana, paralelę. Uważam, że mord nad brzegiem rzeki Reuss (w obecności żony i dzieci) i wydarzenia pod Sempach działały w przypadku Habsburgów mniej więcej w podobny sposób jak męczeństwo Husajna dla szyickiego odłamu islamu: pamięć o ich śmierci cały czas wzmacniała dynastyczne wartości i definiowała etos rodziny w stosunku do świata zewnętrznego. Opowieści były powtarzane i przedstawiane niezliczoną ilość razy w ciągu wieków, po raz pierwszy w Kónigsfelder Kronik. Stale jednak podkreślano te same cechy. Tak więc morderca był przedstawiany jako człowiek potwornie zdeformowany fizycznie za sprawą swojego czynu, podczas gdy prawdą jest, że to Albrecht Jednooki był ohydnie oszpecony. Leopold i jego rycerze, tak jak ich przedstawiono w Kónigsfelden, uosabiają rycerskie ideały krzyżowców.

Kónigsfelden świadczy również o innej cesze Habsburgów: podobnie jak samego

Chrystusa, męczenników i świętych, przeciwności ich uświęcały. Mogli odnieść triumf poprzez wiarę w Boga, ufność w tajemnice Kościoła i poleganie na rodzinnych tradycjach. Ta wewnętrzna odporność stała się w czasie następnych stuleci źródłem ich przetrwania²⁴.

COSA NOSTRA (NASZA SPRAWA) 1300-1400

Zamki i okolone murami miasta dominują w naszych wyobrazeniach o średniowieczu. Pojawiają się, przedstawione pieczołowicie i z największymi szczegółami, w iluminacjach manuskryptów (zwłaszcza w szwajcarskich kronikach opisujących walki z Habsburgami) oraz w formie bardziej ogólnej na drzeworytach, rysunkach i szkicach, a także na wszelkich przedmiotach ozdobnych. Prymitywne wiejskie warownie, ufortyfikowane miasta-grody - bastides ze środkowej Francji, bardziej skomplikowane mury obronne takich miast jak Bazylea i Paryż, wszystkie świadczą o tym, jak niebezpieczny był świat zewnętrzny. W całej Europie silne warownie i potężne mury stanowiły często jedyną gwarancję przeżycia.

W XI i XII wieku szalała wojna, rozdzielając pary i dziesiątkując rodziny.

Pustoszyła również środowisko, w którym żyła arystokracja. Z obawy przed wystrzelowanymi z podzamcza pociskami i forsowaniem murów przy użyciu drabin, całe rodziny zmuszone były tłoczyć się w wieżach o nielicznych oknach. W celu utrudnienia dostępu dolne drzwi zamuroywano, pozostawiając jedynie wąskie wejścia sześć do ośmiu metrów nad ziemią, do których wspinano się po przenośnej drabinie lub chybotliwych schodach.

W bardziej niebezpiecznych rejonach, na węgierskich czy szkockich pograniczach, życie przez długi czas toczyło się w ten sposób. W XVI wieku w przeważającej części Europy skromne warownie, takie jak zamek Habsburgów obok Brugg, stanowiły już pamiątki prymitywnej i odległej przeszłości.

Nadal budowano zamki, ale większe i bardziej wymyślne. Wielkie fortece, takie jak łańcuch obronnych fortec wzniesionych w Walii przez króla Edwarda I, "zamek-miasto" hrabiego de Soissons w Coucy-le-Chateau czy też potężna warownia króla Anglii Ryszarda I w Chateau Gaillard w Normandii, były czymś więcej niż budowłami wojskowymi; jak zauważyła Roberta Gilchrist: "Przestrzeń określa to, jak i kiedy mężczyźni i kobiety pracują, spotykają się czy kontaktują.

Przestrzeń staje się mapą określającą tożsamość jednostki i granice między grupami społecznymi". Podobnie jak wielkie kościoły i katedry, architektura militarna wyrażała naturę porządku społecznego. Zamki stały się bardziej świadectwem potęgi niż miejscem obrony'. Ich siła leżała w zamyśle, w idei, bez względu na grubość murów i wysokość wież. Rzadko je oblegano, gdyż żaden władca ani

5

magnat nie chciał się w to z własnej woli angażować. Do poddania zamku dochodziło zazwyczaj na skutek zdrady lub podstęp.

Budowanie zamków było sprawą polityczną, deklaracją i żądaniem władzy. Forteca dominowała nad rozległym terenem, otaczała go jakby niewidzialną palisadą, ograniczając i kontrolując wszystko w jej obrębie. W przeciwieństwie do innych rodów, Habsburgowie zbudowali niewiele zamków i pozostawili na podległych sobie ziemiach nieliczne ślady swej obecności. Poprzednika Leopolda III, jego starszego brata, Rudolfa IV, nazwano Założycielem, gdyż przebudował wielki kościół św. Stefana w Wiedniu w późnogotyckim stylu i usiłował zapewnić mu rangę katedry, a także ufundował uniwersytet. Inni przedstawiciele jego rodu budowali klasztory, zakładali miasta i upiększali swe książęce siedziby - Innsbruck i

Graz - by spełniały wymogi ich nowego statusu, lecz poza tym pozostawili po sobie niewiele widocznych śladów. Wiele innych szlacheckich rodów, zapewne nie bogatszych od Habsburgów, budowało wspaniałe gmachy, a cesarz Karol IV, król Czech, zbudował w Pradze nowe miasto, mogące rywalizować ze wszystkimi ośrodkami zachodniej Europy. W porównaniu z tym pozorną inercją Habsburgów jest jeszcze bardziej uderzająca. Czyżby nagła i szokująca śmierć cesarza Albrechta I była dla nich tak traumatycznym przeżyciem, że popadli w odrętwienie i chylili się ku upadkowi, który zahamowały dopiero śmiałe i dramatyczne poczynania młodego cesarza Maksymiliana u schyłku XV stulecia? Ten obraz - powolnego pograżania się w nicość, powstrzymanego, a następnie przemienionego w niebotyczny, nagły i niespodziewany wzlot, doskonale zgadzał się z mniemaniem, jakie miał o sobie Maksymilian, który uważał się za ideał prawdziwego rycerza i modelowy wizerunek cesarza.

Wchodzimy teraz w świat cieni, w którym siła wiary jest wszechobecna, a niektórzy monarchowie są namaszczeni świętym olejem, jak wierzono, dotkniętym ręką Chrystusa², świat, w którym potęga wyobraźni mogła przewyciężyć potęgę miecza. Umysł współczesnego człowieka nie jest chyba w stanie pokonać przepaści, dzielącej otaczający nas świat od tamtego. Dla naszych oczu Święta Włócznia, zawierająca gwóźdź z Prawdziwego Krzyża, umieszczona w skórzanej pochwie łączącej jej połamane kawałki, wygląda jak złamana dzida związana srebrnym drutem. Całun, który miał rzekomo zakrywać twarz zmarłego Chrystusa, przypomina kawałek szorstkiego, poplamionego materiału; a jednak moc tych szczątków była niezwykła. Siła wiary mogła czynić cuda: samo przebywanie w pobliżu świętej relikwii mogło wpłynąć na przyszłe życie mężczyzn i kobiet. W takim świecie i w takim kontekście cel tworzonej przez Habsburgów niewidzialnej potęgi staje się jasny, gdyż to ona dawała im broń doskonałą, twierdzę, której żaden wróg nie mógł zdobyć siłą czy podstępem.

Ta nienamacalna ochrona była konstruowana i rozbudowywana w bardzo podobny sposób, w jaki budowano rzeczywiste fortyfikacje obronne. Jeśli faktycznie zamek stanowił zapórę psychiczną równie silną jak fizyczną, jak to sugeruje wielu współczesnych badaczy, wówczas podobieństwo jest dokładne. Pas fortyfikacyjny poszerzano krok po kroku, powstawały nowe wieże, mury, zwodzone

6

mosty i fosy. Habsburgowie także powoli, lecz skutecznie upiększali mitologię początków własnych i księstwa, które teraz okupowali. Było to historyczne zadanie, skomplikowane i wymagające wyobraźni, oparte częściowo na rodzinnej tradycji, a częściowo na dokumentach i tradycjach odziedziczonych po książętach Austrii, Babenbergach, blisko spokrewnionych z cesarzami z dynastii Hohenstaufów. Stopniowo wyłoniła się ich nowa opowieść, sugerująca, że Rudolf otrzymał cesarstwo w wyniku boskiej interwencji, w uznaniu swoich immanentnych cech świętości. Męczeństwo Albrechta, przedstawione w Königsfelden na podobieństwo męczeństwa Jana Chrzciciela, przepowiadało przyszłą wielkość rodziny. Rudolf i Albrecht byli prawdziwymi cesarzami, ich osoby uszlachetniały rolę i pozycję cesarza, podobnie jak to było w przypadku "ich przodka", świętego Karola Wielkiego. Rudolfa również uważano za świętego³, a to przez jego bliski związek ze Świętym Ciałem Chrystusa. Powoli, w oparciu o logiczne rozumowanie, rodzina utwierdziła się w przekonaniu, że cesarstwo należy jej się z łaski Boskiej. Gdy Bóg zechce, przywróci jej tron.

Jak się to często działo w średniowieczu, teoria ścierała się z rzeczywistością. Opowieści o dobrych czynach Rudolfa I, męczeńskiej koronie Albrechta I, a

później poświęceniu księcia Leopolda pod Sempach były duchową spuścizną wszystkich Habsburgów, Domus Austriae - Domu Austriackiego, jednakże ta świeżo ukuta teoria o predestynacji Habsburgów do świętości nie znajdowała uznania poza ich włościami: kult Rudolfa, a nawet bardziej powszechna cześć oddawana Leopoldowi Dobremu Babenbergowi miały lokalny zasięg, w zasadzie ograniczony nawet do Habsburgów i ich domostw. Rudolf IV Założyciel zajął się sprawą przeniesienia tego wewnętrznego przekonania Habsburgów o przeznaczonej im roli w świat realnej polityki, wydając Prwilegium maius (Większy przywilej). W sądach można się było opierać na zwyczaj i pamięci, nie jednak nie było potężniejsze od słowa pisanego. Dokumentem założycielskim księstwa Austrii był spis przywilejów zwany Prwilegium minus, które w roku 1156 przyznał Babenbergom Fryderyk Barbarossa. Dawały one księstwu częściową niezależność i stanowiły źródło przyszłych roszczeń. Dokumentowi tej rangi, co było dość nietypowe, brakowało zwyczajowej złotej pieczęci, bulli, w miejscu bardziej powszechnej pieczęci woskowej. Kiedy kancelaria Rudolfa szukała dokumentu w opactwie Klosterneuburg, gdzie podobno go przechowywano, nie natrafiła na żaden jego ślad. W końcu znaleziono go w rodzinnych archiwach Babenbergów w Wiedniu. Być może ta zaginiona karta sprawiła, iż powstało podejrzenie, że skoro nie sposób było znaleźć jednego ważnego dokumentu, to mogło się zdarzyć, że i inne równie istotne materiały zaginęły. Niewielki krok dzielił tę myśl od "zastąpienia" zaginionego dokumentu. Michael Cianchy opisuje takie poczynania w Anglii, gdzie często zdarzało się, że klasztory, które nie posiadały aktu lub dokumentu, rekonstruowały go w oparciu o dobrze poświadczone ustne zeznania, w ten sposób "tłumacząc wyroki Boskie w stosunku do człowieka". W najlepszym wypadku Prwilegium maius Rudolfa zawsze uważano za śmiałe i mocno upiększone przedstawienie faktów, w najgorszym zaś za jawne fałszerstwo. Te osądy nie trafiały w sedno. W Prwilegium Habsburgowie nie domagali się nowych praw i przywilejów. Domagali się publicznego i trwałego uznania pozycji, którą już zajmowali i która - według nich - nie wymagała żadnego usankcjonowania. To,

7

że cesarz Karol odmówił ogłoszenia tej deklaracji jako cesarskiego edyktu, było dla Habsburgów porażką, jednak nie przekreślało ich roszczeń. Książęta Austrii postępowali, jakby Privilegium już miało moc prawną. Na przykład Rudolf domagał się prawa do noszenia korony, wzorowanej na koronie cesarskiej, jako zewnętrznej oznaki, że on i jego następcy odróżniają się od innych książąt cesarstwa. Cesarz zażądał wprowadzić, by ta korona nie była uwidoczniiona na monetach i nie była noszona publicznie, nie ma jednak dowodów na to, że Rudolf go posłuchał⁴. Karol IV został dobrze potraktowany przez historyków. Uważali, że jego czyny wynikały z najszlachetniejszych pobudek. W rzeczywistości troszczył się w zasadzie o to, co wszyscy Habsburgowie. Bez względu na to, jak silna była rodzina, tron cesarski był elekcyjny, a dynastia luksemburska, która niejedną raz ten tron utraciła, obawiała się, że gdy dojdzie do tego raz jeszcze, będzie zdana na łaskę wrogów⁵. Cesarzowi łatwiej było umocnić potęgę swego rodu niż zwykłemu księciu. W Złotej Bulli z roku 1356 Karol IV pragnął - jak w to wierzyli jego admiratorzy - położyć kres odwiecznym sporom co do tego, którzy władcy mają prawo wybierać króla Rzymu. W tym samym czasie określił obowiązki i przywileje różnych urzędników cesarstwa, ustanawiając nowy statut cesarskiego rządu. Przede wszystkim jednak pragnął chronić swoją rodzinę i jej pozycję. Często podawano w wątpliwość status jego królestwa Czech. Teraz, w artykule 4 Złotej Bulli, Czechy znalazły się w strukturze cesarstwa jako księstwo

elektoralne. Od tej chwili król Czech miał zasiadać po prawicy cesarza, jako najwyższy rangą spośród wszystkich władców cesarstwa⁶. Tak więc podczas wszelkich przyszłych elekcji nie można było wykluczyć Luksemburczyków. Złota Bulla zwiększała rangę Czech, równocześnie ignorując roszczenia książąt Austrii. Co gorsza, głosiła jednoznacznie, że książęta Austrii, a tym samym Habsburgowie, są na zawsze wykluczeni z wewnętrznego kręgu książąt-seniorów Niemiec. Ich pozycja zawsze była niepewna. Żaden Habsburg nie należał przedtem do grupy świeckich elektorów, podobnie zresztą jak książęta Austrii z dynastii Babenbergów, jednakże ich pozycja nie była bardziej osobliwa niż pozycja czeskiego króla, a powody do uznania równie silne. Z tego rodu wywodziło się dwóch cesarzy. Potrafili oni także podkreślać swój związek z Hohenstaufami, odwołując się w ten sposób do uczuć patriotycznych Niemców. Według legendy Fryderyk Barbarossa nadal spał pod górą, czekając na chwilę, gdy w razie potrzeby zbudzi się i ocali Niemcy. Złota Bulla⁷ nie tylko zagrażała politycznej pozycji Habsburgów, odsuwając ich w dalsze szeregi niemieckich władców, ale także niweczyła rodzące się poczucie własnej tożsamości⁸.

Można się jedynie domyślać, jakimi motywami i intencjami kierował się Rudolf. Istnieją dokumenty - takie jak Złota Bulla Karola IV i Prwilegium maius - jednak ich prawdziwe znaczenie nie jest dla nas wcale jasne. Niewiele wiemy o charakterach i postawach nawet głównych aktorów, takich jak Karol IV i jego syn Zygmunt, Rudolf IV i jego bratankowie, Albrecht V i Fryderyk V, którzy odzyskali dla Habsburgów cesarski tron. Jednakże nawet z tych szczątkowych źródeł można wysnuć pewne wnioski. W szczególności cały epizod z Prwilegium maius daje jedyny w swoim rodzaju obraz mentalności Habsburgów. Ponieważ przez długi czas wyśmiewano Prwilegium, uważając je za jawne fałszerstwo, niewiele uwagi

8
poświęcano jego żądaniom, a tym samym temu, co z nich wynikało. Pięć dekretów⁹, napisanych różnym stylem - a w przypadku ostatniego dokumentu, listu Rudolfa do jego dwóch synów, napisanego po niemiecku, a nie po łacinie - spójnych i wzajemnie się wspierających, odegrało kluczową rolę w konstruowaniu ideologii Habsburgów. Przesunięcie roszczeń Habsburgów ze sfery prywatnego zwyczaju do prawa publicznego stanowiło śmiałość, a patrząc z perspektywy czasu, niemal instynktowne posunięcie. Rudolf IV postawił wszystko na tę pisemną deklarację słusznych roszczeń rodu do jego wyjątkowej pozycji.

Z tego, co o nim wiemy, można wnioskować, że był człowiekiem żądnym przygód i nieustraszoną. Kiedy zmarł przed ukończeniem dwudziestego siódmego roku życia, był jasną gwiazdą w tej nie odznaczającej się wówczas niczym szczególnym rodzinie. W czasie krótkiego żywota osiągnął więcej niż jakikolwiek przedstawiciel rodu od czasów jego imiennika, Rudolfa I. Posiadał głęboką wiedzę, był odcytany,

radosny, ambitny, [jego] dość ekscentryczny charakter brał się z entuzjastycznego podziwu dla heraldyki i starożytności. Badał zatechłe dokumenty dawnych książąt Austrii, pilnie analizował rodzinne archiwa i pragnął odnowić wszystkie przywileje i tytuły, które posiadali, a nawet te, do których tylko rościli sobie prawa jego przodkowie. We wczesnym okresie używał pieczęci z wymyślnymi rysunkami, hieroglifami i znakami okultystycznymi.

Możemy jedynie zgadywać, jakie były jego prawdziwe zamiary i oczekiwania, jednak wiele mówią czas i kontekst jego decyzji. W połowie XIV wieku Europa znajdowała się w punkcie zawieszenia między światem, w którym przeważała tradycja ustnego przekazu, i światem, w którym słowo pisane miało większe znaczenie. Ogromną wagę

miała nadal siła słowa mówionego, które było przekaznikiem tradycji i zwyczaju z pokolenia na pokolenie. W dalszym ciągu przed sądem należało ustnie przedstawiać dowody, nawet jeśli odczytywano je z tekstu pisanego, i dopiero formalne oświadczenie uczynione w obecności świadków sankcjonowało słowo pisane. Z kolei tekst pisany, usankcjonowany już przez ustny lub prawny proces, nabierał szczególnej wagi, gdyż samym swoim istnieniem zaświadczał o prawdzie w nim zawartej. Jak to zaobserwował Jack Goody, zapisywanie było czymś więcej niż zwykłym gromadzeniem wiedzy w wygodnej i dostępnej formie. "Raz zapisane zwyczaje po prostu nie mogą zniknąć. Tak więc, podczas gdy pisanie w znacznym stopniu zwiększa ilość zgromadzonych informacji i w tym sensie wzbogaca potencjał ludzkiego umysłu, równocześnie utrudnia możliwość ich wymazania. Innymi słowy, usunięcie byłoby odwrotnością gromadzenia". Kiedy roszczenie zostało poświadczane, zapisane i przypieczętowane insygniami cesarstwa, osiągało pewien stopień trwałości i co ważniejsze, miało moc sankcji. Skoro tylko zostało już zapisane, trudniej było podważyć jego legalność i sam fakt istnienia. Rudolf chciał osiągnąć to istotne przejście ze sfery prywatnej do publicznej.

W Prwilegium Rudolf - a chyba uczciwie będzie przypisać mu stworzenie tego dokumentu, gdyż zawierał wiele odniesień do tradycji i historii jego przodków - połączył w jedną całość terytorialne tradycje różnych regionów Austrii, koneksje i obyczaje Babenbergów i rodzinną mitologię Habsburgów. Te

9

trzy elementy chciał przekształcić z ustnej tradycji w formalny, prawny dokument. W trakcie procesu splatania tych dowodów w spójną formę dodano inne roszczenia bardziej spekulatywnej natury - nadania uczynione przez Juliusza Cezara i Nerona, których Habsburgowie uważali za swych przodków. W owym czasie była to zwyczajowo ustalona forma politycznego argumentu. Nowatorstwo Rudolfa polegało na tym, że koligacje te wprowadził do rodziny Habsburgów, czyniąc z niej konglomerat rzymskich antenatów, chrześcijańskich cnót oraz prawdziwej spuścizny po wielkich niemieckich cesarzach z przeszłości. Rudolf przedstawiał siebie samego jako uosobienie tego całego dziedzictwa. Jacob Fugger zwrócił uwagę na fakt, że Rudolf używał jako swojego osobistego herbu wizerunku mężczyzny o wielu twarzach. W ten sposób tradycyjnie przedstawiano rzymskiego boga Janusa, którego apologetci Hohenstaufów uważali za wnuka Noego. Jednym pociągnięciem pióra Rudolf przesunął swoich antenatów do zarania dziejów, podążając ścieżką wytyczoną już przez wcześniejszych propagatorów cesarstwa. Kapelan Fryderyka Barbarossy, Godfried z Viterbo, w swoim *Speculum regium* ku własnej satysfakcji udowadniał, że "Rzymianie i Niemcy pochodzą z jednego nasienia [...] Rzymianie i Niemcy są niczym jeden naród". Karol Wielki był pierwszym uosobieniem tego podwójnego pochodzenia, rzymskiego i germańskiego, tak więc Habsburgowie byli bezpośrednimi spadkobiercami założyciela Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

"Założyciel" domagał się tytułów i po części je uzyskał, a jego roszczenia w stosunku do księstwa Szwabii miały pewne prawne uzasadnienie. Tytułem księcia Szwabii posługiwał się młodszy syn cesarza Rudolfa I, jak również jego syn Jan Ojacobójca, jednak po zamordowaniu przez Jana cesarza Albrechta żaden Habsburg nie nosił tego zhańbionego imienia i nie rościł sobie praw do związanego z nim tytułu. W związku z tym w artykule 5 swojej Złotej Bulli Karol IV przyznał prawa do ziem księstwa Szwabii hrabiemu Palatynatu. Nie zaprzeczał więc, że tytuł ten i związane z nim prawa istnieją, twierdził jedynie, że są one w zawieszeniu. Teraz z kolei Habsburgowie - jako stara szwabska rodzina, do której kiedyś

należał tytuł z racji pochodzenia od wielkiego cesarza Fryderyka - zażądali prawa do księstwa. Tym posunięciem Rudolf zrobił coś więcej ponad ponowne domaganie się feudalnych praw do ziem położonych w dolinie Renu. Oświadczał, że Habsburgowie są spadkobiercami nie tylko posiadłości Fryderyka Barbarossy, lecz także tradycji niemieckiej wielkości, którą uosabiał. Świadczą o tym wyraźnie inne tytuły, które zaanektował. Urząd wielkiego łowczego został nadany Hohenstaufom, lecz zniknął wraz z wygaśnięciem rodu. Teraz Rudolf oświadczał, że na mocy zwyczaju i prawa tytuł, który pozwoliłby mu zasiadać po prawicy cesarza, jest przynależny jemu, a miejsce to Karol IV przyznał w Złotej Bulli z roku 1356 swojej rodzinie królów Czech.

Plany Rudolfa były tak dalekosiężne, że każdy władca powinien był je udaremnić. Przywilegium maius w drastyczny sposób ograniczało władzę cesarza, któremu w żadnym wypadku nie wolno było mieszać się w sprawy księstwa Austrii. Książęta mieli prawo rządzić swymi włościami i byli odpowiedzialni jedynie przed Bogiem. Aby nadać księciu tytuł, to cesarz miał przekroczyć granice księstwa, a nie książę zjawiać się na dworze cesarza w charakterze skromniejszego wasala. Obowiązki księcia w stosunku do cesarstwa również ulegały radykalnym

0

ograniczeniom. W razie wojny jego wkład w działania cesarskiej armii, ograniczony już wcześniej w Przywilegium minus z roku 1156, miał być czysto nominalny. Nawet sam fakt przekazywania lenna stawał się zwykłą formalnością, ponieważ książę był "obierany" księciem w Karyntii przed usankcjonowaniem tego wyboru przez cesarza.

Jednym słowem, Rudolf po prostu odwzorował artykuły Złotej Bulli, domagając się dla Habsburgów podobnych praw jak te, które otrzymali książęta-elektorzy. Chociaż nie pragnął uczestniczyć w wyborze cesarza, dowodził, że pod wszelkimi innymi względami Habsburgowie są równi książętom. A prawdę mówiąc, są wyżsi od nich. Poprzez "nadania" Juliusza Cezara i Nerona Rudolf głosił publicznie, że Habsburgowie i książęta Austrii mają dłuższy i szlachetniejszy rodowód niż wszyscy inni niemieccy władcy. Do tej pory jedynie cesarski urząd miał rzekomo pochodzić bezpośrednio od rzymskich cesarzy. Teraz ten prymat został podany w wątpliwość, kiedy Rudolf oświadczył, że jest w prostej linii potomkiem rzymskich cesarzy i jest również politycznym spadkobiercą tak ich, jak i samego Karola Wielkiego. Był to więc bardziej imponujący rodowód niż Karola IV. Te dalekosiężne roszczenia nie są oczywiście wyrażane wprost, jednakże czytającym Przywilegium maius, zaprawionym w cesarskiej i papieskiej propagandzie, nie mogło umknąć to głębsze znaczenie. Innym alternatywnym wytłumaczeniem tego sposobu myślenia jest przyjęcie poglądu Alphonsa Lhotskiego, że Przywilegium stanowi jedynie przykład "próżności" Rudolfa, lecz w tym przypadku on był tylko wyrazicielem poglądów szeroko rozpowszechnionych w całej rodzinie.

Dawne przekazy i odległe początki zarówno rodu, jak i księstwa należały do ustnej tradycji, niemniej jednak odgrywały ogromną rolę. Habsburgowie doskonale wykorzystali swój status książąt Austrii. Księstwo to powstało stosunkowo późno, było utworzone na mocy cesarskiego dekretu z roku 1156, odziedziczyło jednak prawa i tradycje wcześniejszej Marchii Austriackiej, stanowiącej przedmurze dla barbarzyńskiej nawały ze wschodu. Ten proces przyznawania sobie praw, które tworzone na podstawie związków z bardzo dalekimi przodkami, niemal przez osmozę i białą magię, nie był nowy. Przez małżeństwa, dziedziczenie, ziemskie nadania lub zakładanie osad Habsburgowie przejmowali rozliczne roszczenia i tradycje innych rodów. Przykładem tego jest ich stopniowe stapianie się z dynastią

Babenbergów, którzy jako książęta Austrii byli poprzednikami Habsburgów¹⁰. Habsburgowie dopiero gdy zagarnęli wakujące księstwo Austrii, zaczęli przyjmować tradycyjne imiona Babenbergów, jak Leopold i Fryderyk, i od tej pory stały się one najczęstszymi imionami w rodzinie. Cel był jasny:

dzięki temu procesowi zmiany imion Habsburgowie ściślej związali się z rodziną, z którą w przeszłości byli tylko w niewielkim stopniu spokrewnieni". Stopniowo z biegiem lat nie tylko stali się spadkobiercami ziem Babenbergów, lecz uczynili z nich swych krewnych. Babenbergowie zostali quasi-Habsburgami. Książęta z tego rodu często pojawiali się w genealogiach Habsburgów, a późniejsze pokolenia uważały świętego Leopolda z rodu Babenbergów za "swojego przodka", podobnie jak "świętego" Rudolfa¹², który rzeczywiście był Habsburgiem. Od czasów pierwszego Rudolfa toczył się ciągły proces roszczeń, kolonizowania i wchłaniania.

1

Wszystkie te roszczenia i zabiegi mające na celu usankcjonowanie praw - łącznie z rzekomym rzymskim pochodzeniem Habsburgów i zawłaszczaniem z dawna już wakujących tytułów - należy rozpatrywać w dwóch aspektach. Po pierwsze, wiara Habsburgów w to, że są specjalnie wybrani przez Boga, nie stała w sprzeczności z ich rzymskim pochodzeniem ani ilością i zakresem ich tytułów. Ich poczucie tożsamości wzięło początek z przekonania o boskim wyborze, a wszystkie dowody i świadectwa jedynie dodatkowo potwierdzały ich los, z góry wyznaczony przez Boga. Był to proces sumowania, a nie proces linearny. Jeśli nawet odebrano by im władzę cesarską, sukcesy płynące z udziału w wojnach i ze sprawowania rządów, pozbawiono ziem i bogactwa, nadal misja Habsburgów pozostawałaby pełna i nienaruszona. Dopóki żył chociaż jeden członek rodu, nawet dziecko, był uosobieniem istoty Domu Austriackiego. Średniowieczny sposób argumentacji, w zasadzie scholastyczny, stanowił oparcie dla Habsburgów przez wszystkie następne stulecia. Ich doktryna, iż są wybrani, ukształtowała się w spekulatywnym świecie XIV i XV wieku, kiedy z nowym zapałem dyskutowano m.in. kwestię natury władzy. Podobnie jednak jak papieskie roszczenia do uniwersalnej władzy, proklamowane przez Grzegorza VII, Innocentego III i Bonifacego VIII, program Habsburgów musiał przetrwać w trudnym i niesprzyjającym politycznie środowisku. Innocenty III, który sprawował papieską władzę w latach 1198-1216, wyłuszczył credo papieskie w najsurowszy sposób: "Widzicie więc, kto jest tym sługą wyniesionym ponad domostwo, prawdziwym pasterzem Chrystusa, następcą Piotra, namaszczonego przez Pana, postawionym pomiędzy Bogiem a człowiekiem, stojącym niżej niż Bóg, lecz wyżej niż człowiek, który osądza wszystko i przez nikogo nie jest sądzony"¹³. Jednakże jego następcy, nawet jeśli domagali się tego samego, nie byli w stanie tego osiągnąć. W swej wielkiej bulli, *Unam Sanctam*, Bonifacy ogłosił również ogromną władzę swojego urzędu, utrzymując, iż może obalać królów i wszystkich ziemskich książąt. Dokonał jednak żywota jako uciekinier, musiał opuścić Rzym, gdyż jego przeciwnik, Filip IV Piękny, król Francji, potrafił przedstawić równie ważne argumenty na rzecz prawa królów, a ponadto miał po swej stronie zbrojną potęgę. Dla Habsburgów głoszenie swej niezależności było także bardzo ryzykownym przedsięwzięciem, które z łatwością mogło obrócić się przeciwko nim.

Czy Rudolf wierzył, że cesarz Karol IV, którego chełpliwe poczucie mocnej pozycji własnej osoby i całej swojej rodziny było legendarne, zechce usankcjonować umniejszenie swojej władzy? Z perspektywy czasu roszczenia Rudolfa były wyjątkowe nie tyle ze względu na ich odkrywcość, co na bezprzykładną śmiałość. Ryzyko, że ściągnie na siebie gniew cesarza, traktował tak, jakby

zamierzał przebudować w warownię Habichtsburg lub inną ze swych licznych posiadłości. Przesłanie zawarte w Prwilegium maius brzmiało: "My, książęta Austrii, jesteśmy niezależni od twojej władzy [...]". Żaden cesarz nie mógł pozostać obojętny wobec takiej ujemy¹⁴. Być może tylko słabość Karola do Rudolfa powstrzymała go od jakiegoś bardziej drastycznego czynu, zagroził jednak zięciowi, że pozbawi go praw do Tyrolu, które zgodnie z porozumieniem, wymagały

2
potwierdzenia przez cesarza. Zażądał, by Rudolf natychmiast zrezygnował z używania wszelkich tytułów, do których pretendował, jak i z "królewskiej" korony, grożąc mu wyjęciem spod prawa.

Cztery lata później, w roku 1365, Rudolf stracił życie podczas nowej eskapady do Włoch, gdzie próbował zaaranżować swoje małżeństwo z przedstawicielką potężnej rodziny Viscontich z Mediolanu. Po jego śmierci, zwłaszcza że nie pozostawił syna czy córki, którzy podążaliby jego śladem, te skomplikowane fantazje dotyczące misji Habsburgów uległy zapomnieniu. Żaden z młodszych braci Rudolfa, którzy zgodnie z edyktem Albrechta Kulawego zostali jego spadkobiercami, nie zamierzał ani nie pragnął domagać się przywilejów, które wyliczało Prwilegium maius. Nie po raz ostatni duch mistycyzmu został pominięty przez jakieś pokolenie, by ponownie pojawić się u bratanków i dzieci bratanków Rudolfa, to znaczy u Albrechta V, który został cesarzem Albrechtem II, oraz u jego kuzyna Fryderyka V, który został cesarzem Fryderykiem III. W rzeczy samej Fryderyk dokończył dzieła Rudolfa IV, gdy, zgodnie z prawem cesarstwa, uznał Prwilegium maius za prawdziwe i autentyczne.

Pierwszy cesarz z rodu Habsburgów, Rudolf I, został wybrany, kiedy cesarstwo zaczęło popadać w stan anarchii. Habsburgowie ponownie zasiedli na tronie w czasach, w których sprawy przybrały jeszcze gorszy obrót i cała struktura uporządkowanego świata stanęła pod znakiem zapytania. Zanim w roku 1437 Albrecht V, książę Austrii, objął tron cesarstwa jako Albrecht II, została zachwiana pradawna struktura porządku religijnego i społecznego. Przez następnych trzysta lat jedynie Habsburgowie zasiadali na cesarskim tronie i oni też zreformowali, zdefiniowali i rozszerzyli koncepcję cesarstwa. Albrecht i jego bezpośredni następcy odziedziczyli szczątki dawnego porządku, i w kontekście tej niejasnej spuścizny należy mierzyć ich sukces lub porażkę. Następne pokolenia, począwszy od cesarza Maksymiliana, tak mocno nagłaśniały te idee, że nadal słychać ich echo.

Dziedzictwo Habsburgów po poprzednikach z rodu Luksemburgów było kielichem z trucizną. Karol IV, który wydawał się nowym Karolem Wielkim (Maksymilian miał go później nazwać "ojczymem cesarstwa"), zmarł w roku 1378. Jego dwaj synowie, starszy Wacław (który rządził po śmierci ojca od 1378 roku do chwili obalenia go za nieudolność w 1400 roku przez niemieckich książąt) oraz jego przyrodni brat Zygmunt (wybrany w roku 1411 i zmarły w 1437), wspólnie zajmowali cesarski tron niemal przez pół wieku. Podczas ich panowania legła w gruzach spuścizna Karola. Zygmunt był bez wątpienia człowiekiem bardziej energicznym i zdecydowanym niż Wacław, jednak niewiele z jego skomplikowanych i subtelnie obmyślanych strategii zostało zrealizowanych. Współcześni uznali go za intryganta i spiskowca. Możemy oglądać jego podobiznę w Kunsthistorisches Museum w Wiedniu. Błada twarz o niewyraźnych rysach pod ogromną futrzaną czapą, wąskie usta, długi nos i długa rzadka broda świadczą raczej o świątobliwości niż o autorytecie. Brakowało mu zarówno królewskiej dumy ojca, jak i energii swego następcy, Albrechta Habsburga. Stanął przed nim ogrom problemów, być może nie do rozwiązania: kryzys

znaczenia

3

władzy w społeczeństwie i wzbierająca fala krytyki w stosunku do Kościoła. Przez całe wieki papieżom z lepszym lub gorszym skutkiem udawało się wywierać potężny wpływ na społeczeństwo. Ten wpływ był jednak teraz ze wszystkich stron zagrożony. W październiku 1347 roku do portu w Mesynie wpłynęła galera, która przerażonym oczom gapiów wydała się czymś przysłanym z piekieł. Statek cuchnął zgnilizną, a na jego pokładzie leżeli zmarli lub umierający marynarze, pokryci wrzodami i krwią. W ciągu kilku dni nieliczni, którzy pozostali jeszcze przy życiu, zachorowali i umarli. Niebawem z wielu punktów kontaktowych ze wschodem zaczęły docierać opowieści o zarazie, rozprzestrzeniającej się z zadziwiającą szybkością. W ciągu dziesięciu lat pochłonęła prawie jedną trzecią ludności Europy, a kronikarz z Sieny, Agnolo di Tura, napisał epitafium, które miało powszechne zastosowanie: "Nikt nie płakał, bez względu na stratę, która go dotknęła, gdyż niemal wszyscy spodziewali się śmierci [...] ludzie mówili i wierzyli:

«To koniec świata»". Sam Tura własnoręcznie pogrzebał pięćdziesięciu dzieci. W obliczu tego zniszczenia świata, które później nazwano "czarną śmiercią". Kościół nie znalazł żadnego wytłumaczenia, a nie chciał zaakceptować popularnej opinii, że zarazę wywołał gniew Boży na zły i skorumpowany świat. Szybko znaleziono kozły ofiarne, przede wszystkim Żydów, których wszędzie masowo mordowano. Wielu zabiły wałęsające się po drogach Francji i Niemiec grupy biczowników, którzy chłostą chcieli oczyścić się z grzechów, a następnie, stając się biczem Bożym, przez zabijanie Żydów oczyścić świat.

Zaraza w podwójnym sensie zagroziła stabilności społeczeństwa. Po pierwsze, zniszczyła ekonomiczną bazę wiejskiego i miejskiego życia. Na znacznym obszarze Europy pola uprawne, które i tak już stanowiły ułamek ziem, leżały odłogiem, gdyż nie miał ich kto uprawiać. Po drugie - władza papieska zawsze była koniecznym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Teraz jednak, gdy Bóg interweniował tak bezpośrednio, czyż dawna struktura Świętego Kościoła miała jakąś wartość, zwłaszcza gdy w jego łonie rozpleliły się sekty i rozgorzały dysputy na temat doktryny? Być może to właśnie korupcja wewnątrz Kościoła, której odór dotarł do niebios, sprowadziła potworną i słuszną karę na lud Boży za to, iż pozwolił na takie bezeceństwo. Księża "wcale o nas nie dbają, wiodą skandaliczny żywot, deptają nam po głowach [...] Prości ludzie wytwarzają wszystko i wszystkiego dostarczają, a jednak nadal nie mogą żyć w pokoju, dręczeni i doprowadzani przez kler do ruiny [...] pralicy to zgłodniałe wilki". Dawne teorie o supremacji papieża, o czystym i potężnym Kościele wiodącym ludzkość ku wypełnieniu woli Boskiej, przemieniły się w rzeczywistość chciwych i skorumpowanych księży, żerujących na świeckim społeczeństwie. Wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z tego upadku i zepsucia, jednak prosta wiara, wyrażająca się w budowaniu nowych kościołów i kaplic, uczestniczeniu w cieszącym się coraz większą popularnością kultach maryjnych lub obchodach Bożego Ciała, była równie silna jak przedtem. Wzrosły wymagania ludzi w stosunku do swoich pasterzy, a dla wielu przedstawicieli Kościoła, jak i świeckich wyznawców, bogactwo kleru, zgromadzone przez stulecia dzięki ofiarności wiernych, wydawało się oburzające. Cała machina papieskiej władzy została skierowana przeciwko tym wywrotowym doktrynom duchowego ubóstwa. W roku 1309 został prze-

4

rwany odwieczny związek papieża z Rzymem. Od tej chwili biskup Rzymu nie

rządził z Wiecznego Miasta, lecz z Awinionu w sercu Francji, znajdując się pod jawną dominacją francuskiego króla. Ta "niewola babilońska" trwała do roku 1377, a papież awiniońscy stanowczo sprzeciwiali się wszelkim naciskom w łonie Kościoła na przeprowadzenie reform i zmian.

Kiedy skończyła się niewola i papież Grzegorz XI wrócił do Rzymu, wydawało się, że Kościół w końcu się zreformuje. Kiedy jednak Grzegorz zmarł rok później i kolegium kardynalskie wybrało biskupa Bari, który przybrał imię Urbana VI, francuscy kardynałowie uciekli z Rzymu i oświadczyli, że wybrali Urbana tylko z obawy przed wybuchowymi mieszkańcami tego miasta. Unieważnili wybór Urbana i posłusznie wybrali kuzyna króla Francji, Klemensa VII. Urban nie zgodził się z tą decyzją i chrześcijaństwo stanęło wobec sytuacji, w której dwóch papieży aspirowało do pełnej zwierzchności nad Kościołem. Jedynym sposobem zażegnania sporu było rozstrzygnięcie go przez obu papieży i ustąpienie jednego z nich. Spór trwał ponad trzydzieści lat, gdyż żaden z papieży rzymskich ani awiniońskich (następców Urbana i Klemensa, wybranych po śmierci pierwszych aktorów wielkiej schizmy) nie chciał zrezygnować z roszczeń. Tymczasem rosło niezadowolenie zarówno wśród przedstawicieli Kościoła, jak świeckich wyznawców, i w roku 1409 kardynałowie, którzy porzucili Grzegorza XII w Rzymie i Benedykta XIII w Awinionie, spotkali się w Pizie, gdzie oświadczyli, że obaj papieże zostają pozbawieni urzędu za herezję. Natychmiast wybrali nowego papieża, Aleksandra V. Chociaż Rzym i Awinion nie mogły osiągnąć porozumienia w żadnych ważkich kwestiach, jednogłośnie uznały wybór Aleksandra za nielegalny. Tak więc w roku 1410 chrześcijaństwo miało trzech papieży, trzy kolegia kardynalskie, trzy pretensje do władzy powszechnej i żadnego racjonalnego sposobu na zlikwidowanie tej anomalii. Zaproponowano jednak rozwiązanie: całe chrześcijaństwo miało się spotkać i rozwiązać tę kwestię podczas wielkiego soboru, jak to czyniono we wczesnym okresie, by ustalić sprawę doktryny i praktyki. Wyjątkowe okoliczności wymagały wyjątkowych środków: Papieża może usunąć sobór powszechny zwołany bez jego zgody i wbrew jego woli. Normalnie sobór nie jest legalnie [...] przeprowadzany bez zwołania go przez papieża i jego aprobaty [...] podobnie jednak jak w gramatyce, i w moralności od ogólnych zasad istnieją wyjątki - a zwłaszcza jeśli wzięto pod uwagę niezliczone szczególne okoliczności związane ze specjalnym przypadkiem. Z tego powodu zostało ustanowione nadrzędne prawo do interpretacji tego przepisu. Potężna fala antyklerykalizmu była skierowana nie tyle przeciw Kościołowi jako instytucji, co przeciw korupcji w jego łonie i niewypełnianiu przez niego podstawowych obowiązków¹⁶. Takie poglądy były bluźnierstwem dla zwolenników supremacji papieża. W zachodnim społeczeństwie zrodziło się przekonanie, że niedole świata uleczy nowy i zreformowany Kościół. Jak zauważył Steven Ozment: "Piotr dostał od Boga polecenie «karmienia moich owieczek», a nie spychania ich w przepaść". Gerson napisał, że "Bóg nie przyznał żadnego statusu, żadnych godności, żadnego urzędu, z wyjątkiem tego, by służyć wspólnemu dobru wszystkich".

5

Jeśli nie było papieża, który miałby prawo zwołać sobór powszechny, któż miał to zrobić? Jediną osobą roszczącą sobie prawo do tak powszechnej władzy, a, zgodnie z najsurowszymi nawet papieskimi doktrynami, stojącą obok papieża był cesarz, również namaszczoney przez Boga dla dobra chrześcijaństwa. Osłabienie władzy papieskiej powinno potencjalnie wzmocnić wagę urzędu cesarskiego. Zygmunta zaczęto postrzegać jako nadzieję chrześcijańskiego świata, pragnącego reformy i

odnowy. Reformatio Sigismundi (Reforma cesarza Zygmunta), traktat, który po raz pierwszy ogłoszono pod koniec lat trzydziestych XV wieku, uwidacznia obawy i oczekiwania tamtych czasów:

Wszehmocny Boże [rozpoczyna się}, spadł na nas Twój gniew, jesteśmy owieczkami bez pasterza.

Zginęło posłuszeństwo

Sprawiedliwość jest poważnie naruszana

Nic nie znajduje się na swoim miejscu.

Dlatego też Bóg nie darzy nas już Swą Łaską. Nie poważamy jego przykazań.

Wykonujemy to, co nam rozkazał, tylko wówczas, gdy sprawia nam to przyjemność.

Jesteśmy posłuszni, nie będąc prawymi.

Powinniśmy jednak zdać sobie sprawę, że dłużej tak być nie może. Musimy zaprowadzić ład w sprawach duchowych i świeckich.

Dalej pisano, że to dobry cesarz Zygmunt zwołał sobór do Konstancji i Bazylei, by tym samym rozpocząć proces odnowy, wraz z książętami świeckimi i książętami Kościoła, którzy podzielali jego pragnienie przeprowadzenia reform.

Postanowienia soboru powiedziały najważniejszym osobistościom, czego należy dokonać i co powinni zrobić, a czego zaniechać. Ale czy ich to obeszło? Wcale nie. Pokazują (wybaczcie to wyrażenie) tylki soborowi i nie chcą żadnych reform.

Władcy i Kościół opuścili lud Boży, a tylko prawdziwy cesarz może zaprowadzić w

świecie sprawiedliwość: "Nadejdzie godzina dla wszystkich wiernych chrześcijan,

którzy staną się świadkami zaprowadzenia sprawiedliwego porządku. Niech wszyscy przyłączą się do szeregów pobożnych, którzy przysięgną go przestrzegać. Jest

oczywiste, że Ojciec Święty i wszyscy nasi książęta poniechali zadań

wyznaczonych im przez Boga. Być może Bóg wyznaczył jakiegoś człowieka, który by wszystko naprawił".

Wszystkie inne obawy w subtelny sposób skrywają wielki strach. Reformatio zawiera dialog między chrześcijańskim rycerzem a Turkiem. Rycerz mówi: "Jesteś

mądrym człowiekiem [...], powinieneś zrozumieć, że nasza chrześcijańska wiara jest szlachetną wiarą. Wszystko jest uporządkowane i znajduje się na swoim

miejscu. Dlaczego nie dasz się ochrzcić i nie zostaniesz chrześcijaninem?" Na co

Turek odpowiada:

Wiem, że według waszej Biblii Chrystus zbawił was poprzez Swoją śmierć i obdarzył was życiem wiecznym. Obserwując jednak wasze czyny, widzę, że żaden z was nie kocha prawdziwie Chrystusa ani nie żyje według Jego przykazań. Po prawdzie wypieracie się Go.

6

Zabieracie sąsiadowi dobra i bogactwo, pozbawiacie bliźniego godności, a nawet uważacie go za swoją własność. Czy robicie to zgodnie ze słowem i nakazem waszego Zbawiciela? Teraz planujecie przebyć morze, prowadzić z nami wojnę, a pokonując nas, zyskać wieczną chwałę. Lecz oszukujecie się. Spełnilibyście dużo lepszy uczynek, gdybyście pozostali w domu i walczyli z fałszywymi chrześcijanami pośród was, wskazując im drogę do prawości.

Autor zauważa: "Takich opinii musimy wysłuchiwać od niewiernych". Po czym kończy opowieść: "Turek powiedział również: «Jeśli tylko zmienilibyście wasze postępowanie, zwrócili się ku waszemu Bogu i zachowali wierność waszym dawnym prawom, dawno byście nas pokonali!"".

Ten nieprawdopodobny dialog pomiędzy chrześcijaninem a Turkiem nie był wygodnym literackim środkiem, lecz echem ponurej rzeczywistości. Nie trzeba było przebywać morza, by napotkać Turka. Byli wszechobecni niczym plaga "czarnej

śmierci", gotowi zdziesiątkować lud Boży. Zygmunt był królem Węgier, gdzie spędził młodość i poślubił Marię, spadkobierczynię Ludwika Andegaweńskiego, króla Węgier. Dziesięć lat przed tym, nim stanął jako cesarz na czele chrześcijańskiego świata, pragnął zorganizować krucjatę przeciwko nowemu zagrożeniu przez Turków, którzy w latach czterdziestych XIV wieku zaczęli wkraczać na Bałkany. W roku 1389 pokonali Serbów w bitwie na Kosowym Polu. W ciągu jednego dnia szlachta największej chrześcijańskiej potęgi na Bałkanach została wyrżnięta w pień i pozostawiona krukowi na pożarcie. Rok później ci sami tureccy wojownicy zaczęli najeżdżać węgierskie posiadłości Zygmunta. W roku 1393 odparł ich napaść, zdawał sobie jednak sprawę, że niebawem zaatakują z całą siłą. Powziął więc myśl o wielkiej krucjacie, pod swoim przywództwem, która połączy chrześcijańskich książąt, a po ewentualnym unicestwieniu tureckiej potęgi sięgnie po świętego Graala, odzyskując dla chrześcijan Jerozolimę¹⁷. Krucjata mogła również zjednoczyć chrześcijaństwo, podzielone wielką schizmą. Myśl o świętej wojnie opanowała wyobraźnię władców i arystokracji zachodniej Europy. Opowiedzieli się za nią zarówno Bonifacy XI w Rzymie, jak i Benedykt XIII w Awinionie. Wzbudziła niezwykle entuzjazm, zwłaszcza we Francji i w Burgundii, a przygotowania do niej osiągnęły skalę nieporównywalną z wcześniejszymi przedsięwzięciami. Francuska armia, pod wodzą najstarszego syna diuka Burgundii, hrabiego de Nevers, liczyła tysiąc rycerzy i giermków. Potrzeba było dwudziestu czterech wozów do przetransportowania ich ciemnozielonych aksamitnych namiotów, ozdobionych haftowanymi złotą nicią z Cypru herbami hrabiego de Nevers. Za ekwipunek rycerzy, ich siodła i uprzęże, ozdobione złotem, srebrem i kością słoniową, zapłacił francuski skarb państwowy; cały ten splendor nasuwał wrażenie, że chodzi o paradę lub turniej, a nie o sposobienie się do wojny. Było to jednak złudne mniemanie: rycerzy i giermków przepełniał zapał do świętej wojny i wiara, że mogą naśladować czyny przodków. Niemieckie landy, nie chcąc pozostać w tyle, wysłały kontyngenty z całego cesarstwa, które nie były tak wspaniale wyposażone jak francuskie, jednak prawdopodobnie równe im liczbą; było tam 10000 do 20000 ludzi. Armia zebrała się latem 1396 roku i ruszyła wzdłuż Dunaju do Wiednia, gdzie została powitana przez Leopolda, księcia Austrii, który zgotował jej tydzień wspaniałych uroczystości i turniejów. Hrabia de Nevers skorzystał z okazji, by

7

pożyczyć od gospodarza (i szwagra) 100 000 dukatów. Pokusa przebywania w tym gościnnym otoczeniu była tak przemożna, że dopiero w lipcu wszystkie oddziały zachodniej armii dotarły wzdłuż linii Dunaju do Węgier, do punktu zbornego jednostek ze wschodu i zachodu pod Budą. Tutaj rycerze z cesarstwa i Francji połączyli się z rycerzami z Czech i Polski oraz oddziałami rycerskich zakonów z Rodos - włoskimi rycerzami, którzy towarzyszyli Enguerrandowi de Coucy, hrabiemu Soissons z Lombardii. Tutaj Zygmunt powitał krzyżowców i zalecił im powolny i ostrożny atak. Pogardliwie zlekceważono jego słowa, a krzyżowcy pod przewodem hrabiego de Soissons oświadczyli, iż zamierzają "podbić całą Turcję i wejść do cesarstwa perskiego [...] królestwa Syrii i Ziemi Świętej". Niektórzy, włącznie z nieustraszoną księżniczką, faktycznie znaleźli się w Turcji, jednak nie jako zdobywcy...

Liczna i niezborna armia podzieliła się na dwie części, jedną na północnym brzegu, a drugą, poruszającą się bardziej opieszale, na południowym. Ich przemarsz znaczyły gwałt, rabunek i zniszczenie na wielką, godną epickiego opisu skalę, i to na terenie katolickich Węgier. Kiedy armia znalazła się na

prawosławnych Bałkanach, "ekscesy żołnierzy osiągnęły apogeum". We wrześniu armia przekroczyła Żelazne Wrota, oddzielające górny Dunaj od dolnego, i spotkała się z weneckimi i genueńskimi galerami, a także statkami szpitalników. We wrześniu 1396 roku stanęła pod Pachową, pierwszym większym miastem okupowanym przez Turków. Tutaj awangarda francuskich i burgundzkich rycerzy przypuściła atak z zaskoczenia, została jednak odparta, ponosząc spore straty. Dopiero pełne siły zdołały pokonać broniący miasta garnizon, a po zwycięskiej bitwie chrześcijan opanowała żądza krwi i wymordowali zarówno prawosławnych mieszczan, jak i tureckich obrońców. Następnym celem krucjaty było miasto Nikopolis, stanowiące dużo poważniejszą przeszkodę. Wznosiło się wysoko na skałach nad Dunajem, chronione od południa stromym zboczem, a od wschodu wąwozem rzeki Ósmy. Do tych naturalnych zabezpieczeń człowiek dodał silne i skomplikowane fortyfikacje o licznych murach obronnych i wysokich wieżach. Turecki garnizon był dobrze wyposażony i zaopatrzony w wodę i żywność; z miasta wypędzono chrześcijańskich mieszkańców, by nie uszczuplali zapasów jedzenia. Krzyżowcy postanowili wziąć miasto głodem i otoczyli je szerokim obozem, a równocześnie galery odcięły dostawy rzeką. Podobnie jak we Wiedniu i w Budzie, podczas oblężenia odbywały się liczne turnieje i igrzyska, gdy tymczasem piesi żołnierze podkopywali się niespiesznie pod mury miasta. Pod koniec września do krzyżowców dotarła wieść, że sułtan Bajazyt rusza na nich od południa ze swoją armią. Oddział pod dowództwem hrabiego de Soissons wyruszył mu na spotkanie i odniósł zwycięstwa w szeregu potyczek. Ośmielony hrabia wrócił do obozu, ku utrapieniu innych krzyżowców, którzy także pragnęli zmierzyć się ze znieawidzonym niewiernym. Łatwo osiągnięte zwycięstwo skłoniło chrześcijańskich dowódców do wystawienia kwiatu rycerstwa, czyli Francuzów, na pierwszą linię. Zygmunt zalecał przyjęcie tureckiego wzorca i zachowanie w rezerwie najlepszych oddziałów. Nie dano mu jednak posłuchu, gdyż było francuskim zwyczajem, że rycerze jechali w awangardzie, która to taktyka doprowadziła już w roku 1346 do ich klęski pod Crecy. Hrabia de Soissons optował za planem króla Węgier, nie udało mu się jednak przekonać swoich

8

rodaków. Zygmunt zdecydował wówczas uformować własne szeregi bojowe za francuską awangardą. Tymczasem Turcy, których wywiadowcy dostarczyli pełne dane na temat konfiguracji terenu - a Bajazyt sam dobrze go znał - postanowili stawić opór atakowi krzyżowców. Zgrupowali swoje wojska na szczycie stromego wzgórza, które chrześcijanie musieli zdobywać. Na przedzie ustawili oddziały pomocnicze, akinjis, za lasem najeżonych drzewc, wbitych głęboko w ziemię. W pewnej odległości od nich znajdowała się piechota i łucznicy, a tuż za szczytem wzgórza główne oddziały tureckiej armii - kawaleria, sipahis.

Wczesnym rankiem 26 września wielka liczba francuskich rycerzy zebrała się u stóp wzgórza. Nad nimi powiewało trzysta jedwabnych proporców haftowanych srebrem. Na przedzie czterech rycerzy dzierżyło proporce z wizerunkiem Dziewicy Maryi. Armia zatrzymała się, a kilku giermków ukłękło i na polu bitwy zostało pasowanych na rycerzy. Zarezerwowano dla nich honorowe miejsce w pierwszych szeregach. Wreszcie rycerze ruszyli do przodu, początkowo stępa, następnie klusem, a potem pod górę pełnym galopem. Kiedy zbliżyli się do tureckich szeregów, zostali zasypani gradem strzał, z których wiele trafiło do celu, zabijając ludzi i konie. Konie stanęły dęba przed lasem zaostrzonych drzewc, a kilka nieszczęśliwych, na które napierano od tyłu, nadziało się na nie.

Francuski dowódca powstrzymał natarcie i zarządził przegrupowanie szeregów, a

następnie ponowił atak, tym razem stępa, by konie zdołały przedrzeć się przez zapórę drzewc¹⁸. Kiedy krzyżowcy starli się z tureckimi oddziałami pomocniczymi, ich nowocześniejsze uzbrojenie spowodowało, że liczba poległych Turków wzrosła. Zaczął im już jednak doskwierać upał, byli zmęczeni, a przecież jeszcze nie nawiązali walki z głównymi tureckimi siłami pod wodzą sułtana. Pierwsi rycerze dotarli na szczyt wzgórza i z radości wydali okrzyk bitewny, zanim zauważyli przeogromną masę tureckiej jazdy - może 40000 ludzi - stojącą nieruchomo na przeciwległym zboczu. Bajazyd wydał rozkaz do ataku i długi szereg tureckich jeźdźców, z powiewającymi nad nimi zielono-czarnymi sztandarami, wykrzykując: „/Llāh akbar", "Bóg jest wielki", przejechał przez szczyt wzgórza i natarł na chrześcijańskich rycerzy. Szeregi francuskie załamały się w mgnieniu oka, a po chwili pozostały już tylko grupki walczących, które broniły sztandarów Maryi lub skupiały się wokół przywódców. Gdy armia turecka zdobyła przewagę, hrabia de Nevers poddał się, a za jego przykładem uczynili to wszyscy Francuzi. Wraz z rozbitymi szczątkami francuskiego rycerstwa armia Zygmunta w milczeniu ruszyła spod Nikopolis. Podobnie jak akinjis zahamowali atak Francuzów, tak też opór stawiany przez rycerzy osłabił impet tureckiego natarcia. Mimo dezercji niektórych sojuszników, król Węgier rozkazał, aby natychmiast ruszono z odsieczą dla hrabiego de Nevers. Doszło do zaciętej walki wręcz, w wyniku której odparto atak Turków. Kiedy jednak na polu walki stał się konny oddział chrześcijan, sojuszników Turków, Zygmunt znalazł się na straconej pozycji. Wraz z kilkoma swoimi dowódcami wsiadł na jedną z zakotwiczonych na Dunaju galer i odpłynął pod gradem tureckich strzał.

Po obu stronach liczba poległych była ogromna, ale następnego ranka wydarzyło się coś jeszcze gorszego. Sułtan rozkazał, by rozebrać do naga tysiące jeńców i mocno związać. Przywódców oddzielono, by później pobrać za nich okup, a pozostałych, w tym przedstawicieli najstarszych rodów Francji, Burgundii

9

i cesarstwa, prowadzono grupami przed oblicze sułtana. Żądano od nich, by wyparli się wiary, a gdy odmawiali, byli natychmiast ścinani. Ich głowy ułożono w stos przed sułtanem. Przyprawdzano kolejne grupy i wkrótce przed sułtanem piętrzyły się stosy głów, a pole zaścieniały okaleczone ciała. Dopiero pod wieczór Bajazyt zaspokoił żądzę zemsty i nakazał zakończyć rzeź. Tego dnia straciło życie od trzech do dziesięciu tysięcy chrześcijan, dużo więcej, niż poległo podczas bitwy dzień wcześniej.

Zygmunt popłynął w dół Dunaju, przez Morze Czarne do Konstantynopola, wracając na Węgry przez Rodos i Raguzę (Dubrownik) nad Adriatykiem. Cały ten epizod ujawnił zalety i wady jego charakteru. Miał dobrze opracowany plan krucjaty, brakło mu jednak siły, by opanować samowolnych krzyżowców, którzy się na nią stawili. Jego ostrożność pod Nikopolis była uzasadniona, jak również jego decyzja o ataku, jednak i tym razem przez fatalny brak zdecydowania nie zdołał osiągnąć celu. Jak to zwięźle ujął Edward Gibbon: "Bitwa pod Nikopolis nie została przegrana, gdyby Francuzi posłuchali ostrożnych Węgrów. Byłaby jednak wspaniałym zwycięstwem, gdyby Węgrzy naśladowali odwagę Francuzów". Ten sam brak zdecydowania spowodował, że nie powiodła się jeszcze inna wielka inicjatywa Zygmunta - reforma Kościoła.

Kiedy w końcu w 1411 roku Zygmunt został wybrany na cesarza, poważna obawa o rozłam w Kościele kazała mu szukać rozwiązania za pomocą soboru powszechnego. Pojechał do Włoch i nakłonił pizańskiego papieża Jana XXIII do zwołania soboru w cesarskim mieście Konstancji w listopadzie 1414 roku, pod ochroną i w obecności

samego cesarza. Zimą 1414 roku drogi wiodące do Konstancji były zatłoczone wozami i końmi książąt Kościoła, doktorów teologii i prawa z europejskich uniwersytetów, jak i armii ich zwolenników. W ciągu trzech lat trwania soboru spotykało się dwudziestu dziewięciu kardynałów, trzech patriarchów, trzydziestu trzech arcybiskupów i stu doktorów teologii w celu rozwiązania palących problemów wiary i praktyki chrześcijańskiej, a także ustanowienia prawdziwej władzy dla całego ludu Chrystusowego. Kronikarz Konstancji, Ulrich Ricenthal, doliczył się ponadto 1700 trębaczy, muzyków i flectistów, 1400 kupców, karczmarzy i przekupniów, oraz 700 prostytutek, zaspokajających potrzeby tak wielkiego zgromadzenia.

Wśród zaproszonych do Konstancji był czeski kaznodzieja i reformator Jan Hus, przez wielu uważany za heretyka zagrażającego stabilności Kościoła. Hus niechętnie posłuchał wezwania, gdyż wiedział, że oddaje się w ręce wrogów. Kiedy jednak obiecano mu cesarski glejt, gwarantujący pełne bezpieczeństwo, z początkiem listopada 1414 roku udał się na południe. Biskup Konstancji zignorował glejt cesarza i nałożył na Husa areszt domowy, równocześnie przygotowując się do oskarżenia go o herezję. Kiedy Zygmunt przyjechał na sobór, nie sprzeciwił się procesowi Husa, chociaż zlekceważono firmowaną przez niego jako cesarza gwarancję bezpieczeństwa. Kiedy przedstawiono mu dowody winy Husa, doszedł do przekonania, że Czech jest jawnym heretykiem, i prywatnie przyznał, że nie powinno mu się pozwolić na powrót do kraju. Te uwagi,

0

poczynione w zaufaniu, dotarły szybko do uszu Czechów i miały go drogo kosztować.

Podczas ostatniego procesu zakrzyczano Husa, gdy próbował odpowiedzieć swoim oskarżycielom, i w końcu poniechał wszelkich prób obrony, mówiąc: "Na takim soborze miałem nadzieję znaleźć więcej obyczajności, pobożności i porządku". Uznano go za winnego i przez cztery tygodnie opierał się przerażającym naciskom, mającym skłonić go do odwołania herezji. Wreszcie uznano go za niepoprawnego heretyka, który skazał się własnymi słowami, i "oddano władzom świeckim". 6 lipca zawiedziono go na rynek w Konstancji, przywiązano do pała na szczycie stosu smolnego drewna i żywcem spalono. Jego ostatnie zanotowane słowa w drodze na kaźń brzmiały: "Zgodnie z prawdą tych słów, które przedtem napisałem, głosiłem i nauczałem, teraz z radością umieram"¹⁹. Kiedy wzbily się płomienie, słychać było, jak śpiewa *Kyrie eleison*, zanim zadławił się dymem.

Po egzekucji Husa sobór zajął się naczelnymi kwestiami rządów i władzy. Nie osiągnięto jednak rozwiązań, których oczekiwał świat chrześcijański. Załatwiono po prawdzie palący problem wielkiej schizmy: usunięto wszystkich trzech papieży - w Bolonii, Rzymie i Awinionie - i w roku 1417 sobór wybrał nowego przywódcę Kościoła, który przybrał imię Marcin V. Kiedy jednak sobór rok później zakończył obrady, wyszło na jaw, że nie przeprowadzono żadnych reform Kościoła; miało je przygotować jakieś późniejsze zgromadzenie²⁰. W Konstancji gwiazda cesarstwa błyszczała jasno. Zygmunt zapewnił sobie w Kościele pozycję, jakiej pozazdrościłoby mu wielu poprzedników. Spełnił tym samym pragnienie narodu niemieckiego, by wybrany cesarz działał skutecznie, naprawiając zło świata. Istniało powszechne zapotrzebowanie na władcę wszystkich, a tacy myśliciele jak Marsyliusz z Padwy również opowiadali się za świeckim monarchą o szerokich uprawnieniach. Jednakże sukces Zygmunta był krótkotrwały, gdyż nastroje związane z ożywieniem idei imperialnej szybko przeminęły. Z jednej strony wydawało się, że wzrosła władza cesarza, ale z drugiej on sam ujawnił, że jest ulotna. W

bardziej jaskrawy sposób wykazał swą nieudolność, próbując upokorzyć Habsburgów²¹. |

Luksemburczycy i Habsburgowie byli ze sobą blisko spowinowaceni przez małżeństwa, jednak w przeciwieństwie do swojego ojca, Zygmunt ze strachem i podejrzliwością spoglądał na te związki. Być może dlatego, że Habsburgowie nie przyłączyli się do krucjaty na Nikopolis i nigdy nie wypłacono 100000 dukatów, tak szczerze zaoferowanych przez Leopolda. Być może jątrzącą kwestią była sprawa Priyilegium. Nie chodziło bowiem o antypatię w stosunku do wszystkich Habsburgów, ponieważ Zygmunt traktował przyszłego zięcia, Albrechta V, który miał niebawem poślubić jego jedyną córkę i zostać jego spadkobiercą, jak własnego syna. Kiedy jednak nadarzyła się sposobność upokorzenia największych potencjalnych rywali, Zygmunt w pełni ją wykorzystał. W roku 1415 bratanek Rudolfa IV, Fryderyk, władający księstwem Tyrolu, wdał się w skomplikowany spór między cesarstwem a kandydatami do papieskiego tronu. Wbrew życzeniom cesarza Zygmunta", poparł jednego z trzech konkurujących "papieży", Jana XXIII²³. Spotkali się obaj w Meranie i Fryderyk przyjął tytuł Chorążego Świętej Stolicy z pensją 6000 dukatów, w zamian za obronę i poparcie. Towarzyszył papieżowi na sobór wraz z orszakiem pięciuset zbrojnych.

1

W Konstancji Zygmunt zażądał od niego, by rozpuścił swój orszak i złożył śluby wierności. Fryderyk niechętnie na to przystał, obawiając się jednak, że cesarz wykorzysta sobór w rozgrywkach przeciwko niemu, poparł papieża, by jak najszybciej zakończyć obrady. Jan XXIII, który miał nadzieję zostać jedynym papieżem, zdał sobie teraz sprawę, że cesarz opowiada się za bardziej radykalnym rozwiązaniem i że on może utracić władzę. Myślał, że gdy się wycofa, sobór zostanie rozwiązany. 21 marca 1415 roku Fryderyk zorganizował turniej, na który zaproszono cesarza i wszystkich najważniejszych uczestników soboru.

Wykorzystując zamieszanie, papież w przebraniu zbiegł z miasta, chroniąc się w jednym z pobliskich zamków Fryderyka. Gdy turniej dobiegł końca, on sam ze swoimi ludźmi także opuścił miasto i oficjalnie sprzeciwił się soborowi. Sobór jednak, wsparty autorytetem cesarza, nie zawiesił obrad. 15 kwietnia przegłosowano dekret zatytułowany Sacrosancta, głoszący, iż sobór jest niezależny od władzy wszystkich papieży. Podczas sesji plenarnej sobór oznajmił, iż zebrał się "z woli Ducha Świętego", uzyskawszy władzę bezpośrednio od Chrystusa. Ogłosił również, grożąc wprost Fryderykowi i jemu podobnym, którzy wbrew zaleceniom soborowym popierali jednego z aktualnych papieży: "Ktokolwiek, bez względu na rangę i stan, krnąbrnie nieposłuszny rozkazom, dekretom, statutom tudzież zaleceniom powziętym lub mającym być powziętymi przez to święte zgromadzenie [...] nie nawróci się do słusznego przekonania, zostanie poddany słusznej karze i odpowiedniej pokucie".

Wśród członków soboru rozpowszechniano również przekonanie, że "następca Chrystusa ma jeszcze większy obowiązek niż stojący poniżej iść za jego przykładem", a za niesprostanie takim wysokim wymaganiom będzie potępiony. Siła opinii była w czasie soboru tak wielka, że Jan XXIII został obalony (między innymi za takie zbrodnie, jak herezja, świętokupstwo, zabójstwo, sodomia i cudzołóstwo). Dla Fryderyka skończyło się to ekskomuniką i wyjęciem go spod prawa na terenie cesarstwa. Oznaczało to, że każdy mógł bezkarnie zająć jego włości i wszelkie dobra. Wszyscy sąsiedni władcy skorzystali z okazji, by zagarnąć jego ziemie i zamki. Szwajcarzy, zwolnieni z feudalnej podległości, zajęli pozostałe ziemie Habsburga na południe od Renu, z zamkiem Habichtsburg

włącznie, co stanowiło wymowny symbol położenia, w jakim znalazł się Fryderyk. Stając przed alternatywą utraty wszystkich dóbr lub też poddania się decyzji soboru i swemu wrogowi, Zygmuntowi, wybrał tę drugą opcję i stawiał się w Konstancji jako grzesznik oczekujący kary.

Wyznaczono dzień teatralnego wręcz obrzędu upokorzenia księcia Tyrolu. Żaden książę cesarstwa nie był nigdy poddany takim niegodziwościom i nie doświadczył takiej degradacji jak Fryderyk. Świadcami triumfu Zygmunta mieli być najznaczniejsi książęta cesarstwa i ambasadorowie włoskich państw, wezwani do stawiennictwa w refektarzu klasztoru franciszkanów w Konstancji [Jan Hus również był sądzony i skazany w tej komnacie]. Kiedy cesarz zasiadł na tronie, wszedł Fryderyk w towarzystwie swojego bratanka, burgrabiego Norymberg!, oraz szwagra. Ludwika bawarskiego. Wszyscy trzej mężczyźni legli krzyżem na ziemi. Wzrok zgromadzonych skierował się na nieszczęsnego księcia, po czym zapadła martwa cisza, dopóki Zygmunt nie zapytał: "Jakie masz pragnienie?" Burgrabia odparł: "Potężny królu, oto książę Austrii, Fryderyk, mój wuj. Na jego prośbę błagam o twoje królewskie przebaczenie, jak i tego zgromadzenia, za jego

2

przewinienia w stosunku do ciebie i Kościoła. Powierza on siebie i wszystkie swoje dobra twojej łasce. [...]" Podnosząc głos, cesarz zapytał: "Książę Fryderyku, czy pragniesz spełnić te obietnice?", a książę, załamującym się głosem, odparł: "Tak, i pokornie błagam o twą królewską łaskę". Fryderyk zrzekł się następnie wszystkich swoich lenn i zgodził się zatrzymać jedynie te ziemie, które w swej łaskawości cesarz zechce mu przyznać. Zygmunt zszedł z tronu i pomógł wstać Fryderykowi, oznajmiając wszystkim obecnym: "Wszyscy znacie, czcigodni ojcowie, siłę i wytrwałość książąt Austrii; za tym przykładem nauczcie się, czego może dokonać król Niemców". Od czasów Henryka IV, który ukorzył się, stojąc w styczniu 1076 roku boso i we włosiennicy w śniegu pod Kanossą przed papieżem Grzegorzem VII, żaden władca nie został tak rytualnie i publicznie zdegradowany. Tym dramatycznym posunięciem cesarz utwierdził swą władzę.

Nie wykorzystał jednak uzyskanej przewagi. Inni, mniej posłuszni członkowie klanu Habsburgów natychmiast zareagowali, w sposób, który świadczy o tym, jak bardzo rozwinęły się u nich instynkt samozachowawczy i poczucie więzi rodzinnej. Brat Fryderyka, Ernest, słusznie obdarzony przydomkiem Żelazny, władał przypadającymi mu po ojcu wschodnimi ziemiami, Styrią i Karyntią. Były to bogate prowincje o kwitnącym rolnictwie, rozwijającym się przemyśle żelaznym, silnie powiązane z Włochami leżącymi po drugiej stronie łańcucha Alp. Ernest mógł równie dobrze nosić przydomek Stalowa Wola z uwagi na energię i determinację w dążeniu do przekształcenia młodszej gałęzi rodziny w dominującą siłę Habsburgów. Zajął Tyrol, rzucając wyzwanie cesarzowi, który mógł jedynie wygnać go stamtąd siłą. Nie po raz pierwszy Zygmunt cofnął się przed konfrontacją i zrezygnował ze swoich roszczeń. Pod Nikopolis w najważniejszym momencie nie narzucił swej woli innym dowódcom krucjaty i wycofał się, postępując według własnego planu. Gdy rozgorzała bitwa, a jego zdecydowanie pozwoliłoby mu osiągnąć zwycięstwo, opuścił pole walki. W spokojniejszych okolicznościach w czasie soboru w Konstancji wykazał tę samą słabość. Stając w obliczu wyzwania, wycofał się. Nie udało mu się przeprowadzić reform w Kościele ani upokorzyć Habsburgów. Inni władcy fascynowali się alchemią i pragnęli zamieniać ołów w złoto. Wydaje się, że Zygmunt posiadał zdolność przemieniania swoich złotych okazji w zwykły metal porażek.

Jeśli Konstancja była zmarnowaną okazją, to pozostałe lata panowania Zygmunta były szeregiem katastrof. Jego postawa w stosunku do Husa przyniosła gorzkie żniwo. Czterysta pięćdziesiąt dwie wybitne osobistości czeskiego narodu wystosowały do niego manifest, uznając wyrok śmierci na Husa za niesprawiedliwy, wręcz za morderstwo w majestacie prawa. Cesarz miał wówczas rzekomo powiedzieć, że niebawem wszyscy heretycy "zostaną zmieceni z powierzchni ziemi". Czeski naród powstał przeciwko władzy Zygmunta, a kiedy w roku 1419 zmarł przyrodni brat cesarza, Wacław, Czesi nie chcieli uznać w osobie Zygmunta jego prawowitego spadkobiercy. Bunt przeciwko Luksemburczykom objął wszystkie klasy i warstwy społeczne w Czechach, przekształcając się w rewolucję husycką, która sprawiła, że przez siedemnaście lat Zygmunt nie mógł objąć we władanie swego nowego królestwa. Malala również jego władza na Węgrzech

3

i w samym cesarstwie. Zwołany w roku 1431 sobór w Bazylei nie przeprowadził zapowiedzianych w Konstancji reform, hamując wiele z tych zapoczątkowanych w latach 1414-1417. Przedtem byli rywalizujący ze sobą papieże, teraz rywalizujące sobory. Zygmunt, któremu chronicznie brakowało pieniędzy, atakowany przez wrogów ze wszystkich stron, nie potrafił objąć przywództwa.

Jedynym sprzymierzeńcem, na którym mógł polegać we wszystkich kłopotach, był młody książę Austrii, Albrecht V. Dostarczył mu wojska na wyprawy przeciwko husytom, a w roku 1422 ten alians został scementowany przez małżeństwo Albrechta z jedyną córką Zygmunta, Elżbietą luksemburską. Cesarz oświadczył następnie, że po jego śmierci Albrecht odziedziczy wszystkie jego posiadłości i tytuły, i poparł jego kandydaturę na przyszłego króla Czech i Węgier. Wszelkie sukcesy Zygmunta w ostatnich latach jego życia można przypisać niespożytej energii Albrechta. Nagrodą za to miał być tytuł i władza, które, według jego rodziny, należały się im od czasów zamordowania jego imiennika sto trzydzieści lat wcześniej. W grudniu 1437 roku, wiedząc, że jego kres jest bliski, Zygmunt wezwał szlachtę obu swych królestw do miasta Znojmo na Morawach. Zwrócił się do niej w ten sposób:

W tej chwili moja jedyna troska bierze się z żarliwego pragnienia, by powstrzymać niesnaski i rozlew krwi, które mogą spaść na królestwa po moim odejściu. Chwali się księciu, jeśli dobrze rządzi, niemniej jednak jest chwalebne, jeśli da swemu ludowi następcę lepszego od siebie [...] król może oddać przysługi potomności, jeśli zostawi jej następcę, który przyćmi jego czyny [...]. Wszyscy znacie Albrechta księcia Austrii, któremu oddałem rękę mojej córki, stawiając go przed innymi książętami, i uznałem go za własnego syna [...]. Polecam go wam jako mojego następcę. Zostawiam wam króla pobożnego, szlachetnego, mądrego i dzielnego. Raczej pozostawiam mu moje królestwo, niż mu oddaję królestwa, królestwom tym nie mogę dać ani dla nich pragnąć niczego lepszego. Po prawdzie, należycie do niego, ze względu na jego żonę, dziedziczną władczynię Węgier i Czech [...]. Raz jeszcze powtarzam, nie czynię tego jedynie z miłości do Albrechta i mojej córki, lecz powodowany pragnieniem, by w ostatnich chwilach żyda zapewnić mojemu ludowi prawdziwy dobrobyt. Wyczerpany, opuścił zgromadzenie i nakazał służącym przynieść cesarskie szaty paradne, a także korony i inne regalia. Powoli ubrali go w ornat, kapę, płaszcz i włożyli mu na głowę koronę. Następnie ostatni z Luksemburczyków w oczekiwaniu śmierci usiadł otoczony symbolami władzy, które tak niesprawnie dzierżył. Szczytowym przejawem ironii losu wobec jego przepelnionego troskami życia był fakt, że nie mógł umrzeć w swojej stolicy, Pradze, ponownie zbuntowanej

przeciwko jego rządowi, w pałacu zbudowanym przez ojca.

1 stycznia 1438 roku młodego księcia Austrii posłusznie koronowano na króla Węgier, a 18 marca bez głosu sprzeciwu zgromadzenia elektorów we Frankfurcie wybrało go, jako Albrechta II, na króla Rzymian. W maju został królem Czech, jednak zdobycie tego królestwa było jeszcze stojącym przed nim zadaniem. W energicznym i przebojowym władcy, który swą osobą połączył królestwa Węgier i Czech, a także księstwo Austrii, pokładano wielkie nadzieje. Był człowiekiem stojącym u szczytu możliwości. Wernher z Moguncji pisał: "Żywię nadzieję, że cesarstwo zyskało potężnego władcę, który przywróci pokój i prawo i przywoła do porządku książąt i innych samolubnych magnatów. Albrecht jest

4

wspaniałym panem, zaprawionym w wojnie, o niespożytej energii, zasobnym w ludzi i pieniądze". Podczas gdy Zygmunt był władcą preferującym sale obrad lub kancelarię, Albrecht palił się do czynów. Wysoki, potężnie zbudowany, o byczym karku i gęstych czarnych włosach, nowy władca wyglądał na tego, kim był w istocie: na żołnierza. Odziedziczył księstwo, gdy miał osiem lat, a na polu walki przebywał od chwili, gdy ukończył lat siedemnaście. Poprowadził swe wojska na wschodnie kresy Węgier przeciwko Turkom, a później, w latach 1420-1421, na północ przeciwko zbuntowanym Czechom.

Jego panowanie, podobnie jak rządy jego stryjecznego dziadka Rudolfa IV, było krótkie, lecz pełne osiągnięć. Zajął stanowczą postawę w dysputach raz jeszcze paraliżujących Kościół i rozpoczął reformę prawodawstwa w cesarstwie. Na przeprowadzenie swych planów Rudolf miał siedem lat, natomiast Albrecht ledwie dwa. Z początkiem 1439 roku otrzymał wiadomość, że Turcy ponownie ruszają na Węgry, z niejakimi trudnościami zebrał więc armię, by ich powstrzymać. Rozbił obóz w Budzie, po czym ruszył przez bagnistą równinę Baczka (Bacska), by odciąć nacierającego wroga na linii Dunaju. Nigdy jednak nie doszło do bitwy. Obie armie pokonała dyzenteria i Turcy się wycofali. W cesarskiej armii jedną z ofiar był sam Albrecht. Dotarł do Budy na koniu, później jednak był zbyt słaby, by jechać dalej. Zażądał, by lektyką przewieziono go do Wiednia, do żony, która oczekiwała ich czwartego dziecka. Miał podobno powiedzieć swojej świcie: "Odzyskam siły, jeśli raz jeszcze będę mógł spojrzeć na mury Wiednia". Zmarł jeszcze na terenie Węgier, 17 października 1439 roku.

W historii Habsburgów jawi się pewna dziwna symetria. Pierwszy Albrecht został zamordowany w Brugg w kwiecie wieku. Jego następca, Fryderyk Piękny, nie okazał się godnym dziedzicem korony. Drugi Albrecht także budził nadzieje, a nawet w pewnym stopniu je spełnił, jednak Fryderykowi, który został jego następcą, brak było siły, woli i energii poprzednika. Na tym jednak podobieństwo się kończy. Fryderyk III został wybrany na króla Rzymian przez naród niemiecki i był pierwszym i ostatnim Habsburgiem, ukoronowanym w Rzymie przez papieża na cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Niektórzy uważają, że był takim samym nieudacznikiem jak jego imiennik, lecz w zasadzie powinno się go uznać za twórcę wielkości Habsburgów.

. Powszechnie Cesarstwo

Fryderyk II, król Sycylii, cesarz Świętego Cesarstwa, król Jerozolimy, obrońca Miejsc Świętych, "Stupor Mundi", Cud Świata, zmarł 13 grudnia 1250 roku, a jego ciało złożono w ogromnym grobie w samym środku katedry w Palermo. Czy był on równie pusty jak grób zamartwychwstałego Chrystusa? Niektórzy wierzyli, że Fryderyk nie zmarł, lecz tylko śpi w oczekiwaniu na godzinę, gdy Niemcy znajdą się w potrzebie, by ruszyć im na pomoc i zaprowadzić złoty wiek pokoju. Te same

opowieści krążyły o jego dziadku, Fryderyku I Barbarossie, który zmarł w drodze powrotnej z Ziemi Świętej, a miejsca jego wiekuistego spoczynku nigdy nie znaleziono. Twierdzono, że nadal zasiada na tronie pod górą Kyffhauser w Turynii, czekając na moment wyzwolenia. Legendy zlały się w jedną, tworząc archetypicznego cesarza, noszącego okryte chwałą imię Fryderyk.

Niech będzie pozdrowiony Świat

Niech będzie pozdrowiony nasz Cezar... Pierwszy wśród książąt ziemi

Cezar Fryderyk... Nikt rozsądny nie wątpi, że

Z woli Boskiej Rządzisz ponad innymi królami'.

Pokolenie później Stupor Mundi zjawiał się ponownie na ziemi. W roku 1284 Niemcy powstały przeciwko Rudolfowi Habsburgowi pod przywództwem młodego mężczyzny, który twierdził, iż jest Fryderykiem. Cesarz musiał oblegać miasto Wetzlar, pojmać oszusta i spalić go publicznie na stosie jako heretyka i czarownika, zanim bunt został opanowany. W rezultacie jednak legenda uległa przemianie, a jej nowa wersja mówiła, iż ksiądz Jan, tajemniczy chrześcijański władca Abisynii, zarzucił na owego rzekomego Fryderyka płaszcz chroniący przed najgorętszymi nawet płomieniami i uratował go przed śmiercią na stosie. W XIV wieku, w potwornych czasach wielkiej zarazy - "czarnej śmierci" - mistyczny Fryderyk raz za razem pojawiał się na ziemi:

... i z woli Boskiej pojawia się cesarz Fryderyk, tak szlachetny i tak łagodny

[...]. Na całej ziemi zapanował pokój. Fortece już nie zagrażają, nie ma już potrzeby obawiać się siły. Nikt nie sprzeciwia się krucjacie do wyschlęgo drzewa. Kiedy cesarz wiesza na nim swoją tarczę,

6

drzewo wypuszcza nowe liście i zakwita. Grób Pański zostaje wyzwolony, i od tej pory nikt nie musi wznosić miecza w jego obronie. Szlachetny cesarz ustanawia takie samo prawo dla wszystkich ludzi [...]. Wszystkie pogańskie narody składają hołd cesarzowi².

Wielu ludzi uważało, że ten powracający cesarz będzie władcą w dniu końca świata, który zapowiadały pomór, trzęsienia ziemi i głód. Ludźmi tymi kierowała zawzięta nienawiść do bogaczy, lecz nawet władcy i szlachta nie oparli się tajemniczej aurze związanej z osobą Fryderyka. W Reformatio Sigismundi głos z nieba poucza cesarza Zygmunta w dzień Wniebowstąpienia 1403 roku: "Powstań, Zygmuncie, wyznaj wiarę w Boga i przygotuj drogę dla Boskiego porządku. Prawo i sprawiedliwość są zaniedbane i pogardzane. Nie twoim jest przeznaczeniem dokonać tej wielkiej odnowy, lecz przygotujesz grunt dla tego, który po tobie przyjdzie". (Tym zbawcą miał być ksiądz Fryderyk z Lantnaw, prawdopodobnie autor Reformatio). Wiadomość owa nie ucieszyła Zygmunta, który "poważnie się zmartwił". Niebawem jednak i on pogodził się z losem i oświadczył, iż: po zastanowieniu zrozumieliśmy, że wybrano nas, byśmy przygotowali grunt dla nowego ładu [...] od dnia, kiedy zostaliśmy sługą cesarstwa, zabiegaliśmy o zachowanie porządku w Kościele i cesarstwie. Zjednoczyliśmy papieżstwo, zwołaliśmy sobór i zaprowadziliśmy ład w państwie kościelnym. Niczego jednakże nie można dokonać, dopóki nie powstanie ten, którego Bóg wybrał do spełnienia tego zadania.

Nic więcej nie wiadomo o Fryderyku z Lantnaw, lecz przepowiednia o nadchodzącym cesarzu, który naprawi zło świata, wzbudziła ogromne nadzieje. Czy Zygmunt przygotowywał grunt dla swego następcy, Albrechta II, który spełniał wszystkie kryteria z wyjątkiem jednego i dzięki swym zaletom mógł być uznany za "prawdziwego Fryderyka", mimo iż nie nosił tego wspaniałego imienia? Po jego

naglej i tajemniczej śmierci zmętniał przejrzysty strumień przeznaczenia i dopiero po pewnym czasie nieskończona mądrość Boska raz jeszcze ukazała się wyraźnie. Kiedy elektorzy poszukiwali nowego cesarza, oczywistym kandydatem był faktycznie Fryderyk, książę Styrii, najstarszy syn Ernesta Żelaznego. Wiele drobnych dowodów mogło przemawiać za tym, że ten Fryderyk jest predestynowany na przywódcę chrześcijaństwa. Po pierwsze, był najstarszym synem chrześcijańskiego wojownika. Ernest odbył niebezpieczną pielgrzymkę do Ziemi Świętej, a po powrocie wydał bitwę tureckim niewiernym. Nowy Fryderyk również odbył podróż do Jeruzalem, podążając śladami ojca i obu imienników, Fryderyka Barbarossy i Fryderyka II. Po drugie, a być może był to najważniejszy znak, urodził się dokładnie dwieście lat po koronacji Fryderyka II w kościele Karola Wielkiego w Akwizgranie.

Poszukiwanie precedensów i ukrytych znaczeń nabrało wyjątkowej dynamiki. Zaczęły krążyć pogłoski, że Fryderyk nie chciał przyjąć cesarskiego tronu. Ale czyż sam Chrystus nie wzbraniał się przed przyjęciem swej misji, i czy niechęć Fryderyka w pewien sposób nie potwierdzała jego wyboru? Nawet jeśli elektorzy nie byli łatwowiernymi zwolennikami legend o ostatnim Cesarzu, nie mogli całkowicie ignorować związanych z nim mitów. Największym plusem księcia Styrii było jego imię i wszystkie nadzieje z nim związane. Odziedziczył on jednak

7

również potężne tradycje Habsburgów, i niezmacone przekonanie, że Dom Austriacki jest narzędziem w rękę Boga. Wraz z bratem Albrechtem byli jedynymi żyjącymi męskimi potomkami zrodzonymi z małżeństwa Ernesta Żelaznego z Cymbarką mazowiecką (córką ks. Ziemowita IV mazowieckiego). Po niej to Fryderyk odziedziczył najbardziej uderzającą cechę fizjonomii, pełną i obwisłą dolną wargę. Oboje rodzice byli energiczni i silni - matka potrafiła podobno zgnieść w palcach orzechy, a zaciśniętą pięścią wbijać gwoździe w dębowe deski. Ojciec dorównywał jej siłą: przedstawiano go zazwyczaj w pełnej czarnej zbroi i z ogromnym obosiecznym mieczem w dłoni. Wydawał się ucieleśnieniem wojownika. Fryderyk był również wysoki i potężnie zbudowany, na tym jednak podobieństwo się kończyło. Był blady, miał bardzo długi, kościsty rzymski nos, wydatne szczęki i małe, głęboko osadzone oczy. Całkowicie brakowało mu tej zwierzęcej witalności charakterystycznej dla rodziców. Nawet w młodości opisywano go jako "dystyngowanego", co być może w łagodny sposób określało jego powolny i ciężki chód, uwidaczniający się coraz bardziej wraz z wiekiem i rosnącą tuszą. Powiada się, że zmarł z łakomstwa, zjadłszy w upalny letni dzień zbyt dużo melonów³. Fryderyk był przeciwieństwem swego atletycznego poprzednika, Albrechta II. Jak zauważył współczesny historyk Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, Friedrich Heer, "Był Fryderykiem Tłustym, który zupełnie nie pasował do wymarzonej postaci Fryderyka III, następcy Hohenstaufów, upragnionego przez wielu. Nie miał cech odpowiednich dla apokaliptycznego cesarza, księcia świata i króla-zbawiciela". Żaden człowiek nie mógł jednak spełnić wszystkich oczekiwań związanych z prawdziwym Fryderykiem, a tylko on mógł się wykazać zarówno właściwym imieniem jak i genealogią. Grzeszna ludzkość nigdy nie zdoła zrozumieć wyroków Boga, a Fryderyk zdawał się być Jego wybrańcem. Heer miał oczywiście rację, twierdząc, że Fryderyk niewiele mógł osiągnąć w rzeczywistym świecie i za to był nienawidzony. Utracił swe ziemie na rzecz sąsiadów, a nawet jego stolica, Wiedeń, dostała się w posiadanie króla Węgier. Kłócił się ze swoim bardziej przedsiębiorczym i sympatycznym bratem Albrechtem, którego interesujący portret szkicuje Coxe: "Fryderyk był zimny, flegmatyczny i

skąpy, Albrecht zaś miły i dworny w obejściu, o szczerzej (aż do przesady), życzliwej i wesołej naturze. Pałając pragnieniem okrycia się sławą, za nic miał trudy i niebezpieczeństwa wojny. Podczas gdy Fryderyk zgłębiał tajemnice natury lub też zdobywał wiedzę, Albrecht brał udział w tańcach, biesiadach i zwyciężał w turniejach". Fryderyk nie ufał swemu synowi Maksymilianowi w zasadzie z tego samego powodu, dla którego gardził politycznymi i militarnymi sukcesami brata. Pod innymi jednak względami jego życie rodzinne było pełne ciepła i zadowolenia: "polityczne" małżeństwo z Eleonorą portugalską przerodziło się w związek z miłości, a jego zamek w Wiener Neustadt⁴, z drugiej strony przełęczy Semmering, dzielącej go od dawnego domu i stolicy księstwa w Grazu, był jednym z najbardziej wyrafinowanych i inspirujących do naśladowania dworów we wschodniej Europie, stając się miniaturową wersją Pragi Karola IV. Tutaj oraz w letniej siedzibie w Linzu mógł oddać się swemu zamiłowaniu do ogrodnictwa: jeden ze współczesnych mu kronikarzy zauważył, że "często bardziej troszczył się o to, by chronić swoje rośliny przed mrozem, niż o ochronę swych dóbr przed

8
tymi barbarzyńskimi najeźdźcami [Turkami]". Zazwyczaj uważa się panowanie Fryderyka za okres przejściowy - dość długi, jako że rządził przez pięćdziesiąt osiem lat - pomiędzy panowaniem Albrechta II i Maksymiliana, dwóch władców o bardzo podobnej aktywnej naturze. Jego wkład polegał na tym, że chociaż poniósł klęskę na wszystkich frontach, nigdy nie poddał się wrogom. Ujmując to słowami Riikego, dobitnie wyrażającymi ducha Habsburgów: "Kto mówi o zwycięstwach? Ważne jest tylko, by przeżyć".

Można jednak oceniać go inaczej. W sflaczałym, masywnym ciele kryła się żywa inteligencja i umysł wizjonera. Miał podobnie jak rodzice nieugiętą wolę. Prawdopodobnie w większym stopniu niż którykolwiek z jego poprzedników, z wyjątkiem może Rudolfa IV Założyciela, zdawał sobie sprawę z wielkości legendarnych i mistycznych antenatów swojego rodu. Odwiedził dawne świątynie przodków: "Przejeżdżając przez Aargau, obejrzał resztki cytadeli w Baden, modlił się przy grobach swoich przodków, którzy spoczywali w Königsfelden, a przemierzając sąsiednią równinę, obrzucił melancholijnym spojrzeniem resztki wieży zamku Hapsburgh, kolebki swego świetnego rodu". Starał się utworzyć system sojuszy, które pozwoliłyby mu odzyskać rodzinne posiadłości położone w Aargau i wzdłuż Renu. Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, przyszły papież Pius II, który w roku 1442 rozpoczął służbę u Fryderyka jako sekretarz i opisał jego życie, przywiązywał wielkie znaczenie do tej pielgrzymki i jej związku z misją Habsburgów:

Książęta wspaniałego Domu Austriackiego, z którego wywodzi się wielu królów i cesarzy, uważali, że ich wysiłki zostaną uwieńczone sukcesem tylko wtedy, gdy wiernie i wytrwale będą służyli Najwyższemu. Idąc za ich przykładem, ledwie Fryderyk wyrwał się spod skrzydeł opiekunów, nie bacząc na niebezpieczeństwa i burze morskie, ruszył do Jeruzalem, gdyż pragnął ucałować ślady stóp naszego Zbawiciela.

Przyszły cesarz doskonale zdawał sobie sprawę ze swojej roli, jej symbolicznej wagi i przynależnych praw. Fascynacja Fryderyka mistycznymi i wzniosłymi aspektami władzy znajdowała wspaniałą pożywkę w symbolice i legendach związanych z tytułem cesarskim. Niewielu z poprzednich cesarzy przywiązywało wagę do głębszego znaczenia koronacji i regaliów, symbolizujących rolę władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Jednym z pierwszych czynów Fryderyka, po koronacji w Rzymie przez papieża Mikołaja V w roku 1452, było potwierdzenie Priyilegium

maius pod pieczęcią cesarstwa⁵. Zawyrokował, że zgodnie z nim książę Austrii (który według niego miał prawo do tytułowania się królem, chociaż nie uczynił tego żaden z jego następców) powinien nosić książęcy płaszcz i koronę, "zwieńczoną łukiem na książęcej czapce". Chodzi tu o dwa symboliczne elementy, czapkę z trzema trójgraniastymi wieżami - oznakę książęcego tytułu, oraz pojedynczy łuk i krzyż, zapożyczone z korony cesarskiej, która jest istotą władzy⁶. Po Fryderyku każdy arcyksiążę z dynastii Habsburgów uroczystie rozpoczynał panowanie podczas ceremonii nawiązującej do królewskiej czy cesarskiej koronacji. Nowy cesarz z niezwykłą, wręcz fanatyczną uwagą potraktował każdy, nawet najdrobniejszy szczegół swej własnej inauguracji. W ubiegłych stuleciach procedura ta uległa degradacji i zapomniano lub zaniechano wielu

9

elementów, które niegdyś należały do ceremoniału. Fryderyk je odtworzył, przywracając lub wymyślając nowe warstwy i struktury ich symbolicznego znaczenia.

Tradycyjnie ważnymi elementami wcześniejszych cesarskich koronacji w Akwizgranie były korona Karola Wielkiego⁷ oraz jabłko i berło, a także wiele relikwii, takich jak Święta Włócznia i Święty Płaszcz. Kiedy w Akwizgranie koronowano Fryderyka, widzowie ujrzeli bardziej wyrafinowaną i prawdziwie cesarską ceremonię. Na przykład jabłko wręczano mu ze słowami: "Przyjmij, Wasza Dostojność, to jabłko, byś mógł rządzić nad całym światem w imię Trójcy Świętej". Szaty cesarza były wzorowane na szatach biskupa lub papieża, dla podkreślenia, że cesarz jest uświęcony przez Boga i jest zarówno królem jak kapłanem⁸. Od najwcześniejszych czasów, także za Luksemburczyków, papież koronował nowego cesarza w Rzymie mitrą biskupią, zakładaną, dość niezręcznie, wewnątrz korony⁹. Ten rytuał był jednym ze sposobów, w jaki papieństwo pragnęło wykazać zależność nowego cesarza od Stolicy Apostolskiej; wcześniej papież posyłał korony królom i cesarzom. Stopniowo władze świeckie nauczyły się unikać tych oznak zależności, a w roku 1442 Fryderyk posunął się o krok dalej. Nie czekał, aż papież obdarzy go mitrą biskupią, lecz sam ją sobie przyznał. Zlecił złotnikom z Norymberg!¹⁰ wykonanie nowej korony, z wkomponowaną w nią mitrą biskupią, na której przedstawiono triumfującego Chrystusa ze złoczonego srebra i sceny z Ewangelii. W tym samym czasie Fryderyk kazał wykonać nowe i kosztowne relikwiarze dla cesarskich skarbów - Świętego Obrusa i Świętej Włóczni. Zaczął również określać na nowo wolę i władzę cesarza. Nowy król Rzymu był ostatnim, którego koronował papież w Rzymie, i kiedy w roku 1453 wyruszył przez Alpy na swoją koronację, wioził wszystkie niezbędne rekwizyty cesarskiej koronacji, których używano w Akwizgranie. Jego zamiarem było oszołomienie i zadziwienie Włochów. Fryderyk z niezwykłą troską zaplanował swoją koronację i ślub w Rzymie. Zasięgnął rady astrologów co do czasu koronacji i zaślubin, pragnąc, by sprzyjało im niebo. Musiał sobie również zdawać sprawę z krążących po Niemczech szalonych przepowiedni, że odrodzony Fryderyk zostanie koronowany w Rzymie i raz jeszcze zjednoczy chrześcijaństwo, być może przejmie nawet rolę papieża. Z końcem zimy 1451 roku Fryderyk, jego brat Albrecht oraz jego podopieczny Władysław Pogrobowiec, król Czech i Węgier, syn poprzedniego cesarza, Albrechta II, wraz z orszakiem niemieckiej szlachty, rycerzy i księży, przebyli Alpy, zmierzając do Werony, a stamtąd do Padwy i Ferrary. Cesarz na każdym etapie podróży był podejmowany z wyszukaniem ceremoniałem, a miasta prześcigały się w wymyślnym przepychu tych uroczystości. Siena, gdzie

miął po raz pierwszy zobaczyć swą oblubienicę, Eleonorę, córkę króla Portugalii, zorganizowała najwspanialsze z przyjęć, które poprzedzały jego przybycie do Rzymu. Gdy 4 lutego 1452 roku długa karawana jego dworzan i popieczników dojeżdżała do miasta, w odległości sześciu kilometrów od murów miasta oczekiwało na nią dwustu młodzieńców z najlepszych rodzin. Na ich czele stało trzech wspaniale odzianych gonfalonieri (chorążych), a jadący pośrodku wymachiwał ogromną cesarską flagą, na której widniał złoty orzeł wyszywany na czarnym tle, dwaj pozostali zaś trzymali mniejsze flagi z herbem Sieny. Chorażo-

0 wie podjechali do przodu i wręczyli cesarską flagę Fryderykowi, który wśród głośnych wiwatów wziął ją w posiadanie. Po czym orszak ponownie się uformował i prowadzony przez gonfalonieri, ruszył w stronę Sieny. Tysiące gapiów oblegało mury i tłoczyło się w bramie, patrząc, jak najważniejsi obywatele miasta witali Fryderyka. Kler i studenci uniwersytetu śpiewali pradawny hymn Veni Creator Spiritus, a burmistrz wręczył mu klucze do miasta. Orszak wraz z obywatelami Sieny przejechał następnie ulicami miasta, ozdobionego jedwabnymi sztandarami, niezliczonymi pochodniami i łukami dekoracyjnymi, do katedry. To radosne powitanie i wystawne dekoracje przywodziły na myśl uroczyste procesje Niedzieli Palmowej, które odbywały się dla upamiętnienia wjazdu Chrystusa Króla do Jerozolimy. Kiedy Fryderyk zbliżył się do katedry, ze wszystkich stron podniósł się okrzyk: "Niech żyje cesarz!". Dwa dni później cesarz ponownie stał u bram miasta, tym razem wyjechawszy na równie uroczyste spotkanie swej narzeczonej. Po Sienie każde miasto na trasie rywalizowało zawzięcie z poprzednim, by okazać podjąć cesarską parę, jednakże Fryderyk, świadom obaw papieża, że przybył, by odebrać mu ziemską władzę, po wkroczeniu na tereny papieskie złożył uroczystą przysięgę na wierność urzędowi i osobie papieża¹². Przysięga ta jest odbierana jako poddanie się władzy papieża, co tym samym czyni ją sprzeczną z niemieckim poczuciem godności. Fryderyk nie popełniłby jednak takiego błędu, gdyż był ekspertem w redagowaniu dokumentów i w dyplomacji. Pieczołowicie dobrał słowa i obiecał szanować papieża i Święty Kościół, nie dlatego, że tak nakazuje mu obowiązek, lecz ponieważ tak postanowił jako cesarz. Znał akty poddaństwa uczynione przez Rudolfa i Albrechta I w stosunku do Stolicy Apostolskiej i w żadnym razie nie zamierzał obiecywać papieżowi posłuszeństwa, jak uczynili to oni.

Pod względem politycznym był to bardzo zręczny manewr, ponieważ przyznawał niewiele, a dawał nadzieje na przyszłość. Fryderyk zręcznie wyniósł rofę cesarza ponad papieża i Kościół. Tak mogłoby się wydawać, gdyby dokument został napisany w roku 1250, a nie 1453. Był bowiem anachronizmem w XV wieku, w świecie, w którym ludzkość była zdziesiątkowana zarazą, i w Kościele, który z trudem przetrwał niewolę babilońską i wielką schizmę, a teraz musiał uporać się z problemami herezji i reform. Doskonale ilustruje on również mocne i słabe strony Fryderyka, sugerując, dlaczego potomność oceniała go tak surowo. Przywiązując tak wielkie znaczenie do koronacji, regaliów, astrologii, relikwii, Prwilegium i władzy symbolicznej, Fryderyk wykazał brak zainteresowania dla rzeczywistych i palących kwestii swoich czasów. Czy jednak w jego własnych oczach było to słabością? Uważam, że zgodnie z tradycją Habsburgów - w tym lustrzanym świecie transcendentalnej, totemicznej władzy, Fryderyk nie był godnym politowania nieudacznikiem, za jakiego uważa go wielu historyków, lecz wielkim budowniczym przyszłej władzy Habsburgów.

Po burzliwym przyjęciu w Viterbo cesarski orszak, powiększony teraz do

niezwykłych rozmiarów, dotarł w końcu na miejsce przeznaczenia. Przy trzecim kamieniu milowym od Rzymu triumfującego Fryderyka, niczym zwycięskiego Cezara,

1
powitało całe kolegium kardynalskie, które odprowadziło go do pysznego, obwieszonego jedwabiem pawilonu pod murami Rzymu, gdzie spędził noc przed triumfalnym wjazdem do Wiecznego Miasta. Wczesnym rankiem minął bramy miejskie i dojechał do placu przed Bazyliką św. Piotra, gdzie na tronie z kości słoniowej siedział bez ruchu drobnej postury papież. Fryderyk podszedł do niego, przyklęknął i ucałował jego rękę, a następnie głowę. W jego ślady poszli brat i podopieczny, a następnie wszyscy niemieccy, austriaccy i włoscy dygnitarze. Ceremonie związane z koronacją i inwestyturą trwały kilka dni. 16 marca 1452 roku Fryderyk otrzymał z rąk papieża Żelazny Krzyż. Lombardii, a trzy dni później został ukoronowany i podczas tej samej ceremonii poślubiony Eleonorze. W czasie mszy koronacyjnej naoczny świadek, cesarski minister Kaspar Enenkel, zauważył, że "podczas koronacji cesarz był odziany w szaty cesarza Karola Wielkiego, co nie miało miejsca od wielu stuleci, jako że były cenione jak skarb, z uwagi na szczególną łaskę Boską". Po czym, nadal w koronie, Fryderyk podjechał do mostu na Tybrze, gdzie pasował na rycerza podopiecznego, brata i trzysta innych "wybitnych osobistości".

Od czasu pierwszych Fryderyków nie widziano podobnych przejawów cesarskiej władzy. Po koronacji Fryderyk pojechał na południe, do Neapolu, gdzie dopiero miał skonsumować swe małżeństwo. Legenda głosi, iż zrobił to niechętnie, obawiając się, że dziecko zrodzone z tego związku może być podobne do Włochów. Bardziej prawdopodobnym źródłem powstania legendy było jego zainteresowanie astrologią, a tym samym układem planet przy narodzinach potomka¹³. Nie powinien był się martwić, gdyż bez względu na zapał w spełnianiu małżeńskich obowiązków, pierwsze dziecko przyszło na świat dopiero w roku 1455. Po pobycie w Neapolu Fryderyk wolno wycofywał się na północ, rozdzielając po drodze lenna, tytuły i wszelkie dobra. Wraz ze swym orszakiem zakończył podróż po Włoszech w Wenecji, skąd, po dziesięciu dniach uroczystości, w końcu udał się na północ, do Grazu. Gdyby panowanie Fryderyka zakończyło się w roku 1453 lub wkrótce potem, być może uważano by go za wielkiego wizjonera cesarstwa, który pieczołowicie odbudował cesarską władzę. On sam uważał, że osiągnął ten właśnie cel. Doprowadził do zawarcia pokoju między Stolicą Apostolską a cesarstwem, zwłaszcza gdy w roku 1458 Eneaszy Sylwiusz został papieżem Piusem II. Uzyskał najważniejsze - otrzymał koronę z rąk papieża. Jego osiągnięcia błędą jednak w oczach potomnych i śmiało można powiedzieć, że "panowanie Fryderyka III jest najdłuższym i najnudniej szym w niemieckiej historii [...] prosty umysł nie może wypatrzeć niczego, co miałoby trwać jako wartość, a dopiero po wnikliwym badaniu wyłania się kilka rzeczy godnych zapamiętania"¹⁴. Było rzeczą niemożliwą odrestaurowanie cesarstwa po rozdarciu Europy przez reformację i kontrreformację w XVI wieku, dlatego też końcowe lata XV stulecia, wydają się ostatnią zmarnowaną okazją dla takiej powszechnej odnowy. Tego z pewnością domagało się wiele osób w owych czasach. W Austrii krążyły pamflety nazywające Fryderyka "Arcyszlafmycą" Świętego Cesarstwa, a inny, z końca lat osiemdziesiątych XV wieku, głosił, że Fryderyk mitręży czas w Linzu na zbieraniu mysich odchodów i łapaniu much. Inne kpiły z jego gangreny, której dostał wiosną 1493 roku, gdy przez niekompetencję chirurgów w ranę wdało się zakażenie.

2

Noga tak śmierdziała, że cesarz uciekał się do chowania monet w swych

apartamentach, by zwabić służących, którzy w przeciwnym razie pozostawiliby go na pastwę losu. Bez względu na skłonność do apatii i brak zdecydowania Fryderyk nie miał możliwości poprowadzenia krucjaty, czy też wykazania się monarszą stanowczością.

Mimo wszystkich tytułów, Fryderyk sprawował skuteczną kontrolę tylko nad księstwem Styrii, a musiał dzielić się dochodami z tych ziem ze swoim bratem Albrechtem. Reszta austriackich włości, jak również wszelkie roszczenia do koron Węgier i Czech należały do jego podopiecznego, Władysława. Dochody z Tyrolu przypadły innej gałęzi rodu, reprezentowanej przez młodego kuzyna, księcia Zygmunta. Jak to stwierdził cesarz Zygmunt, cesarstwo było urzędem przysparzającym nie zysków, lecz rujnujących wydatków, a Fryderyk nie posiadał środków, by podtrzymać swą działalność. Nie miał nawet pieniędzy, by opłacić kosztowną ekspedycję do Włoch na koronację; rachunki uregulował papież. Śmierć Władysława w roku 1457 doprowadziła do otwartego sporu między braćmi, Albrechtem i Fryderykiem. Od tej chwili do śmierci Albrechta w roku 1463 prowadzili wojnę, a ich poplecznicy pustoszyli nawzajem swoje ziemie. Co było jeszcze bardziej niebezpieczne i całkowicie niezgodne z austriacką tradycją, Albrecht VI zawarł sojusz z człowiekiem spoza klanu, potężnym czeskim magnatem i przyszłym królem, Jerzym z Podiebradu. Razem oblegali królewski zamek w Wiedniu, w którym przebywała żona Fryderyka i jego małoletni syn. Obleżenie przerwała dopiero niespodziewana śmierć Albrechta i przybycie dużego oddziału lojalnych styryjskich rycerzy. Fryderyk wydawał się tak słaby i tak uwikłany w rodzinne waśnie, że zawiązano spisek mający na celu pozbawienie go cesarskiego tytułu. Poniechano go, gdyż nie znaleziono odpowiedniego następcy.

Nawet śmierć Albrechta, chociaż odsunęła bezpośrednie zagrożenie, nie pozwoliła Fryderykowi na spokojne panowanie na swoich ziemiach, od wschodu bowiem graniczyły one z posiadłościami prężnego i ambitnego władcy Węgier, Macieja Korwina¹⁵. W latach 1463-1480 Fryderyk zachował swe austriackie posiadłości głównie dzięki terytorialnym i politycznym ustępstwom na jego rzecz, jednak w roku 1481 Maciej Korwin znalazł pretekst, by najechać austriackie ziemie, na które od dawna miał chrapkę¹⁶. Od tej pory rok po roku zajmował coraz to nowe tereny nadal znajdujące się pod władzą Fryderyka. Węgierska armia, wzmocniona przez najemników i zaprawiona w bojach z Turkami, była prawdopodobnie najpotężniejszą siłą w Europie, a cesarz nie miał jak się jej przeciwstawić. W roku 1485 stracił Wiedeń po długotrwałym węgierskim oblężeniu, a następnego roku ulubioną rezydencję, Wiener Neustadt. Z grupą ośmiuset lojalnych rycerzy udał się więc na zachód, do Linzu, starając się znaleźć poparcie przeciwko temu zamachowi na cesarską godność. Zagarnięte posiadłości odzyskał jednak dopiero po śmierci Macieja w roku 1490, dzięki wojskowym umiejętnościom swego syna Maksymiliana.

Doznając porażek na wszystkich frontach, Fryderyk stwierdził, iż zadowala go minimalizowanie strat. Jednym z jego dobrze znanych powiedzeń było: "Szczęściem jest móc zapomnieć o tym, czego nie można odzyskać". Mimo licznych niepowodzeń w czasie jego ponadpięćdziesięcioletnich rządów, należy pamiętać o talencie, z którym manipulował skromnymi politycznymi, finansowymi i moral-

3

i-ymi środkami, jakimi dysponował. Z zapisów jego potomnych jasno wynika, że zarządzał tymi środkami niemal jak skąpiec. Trudno przyjąć lub zrozumieć kontrast między zręcznym Fryderykiem, który jawi się na podstawie ksiąg rachunkowych, a wizjonerem roszcującym sobie prawa do powszechnej władzy. Czy

tylko próżność lub pycha pchnęły tego "na wpół księcia" do stwierdzenia, że jego księstwo lub ród zapanują nad światem? Często zakładano, że jego zamięłowania do sloganów, symboli, a nawet nekromancji miały mu rekompensować niepowodzenia w świecie czynu. Dzisiaj wiemy jednak, że te poglądy i aspiracje były mu bliskie, zanim los się od niego odwrócił. Wyjaśnienie jest w zasadzie proste. Zwyczajem władców było wybieranie sobie zawołania lub motto, które w jakiś sposób miało stanowić kwintesencję ich rządów. Maksymilian wybrał sobie zdanie niezwykle wiernie oddające jego naturę: "Trzymaj miarę i bacz na koniec". Fryderyk, jak to wyjawia zapis z jego dziennika z roku 1437, odkrył tajemniczy akronim składający się z samogłosek, AEIOU, który tłumaczono w wieloraki sposób. Siedemnastowieczny dworski bibliotekarz, Piotr Lambecius, odnotował około czterdziestu możliwych znaczeń, począwszy od A^uUa Electa Iovis Omnia Vincit (wybrany orzeł Jowisza wszystko zwycięża), do bardziej prozaicznego Austria Erit In Orbe Ultima (Austria przetrwa do czasów ostatecznych). Tuż przed śmiercią Fryderyk wyznał, iż akronim oznacza "Cały świat jest podległy Austrii"¹⁷, co po niemiecku brzmi: Alles Erdreich Ist Ósterreich Untertan. Monogram złożony z tych liter widniał wszędzie - na książkach w jego bibliotece, na budynkach, monetach i medalach. Nie był to jednak jedyny sposób, w jaki się zabawiał. Wybrał sobie również wizualne emblematy: jednym z nich była ręka dzierżąca miecz spoczywający na otwartej księdze z mottem: "Ta rządzi, ten broni", świadcząc być może o tym, że Fryderyk uważał wojnę za gorszą i podrzędną działalność. Innym była wieża, nad którą szalała burza z piorunami. Dworzanie zapytali władcę, jak należy tłumaczyć ten symbol. Fryderyk odparł:

"Czyż nie wiecie, że książę ściąga na siebie strzały łuczników, podobnie jak piorun uderza w wysoką wieżę, a nie w skromny dach?" Może był to odpowiednik "zbierania mysich odchodów", dziwne i bezcelowe zainteresowanie antykiem, choć z drugiej strony mogło to być nowe i potężne narzędzie tworzenia mitu.

Aviad Rabin, pisząc o złożonych znaczeniach związanych z obchodami Bożego Ciała, zauważył: "Wiedza wciąż pochodzi z rytuałów bogatych w symbole, które przekazują znaczenia związane z tą szczególną strukturą [...]. Tak więc symbole przekazują wiedzę i niosą ładunek emocjonalny. Dostarczają informacji i wywołują nastroje, które nie zawsze da się wyrazić słowami. Jeśli ludzie komunikują się i oddziałują na siebie, można zakładać, że rozumieją się poprzez użycie wspólnych symboli". Twierdzę, że Habsburgowie od samego początku mieli świadomość złożonych znaczeń wyłaniających się z każdego czynu lub zdarzenia: legenda o Rudolffie i księdzu, przekształcenie Albrechta w męczennika, a Leopolda w "króla-ofiarę" są na to dobrym przykładem. Fryderyk III uczynił ogromny krok na owej drodze, domagając się dla Habsburgów nowego języka i źródła symbolicznej i magicznej władzy, jednak to nowe imperium wszechwładzy Domu Austriackiego nie stało się udziałem Fryderyka, lecz jego spadkobierców. Podobnie jak święty Jan, był tylko głosem wołającego na puszczy: "Przygotujcie drogę dla Pana".

4

W szczęśliwszym okresie Eleonora i Fryderyk marzyli o odnowionym chrześcijaństwie, którym będą kierować dzieci zrodzone z ich związku. Oboje oddali się tym mistycznym, nieco szalonym wyobrażeniom. Eleonora wołała, gdy zwracano się do niej imieniem Helena, jak do matki rzymskiego cesarza Konstantyna, a kiedy w roku 1458 była w ciąży z drugim dzieckiem, oboje rodzice byli przekonani, że będzie to chłopiec, który zostanie władcą chrześcijańskiego świata. Chcieli mu nadać imię Konstanty Jerzy (Fryderyk namiętnie interesował się kultem świętego Jerzego), lecz w końcu otrzymał imię Maksymilian,

prawdopodobnie na cześć bardziej współczesnego, choć mało znanego świętego, Maksymiliana z Cylli (dziś Celje). Imiona, które wybrali dla pozostałych dzieci, były równie niezwykle jak na Habsburgów. Pierworodny syn, nazwany Krzysztof 18, i trzeci, o imieniu Jan 19, zmarli w niemowlęctwie. Z dwóch córek tylko jedna, Kunegunda, osiągnęła wiek dojrzały. Tak więc po roku 1467, kiedy zmarła Eleonora, a Fryderyk nie zamierzał powtórnie się ożenić, los Habsburgów spoczął w rękach trzech osób, Maksymiliana, jego siostry oraz dalekiego kuzyna, Zygmunta, księcia Tyrolu. Nigdy nie dowiemy się, dlaczego Fryderyk nie chciał powtórnie się ożenić i próbować wzmocnić ród, jak to uczynił pod koniec życia Ferdynand aragoński. Być może na tę decyzję wpłynęła długa i bolesna walka z własnym bratem o spadek.

Na całe dzieciństwo Maksymiliana w Wiener Neustadt miała wpływ głęboka wiara rodziców w jego możliwości. Był szczupły i muskularny, miał długi nos ojca i fizyczną siłę dziadków. Sprawiał wrażenie, jakby urodził się w siodle, i już jako mały chłopiec bawił się w rycerza - przed główną bramą zamku ojca lub na dziedzińcu przy kościele św. Jerzego urządzał turnieje na kucach i walki między Turkami i chrześcijanami.

Wydarzeniem, które w decydujący sposób wpłynęło na dziecięce lata Maksymiliana, a do którego doszło przed jego narodzeniem, było zajęcie Konstantynopola przez Turków. Największym pragnieniem jego ojca, Fryderyka, było zwołanie krucjaty przeciwko niszczycielom chrześcijaństwa, jednak na przeszkodzie stanął brak pieniędzy i wsparcia ze strony innych władców. Zareagował na to w charakterystyczny dla siebie sposób. Powołał w Wiener Neustadt nowy zakon rycerski. Rycerzy Świętego Jerzego. W tym samym roku po raz drugi odwiedził Rzym, a 1 stycznia 1469 roku, podczas uroczystości w kościele św. Jana na Lateranie, papież Paweł II ogłosił bullę, biorąc nowy zakon pod papieską ochronę. Maksymilian został oddany do tego zakonu i zobowiązany do przywrócenia chrześcijaństwu jedności i siły. Grunpeck, który opisał żywoty Fryderyka i Maksymiliana, pokazuje, że Maksymiliana od najwcześniejszych lat wychowywano w przekonaniu, że jest Wunderkind, cudownym dzieckiem wybranym przez Boga, przeznaczonym do dokonania wspaniałych czynów. Od chwili jego narodzin krążyły cudowne opowieści. Nowo narodzone niemowlę było tak silne, jak twierdził Grunpeck, że po przyjściu na świat stanęło w waniencie, w której obmywano je ze śluzu i krwi. Nagie niemowlę namalowano jako arcyksięcia z rodu Habsburgów, w arcyksiężęcej czapce. Później to dziecko przemieniło się w "Niemieckiego Herkulesa" z popularnych rycin. Wczesne lata przeżył Maksymilian w prostych i skromnych warunkach, zyskując siłę dzięki niewyszukanemu pożywieniu. Jego ulubionymi rozrywkami były walka na miecze, strzelanie

5

z łuku i turniejowe potyczki. Wiemy również, że wcześniej nauczył się mówić po niemiecku, lokalnymi dialektami i po łacinie (w której nigdy nie był dobry). W późniejszym wieku przechwalał się, że zna siedem języków, chociaż prawdopodobnie znał w miarę dobrze tylko francuski i flamandzki.

Pod względem fizycznym był bardzo podobny do ojca, miał takie jak on rudozłote włosy i długi nos, chociaż był muskularny, podczas gdy Fryderyk po prostu otyły. Posiadali także te same fizyczne ułomności: Maksymilian cierpiał w późniejszym wieku na artretyzm, który stał się przekleństwem ostatnich lat Fryderyka, i w wyniku tej przypadłości obaj stali się "cholerykami". Wybitny w roku 1490 medal ukazuje ich obok siebie, starego cesarza w koronie i płaszczu, Maksymiliana zaś w przekrzywionym na bok kapeluszu i łańcuchu Orderu Złotego Runa. Z profilu są

do siebie uderzająco podobni. Pod względem charakteru byli jednak całkiem różni: Fryderyk był nieruchawy i ospały, najszcześliwszy, gdy mógł przyglądać się, jak rosą kwiaty i warzywa, Maksymilian natomiast niespokojny i niezwykle aktywny. Przez wiele lat rzadko spędzał kilka dni' czy tygodni w jednym miejscu. Skarżył się, że wiecie życie, "pędząc to tu, to tam", jednak ta nieustanna ruchliwość charakteryzowała go przez całe życie. Jeśli był niewolnikiem ruchu i działania, stało się to naturalnie i bez sprzeciwu z jego strony. Przedstawiano go jako kwintesencję romantycznego rycerza, urzeczywistnienie legendy. Był "ostatnim rycerzem", a ten tytuł sprawiał mu radość.

Maksymilian, jedyny z całego rodu Habsburgów, został bohaterem kilku powieści. Jedna z nich, napisana przez popularną autorkę, Charlotte M. Yonge, stała się bestsellerem, kiedy ukazała się na początku XX wieku. Romantyczny wizerunek Maksymiliana był tak wzniosły, tak urokliwa jego osobowość i tak zdecydowana próba zapisania własnej legendy, że trudno tu o beznamiętne oceny. Oto rzeczywiste ucieleśnienie wszelkich nadziei i obaw przeszłości, prawdziwy Fryderyk, miles christianus, uczony, wizjoner, pisarz, polityk, człowiek o równie silnych ludzkich apetytach, jak i religijnej wrażliwości. Kto oprócz Maksymiliana mógł u schyłku życia pomyśleć o tym, by zostać zarówno papieżem, jak cesarzem, i kto oprócz niego miał choćby czysto teoretyczne szansę zrealizowania takich planów? W osobie Maksymiliana Habsburgowie dali światu (za pośrednictwem Fryderyka Tlustego) arcybohatera. Po raz pierwszy widzimy Habsburga jako postać, a nie typ czy wzór. Mogliśmy w pewnym stopniu postrzegać tak Fryderyka III, było to jednak całkowicie niemożliwe w odniesieniu do jego przodków. Są ku temu dwa powody. Po pierwsze, sztuka portretowania rozwijała się od przedstawiania kategorii - "króla" czy "papieża" - do przedstawiania jednostki, a po drugie - Maksymilian uwielbiał oglądać własne wizerunki, czy to na monetach i medalach, czy to na obrazach i rycinach. Wcześniej wizerunek żadnego monarchy nie był tak dobrze znany, ale mimo to trudno stwierdzić, jak Maksymilian wyglądał naprawdę, gdyż ukazywał się w różnych wcieleniach. Niektóre przedstawienia były pochlebne, inne bardziej naturalistyczne, jednak tylko jedno, jego maska pośmiertna z Wels, wiernie oddaje fizjonomię cesarza. Maksymilian potrafił doskonale zastępować rzeczywistość obrazem, i zanim całkowicie wpadniemy w utkaną przez niego sieć, powinniśmy baczej przyjrzeć

6

się jego osiągnięciom. Pozornie są one niezwykle. Odzyskał ziemie Habsburgów utracone na rzecz Węgrów, a w 1477 roku poślubił jedyną córkę i spadkobierczynię księcia Burgundii, najbogatszego człowieka tamtych czasów, stając się tym samym panującym księciem Niderlandów. Walczył o te posiadłości i po śmierci żony bronił praw dzieci do nich. W 1486 roku został wybrany królem rzymskim, a sam ogłosił się cesarzem w roku 1508. Zreformował administrację cesarstwa i zaprowadził w Niemczech pokój i sprawiedliwość. W 1496 roku udało mu się zaaranżować małżeństwo swojego syna z córką królów katolickich, Ferdynanda aragońskiego i Izabeli kastylijskiej, a w następnym roku swojej córki z ich synem, spadkobiercą obu hiszpańskich tronów. Z jego wnuków jeden, Karol, w roku 1519 zasiadł na cesarskim tronie jako władca ziem Starego i Nowego Świata, a inny, Ferdynand, który został w 1531 roku wybrany królem rzymskim, wcześniej zarządzał ziemiami austriackimi i niemieckimi, a od roku 1526x zawładnął tronami Węgier i Czech. Był władcą raczej łagodnym, zmarł jednak po ataku wściekłości, kiedy kupcy z Innsbrucku odmówili mu przedłużenia kredytu. W gruncie rzeczy prawdziwym osiągnięciem Maksymiliana - podobnie jak jego ojca - było to, iż

uzyskał tak wiele przy tak skromnych sumach, w większości pożyczonych. Do burgundzkiego małżeństwa, które stanowiło podstawę jego przyszłego sukcesu, doszło na kredyt. W 1473 roku Karol Śmiały, książę Burgundii, którego bezgraniczna i wybujała ambicja być może była wzorem dla Maksymiliana, pragnął podnieść swe księstwo, co w pełni uzasadniały bogactwo i zajmowany obszar, do rangi królestwa. Sprawował rządy nad mozaiką terenów, z których pewne były lennami kuzynów, królów Francji, inne, jak terytoria Świętego Cesarstwa, tworzyły wielki łuk wokół królestwa Francji, od Maconnais do Hoek van Holland. Wspaniałość jego burgundzkiego dworu przyćmiewała wszystkie inne, a jednak był zaledwie księciem. Tylko cesarz mógł uczynić go królem, Karol więc zasugerował, że przez alians małżeński między jego jedyną córką i synem Fryderyka, czternastoletnim Maksymilianem, podniesienie jego księstwa do rangi królestwa przysłuży się interesom obu rodów. Dzieci ze związku Marii burgundzkiej i Maksymiliana austriackiego byłyby królami Burgundii, arcyksiężętami Austrii i najprawdopodobniej także cesarzami. Fryderyk pożyczył pieniądze i zastawił włości, by odpowiednio wyposażyć poczet, który miał powitać księcia Burgundii w Trewirze. Mimo to Austriacy wyglądali nader skromnie w porównaniu z przepychem Burgundczyków, ale porozumienie zawarto. Fryderyk w ostatniej chwili cofnął się jednak przed utworzeniem królestwa Burgundii, obawiając się (prawdopodobnie słusznie), że wówczas król Karol sięgnie dalej, po cesarski tron. Odwołano uzgodnienia. Trzy lata później Karol Śmiały leżał martwy w rowie pod Nancy, z głową rozplataną przez szwajcarską halabardę. Maria, teraz jego spadkobierczyni, zdecydowana była poślubić Maksymiliana, chociaż nie brakowało bogatszych i potężniejszych kandydatów. Wydaje się jasne, że Maksymilian podczas spotkania w Trewirze wywarł na niej ogromne wrażenie, i ona, najbogatsza dziedziczka w Europie, nie chciała nikogo innego. Tak więc chociaż okazję stworzyła dyplomatyczna zrećność Fryderyka, to siła osobowości jego syna doprowadziła do jej wykorzystania.

7

Śmierć Marii burgundzkiej w marcu 1482 roku była dla Maksymiliana osobistą i polityczną katastrofą. Samowolna, stanowcza - oddana mężowi - zmarła, jak żyła. Miała typowe dla Burgundczyków zamiłowanie do polowania, zwłaszcza z sokołami. Tak namiętnie kochała te ptaki, że w kilka dni po ślubie kazała je sobie przynieść do sypialni. Maksymilian, który również był zapamiętałym myśliwym, uważał taki entuzjazm za trochę nadmierny. Nic jednak nie mogło powstrzymać Marii, która będąc w zaawansowanej ciąży z trzecim dzieckiem, pojechała na polowanie z sokołami. Biegący dość szybko koń potknął się i zrzucił ją z grzbietu, tak iż uderzyła o drzewo. Była prawie nieprzytomna, kiedy ją podniesiono, krwawiącą z wewnętrznych obrażeń, i zawieziono z powrotem do Brugii, gdzie zmarła. Maksymilian sprawował władzę nad Burgundią tylko z racji małżeństwa, a teraz jako regent niepełnoletniego syna Filipa, sam jednak nie miał żadnych posiadłości ziemskich.

Stopniowo zdołał jednak odzyskać austriackie ziemie utracone na rzecz Macieja Korwina, i co było jeszcze korzystniejsze, w roku 1490 zapewnić sobie sukcesję po kuzynie Zygmuncie, księciu Tyrolu. Kopalnie i inne bogactwa Tyrolu uczyniły z niego człowieka majątniejszego niż ojciec, w Innsbrucku też założył swoją stolicę. Tamtejszy zamek pozostał jego ulubioną rezydencją przez całe życie, w ciągu lat rozbudował go i poszerzył, toteż szybko przyćmił skromną siedzibę Fryderyka na wygnaniu w Linzu. Tymczasem relacje między ojcem i synem stale się pogarszały. W roku 1486, za życia ojca, Maksymilian został wybrany na króla

rzymskiego. Niektórzy uważają, że stało się to wbrew życzeniu Fryderyka, który próbował udaremnić ten wybór. Wydaje się to nieprawdopodobne, bo chociaż cesarz nie darzył jedyne go syna zbyt wielkim szacunkiem, to jednak poczucie ciągłości dynastii miało dla niego kapitalne znaczenie. Kiedy Maksymilian został wybrany królem, kłócił się z ojcem jeszcze bardziej niż przedtem, chociaż kazał usunąć bardziej drastyczne epizody z Żywota Grinpecka, zanim zezwolił na publikację dzieła. Pod koniec życia Fryderyk stał się ponury i poważnie zainteresował się astrologią, alchemią i nekromancją. Zmarł w sierpniu 1493 roku, nękany ustawicznym bólem z powodu ran i wrzodów, osiągnąwszy wiek siedemdziesięciu dziewięciu lat. Maksymilian zastąpił go na tronie.

Rządy Maksymiliana jako cesarza Świętego Cesarstwa były interpretowane dwojako. Według jednej wersji był wielkim reformatorem, który zreorganizował i zreformował cesarstwo, dając mu lepszą bazę administracyjną i strukturalną. Według innej, zamiast wielkiego planisty i koordynatora mamy pragmatycznego i niespokojnego wiecznego improwizatora. Jednak w istocie te dwa obrazy nie są sprzeczne; łączy je permanentne ubóstwo Maksymiliana²¹. Próby reform (w większości nieudane) podjęte w połowie lat dziewięćdziesiątych XV wieku miały doprowadzić do tego, aby cesarskie instytucje stały się równie efektywne i dochodowe jak burgundzkie. Niepowodzenie można w dużej mierze przypisać niemieckim książętom, którzy nie chcieli mieć potężnego cesarza. Działalność administracyjna Maksymiliana była jednak ogromna, produkował rzeki dekretów, listów, statutów i korespondencji. Gerhard Benecke, który przedstawia "praktyczną politykę" Maksymiliana, zauważa, że w prywatnych komnatach jego myśliwskich zamków w austriackich posiadłościach, choćby nie wiadomo jak skromnie były urządzone, zawsze znajdowało się biurko. Opisał "Maksa" przy pracy:

8

Korespondencja była prowadzona po niemiecku, łacinie i francusku, chociaż większość osobistych notatek i uwag robił Maksymilian po niemiecku. "Diplomata" były oficjalnymi umowami zapisanymi na pergaminie. Były również "Patenty" dotyczące spraw feudalnych [...], a następnie "Instrukcje" i "Listy papieskie". Prawdopodobnie najwięcej czasu zabierała Maksymilianowi korespondencja dotycząca administracji i finansów [...], a także "Szkice", które były zazwyczaj luźnymi kartkami z dużymi marginesami, zwykle z własnoręcznymi uwagami Maksymiliana, napisanymi wyraźnym, zdecydowanym pismem.

Benecke przedstawia obraz aktywnego człowieka, wbrew jego woli wciśniętego w świat papierów.

Chociaż lojalnie służyła mu zadziwiająca swą liczebnością armia kanclerzy, skarbników, dworzan, wysłanników, sekretarzy, skrybów i służby domowej, wędrownych jak on sam lub przebywających na stałe w jednym mieście, czy też na zamku w Innsbrucku, Maksymilian spędził większą część pracowitego życia na sporządzaniu i sprawdzaniu pism [...]. Marginesowe uwagi na listach od razu ujawniają jego charakter [...]. Maksymilian był w zasadzie politykiem zaangażowanym w wiele intryg, zawsze niecierpliwym, zawsze się spieszącym, na ogół przesadnie ambitnym. Stąd też jego archiwa mają zadziwiający, chaotyczny i niespodziewany urok, bardziej być może odpowiadający szybkości, z którą współcześni politycy muszą reagować na grupy nacisku i ich media.

Lubił jednak hierarchię i porządek, a bezpośrednio zaangażowanie w administracyjne szczegóły przejęli jego następcy, Karol V, i syna Karola, Filip II hiszpański, których zdolności zaprowadzania porządku były znacznie większe

niż Maksymiliana. Jego umiejętność długoterminowego planowania, cierpliwego formowania przyszłości, znajduje wyraz nie w częściowej restrukturyzacji cesarskich instytucji, lecz w wizji habsburskiej potęgi wspartej i wzmocnionej o koneksje dynastyczne. W tej dziedzinie odniósł niezaprzeczalny sukces. Podwójne hiszpańskie małżeństwa córki i syna z następcą tronu Hiszpanii i jego siostrą były mistrzowskim posunięciem, gdyż w zasadzie stanowiły gwarancję, że wnuk Maksymiliana zasiądzie na tronie Hiszpanii. Sprawy jednak nie potoczyły się całkiem tak, jak zaplanował. Infant Hiszpanii, don Juan, zięć Maksymiliana, zmarł sześć miesięcy po ślubie, jak sugerowano, z nadmiaru cielesnych uciech. Sukcesja przeszła na jego starszą siostrę, królową Portugalii, i jej syna, a nadzieje Maksymiliana legły w gruzach. Jednak śmierć tym razem przyniosła korzyści Habsburgom. Do roku 1500 wszyscy męscy potomkowie hiszpańskich monarchów pomarli i tron przeszedł na Joannę kastylijską, a przez nią na jej synów, Karola i Ferdynanda. Karol urodził się w Gandawie w roku 1500 w dzień świętego Mateusza, a jego brat Ferdynand w Alcalá de Henares w marcu 1503 roku. Wychowywali się na przeciwległych krańcach kontynentu. Karol, jako książę Burgundii, wyrastał w swoim księstwie, natomiast Ferdynand, później pod opieką dziadka i imiennika, Ferdynanda aragońskiego, w Hiszpanii. Spotkali się dopiero w 1518 roku. Na tych dwóch chłopcach i ich siostrach skoncentrowały się nadzieje Habsburgów.

Przyszłość szlacheckich rodów często wisiała na nitce pojedynczego ludzkiego żywota. Maksymilian miał tylko jednego syna i jedną córkę, a powtórne małżeństwo w 1494 roku, z Bianką Marią Sforzą, zawarte w celu zwiększenia liczby potomków i zapelnienia kufrów²², w obu przypadkach nie spełniło jego nadziei.

9

Bianka była bezpłodna i szaleńczo rozrzutna: mariaż okazał się katastrofą. Związek Filipa i Joanny zakończył się niespodziewaną śmiercią Filipa w roku 1506. Lata małżeństwa znaczyła namiętną miłość Joanny do męża i zazdrość o każdą kobietę, na którą spojrzał choćby przelotnie. Gdy zmarł, załamała się zupełnie i straciła zmysły. Nie zgadzała się na jego pogrzeb, wożąc trumnę od zamku do zamku i codziennie badając jego ciało (tylko częściowo zabalsamowane) w poszukiwaniu oznak życia. Dopiero bezpośrednia interwencja ojca zmusiła ją do wyrażenia zgody na pogrzeb. W końcu ojciec zamknął ją w zamku w Tordesillas wraz z niewielkim dworem i najmłodszą córką, Katarzyną, dla towarzystwa²³.

Po śmierci syna w 1506 roku Maksymilian, jako głowa rodu Habsburgów, sprawował pieczę nad przyszłością wnuków i, jak zwykle skutecznie, wykorzystał swoje atuty. Podwójne zaręczyny wnuka, Ferdynanda, z Anną Jagiellonką, córką króla Węgier, i wnuczki, Marii, z synem króla Węgier, powtarzały "hiszpańską strategię". Jednakże trudności, które napotykał podczas manewrów przeprowadzanych dla osiągnięcia celu, wydawały się czasami nie do pokonania. Stawki były wysokie. Żadnemu księciu Austrii korony Węgier i Czech nie mogły pozostać obojętne. Sam Maksymilian musiał odbić habsburskie włości spod węgierskiej okupacji zaledwie piętnaście lat wcześniej. Prawdziwe bezpieczeństwo zostanie osiągnięte dopiero wówczas, gdy Habsburgowie będą rządzić zarówno na Węgrzech, jak i w Czechach, jak to przez pewien czas miało miejsce za panowania cesarza Albrechta II oraz Władysława Pogrobowca²⁴.

Maksymilian prowadził swoją grę przez prawie dwa dziesięciolecia, a przyniosła ona owoce dopiero po jego śmierci. Wykorzystywał wszelkie nadarzające się okazje. Kiedy w roku 1506 dowiedział się, że królowa Węgier spodziewa się dziecka, obiecał rękę swej niespełna rocznej wnuczki Marii nie narodzonemu

jeszcze "synowi" węgierskiego króla, który faktycznie, szczęśliwym zrzędzeniem losu, okazał się chłopcem. Ludwikiem. Następnego roku zgodził się ponadto, by młoda księżniczka Anna węgierska poślubiła jednego z jego wnuków, Karola lub Ferdynanda, podczas gdy Maria miała wyjść za Ludwika. Jednakże takie kontrakty wstępne mogły być unieważnione²⁵, i tylko formalna ceremonia i wymiana ślubowań przed świadkami stanowiła pewniejszą formę zobowiązań. W związku z tym w roku 1515 sprowadził na swój dwór do Innsbrucka Marię, zabierając ją z Mechelen, gdzie dzieci Filipa i Joanny (z wyjątkiem Ferdynanda i Katarzyny) wychowywały się na dworze jego córki Małgorzaty. Napotkał trudności w planowaniu małżeństw wnuków. Karol osiągnął pełnoletność i sam chciał decydować o swoim ożenku, zwłaszcza że dziedziczył tron hiszpański. Ferdynand znajdował się daleko, w Hiszpanii, a jego opiekun, Ferdynand aragoński, nie zgodziłby się na ślub²⁶. W konsekwencji 22 lipca 1515 roku w katedrze św. Stefana sam Maksymilian ukląkł obok dwunastoletniej węgierskiej księżniczki, Anny, której w ich imieniu obiecał małżeństwo, a podczas tej samej ceremonii jej brat Ludwik i wnuczka Maksymiliana, Maria, potwierdzili zgodę na swe zaręczyny. Dwa dni wcześniej, 20 lipca 1515 roku, Maksymilian formalnie adoptował Ludwika, jedyne syna i następcę Władysława Jagiellończyka czesko-węgierskiego, zapewniając go, że poprosi elektorów, by wybrali go na króla rzymskiego. Negocjacje z przed-

stawicielami Węgier i Czech były trudne i często pokrętnie. W końcu uzgodniono, że jeśli żaden z wnuków Maksymiliana w ciągu roku nie dopełni warunków umowy, wówczas sam Maksymilian skonsumentuje to małżeństwo i uczyni Annę cesarową. Jednakże śmierć Ferdynanda aragońskiego w roku 1516 usunęła tę przeszkodę i młody wnuk Maksymiliana (którego nigdy nie widział) posłusznie zgodził się zostać mężem Anny. Ferdynand przybył na ślub do Wiednia dopiero w 1521 roku. Nie brano pod uwagę kanonicznych komplikacji - tego, że Maria i Ludwik formalnie stali się wujem i siostrzenicą - gdyż było to charakterystyczne dla improwizacji Maksymiliana i wskazywało na jego desperackie pragnienie zabezpieczenia wschodniej flanki bez baczenia na koszty. Jednak, podobnie jak w przypadku małżeństw hiszpańskich, sprawy potoczyły się korzystniej, niż mógł się spodziewać. Nikt nie mógł przewidzieć, że młody i zdrowy Ludwik węgierski utonie w rzece po bitwie z Turkami pod Mohaczem w roku 1526, nie pozostawiając innych spadkobierców poza siostrą i szwagrem, Ferdynandem, któremu obiecano w takim wypadku zwrot królestw. Tym razem, jak i w wielu innych sytuacjach, szczęście sprzyjało Habsburgom. Maciej Korwin zauważył już, w odniesieniu do burgundzkiego związku, że podczas gdy inni prowadzili wojny, Habsburgowie dzięki małżeństwom torowali sobie drogę do potęgi i zaszczytów. Późniejsze pokolenia mogłyby dodać, że szczęście Habsburgów wynikało z nieszczęścia innych. Polityka małżeńska Maksymiliana była niezaprzeczalnie przebiegła i zręcznie przeprowadzona, nie mógł on jednak na zasadzie post hoc, ergo propter hoc, przypisać sobie zasług za pomocne dla niego ślepe zrzędzenia losu.

* * »

Co sam Maksymilian myślał o sobie i jak chciał, by postrzegano go historia? Przez większą część życia dbał o to, by zapewnić sobie w przyszłości dobrą reputację. Na wielu wizerunkach przedstawiony jest w cywilnych strojach, raczej w swobodnych niż oficjalnych pozach. Istnieje słynny obraz pędzla Bernarda Striegla, na którym Maksymilian uwieczniony jest z żoną Marią (od dawna nieżyjącą), ta zaś wznosi oczy do nieba w nader symbolicznej pozie. Obok syn Filip (od dawna nieżyjący) i obaj wnukowie, Ferdynand i Karol. Cesarz ochronnym

gestem obejmuje młodsze dziecko, które uchwyciło go za rękaw, podczas gdy starszy wnuk, Karol, trzyma dłoń na ramieniu młodego Ludwika, adoptowanego brata, przyszłego króla Węgier i przyszłego szwagra. Wszystkie elementy tego obrazu należy odczytywać w sposób symboliczny. Maksymilian nigdy nie widział swego młodszego wnuka Ferdynanda, urodzonego i wychowanego w Hiszpanii, noszącego imię po hiszpańskim dziadku. W czasie gdy powstawało dzieło Striegla, Karol przebywał w Niderlandach. Maksymilian, Filip i Karol mają na szyjach ciężkie łańcuchy Orderu Złotego Runa, emblematu burgundzkiego zakonu rycerskiego założonego przez Karola V. Władcy z rodu Habsburgów przedstawieni są z profilu, podczas gdy Maria, Ferdynand i Ludwik - en face. Tematem obrazu jest dynastia. Maksymilian jest głową Domu Austriackiego, a wnukowie jego przyszłością. Jednakże w zamierzeniu był to obraz przeznaczony dla prywatnego użytku cesarza. Być może miał mu przypominać żonę, którą naprawdę kochał,

1

syna, którego utracił, oraz wnuków, których - chociaż nigdy ich nie widział - darzył uczuciem.

Oficjalnie lansowano jednak inny wizerunek Maksymiliana. Na przygotowywany w Innsbrucku grób, któremu poświęcał wiele uwagi w ostatnich latach życia, polecił ulubionemu rytownikowi Hansowi Burgkmaierowi wykonać kilka swoich portretów w pełnej zbroi. Miał być Maksymilianem z lancą w dłoni, gotowym na wojnę lub turhiej. W młodości pasjonował się walką i odnosił sukcesy we wszystkich sztukach rycerskich. Zachowała się jego zbroja, stąd wiemy, że był potężnie zbudowanym mężczyzną o szerokiej klatce piersiowej, wysokim jak na tamtą epokę, chociaż nie tak jak ojciec. Burgkmaier przygotował kilka rycin na zadany temat, a także jedną przedstawiającą własną pracownię, gdzie cesarz zagląda mu przez ramię, bez wątplenia doradzając lub czyniąc uwagi. Maksymilian bowiem niczego nie pozostawiał przypadkowi, gdy chodziło o wizerunek, jaki miał przekazać przyszłym pokoleniom.

Młody Maksymilian nie miał jednak portretu malowanego z natury przez artystę tej miary co Tycjan, który był nadwornym malarzem zarówno wnuka cesarza, Karola, jak i prawnuka, Filipa II hiszpańskiego. Zabawne natomiast, że niemal sto lat po śmierci Maksymiliana przedstawiono go tak, jak cesarz widział sam siebie.

Portret autorstwa Petera Paula Rubensa, jest dziełem wyobraźni, opartym na wcześniejszych szkicach, podobnie jak rodzinny portret Striegla. Rubensowi udało się wyrazić jakby syntezę Maksymiliana-żołnierza. Dzieło to ma zresztą swoje konkretne źródło. Coś w rodzaju impulsu. Gdy podczas pierwszej bitwy pod Guinegate w 1479 roku²⁷ armia francuska pokonała kawalerię cesarza i pozostała mu tylko piechota, niemieccy lancknechci z długimi pikami, w stalowych hełmach i z napierśnikami, Maksymilian, tak jak przedstawił to Rubens, zszedł z konia i stanął między żołnierzami, żartując z nimi rubasznie, czym sprawił, że szeregi zwały się i stawiały czoło nacierającemu wrogowi. Przetrzywały pierwszy atak, po czym Maksymilian dał hasło do natarcia, sam podążając na czele. Nikt nie spodziewał się takiej brawury, przez co lancknechci przełamali francuską obronę, a następnie, za pomocą krótkich mieczy i noży, nawiązali z nimi nieoczekiwane walkę wręcz. Niektórzy, używając - na wzór Szwajcarów - halabard, obalili z koni francuskich rycerzy. Mimo ciężkiej zbroi Maksymilian przez cały czas był na czele atakujących. Bitwa, która wydawała się przegrana, zakończyła się zwycięstwem, a Maksymilian obronił spuściznę żony.

Maksymilian na obrazie Rubensa jest mężczyzną walczącym - jego twarz otacza otwarta przyłbica hełmu - lecz jest także kimś ponadto. Na napierśniku błyszczą

mu słońce, cesarski emblemat. To Maksymilian-rycerz chrześcijański, który lansował tak sam siebie w wielkim cyklu publikacji, stanowiących jedyny w swoim rodzaju wkład w budowanie wizerunku i fortuny rodu Habsburgów. Żaden władca nie miał nigdy takiego instynktu propagandy i nie stworzył tak wiele dla siebie. Król Francji Ludwik XIV miał jasną świadomość tego, jaki wizerunek jego wspaniałej monarchii należy szerzyć, jednak kierowanie tą zbożną misją pozostawił innym. Maksymilian natomiast sam określił program, jak to nieco złośliwie przedstawił Burgkmair, a także stale włączał się w jego realizację i sposób rozpowszechniania. W roku 1450 Johannes Gutenberg z Moguncji

2

udoskonalił maszynę opartą na prasie do wyciskania wina, która umożliwiła druk wielu kopii tekstu ułożonego z ruchomych czcionek, to znaczy liter, które można było dowolnie ustawiać. Wynalazek, a ściślej jego owoc, nie był całkowitą nowością:

we wcześniejszych okresach istniały skryptoria, czyli warsztaty, a nawet swego rodzaju wytwórnie, gdzie skrybowie sporządzali kopie tekstów. Na początku XV wieku można było już powielać proste obrazki za pomocą prymitywnych drewnianych klocków. Wynalazek Gutenberga, który szybko rozpowszechnił się w Niemczech i Włoszech, pozwolił jednak na bardziej masową produkcję tekstów pisanych, a po kilku latach także tekstów ilustrowanych.

Trudno powiedzieć, jak wcześniej Maksymilian zapoznał się z nową technologią. Jeszcze przed rokiem 1500 poprawiał odbitki Życia Griinpecka, przed 1510 przygotowywał pierwszy tom autobiografii, a przed rokiem 1512 miał już plan wydania kilkunastu publikacji. Jasno określił swój cel w Weisskunig (Pan Namaszczony):

Kiedy człowiek umiera, jego dzieła nie umierają wraz z nim. Ale kto nie zbuduje sobie pomnika za życia, ten nie ma pomnika po śmierci i zostaje zapomniany, kiedy rozlegną się dzwony [pogrzebowe]. Dlatego też pieniądze, które wydałem, budując sobie w ten sposób pomnik, nie są stracone.

W klasyczny dla Habsburgów sposób ta nadmierna troska o własny wizerunek i dorobek odzwierciedla brak sukcesów w świecie realnej polityki. Pierwsze lata XVI stulecia były dla Maksymiliana frustrujące. Nade wszystko pragnął zostać ukoronowany na cesarza rzymskiego, jak jego ojciec, jednak uniemożliwiły to ciągle konflikty w Italii. Kiedy w roku 1508 ogłosił się cesarzem, był to zaledwie substytut władzy i praktycznie nadal nie dawał gwarancji obrony stanowiska, zwłaszcza przed ambitnymi królami Francji, najpierw Karolem VII, a następnie Ludwikiem XII i Franciszkiem I. Być może dużą rolę odegrał wiek i słabnące zdrowie, a jednak programowanie publicznego wizerunku wykraczało daleko poza polityczne potrzeby chwili. Celem Maksymiliana było upowszechnienie roszczeń Habsburgów do panowania w całym znanym wówczas świecie, a nie tylko ugruntowanie go na dworach europejskich.

We wszystkich pismach Maksymiliana widać jasno, że miał świadomość swej pozycji w historii. Nic dziwnego, że w swej genealogii powoływał się na postaci z klasycznej i pogańskiej starożytności. Było to niezbędne ze względu na konieczność tworzenia wiarygodnego publicznego wizerunku i upowszechnienia najambitniejszych strategicznych przedsięwzięć. Było to ważne, ponieważ mógł liczyć na daleko posuniętą akceptację ze strony swoich poddanych, uczonych czy niepiśmiennych, szlachetnie urodzonych, czy też pochodzących z najniższych warstw społecznych. Zamiłowanie do łączenia słowa z obrazem, dla scalenia wyobrażenia z komentarzem, świadczy o pragnieniu zrozumienia przeszłości i

pokazania swojej osoby i czasów w zgodzie z nią, a zatem ustanowienia związku między sobą a przeszłością.

Maksymilian uważał siebie za symbol dziejowej misji Habsburgów, toteż posługując się ówczesną wiedzą i sprzyjając badaniom w celu zapewnienia sobie własnej nieśmiertelności i sławy u potomnych, zapewniał równocześnie całemu rodowi należną mu rangę w przyszłości. We wszystkich jego ważniejszych

3

pracach, tych opublikowanych i tych zaledwie projektowanych, przewijają się podobne tematy. W epoce zafascynowania astronomią skonstruował coś, co można uznać za nową kosmografię. W centrum wszechświata znajdowała się Trójca Święta, lecz zaraz obok niej, zarazem służąc jej, jak i pośrednicząc między nią a grzeszną ludzkością, znajdowali się Maksymilian, król i kapłan, oraz Dom Austriacki, wybrani przez Boga, by głosić światu Boską obecność. Maksymilian i zespół jego uczonych odkryli wśród przodków cesarza nie tylko ponad setkę świętych, ale i to, że "jego przodkami było wielu żydowskich królów, trojańskich książąt i rzymskich cesarzy, święty Karol Wielki, nie wspominając o rzymskich i greckich bóstwach oraz dziwnych bożkach starożytnego Egiptu". Maksymilian stworzył zespół nauczycieli, artystów, rytowników i drukarzy, z których wielu przez niemal dwie dekady pracowało na chwałę i rozgłos monarchy²⁸.

Życie i działalność Maksymiliana, podobnie jak życie Chrystusa, dostarczały przykładów koniecznych dla zbawienia ludzkości. Pierwszym z nich było życie Maksymiliana rozumiane jako alegoria. Planował przedstawić swoją autobiografię, składającą się z trzech tomów. Tylko pierwszy, Theuerdank, został opublikowany za życia tego szczególnego bohatera. Drugi, Weisskunig, pozostawał w manuskrypcie do XVIII wieku, natomiast trzeci, zatytułowany Freydał, opublikowano dopiero w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wszystkie były autorstwa monarchy, podyktowane lub napisane osobiście, jednak struktura i uporządkowanie ksiąg wydają się być ustalone wspólnie przez Maksymiliana i jego sekretarzy, Markusa Treitzsauerweina i Melchiora Pfinzinga, którzy je opracowali i skrócili. Maksymilian nadzorował projektowanie ilustracji do poszczególnych ksiąg, najmuąc i pouczając artystów, a także przeglądając próbne odbitki. Theuerdank to opowieść o zalotach Maksymiliana do Marii burgundzkiej i o podjętej przez niego podróży w celu zdobycia wybranki. Jest napisana wierszem, a każdemu ze 118 wersów towarzyszy rycina przedstawiająca jakiś epizod z wyprawy. Alegoria jest tak złożona i tak zawiła, że Melchior Pfinzing dołączył klucz do akcji i do postaci, kiedy książka (ukończona około roku 1506) po raz pierwszy została opublikowana (w roku 1517). Maksymilian to książę Theuerdank (Wspaniałe Dzieki), który ma pokonać trzech wrogów w drodze do swej wybranki, Ehrenreich (Bogatej w Cnoty). Wędrowki Theuerdanka, bardzo podobne do przygód rycerzy Okrągłego Stołu, osiągają punkt kulminacyjny podczas wielkiego turnieju, w którym, jak łatwo się domyślić, zwycięża książę. Potem jego wrogowie, Furtwittwig (O Połowę za Mądry), Ufało (Niezdarny) i Neidelhart (Zazdrość i Zawieść), tracą w niesławie życie - jeden ginie pod toporem, drugi zostaje powieszony, a ostatni - zrzucony z murów zamku Ehrenreich. Theuerdank-Maksymilian zdołał przezwyciężyć ludzkie ułomności swego charakteru, tak że teraz może podjąć krucjatę i scalić chrześcijaństwo. Jednakże przesłanie opowieści, zawołowane złożoną, pełną aluzji formą, wcale nie jest jasne. Następny tom, Weisskunig, ma dydaktyczną wymowę. Cudowne poczęcie, narodziny i wczesne lata życia Białego (i Mądrego) Króla, Pana Namaszczonego, a następnie jego walki i ostateczne zwycięstwo stanowią przykład dla nękanego troskami

świata, który szuka przewodnika.

4

Od chwili poczęcia bohater jest przeznaczony do wielkości przekraczającej wszelką miarę, którą można porównać jedynie [...] z miarą rycerzy i męczenników przeszłości. Maksymilian gorąco pragnął, by [...] wszyscy ludzie zrozumieli, że jego słuszne roszczenia do wielkości skłoniły go do zilustrowania znaczenia Weisskuniga wieloma drzeworytami, aby zwykły człowiek bezbłędnie rozumiał jego przesłanie.

W miarę upływu czasu Maksymilian coraz bardziej zaczął przedkładać potęgę obrazu nad siłę słów. W świecie, w którym umiejętność czytania była bardzo rzadka, a Niemcy nie mieli języka czy dialektu łączącego ludzi wszystkich wyznań i klas społecznych²⁹, wykazał się przezornością, nie pozbawioną jednak pewnych mankamentów. Brak odpowiednich drzeworytów³⁰ opóźnił bowiem publikację Weisskuniga. Nawet jeśli treść Theuerdanka była niejasna, to forma dwóch wielkich przedstawień obrazowych znana była wszystkim. Pierwsze z nich. Łuk Triumfalny, przywodziło na myśl łuki (często wykonane z drewna i płótna) wznoszone na festyny i odgrywające znaczącą rolę w życiu publicznym. Często owe procesje i łuki, takie jak te, które wzniesiono z okazji wjazdu Fryderyka do Sieny i Rzymu, lub "joyeuses entrees", popularne w burgundzkim księstwie Maksymiliana, były przedstawiane w pamfletach. Maksymilian przywłaszczył sobie symbol i przekształcił go w opowieść o swoim życiu i osiągnięciach. Łuk Triumfalny miał przy tym głębsze i raczej literackie korzenie. Przypominał o kamiennych łukach wznoszonych przez rzymskich cesarzy, jakie nadal można było widzieć w Wiecznym Mieście. Historyk Johannes Stabius, kierujący złożoną propagandą Maksymiliana (a brali w niej udział rytownicy, malarze, drukarze i tłumy badaczy), stwierdził, że Łuk jest "tego samego kształtu co drzewiej Arcus Triumphales, wznoszony dla rzymskich cesarzy w mieście Rzym". Monument ten składał się z trzech otwartych łuków lub portali - Portalu Sławy, Portalu Honoru i Władzy oraz Portalu Szlachectwa. Nazwy te związane były z pojęciami, które - jak to dwornie ujął Stabius - "często przychodziły na myśl Jego Wysokości". Jest to jednak łuk tylko w sensie pojęciowym - by nie powiedzieć - metaforycznym. W rzeczywistości stanowi obramowanie dla seńi tableaux i scen z życia Maksymiliana i innych przedstawicieli jego rodu, lub też z mitologii. Cel był analogiczny do tego, w jakim została wybudowana kaplica św. Jerzego w Wiener Neustadt, gdzie posąg Fryderyka III otaczają żałobne tarcze herbowe Habsburgów.

Ta "papierowa budowla" nigdy nie została wzniesiona. "Architektura" jest tylko rodzajem metafory, konstrukcją ułatwiającą rozszerzenie mitu Habsburgów. Przed śmiercią Maksymiliana ukazało się tylko dwieście egzemplarzy Łuku, a potem, na rozkaz jego wnuka Ferdynanda, pięćset. Przetrwały jednak kloce z drzeworytami - przynajmniej wiele z nich. Do dziś jest to największa rycina w historii - pokrywająca ponad dziesięć metrów kwadratowych, składająca się ze sklejonych razem ponad stu dziewięćdziesięciu pojedynczych kart, mająca ponad trzy metry wysokości. Nawet człowiek obdarzony doskonałym wzrokiem, stojąc przed nią, nie jest w stanie przeczytać ani dostrzec drobnych detali na samej górze. Dlaczego więc nadano jej taką formę? Historyk starożytności, Paul Veyne, rozważał podobny problem na przykładzie kolumny Trajana w Rzymie, której wyższe partie są praktycznie niewidoczne nawet przy użyciu dobrej lornetki. Doszedł on do wniosku, że struktura ta nie musi być "odczytana" w konwen-

5

cjonalnym sensie, gdyż wszyscy, którzy ją widzieli, wiedzą, iż ma ona sławić

potęgę Trajana i jest publiczną i trwałą deklaracją jego podbojów i zwycięstw. Wystarczyło więc, że Łuk Maksymiliana po prostu istniał, a jego wewnętrzna logika i argumentacja zostały przedstawione światu.

Złożoność i pokrętność Maksymilianowej argumentacji nie dają się wręcz opisać. Ucieka się ona do wszelkich metod gloryfikacji, zarówno przy prostej rejestracji faktów historycznych, jak i w ukrytych symbolicznych aluzjach. Na dwudziestu czterech pańciach powyżej dwóch bocznych portali przedstawiono zarówno zwycięstwa i polityczne sukcesy Maksymiliana, łącznie z dynastycznymi małżeństwami, jak i bardziej prywatne osiągnięcia - jako mecenasa sztuki, zręcznego myśliciela i zdolnego lingwisty. Sąsiadują z nimi quasi-religijne sukcesy władcy - utrzymywanie Zakonu Świętego Jerzego, odkrycie świętej relikwii w Trewirze. Relacje te i pochwały pojawiają się na wieżyczkach, natomiast na podstawach kolumn znajdują się wizerunki przodków Maksymiliana, prawdziwych i mitycznych pospół. Są wśród nich cesarze, od Juliusza Cezara do Rudolfa I, oraz królowie Hiszpanii i Anglii, święci związani z Habsburgami, jak święty Leopold (któremu Fryderyk III zapewnił kanonizację), i zaanektowani, jak święty Arnulf, legendarny założyciel dynastii Karolingów. Na szczytach kolumn stoją czterej habsburscy cesarze: Rudolf I, Albrecht I, Albrecht II i Fryderyk III.

Najważniejsze miejsce na środkowym frontonie zajmuje drzewo genealogiczne Maksymiliana, które, choć sugeruje trojańskie pochodzenie władcy, faktycznie wywodzi jego ród od Chlodwiga i Merowingów. Po bokach głównej linii znajdują się gałęzie przodków pochodzących z Kastylii i Aragonii, "pozyskane" przez Habsburgów i wchodzące w ścisłe koligacje. Na szczycie drzewa widnieje siedzący na tronie Maksymilian, któremu hołd składają dwadzieścia dwie postacie przedstawiające Zwycięstwo, a także jego syn Filip i córka Małgorzata. Na samym szczycie środkowego portalu, pod kopułą, widnieje wizerunek Maksymiliana otoczony przez szereg symbolicznych detali pochodzących z "nowej nauki" o egipskich hieroglifach. Wymagają one, podobnie jak i wiele innych, klucza, którego dostarcza Stabius. Píše, że dwie postacie arcyksiążąt, widniejące na piedestale środkowego portalu, symbolizują ład i sprawiedliwość. Zwieszona na ich szyjach syreny oznaczają "zwykle przeciwności świata, które jednak nie zaszkodziły temu szlachetnemu Łukowi Honoru [Maksymilianowi i jego rodowi] i jeśli Bóg pozwoli, nigdy nie zaszkodzą". Każdy obraz przypomina i sławi swojego twórcę. Nawet granat, będący powszechnym symbolem płodności i jedności, został, jak się dowiadujemy, "zaadoptowany przez cesarza w młodości, ponieważ przypominał mu własną osobę: «Chociaż granat nie ma szczególnie ładnej skórki, jego wnętrze kryje szlachetny miąższ i kształtne nasiona»". Na koniec Stabius dodaje: "wiele można by pisać o innych ornamentach, niech jednak każdy widzi sam je sobie wyjaśni i zinterpretuje".

Erwin Panofsky podsumował zawłóści Łuku Triumfalnego w lapidarnym zdaniu: "Należy go czytać jak książkę, rozkodować jak kryptogram, a jednocześnie smakować jak kolekcję dziwnej, wyrafinowanej biżuterii". Łuk był również formą publicznego teatru, którego kolumny, wieże, belwedery i baszty wypełniała coraz liczniejsza obsada Domu Austriackiego. Badania genealogów Maksymiliana, jak i jego własna fascynacja tymi problemami rozszerzyły krąg możliwych przodków

6

i powinowactw. Tom zawierający rodowód Habsburgów, choć ukończony, nigdy nie został opublikowany, lecz zgromadzone w nim dane wykorzystane zostały w końcowym dziele, jakim była Triumfalna Procesja. Był to własny pomysł Maksymiliana, naszkicowany około roku 1512, dużo prostszy w zamyśle niż wyszukana fantazja

Łuku Triumfalnego. Pracowało nad nim wielu tych samych malarzy i rytowników - łącznie z Durerem, Burgkmairem, Altdorferem, Huberem i Schaufiinem. W roku 1519 Maksymilian zmarł, a praca jeszcze nie została ukończona.

Podobnie jak Łuk, było to dzieło zakrojone na wielką skalę. Procesja, niczym papierowy fryz, ciągnęła się przez ponad sześćdziesiąt metrów, a według zamysłów Maksymiliana miała być jeszcze dłuższa i bardziej złożona. Nawet w okrojonej formie mity i fantazje odgrywają w niej znaczną rolę. Na czele wspaniałego pochodu kroczą: gryfon, dobosze, fleciści, sokolnicy i myśliwi. Wymyślnie dekorowane wozy, ciągnięte przez woły, sarny, konie i muły, a nawet wielbłądy, wiozą tableaux przedstawiające życie i triumfy Maksymiliana. Za i przed nimi podąża cała armia błaznów, lancknechtów, rycerzy, Turków, Węgrów, Czechów. Za nimi jadą rycerze uzbrojeni jak na turniej, a dalej szereg wozów z proporcami przedstawiającymi miasta należące do Maksymiliana, jego wojny i zwycięstwa. Potem następuje zmiana nastroju i tempa: wóz wiezie "dzielnych cesarzy, królów, arcyksiążąt i książąt, których herbami i imionami posługuje się cesarz Maksymilian i których ziemiami włada". Do tradycyjnych przodków Habsburgów dodano króla Artura, Karola Wielkiego, Chlodwiga, Gotfryda z Bouillon, króla Jerozolimy, księcia Filipa burgundzkiego. To tylko garstka rekrutów zwerbowanych przez Dom Austriacki. Hans Burgkmair wykonał portrety siedemdziesięciu siedmiu takich przodków, a Leonhard Beck przygotował inny, większy ich zestaw, do "Świętych Domu Habsburgów".

Procesja trwa nadal, uczestniczą w niej cesarski sztandar i miecz, a następnie księżęta, hrabiowie i baronowie cesarstwa. Na samym zaś końcu, tuż za wozami wiozącymi bagaże, podążają tak zwani "ludzie z Kalkuty". Niektórzy z nich jadą na słońcach, inni pokazani są w piórach i z łukami. Legenda wyjaśnia:

Dumny cesarz w wojennym zapale

Podbił narody duże i małe.

Oddał pod cesarstwa but

Dziki z Kalkuty lud.

Dlatego też mu przysięgamy

Wierność aż po grób.

Po raz pierwszy pojawia się wzmianka, że misja Habsburgów wykracza poza cesarstwo i ma znacznie szersze ambicje. W Procesji brakuje jednak centralnego fragmentu. Przed śmiercią Maksymiliana Durer nie ukończył pracy nad Wozem Triumfalnym, którym miał jechać cesarz wraz z całą rodziną, chociaż pierwszy szkic datowany jest na rok 1512. Przedstawia on prosty wóz, na którego tyle podróżuje siedzący na tronie cesarz, a jego dzieci i wnuki zajmują ławki przed nim. W opublikowanej w roku 1522 wersji zniknęli jednak wszyscy członkowie rodziny, a wóz przedstawia teraz apoteozę Maksymiliana. Każda jego część nabrała symbolicznego znaczenia. Koła na przykład nazwano "Godność, Chwała",

7

"Wspaniałość, Honor", co oznacza, iż są to siły, które przez całe życie wiodły cesarza, natomiast uzdy końskie to "Szlachetność i Potęga", symbol jego rządów. Sam cesarz samotnie siedzi na wozie pod wizerunkiem płonącego słońca, a ponad nim na sztandarze widnieje napis: "Czym słońce dla nieba, tym cesarz dla ziemi". Trudność, jaką sprawia stworzenie symbolicznej, patetycznej i uwznioślonej wizji Maksymiliana, polega na tym, że nie odpowiada ona jego osobowości. To prawda, że miał obsesję na punkcie genealogii, śmierci i przetrwania, jednak są to namiętności schyłku jego życia. Stanowią świadectwo energii i nieposkromionej ciekawości. Cesarz był bowiem człowiekiem z krwi i kości. Lubił taniec i teatr,

i jak sam napisał: "Tańczyłem i potykałem się na lance, i bawiłem się w karnawale. Byłem dworny dla dam i otrzymywałem od nich za to dziękczynienia, a przez większość czasu śmiałem się serdecznie". Dowodem jego witalności i niepokromionych namiętności jest długi szereg bastardów (z czasów pozbawionego miłości małżeństwa z Bianką Sforzą), którym nadawał biskupstwa i aranżował korzystne małżeństwa. Namiętność była jednak dziedziczną w tej dynastii cechą. Syn Maksymiliana, Filip, kiedy po raz pierwszy ujrzał swoją przyszłą żonę Joannę kastylijską, zażądał od biskupa, by tego samego popołudnia udzielił im ślubu, tak by bezzwłocznie małżeństwo mogło zostać skonsumowane. Siostra Filipa, Małgorzata, wzbudzała (z wzajemnością) ogromną namiętność u swego młodego męża...

Maksymilian był ponadto pobożny, gdyż kto inny jak nie prawdziwy chrześcijanin mógł, jak on, odkryć w roku 1512 "pozbawiony szwów płaszcz Chrystusa", zabrany mu podczas ukrzyżowania, ukryty pod ołtarzem w katedrze w Trewirze. Według znanej legendy, do Maksymiliana przybył anioł i kazał mu jechać do Trewiru. Tam w pustej katedrze paliło się na ołtarzu piętnaście świec. Maksymilian polecił przesunąć ołtarz i znalazł pod nim Święty Płaszcz wraz z kośćmi, którymi o szatę Chrystusa grali ci, co go ukrzyżowali. Maksymilian, jak przed nim Rudolf I, który ochronił Przenajświętszy Sakrament, miał wszelkie szanse, by stać się następnym "świętym" z rodu Habsburgów, pokazując raz jeszcze, że z Boskiego wyboru są oni obrońcami prawdziwej wiary.

Trudno zrozumieć mistyczną potęgę pochodzenia, gdyż działała ona tylko tak długo, jak długo władców szanowano i słuchano. Gdy zerwano więzy wiary, nie miała już ona mocy ani wartości. U schyłku życia Maksymilian myślał o śmierci i chciał zbudować sobie bardziej trwały pomnik. Przez ponad dwadzieścia lat Innsbruck był jego ulubionym miastem i tam też znajdowała się jego osobista rezydencja. Tam najczęściej polował w górach i w spokoju mógł odpoczywać po podróżach. Postanowił więc, że jego ciało spocznie w katedrze w Innsbrucku, gdzie zaczął budować sobie nagrobek, zamawiając u najlepszych rzeźbiarzy posągi marmurowe i brązowe płyty. W formie i znaczeniu nagrobek miał przypominać Łuk Triumfalny i Triumfalną Procesję: straż nad nim pełnić miał podwójny szereg królów, a ciało cesarza miało spocząć w obszernej kamiennej krypcie, w otoczeniu obrazów przedstawiających jego zwycięstwa i triumfy. W roku 1518 grobowiec

8

jeszcze nie był ukończony (jak wszystkie zamysły Maksymiliana), gotów był jednak na przyjęcie zmarłego.

W listopadzie 1518 roku. Maksymilian pojechał do Innsbrucka, przeczuwając, że może to być jego ostatnia podróż. Gdy tam się zjawił, karczmarze miejscy nie chcieli przyjąć jego orszaku, dopóki nie otrzymają zapłaty za poprzednie wizyty, a rada miasta odmówiła oficjalnego powitania cesarza. Rozwścieczony, być może bliski zawału, wsiadł do lektyki i pojechał na północ, nad Dunaj, gdzie zamierzał wsiąść na statek płynący do Wiednia. W Wels zdał sobie jednak sprawę, że umiera. Ostatnie tygodnie życia spędził ze swoimi ulubionymi psami przy łożku i ptakami w klatkach, które wszędzie mu towarzyszyły, śpiewając za dnia. Największą radość sprawiało mu, gdy Mennel czytał "Szlachetne czyny Habsburgów". Zmarł spokojnie 12 stycznia 1519 roku. Jego wielki grobowiec w Innsbrucku pozostał pusty, gdyż cesarz zdecydował, by pochować go pod stopniami ołtarza kościoła św. Jerzego w Wiener Neustadt, w mieście, gdzie wyrósł, po raz pierwszy walczył w turnieju i został rycerzem Zakonu Świętego Jerzego. Powiedział, że w miejscu, gdzie zostanie pochowany, będzie czuł na piersi stopę księdza

podnoszącego hostię podczas mszy. Ta pierś była jednak pusta. Ostatnim życzeniem cesarza było, by jego serce zostało zabalsamowane, zawieszono do Brugii i pochowane obok pierwszej żony, Marii burgundzkiej. Czyż nie był Theuerdankiem, "ostatnim rycerzem", który wreszcie dotarł do kresu poszukiwań?

EL DORADO (ZŁOCISTY)

500-1550

We wrześniu 1548 roku Tycjan ukończył portret cesarza Karola V, namalowany dla upamiętnienia wielkiego zwycięstwa w bitwie pod Muhibergiem. Zgodnie z tradycją, przedstawił wielkiego dowódcę siedzącego na koniu na tle zmagających się armii, jak to zrobił Rubens, malując prawnuka Karola, kardynała-infanta pod Nördlingen. Z obrazu Tycjana emanuje jednak spokój. Cesarz, zakuty w złocistą półbroję, stoi jakby w parku, zgiełk bitwy mając w tle, bardziej jako symbol niż jako rzeczywistość. Nawet niebo, chociaż zasnuć chmurami, potęguje wrażenie wieczornej ciszy. Wojna wydaje się odległa. Cesarz, raczej święty niż wojownik, patrzy przed siebie zadumany. Tylko koń, przebierając kopytami, zda się rwać do czynu. Wyraźna jest natomiast długa, cienka włócznia w ręku Karola, przecinająca ukośnie z lewa na prawo całą szerokość obrazu. Tycjan przedstawił swojego mecenasa jako symbol rycerskości, włócznia odgrywa tu kluczową rolę. Wykreował Karola na mitycznego Rycerza Orderu Złotego Runa, zawieszając mu na szyi dwa ciemnoszkarłatne jedwabne sznury, z ginącą nieomal wśród wyszukanych złoci i okuć napierśnika miniaturową głową i postacią baranka, insygniami Orderu. Obraz wypełniają ponadto klasyczne i religijne aluzje. W prawej ręce cesarz nie dzierży buławy dowódcy czy szlacheckiej lancy, ale wspomnianą już długą włócznię. Nie jest to zwyczajna broń, taka jak przykrótka pika myśliwska czy berdysz, jakim faktycznie posługiwano się na polu bitwy. Włócznia w ręku Karola nawiązuje do Świętej Włóczni, która przebiła bok Chrystusa wiszącego na krzyżu. Chrześcijański rycerz na rycinie Durerera trzyma taką długą lancę na ramieniu, a Tycjan nawiązuje do Durerera, przedstawiając Karola jako miles christianus. To odrodzony cesarz Konstantyn, nowy święty Jerzy, zwyciężający siły ciemności i smoka herezji. Dla Karola niewidocznymi wrogami są protestanci księża Niemiec. Wśród zgaszonych brązów, wśród czerni i złota dominuje głęboka purpura kojarzona z majestatem. Widoczna jest ona w uprzęży, w cynobrze pióropusza na końskiej głowie, w zakończonej frędzlami generalskiej szarfie portretowanego 1. To Karol Wspaniały, Uniwersalny Cesarz, żarliwy Krzyżowiec, ale również Księżę Pokoju. Karol był zachwycony dziełem Tycjana. Bez słów wyrażało ono to, co sam myślał na swój temat. Dwadzieścia lat wcześniej kanclerz cesarza, Mercurino Gattinara, złożył świąt u jego stóp:

"Panie, Bóg był dla Was wielce litościwy: wyniósł Was ponad wszystkich królów

0

i książąt chrześcijaństwa i dał taką władzę, jaką nie cieszył się żaden monarcha od czasów Waszego przodka, Karola Wielkiego. Wytyczył Wam drogę do światowej monarchii, do zjednoczenia całego chrześcijańskiego świata wokół jednego pasterza".

Wiele nacji cesarstwa uważało Karola za pobratymca, jednak z uwagi na krew płynącą w jego żyłach Niemcy miały do tego największe prawo. Jego dziadek, Maksymilian, miał matkę Portugalce, ojciec, Filip, był synem Marii burgundzkiej i mężem Joanny kastylijskiej. Karol urodził się w Prinsenhof w Gandawie, w swoim burgundzkim księstwie. Karola, podobnie jak i jego siostry - Eleonorę, Izabelę i Mańę - wychowywała w Mechelen, niedaleko miejsca, gdzie się urodził, ciotka,

arcyksiężna Małgorzata austriacka. Pierwszymi językami przyszłego władcy były francuski i flamandzki, a podczas długiego swego życia tylko dziewięć razy odwiedził niemieckie kraje. Hiszpania miała do niego większe prawa, zarówno z powodu pochodzenia, jak i inklinacji. Tam ożenił się z kuzynką, Izabelą portugalską, tam też wychowywały się jego dzieci. Był królem Hiszpanii, zanim został cesarzem. Umarł i został pochowany w swoich hiszpańskich posiadłościach. Mimo to nie uważamy go ani za Hiszpana, ani za Niemca, lecz za księcia Burgundii, której emblemat. Złote Runo, nosił na szyi.

Następne pokolenia Habsburgów rzadko portretowały się bez tego małego jagnięcia i masywnego złotego łańcucha na ramionach. Za życia jednego pokolenia Złote Runo stało się emblematem rodu. Zazwyczaj pomija się przyczyny tej identyfikacji, uważając ją za naturalną kolej rzeczy. Były jednak inne ordery rycerskie, bardziej "habsburskie", jak na przykład Order Świętego Jerzego, ustanowiony przez Fryderyka III i honorowany przez Maksymiliana². Order Złotego Runa nie był ani starszy, ani bardziej wyjątkowy. Najstarszy rodowód miał angielski Order Podwiązki, nie licząc symboli krzyżowców - szpitalników, joannitów. Zakonu Niemieckiego (Krzyżaków) i innych. Identyfikowanie się Karola ze Złotym Runem miało dla niego ważne następstwa. Na rycerza został pasowany jeszcze w niemowlęctwie, chociaż było to sprzeczne z regułami zakonu. Kiedy dorósł do tego, by czytać i rozumieć, historia i cele bractwa nabrały w jego świadomości niezwyklej wagi. W swojej autobiografii wspomina, że posiedzenia kapituły traktował z równą powagą jak sprawy państwowe. Nie szczędził też zaszczytów i przywilejów kawalerom Orderu. Zdławił nawet własną dumę i przyjął wszelkie niskie obowiązki, jakie nakładał na niego stan rycerski. Kiedy zbierała się kapituła, zadaniem wszystkich członków było krytykowanie i ganień braci, w tym przywódcy zgromadzenia, samego cesarza. Dwa razy Karol poddał się najsurowszej ocenie swych rządów. Nie dał sobie również wyperswadować postanowienia, że tylko oni, bracia, mają prawo dyscyplinowania członków zakonu. Ta przesadna, mistyczna cześć dla Złotego Runa charakteryzowała tylko Karola, nie podzielali jej natomiast jego następcy.

Order przypadł Karolowi w spuściźnie z racji urodzenia. Został ufundowany w Sainte Chapelle katedry w Dijon³ 10 stycznia 1430 roku dla uświetnienia ślubu Filipa Dobrego, księcia Burgundii, prapradziadka Karola, z Izabelą portugalską. Ustanowiony został "z miłości, jaką książę darzy rycerstwo, oraz z chęci bronienia wiary chrześcijańskiej i jej krzewienia".

1

Rycerze nosili ciężkie szkarłatne płaszcze podbite sobolami i haftowane złotą nicią. Zdobiły ich ponadto ciężkie złote łańcuchy z barankiem, symbolem bractwa. Kiedy spotykali się w komturii, siedzieli w milczeniu pod proporcami i herbowymi tarczami, słuchając, jak mistrz zakonu chwali lub gani ich postęпки. Nakazano im, by dla Boga i honoru Orderu zawsze byli wyniośli i trzeźwi. Kiedy czyta się jednak opisy wystawnych uczt i wymyślnych obrzędów tych ludzi, trudno dać wiare tę szlachetnej motywacji. W roku 1454, kiedy pamięć o utracie Konstantynopola była jeszcze świeża, książę zapragnął - wraz ze swoimi rycerzami - wziąć udział w krucjacie mającej przywrócić na Wschodzie honor chrześcijaństwa. Rycerze Złotego Runa rywalizowali ze sobą we wspaniałości uczt mających przyczynić się do rozpropagowania tych zamiarów. Na jednej z nich pan na Revestein pojawił się ubrany na białe od stóp do głów niczym Lohengrin, Rycerz Łabędzi, symbol rycerskości. Podczas wszystkich tych bankietów uczestnicy prześcigali się w pomysłowości. Gospodarze dekorowali komnaty kosztownymi aksamitami, jedwabiami i

brokatami, na których zawieszano złote i srebrne dzwonki, brzęczące przy każdym ruchu, a goście, zarówno mężczyźni, jak kobiety, odziani byli w wymyślne kostiumy, egzotyczne futra i peleryny z piór, obszyte perłami i innymi klejnotami.

Kucharze przechodzili samych siebie. Na ucztę Filipa centralne miejsce na stole zajmowało "kunsztownie wykonane" jadalne tableau przedstawiające Jazona i Złote Runo. Ściany wielkiej komnaty pokrywały flamandzkie tapiserie przedstawiające prace Herkulesa, stanowiąc właściwe tło dla trudów, jakim przy stole musieli poddać goście. W podłużnej sali ustawiono wielometrowe stoły nakryte adamaszkiem. Panowała atmosfera przepychu: talerze były srebrne lub złote, a znajdującego się na prawo od księcia dużego brązowego posągu nagiej kobiety strzegł stojący na dwóch łapach lew. Z wysadzanej klejnotami groty przy jednej ze ścian wypływała kaskada wody. Nawet sposób, w jaki podawano potrawy, był niezwykle oryginalny. Większość dań wnoszono ceremonialnie przy dźwiękach fanfar, inne dzieła sztuki kulinarnej opuszczano z sufitu. Każda potrawa stanowiła tło dla zademonstrowania jakiegoś pomysłu: zionącego ogniem smoka, czapli, stada zwierząt w naturalnych pozach, ptaków w locie. W końcu z grzbietu słonia⁴ zgromadzeni rycerze mogli odczytać sentencję: "Drogi synu, wyciągnij miecz / dla Boskiej chwały i własnego honoru". Po czym do sali wnoszono żywego bażanta. Stawiano go przed każdym z rycerzy, a ten kładąc dłoń na jego piórach, składał przysięgę krzyżowca, na "Boga, Pannę Maryję, swoją damę i bażanta". Książę, zwierzchnik Zakonu Złotego Runa, obiecywał stawić czoło sułtanowi otomańskiemu i rozwiązać sprawę Jerozolimy w sposób godny rycerza. Gdy kończyła się uroczystość, do sali wchodziła urodziwa dziewczyna przedstawiająca "Łaskę Boską", w towarzystwie "Dwunastu Cnót". "Cnoty" te składały ukłon rycerzom i przypominały o obietnicy, złożonej właśnie bażantowi. Następowala chwila ciszy, po czym muzycy znów ujmowali instrumenty, a "Łaska Boska" i "Dwanaście Cnót" z entuzjazmem przyłączały się do tańców, którym nowo powołani krzyżowcy poświęcali resztę sił.

Mimo tych saturnaliów zakon stanowił poważną próbę odrodzenia tradycji rycerstwa. Reguły zabraniały rycerzowi Złotego Runa zejścia z pola bitwy, kiedy sztandary zostały rozwinięte, to znaczy gdy dano do zrozumienia, że będzie to

2

walka do końca. W bitwie pod Anthon, tuż po ufundowaniu zakonu, dwóch jego członków uciekło z pola walki. Obu oskarżono o zhańbienie wspólnoty i usunięto z grona rycerzy Runa. Jeden z nich, nie mogąc znieść takiej hańby, natychmiast wyruszył na pielgrzymkę, z której nie wrócił. Rycerze mieli obowiązek noszenia przez cały czas emblematu z barankiem, a w czasie bitwy nakładania na zbroję ciężkiego złotego naszyjnika, gdyż każdy przeciwnik powinien wiedzieć, że ma do czynienia z rycerzem Zakonu Złotego Runa. Wielki mistrz Zakonu miał obowiązek odkupić - lub w inny sposób zrekompensować - wszystkie utracone w walce naszyjniki. Maksymilian, ponosząc spore koszty, musiał zapłacić za cztery złote łańcuchy, które zaginęły podczas zmagañ w bitwie pod Guinegate.

ł t »

Order Złotego Runa został ustanowiony w czasach, gdy - jak zauważa Johan Huizinga - nie było księcia lub wielkiego pana, który nie pragnąłby mieć własnego zakonu. Rody - orleański, Burbonów, Dom Sabaudzki, Hainaut--Baviere, Lusignan, Coucy - dokładały wielu starań, by wymyślać efektowne emblematy i bogate symbole heraldyczne. Łańcuch Zakonu Miecza Pieire'a d'Lusignan tworzyły dwa złote SS oznaczające "milczenie". Jeżozwierz Ludwika Orleańskiego groził

burgundzkiemu rywalowi, że nadzieje go na swoje kolce. Bogactwo i potęga Burgundii umożliwiły Filipowi Dobremu powołanie zakonu wspanialszego i okazalszego niż wszystkie pozostałe. Za jego utworzeniem kryły się jednak cele głębsze, trudno dostrzegalne pod warstwą blasku, uczt i dworskiego ceremoniału. Ideały krucjaty miały w Burgundii długą tradycję. To dziadek Filipa Dobrego, Filip Śmiały, pierwszy podjął ideę utworzenia nowego rycerskiego zakonu, który by tę tradycję kontynuował. "Żołnierze Męki Chrystusa", pochodzący ze wszystkich chrześcijańskich krajów, mieliby połączyć siły dla odparcia tureckiej nawały. Filip Śmiały umarł, zanim zdołał zrealizować to ambitne zadanie, pozostawiając wnukowi wykonanie misji, ten zaś 27 listopada 1431 roku wezwał do Lilie dwudziestu czterech rycerzy na pierwsze zgromadzenie Zakonu Złotego Runa. Wraz z ustanowieniem Orderu Złotego Runa i powołaniem zakonu o tej samej nazwie Filip, jako jego niezawisły wielki mistrz, stał się równy królom. W pewnym stopniu złagodziło to uraz, niemal dziedziczny w jego rodzie. W oczach wszystkich tych możnowładców Burgundia zasługiwała na pozycję znaczniejszą niż księstwo. Wcześniej wielkie burgundzkie królestwo rozciągało się od Morza Śródziemnego po Alpy. Później przekształciło się w Lotaryngię - to jest w Środkowe Królestwo Karolingów. Dopiero w XI wieku królestwo Burgundii - Arelat - zostało wchłonięte przez Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i utraciło swój niezależny status. Późniejsi książęta Burgundii, którzy odziedziczyli godne tradycje południowego królestwa, przyćmiewającego w czasach swej chwały Paryż i Ile de France, zapragnęli przywrócić świetność swych przodków. Jednak mimo ich tęsknot i buńczucznych pów i deklaracji Burgundia pozostała księstwem, a jej władcy wasalami zarówno Świętego Cesarstwa, jak Francji. Ustanawiając Order Złotego Runa i powołując do życia zakon rycerski, Filip Dobry nie tylko spełniał ambicje ojca i dziadka i powiększał rangę rodu, ale

3

mógł rościć sobie prawo do godności wyższej niż ta, którą szczylic się królowie Francji, a nawet sam cesarz.

Początkowo zakon miał nosić imię samego Chrystusa, jednak Filip postanowił nadać mu nazwę odwołującą się do tradycji wszystkich stowarzyszeń rycerskich, i tu pojawiło się Złote Runo, nawiązujące do mitycznych Argonautów, którzy pod dowództwem Jazona wybrali się na skraj świata, by odzyskać legendarne Złote Runo z Kolchidy. Klasyczne bohaterstwo i odwaga Argonautów fascynowały Filipa. Tapiserie przedstawiające ich czyny pokrywały ściany komnat w jego ulubionym zamku w Hesdin, a w bibliotece gromadzono manuskrypty opisujące wojny trojańskie i podróż Jazona. Przejęty mitem, nakazał swojemu kapelanowi napisanie nowej wersji wyprawy i nadanie jej głębszych znaczeń. Dla Filipa bowiem wyprawa Argonautów była krucjatą. Czyż Chrystus nie był Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata? Czy Argonauci nie ratowali Baranka Bożego, Chrystusa, tak jak krzyżowcy, współcześni Argonauci, zamierzają uratować - a więc odzyskać - święte miasto Jeruzalem? Dwa obrazy. Argonauci i krzyżowca, Jazona i Filipa, zlewały się w jeden obraz w jego świadomości.

Istniał jeszcze inny powód takiej identyfikacji. Genealogia Filipa Dobrego, poprzez Karola Wielkiego i Rzym, sięgała Troi, a nawet, podobno, wcześniejszych czasów. Legendy głosiły, że w drodze na wschód Jazon spalił Troję, dając w ten sposób początek wydarzeniom, które doprowadziły do ucieczki Eneasza i założenia nowej Troi - czyli Rzymu - a tym samym, po wielu pokoleniach, do osoby samego Filipa. Wierzył on, że płynie w nim krew Trojan. Te symboliczne związki nie były

wynikiem przypadku czy zbiegu okoliczności, lecz w wyobrażeniach tego władcy stanowiły dowód na Boską logikę, objawianą stopniowo. Według Hui-zingi, w umyśle człowieka średniowiecznego powstało:

szlachetne i wzniosłe wyobrażenie świata jako wielkiego związku symbolicznego, katedry idei, bogatego, zrytmizowanego i polifonicznego wyrazu tych wszystkich treści, jakie dają się pomyśleć. [...] Myślenie genetyczne, tzn. pojmowanie świata jako rozwoju, nie było w średniowieczu tak dalekie, jak się niekiedy sądzi. [...] Symbolizm, rozpatrywany w zestawieniu z myśleniem przyczynowym, jest czymś w rodzaju krótkiego spięcia w dziedzinie ducha. Myśl szuka powiązań między dwoma przedmiotami, nie śledząc ukrytych powikłań, łączącego je związku przyczynowego, ale znajduje ów związek poprzez nagły przeskok, nie jako łańcuch przyczyny i skutku, lecz jako łańcuch między znaczeniem rzeczy i jej celem. (J. Huizinga, Jesień średniowiecza, przeł. T. Brzostowski)

Utworzenie Zakonu Złotego Runa było dla Filipa wypełnieniem zarówno osobistego, jak rodzinnego przeznaczenia. Na jego sarkofagu w katedrze w Dijon wyryto dwa wersy:

Pour maintenir l'eglise qui est de Dieu maison J'ai mis sus le noble ordre qu'on nomme la toison

(Dla podtrzymania świętego Kościoła, który jest domem Bożym/ powołałem szlachetny zakon zwany Złotym Runem).

Jak w legendach o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu tylko prawdziwy król mógł wyszarpnąć miecz tkwiący w kamieniu, tak tylko prawdziwy potomek Argonautów potrafił stworzyć rycerski zakon wysokiego lotu. Była to dla Filipa

4

oczywista prawda, poparta zebranych i powiązanych ze sobą symbolicznymi dowodami.

Symbolika pozwala na niezliczoną ilość związków między rzeczami. Każdy z nich może oznaczać różne idee, odnosząc się do ich specyficznych cech, a każda cecha może mieć kilka znaczeń. Najwznioślejsze idee mają dziesiątki symboli. Nic nie jest zbyt skromne, by przedstawiać i gloryfikować majestat. Orzech przedstawia Chrystusa: słodkie jądro jest Jego Boską naturą, zielona i miękka zewnętrzna skórka Jego naturą ludzką, a zdrewniała skorupka między nimi - Krzyżem. W ten sposób wszystkie przedmioty sprawiają, że myśli wznoszą się ku wieczności. Każdy cenny kamień, oprócz naturalnej wspaniałości, jaśnieje blaskiem symbolu.

Łączenie róży z dziewictwem jest czymś więcej niż poetyckim porównaniem, gdyż wyjawia ich wspólną cechę. Jako że każde pojęcie powstaje w umyśle, logika symboli układa się w prawdziwą harmonię idei. Huizinga pokazuje, w jaki sposób umysł średniowiecznego człowieka tworzył i akceptował symbolikę idei.

Emblemat Złotego Runa również miał symboliczne znaczenia. Złoty baranek wyrażał proste ideały rycerstwa, będące godną odpowiedzią na złożone wyzwania chaotycznego świata. Rycerze zakonu, podobnie jak rycerze Okrągłego Stołu w legendach arturiańskich⁵, mieli pokonywać ducha niezgody i zaprowadzać ład w świecie, niemal rządzonym przez siły Antychrysta. (Antychryst bywał często przedstawiany jako Turek, brzydki i okrutny). Ci bohaterowie, nowi Argonauci, mieli okazać się najbardziej altruistycznymi, lojalnymi i pobożnymi ludźmi chrześcijańskiego świata. Ośrodkiem odrodzenia zaś miała być Burgundia, dzięki niej na świecie miały zapanować harmonia i pokój.

Nie sposób stwierdzić, jak poważnie traktowano magiczny realizm takiego myślenia. Późniejsze pokolenia uznały schyłek średniowiecza za epokę niezwyklej łatwowierności i stosowały pojęcie "renesans" - odrodzenie - na oddzielenie

umierającego starego świata, zapatrzonego w przeszłość, od nowego, spoglądającego w przyszłość, w wizję postępu⁶. Nie wszyscy zgadzali się jednak z taką cezurą, ostrzegając, że "inercja średniowiecznego świata była bardzo trwała. Religia nie została zlikwidowana, ani jej znaczenie podważone. [...] Nie zniknęła również arystokratyczna struktura społeczna [...]. Kiedy dawne prawdy zniknęły lub traciły na znaczeniu, miejsce ich zajmowała ciekawość. Wcześniej również istnieli ludzie o ogromnej potrzebie dociekania prawdy, jednak społeczeństwo nie zachęcało do zaspokajania tego apetytu ani go nie podsycalo". Kiedy przesunięto w przeszłość i w przyszłość chronologiczne granice renesansu i kiedy opuścił on Italię, a ogarnął całą Europę, by opanować wkrótce cały znany wówczas świat, zatarła się dawna linia podziału między starym a nowym. Magia, astrologia i alchemia, mające swój początek w średniowieczu i w jego mentalności, rozkwitły jak nigdy, rozpowszechniane dzięki wynalazkowi druku⁷. Nowe techniki w sztuce również pozwalały na bardziej złożoną prezentację często tradycyjnego obrazu świata. A we wszystkich dziedzinach propagandy i komunikacji Habsburgowie byli prawdziwymi pionierami.

5

W roku 1515 Karol, który w ósmym roku życia został koronowanym księciem, osiągnął pełnoletność. Stał wtedy przed notablami burgundzkich ziem zgromadzonymi w wielkiej sali jego zamku w Brukseli i powiedział: "Bądźcie dobrymi i lojalnymi poddanymi, a ja będę dla was dobrym księciem". W tej samej sali czterdzieści lat później, poruszając się z trudem, oparty na ramieniu pafia, młodego księcia orańskiego, pożegnał się z nimi. Następnego roku młody władca został niezawisłym wielkim mistrzem Zakonu Złotego Runa. Podczas związanej z tym wydarzeniem ceremonii przedstawił swój osobisty emblemat. Był nim dwie klasyczne kolumny wylaniające się z morza i słowa: "Plus Ultra" (Jeszcze Dalej). W najróżniejszy sposób interpretowano zarówno emblemat, jak i motto, pojawiające się później w różnych formach. Na jednym z nich habsburski orzeł obejmuje skrzydłami kolumny zwieńczone cesarską koroną. Na innym obie kolumny spletają się ze sobą niczym kaduceusz, berło z dwóch węży, jakie nosił bóg Merkury. Na jeszcze innym sam Karol, przedstawiony jako Herkules, dźwiga dwie kolumny na ramionach.

Takie wizerunki sugerowały, że Karol uosabia świat antyku, ale równocześnie wykracza poza jego ramy: jest władcą dawnego świata, ale również władcą nowego, tego za oceanami. Wszystkie te obrazy i skojarzenia kryły aluzję do nowo odkrytych lądów, których Karol, jako król Hiszpanii, był suwerenem. Sugerowały, że naruszył granice średniowiecznego nakazu *neć plus ultra* (dalej nie), przekraczając Słupy Herkulesa. Karol symbole te rozpowszechniał na monetach, medalach, budowlach oraz w pismach i dokumentach. Czynił to z entuzjazmem i rozrzutnością przywodzącą na myśl sposób, w jaki jego pradziadek używał kryptogramu AEIOU.

Przede wszystkim jednak obrazy te i symbole wytwarzały przeświadczenie, że nie ma rzeczy niemożliwych dla wielkiego mistrza Zakonu Złotego Runa, który miał niebawem zostać nowym, powszechnie uznawanym cesarzem.

Historycy wielokrotnie podkreślali wady Karola. Pewien krytyk ostro go ocenił: Do roku 1550 [po zwycięstwie pod Muhibergiem] osiągnął szczyt potęgi [...] i zachowywał się tak, jakby nie było dla niego rzeczy niemożliwych. Być może uwierzył we własną samoocenę i wyobrażenie o sobie. Potwornie arogancki i chciwy, dla części współczesnych wydawał się być symbolem, a zarazem syntezą rycerskich cech króla-wojownika. Oszalał ich swoją potęgą, choć niekoniecznie

w osobistym zetknięciu. Potrafił zachowywać się dobrodusznie, a jego wady sprawiały, że wydawał się bardziej ludzki. Jego obżarstwo było przysłowiowe, podobnie jak niechęć do systematycznej pracy koncepcyjnej. Znane było natomiast i cenione upodobanie monarchy do czynu, i to zarówno na polu bitwy, jak i w sypialniach, zwłaszcza w młodości. W latach pięćdziesiątych XVI wieku zaczęła jednak przeważać ciemniejsza strona jego charakteru. [...] Uparty, niechętnie przyjmował rady, które odbiegały od jego własnych przekonań i pragnień. Nadal wyróżniał się jednak odwagą i determinacją, nie rezygnując z władzy, nawet gdy prowadziło to do katastrofy.

Nie spełniły się ambicje i oczekiwania Karola. Przy jego narodzinach gwiazdy - z którymi w tych czasach bardzo się liczone - przepowiedziały mu przyszłą wielkość: "Ten, kto ma ascendent w pierwszym stopniu Koziorożca, będzie królem lub cesarzem". Był to znak cesarza Augusta, więc niektórzy nowo narodzonego Karola zaczęli uważać za "nowego Augusta". Dary, jakie otrzymał

6

podczas chrztu 8 kwietnia 1500 roku, nawiązywały do jego przyszłego statusu. Ojciec, Filip, uczynił syna władcą księstwa Luksemburg, a guwerner i główny wychowawca. Wilhelm de Chievres, podarował mu srebrną zbroję inkrustowaną złotem, z dużym wizerunkiem feniksa na napierśniku. Kiedy Karol był starszy, bez nadmiernej uwagi wysłuchiwał, jak Adrian z Utrechtu (późniejszy papież Hadrian VI) próbuje zapoznać go z Nowym i Starym Testamentem. Ożywiał się jedynie wtedy, gdy była mowa o księgach opisujących wojny i zwycięstwa (Księgi Sędziów, Księgi Królów, Księgi Machabejskie). Przy łożu miał francuski przekład Historii wojny peloponeskiej Tukidydesa. Całymi dniami słuchał opowieści o rycerskich czynach. Lubił relacje o dokonaniach swego dziadka w bitwie pod Guinegate, a pod koniec życia, przebywając w odosobnieniu w Hiszpanii, zajął się przekładaniem z francuskiego na hiszpański *Le Chevalier Delibere* (Oddanego rycerza) Olivera de la Marche, dworskiego poematu opisującego heroiczne czyny władców Burgundii. (To właśnie de la Marche wjechał na słoniach podczas Świąt Bazańskich i wezwał do czynu rycerzy Zakonu Złotego Runa). W porównaniu z ulubionym zamkiem Karola Śmiałego w Hesdin, pałac ciotki i opiekunki młodego władcy, Małgorzaty austriackiej, w Mechelen był poważny i spokojny. Panowała tu jednak atmosfera przepełniona burgundzką wizją honoru i rycerskością⁸, wyrażająca się między innymi w licznych księgach i manuskryptach, w pięknych obrazach i tapiseriach.

Karol uwielbiał uchylać się od przymusowych lekcji, by jeździć konno, polować lub ćwiczyć się w rycerskich sprawnościach w towarzystwie grupki wybranych rówieśników. Sprawiało to przyjemność Maksymilianowi, który dostrzegał u wnuka własne skłonności. Dziadek nalegał jednak, by Karol pod kierunkiem Adriana z Utrechtu pracował pilnie nad opanowaniem języków. Francuski był jego językiem ojczystym, kiedy jednak miał dziewięć lat, Chievres napisał do Maksymiliana: "posłuszny życzeniom Waszej Wysokości dopilnuję, by nauczył się brabanckiego [flamandzkiego], gdy tylko jego język stanie się wystarczająco giętki". Jeśli uczył się hiszpańskiego, to z pewnością nie przykładał się zbytnio do tego zajęcia, skoro w roku 1518, na pierwszym posiedzeniu kastylijskich Korteżów, w jakim uczestniczył, wystosowano doń prośbę, by nauczył się jednak hiszpańskiego, jak to przystoi królowi Hiszpanii. W późniejszych latach, chociaż rozmawiał po hiszpańsku ze swoim bratem Ferdynandem, urodzonym i wychowanym w Hiszpanii, to w ich wzajemnej korespondencji Ferdynand posługiwał się językiem hiszpańskim, a Karol francuskim.

Młody władca marzył, by dokonać rycerskich czynów. Od śmierci ojca w 1506 roku,

nadal niepełnoletni, był tytularnym królem Kastylii, ale regencję sprawował jego dziadek, Ferdynand aragoński, który chciał pełnić tę funkcję do czasu, aż Karol ukończy dwadzieścia pięć lat. Jesienią 1515 roku Ferdynand zaczął podupadać na zdrowiu. W drugim małżeństwie, z osiemnastoletnią siostrzenicą króla Francji Ludwika XII, Germaine de Foix, usiłował zapewnić sobie męskich potomków, jednak urodził mu się tylko jeden martwy syn. Wiele osób mawiało wręcz, że siły Ferdynanda wyczerpał wysiłek powołania męskiego spadkobiercy Aragonii, choć i tak Kastylia była dla niego stracona na rzecz potomków córki i Filipa Pięknego. Cierpiał na puchlinę wodną, chorobę, która sprawiała, że boleśnie nabrzmiwały mu ręce i nogi, miał także kłopoty z oddychaniem. Starczało mu

7

jednak energii, by polować, i właśnie po polowaniu na jelenia pod Palencią stało się jasne, że regent bliski jest śmierci. Nawet wtedy nie chciał pogodzić się z tym, co dla wszystkich było oczywiste. Nie przyjmował spowiednika, lecz ponieważ stan jego pogarszał się w widoczny sposób, zrezygnował z buntu i pojednał się z Bogiem. Wieczorem 22 stycznia podpisał ostatnią wolę, po czym umarł we wczesnych godzinach porannych. Następnego dnia orszak żałobny podążył na południe w kierunku Granady, ponieważ Ferdynand pragnął zostać pochowany obok Izabeli, w klasztorze św. Franciszka w Alhambrze. Jego życzeniem było, aby wszyscy następni królowie Hiszpanii byli grzebani w Granadzie, na znak dziękczynienia za wielki dar Boga, jakim było odebranie Hiszpanii z rąk Maurów. Niemal dwa miesiące później, 13 marca 1516 roku, Karol, prawowity już król Hiszpanii, otulony w czarną opończę wyruszył z książęcego pałacu w Brukseli do katedry św. Guduli, w towarzystwie rycerzy Zakonu Złotego Runa, by wziąć udział w mszy żałobnej za zmarłego rycerza. Dwa tysiące mieszczan stało wzdłuż ulic z nasączonymi oliwą pochodniami, których drzewce owinięte były czarnym kirem. Wnętrze katedry rozjaśniały niezliczone świece i znicze. W migotliwym świetle połyskiwały bogate tapiserie zdobiące ściany, wspaniałe obrusy ze złotogłowa, złożone boczne ołtarze i sam wspaniały główny ołtarz. Rycerze zajęli miejsce pod sztandarami, a Karol najbliżej ambony. Kapelan zakonu wygłosił kazanie, mówiąc: "Jest to taniec śmierci, który wszyscy muszą zatańczyć, nawet królowie i książęta. To nieodwracalne prawo życia. Berła i korony muszą upaść. Nie zapominajmy o tym, jak szybko radość i zabawa mogą przemienić się w żałobę i lament". Po czym heroldowie zakonu dwukrotnie wykrzyknęli wezwanie, które odbiło się echem w ciszy kościoła: "Don Ferdinand!" Trzykrotnie udzielono odpowiedzi: "Nie żyje". Następnie opuszczono do ziemi jego sztandar, a herold wstał raz jeszcze i wykrzyknął głośno: "Niech żyją ich katolickie wysokości, królowa Joanna i król Karol!" Wtedy Karol ruszył do przodu i opuszczając płaszcz na ziemię, stanął samotnie przed głównym ołtarzem. Biskup Badaj oz podniósł z ołtarza krótki, wysadzany klejnotami miecz, uprzednio poświęcony, i wręczył go nowemu królowi. Ten uniósł wręczony sobie symbol władzy i skierował go z kolei w stronę czterech narożników katedry, oznaczających strony świata. Zewsząd rozległ się wówczas gromki krzyk: "Vivat, vivat rex!"

Jak nowy król miał rządzić posiadłościami, które rozciągały się od południowych Włoch do Nowego Świata? Dwa lata później miał zostać cesarzem, ponoszącym odpowiedzialność za wschodnie ziemie, którym bezustannie zagrażał islam. Teoria powszechnej monarchii nie dostarczała jednak niczego, co pozwoliłoby uporać się z problemami czasu i odległości. Fernand Braudel obliczył, że potrzeba było tygodnia lub dwóch na przebycie Morza Śródziemnego z północy na południe, a dwóch do trzech miesięcy, aby przepłynąć je ze wschodu na zachód, pomijając

takie niebezpieczeństwa jak piraci i sztormy. Komunikowanie się z Nowym Światem zajmowało wiele miesięcy, a za ironiczną uwagę konkwistadorów kryła się realna rzeczywistość: "Jeśli śmierć miałaby nadejść z Hiszpanii, wówczas bylibyśmy nieśmiertelni"⁹. Czas i odległość nie były jednak jedynymi problemami króla i cesarza, gdyż w całej Europie drobne społeczności, władze i zgromadzenia broniły swoich przywilejów z energią, jakiej nie wykazywały w działaniu na innych polach. Wszystko sprzysięgło się, by koła rządzącej

8

machiny toczyły się nader wolno. Apologeci Karola niepowodzenia władcy kładą na karb skali problemów, jakim musiał stawić czoło.

Było oczywiste, że interesy powszechnego monarchy i króla Francji będą sprzeczne, gdyż po pradziadku Burgundczyku Karol odziedziczył misję przywrócenia tradycyjnych granic macierzystego księstwa. Mogło się to dokonać jedynie kosztem wyrwania Francji sporego kawałka jej ziem. Z kolei Francja miała ambicje, by powiększyć swoje posiadłości na północy, więc wojska jej weszły do Niderlandów. Pradawna rywalizacja odżyła na nowo. Sporne kwestie we Włoszech również nabrały aktualności i pojawiło się wielu ich nowych uczestników. Dotyczyły głównie terytorialnych interesów papieża i włoskich miast-państw, dużych i małych. W Niemczech powszechny monarcha był równocześnie arcy-księciem Austrii, a inni książęta słusznie uważali, że pod sztandarem chrześcijaństwa Habsburgowie będą się troszczyli głównie o własne interesy. A ponieważ Karol postanowił zburzyć istniejące status quo - niezadowolenie narastało. Nie potrzeba było ogromnych dodatkowych zagrożeń - rozprzestrzeniania się protestantyzmu i ekspansji imperium otomańskiego - by jego wysiłki zostały skazane na niepowodzenie. Próbując osiągnąć więcej, osiągnął mniej.

Jego zdaniem walczący protestanci i okrutni Turcy mieli ze sobą wiele wspólnego. Były to złowrogie siły, z których pierwsza niszczyła chrześcijaństwo od wewnątrz, a druga - od zewnątrz. Wychowany w reformatorskich tradycjach Niderlandów przez nauczycieli, którzy byli przyjaciółmi i uczniami Erazma - Karol wierzył w zreformowany i oczyszczony Kościół. W swoich Parafrazach Ewangelii Św. Mateusza, które mędrzec z Rotterdamu zadedykował Karolowi, obowiązki wspólnego cesarza, jakie wymieniał, podobne były tym, które Karol (choć nigdy nie był uczniem Erazma) sformułował dla siebie. Miał w zanadrzu dobrze przemyślany szlak, według którego miały przebiegać zmiany: papież lub cesarz musi zwołać sobór powszechny, a wszystkie konflikty rozwiązywane być powinny przez całe zgromadzenie wiernych. Niemal pierwszym problemem, z jakim musiał się uporać jako nowo koronowany cesarz, było wystąpienie Lutera jesienią 1520 roku¹⁰. Początkowo Luter wierzył, że Karol jest największą nadzieją dla niezbędnych, jego zdaniem, reform. "Bóg dał nam młodego i szlachetnego władcę, by nami rządził, i raz jeszcze zasiał w naszych sercach nadzieję". Nigdy nie stracił wiary, że Karol da się przekonać do głoszonych przez niego idei. Kiedy jednak stanęli twarzą w twarz podczas sejmiku Rzeszy, który odbył się następnego roku w Wormacji, przepaść, jaka się między nimi rozwarła, była nie do przebycia. 18 kwietnia 1521 roku Luter publicznie ogłosił, że nie uzna żadnej władzy poza słowem Boga: "Jak długo Pismo Święte lub jakiś jasny wywód nie wykażą mi, iż jestem w błędzie, tak długo niczego nie wycofam, albowiem działanie wbrew sumieniu jest zarówno przestępstwem, jak niebezpieczeństwem. Tak mi dopomóż Bóg. Amen". Sumienie stało się dla człowieka ostatecznym sędzią. Następnego dnia Karol, w przeciwieństwie do Lutera, opowiedział się za zbiorową mądrością wszystkich chrześcijan, jednak głoszenie tej mądrości miało być misją

Habsburgów. Najpierw odczytano jego mowę po francusku, w języku, w którym ją napisał, a następnie przetłumaczono na niemiecki, by mogli ją zrozumieć zgromadzeni książęta i dygnitarze. Karol przemówił jak Habsburg.

9

Wiecie, zem zrodzony z najbardziej chrześcijańskich cesarzy szlachetnego narodu niemieckiego, katolickich królów Hiszpanii, arcyksiążąt Austrii, diuków Burgundii, a wszyscy oni aż do śmierci byli prawdziwymi synami rzymskiego Kościoła, obrońcami katolickiej wiary, świętych obyczajów, dekretów i obrzędów. Pozostawili mi to w spuściznie i do tej pory żyłem według przykładu, jaki mi dali.

Zwrócił uwagę słuchaczy na to, co podobnie jak on usłyszeli z ust Lutra poprzedniego dnia, po czym oświadczył: "Nie wysłucham go więcej, ale ma mój list żelazny. Jednak od tej pory uważam go za notorycznego heretyka [...]". Ani słowa o Rzymie, o władzy papieża, którą Luter podważał, lecz jedynie podkreślenie praw chrześcijańskiej społeczności do dyscyplinowania swoich członków. Przez pozostałe lata panowania Karola, w miarę jak powiększała się przepaść dzieląca katolików i protestantów, ci ostatni równie stanowczo odrzucali prymat sumienia nad władzą, jak uczynił to młody cesarz. W roku 1553, kiedy bogobojni protestanci spalili w Genewie hiszpańskiego teologa, Michała Servetusa, za zaprzeczanie istnieniu Trójcy Świętej, w triumfalny sposób podkreślili raz jeszcze, że chrześcijańska społeczność może być ostatecznym sędzią na ziemi. W istocie spór toczył się nie tyle o prawdy doktryny, co o granice władzy i prawa autorytetu u.

W roku 1520 Karol nie miał zamiaru wyrzec się misji, której podjął się zaledwie sześć miesięcy wcześniej. 22 października 1520 roku stawił się w Akwizgranie na koronacji, w pełnej zbroi, na koniu okrytym szkarłatno-złotym czaprakiem (wyglądał tak, jak później namalował go Tycjan). Przed nim jechał dziedziczny wielki marszałek cesarstwa, hrabia Pappenheim, trzymając przed sobą cesarski miecz. Z przodu i z tyłu podążał długi szereg konnych i zbrojnych, za nimi zaś rajcy miejscy, rycerze Zakonu Złotego Runa, książęta-elektorzy i ich orszaki. Pochód zamykali heroldzi cesarskiego dworu. Jeźdźcy sypali nowymi monetami z wizerunkiem cesarza i mottem "Plus Ultra" na rewersie. Tłum zgromadzony po obu bokach kolumny przepychał się i kłębił, by skorzystać z hojności, podnosząc stosowny wrzask i wiwatując wniebogłose. Następnego ranka, odziany w białą koszulę pokutnika, Karol złożył cesarską przysięgę, przywdział cesarskie szaty i został ukoronowany. Odpowiadając za każdym razem "Volo" - chcę - na zadawane pytania, obiecał zachować chrześcijańską wiarę, cześć dla Świętego Kościoła, opiekować się słabymi i szanować papieża. Następnie arcybiskup Kolonii, który zgodnie z tradycją koronował cesarza, zwrócił się do zgromadzonych, reprezentujących lud cesarstwa, i spytał ich, czy będą prawdziwie wierni panu swemu, Karolowi, "pod przewodnictwem Apostoła". W odpowiedzi rozległ się okrzyk "Fiat, fiat" - niech się tak stanie. Uehonorowany i przyjęty przez aklamację Karol wszedł po niskich stopniach i zasiadł na kamiennym tronie Karola Wielkiego.

Niemieccy książęta wybrali go na suwerena Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego dzięki wsparciu bankierskiej rodziny Fuggerów, która wydała na ten cel tysiące dukatów. Krążyły pogłoski, że rozdano ponad dwie tony habsburskiego złota, by zwyciężyć innego kandydata, króla Francji, Franciszka I. Żaden jednak cudzoziemiec nie cieszył się sympatią, toteż Karol z Burgundii dla wielu Niemców był równie obcy jak Franciszek. Jedyne, co łączyło go z Niemcami, to

pochodzenie: Karol, w którego żyłach płynęła niemiecka krew, był faktycznie Niemcem. Ogromny prestiż związany z cesarską godnością, jak i wyznawana

0
przez Karola ideologia władzy sprawiły, że był porównywany z Augustem i Jowiszem¹² i mógł powstrzymać wszystkie siły, które rozsadzały cesarstwo od wewnątrz. Jego nieobecność - a mimo nie kończących się podróży odwiedziły w różnych częściach podległych mu krajów były przypadkowe i sporadyczne - rozluźniała jednak więzi i mogła mieć niedobry wpływ na spójność cesarstwa. Kanclerz Karola, Gattinara, potomek Dantego, był pod silnym wpływem lansowanej przez cesarza idei powszechnej władzy, opisaney w *De monarchia* (dziele uważanym przez papieżstwo za tak wywrotowe, że do XX wieku pozostawało na indeksie ksiąg zakazanych). Nawet jednak Włoch Gattinara, który służył w Burgundii Małgorzacie austriackiej, dobrze zdawał sobie sprawę z zawłości i drażliwości miejscowych stosunków¹³. Świadomość różnic dzielących poszczególne części cesarstwa nie mogła rozwiązać podstawowego problemu, jakim była nieobecność cesarza. Karol V niezbyt dobrze rozumiał problemy cesarstwa, być może dlatego, że jego odwiedziły w Niemczech - w sumie było ich dziewięć - były tak nieregularne. Jego obszerna korespondencja dotyczyła wprawdzie spraw państwa, ale coraz bardziej ograniczała się do dwóch kwestii: Turków i luteran. W miarę jak większość czasu zaczął spędzać albo w Hiszpanii, albo we Włoszech, nauczył się instynktownie reagować na subtelności śródziemnomorskiej polityki, coraz mniej rozumiejąc Niemców. Z kolei Ferdynand, urodzony w Hiszpanii i wychowany jak Hiszpan, mianowany namiestnikiem Karola w cesarstwie, wyrobił w sobie subtelną wrażliwość na sposób, w jaki myślą i działają jego nowi poddani. Spotkali się z Karolem, dopiero kiedy ten przyjechał do Hiszpanii jesienią 1517 roku. Starszy brat, ubrany w odczuciu Hiszpanów w cudaczny burgundzki strój, musiał się wydać Ferdynandowi egzotyczną i tajemniczą postacią. Nie wiemy, jak się porozumiewali, ponieważ Karol bardzo słabo mówił po hiszpańsku, a Ferdynand znał tylko ten język. (Być może porozumiewali się za pomocą kalekiej łaciny). To pierwsze spotkanie, do którego doszło w zakurzonej małej wiosce Mojadas, na zachód od Valladolid, ustaliło ich wzajemne stosunki. Uścisnęli się wówczas (później tę wzruszającą scenę przedstawiono na rycinie), po czym Ferdynand przytrzymał bratu strzemie, gdy ten zsiadał z konia, i podał ręcznik, by mógł zetrzeć z siebie kurz. Następnego dnia nadeszła kolej na gest Karola, który młodszemu bratu wręczył ciężki łańcuch i insygnia Zakonu Złotego Runa.

Ta wymiana gestów - formalne poddanie się młodszego i dobrodusznna łaskawość starszego - nadała ton ich relacjom do końca życia. W minionych stuleciach dochodziło czasami do bratobójczych walk wśród Habsburgów, a więc Ferdynand, jak wielu młodszych braci, mógł znaleźć powody do żalu. Jednak całkowicie popierał Karola i chociaż czasami się ścierali, nigdy nie pozwolił, by jego osoba stała się przedmiotem w grze walczących frakcji. Razem wjechali do Valladolid, Karol prezentował się jak rycerz ze złota, gdyż jego zbroja gapiom, przyzwyczajonym do bardziej utilitarnego wyposażenia hiszpańskich rycerzy, wydała się wyklepana z tego szlachetnego metalu. Przy akompaniamencie bębnow i trąb Ferdynand jechał w niewielkiej odległości, za braćmi zaś podążał orszak

1

burgundzkich i hiszpańskich notabli. Kilka miesięcy później, w lutym 1518 roku, grandowie Hiszpanii zebrali się, by przysiąc wierność swojemu królowi, a Ferdynand uczynił to jako pierwszy.

Kiedy Ferdynand wypełnił wszystkie formalne obowiązki, Karol pospiesznie wysłał

go na dwór ciotki w Niderlandach, by Hiszpanie nie widzieli w nim rywala do korony. Ten nagły wyjazd, po którym Ferdynand nigdy już nie wrócił do kraju swego urodzenia, postrzegano jako afront w stosunku do królestw Kastylii i Aragonii. W tym przypadku grandowie obu królestw przemówili jednym głosem. Uważali Ferdynanda, urodzonego i wychowanego w Hiszpanii, noszącego imię ich wielkiego króla, za swojego poplecznika i osobę zasługującą na zaufanie. Karol, podobnie jak jego matka, był wprawdzie prawowitym władcą, nigdy jednak nie darzono go w Hiszpanii przyjaznymi uczuciami. Usuwając brata, Karol wykazał się ostrożnością: kiedy bowiem w maju 1520 roku wybuchł w Hiszpanii bunt, w kilka dni po jego wyjeździe do Akwizgranu na koronację, buntownicy (comuñeros) chcieli przemawiać w imieniu swojej królowej, "uwięzionej" w Tor-desillas. Joanna Szalona uznała prawa narodu i poparła rebeliantów, którzy pragnęli kontynuować tradycje jej rodziców, Ferdynanda II Katolickiego i Izabeli I Katolickiej, nie podpisała jednak dokumentu z ich żądaniami. W takiej sytuacji Ferdynand mógłby stać się rzeczywistą nadzieją zbuntowanych.

Jego przyszłość związana była jednak z północą. Na sejmie w Wormacji 4 kwietnia 1521 roku, podczas debat z Lutrem, Ferdynand siedział obok brata. 10 kwietnia w końcu podpisano kontrakt małżeński z Anną węgierską, a zastępca Ferdynanda i sama Anna wymienili obrączki i ślubowania. Ślub miał się odbyć w Zielone Świątki w Linzu nad Dunajem. Dwa tygodnie potem połączyli się w Pradze siostra Ferdynanda, Maria, i brat Anny, Ludwik - druga para w strategicznym małżeńskim planie Maksymiliana. Spełniła się jego idea władców Austrii, Czech i Węgier związanych wspólnym habsburskim pochodzeniem. Trudno jednak było doprowadzić do końca negocjacje na temat praw i statusu Ferdynanda. Zaledwie na kilka dni przed ślubem Karol odstąpił mu austriackie ziemie należące do Habsburgów, rokowania jednak przeciągały się aż do początków 1522 roku, Ferdynand bowiem miał zrzec się praw spadkowych do należnych mu z racji urodzenia zarówno burgundzkich, jak i hiszpańskich ziem, co czynił niechętnie. Były one znacznie cenniejsze niż Austria, wraz z którą dziedziczył jedynie poważną część ogromnych długów Maksymiliana. W końcu 7 lutego 1522 roku uzgodniono w sekrecie, że Ferdynand i jego potomkowie będą mieli wyłączne prawo dziedziczenia ziem austriackich, podczas gdy Karol zarezerwował dla siebie wyłączność do burgundzkich i hiszpańskich terytoriów. Oficjalnie Ferdynand miał być jedynie regentem brata w Austrii i jego przedstawicielem na terenie cesarstwa. Karol obiecał ponadto, że gdy papież koronuje go na cesarza, doprowadzi do wyboru Ferdynanda na króla rzymskiego. Uzgodniwszy to, wyjechał do Hiszpanii i przez prawie dziesięć następnych lat nieomal nie postawił stopy na niemieckiej ziemi.

Zasada powszechnego cesarstwa polegała na tym, że cesarz rządził wszędzie, jednak, jak każdy śmiertelnik, mógł w jednym czasie przebywać tylko w jednym miejscu. Habsburgowie uczynili z instytucji regencji formę politycznej żonglerki. Wzorce czerpali z długiej rodzinnej tradycji, bo polityka ich była zawsze giętka

2

i łatwo dawała się przystosowywać do potrzeb sprawowania rządów w innych krajach. W społeczeństwach średniowiecznych i renesansowych regencja była zjawiskiem powszechnym. Regenci z reguły zastępowali nieletnich lub chorych na umyśle. W wielu dziedzinach kobiety również uważano za "niekompetentne", potrzebujące wsparcia odpowiedzialnego mężczyzny. W rodach królewskich i arystokratycznych panowała jednak odmienna praktyka. Kobiety mogły sprawować i

często sprawowały władzę regencką za własne nieletnie dzieci, często jednak czyniły to wspólnie z mężczyzną - koregentem lub szerszym kręgiem męskich doradców. Habsburgowie tradycyjnie stosowali bardziej otwartą zasadę, gdyż zgodnie z Prwilegium maius prawa były przekazywane przez krew i nie ograniczały się do płci. Tak więc arcyksiężniczki miały te same prawa co ich męskie rodzeństwo i krewni, a siostra Maksymiliana, Kunegunda, w sporze o spadek zawzięcie broniła swych praw jako "arcyksiążę". Tam gdzie - jak we Francji - obowiązywało prawo salickie¹⁴, które określało również zasady dziedziczenia tytułu cesarskiego, sukcesja korony przysługiwała wyłącznie mężczyznom, natomiast w tradycyjnych posiadłościach Habsburgów, a także w Burgundii i Hiszpanii, obowiązywała inna zasada. Tam kobiety mogły zarówno dziedziczyć ziemię i niezawisłe rządzić¹⁵. Współcześni uważali połączenie tych dwóch tradycji za istotne.

W grę wchodzi tu dwa elementy: jednostka, czyli mądry książę - lecz także ci, którzy pochodzą od wspólnych przodków, z tego "związku łączącego dwa w jedno". Brat Karola, Ferdynand, jego starsza siostra Eleonora i młodsze, Maria, Izabela i Katarzyna, jak również wszystkie dzieci Karola i Ferdynanda, mieli wspólne dziedzictwo.

Felix Austria nube. Ze zrzeczością zrodzoną z długiej praktyki Habsburgowie wykorzystywali swoich krewnych do złożonej geometrii dynastycznych małżeństw. Z wnuków Maksymiliana Izabelę wydano za króla Danii, którego przezwisko Neron Północy wskazuje wyraźnie na jego charakter. Marię zaręczono z Ludwikiem węgierskim, a Katarzyna poślubiła króla Portugalii. Sam Karol ożenił się z Izabelą portugalską tylko dlatego, że - jak zwierzył się bratu - był to jedyny sposób zapewnienia spokoju w hiszpańskich królestwach podczas jego podróży¹⁶. Karol też wydał własną owdowiałą siostrę, Eleonorę, za swojego wielkiego rywala, Franciszka I, głównie po to, by scementować zgodę między nimi, ale także po to, by zapewnić sobie nieoficjalne a skuteczne kontakty z tym władcą, kiedy zawiodą inne sposoby komunikacji. Kobiety z rodu Habsburgów były jednak kimś więcej niż pionkami w małżeńskiej grze.

Polityka wykorzystywania przez Habsburgów swoich krewnych w roli regentów i mandatariuszy władzy wzbudzała niewielkie zainteresowanie. Wyjątkiem w tym względzie są jedynie losy ciotki Karola, Małgorzaty austriackiej, oraz jego siostry, Marii sabaudzkiej. A interesujące jest, w jaki sposób - i dlaczego - członkowie rodziny uczestniczyli tak licznie w dyplomatycznej i politycznej grze. Wicekrólem, na przykład Indii czy Neapolu, mógł być każdy, kto "działał w imieniu i z upoważnienia najwyższego władcy". Regent był kimś więcej. Wyposażony był w atrybuty władzy przysługujące mu z racji urodzenia, a nie tylko nadania. Rozróżniano "między książętami, którzy nie byli regentami czy suwerenami", a tymi, którzy nosili owe tytuły. "Jego cesarską wysokość" tytułowano również "księciem regentem" Austrii, traktując w odmienny sposób niż innych książąt,

3

będących jedynie władcami tytularnymi. Regent mógł - w ramach zakreślonych przez Karola - zająć miejsce powszechnego władcy skuteczniej niż wicekról. Niemal wszyscy, którzy się do tego nadawali, przymuszani byli do podobnej służby. Brat Karola był jego przedstawicielem na terenie cesarstwa, ciotka, Małgorzata austriacka, a następnie siostra, Maria sabaudzka, na ziemiach bur-gundzkich, a syn, Filip II, na ziemiach należących do korony hiszpańskiej. Bratanek Karola Maksymilian i córka Maria zastępowali Filipa w Hiszpanii, a potem godność tę przejęła siostra Karola, Joanna, gdy w roku 1554 Filip opuścił Hiszpanię, by

ożenić się z królową Anglii. Potem jego wnuczka Izabela i wnuk brata, Albrecht, rządili w Niderlandach.

Mobilizacja dynastii zależała głównie od tego, czy dysponowała ona odpowiednią liczbą Habsburgów do objęcia stanowisk. Linia Karola okazała się jednak słaba, a jego synowi, Filipowi, z czterech małżeństw urodziło się tylko pięcioro dzieci, które osiągnęły wiek dojrzały. Potomstwo Ferdynanda było natomiast i liczniejsze, i mocniejsze. Przeżyło trzynaścioro z jego dzieci, a starszy syn, Maksymilian, kontynuował tę tradycję, mając dziewięcioro. Taka liczebność mogła okazać się równie niebezpieczna jak brak spadkobierców, gdyż powodowała ogromne obciążenie ekonomiczne (konieczność zapewnienia posiadłości i posagów) i polityczne, bo bracia i kuzyni rywalizowali o stanowiska. Jednym z rozwiązań był Kościół, który wielu Habsburgom, mężczyznom i kobietom, dostarczał beneficjów i stanowisk klasztornych. Wstąpienie w szeregi Kościoła nie stanowiło zresztą przeszkody nie do przewyciężenia dla kariery świeckiej. Albrecht Ernest był kardynałem, kiedy wezwano go do zawarcia małżeństwa z kuzynką Izabelą, by wspólnie mogli pełnić funkcję regenta Niderlandów.

Obyczaje rodziny sprawiały, że każdy z Habsburgów był u siebie w każdej posiadłości należącej do rodu. W roku 1555 burgundzkie miasta nie chciały uznać księcia Sabaudii za regenta po rezygnacji Marii - zezwoliły mu tylko na tytuł "generalnego namiestnika Niderlandów". Nie mogły mieć jednak żadnych obiekcji w stosunku do jakiegokolwiek członka Domu Austriackiego, który bezpośrednio pochodził od Karola Śmiałego. Ponieważ zaś sam Karol nie mógł być wszędzie obecny, najlepszymi jego przedstawicielami byli krewni. Trudno przytoczyć przykład innej królewskiej lub możnowładczej rodziny, która w ten sposób dzieliłaby władzę pośród siebie, wiedząc, że jak płatny urzędnik, każdy z nich na rozkaz odejdzie z zajmowanego stanowiska. Pod tym względem rządu Karola były niezaprzeczalnym sukcesem. Zarówno ciotka, jak siostra okazały się wybitnymi władczyniami trudnego burgundzkiego dziedzictwa. Brat cesarza, który kierował obroną Europy przed turecką inwazją przy niewielkim wsparciu samego suwerena, z większą zręcznością kształtował politykę cesarstwa niż sam Karol. Wszyscy jednak cierpieli z powodu nieustannych żądań władcy, domagającego się coraz większych sum pieniężnych na kolejne wojny i utrzymywanie świetnego dworu.

Cesarz bowiem, w ten sposób wykorzystując krewnych, realizował dwa podstawowe cele: po pierwsze, w czasie nieobecności władcy mogli, jako Habsburgowie, występować z cesarskim splendorem, a po drugie, decyzje ich jako regentów podlegały jego ostatecznej ratyfikacji, co pozwalało mu na dostosowanie ich polityki do własnej. Osobną kwestią pozostaje, iż trudno było zdymisjonować lub zdyscyplinować jakiegoś Habsburga, a każde terytorium, uprzednio rządzone

4

przez członka dynastii, uważało za zniewagę perspektywę sprawowania władzy przez kogoś o niższym statusie. Talentów politycznych nie było jednak w nadmiarze. Po śmierci Izabeli w roku 1539 Karol znalazł się w kłopotach, gdyż nie mógł znaleźć nikogo, kto skutecznie by ją zastąpił - przynajmniej do chwili, aż jego syn Filip osiągnie odpowiedni wiek, by zająć jej miejsce. Nie chciał jednak powołać na to stanowisko żadnego krewnego, którego uważałby za nieodpowiedniego do tej roli, ani też żadnej kobiety, jak pisał do Filipa, chyba że byłaby owdowiała lub "na tyle stara, by mogła zostać wdową"¹⁷.

W wielu wypadkach regenci rządili mądrzej i efektywniej niż sam Karol. Chociaż konieczność sprawowania władzy nad dwoma kontynentami zmuszała do rządzenia per procura lub na papierze (w czym pomagała mu armia sekretarzy i kanclerzy), sam

Karol nie był urodzonym i dobrze zorganizowanym biurokratą, jakim stał się jego syn. Niecierpliwiły go drobiazgi związane z rządzeniem i nadal, jak w młodości, pożywał sławy i chwały. Miał trzydzieści pięć lat, kiedy po raz pierwszy dowodził armią podczas bitwy, a zawsze głęboko wierzył, że jego przeznaczeniem jest obrona chrześcijaństwa. Często charakteryzowano go jako "flegmatyka", jednak pod pozornym opanowaniem krył się niespokojny duch, marzący o śmiałych czynach. Zwycięstwa we Włoszech, jak bitwa pod Pawią w roku 1525, podczas której pojmano króla Francji, Franciszka I, odnoszono pod jego nieobecność. Krótkotrwały pokój pozwolił mu na zrealizowanie tego, co nie stało się udziałem jego dziadka, a mianowicie na koronację na cesarza Świętego Cesarstwa we Włoszech. Nie stało się to jednak w Rzymie, gdyż jego żołnierze, głodni i nieopłaceni, złupili Wieczne Miasto w roku 1527. Jesienią 1529 roku cesarz wraz z wielkim orszakiem udał się do Bolonii, gdzie rozpoczęto już przygotowania do koronowania go przez papieża Żelazną Koroną Lombardii i koroną cesarską. Na daty tych uroczystości wybrał 22 i 24 lutego - datę swoich urodzin i rocznicy zwycięstwa pod Pawią.

Ledwie umilkły wiwaty tłumów, nowo koronowany cesarz ruszył do Innsbruku, gdzie spotkał się z Ferdynandem i swoją siostrą Marią, wdową od śmierci Ludwika w roku 1526. W Niemczech i w burgundzkich włościach spędził prawie trzy lata. Ciesząc się prestiżem koronowanego cesarza, doprowadził do wyboru Ferdynanda na króla Rzymu, Marię natomiast uczynił regentką Burgundii w miejsce ciotki, Małgorzaty, która umarła w roku 1529. W kwestiach religijnych odniósł mniejszy sukces. Dwa sejmy, w Augsburgu i w Ratyzbonie, podjęły w końcu decyzję, że tylko sobór powszechny może rozwiązać dylematy wiary, a były spowiednik Karola napisał do niego z Rzymu: "Papież i kardynałowie pierwsi zobaczą ten sobór w piekle niż na ziemi". W obliczu impasu Karol podjął działania w innym wymiarze. W czasie jego koronacji wydano oświadczenie, że skoro w Europie zapanował pokój, a koronowany cesarz może poprowadzić armię, nadszedł czas na od dawna obiecaną krucjatę. Istniało jednak alternatywne pole chwały, leżące nie na linii Dunaju, lecz na południowym brzegu Morza Śródziemnego.

W lutym 1495 roku papież nadał królom Hiszpanii, którzy niedawno odnieśli zwycięstwo w Granadzie, wyłączne prawa podboju Afryki Północnej, co miało być pierwszym krokiem do odbicia Ziemi Świętej. W swoim testamencie z roku 1504 Izabela odwołała się do tego papieskiego przywileju i wezwała wszystkich swoich

5

następców do kontynuowania rekonkwisty na brzegu Afryki. Karol wiedział o danych na łożu śmierci poleceniach babki i postanowił zaatakować muzułmańskie porty w Tunisie i Algierze, z których korzystali piraci napadający statki chrześcijan¹⁸. Królestwa Półwyspu Iberyjskiego już wcześniej zdobyły przyczółki na północnoafrykańskim wybrzeżu. Melilla została zdobyta przez księcia de Medina Sidonia w roku 1497, Oran i Mers el Kebir w 1509, Trypolis w 1510, a Tanger już od 1471 roku znajdował się w rękach Portugalczyków. Jednakże ekspedycja w afrykańskim klimacie i terenie, tak daleko od kraju, wydawała się bardziej ryzykowna niż każda wojskowa operacja morsko-ładowa na macierzystym kontynencie. Stało się to oczywiste pokolenie później, kiedy król Portugalii, Sebastian, próbując naśladować przodków, poległ w walkach w Afryce Północnej. Jego śmierć doprowadziła do przymusowego przyłączenia Portugalii do Hiszpanii. Nie liczący się ze słowami kardynała Tavera napisał do Karola, powtarzając obawy wielu osób: "Spójrz, Panie, jak wiele zależy od Twojej osoby, i jak pozostawić mógłbyś swoje królestwa bez opieki, gdyby z powodu naszych grzechów miało ci się przydarzyć

jakieś nieszczęście. Niech Bóg broni! A jeśli to Cię nie poruszy, pomnij, że syn Waszej Wysokości jest jeszcze dzieckiem".

Nic nie mogło jednak zachwiać postanowienia Karola. Nakłaniając szlachtę i miasta Hiszpanii oraz grożąc im, a równocześnie z wdzięcznością przyjmując kontyngent wojskowy z Portugalii, zebrał w Barcelonie 30000 żołnierzy. Co ważniejsze, miał statki, które mogły ich przewieźć, i artylerię konieczną do podjęcia oblężenia. Zredukowano oddziały tercios w Niemczech, we Włoszech i na Sycylii, by wzmocnić armię biorącą udział w wyprawie, a dwie wielkie floty wraz z kontyngentami przysłanymi przez papieża i rycerzy Zakonu Świętego Jana z Malty, miały połączyć się u brzegów Sardynii i dopiero tam poznać ostateczny cel krucjaty. Ponad pięćset okrętów z 60000 ludzi na pokładzie przybiło w końcu do Cagliari, gdzie na radzie wojennej Karol obwieścił, że celem wyprawy jest Tunis, zbudowany na miejscu starożytnej Kartaginy. Nie wiadomo, czy fakt ten miał dla Karola jakiegokolwiek znaczenie, chociaż jeden z malarzy, jacy mu towarzyszyli, przedstawił zdobycie Tunisu jako zwycięstwo Rzymu nad barbarzyńcami, Karola w krótkiej rzymskiej tunice, jego żołnierzy zaś uzbrojonych na wzór rzymski. Kiedy ogromna flota w czerwcu 1535 roku przyплыnęła do portu w Tunisie, La Golety, w doskonałym szyku i gotowa do walki, chrześcijanie nie mogli pochwalić się zwycięstwem nad potęgą islamu innym niż odniesione w roku 1456, kiedy to szczątkowa armia broniła Belgradu przed Mehmedem II. Garnizon, który stawił czoło armii Karola w La Golecie, był turecki. Dowodził nim admirał Chajr ad-Din (Barbarossa). Wywiadowcy donieśli wcześniej, że celem wyprawy chrześcijan może być Tunis, więc admirał poświęcił kilka miesięcy na umocnienie fortyfikacji w La Golecie i ściągnął wszystkie rezerwy z Algieru i od miejscowych szejków, dysponując w końcu siłą 20000 konnych i sporą liczbą pieszych. Jego janczarzy i wyszkoleni piechurzy, w liczbie około 6000, zgrupowani w La Golecie, dowodzeni byli przez doświadczonego żołnierza imieniem Sinan. Tam czekali na atak. Kampanię przeprowadzono w mistrzowski sposób. Flota pod dowództwem wielkiego admirała. Genuńczyka Andrea Doria, oraz armia, dowodzona przez

6

hiszpańskiego markiza del Vasto, współdziałały ze sobą pod bacznym okiem cesarza. Działa okrętów codziennie bombardowały mury cytadeli, i chociaż Sinan przypuszczał nocne ataki na okrążające ją szeregi chrześcijan, fortyfikacje z wolna przemieniały się w stertę gruzów. W dzień pierwszego bezpośredniego ataku działa od brzasku przez sześć godzin ostrzeliwały obrońców. Kiedy zamilkły, Karol, w pełnej zbroi przywdzianej mimo potwornego upału, zwrócił się do swojej wielojęzycznej armii, do każdego kontyngentu w jego rodzimym języku. Powiedział im, że z błogosławieństwem papieża i wszystkich chrześcijan, w obecności cesarza walczą o Boską chwałę. Mają ponieść krzyż Chrystusa przez mury cytadeli. Odpowiedziała mu burza wiwatów, po czym pod zamierającym ostrzałem z roztrzaskanych murów tercios ruszyli do ataku. Nic nie było w stanie ich powstrzymać, gdy w rytm miarowego bicia w bębny parli do przodu. Ze wszystkich stron do La Golety zbliżały się kolumny wojsk. Gdy doszły do murów i zaczęły się na nie wdzierać, ogień nagle ustał, a obrońcy pośpiesznie opuścili fortecę i przez płytkie wody zatoki ruszyli w stronę odległego o dziesięć kilometrów Tunisu. Turecka kawaleria, przez cały czas widoczna, lecz znajdująca się poza polem rażenia, pędem ruszyła im na pomoc. Dopiero po zdobyciu fortecy okazało się, jak wielki jest sukces Karola. W porcie znajdowało się 87 galer i galeot, a na murach stało ponad trzysta mosiężnych dział. Magazyny pełne były żywności, kuł i prochu. Pozwoliwszy ludziom na czterodniowy odpoczynek, mimo porażającego

upału i ryzyka odcięcia armii od floty, Karol postanowił ruszyć na Tunis. Tymczasem Barbarossa zebrał armię liczącą około 50000 ludzi, wśród których niewielu było jednak wyszkolonych żołnierzy, a tylko janczarzy mogli dorównać zaprawionym w bojach tercios i lanczniechtom Karola. Oddziały oto-mańskie na każdym kroku stawiały zacięty opór nacierającej armii, nie zdołały jednak pokonać lasu pik i oprzeć się ogniewi arkebuzów. Barbarossa wycofał się i postanowił bronić miasta. Wówczas okazało się, że chrześcijańscy niewolnicy, głównie z galer w La Golecie, przetrzymywani w cytadeli, opanowali miasto. Początkowo Barbarossa chciał ich wszystkich uśmiercić, dając tym samym przestrozę pozostałym przed rozpoczęciem bitwy, odwiedli go jednak od tego inni dowódcy, zwracając uwagę na okoliczność, że bez galerników siła morska obrońców zostanie sparaliżowana. Stając w obliczu ewentualności, jakiej się obawiał, wobec chrześcijan nacierających od brzegu i ostrzeliwujących go z murów miasta, nakazał generalny odwrót.

Starszyzna miasta przyniosła Karolowi klucze do bram, które ten przyjął, jednak nie uniknięto grabieży i plądrowania miasta. Niektórzy z uczestników tej samowoli bez wątpienia brali udział w łupieniu Rzymu, w Tunisie dopuścili się jednak znacznie większego gwałtu.

W obawie, że zostaną pozbawieni łupów, jakich się spodziewali, nagle i bez rozkazów wpadli do miasta i nie bacząc na nic, zaczęli zabijać i plądrować. Było za późno, by powstrzymać ich okrucieństwo, chciwość i chuć. Dopełnili wszelkich gwałtów, do jakich zdolni są żołnierze w szale ataku, wszelkich ekscesów, jakich mogą dopuścić się mężczyźni, gdy pogarda i nienawiść do odmiennych obyczajów i religii dodatkowo rozpala ich namiętności. Tego nieszczęsnego dnia straciło życie ponad trzydzieści tysięcy mieszkańców Tunisu, a dziesięć tysięcy wywieziono jako niewolników [...]. Cesarz ubolewał nad tym fatalnym wydarzeniem, które splamiło blask jego zwycięstwa.

7

Zwycięscy chrześcijanie pojмали i sprzedali w niewolę zamieszkałych w mieście Żydów, "zarówno mężczyzn, jak kobiety, do różnych krajów, jednak w Neapolu i Genui tamtejsze gminy wykupiły wielu z nich, niech im to Bóg pamięta". Inni, którzy nie mieli tyle szczęścia, znaleźli się w Hiszpanii, gdzie zmuszono ich do wyrzeczenia się Mojżesza lub oddano w ręce Świętej Inkwizycji.

W wielu dzisiejszych opracowaniach zwycięstwo Karola odnotowywane bywa skromną wzmianką, jednak dla współczesnych miało ono ogromne znaczenie. 5 kwietnia 1536 roku zwycięski cesarz "z niezwykłą pompą" wkroczył do Rzymu. Żyjący w tamtych czasach kronikarz podaje, że: "Zgodnie ze zwyczajem starożytnych Rzymian, cesarz odbył triumfalny wjazd na Kapitał". Z całą armią szedł od Neapolu, a kiedy 4 kwietnia oddziały Karola zjawiły się pod Rzymem, wielu mieszkańców Wiecznego Miasta przypomniało sobie jego złupienie przed zaledwie dziewięciu laty. Teraz jednak wojsko było doskonale zdyscyplinowane. Parada przeszła przez miasto, gdzie zburzono wiele starych budynków, by tak wielka masa ludzka mogła swobodnie przededefilować i zademonstrować swoją siłę. Jedną ze zniszczonych budowli była zrujnowana starożytna świątynia pokoju, co zostało odczytane jako symboliczny, wiele mówiący znak. Przemarsz hiszpańskich tercios, kontyngentów wystawionych przez włoskie miasta, niemieckich lanc-knechtów, flamandzkich kuszników i arkebuźników zajął cały dzień. Za nimi podążała konnica, w tym huzarzy, hiszpańscy jeźdźcy, a następnie piesi uzbrojeni w ciężką broń. Za nimi, w prawdziwie rzymskim stylu, jechały wozy wyładowane skarbami i łupami, i jak powiadano, mauretańskimi jeńcami. Potem szedł tłum wyzwolonych niewolników,

ubranych i "wyposażonych w środki umożliwiające im powrót do własnego kraju, dając świadectwo łaskawości swego dobroczyńcy". Nieśli sztandary "sławiące jego potęgę i talenty, z przesadą zrodzoną z wdzięczności i podziwu. W porównaniu z nim inni monarchowie wydawali się mizerni". Następnie podążali szlachetnie urodzeni i dygnitarze, za nimi zaś Karol w prostej półbroi, a następnie kolegium kardynałów w purpurowych szatach. Kolumnę zamykali halabardnicy, najbliższa ochrona cesarza. Karol złożył owoce zwycięstwa przed papieżem, reprezentantem Chrystusa na ziemi.

Działo się to w Wielkim Tygodniu, najświętszym okresie w kalendarzu Kościoła, okresie, w którym Syn Boży został ukrzyżowany, by następnie zmartwychwstać i zbawić grzeszny świat. Uwieńczona zwycięstwem krucjata Karola również była zmartwychwstaniem. W Wielki Poniedziałek Karol poprosił papieża o audiencję, a ten przyjął go w obecność całego kolegium kardynalskiego, korpusu dyplomatycznego i dygnitarzy miasta. Przez godzinę cesarz z wielką pasją przemawiał po hiszpańsku. Powiedział, że pragnie tylko pokoju, gdyż z pierwszej ręki zna okropności wojny. Wszelkie jednak usiłowania, jakie podjął, by zachować pokój, niweczy w Europie król Francji, łamiąc obietnice poczynione w Madrycie, które pozwoliły mu na odzyskanie wolności. Podpisując traktat w Cambrai (1529), poczynił inne obietnice, których również nie dotrzymał, konspirując teraz, co gorsza, z niemieckimi heretykami. Karol (jak poprzednio) wyzwał więc Franciszka do stanięcia w szranki. Zwracając się do papieża, powiedział: "Obiecuję Waszej Świątobliwości przed tym świętym kolegium i w obecności tych rycerzy, że jeśli król Francji zechce się ze mną zmierzyć w pojedynku na honorowym polu, bez zbroi, lecz z mieczem i sztyletem, na lądzie czy morzu, na moście czy wyspie, w odosobnieniu

8

czy w obecności obu armii - gdziekolwiek i jakkolwiek zadecyduje, zgodnie z kodeksem honorowym, przyjmę wyzwanie". Wygłosił te słowa "podniesionym głosem, wyniosłym tonem, z wielką gwałtownością mowy i gestu. Francuscy ambasadorowie, którzy nie całkiem rozumieli jego wystąpienie, gdyż [cesarz] przemawiał po hiszpańsku, byli zakłopotani. Kiedy jeden z nich zaczął bronić postępowania swego pana, Karol przerwał mu gwałtownie i nie pozwolił kontynuować".

Zgromadzenie rozchodziło się w milczeniu, na czele z papieżem i kardynałami. Wszyscy odczuli "ogromne zdziwienie z powodu niezwyklej sceny, jaka miała miejsce. Nigdy przedtem Karol nie zachował się w sposób tak nieprzystający do jego charakteru". Następnego dnia Karol oznajmił francuskim ambasadorom, że nie zamierzał wyzwać Franciszka na pojedynek, a tylko szukał sposobu zapobieżenia wojnie między chrześcijanami. Wkrótce zapomniano o całym incydencie, który zajął jedynie miejsce w długim katalogu rycerskich gestów Karola.

Zwycięstwo w Tunisie przypada mniej więcej w połowie aktywnej działalności Karola, a z perspektywy czasu wydaje się jej apogeum. Nigdy później poczucie triumfu nie było tak wolne od wątpliwości czy od lęku przed ewentualną, następującą po nim katastrofą. W rzeźbie Leonego, który przedstawił Karola w heroicznej pozie, cesarz jest spokojny i opanowany, trzyma w dłoni długą rzymską włócznię, bardzo podobną do tej, z jaką namalował go Tycjan. Jego gest "wskazuje na śmiałość i władzę - a tym samym narzuca sobie męską rolę, tego, który broni i sprawuje kontrolę". Był zarazem tarczą i zarządcą chrześcijaństwa. Od czasu zwycięstwa w Tunisie tak właśnie najchętniej portretowano Karola. Krążyły niezliczone panegiryki opisujące jego zwycięstwa, a seria rycin Martina van Heemskercka sławiła jego dzielność. Artyści, towarzyszący mu do Tunisu,

doskonale wykonali swoją pracę, zwłaszcza malarz z Haarlemu, J.C. Vermeyen, nadworny malarz Małgorzaty austriackiej i Marii sabaudzkiej, który uwiecznił całą kampanię, od chwili ściągnięcia sił do Barcelony do zwycięskiego końca. Dziesięć lat później przygotował z tych rysunków wzory, według których utkano dwanaście wielkich tapiserii, ukończonych w roku 1554. Inni malarze, choć nigdy nie znaleźli się nawet w pobliżu Tunisu, również tworzyli dzieła nawiązujące do tych bohaterskich tematów.

Zwycięstwo pod Tunisem nabrało niemal symbolicznego związku z Karolem. W rycinach Francisca Terziego, przedstawiających wielkich reprezentantów Domu Austriackiego, cesarz jest wyobrażony jako pogromca miast (ukazanych jako kobiece postaci z "koroną z murów") i zdobywca tureckich trofeów wojennych. Tapiserie Vermeyena odegrały kluczową rolę w tworzeniu ikonografii jego rządów. Wraz z ośmioma tapiseriami zaprojektowanymi przez Barend van Orley na temat bitwy pod Pawią ustanawiały nowe konwencje przedstawiania chwały Habsburgów przez nowe środki wyrazu, łatwiejsze do przenoszenia i zdalniejsze do przechowywania niż papierowe "triumfy" Maksymiliana.

W wyniku "wędrownego" stylu sprawowania władzy Karol nigdy nie ustalił miejsca, gdzie mogłyby odbywać się cesarskie ceremonie. Problem stworzenia przenośnej Sali Cnót [komnaty lub szeregu komnat, w których oddawano by cześć najwyższym moralnym cnotom i fizycznym przymiotom władcy] rozwiązano za pomocą prostego urządzenia. Dekoracje w formie tapiserii, które można było łatwo rolować i pakować, towarzyszyły Karolowi w podróżach [...] Karol, a następnie Filip tak często używali tapiserii, że musiano

9

robić kopie, by chronić oryginały. Zarówno stare, jak nowe ich zestawy, jak określają je inwentarze, znalazły się w Hiszpanii, gdzie traktowano je niemal jak ikony i nadal używano przy wszelkich państwowych uroczystościach.

Nie były to pierwsze tapiserie, których używano w ten sposób: wzorem była seria zatytułowana Los Honores, utkana dla uczczenia wyboru Karola na cesarza Świętego Cesarstwa w 1519 roku. Prace rozpoczęto w roku 1520, a kolekcję pokazano podczas chrztu Filipa w roku 1527. Ukazują one "dydaktyczną alegorię, dzięki której nowo wybrany król mógł nauczyć się, jakie cnoty musi praktykować, by zdobyć Honor, najwyższą nagrodę królów". Całość wieńczył cykl Vermeyena, który przedstawiał Karola u szczytu chwały, gdy zdobywa sławę i honor krzyżowca. Dążenie do ich zdobycia było jednak trudnym zadaniem. Karol, a następnie Filip otrzymali więc przestrożę: "Gdy tylko książę straci choć odrobinę reputacji, przyjaciele staną się nieufni, wrogowie śmielsi, i naturalną kolejną rzeczą upadnie on na samo dno". Gloryfikowanie władcy wszelkimi dostępnymi sposobami było procesem wymagającym wielkiej uwagi i stałego doskonalenia, by w końcu okazać się przedsięwzięciem zarówno bardzo kosztownym, jak bezowocnym.

W przypadku Karola jego historyczna rola zakończyła się dwadzieścia lat później w tej samej wielkiej sali w Brukseli, gdzie będąc niemal chłopcem, zawarł pierwszy pakt ze swoimi burgundzkimi poddanymi. Wyrzekając się władzy, nie wyrzekł się świata. Napisano wiele niedorzeczności na ten temat, sugerując, że zamierzał zostać mnichem w swoim klasztorze hieronimitów w Yuste, nieopodal Palechii, w Hiszpanii. Odchodził jednak w zacisze, porzucając nieustanną pogoń za ułudą "reputacji". Nie do końca wiadomo, co zamierzał i czego się spodziewał. Prawdopodobnie jego zamiary zmieniały się w ciągu lat, podczas których planował to posunięcie. Niektórzy twierdzą, że myślał o nim od dzieciństwa lub zaraz po zwycięstwie pod Tunisem i odbyciu triumfalnego przejazdu przez Rzym. Może

wzorował się na cesarzu Dioklecjanie, który porzucił troski związane ze sprawowaniem władzy na rzecz spokojniejszego życia w- okazałym pałacu w Spalało (Splicie)? Odejście Karola było równie teatralne jak jego pojawienie się na scenie imperium w katedrze w Akwizgranie.

5 października 1555 roku po raz ostatni zasiadł na tronie. Podczas wzruszającej ceremonii trzy dni wcześniej przekazał Filipowi tytuł wielkiego mistrza Zakonu Złotego Runa. Kiedy wstał, by przemówić, oparł się na ramieniu młodego księcia orańskiego, i spoglądając w notatki, które trzymał w ręce, przemówił silnym, doniosłym głosem. Powiedział słuchaczom, że od chwili ukończenia siedemnastu lat "poświęcił życie sprawom państwowym, ani odrobiny czasu nie zachowując dla własnych przyjemności czy odpoczynku". Przypomniał swe nie kończące się podróże, podkreślając, że teraz tylko choroba skłania go do odejścia. Powiedział ponadto, że "zamiast władcy wyczerpanego chorobą i na wpół żywego daje im władcę w kwiecie wieku, przywykłego już do rządzenia, który do wigoru młodości dołączył skupienie i mądrość dojrzałych lat". Po czym zwrócił się bezpośrednio do swego syna Filipa:

00

Gdybym zostawił ci po śmierci to bogate dziedzictwo, do którego tyle dodałem, z tego właśnie powodu musiałbyś zważać na pamięć o mnie. Skoro jednak rezygnuję z niego dobrowolnie, chociaż mógłbym pozostać nadal władcą, mogę spodziewać się z twojej strony najszczerzych podziękowań. Obejdę się jednak bez nich i potraktuję twoją troskę o dobro poddanych jako najlepsze świadectwo twojej wdzięczności [...] a jeśli kiedyś nadejdzie czas, że zechcesz cieszyć się spokojem prywatnego życia, obyś miał syna wyposażonego w takie cnoty jak ty sam, i obyś mógł przekazać mu berło z taką satysfakcją, jak ja je przekazuję tobie.

Wyczerpany, usiadł na tronie, przyjmując hołd syna oraz ministrów i dygnitarzy. Później, podczas innej ceremonii, przekazał Filipowi koronę Hiszpanii. W końcu, po trudnych negocjacjach z elektorami, oddał cesarstwo swojemu bratu Ferdynandowi. Rozpoczął tym samym proces, który miał sprawić, że Karol stał się człowiekiem prywatnym. Papież Juliusz III uznał jego abdykację za "najdziwniejszą rzecz, jaka się kiedykolwiek wydarzyła".

Podczas niemal czterdziestu lat dorosłego życia Karola niewiele było chwil, kiedy ludzkie cechy przebiły się przez maskę jego okazywanego publicznie opanowania. Nie dawał się ponieść ani złości, ani zachwyтови. Zawsze zachowywał się z wystudiowanym spokojem. Ten spokój, patrycjuszowskie gravitas, stał się wzorcem, do którego nawiązywali wszyscy jego następcy. O Filipie mówiono, że "wszystko, co mówi i co robi, czyni z powagą i majestatem właściwym królowi". W tym, jak i w wielu innych sprawach naśladował ojca. Wiemy jednak, że w głębi duszy targają Karolem większe emocje. W obliczu kolejnych kryzysów, którym musiał stawić czoło pod koniec życia, popadał w głęboką depresję, uniemożliwiającą działanie i podejmowanie decyzji. Wiemy, że jego miłość do żony, Izabeli, z którą stale musiał się rozłączać, była głęboka i nie udawana.

Kiedy umarła nagle 1 maja 1539 roku, ogłosił to oficjalnie słowami: "Litościwy Bóg zabrał ją do siebie. Jej śmierć napawa nas wszystkich smutkiem, a zwłaszcza cesarza".

Prywatnie jednak, pisząc do siostry, Marii, w dzień po śmierci Izabeli, wyznał, że jest niepokieszony: "Czuję ból i smutek, który możesz sobie wyobrazić po tak wielkiej i niepowetowanej stracie [...] nic nie jest w stanie mnie pocieszyć, z wyjątkiem myśli o jej dobroci, jej przykładnym życiu katoliczki i jej budującej śmierci". Alonso de Santa Cruz, który był bliski Karolowi, zanotował, że

"opisanie smutku, jaki odczuwa Jego Wysokość po jej tragicznej śmierci, zabierze wiele stron". Karol błagał siostrę, by z kolekcji Małgorzaty austriackiej wybrała wszystkie portrety zmarłej, a następnie pospiesznie mu je wysłała, zapakowane starannie, by nie ucierpiały podczas podróży. Pod koniec życia zabrał wiele podobizn Izabeli do Yuste. Najbardziej zaś upodobał sobie obraz Tycjana zatytułowany Gloria, na którym on sam leży spowity w całun, z oczami wzniesionymi ku Bogu Ojcu i Chrystusowi, a tuż za nim stoi Izabela. Noszone w jedwabnej sakiewce "trzy oprawne miniatury cesarzowej, namalowane, gdy była piękna i młoda, tuż po ich poślubnym pobycie w Alhambrze, podtrzymywały pamięć Karola o żonie, którą utracił". Nic nie wiadomo o tym, by nie dotrzymywał jej wierności mimo swoich długich podróży; wszystkie nieślubne dzieci cesarza urodziły się albo przed jego małżeństwem, albo wówczas, gdy był już wdowcem. Nigdy poważnie nie myślał o powtórnym ożenku.

01

Dopiero kiedy Karol przestał być oficjalną postacią, a stał się osobą prywatną, ujawniły się nieznane cechy jego osobowości, być może dlatego, że po raz pierwszy w życiu nie był w ciągłym ruchu. Wybrał sobie nowy herb, łączący herb Burgundii i arcyksięcia Austrii. W Yuste mógł zajmować się ogrodem, gdyż zawsze kochał przyrodę i lubił ptaki i kwiaty. Opowiadano, że podczas jednej z kampanii na jego namiocie ulepiła swe gniazdo jaskółka i wychowywała w nim pisklęta. Cesarz nie pozwolił zwinąć namiotu, kiedy armia na nowo podjęła marsz, ale zostawił go dla dobra latającej matki i jej piskląt. Z Tunisu przywiózł nie tylko najwspanialsze laury, ale również ładny kwiat zwany goździkiem indyjskim. Umieścił go w swoich ogrodach w Hiszpanii, skąd trafił do każdego przydomowego ogródka w Europie. Yuste było rajem, w którym mógł wyrażać swoje proste gusty i realizować drobne przyjemności.

Mógł się również oddać namiętności do zegarów i ich mechanizmów, w których uwielbiał grzebać. Gości zaś zaskakiwało skromne urządzenie jego komnat.

W swojej sypialni wołał czarne sukno od weselszych arrasów, chociaż przywiózł ze sobą z Flandrii zbiory wspaniałych tapiserii, na których widniały postaci, krajobrazy i ptaki, wystarczające aż nadto do udekorowania pozostałych apartamentów. Poduszek, pierzyn i pościeli było pod dostatkiem, jego przyjaciele siedzieli jednak na krzesłach pokrytych czarnym aksamitem, a on sam albo na krześle na kółkach, albo na fotelu z sześcioma poduszkami i podnóżkiem. Nawet w suchym klimacie Yuste cierpiał na artretyzm. Może dlatego czasami wydawał się samolubny i nieprzyjemny, jak wówczas gdy swoim dwóm starszym siostrą, które przyjechały go odwiedzić, odmówił noclegu, "a nawet nie zaproponował kolacji". A jednak bardzo kochał swoje towarzyski dziecińnych lat. W stosunku do sióstr, a zwłaszcza Marii i Eleonory, z którą wyrastał, był wyjątkowo szczery i otwarty. Często sprzeczali się, ale łączyła ich miłość i lojalność. Karol słuchał Marii, kiedy nikt inny nie był w stanie go przekonać ani odwieść od decyzji, przy której się upierał.

W odosobnieniu żył jak przedtem, nie troszcząc się jednak o sprawy państwa. Nosił proste i skromne ubrania, może nawet burnusy, które przywiózł z Tunisu, gdyż figurują one w spisie inwentarza zrobionym po jego śmierci. Nie płał się w luksusie, lecz wszystko, czego używał, było najwyższej jakości. Wodę, którą mył ręce, nalewano ze srebrnych dzbanów do złotych lub srebrnych mis, na stole kładziono złote i srebrne naczynia oraz solniczki i sztucce wykonane przez Tobię i Celliniego. Obliczono, że srebrna i złota zastawa stołowa w Yuste ważyła łącznie 13000 uncji.

Cesarz nadal nie rezygnował z wyszukanych potraw, a rano, jak to mówi włoskie przysłowie, *dalia messa alla mensa*, zaraz po mszy siadał do stołu. Miał niepokromiony apetyt. Dziedziczył go zapewne po swoich burgundzkich przodkach, chociaż bardzo smakowały mu także niektóre pikantne potrawy hiszpańskie: "Był żarłoczny, a ponieważ z powodu artretyzmu miał niesprawne ręce, krojenie - a zawsze chciał to robić sam - było żmudnym procesem. Miał także trudności z gryzieniem i połykaniem". Mimo to jedzenie pochłaniał szybko, a kiedy nie mógł czegoś przeżuć, połykał w całości. Pod koniec dnia konsumował drugi obfity posiłek, "składający się często z wędzonego łososia i innych niezdrowych potraw". Historycy uważają dzisiaj, że pod koniec życia cierpiał na cukrzycę, wzmagającą

02

apetyt, która dołączyła się do jego wcześniejszych niedomagań - artretyzmu i chronicznej niestrawności. Przejadanie się z pewnością pogarszało jego stan i pod koniec życia artretyzm dokuczał mu jeszcze bardziej, do tego stopnia, że podczas ostatnich kampanii, w latach 1546-1548, nie mógł utrzymać nogi w strzemieniu, więc trzymał ją na płóciennym temblaku. Trudno sobie wyobrazić ból, jaki sprawiała mu jazda po nierównym terenie. Mimo to, pominiawszy zachowanie w Rzymie przed papieżem i kolegium kardynałów, udawało mu się zachować powagę, *gravitas*, przy stojącej władcy, zwłaszcza powszechnemu cesarzowi.

Upór był najsilniejszą i najmniej przyjemną cechą Karola, a wzmagany był przez pogłębiające się bóle członków. Ferdynand potrafił dostosować swoje postępowanie do wymogów okoliczności, natomiast Karol był nieustępliwy, zwłaszcza w kwestiach odnoszących się do schizmy i walki o jedność Kościoła. W autobiografii poświęca więcej miejsca protestantom niż innym sprawom, a ostatnie lata jego życia wypełnia potworny lęk przed herezją. Kiedy w Hiszpanii odkryto nieliczną grupę luteran, oświadczył, że po tym, jak strawił "życie na zwalczaniu heretyków", teraz jego miejsce odpoczynku jest "splugawione" ich obecnością. Nakłaniał władze, by bezzwłocznie skazały ich na stos. Przyznawał Turkom pewną szlachetność, lecz protestanci byli wrogiem wewnętrznym. Turcy stali się celem krucjaty, szansą na prowadzenie wojny z niewiernymi. Być może wojna z protestantami również była rodzajem krucjaty, gdyż w bitwie pod Mlihibergiem zawołanie bojowe katolików brzmiało: "Santiago" i "Sankt Georg" - czyli święty Jakub, pogromca Maurów (Matamoros), i święty Jerzy, czczony przez Habsburgów pogromca smoka.

Karol długo umierał. W sierpniu 1558 roku zaczął brać zimne kąpiele, gdyż jak powiadał, "wolę raczej mieć lekką gorączkę, niż czuć to bezustanne swędzenie". Gorączka okazała się poważniejsza i codziennie wynoszono go na krześle na kółkach, by ogrzewał się w słońcu pod loggią otaczającą dom. Pewnego dnia kazał sobie przynieść portret Izabeli i siedział wpatrzony w nią przez pewien czas. Potem poprosił, by ustawiono obok niego szkic do obrazu Gloria Tycjana. Oryginał znajdował się za wielkim ołtarzem w kaplicy klasztornej, do której mógł zaglądać przez tak skonstruowane okno, że widział ołtarz z łoża. Przez dwa tygodnie walczył z chorobą, prawdopodobnie malarią. 19 września poczuł, że śmierć jest blisko, i poprosił o ostatnie namaszczenie. Następnego dnia poczuł się lepiej i chciał wysłuchać mszy. Spowiednik powiedział mu, że to niekonieczne, jako że już jest w stanie łaski. Karol z krzywym uśmiechem odparł: "Może to niekonieczne, ale dobre na tak długą drogę". Słabł w ciągu dnia i pod wieczór wydawało się, że pożyje ledwie kilka godzin. Żył jednak nadal, aż minęła północ i nadszedł 21 września, dzień świętego Mateusza. Cichym głosem arcybiskup Toledo powiedział

mu, że urodził się w dzień świętego Mateusza, apostoła, i umrze w dzień świętego Mateusza, który dla Chrystusa zrezygnował z bogactwa, tak jak Karol z cesarskiej władzy. Cesarz mu przerwał. "Nadszedł czas. Przynieście świece i krucyfiks". Ustawiono świece wokół łoża i wręczono mu krzyż, który Izabela trzymała w dłoniach w chwili śmierci. Karol odsunął go na wyciągnięcie ręki i wpatrzył się w małą postać na krzyżu, po czym przytulił do piersi. Stanowczo powiedział po hiszpańsku: "Ya, voy, Señor" (Tak, już idę. Panie). Potem uchwyt zelżał i krucyfiks wysunął mu się z palców. Arcybiskup Toledo przystawił mu go do wyschniętych

03

warg, a potem do mętniejących oczu. Nagle cesarz zerwał się i krzyknął. "/Ay, Jesusi", i zmarł, dokładnie w chwili, gdy zegar wybijał drugą. Wszyscy uznali, że ten, który był "największym z ludzi, jacy kiedykolwiek żyli lub żyć będą na świecie", zmarł chrześcijańską śmiercią.

Tego ranka zabalsamowano jego ciało i złożono w ołowianej trumnie, a następnie włożono ją do trumny wykonanej z drewna kasztanowca i przez okno w jego sypialni spuszczone do kaplicy. Mnisi zamierzali pochować Karola tak, jak im polecił, i tak, jak pochowano jego dziadka Maksymiliana w kościele św. Jerzego w Wiener Neustadt, pod ołtarzem, by kapłan odprawiający mszę stąpał po jego głowie i piersiach. Karol wiedział jednak, że jest to tymczasowe miejsce pochówku, gdyż powszechny monarcha nie może pozostać w maleńkiej kaplicy w hiszpańskiej głuszy. Wiele lat wcześniej zaplanował, że w nowej katedrze w Granadzie zbuduje kaplicę, która będzie mauzoleum jego i jego potomków, tak jak życzyła sobie tego Izabela. Podobnie jak w przypadku wielu innych zamysłów Karola, również i ten nigdy nie został zrealizowany. Mimo że przygotowano miejsce na groby Habsburgów przed specjalnym ołtarzem, przed którym miał znajdować się Najświętszy Sakrament, co nawiązywałoby do datującego się od Rudolfa związku Habsburgów z nim, pozostało ono puste. Karol napisał później do Filipa, że jego ciało powinno pozostać w Yuste, do czasu aż syn poczyni odpowiednie starania o nowe, godne miejsce spoczynku. Ciało Karola leżało pod ołtarzem przez szesnaście lat, do chwili przygotowania takiego miejsca, również w klasztorze hieronimitów, jednakże nieskończenie wspanialszym - w San Lorenzo del Escorial, który Filip zbudował w górach na północ od Madrytu.

Na swoją apoteozę Karol musiał poczekać jeszcze dłużej, do roku 1593, kiedy ukończono budowę kaplicy w Escorialu. Tam po jednej stronie ołtarza syn Leonego, Pompeo, umieścił naturalnych rozmiarów rzeźbę z brązu, przedstawiającą rodzinę starego cesarza. Karol klęczy na przedzie, a żona i siostry z tyłu. Minęło prawie osiemdziesiąt lat od chwili, gdy Hiszpanie ujrzeli go po raz pierwszy, jadącego przez ulice Valladolid, młodego, osiemnastoletniego mężczyznę, zakutego, jak im się wydawało, od stóp do głów w szczerozłotą zbroję. Nazwali go więc El Dorado - Złocisty. Teraz Pompeo Leone, na rozkaz Filipa, pokrył surowy brąz wszystkich postaci błyszczącymi listkami złota. W ten oto sposób Karol na całą wieczność pozostał człowiekiem ze złota.

. WOJNA DO OSTATECZNEGO KRESU

Habsburgowie rządili w Hiszpanii przez blisko sto pięćdziesiąt lat po abdykacji Karola - długi epizod w jeszcze dłuższej historii. Czas ten określił - a raczej zniekształcił - przyszłe dzieje rodu. Długo po zakończeniu rządów w Hiszpanii pamięć o nich i tradycja zachowały się w praktykach i poglądach wiedeńskiego dworu. Często mówiono o "hiszpańskim ceremoniale", mając na myśli sztywne reguły, jakie obowiązywały na dworze Filipa II i jego następców. Były

hołdem i przypomnieniem dawnej potęgi Habsburgów, kiedy Bóg darzył ich łaską, czyniąc władcami dwóch światów, po obu brzegach Atlantyku i daleko na Pacyfiku. W historii i literaturze hiszpańskiej nadal pisze się o tym okresie jako o Złotym Wieku - el Siglo de Oro - za taki też uważały go kolejne pokolenia Habsburgów.

Po abdykacji Karola V jego dziedzictwo zostało podzielone. Sam ustępujący władca pragnął jednak, by jego jedyny syn Filip II objął władzę cesarską po śmierci jego brata, Ferdynanda, a wraz z nią posiadłości w Hiszpanii, Włoszech, Niderlandach i w obu Amerykach. Jednak słowo "podział" nie jest tu właściwym określeniem. W świadomości Karola, zgodnie z rodzinną praktyką, ktokolwiek rządził na jakimś jego terytorium, był tylko regentem, a nie samodzielnym władcą. Dziedzictwo Habsburgów było wspólną własnością.

Nawet syn Karola, Filip II, witany jako "nowy Apollo" i "pan świata", sprawował nad powierzonymi sobie krajami jedynie pieczę z myślą o przyszłych pokoleniach i wielkości rodu. Chociaż rodzina podzieliła się na dwie gałęzie, jedną rezydującą w Austrii, a drugą w Hiszpanii, i antagonizm między nimi bywał dotkliwy, wspólny interes nakazywał, by solidarność zwyciężała, a dynastia stanowiła niezaprzeczną całość. Tak było, dopóki rządzili w Hiszpanii¹. Filip II i jego synowie stanowili starszą linię rodu, a wspierani bogactwem Niderlandów oraz złotem i srebrem obu Ameryk - linię nieporównywalnie bogatszą. Podczas gdy Ferdynand i jego następcy z austriackiej linii rodu zachowali cesarski tytuł, królowie Hiszpanii propagowali cesarski styl dworu i życia. Żyli w przepychu, któremu nie zdołali dorównać wschodni kuzyni. Wcześniejsze pokolenia budowały w Niderlandach i na austriackich ziemiach zamki, a nawet pałace. Nie były to jednak nazbyt okazałe budowle. Dwory w Grazu i Innsbrucku i nowe apartamenty w Hofburgu nie robiły oszałamiającego

05

wrażenia. Nawet komnaty zamku Małgorzaty austriackiej w Binche, z jego sławnym wnętrzem, były bogate na burgundzką modłę - pełne pięknych bibelotów i mebli. Budowle Habsburgów w Hiszpanii również nie epatowały przepychem. Pierwszym wielkim pałacem Habsburgów była budowla wzniesiona w Granadzie na rozkaz Karola V przez toledońskiego architekta, Diego Machuca - oparta na rzymskich wzorach. Nigdy nie została zamieszкана, gdyż Karol, wbrew swoim zamierzeniom, nie powrócił na dłużej do Granady, gdzie spędził szczęśliwe miodowe miesiące z Izabelą. Pałac stał się jednak symbolem jego rządów, rządów "nowego Augusta". Kształt budowli - doskonały kwadrat wyznaczający geometrycznie równy, idealnie symetryczny obszar dziedzińca, obwiedziony podwójnym portykiem doryckich kolumn - pozwala przypuszczać, że Karol uważał się za władcę całego świata. Mury ozdabiają sceny jego triumfów, a wielki marmurowy fryz upamiętnia zwycięstwo pod Muhibergiem. Nie kończące się podróże (a może temperament?) nie pozwoliły Karolowi na ustanowienie jednej centralnej stolicy. Odbudował alkazary w Madrycie, Toledo i Segowii, a dzieło ojca kontynuował Filip. Filip zbudował również nowe pawilony myśliwskie w Aran-juez i El Prado pod Madrytem. W przeciwieństwie do Karola, pragnął wprowadzić scentralizowany model rządzenia. Wybór na stolicę Madrytu, miasta położonego w geograficznym środku królestwa, wydawał się współczesnym niezwykły². Spodziewali się, że król osiadzie w Valladolid lub Toledo. Niektórzy jednak zdawali sobie sprawę z uroku miejsca, symbolizującego centrum. W roku 1876 biograf Filipa, Cabrera de Córdoba, napisał, że "tak wielka monarchia powinna mieć miejsce pełniące funkcję serca, umiejscowionego w środkowej partii ciała, by stamtąd administrować wszystkimi

państwami podczas pokoju i wojny". Być może dodatkową racją Filipa była okoliczność, że z Madrytem i wysuszoną równiną u stóp Sierra de Guadarrama nie wiązała się pamięć znaczących wydarzeń, niewiele łączyło te ziemie z przeszłością Kastylii i Aragonii. Madryt i pobliski pałac-klasztór El Escoriał, największe osiągnięcie Filipa, nie miały poprzedników.

Escoriał był pod każdym względem najokazalszą budowlą epoki. Sam król wybrał lokalizację, pięćdziesiąt kilometrów na północny zachód od Madrytu. Według ludowych przekazów, na okolicznych wzgórzach znajduje się miejsce, gdzie siadywał godzinami w czasie budowy, obserwując wznoszoną konstrukcję. Geoffrey Parker, którego krótka biografia Filipa II wiele mówi o nim jako o człowieku, napisał:

Początkowo miała to być jeszcze jedna klasztorna fundacja, jak Parral w Segowii, San Jerónimo w Granadzie czy Matki Boskiej w Gwadelupie, ufundowane przez poprzedników Filipa. Jak tamte, [klasztór] miał być zamieszkały przez hieronimitów, których rodzina królewska darzyła szczególnym szacunkiem [...] Jednak Escoriał miał być czymś więcej. Filip pragnął, by było to mauzoleum dynastii, i za każdym razem, gdy zmarł członek rodziny królewskiej, do klasztoru zmierzał okazały pogrzebowy orszak. W roku 1568 Filip sprowadził szczątki ojca z Yuste i pragnął uczynić to samo ze szczątkami królów katolickich pochowanych w Granadzie, lecz ponieważ ich ciała były w stanie daleko posuniętego rozkładu, zamiast przenosić kazał wykonać grube ołowiane sarkofagi, by doczesne szczątki monarchów lepiej były chronione³.

06

Escoriał bardziej był miastem niż budynkiem. Ogromny granitowy prostokąt, którego dłuższy bok mierzy ponad dwieście metrów, jest pałacem, kościołem, klasztorem, seminarium i szkołą. Znajdują się w nim ponadto laboratoria z urządzeniami destylacyjnymi dla chemicznych eksperymentów króla oraz obserwatorium astronomiczne i największa biblioteka na świecie. Filip instruował swoich architektów: "Przede wszystkim [...] prostota konstrukcji, surowość całości, szlachetność bez arogancji, majestat bez ostentacji".

Podczas gdy pałac Karola V odwoływał się do koła i kwadratu, Escoriał narzucał światu prostolinijną symetrię, wzór surowości i dystynkcji. Architekci, najpierw Juan-Bautista de Toledo, a po śmierci tegoż, jego asystent, Juan de Herrera, pracując pod bacznym okiem króla, zbudowali monument, który nie miał precedensów, a z pewnością żadnych naśladowców. Escoriał został poświęcony świętemu Wawrzyńcowi, w którego dzień, 10 sierpnia, Filip odniósł swoje jedyne militarne zwycięstwo, pod St. Quentin w roku 1557: pałac był dziękczynieniem za ten triumf. Narzędziem męczeństwa świętego Wawrzyńca był ruszt, rozpalony do białości. Stał się on inspiracją dla szesnastu dziedziców Escorialu, zgrupowanych wzdłuż centralnej osi kościoła św. Wawrzyńca od Zwycięstwa, którego kopuła wznosi się sto metrów ponad sanktuarium. W centrum świątyni znajduje się główny ołtarz szeroki na całą ścianę, a wysoki na dwadzieścia sześć metrów, wykonany z wielobarwnego marmuru, ozdobiony malowidłami, ornamentami i rzeźbami z brązu... Po obu stronach ołtarza, w należycie pobożnych pozach, podziwiać można władców dynastii - po jednej Karola V, jego żonę i córki, a po drugiej Filipa II, jego trzy żony oraz nieszczęsnego najstarszego syna, don Carlosa. Pod tymi klęczącymi, naturalnych rozmiarów postaciami z brązu znajduje się grobowiec. "Na samym dnie, pod głównym ołtarzem", pisał brat Francisco de los Santos, który w roku 1650 zwiedzał świątynię, "zbudowano przestronny kościół w formie kręgu". Tutaj zostały złożone trumny z przodkami Habsburgów, pierwsze z

ponad sześciu tysięcy świętych relikwii sprowadzonych do Escorialu, dzięki którym stał się on największym relikwiarzem chrześcijańskiego świata. Współcześni Filipa starali się znaleźć analogię dla tej prawdziwie monumentalnej budowli. Sekretarz i bibliotekarz króla, ojciec Luis de Sigüenza, uważał, że jest to rekonstrukcja świątyni Salomona:

Tutaj, jak w arce Noego, zostanie zbawionych wiele dusz. [...] Tutaj, jak w tabernakulum Mojżesza, obecny jest Bóg. [...] Tutaj, jak w innej świątyni Salomona, którą [...] Filip II naśladuje [...] dzień i noc śpiewa się psalmy, nieustannie składa ofiary, zawsze pali kadzidła, a płomień przed Boską obecnością nigdy nie gaśnie [...], natomiast pod ołtarzami spoczywają prochy i kości tych, którzy poświęcili się dla Chrystusa.

Możemy zgadywać, czy taki wzór rzeczywiście istniał, natomiast nie ulega wątpliwości, że Filip uważał Escoriał za serce nie tylko hiszpańskiego imperium, ale w ogóle chrześcijańskiego świata. Całą rzymską tradycję i jej symbole, jakie przywołał Karol V, syn podwoił. Inicjator Escorialu przyjął za swój emblemat słoneczny rydwan Apolla oraz dewizę: "Iam illustrabit omnia" ("Teraz wszystko oświetli"), gdzie nierozzerwalnie splatają się ze sobą Boska jasność i własna promienność Filipa. Inny współczesny, Weneccjanin Girolamo Ruscelli, w roku 1566 tak pisał o hiszpańskim królu w swoim *Le impresse illustri*:

07

Król zamierza [...] oświetlić ten ciemny świat Boskim światłem; mówi o tym jego dewiza, [...] Aby król [...] mógł oświetlić każdą herezję swym wspaniałym światłem. Bóg rozjaśnił jego umysł promieniami słońca [...] i natchnął do stworzenia emblematu, będącego zapowiedzią przyszłego oświetlenia całego świata Boskim światłem poprzez powszechne nawrócenie się niewiernych na prawdziwą katolicką wiarę.

Znaczenie Escorialu zwiększa skumulowana świętość relikwii. W ostatnich latach życia Filip zdobył kawałki prawdziwego krzyża i jeden z gwoździ, włos z brody Chrystusa, cierń z cierniowej korony i kawałeczek chusteczki, którą Maryja ocierała pod krzyżem łzy, nadal na niej widoczne. Do Escorialu przywieziono całe ciała i sto trzy głowy, w tym głowę świętego Maurycego, którego męczeństwo uwiecznił dla króla El Greco. Wśród nich była też głowa świętego Hieronima, opisana w towarzyszącym piśmie jako "zdrowa, dojrzała i poważna", a którą Filip ocalił przed ikonoklastami z Kolonii. Większość z tych relikwii, mniejszych rozmiarów, była przechowywana w zamkniętym pomieszczeniu za głównym ołtarzem w inkrustowanych klejnotami lub dekorowanych relikwiarzach. Po otwarciu wielkich drzwi ołtarza widać było rzędy relikwii ułożonych na półkach. Każda relikwia znajdowała się w naczyniu w kształcie głowy, wykonanym ze złota i innych drogich metali. Król często sam lub z dziećmi oglądał tę kolekcję. Ojciec Sigüenza opisał, jak Filip często domagał się pokazania wskazanego przez siebie przedmiotu: "Prosił mnie o pokazanie tej lub innej relikwii. Kiedy brałem ją w ręce, zanim owinąłem ją w płótno lub jedwab, pobożny król klękał, zdejmował czapkę lub kapelusz i całował ją [...] Dzieci szły za jego przykładem. Działo się tak tylko między nami, w tajemnicy tego pomieszczenia".

W później wzniesionych pałacach dbano o wygodę życia i codzienne potrzeby monarchy, w Escorialu usuwał się on na bok dla większej chwały Boskiej⁴.

Monument i jego zawartość były projektowane jako symbol wiary, broń przeciwko herezji, korupcji i niewierze. Wszystkie jego elementy tworzyły w oczach Filipa harmonijną całość. Był to "wieczysty dom królów Hiszpanii, ósmy cud świata".

Budowę rozpoczęto 23 kwietnia 1563 roku, kiedy przeor nowego zakonu w obecności

króla położył pierwszy kamień. Trwała ona dwadzieścia jeden lat. Kulminacyjnym punktem stała się konsekracja kościoła 9 sierpnia 1584 roku, w wigilię dnia świętego Wawrzyńca. Apartamenty Filipa ukończono w pierwszym etapie prac i od końca lat siedemdziesiątych XVI stulecia król spędzał w nich coraz więcej czasu. Zwłaszcza podczas Wielkiego Tygodnia i innych ważnych świąt kościelnych. Kompleks królewskich apartamentów zajmował jedną trzecią budynku, jednak pokoje Filipa miały niewiele ponad dziewięćdziesiąt metrów kwadratowych. Są to trzy prawie mnisie cele o ścianach bielonych i wykładanych błękitną glazurą z Talavery i o terakotowej podłodze, co sprawia, że latem panuje w nich chłód. Z prostego łoża Filip mógł patrzeć na kościół. Siguenza opisał to tak: "Alkova, gdzie sypiał, po obu stronach wypełniona była małymi wizerunkami świętych, tak że obojętnie, w którą stronę się obrócił, mógł czerpać pociechę, że znajduje się w tak znakomitym towarzystwie". Filip praktykowanej przez siebie surowości nie narzucał innym: pobliskie komnaty jego córki Izabeli były nieporównanie wygodniejsze i wspaniale udekorowane.

08

Jeden z weneckich ambasadorów na dworze hiszpańskim, Paolo Tiepolo, mądrze napisał w roku 1563 do doży i senatu: "Nigdy nie można mieć pewności [...] co do natury i wewnętrznych impulsów innych ludzi. W miarę upływu czasu ich osobowość się zmienia, nabierają nowych nawyków i zaczynają nienawidzić tego, co niegdyś sprawiało im rozkosz". Filip nie był wyjątkiem. Jeśli w młodości nie lubił pić i bawić się jak jego austriaccy kuzyni, to cenił inne rozkosze ciała. Pasjonował się nie tylko religią. Znał się na malarstwie i rzeźbie, lubił czytać, chociaż większość tekstów zgromadzonych w bibliotece była dla niego niedostępna, bo znał jedynie hiszpański i słabo łacinę. Tiepolo opisał Filipa jako mężczyznę "drobnej postury, o okrągłej twarzy i jasnoniebieskich oczach, dość wydatnych wargach i różowej cerze, w sumie bardzo atrakcyjnego". Prywatnie król wykazywał się poczuciem humoru, zupełnie nie licującym z "hiszpańskim opanowaniem", jakie demonstrował publicznie.

Gdy się zestarzał, śmierć zabrała mu najbliższych, poniósł klęskę na wojnie i w polityce, a protestancka herezja coraz bardziej się rozprzestrzeniała, stał się surowszy w poglądach i zachowaniu. Jak ojciec i dziadek, nie miał najlepszego zdrowia. Poprzednik Tiepola, Michele Suriano, zauważył: "Zdrowie Jego Wysokości jest bardzo delikatne, tak więc starannie reguluje swój tryb życia. Zazwyczaj spożywa bardzo odżywcze pokarmy i unika ryb, owoców i innych rzeczy, które wywołują niedobre wapory. Dużo sypia, zażywa niewiele ruchu, a jego rozrywki są bardzo spokojne". Praca, chociaż nie była pasją, stała się koniecznością, zwłaszcza że nie zamierzał powierzyć swoim podwładnym czy doradcom kontroli w żadnej dziedzinie. Rada ojca brzmiała: "Nikommu nie ufaj, słuchaj każdego, decyduj sam". Pod koniec życia Filipa Escoriał zaczął wyrażać jego sposób rządzenia, a dwór i rząd oddaliły się od tradycji obywatelskiego życia, stając się miejscem pracy i modlitwy. Ta prawidłowość rozwijała się bardzo powoli, jednak w zarodku była obecna już w chwili, gdy Filip zasiadł na hiszpańskim tronie.

W sercu Escorialu znajduje się katedra, seminarium-klasztor i biblioteka. Filip nie rozróżniał ich funkcji. Całość sławiła Boga, ale też dom Habsburgów. Król stopniowo dojrzywał do systemu rządzenia, w którym monarcha porzuca nieustanną wędrówkę. W ostatnich dwudziestu latach swego życia Filip coraz więcej czasu spędzał w Escorialu, podczas gdy ministrowie i urzędnicy przebywali w Madrycie. Na rok przed śmiercią powiedział synowi, że dla monarchy podróże są bezcelowe,

powinien on w zasadzie być stałym i centralnym punktem swoich posiadłości. Ewolucja monarszych poglądów przejawiała się na wiele sposobów. Podczas gdy Maksymilian i Karol byli bohaterami wielu ludowych opowieści mówiących o tym, jak jakiś wieśniak spotkał ich, nie wiedząc, kim są, i powiedział im kilka prostych prawd, to o Filipie niczego takiego nie opowiadano. Często ostro go krytykowano za postępujący proces izolowania się. Jego jałmużnik powiedział mu: "Bóg nie dał królom władzy nad ludźmi po to, by mogli wycofać się w zacisze gabinetu i czytać lub pisać, ani nawet medytować i odmawiać różaniec, ale głównie po to, by Wasza Wysokość miał lepszą wymówkę, żeby stronić od ludzi". Filip nadal jednak tworzył wokół siebie sanktuarium, świętą przestrzeń, w której funkcjonował niczym arcybiskup we wnętrzu katedry.

09

W Escorialu święta przestrzeń kryła katedrę - cały kompleks budynków skupiał się wokół kościoła, na który Filip mógł patrzeć ze swych apartamentów, jak jego ojciec w Yuste. Stworzył ponadto inną przestrzeń, niedokładnie świętą, niemniej przeznaczoną do uświęconych przez Boga rządów. Ilość papieru zapisanego w czasie sprawowania władzy przez Filipa jest niezwykła; w jego zwojach, kartach i foliach kryje się biurokratyczny system administracyjny, który stał się wzorem dla spadkobierców. Z rozkazu Filipa zamek w Simancas w Kastylii zamieniono w centralne archiwum państwowe, a kolejnym dekretem zarządził rozbudowę i unowocześnienie prowincjonalnych kancelarii.

Wszystko to przesłania nam obraz Filipa jako człowieka. Sprawia, że jawi się on albo jako wysuszony biurokrata (na wzór "łamigłówkowego portretu" Giuseppe Arcimbolda przedstawiającego austriackiego cesarskiego bibliotekarza, Wolfganga Laziusa, składającego się w całości z papierów i książek), albo jako potwór z czarnej legendy, stworzony przez tych, którzy sprzeciwiali się jego rządom, zwłaszcza Holendrów, zbuntowanych przeciwko hiszpańskiej dominacji. Jego listy do córek, Katarzyny i Izabeli, ukazują człowieka, który głęboko kochał swoje dzieci i chętnie i z radością interesował się drobnymi sprawami ich życia. Cieszył się narodzinami i smucił zbyt częstą śmiercią w niemowlęctwie. Na pozór odwoływał się do woli Boskiej, ale w głębi duszy bardzo cierpiał. Kiedy Katarzyna, wówczas księżna Sabaudii, umarła w roku 1597, załamał się całkowicie, jak jego ojciec, kiedy patrzył na śmierć swojej żony Izabeli. Córka Filipa, Izabela, która została z nim aż do jego śmierci, była mu jedyną pociechą. Filip podchodził do spraw rządzenia z taką samą metodycznością, z jaką traktował praktyki religijne: system był wszystkim. Królowi doradzało czternaście rad i komitetów, ale wszystkie decyzje podejmował osobiście. Nie było mowy o przekazywaniu władzy, nawet w najmniejszym zakresie. Z doradcami porozumiewał się głównie na piśmie: przedstawiane notatki czytał i zapisywał na nich instrukcje do dalszego działania. Z czasem presja spraw (pewna rada, która w latach sześćdziesiątych XVI wieku produkowała tylko trzy zwoje papieru na rok, w latach dziewięćdziesiątych wytwarzała ich już ponad trzydzieści) powodowała, że doświadczeni ministrowie i sekretarze podejmowali więcej rutynowych działań administracyjnych na własną rękę, jednak z bezpośrednią i wyraźną aprobatą króla. Czasami Filip czytał i parafował kilkaset dokumentów jednego dnia, a jego pamięć, chociaż niezwykła, mogła okazać się zawodna. Scentralizowany system sprawowania kontroli nad tak rozszanymi i tak różnorodnymi terytoriami nastęrczał kolosalne trudności, jednak Filip przejął po ojcu skłonność do podejmowania działań nie na swoje siły - i nie na swoją kiesę. Niewątpliwym dowodem siły systemu, który Filip stworzył, jest to, że nie rozpadł się on

całkowicie pod presją, jakiej był stale poddawany.

Władca ten cały czas toczył różne wojny⁵, co wielokrotnie doprowadzało jego państwo na skraj bankructwa i katastrofy. Przeważnie jednak nie chodziło o powiększenie terytorium, ale o jego obronę. Filip bronił się przed siłami, które zamierzały zniszczyć jego dziedzictwo. Postrzegał to dziedzictwo w kategoriach religijnych, a jego wojny były dla niego krucjatami. Niósł krzyż przeciwko Turkom na Morzu Śródziemnym, przeciwko protestanckiej herezji w Niderlandach, przeciwko powracającym do islamu moryskom z Granady (muzułmanom,

10

siłą nawróconym na chrześcijaństwo), przeciwko poganom i niewierze w Nowym Świecie. Nieugięta determinacja, by nie bacząc na koszty, osiągnąć zamierzone cele, przyniosła mu niejako sukcesy.

Wojna domowa w Granadzie została nieomal przesłonięta konfliktem z Holendrami i Turkami. W Granadzie nie odniesiono takiego zwycięstwa jak pod Lepanto, które ocaliło chrześcijaństwo przed Turkami i które można było uczcić *Te Deum* śpiewanym z radością we wszystkich hiszpańskich posiadłościach. Nie można go było nawet porównać z pozornie nie kończącymi się walkami w Niderlandach, toczonymi bądź co bądź o najbogatszą prowincję imperium, owładniętą mrokiem herezji. W Granadzie od roku 1501, kiedy jej lud po raz pierwszy powstał przeciwko nowym chrześcijańskim władcom, panował pokój. W teorii mauretańscy mieszkańcy tej prowincji mieli porzucić język arabski, odmienny sposób ubierania się oraz własne obyczaje i przyjąć normy i zwyczaje dominującej kastylijskiej kultury. Jednak wielu królewskich namiestników, za pozwoleniem Karola V po jego pobycie w Granadzie w roku 1526, złagodziło surowość tych zakazów do tego stopnia, że w praktyce obowiązywały one głównie na piśmie. Dlatego w czasie gdy turecka potęga na wybrzeżu Morza Śródziemnego osiągnęła szczyty swojego rozwoju, południe Hiszpanii zamieszkiwała ludność nominalnie chrześcijańska, lecz pod każdym względem całkowicie islamska.

Archiwa gubernatora Granady ujawniają zakres kontaktów, jakie moryskowie z Granady utrzymywali ze współwyznawcami z Afryki Północnej. Znajdują się tam dowody świadczące o tym, że Turcy posiadali szpiegów i małe oddziały wojskowe w górach prowincji. Mimo to wojskowe władze Granady utrzymywały, że zagrożenie bardziej jest wyimaginowane niż realne, a surowsza polityka w stosunku do morysków szybciej skłoni ich do buntu niż do podporządkowania się koronie. W listopadzie 1565 roku Filip podpisał jednak dekret przywracający wszystkie łagodzone dotąd surowe prawa. Postanowienie miało wejść w życie 1 stycznia 1566. Przez prawie rok moryskowie doświadczali chrześcijańskich rygorów życia. Mieli dość. W dniu Bożego Narodzenia 1568 roku wybuchło powstanie, którego od dawna się spodziewano.

Z całego królestwa nadchodziły doniesienia, że moryskowie sięgnęli po broń. W wiosce Cadiar rycerz z Zakonu Świętego Jakuba, podróżujący z pięćdziesięcioma zbrojnymi, został napadnięty i zamordowany wraz z całym oddziałem. Wiadomość o tej zbrodni dotarła do Granady wczesnym rankiem w dniu Bożego Narodzenia. Natychmiast podwojono patrole. W kościołach radosne obchody mącił strach, a wierni z ust do ust przekazywali sobie relacje i ostrzeżenia.

W noc po Bożym Narodzeniu panował przenikliwy chłód i padał śnieg, toteż żołnierze, nie dając wiary pogłoskom o wybuchu powstania, zostali w koszarach. Chociaż mury miasta wydawały się solidne, był w nich stary wyłom, zalepiony gliną. Tamtędy właśnie około ośmiuset uzbrojonych mężczyzn, którzy zeszli z otaczających gór i wsi, szybko przedostało się do środka. Ich przywódca, Aben

Farax, powiadomił starszyznę morysków, że lud Alpuhary, jądra oporu, podjął otwartą walkę, i wezwał ich do zajęcia miasta. Ci z pogardą odparli, że spodziewali się ośmiotysięcznej armii, a nie przemarzniętych ośmiuset renegatów, i odmówili pomocy. Aben Farax poprowadził swój oddział przez miasto, pustosząc kościoły i rabując sklep nie lubianego aptekarza. Potem przeszedł przez bramę do Alcazaby i wezwał

11

wszystkich dobrych muzułmanów, by przyłączyli się do buntu. Nikt tego nie zrobił, więc Farax wraz ze swoimi ludźmi opuścił miasto tą samą drogą, którą wszedł.

Od tej chwili powstanie było skazane na klęskę, chociaż trzeba było dwóch lat zażartych walk, by zdławić ostatnie zarzewia oporu. Opisał je sir William Stirling Maxwell w swojej książce poświęconej don Juanowi de Austria. Don Juan de Austria, który stanął na czele królewskiej armii, kiedy rebelii nie udało się zdławić miejscowym dowódcem, miał trudne zadanie.

Okolica doskonale nadawała się do drobnych potyczek, z których Hiszpania zawsze słynęła. Większe doliny w znacznej części swej długości są niezwykle wąskie i ograniczone przez strome zbocza, a ponadto rozdrabniają się w dolinki tak liczne i pogmatwane, i tak do siebie podobne, że przedarcie się przez nie było dla obcego beznadziejnym zadaniem. Nawet te partie terenu, które wydają się względnie otwarte, po bliższych oględzinach ukazują liczne rozpadliny. [...] Obrzeża krętych ścieżek, jakie zewsząd przecinają teren, porastają zarośla, mogące skrywać muszkiet lub kuszę, które łatwo rozprawiają się z nadchodzącym wrogiem.

W każdej wiosce ludność atakowała chrześcijańskich przedstawicieli władzy. W pierwszej kolejności niszczone kościoły, symbol zniewolenia. Potem zabijano księży i burmistrza.

Chrześcijanin Alguaził i wiejski proboszcz [...] stali się ofiarami tortur takich jak te, które stosowano w lochach inkwizycji. Przypiekano im stopy i nogi na rozżarzonych węglach;

przywiązano za nadgarstki do wież, raz za razem zrzucano na ziemię, aż ich członki przemieniły się w galarete; wyrwano im języki i wydłubano oczy; obcięto nosy i uszy;

odrąbano kończyny u nasady; wypełniono usta prochem strzelniczym, który następnie podpalono; posiekano głowy toporami; sponiewierane szczątki innych ofiar zaszywano w trupy świń i palono lub porzucano na wzgórzach, by pożywiły się nimi lisy i wilki. Niejeden morysk, dzikszy niż jego pobratymcy, wrywał i pożerał drgające serce wroga.

Kiedy chrześcijańskie oddziały natrafiły na ślady tych okropieństw, odpłacały tym samym, i to z nawiązką. W całym stuleciu nie było okrutniejszej wojny, i gdyby Turcy udzielili rebeliantom większego wsparcia, mieliby oni szansę na zwycięstwo. Bez tej pomocy byli jednak skazani na przegraną. Ostatni moryskowie bronili swoich domów i wiosek aż do czasu, gdy polityka "spalonej ziemi", zastosowana przez Hiszpanów idących od wsi do wsi, zmusiła ich do ucieczki. Wielu uciekło do Afryki, stając się zarzewiem nienawiści do Hiszpanii, co skrupulatnie wykorzystali Turcy. Granada została oczyszczona, a Filip radował się, że dokończył dzieła rozpoczętego przez pradziadków. Przez Ferdynanda i Izabelę.

Wobec pokonanych zastosowano drakońskie środki. Monarcha postanowił - uśmiercając ich lub deportując - usunąć z Granady wszystkich morysków. Z miast i

miasteczek wywieziono ich około dziewięćdziesięciu tysięcy i przesiedlono do Kastylii i Aragonii. Działanie Filipa miało przy tym dodatkowy, wyższy jakby cel. Pragnął zdobyć dusze morysków dla Chrystusa. W nowych enklawach, otoczeni przez chrześcijan, mieli się nawrócić. Akcja nawracania rozpoczęła się natychmiast; prowadzono ją powoli, lecz konsekwentnie. W roku 1596 Walencja, w której mieszkało wielu morysków, zarówno miejscowych, jak i przesiedlonych z Granady, otrzymała w końcu Komisję do Spraw Nauczania Religii. Znaleźli się w niej mówiący po arabsku misjonarze, na czele z zakonikiem doświadczonym

12
w nawracaniu Indian. Taką metodę zastosowano również wobec Holendrów, którzy powstali przeciwko rządowi Filipa. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy tłumiono bunt w Granadzie, Filip wysłał swą osławioną piechotę, tercios, pod dowództwem znakomitego żołnierza, księcia Alby, by przywołała Holendrów do porządku.

Kiedy dziesięć lat wcześniej Filip po raz pierwszy odwiedzał Niderlandy jako następca Karola, nie odczuł sympatii do tego obszaru swojego dziedzictwa, choć zdawał sobie sprawę z jego ekonomicznego znaczenia. Nie mówiąc ani po flamandzku, ani po francusku, wszystkim tamtejszym mieszkańcom wydał się obcy. Wrócił więc rychło do Hiszpanii, ale zostawił w Niderlandach hiszpańskie wojska, których obecność szybko zjednoczyła ludność podbitych ziem. Niektórzy (słusznie) podejrzewali, że król zamierza sprowadzić tu inkwizycję, dając jej taką władzę, jaką miała w królestwie na południu. Filipa przerażało rozprzestrzenianie się protestantyzmu w Niderlandach, równoważne w jego odczuciach z polityczną zdradą. Ludność Niderlandów zawsze odnosiła się nieufnie do centralnej władzy: Karol obchodził się z mieszkańcami tych ziem łagodnie, natomiast Filip traktował ich tak, jakby byli Hiszpanami. Był bezwzględnie surowy. "W kwestiach religii nie zwlekaj, lecz karz z największą stanowczością i surowością", napisał do kardynała Granvelle, swojego przedstawiciela na północy.

Zarówno polityka, jak religia zadecydowały o charakterze sprzeciwu, i oto te same miasta, które wystąpiły przeciwko pradziadowi, Maksymilianowi, teraz powstały przeciwko prawnukowi, a panowie, którzy byli zwolennikami ojca Filipa, zdecydowanie oparli się synowi. Młody książę orański, na którego lojalność i przywiązanie Karol liczył, decydując się na abdykację, stanął na czele szlachty sprzeciwiającej się politycznym i religijnym innowacjom Filipa. W grudniu 1565 roku Filip utracił nadzieję na osiągnięcie kompromisu z ludnością Niderlandów, wydał więc swym gubernatorom nowe, surowsze instrukcje, nakazujące im podjęcie ostrzejszych kroków, a nie, jak spodziewało się wielu przywódców szlachty i mieszczan, łagodniejszych.

Wszelkie wątpliwości zostały rozwiane w jego ostatnich listach, które z całą brutalnością ujawniły politykę korony, tak iż stała się ona jasna dla każdego. Ludzie popadli w skrajną rozpacz. Wydawało się im, że już jest wśród nich hiszpańska inkwizycja ze wszystkimi swoimi potwornościami. Przywołali na myśl zasłyszane opowieści o stosowanych przez nią torturach. Przypomnieli sobie zbrodnie popełnione przez Hiszpanów w Nowym Świecie, które, błędnie, przypisywali Świętemu Oficjum. "Czyi spodziewają się - krzyczeli - że będziemy pokornie czekać, jak nieszczęśni Indianie, na zagładę?" Mężczyźni zbierali się na ulicach, publicznych placach, omawiając poczynania rządu i ponuro rozważając możliwości tworzenia tajnych związków i konspiracji.

Natrafiając na podobne nastroje i determinację, król w ciągu roku wycofał się jednak z pierwotnych zamierzeń i złagodził postanowienia dekretów. Wydawało się,

że ludzi ogarnął szał obrazoburczy. Złupiono wspaniałą katedrę w Antwerpii i zniszczono wszystkie znajdujące się w niej relikwie, obrazy i witraże. Znaczna liczba protestantów wtargnęła do świątyni i pozostała tam do czasu, aż opuścili ją wierni [...] Pozostawieni sami sobie, zaintonowali jeden z psalmów Dawida. Dźwięk własnych głosów doprowadził ich do szału. Nim ucichła pieśń, [...] wyważyli drzwi kaplicy

13

i wywlekli z niej wizerunek Dziewicy [...] Inni odarli ją z haftowanych szat i podrzucali w pyle niemą statuetę, podczas gdy obserwatorzy przyjmowali to z aplauzem.

Był to sygnał do rozruchów [...] Buntownicy rozpierzchli się we wszystkich kierunkach, siejąc spustoszenie. W szale wściekłości niczego nie oszczędzali. Wysoko nad głównym ołtarzem znajdował się wizerunek Zbawiciela, wyrzeźbiony w drewnie i umieszczony między figurami dwóch łotrów, z którymi go ukrzyżowano. Motłochowi udało się zarzucić sznur na szyję Chrystusa i ściągnąć go w dół. A potem ludzie rzucili się na niego z toporami i młotami, rozbijając na tysiące kawałków. Oszczędzono obu łotrów, jakby mieli być świadkami dokonującego się u ich stóp gwałtu.

Wszystko zostało zniszczone. Bezценne dzieła sztuki pocięto na kawałki, a ponad siedemdziesiąt ołtarzy odarto z ozdób i obrabowano. Pościągano ze ścian i poszarpano wszystkie obrazy, rzeźby i dekoracje z drewna porąbano, a kamienne figury rozbito. W ciągu kilku godzin posadzka kościoła, prawie tych samych rozmiarów co Bazyliki św. Piotra w Rzymie, została zasłana pozbawionymi głów marmurowymi i kamiennymi posągami oraz tapiseriami i obrusami z ołtarzów, których użyto do obscenicznych celów.

Jedyną częścią katedry, którą oszczędzono, była tego dnia kaplica Złotego Runa, gdzie rycerskie proporce i herby pozostały nietknięte. Po trzech dniach plądrowania wszystkich kościołów i kaplic miasta i okolic buntownicy postanowili dokończyć dzieła. Kiedy w oszczędzonej dotąd kaplicy zaczęto zrywać ze ścian sztandary, rozbijać heraldyczne tarcze i bogato rzeźbione stalle, do katedry weszła niewielka grupka rycerzy Złotego Runa, w zbrojach i z bronią gotową do użycia. Za rycerzami szli ich giermkowie. Przedarli się przez liczniejszy od nich tłum i weszli do kaplicy. Tam nakazali buntownikom zostawić ją w spokoju. Zignorowano ich jednak i kontynuowano dzieło niszczenia. Rozzłoszczeni brakiem posłuchu rycerze wywlekli przywódcę tłumy ze stalle i rozciągnęli na podłodze. Błagał ich o litość, ci jednak, rozwścieczeni, przebili mu szyję, a następnie rozsiekali. Kiedy przerażony tłum zaczął uciekać, rycerze zobaczyli rozmiar zniszczeń w swoim zakonnym sanktuarium. Oburzeni, zabili kilku najbliższych znajdujących się sprawców, po czym kilkunastu innych wywlekli na zewnątrz, gdzie ich zlinczowali, przez cały czas znieważając i siekąc mieczami.

W oczach Filipa świętokradztwo, jakiego dopuszczono się w kaplicy Złotego Runa, przewyższało tylko to, w jaki sposób buntownicy potraktowali hostię. Pierwszego dnia deptali ją, ale później wykazali się większą inwencją.

Gwałtom dokonywanym przez świętokradców towarzyszyły niegodne postęпки, które mogły świadczyć o ich pogardzie dla dawnej wiary. Pewien naoczny świadek powiada, że wzięli z ołtarza opłatek i włożyli papudze do dzioba. Inni zbierali na stos obrazy świętych i podpalali je lub też kładli na nich kawałki zbroi i deptali. Inni zakładali szaty ukradzione z kościołów i biegali w nich po ulicach. Inni jeszcze smarowali księgi masłem, by łatwiej się paliły.

W obliczu społecznego i religijnego chaosu rycerze Złotego Runa i przywódcy

ludności Niderlandów nawoływali do rozwagi. Hrabia Egmont powiedział regent-ce, siostrze Filipa, Małgorzacie parmeńskiej: "W pierwszej kolejności zadbajmy o bezpieczeństwo państwa. Potem będzie dość czasu, by pomyśleć o religii".

14

Małgorzata odpowiedziała jak prawdziwy Habsburg: "Nie, służba Bogu jest najważniejsza. Zniszczenie religii będzie większym złem niż utrata kraju". Bratu doniosła o nielojalności takich ludzi jak Egmont i Hoorn, którzy radzili rozpoczęcie pertraktacji z buntownikami. Kiedy Filip dowiedział się o świętokradztwach, powiedział "w największym napadzie gniewu i, jak niektórzy twierdzą, szarpiąc sobie brodę z wściekłości: «Drogo ich to będzie kosztowało, przysięgam na duszę mego ojca, drogo będzie kosztowało»". Jeśli ta reakcja rzeczywiście miała miejsce - co wydaje się możliwe, choć niektórzy temu zaprzeczają - Filip natychmiast opanował się i przyjął zwykłą, pełną rezerwy pozę.

Był absolutnie zdecydowany ostatecznie rozprawić się z buntownikami. W sierpniu 1566 napisał do papieża, że postara się zrobić to bez sięgania po broń. W każdym razie postanowił pojechać do zrewoltowanych miast, by osobiście przywołać mieszkańców Niderlandów do porządku. Ostrzegł jednak, że "ani niebezpieczeństwa, ani ruina tych państw, ani innych pozostawionych mi nie powstrzymają mnie przed uczynieniem tego, co chrześcijański książę bojący się Boga powinien zrobić w jego służbie dla zachowania katolickiej wiary i czci Stolicy Apostolskiej".

Okoliczności uniemożliwiły mu osobiste przybycie, jednak książę Alba, który w roku 1567 przeszedł z Włoch do Niderlandów, stał się narzędziem zemsty. Filip nakłaniał Albę, by nie oszczędzał nawet rycerzy Złotego Runa, Egmonta i Hoorna, których oskarżyć mógł tylko przed kapitułą zakonu. Domagał się ich śmierci. Nowy namiestnik Niderlandów otrzymał prawo wymierzenia najbardziej surowych kar, jakim nie dysponowała Małgorzata parmeńska. W środę popielcową 1568 roku Alba zaarrestował pięciuset obywateli, którzy zostali szybko osądzeni i straceni.

"Pojmano pięciuset [...] Wszyscy otrzymali to, na co zasłużyli". Świadomie poniżał przywódców różnych środowisk, którzy zboczyli z drogi lojalności czy prawdziwej wiary. Jak pisze dawny kronikarz: "Często widywało się trzydzieści czy czterdzieści aresztowanych osób. Bogatsi mieszczenie szli z rękami skutymi z tyłu, przywiązani do końskiego ogona, wleczeni na miejsce kaźni". Zwykłych ludzi wieszano bez procesu. "Krwawy" trybunał działał według ustalonych reguł. "Znacznym osobom" ścinano głowy, innych wieszano, ćwiartowano lub łamano kołem. Tych, którzy dopuścili się świętokradztwa, najczęściej palono żywcem.

Rozległy się głosy protestu. Cesarz Maksymilian II, który cztery lata wcześniej objął tron Niemiec i Czech po swoim ojcu, Ferdynandzie, napisał do kuzyna w marcu 1568 roku, zanim egzekucje przybrały zastraszające rozmiary, sugerując, że łagodniejsza polityka będzie odpowiedniejsza i bardziej zgodna z tradycją. Filip zganił go, odpowiadając, że to, co dzieje się w Niderlandach, dzieje się "dla spokoju prowincji i obrony wiary katolickiej. Gdybym mniej troszczył się o przestrzeganie zasad sprawiedliwości, załatwiłbym sprawę w ciągu jednego dnia. Nikt, kto zna się na sprawach państwowych, nie znajdzie powodu, by ganić moją surowość. Nie postąpiłbym inaczej, niż to zrobiłem, nawet gdybym miał utracić Niderlandy, ani nawet gdyby cały świat wokół mnie legł w gruzach".

Egzekucje hrabiów Egmonta i Hoorna, rycerzy Zakonu Złotego Runa, były najwyraźniejszym przejawem tej fanatycznej postawy. Filip pragnął ich śmierci. Nakazał Albie, by nie tolerował żadnego sprzeciwu. Przesłał mu pismo odbierające

15

skazanym prawo apelacji przed kapitułą Zakonu Złotego Runa, co powszechnie uznano za rażący przejaw bezprawia.

W dzień swojej egzekucji hrabia Egmont ubrał się w szkarłatną atlasową szatę i czarną hiszpańską pelerynę szamerowaną złotem, czarne jedwabne spodnie i czarny kapelusz z czarnymi i białymi piórami. Z więzienia, Maison du Roi przy rynku w Brukseli, patrzył na szafot, pokryty czarnym sukniem. Stał na nim mały stolik, także osłonięty czarnym materiałem, na którym znajdował się srebrny krucyfiks, a przed stolikiem szkarłatne poduszki, na których miały kłękać ofiary. Po egzekucji kat miał ceremonialnie zanieść odcięte głowy do rogu platformy i nadzieć je na dwa zaostrzone pale ze stalowymi końcówkami, które tam na nie czekały.

Egmont otrzymał rozgrzeszenie i ukląkł na poduszce, po czym zdjął szatę i pelerynę, tak że teraz był odziany jedynie w czern. Z kieszeni wyjął czarną jedwabną czapkę, którą zasłonił sobie oczy. Za nim stanął kat, specjalnie wybrany na tę szczególną okazję, z długim, ciężkim mieczem na ramieniu. Tłum zamilkł. Kat zmierzył odległość, zamachnął się i jednym ciosem ściał głowę hrabiego. Głowa "odskoczyła", a Egmont upadł do przodu. Kat podniósł toczącą się głowę i wbił ją na pal, tak że teraz niewidzącym wzrokiem patrzyła w tłum. Potem odwrócił się i odciągnął ciało na skraj platformy, gdzie zakryto je całunem. Było już popołudnie, gdy pojawił się drugi skazaniec, hrabia Hoorn, kroczący wolno wśród tysięcy żołnierzy strzegących tego ponurego rytuału - ubrany skromniej niż Egmont. Szedł w prostym czarnym stroju, z "mediolańską czapką" na głowie. Kiedy wszedł na szafot, zobaczył poplamiony krwią całun i zapytał, czy jest to ciało Egmonta. Wydawał się nie zważać na głowę zatknietą na pal, ukląkł i w ciągu kilku minut również jego głowa została wbita obok głowy Egmonta. Obie tkwiły tam przez trzy godziny, a następnie wraz z ciałami umieszczono je w ołowianych trumnach i zawieziono do miejscowego kościoła, po czym oddano rodzinie, by je pochowała. Skutek obu egzekucji był dokładnie taki, jaki zamierzał osiągnąć Filip. Powiedział Albie, że jest "zadowolony, iż ci dwaj panowie mieli taki dobry i katolicki koniec", kiedy jednak książę zwierzył się, iż żałuje, że musiał to zrobić, król odparł: "Nikt nie może się wzbraniać przed obowiązkiem". Niderlandy były w szoku, a miarą sukcesu tych krwawych łaźni był m.in. fakt, że podatki wzrosły w owym czasie sześciokrotnie. Tak więc interes Boga i dobro króla szły w przykładowej parze.

Holendrzy szybko dostrzegli spójność haseł, działań i interesów Filipa.

Doczekali się jednak upadku jego mocarstwowych, dalekosiężnych zamierzeń.

Później, w Wizji upadku Kastylii⁷, przedstawili wyszukaną alegorię wieży (Kastylii), którą atakuje szwedzki baran, a równocześnie podkopują moryskowie z Granady, przedstawieni jako zające i króliki. Turcy, Mauretańczycy i portugalscy rebelianci pojawiają się jako myszy, a Holendrzy jako gęsi. Habsburskie orły odlatują z pokonanej hiszpańskiej armady. Wokół tej skomplikowanej wizji widnieją prostsze rysunki ilustrujące przykłady hiszpańskich okrucieństw. Serię rozpoczyna scena egzekucji Egmonta i Hoorna, potem następują sceny licznych morderstw w Niderlandach, eksterminacji Indian w Nowym Świecie, zabijania ich i wrzucania do jam, palenia żywcem, rzucania psom na pożarcie. Wiele rysunków nawiązuje do hiszpańskiego sadyzmu o wyraźnie seksualnym podłożu: w scenach tortur

16

uczestniczą nagie kobiety, często ciężarne. W dalszym ciągu seha przedstawia inkwizycję przy jej ponurej pracy, potem zajęcie Lizbony w roku 1580, wojnę z

moryskami, zamordowanie don Carlosa, okrucieństwa popełnione w Katalonii. Hiszpańskim rozwiązaniem każdego problemu - jak wyraźnie sugeruje wspomniany cykl - były wyłącznie tortury i zagłada. Tak morysków, jak i ludności Niderlandów. Nie było to odległe od prawdy. W Hiszpanii proponowano różne rozwiązania problemu morysków (jak i herezji w Niderlandach). Jednym z nich było załadowanie zbuntowanych wyznawców Allacha na okręty, które miały wywieźć ich w morze i zatopić. Niejaki Gómez Davila doradzał w roku 1598, by Filip poszedł za przykładem Francuzów, którzy urządzili noc świętego Bartłomieja, i wydał rozkaz, by każda społeczność wybiła mieszkających pośród niej morysków. Inni odwoływali się do tureckiego wzoru i proponowali, by zabrać innowiercom wszystkie dzieci i wychować je w chrześcijańskiej wierze, a przy okazji wykastrować mężczyzn i w ten sposób definitywnie zlikwidować problem.

W roku 1609, po śmierci Filipa, wymyślono wreszcie ostateczne, ale bardziej humanitarne rozwiązanie: wszystkich morysków przewieziono do portów, a stamtąd statkami do wybrzeży Afryki Północnej, gdzie pozostawiono ich na pastwę losu. Humanitarność tej decyzji była niewątpliwa wobec wcale realnych możliwości innych, daleko radykalniejszych rozwiązań, a dla Hiszpanów miała jeszcze i tę zaletę, że trwale usuwała z kraju znienawidzonych morysków i likwidowała korupcję, jakiej źródłem i nosicielem byli przedstawiciele tej mniejszości. Stosunek Filipa II do herezji i buntu w Niderlandach nie był inny: zamierzał wykorzenić tam protestancką zarazę, tak jak pozbył się islamu z Hiszpanii. Kiedy w roku 1556 potwierdzał zakaz obejmowania kościelnych stanowisk w Kastylji przez osoby o "nieczystej krwi", zauważył, że "wszelkie herezje, jakie istniały w Niemczech i Francji [...] zostały zasiane przez potomków Żydów". Nic dziwnego, że urodzony w Hiszpanii, znający tylko język tego kraju, patrzył na resztę świata przez zniekształcające soczewki hiszpańskiego doświadczenia i, siłą rzeczy, hiszpańskiego egocentryzmu. Konsekwencje takiego spojrzenia były doniosłe i złowrogie.

Na starych mapach Hiszpania znajduje się na krańcu Europy, oddzielona Pirenejami od pozostałej części kontynentu. Przez wiele wieków Półwysep Iberyjski rozwijał się nieco odmiennie od reszty zachodniego chrześcijaństwa. Tylko Hiszpania i Portugalia doświadczyły długotrwałej islamskiej okupacji i stałego, ożywionego oddziaływania arabskiej kultury. Kordoba, siedziba hiszpańskiego kalifatu, oraz Sewilla były w swoim czasie większe niż jakiegokolwiek chrześcijańskie miasto Europy, i chociaż zajmowane przez islam tereny kurczyły się w wyniku trwającej stulecia rekonkwisty, granice wpływów, zarówno polityczne, jak społeczne, nie były zbyt szczelne. Wielu muzułmanów, zwanych mudejares, przeszło na katolicyzm, a o wielu chrześcijanach - w tym członkach rodziny królewskiej - powiadano, że w żyłach ich płynie mauretańska (lub żydowska) krew. Przez wieki Żydzi żyli na półwyspie, mimo okazjonalnych prześladowań, obok muzułma-

17
nów i chrześcijan. Wielu z nich przyjęło wiarę chrześcijańską i nazywano ich marranos lub conversos. W praktyce wszystkie trzy kultury przenikały się i oddziaływały na siebie.

Celem katolickiej rekonkwisty, zakończonej przez Ferdynanda i Izabelę, było przejęcie przez chrześcijan wszystkich hiszpańskich ziem. Pierwszą czynnością tej pary po podboju Granady w roku 1492 było oczyszczenie królestwa z wszelkich obcych i niechrześcijańskich elementów. 30 marca 1492 roku wydali oni dekret nakazujący wszystkim Żydom opuszczenie podległych sobie ziem lub nawrócenie się na chrześcijaństwo. Z Hiszpanii wyjechało wówczas 150000 ludzi, wielu udało się

do krajów o łagodniejszych prawach, takich jak Włochy lub imperium otomańskie, które z radością przyjmowały ich bogactwo i zawodową sprawność. Hasło "jeden naród, jedna wiara" nie było w Hiszpanii nowością. Po antysemitycznych rozruchach w Toledo w roku 1449 rada miasta zakazała osobom pochodzenia żydowskiego zajmowania oficjalnych stanowisk. Tylko ci, którzy mogli wykazać się "czystością krwi" (limpieza de sangre), mogli być pełnoprawnymi obywatelami. Czystość krwi stała się w Hiszpanii obsesją. Wszystkie narody zachodniej Europy uważały Żydów niemal za zwierzęta, a potworności, jakie wycierpieli oni w Niemczech i Austrii, należą do najmroczniejszych epizodów tego wieku, lubującego się w publicznych przejawach szczególnego okrucieństwa⁸. Chrześcijanie zarówno obawiali się, jak i nienawidzili Żydów, ludzi obcej rasy i praktykujących obce obyczaje; Kościół ogłosił ich ponadto kolektywnymi mordercami Chrystusa. Strach i nienawiść ukształtowały wyobrażenia o rytualnych mordach i innych okropieństwach dokonywanych przez Żydów, którzy jakoby porywali dzieci, torturowali je, upuszczali im krew i zabijali. Uznany katolicki naukowiec, Johannes Eck, zawzięty przeciwnik Lutera, napisał pamflet, w którym wyliczał wszystkie te przerażające praktyki.

Krew ma podstawowe znaczenie w żydowskiej magii [...]. Jej natura jest demoniczna: Żydzi potrzebują krwi chrześcijan, by naznaczać nią swoich rabinów. Żydowskie dzieci rodzą się z dwoma paluszkami przyrośniętymi do czoła (dokładny obraz diabła), a bez chrześcijańskiej krwi bardzo trudno usunąć ten defekt, nie wyrządzając dziecku krzywdy. Przede wszystkim jednak Żydzi potrzebują chrześcijańskiej krwi do zmycia krwawych plam, jakimi pokarał ich Bóg za ukrzyżowanie Chrystusa. Nic dziwnego, że Żydzi dybią teraz na krew niewinnych dzieci, jak ich ojcowie nabyli od Judasza niewinną krew Chrystusa za trzydzieści srebrników.

Mistyczną moc krwi uznawało wiele społeczności, a w średniowiecznej Europie uważano ją za esencję życia. Choroby przypisywano złej lub zepsutej krwi, a usuwanie jej przy pomocy pijawek i upuszczanie było w tych czasach powszechnie stosowaną medyczną praktyką.

Krew uznawana była za jedną z najpotężniejszych magicznych sił; sądzono więc powszechnie, że jej moc czynienia zła jest równie wielka, jak moc czynienia dobra. Odpowiednia krew, właściwie użyta, mogła dać siłę i szczęście, nieodpowiednia - lub niewłaściwie użyta - mogła doprowadzić do katastrofy. Niemal od chwili, gdy człowiek próbował wpłynąć na swoje środowisko, powstały prawa o zakazanej krwi - głęboko zakorzenione tabu związane z krwią.

18

Krew była esencją życia i jeśli odpłynęła z ciała, mogło ono obumrzeć, zepsuć się i zatruwać otoczenie. Szczególnie niebezpieczna była krew menstruacyjna i krew związana z porodem. Stosowano potężne zaklęcia, by zahamować jej wypływ: Krwi, zostań w tobie, jak Chrystus w sobie, Krwi, w żyłach płyn, jak Chrystus się nią zmył, Krwi, zostań zatamowana, jak krew Chrystusa Pana. Kościół ogłosił, że chleb i wino w Eucharystii nie tylko symbolizują ciało i krew Chrystusa, ale są Jego rzeczywistym ciałem i krwią. Następnie oskarżył Żydów o ukradzenie hostii i torturowanie (po raz drugi) ciała Chrystusa. Świętokradcy w Niderlandach również byli sprawcami tej niewybaczalnej zbrodni. Niektóre uroczystości pod koniec średniowiecza i w późniejszych wiekach związane były w Europie z oddawaniem czci krwi Chrystusa i świętych. Wierni czcili nękanie bólem figury na krzyżu, kontemplowali mękę świętego Sebastiana przebitego wieloma strzałami, celebrowali Przemienienie Pańskie, wyobrażali sobie rany

Chrystusowe, a w niektórych przypadkach na ich dłoniach i stopach pojawiały się (dzięki potędze autosugestii) krwawe stygmaty. Hiszpania była żyzną glebą dla tych kultów. Żydzi byli w niej obwiniani o wytoczenie krwi Chrystusa i uważani za nosicieli zepsutej krwi, przekazywanej wyznawcom prawdziwej wiary przez seksualne praktyki i narodziny z mieszanych małżeństw dzieci obciążonych taką skażą. Odnosiło się to również do morysków, "nowych chrześcijan", wielokrotnie oskarżanych o przekazywanie złej krwi. La Tizon de la Nobleza, książka wydana przez kardynała Francisca Mendozę y Bobadilla w roku 1560, miała ujawnić te szlacheckie rodziny w Kastylii, w których żyłach płynęła skażona krew, żydowska lub mauretańska. Kardynał z dumą utrzymywał, że rodzina Mendozów jest jedną z niewielu nieskażonych. Podobny tekst, pod tytułem Libro Verde, opublikowany w Aragonii, został zakazany przez Karola V, a następnie przez Filipa II. W dziele tym twierdzono, że przodkowie obu władców z rodu Trastamara są podwójnie skażeni, gdyż żenili się z Mauretankami i zadawali z Żydówkami. Publikacja krążyła jednak potajemnie. Każdy potomek lub powinowaty Żyda i każdy morysk był podejrzany. Położne lub mamki moryski także mogły skażać krew chrześcijan, zwłaszcza że panowało powszechne przeświadczenie, iż mleko składa się z tej samej substancji co krew. Decyzja Filipa o rozproszeniu morysków z Granady po całej Hiszpanii oznaczała, że źródła możliwego skażenia znajdują się wszędzie. Jedyną bronią przeciwko podobnemu zagrożeniu była Święta Inkwizycja, prowadząca nieustanną walkę o siłę i czystość chrześcijaństwa.

Te niebezpieczeństwa - "nieczysta" krew i protestancka herezja - stopniowo zlały się w jedno. Prawo "limpieza de sangre"⁹ było stosowane we wszystkich hiszpańskich posiadłościach Habsburgów; zabraniało ono ludziom o "nieczystej" krwi zajmowania jakichkolwiek stanowisk czy posiadania tytułów. Z czasem skazani stali się mauretańskie czy żydowskie pochodzenie, oskarżenie o herezję lub samo stanięcie przed trybunałem inkwizycji za dużo drobniejsze przewinienie. Oblicza się, że za panowania Filipa inkwizycja zajęła się prawdopodobnie trzydziestoma pięcioma tysiącami przypadków odstępstwa od wiary. Niemal żadna rodzina nie była bezpieczna, a działanie inkwizycji - wszechobecne. Na temat "limpieza de sangre" uznany autorytet Albert Sicroff, autor Encyclopaedia Judaica, napisał:

19

Hiszpańska obsesja dotycząca czystości krwi wywołała w XVI i XVII wieku znaczny zamęt. Kiedy wymarły wcześniejsze pokolenia i zbladła pamięć o innowiercach, zdwojono wysiłki, by doszukać się śladów "nieczystych" przodków [...] Prowincje, a nawet miasta rywalizowały ze sobą pod względem statutów i praktyk zmierzających do utrzymania "czystości krwi". Szacowne Kolegium św. Bartłomieja w Salamance, skąd wyszło wiele ważnych postaci przynależnych do historii Hiszpanii, było dumne, że odmawia wstępu w swe podwoje każdemu, kto był choćby podejrzany o żydowskie pochodzenie. Dowody oparte na • pomówieniach i wypowiedziane w gniewie słowa, że ktoś jest Żydem lub ma przodków pochodzenia żydowskiego, wystarczały, by go zdyskwalifikować, to zaś oznaczało "cywilną śmierć", jakiej słusznie obawiali się Hiszpanie. Kiedy badanie przodków sięgało coraz dalej w przeszłość, aż do "niepamiętnych czasów", nawet rodziny od wieków chrześcijańskie żyły w ciągłym strachu, że na światło dzienne zostanie wyciągnięta jakaś dawno zapomniana "plama".

Dopiero w roku 1865 w Hiszpanii zniesiono różnice między starymi i nowymi chrześcijanami. Dla porównania należy wspomnieć, że dyskryminacja katolików w Anglii zakończyła się w roku 1829, a uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge nie przyjmowały ich nawet później.

W konsekwencji tej obsesji Hiszpanie stali się ekspertami od segregacji rasowej. Biedak o "nieskażonej" krwi stał wyżej od największego arystokraty, nawet od samego króla, jeśli w jego żyłach płynęła choćby kropla obcej krwi. Sancho Pansa z Don Kichota Cervantesa szczycił się, że jest "wolny od jakiegokolwiek żydowskiej czy mauretańskiej domieszki", a tym samym nie gorszy od każdego innego człowieka. Po drugiej stronie Atlantyku Hiszpanie stworzyli słownik rasowych rozróżnień - np. bozales, ladinos, lobos, limpios, mestizos, pardos - osiemdziesiąt dwa terminy, które nader szczegółowo usiłowały wyrazić stopień, skład i wzajemne relacje ras, narodów i wyznań zamieszkującej tam ludności. Część tej terminologii przeszła do angielskiego, opisując charakter rasowych fluktuacji na niewolniczym południu Stanów Zjednoczonych - takimi terminami, jak quadro-ons, octoroons, maroons i inne.

<• † »

W takiej Hiszpanii, za Filipa II i jego następców, wychowali się założyciele i potomkowie austriackiej linii dynastii. Maksymilian II, syn i następca Ferdynanda, oraz wszyscy czterej synowie Maksymiliana do osiągnięcia pełnoletności przebywali na hiszpańskim dworze, podczas gdy córki Filipa II i jego syn Filip III udali się na północ, by poślubić swych austriackich krewnych. Stosunki w coraz szerzej rozpraszającej się rodzinie nie zawsze były harmonijne - wnukowie Ferdynanda byli skłóceni - a polityczne interesy Wiednia i Madrytu często się różniły. Poczucie wspólnoty, a nade wszystko głębiej rozumiane korzyści obu gałęzi dynastii dyktowały jednak powściągliwość i trwałość więzi. Trudno stwierdzić, jaki wpływ na Habsburgów miała hiszpańska obsesja na punkcie czystości krwi, niemniej jednak ich małżeństwa w czasie półtora wieku trwającej "osi Madryt-Wiedeń" są ewenementem w historii całej zachodniej Europy. Warto zauważyć, że Habsburgowie odzyskali większość własnych rozproszonych ziem dzięki mariażom, a nie dzięki wojnie. Nie można jednak zapomnieć o intensywnych

działaniach zbrojnych, zwłaszcza we Włoszech, podjętych w celu zachowania i skonsolidowania tamtejszych, znacznych posiadłości należących do dynastii. Nacisk, jaki kładzie się zazwyczaj na ich małżeństwa i sojusze, sugeruje wręcz, że inne rodziny nie wykorzystywały instytucji małżeństwa do podobnych celów - co nie jest prawdą. Jednak małżeńską strategię Habsburgów, zwłaszcza po śmierci Karola V, wyróżnia niezwykła pomysłowość i zdolność adaptacji do nowych warunków. Żadna inna rodzina królewska nie wypracowała tak skutecznego i pojemnego pojęcia "potęgi krwi".

Małżeństwa Habsburgów zawierane w latach 1550-1700 uważano powszechnie za genetyczną katastrofę. Kuzyni, a nawet bliżsi krewni pobierali się bez oporów, a ów kazirodczy wzór powtarzało pokolenie za pokoleniem. Ponad osiemdziesiąt lat temu antropolog William Rivers mądrze zauważył, że "natura systemu związków bardziej zależy od form struktury społecznej niż od różnic rasowych".

Habsburgowie przywykli do uważania się za grupę o szczególnych prawach i szczególnej naturze, stojącą powyżej wszelkich zasad stosujących się do innych ludzi, a ich niezwykle i odrębne praktyki małżeńskie stanowią dowód takich wyobrażeń. Zgodnie z tym przekonaniem zawieranie małżeństw w rodzinie, a tym samym zachowywanie krwi, było dobre, małżeństwa zaś poza rodziną mogły doprowadzić do katastrofy, zarówno ekonomicznej, jak i politycznej.

Standardy, według których mierzono w ciągu wieków bliskość pokrewieństwa, różniły się, ale niezależnie od swobody definicji - małżeństwo wuja z bratanicą było zakazane zarówno przez Biblię, jak i Rzym. Kościół jednak stopniowo

rozszerzał dopuszczalne dla zawarcia małżeństwa stopnie pokrewieństwa, w intencji, jak sugerowali to protestancy reformatorzy, zwiększania wpływów za dyspensy i zezwolenia na takie właśnie, nazbyt bliskie związki. Zajmując takie stanowisko. Kościół pośrednio potwierdzał społeczną dezaprobatę, z jaką spotykały się zawsze takie mażaze. Żaden arystokratyczny ani królewski ród w Europie nie pozwalał sobie na łączenie tak bliskich krewnych. Montaigne uważał, że bliskie związki między krewnymi są szkodliwe z innego powodu - mogą niepotrzebnie rozpalać żądze. "Istnieje niebezpieczeństwo, że afekt, jaki czuje się do spokrewnionej z nami kobiety, może być nieumiarkowany, ponieważ jeśli istnieje całkowita i doskonała miłość małżeńska, jak to powinno mieć miejsce, a do tego dołączy uczucie, jakie się żywi do krewnej, taki dodatek bez wątpienia sprawi, że mąż utraci zdrowy rozsądek". Sprawy te wymagają niewątpliwie uwagi antropologa komparatysty, żaden jednak nie zajął się tym tematem. Pewne wzorce omówione przez Claude'a Levi-Straussa z pewnością istniały u Habsburgów. W latach 1550-1700 reprezentowali oni pogląd, że najbardziej pożądane i właściwe są małżeństwa między członkami rodu¹⁰. Szczególnie akceptowane były związki między austriacką a hiszpańską gałęzią rodziny.

Wystarczy przyjrzeć się samym tylko bezpośrednim potomkom Ferdynanda i Karola V oraz ich dzieciom, aby przekonać się, że powtarzalność schematu zawieranych małżeństw jest uderzająca. Filip II żenił się czterokrotnie, dwa razy z krewnymi. Jego najstarsza córka, Izabela, poślubiła kuzyna. Syn i następca Filipa II, Filip III, również ożenił się z austriacką kuzynką. Z pięciorga dzieci Filipa III, które osiągnęły dojrzały wiek, dwoje wstąpiło do Kościoła, a dwoje poślubiło austriackich kuzynów. Filip IV wziął za drugą żonę austriacką kuzynkę, córkę cesarza

21

Ferdynanda III. Jedna z ich córek zamknęła ten cykl, wychodząc za wuja, młodszego syna Ferdynanda III, cesarza Leopolda I. Zgodnie jednak z terminologią Levi-Straussa, austriaccy Habsburgowie byli bardziej tymi, którzy biorą żony, niż tymi, którzy je dają. Z trzynaściorga dzieci Ferdynanda I, które dożyły do wieku odpowiedniego do zawierania małżeństw, tylko dwoje, starszy syn Maksymilian, i córka Anna, poślubiło krewnych. Z dziesięciorga dzieci Maksymiliana i Marii, które przeżyły, troje zawarło związki małżeńskie "wewnątrz" rodziny. Wzór powtarzał się w następnych pokoleniach, aż linia hiszpańska skończyła się wraz ze śmiercią Karola II. Jego rodzice byli kuzynami, a wszyscy dziadkowie Habsburgami. Niepłodność w końcu położyła kres tej praktyce: nie było już hiszpańskich narzeczonych dla austriackich braci. Dla współczesnych zrozumiałe były takie właśnie praktyki Habsburgów. Uważano powszechnie, że królewska krew ma niemal sakralne właściwości i nie powinna być rozcieńczana. W roku 1560 Joachim du Bellay napisał, że król Francji z pewnością nie zaakceptuje mezaliansów: "Nie pozwoli, by szlchetna krew została zbrukana pospolitą". Habsburgowie mieli ograniczony wybór katolickich partnerów o równym rodowodzie. A poza tym tam, gdzie nie było społecznych i religijnych przeszkód, często na drodze stawała polityka. Z tego powodu Francja, naturalny przeciwnik i rywal w mocarstwowych aspiracjach Madrytu, bywała najczęściej wykluczona. Tymczasem związki rodzinne ułatwiały wszystko i być może właśnie wygoda decydowała o większości tych małżeństw. W latach 1643-1679 mężczyźni i kobiety z hiszpańskiej linii Habsburgów zawarli czternaście małżeństw n: sześć z Habsburgami innych linii, cztery we Francji, po jednym w Anglii i Portugalii, jedno w Sabaudii i jedno w Palatynacie. W austriackiej gałęzi rodu było

osiemnaście małżeństw w tych samych pokoleniach: sześć z innymi Habsburgami, po trzy w Polsce, Toskanii i Bawarii, po jednym we Francji, Mantui i Siedmiogrodzie. Dla Habsburgów związki rodzinne były zarazem sposobem na zachowanie terytorialnego dziedzictwa, jak i na zachowanie najcenniejszej i najczystszej krwi. Dla Hiszpanów kryła się w tym dodatkowa, być może najważniejsza korzyść: gwarancja zachowania czystości linii. W przypadku małżeństw z członkami innej, nawet królewskiej rodziny, istniało ryzyko skażenia krwi, zwłaszcza że takie skażenie mogło się datować sprzed wielu pokoleń. Czasami jednak górę brały rzeczywiste interesy państwa i wówczas francuskie małżeństwo wydawało się odpowiedniejsze od austriackiego; owocem takiego dynastycznego związku był król Francji Ludwik XIV.

Twierdzenie, jakoby hiszpańskie słownictwo i system pojęć odnoszący się do czystości krwi przedostały się do północnej Europy w dobie kontrreformacji, nie liczy się z faktem istnienia tam wcześniej podobnych tendencji i poglądów. Hiszpania była największą siłą walczącą z protestantyzmem, i to zarówno w kategoriach doktryny, jak potęgi wojskowej. Nie można rozdzielać obu tych spraw. Wojna o wiarę i doktrynę musiała być prowadzona do kresu. Chłodna logika jezuita Luisa de Moliny daleko odbiegała od kodeksu Zakonu Złotego Runa. Zaleca on, by bezbożników bezwzględnie zabijać.

22

Jeśli [z zabijania] wyniknie coś dobrego dla Kościoła, a nawet dla samych winnych. Kiedy na przykład ma się do czynienia z ludźmi wyznania mojżeszowego, którzy z pewnością nie zechcą nawrócić się ani wyrzec grzesznego życia. W takim wypadku będzie bez wątpienia świętym i słusznym zabić ich wszystkich, a przynajmniej tylu, ilu uzna się za konieczne [...] taka egzekucja będzie sprawiedliwa i będzie ponadto manifestacją miłości do Boga i bliźniego. Posłuży Kościołowi i [...] nawet samym zabijanym, gdyż śmierć uniemożliwi im stałe dokładanie jednego grzechu do drugiego. Mniej będą cierpieć w piekielnym ogniu, niż gdyby nadal żyli na tym świecie.

Protestancka "czarna legenda" przypisuje Filipowi II i jego wojskom, zwłaszcza księciu Albie, niewysłowione okrucieństwo, a ponadto skłonność do oszustwa i dwulicowości. W polityce często zasłaniano się religią, a Filip używał argumentów o obronie wiary jako wymówek dla politycznych interesów i machinacji. Egzekucje Egmonta i Hoorna nie miały nic wspólnego z religią, wynikały jedynie z chęci zdławienia niderlandzkiej rebelii. Wśród tamtejszych poddanych króla wielu było heretyków, a herezja i niełojalność szły ramię w ramię. Natura herezji zmieniła się jednak w ciągu stulecia, kiedy protestantyzm zdobył znaczące polityczne i wojskowe oparcie, a katolicyzm oczyścił się z praktyk, jakie leżały u źródeł krytyki i działalności Lutera. Radykalnym katolikom herezja wydawała się zarazą. Jeśli w czasie debat w Wormacji herezja była kwestią kryteriów, przekonań, a Karol potępił Lutera za odmowę cofnięcia wypowiedzianych słów, czyli kształtowała się i istniała głównie w granicach doktryny - to pod koniec wieku nabrała ogólniejszego, bardziej złowieszczonego charakteru. Coraz powszechniej opisywano ją jako "skazę" lub "zakażenie", posługując się słowami, jakich używano w przypadkach badania czystości krwi.

Filipa często oskarżano również o brak zdecydowania, a wielu historyków uważa tę właściwość za typową wadę Habsburgów. Po hiszpańsku określano go jako "ostrożnego" króla, *d rey prudente*, lecz w rzeczywistości Filip wcale nie był niezdecydowany. Nawet w kwestiach dotyczących go osobiście nie dawał się sprowadzać z drogi, którą uważał za słuszną i sprawiedliwą. Mroczna historia don

Carlosa, pierwszego syna Filipa, urodzonego w roku 1545, przyczyniając się do powstania dramatu i opery utrwaliła "czarną legendę" Filipa. Od młodości Carlos był upośledzony fizycznie, a prawdopodobnie był również niezrównoważony psychicznie. Nie jest jasne, w jakim stopniu było to dziedziczne, a w jakim zawinione wydarzeniami z dzieciństwa księcia. Jego matka żyła zaledwie cztery dni po porodzie, a długie okresy nieobecności ojca sprawiały, że wychowywali go głównie służący i dworzanie. Kiedy Karol osiadł w Hiszpanii, Filip prosił go, by zajął się don Carlosem. Karol jednak nie polubił wnuka i po pierwszym spotkaniu nie chciał go więcej widzieć. W roku 1562 młody książę spadł ze schodów na uniwersytecie w Alcalá de Henares, gdzie wysłano go na studia. Uratowano mu życie tylko dzięki trepanacji czaszki, przeprowadzonej przez wybitnego flamandzkiego anatoma, Vesaliusa. Od tamtej pory Carlos zmienił się na gorsze. Nigdy nie był miły, a po operacji miewał potworne ataki szału. Wyrzucił pazia przez okno i zaatakował nożem księcia Albę. Boki jego koni zawsze były pokłute ostrogami, gdyż rumaki nie galopowały tak szybko, jak pragnął tego jeździec. Był też niezwykle pobudliwy i aktywny seksualnie. Jeszcze na rok przed śmiercią pozostawał z ojcem w dość dobrych stosunkach. 18 stycznia 1568 roku jednak,

23

zupełnie niespodziewanie, Filip w pełnej zbroi i z wyciągniętym mieczem wpadł do komnaty syna. Rozkazał straży aresztować następcę tronu. Don Carlosa umieszczono w odosobnieniu, a jego dozorcą został syn urzędnika, który nadzorował prababkę więźnia, Joannę, podczas jej długiego i uciążliwego pobytu w twierdzy Tordesillas. Carlos krótko przebywał w zamknięciu. Jego szybką śmierć z samozagłodzenia, w dniu 24 lipca, przypisano okrucieństwu Filipa, które zaledwie miesiąc wcześniej kazało mu wysłać na szafot rycerzy Złotego Runa, hrabiów Egmonta i Hoorna.

Upór był u Habsburgów znacznie częstszą cechą niż brak zdecydowania. Istnieje na to wiele dowodów. Bliski Filipowi pod wieloma względami był cesarz Ferdynand II, który w przeciwieństwie do ojca i wujów, nigdy nie mieszkał w Hiszpanii, a jednak wykazywał kastylijskie cechy wyraźniej niż oni. Klęczał, modląc się o spokój duszy ludzi, których skazał na śmierć 8 listopada 1620 roku, gdy byli ścinani i duszeni na wielkim placu w Pradze, a ich głowy wbijano na pale.

Przypominał w tym Filipa, który podobno odpowiedział skazanemu szlachcicowi podczas publicznej egzekucji w roku 1559, gdy ten zapytał go, jak może pozwolić, by coś takiego spotykało jego lojalnego sługę, że osobiście zaniósłby drewno na stos, gdyby to było konieczne dla wytopienia herezji. Od Karola V i jego brata Ferdynanda, przez syna Ferdynanda, Maksymiliana II, i jego wnuków, Rudolfa i Macieja, którzy odziedziczyli cesarski tron, i innych jego synów, Karola i Ferdynanda, którzy rządili w Austrii, wszyscy wykazywali tę samą determinację. Wszyscy też niemal obsesyjnie trzymali się wybranych celów. Przybierało to różne formy. Maksymilian II nie cofnął odmowy zaakceptowania surowszych posttrydenckich wymogów. Nawet na łożu śmierci nie przyjął katolickich sakramentów, twierdząc, że przyjęcie hostii zaciąży na jego sumieniu, podczas gdy przyjęcie opłatka i wina obrazi jego rodzinę. Umarł, jak żył - chrześcijanin wprawdzie, ale ani nie katolik, ani nie protestant.

Jako cesarz, Maksymilian z zapałem oddawał się licznym zainteresowaniom. Charakterystyczną cechą cesarza - pisze R.J.W. Evans - była ciekawość, łącząca odkrywczą na nowo wiedzę o klasycznej starożytności z nowym zamiłowaniem do obserwacji i analizy porównawczej. Cesarz wykazywał szczególne zainteresowanie botaniką. Lubił chodzić po ogrodach swoich rezydencji, upiększonych dzięki

ostatnim osiągnięciem ogrodnictwa. Busbecq [jego wysłannik] przywiózł z Konstantynopola tulipany, lewkonie i bzy, a Marteoli, Doedens, a zwłaszcza Ciasius odnieśli znaczne sukcesy w identyfikowaniu i klasyfikacji roślin. Wiele zainteresowań miał również jego najstarszy syn, Rudolf, który pragnął ponadto stworzyć w Pradze wspaniałą dwór i kolekcję dzieł sztuki. Jednak to, co w przypadku ojca, znającego wiele języków, było wyrazem szerokich intelektualnych zainteresowań, u syna przerodziło się w obsesję. Maksymilian był doskonałym żołnierzem i władcą, Rudolf natomiast bez reszty oddawał się swoim pasjom, zaniedbując sprawy państwa. Jego brat i następca, Maciej, również owładnięty był obsesją, ale wyrażała się ona wyłącznie w nienawiści do brata, cesarza¹²: kiedy więc w roku 1612 zdobył nareszcie cesarską władzę, nie miał już przed sobą żadnego celu. Również wujowie obu władców podążali z determinacją raz obraną drogą. Ferdynand, który rządził w Tyrolu, poślubił w roku 1557 dziewczynę

24 z augsburskiej rodziny kupieckiej, Philippinę Welser, mimo gwałtownego sprzeciwu zarówno ojca, jak braci. Nic nie mogło go od tego odwieść. Podobnie jak jego bratanek Rudolf, Ferdynand zajmował się głównie gromadzeniem dzieł sztuki i mistycznych przedmiotów w swoim zamku Ambras pod Innsbruckiem. Żaden z tych Habsburgów nie był niezdecydowany, chociaż przedmiot ich obsesyjnej pasji wydawał się późniejszym pokoleniom dziwny lub bezwartościowy. Jedynie Ferdynand I cieszy się podziwem dzisiejszych badaczy. Przekazał on najstarszemu synowi, Maksymilianowi, wyczucie polityczne i wrażliwość. W większym lub mniejszym stopniu jego inni synowie i wnukowie zaniedbywali sprawy państwowe. Cechowały ich bardziej zainteresowania natury ideologicznej niż organizacyjnej i administracyjnej, jednak tym samym mocniej tkwili w głównym nurcie tradycji Habsburgów. Jeśli szukalibyśmy paraleli dla stylu rządzenia Ferdynanda - pamiętając, że analogie zawsze są ryzykowne - to nie znajdziemy jej w Austrii, lecz w Hiszpanii jego dziadka, Ferdynanda aragońskiego, opiekuna i nauczyciela austriackiego władcy. Słowa uznania, jakich nie szczędzi mu jeden z biografów, przystają jak ulał również do jego wnuka, gdyż chwala "jego trzeźwość i umiarkowanie, powagę i szacunek dla religii, jakie utrzymywał wśród wszystkich poddanych". Chwala też "pracowitość, którą propagował, wydając słuszne prawa i dając osobisty przykład, jego mądrość, która wieńczyła sukcesem wszystkie przedsięwzięcia i sprawiała, że stał się wyrocznią dla książąt swej epoki". Siła i skuteczność rządów Ferdynanda, od chwili gdy przyjął austriackie dobra w latach dwudziestych XVI wieku, aż do śmierci w roku 1564, charakteryzowały się pragmatyzmem i tolerancją w niczym niepodobnymi do sztywności jego brata, Karola V. W rezultacie gwiazda Ferdynanda błyszczała coraz jaśniej, podczas gdy pozycja brata i następców wyraźnie słabła. Nam w XX wieku trudno ocenić religijną żarliwość Ferdynanda I (i jego syna Ferdynanda II oraz wnuka, Leopolda I) czy wyrafinowaną politykę kulturalną Filipa II i jego wnuka, Filipa IV hiszpańskiego. Zainteresowania i zajęcia "szalonego" cesarza Rudolfa II, jakim oddawał się w swoim zamku w Pradze, całkowicie natomiast wymykają się racjonalnej ocenie.

Chociaż Habsburgowie z Madrytu mieli inną mentalność niż ci z Wiednia, Innsbrucka i Pragi, widoczne były również podobieństwa. Mieli podobne upodobania w sztuce i często kupowali dzieła tych samych artystów. Filip II i Rudolf bardzo cenili Brueghla i Durera, i chociaż ścian Escorialu i Prado nie ozdabiała ulubione obrazy artystów Rudolfa, którzy z upodobaniem malowali ciało, to jednak Filip cenił dobry akt i rozmyślał nad zawiłymi tajemnicami dzieł Boscha, których

w roku 1574 miał trzydzieści trzy. Austriacy bardzo cenili obrazy mediolańczyka Giuseppe Arcimbolda, którego na wiedeński dwór sprowadził Ferdynand I. Malarz ten pracował później dla Maksymiliana II i Rudolfa II. Jego skomplikowane portrety były rodzajem martwej natury, ułożeniem nieskończone bogatych form i barw różnych owoców, warzyw i innych tworów natury na kształt ludzkiej twarzy. Sugerowały one, że świat ludzki i świat przyrody są tylko różnymi formami wspólnej kosmicznej harmonii, a wszelkie życie ma taką samą

25
istotę i wspólną naturę. Ten synkretyzm nie miał wiele wspólnego z ekskluzywnością katolickich zelotów, którzy coraz bardziej stanowczo sprzeciwiali się możliwości akceptowania czegokolwiek, co przekraczało ścisłe granice ortodoksji. Nic więc dziwnego, że Arcimboldo, podobnie jak Bosch, nie miał następców: czas tworzenia takich dzieł szybko zbliżał się do końca.

Klasyczna retoryka Bartholomaeusa Sprangera ("świadoma cnotliwość, nieregularna kompozycja, dramatyczne środki wyrazu, aluzyjność"), również popularnego na dworze Rudolfa, łatwiej dawała się zaadaptować do wyrażania cesarskiej wielkości w zgodzie z wymogami katolickiej czystości. Tak więc oprócz erotycznych arcydzieł Sprangera, stworzonych dla zaspokojenia gustów cesarza, powstawały również prace, które mogłyby zawisnąć w zbiorze protestanckim. Jego Triumf rozumu, namalowany w roku 1595, demonstrowa jedynie nagie sutki, a Bellona z roku 1600 zdaje się być pozbawiona jakichkolwiek cech płciowych. Spranger namalował również w roku 1600 Adorację pasterzy, która mogłaby zadowolić najbardziej wymagającego ascetę. Jednak Rudolfowi Dziewica Maryja mogła przypominać Psyche, stworzoną przez tego artystę sześć lat wcześniej, tyle że ubraną. Łączenie klasycznej harmonii z chrześcijańskim kontekstem (czasami zaprawianym mieszanką seksu i sadystycznego gwałtu) stało się wzorem dla portrecistów dynastii w następnym stuleciu.

Treść tych obrazów - nieustanna gloryfikacja domu Habsburgów - była wspólna dla Madrytu i Pragi. Podczas gdy Filip przeczesywał Europę w poszukiwaniu palców świętych i skrawków całunu - Rudolf równie zapamiętał poszukiwał rzadkich klejnotów i osobliwości. Tym samym zajmował się też jego wuj Ferdynand w zamku Ambras. Tak Escorial jak pałac na Hradczanach były odizolowanymi, zamkniętymi miejscami, chroniącymi monarchę i jego ulubione przedmioty. Chociaż, w przeciwieństwie do Filipa, Rudolf nie zamykał się, by odmawiać różaniec, to jednak wycofywał się w zacisze swojego laboratorium i biblioteki, niewidzialny dla ludu, nieobecny dla dworu. Niezwykłą pilnością Filipa i jego zamiłowaniem do papierkowej biurokracji nie charakteryzował się ani jego czeski kuzyn, ani własny syn czy wnuk. Przejęli oni jednak "ikonograficzny program" i wszystkie ideologiczne roszczenia, które stworzył i reprezentował Filip IV, "król planet". W swoim pałacu Buen Retiro udostępnił on pełną ikonografię Habsburgów, ukrytą dotąd za murami Escorialu.

Budowa pałacu, który byłby w istocie oknem wystawowym dynastii, stała się głównym środkiem, za pomocą którego minister Filipa IV, książę Olivares, pragnął gloryfikować swojego pana. Na zewnątrz nowy pałac Buen Retiro był prosty i surowy, stylistyką nawiązując do wzorca Escorialu. Wewnątrz natomiast był w istocie "pawilonem rozkoszy usytuowanym w ogromnym parku, w którym znajdowały się francuskie ogrody kwiatowe, zaciszne zagajniki, małe pawilony i samotnie oraz długie aleje, wzdłuż których stały liczne posągi". Prawdziwa akcja rozgrywała się jednak za murami. Wszystko to przypominało teatr, gdzie "zachwycona publiczność z zapartym tchem śledziła w napięciu, jak bogowie i

boginie w rydwanach zstępują z chmur, a Kirke zamienia towarzyszy Ulissesa w świnie jednym ruchem swej magicznej różdżki". W sumie Buen Retiro charakteryzował się nadmiernym, męczącym już nasyceniem obrazami. Zimą ściany pokrywały tapiserie, latem zaś pojawiały się ogromne ilości płócien.

26

W samej tylko udostępnianej publiczności części pałacu mieściło się czternaście galerii. Spis obrazów zrobiony w roku 1636 obejmował 885 pozycji, a do śmierci Filipa w roku 1664 wzrósł do 1500. Nadmiar ten wyraził francuski gość, który odwiedził Buen Retiro tuż po śmierci Filipa: "Zaskoczyła nas ilość obrazów w pałacu. Nie wiem, jak jest przyozdabiany podczas innych pór roku, ale kiedy tam przebywaliśmy, widzieliśmy więcej obrazów niż ścian. Galerie i schody były ich pełne, jak również sypialnie i salony. Zapewniam pana, że było ich więcej niż w całym Paryżu".

Sercem pałacu była Sala Królestw, świątynia dynastii Habsburgów, długa na ponad trzydzieści pięć metrów galeria o wysokim sklepieniu. Wzdłuż północnej i południowej ściany, powyżej dwudziestu okien, wisały herby dwudziestu czterech królestw wchodzących w skład hiszpańskiego imperium. Poniżej można było obejrzeć dwanaście wielkich scen batalistycznych sławiących zwycięstwa odniesione przez wojska Filipa IV. Znajdowały się wśród nich obrazy ze scenami z życia Herkulesa, namalowane przez Zurbarana - a pamiętajmy, że Filipa nazywano wówczas Hercules Hispanicus. Wokół drzwi wisało pięć wielkich konnych portretów królewskiej rodziny, namalowanych przez Velazqueza. Każda ze scen batalistycznych była opowieścią o triumfie Habsburgów. Każda naprowadzała uwagę oglądającego na galerię królewskich przedstawicieli rodu:

Filipa III, Filipa IV, ich następcę Baltasara Carlosa i kolejnych królowych Hiszpanii. Skojarzenia były jednoznaczne - niczym Herkules królowie Hiszpanii walczyli z niebezpieczeństwem, przeciwnościami i siłami natury, jak Herkules (oni lub ich armie) odnosili zwycięstwa. Na jednym z tych obrazów zwycięski generał wskazuje ręką na arrasowy portret Filipa w pełnej zbroi, na którym bogini Minerwa i sam Olivares wkładają mu na głowę wieniec laurowy. Przed tą sceną artysta przedstawił klęczący "lud", oddający cześć królowi.

Sala Królestw sławiła w dużej mierze iluzoryczną chwałę. Chociaż hiszpańskie wojska odnosiły sukcesy, sama Hiszpania chyliła się ku politycznemu i ekonomicznemu upadkowi. W roku 1640 Portugalia odzyskała niepodległość, a w Katalonii wybuchło powstanie. Trzy lata później "niezwyciężeni" hiszpańscy tercios zostali pokonani w bitwie pod Rocroi. Być może niesłusznie uczyniono z tej porażki symbol hiszpańskiego upadku. Hiszpańska armia, pozbawiona dostaw prowiantu i sprzętu, rozpoczęła wówczas oblężenie francuskiego miasta Rocroi, tuż za granicą Niderlandów. W starciu ze znacznie liczniejszymi oddziałami, dowodzonymi przez księcia d'Enghien (lepiej znanego w historii pod przydomkiem Wielki Kondeusz), które przysły miastu z odsieczą, Hiszpanie walczyli z tradycyjną zręcznością, dwukrotnie odpierając zajadłe francuskie natarcia. Po wielogodzinnym ostrzale poprosili jednak w końcu o dogodne warunki kapitulacji, na co d'Enghien gotów był przystać. Kiedy jednak francuski dowódca i jego towarzysze zbliżyli się do stanowisk Hiszpanów, ci myśląc, że to nowy atak, wznowili ostrzał. Rozwścieczony d'Enghien rozkazał rozbić hiszpańskie oddziały. Poległo ponad 8000 Hiszpanów, 7000 zostało wziętych do niewoli. Tylko około trzem tysiącom udało się przekroczyć granicę. Potęga Hiszpanii nie skończyła się wprawdzie pod Rocroi, ale prawdą jest, że "hiszpańska piechota nigdy już nie odzyskała prestiżu, który utraciła pod Rocroi. Stało się ono dla armii

hiszpańskiej tym, czym klęska armady dla marynarki". Po tym wydarzeniu zdolność bojowa

27

armii flandryjskiej, którą siedemdziesiąt lat wcześniej Alba sprowadził na północ, nigdy nie odzyskała dawnego poziomu. Nie było więcej zwycięstw, które mogłyby ozdobić Salę Królestw.

A miały nastąpić gorsze katastrofy. W październiku 1646 roku, tuż przed swoimi siedemnastymi urodzinami, zmarł następca tronu, Baltasar Carlos. Trzy lata później Filip IV ożenił się ponownie - tym razem z narzeczoną syna, Marią Anną austriacką, córką swojego kuzyna, cesarza Ferdynanda III. Oboje ze wszystkich sił starali się dać życie nowemu następcy tronu. Ich pierwsza córka poślubiła potem swojego wuja Leopolda I, a kolejna trójka dzieci zmarła w niemowlęctwie. Trzeci syn tej pary, któremu dawano niewielkie szansę na przeżycie, przeżył i mimo wszelkich przeciwności losu w roku 1665, jako Karol II, odziedziczył po ojcu tron Hiszpanii. Jednak przez ostatnich dziewiętnaście lat życia Filipa IV sukcesja tronu była zagrożona, zależała bowiem od życia dziecka. W tych okolicznościach austriaccy kuzyni spodziewali się, że jeden z nich będzie mógł scalić spuściznę Karola V.

Zgodnie z tradycją, oddzielnie traktuje się "austriackich" i "hiszpańskich" Habsburgów. Adam Wandruszka podkreśla różnice stylu panującego na ich dworach. Przytacza opinie weneckich ambasadorów, którzy dostrzegli "pewną wyniosłość, czy to w chodzie, czy to w każdym ruchu ciała, która sprawia, że są [Rudolf i jego brat Ernest] znieawidzeni. Pod każdym względem jest to bowiem sprzeczne z miejscowym obyczajem, wymagającym, by władca zachowywał się w swobodny sposób. Tymczasem język i sposób bycia Rudolfa i Ernesta wydawały się manieryczne, zapożyczone z Hiszpanii, a więc złe i godne pogardy. Jego Wysokość zwrócił na to uwagę". Hiszpania dostarczała monarchom maski, określała ich sposób bycia. "Typ władcy, jaki reprezentował Karol V i jego syn, pozostawał wzorem dla niemieckiej linii Habsburgów od czasów synów Maksymiliana II, wykształconych na dworze Filipa II, do czasów Leopolda I i Karola VI". Ich młodsi bracia, Maciej, Maksymilian i Albert, którzy spędzili wiele lat na hiszpańskim dworze, zachowali jednak austriacką swojskość (*Gemutlichkeit*). Może, jako młodsi synowie, nie byli pod taką presją. W praktyce niemożliwe jest jednak pedantyczne wyizolowanie i określenie czysto "hiszpańskich" i "austro--burgundzkich" cech. Tak jak słynny "hiszpański ceremoniał" jest zlepkiem różnych, często pokrewnych tradycji. Ale "Austriacy" przejmowali mimo wszystko religijną żarliwość Filipa II. Czynie to, mimo że Ferdynand II, w przeciwieństwie do swoich wujów i własnego ojca, Karola ze Styrii, nie kształcił się w Hiszpanii, ale na jezuickim uniwersytecie w Ingolstadt w Bawarii. Jego synowie, Ferdynand i Leopold Wilhelm, wzmocnili jednak związki z Hiszpanią.

Ferdynand I miał liczne potomstwo obojga płci, podobnie jak Maksymilian II i jego brat Karol ze Styrii. (Synowie Maksymiliana nie przyczynili się do wzmocnienia dynastii, płodząc rzeszę utalentowanych, lecz nieślubnych dzieci). Synowie Karola mieli wiele córek, a jego najstarszy syn, Ferdynand II, tylko dwóch chłopców, z których jeden (Leopold Wilhelm) wybrał karierę kościelną. Ferdynand III był ojcem jedenaściorga dzieci, ale tylko dwóch synów, którzy przeżyli wiek niemowlęcy. Śmierć starszego syna, Ferdynanda, w roku 1654, na powszechną w owym czasie ospę wietrzną, utorowała drogę do tronu jego młodszemu bratu, Leopoldowi, który tym samym stał się najstarszym męskim potom-

28

kiem austriackiej gałęzi Habsburgów. Po roku 1665 był jedynym mężczyzną w najbliższej rodzinie. Tak więc mimo wszystkich starań o potomstwo, oba habsburskie trony (w męskiej linii) zależały od dwóch chorowitych kuzynów, Leopolda i Karola. I chociaż wiele złego przypisywano genetycznym skutkom związków małżeńskich między blisko spokrewnionymi ze sobą członkami rodu, bardziej niebezpieczne dla Habsburgów były śmiertelność niemowląt i epidemie wybuchające w pobliżu dworów w Madrycie, Wiedniu, Grazu i Innsbrucku. Rodziło się więcej córek niż synów i żyły one na ogół dłużej niż bracia. Ale długość ich życia i tak drastycznie skracały wcześniej zawierane małżeństwa, częste ciążę i śmierć przy porodzie lub z powodu gorączki połogowej.

Kiedy tak wielu umierało, ten, kto przeżył, wydawał się być boskim pomazańcem. Ferdynand II i jego następcy doszli więc do wniosku, że Bóg uchronił ich po to, by mogli wypełnić swoje dziejowe zadanie. Podobnie jak pierwszy Rudolf powinni uczynić z Krzyża swój emblemat i zostać wojownikami Chrystusa aż do ostatecznego kresu. Z herezją i niewiarą nie można bowiem zawierać żadnych kompromisów. Ferdynand II otrzymał nawet zlecenia z pierwszej ręki. Pewnego razu przemówił do niego Bóg, a zdarzenie to opiewano później często w balladach i przedstawiano na rycinach. Został wybrany i powołany do tego, by zastąpić Macieja, chociaż prawo progenitury przyznawało sukcesję jednemu ze starszych wujów. Habsburgowie doszli jednak do wniosku, że potrzebne są młodość i energia, jeśli dynastia i Kościół mają przetrwać. Ferdynanda zawsze przedstawiano jako fanatyka, gotowego oddać swe posiadłości Kościołowi. Jego krytycy często wskazywali na fakt, że w swoim księstwie, w Styrii, przeprowadził udaną kampanię przeciw protestantom, miał jednak do tego prawo, zgodnie z doktryną (przyjętą zarówno w krajach protestanckich, jak i katolickich), że książę może decydować o obowiązującej religii. Jako król Czech niechętnie zobowiązał się, że utrzyma w mocy dekret o tolerancji, który musiał podpisać Rudolf. Nie ma dowodów na to, że chciał złamać słowo: inicjatywa zrodziła się gdzie indziej. Cesarski rząd nie cieszył się popularnością w Pradze i został "obalony przez dobrze wyliczone w czasie protestanckie powstanie" - jednak prawo było po stronie Ferdynanda. Znana jest historia z wyrzuceniem przez okno jego przed-stawicieli - przypadkowo na leżąca pod ścianą stertę śmieci. Fakt, że przeżyli (przypisywany osobistemu wstawiennictwu Dziewicy Maryi) miał być cudownym znakiem. Potwierdzał bezgraniczną wiarę i optymizm Ferdynanda, nawet w obliczu klęski. Podobnie jak Filip II, wiedział, że Chrystus i święci nie opuszczą go.

Przez pewien czas wydawało się, że jest sam. Fryderyk, protestancki elektor Palatynatu, wybrany przez Czechów, którzy widzieli w nim bardziej uległego władcę, próbował zorganizować koalicję przeciw cesarzowi. W sierpniu 1619 roku armia składająca się (w większości) z węgierskich protestantów pod dowództwem księcia Siedmiogrodu, Gabora Bethlena, do której dołączyła żadna łupów ciżba, pomaszerowała na Wiedeń. W tym czasie Czesi zaatakowali od północy. Wówczas właśnie głos Pana przemówił z ołtarza: "Ferdynandzie, nie opuszczę cię". Ocalił go brat Leopold, który wysłał z Tyrolu czterystu konnych rycerzy. Ferdynand przyjął za motto słowa: "Legitime certantibus corona" (Walczącym w słusznej sprawie przypada korona). Chociaż brał pod uwagę możliwość klęski, żywił głębokie przekonanie, że Bóg mu pomoże. Wtedy też zwierzył się spowiednikowi:

29

"Zważyłem niebezpieczeństwa zagrażające ze wszystkich stron i ponieważ nie mogę liczyć na żadną ludzką pomoc, poprosiłem o to Pana. Jeśli jednak zadecyduje On, że polegnę w tej walce, niech się tak stanie".

Los rzeczywiście się odmienił i w roku 1619 Ferdynand został cesarzem. Panowanie jego zostało utwierdzone w wyniku zwycięstwa pod Białą Górą, niedaleko Pragi, odniesionego przez wspólną armię katolickich państw Europy dowodzoną przez Holendra Tilly'ego, jednego z najznakomitszych żołnierzy swoich czasów. W bitwie tej - 8 listopada 1620 roku - śmiałość i umiejętności tego dowódcy zdecydowały o klęsce armii protestantów, która zbiegła do Pragi, a następnie w panice ruszyła na zachód, w stronę niemieckiej granicy. Protestancki król i jego rodzina mieli niewiele czasu na zebranie swoich rzeczy, gdy zmuszono ich do ucieczki. Następnego dnia wojska Ferdynanda weszły do stolicy Czech, niosąc na czele wizerunek Dziewicy Maryi, który uroczystie wprowadzono do katedry św. Wita. Na hiszpańską modłę cesarz nadał Matce Boskiej tytuł naczelnego dowódcy wszystkich swoich armii. Dopiero jednak latem ludność zamieszkująca czeskie ziemie w pełni odczuła ciężar fanatyzmu Ferdynanda. Ogłoszono list Jego Wysokości: po niemal dwóch wiekach herezji cesarz z całą stanowczością zamierza sprowadzić kraj na drogę prawdziwej wiary. Realizację tego zbożnego zamiaru rozpoczęto od publicznej egzekucji. Wieczorem 6 czerwca dwudziestu siedmiu najwybitniejszych obywateli Czech, którzy poparli rebelię, poniosło karę za zdradę, jakiej się dopuścili. Na placu przed ratuszem wzniesiono niską platformę. Na rycinach przedstawiono później te ponure wydarzenia: niektórych z oskarżonych powieszono, jednemu obcięto język, drugiemu zaś przybito język do szubienicy, gdyż obaj popełnili bluźnierstwo. Za miastem znajdowała się kostnica, gdzie ciała porąbano na kawałki, po czym rozesłano w różne rejony królestwa. Rankiem dwanaście głów zatknięto na pale przy Bramie Mostowej. Zwycięstwo Ferdynanda w Czechach - chociaż nie sprawiły mu przyjemności te potworne egzekucje - utwierdziło go w przekonaniu o konieczności prowadzenia wojny z innowiercami aż do końca. Determinacja Ferdynanda w tej kwestii zapoczątkowała w istocie wojnę trzydziestoletnią. Hiszpania i Austria poczuwały się do obowiązku czynnej walki z protestantyzmem. Chociaż wojna zrujnowała Niemcy i zmieniła kształt Europy, Habsburgowie nie mieli wątpliwości, że podjęli właściwą decyzję. Jak to później ujął filozof Leibniz: "Kiedy cesarstwo zaczęło chylić się ku upadkowi, Bóg obudził w Austrii nową siłę". Przez całe życie Ferdynand miał poczucie łaski uświęcającej, która jakoby mu towarzyszyła, co stało się podstawą jego późniejszej legendy. Spowiednik cesarza, Wilhelm Lamormaini, w książce opisującej cnoty Ferdynanda, opublikowanej w roku 1638, przywołał na nowo dawne przekonania Habsburgów, iż są specjalnie wybrani, wysnuwając wniosek, że od urodzenia Ferdynand cieszył się szczególną łaską Bożą, która poprzez niego spływała na następców, lojalnych i prawych synów Kościoła. Podczas gdy w Hiszpanii pobożność Habsburgów była związana z wielkością kraju i dynastii, w Austrii przybrała skromniejszą, choć bardziej pociągającą formę. Obok licznych kapliczek miejscowych świętych - Leopolda, Floriana i Jana Nepomucena, kanonizowanego dopiero w roku 1729 - pojawiły się liczne przydrożne kapliczki Matki Boskiej, teraz z habsburską koroną cesarską na głowie. Po-

30

grzebowy rytuał Habsburgów również się rozwinął. W roku 1618 na ostatnie miejsce spoczynku przedstawicieli rodu wybrano kościół Kapucynów, świątynię "nowego" zakonu, znanego z ascetyzmu i ewangelizacyjnego zapału. Jednak serca i wnętrzności zmarłych potrzebne były innym. Serca umieszczano w srebrnych naczyniach, przypominających kanopy faraonów, i ofiarowywano kościołowi Augustianów, gdzie były przechowywane, jak relikwie Filipa II, za wielkim ołtarzem. Wnętrzności, siedlisko emocji, należały się katedrze św. Stefana,

gdzie z równym szacunkiem przechowywano je w srebrnych naczyniach. Za rządów Ferdynanda III, drugiego cesarza pochowanego w krypcie u kapucynów, odżyły tradycje związane z rodzinnymi "świętymi", zwłaszcza "świętym Rudolfem". Nowa tradycja grzebania i czczenia zmarłych cesarzy, nadająca ich ciałom znamie świętości, dostarczała dynastii nowych świętych. Bardziej realnych niż poprzednicy. Hiszpańscy Habsburgowie mieli inne tradycje związane z pochówkiem. Nawiązywały one do "egzekwii" stworzonych przez Karola V i Filipa II. Nowy ceremoniał natomiast narodził się i rozwinął w Wiedniu, podobnie jak procesja Bożego Ciała i obchody Wielkiego Tygodnia. Podczas tych wielkopostnych uroczystości cesarz, nawiązując do gestu pokory Chrystusa, mył stopy zwykłym ludziom. Ceremoniał ten kładł nacisk na rolę głowy dynastii jako kapłana. Największy władca na świecie stawał jako skruszony grzesznik przed Królem Królów. W wieczór zaś poprzedzający uroczystości pogrzebowe, odbywane w nowym, kształtującym się w Wiedniu stylu, ciało zmarłego wystawiano na pokaz w Sali Rycerskiej w Hofburgu, "na podniesieniu nakrytym złotogłowiem i czernią, pod wielkim czarnym baldachimem z aksamitu. Ta sala, jak i wszystkie inne sale pałacu, była wówczas udekorowana czarną żałobną krepą [...] Zwłoki zaś przyodziewano [...] w hiszpański strój, nakładano na głowę kapelusz, cesarski płaszcz zarzucano na ramiona, miecz spoczywał u boku, a srebrny krucyfiks tkwił w rękach umarłego". Wielkie srebrne świeczniki, dzień i noc rozświetlone, stały wokół ciała adorowanego przez ośmiu członków jego domu. Grupa augustianów przez cały czas modliła się o spokój jego duszy. W dniu pogrzebu biły wszystkie dzwony w mieście. Trumnę poprzedzała długa procesja, na której czele szli członkowie dworu, szeroko rozumiana "rodzina" zmarłego, potem zakony, dygnitarze i przedstawiciele posiadłości austriackich, każdy z białą świecą. Rycerze Orderu Złotego Runa, w paradnych szatach i ze złotymi łańcuchami na szyi, postępowali za nimi, poprzedzając cesarski chór i muzyków. Następnie dwudziestu czterech panów Złotego Klucza niosło trumnę. Na niej spoczywały cesarska korona, berło i jabłko oraz łańcuch Orderu Złotego Runa. Korony Węgier i Czech leżały niżej na dwóch poduszkach.

Za trumną podążała rodzina cesarska, na czele z nowym cesarzem, oraz zagraniczni dygnitarze i dyplomaci. Pochód zamykała gwardia i garnizon miasta, z opuszczoną bronią i werblami owiniętymi materiałem, który tłumił jednostajnie wybijany rytm, łączący się z monotonnym biciem dzwonów. W małym kościele Kapucynów mieścili się tylko najznakomitsi przedstawiciele orszaku pogrzebowego. Po odmówieniu modlitw za duszę zmarłego cesarza, trumnę po wąskich schodach znoszono do krypty. Kiedy zbliżała się ona do zamkniętych i zaryglowanych drzwi krypty, procesją zatrzymywała się w całkowitej ciszy. Szambelan

31

dworu trzy razy pukał w nie, a ze środka rozlegał się głos, który zapytywał po łacinie: "Kto idzie?" Szambelan odpowiadał: "Jego Cesarska Wysokość". Odpowiedź brzmiała: "Nie znam go". Szambelan trzykrotnie lekko powtarzał pukanie. Powtórnie pytano ze środka: "Kto idzie?" Szambelan odpowiadał: "Biedny i nieszczęsny grzesznik". Drzwi otwierały się i przeor kapucynów przyjmował doczesne szczątki pana świata.

Śmierć była ostatnim zwycięstwem Habsburgów, a wspaniałe grobowce w krypcie u kapucynów świadczą o rozmiarach tego triumfu. Każdy z pochowanych w krypcie przedstawicieli rodu przyczynił się do ekspansji walczącego katolicyzmu. W tym sensie wojna z herezją "aż po kres" została wygrana. Pozostawała ostatnia przeszkoda. Dworski kaznodzieja Leopolda I, Abraham a Sancta Ciara, który nie

znosił Żydów i heretyków, najbardziej nienawidził muzułmanów. "Czym jest Turek?", pytał w kazaniach wygłaszanych w obecności Leopolda i dodawał: Wy, chrześcijanie, nie odpowiadajcie, póki się nie dowiecie. Jest on repliką Antychrysta, jest próżnym tyranem, nienasyconym tygrysem, przeklętym światowym mściwoda, okrutni-kiem, który "nigdy nie ma dosyć", mściwą bestią, bezwstydnym złodziejem koron, morderczym jastrzębiem, niezadowolonym rozpustnikiem, wschodnią smoczą trucizną, piekielnym psem, który zerwał się z łańcucha, ekskrementem, potworem.

Jego opinia o proroku Mahomecie była jeszcze surowsza. Przez niemal pokolenie, dzięki układowi z Turkami zawartemu po ich klęsce w bitwie pod Szentgotthard, nie myślano o zagrożeniu ze strony imperium otomańskiego. Kiedy Turcy podeszli pod Wiedeń w roku 1683, nikt się tego nie spodziewał, podobnie jak wówczas gdy Sulejman Wspaniały rozbił się obozem pod murami miasta w roku 1529. Rudolf "walczył" z islamem, i razem z Maciejem przedstawiany był jako pogromca niewiernych. Chociaż przez większą część XVI wieku dochodziło do walk z Turkami na Nizinie Węgierskiej i na Bałkanach, nigdy nie stanowili oni zagrożenia porównywalnego z tym, jakie flota sułtana stwarzała królom Hiszpanii. Jednak skala i potęga tureckiego naporu w roku 1683 wywołały w Wiedniu lęk na hiszpańską miarę. Przez wiele jeszcze pokoleń matka w Grazu straszły dzieci opowieściami o Turkach, którzy przyjdą, aby je porwać.

Oblężenie Wiednia i ocalenie go 12 września 1683 roku wywołały radość i ulgę w całej Europie. Miasto ocaliły wojska wielu krajów, jednak pod nieobecność samego Leopolda. Dopiero dwa dni po odsieczy wrócił on do stolicy z bezpiecznego Linzu. Pierwszą wiadomość o zwycięstwie otrzymał, kiedy na wzgórzach ciągnących się wzdłuż Dunaju na zachód od Wiednia zapalono pochodnie. Początkowa chwałą zwycięstwa cieszył się słusznie król Polski Jan III Sobieski, który zdobyte trofea wysłał papieżowi i doży weneckiemu. Kiedy jednak Leopold wrócił, przypisał sobie większość zasług za ocalenie miasta. Na głównej bramie miejskiej kazał złotymi literami wyryć długi tekst po łacinie, który zawierał między innymi te słowa:

Dzięki Świętości i Szczodroblewości Papieża Innocentego XI Dzięki Radzie i Przedsiębiorczości Cesarza Augusta Leopolda I

32

Z Pomocą JEZUSA Chrystusa

Z Pomocą Najbardziej Chrześcijańskiego z Monarchów

Przeciwko Najbardziej Niechrześcijańskiemu Monarsze

Wiedeń Jest Uwolniony.

Turecka Potęga Ginie.

Bunt Zamiera.

Szcześliwa AUSTRIA (Dla Której BÓG Zawsze Czyni Cuda Przeciwko Turkom i Francuzom) Wstaje z Popiołów i po Zniszczeniu Tnúmfuje. Dlatego Wy,

Którzy Jesteście Wrogami, Bójcie się BOGA, Walcząc za Leopolda Wy, Którzy

Jesteście Jego Poddanymi, Kochając Leopolda, Walczycie za BOGA

Bo Chociaż Powstaną Potęgi Powietrza, Ziemi i Piekła, w Końcu Chrześcijańska Sprawa Zatriumfuje.

Tak więc Leopold walczył za Boga, Bóg za Leopolda, a razem, w tym mistycznym związku, pokonali wroga.

FELDC AUSTRIA - SZCZĘŚLIWE PAŃSTWO 1660-1790

Prostota była prawdziwą cnotą Habsburgów. Surowe czarne szaty Filipa II,

ozdobione tylko Orderem Złotego Runa, bardzo się różniły od tych, w jakie ubierano się na innych dworach. Młodzi Habsburgowie jednak nosili się modnie, dopiero władcy w dojrzałym wieku porzucali przepych na rzecz mnisiego, zazwyczaj czarnego stroju, tak charakterystycznego dla wszystkich przedstawicieli dynastii, od Filipa II do Leopolda I. Była to "hiszpańska tradycja" rodu, która niekiedy przeszkadzała Habsburgom w spełnianiu bardziej teatralnych wymogów barokowej monarchii. Filip IV, mimo wszystkich wspaniałych obrazów i mebli, jakie posiadał w Buen Retiro, nie dorównywał splendorem swojemu kuzynowi, Ludwikowi XIV.

Apogeum tradycyjnej hiszpańskiej okazałości było przedstawienie pokazane w Niedzielę Palmową 1623 roku, "godne uwagi nie tylko ze względu na swe piękno, wyrafinowanie i kosztowne stroje oraz wielkich panów i szlachciców, którzy brali w nim udział [...]. Na tę okazję sprowadzono najlepsze konie, jakie wyhodowano w Andaluzji, z błyszczącą uprzężą i ozdobami, bogatszymi, niż kiedykolwiek widziano". Być może - jakie kiedykolwiek widziano w Hiszpanii, bo przecież nie na dworze angielskim czy francuskim.

Najpierw dwunastu werblistów, trzydziestu trębaczy i ośmiu minstreli jechało konno, ubranych w biały i czarny aksamit, za nimi podążali piesi, a następnie królewscy forysie prowadzili trzydzieści sześć koni okrytych wspaniałymi czaprakami, z uzdami ze szkarłatnego aksamitu i złota, z kołpakami ze złotogowia i napisem "Filip IV". Za nimi trzydziestu sześciu lokajów, niektórzy w czarnych szatach, inni w szkarłatnych, ozdobionych delikatnym haftem. Następnie szli stajenni, różniący się od lokajów tym, że mieli na głowach czapki, a nie kapelusze. Za nimi podążało trzydziestu sześciu pocztylionów ubranych jak niewolnicy w srebrny plusz na czarnym tle, z odpowiednio dobranymi do tego stroju kapeluszami.

Przepych na dworze Ludwika XIV wykraczał jednak daleko poza wyrafinowane kapelusze i ozdobny haft.

Prawie czterdzieści lat później młody król Francji zorganizował bal, "rodzaj konnego baletu" czy maskarady na otwartej przestrzeni przed pałacem Tuileries. Podczas tego siedemnastowiecznego odpowiednika turnieju, który odbywał się

34

przed licznym i pełnym podziwu tłumem. Ludwik pojawił się jako rzymski cesarz i rywalizując z innymi uczestnikami "baletu", wykazywał się doskonałymi umiejętnościami jeździeckimi. Dworzanie, podzieleni na grupy i odziani w równie fantazyjne kostiumy, udawali Rzymian, Persów, Turków, Hindusów i mieszkańców Ameryki. "Amerykanie", w strojach nawiązujących do drzew i dzikich zwierząt, pod kierunkiem księcia Gwizjusza, musieli mieć spore trudności w wykonywaniu skomplikowanych ewolucji z powodu ogromnych (i niebezpiecznie chybotających się) pióropuszy.

Była to "pierwsza prawdziwie wspaniała zabawa" zorganizowana przez Króla Słońce, stała się więc prototypem wielu następnych. Na swojej tarczy Ludwik miał płonące słońce i dewizę: "Kiedy zobaczyłem, zdobyłem" (Ut vidi vici). Tym sposobem dawał do zrozumienia, że zamierza walczyć o symboliczne pierwszeństwo z Habsburgami, którzy zawsze uważali się za najpierwszych. Rywalizacja między Ludwikiem, od chwili kiedy wstąpił na tron w roku 1660, a jego kuzynem Leopoldem, który został wybrany cesarzem zaledwie trzy lata wcześniej, zaostrzała się. Austriaccy Habsburgowie uważali Ludwika i jego następców za swoich przeciwników, a antagonizm ten trwał (z wzajemnością) aż do rewolucji francuskiej, a nawet dłużej. Pogarda ludu francuskiego dla Marii Antoniny, żony Ludwika XVI, była tym

większa, że była ona habsburską księżniczką, "Austriaczką". Czasami Habsburgowie i Burboni zawierali polityczne sojusze, co jednak nie łagodziło zawziętej rywalizacji, jaka panowała między dwoma rodami.

Habsburgowie dawny burgundzki ceremonial przeksztalčili w sztukę. Kiedy młody cesarz Leopold I wrócił triumfalnie do stolicy po swojej elekcji 1 grudnia 1658 roku, u bram Wiednia powitał go burmistrz z kluczami, wygłaszając długą mowę pochwalną. Cesarz z wolna przejechał do katedry św. Stefana, gdzie z kolei powitał go biskup, a odśpiewanie Te Deum uczciło jego powrót. Następnie całe zgromadzenie uformowało się na nowo przed katedrą i przeszło przez miasto, udekorowane łukami w czerwono-białych kolorach Austrii i scenami przedstawiającymi historyczne zwycięstwa rodu Habsburgów. Hałas, według naocznych świadków, był ogłuszający - grały fanfary, bito w bębny, ludzie wiwatowali, a na murach miasta bez przerwy grzmiały działa.

Człowiek, któremu zgotowano tę owację, mimo wielkiej czarnej peruki, wydawał się niepozorny w porównaniu ze swymi bohaterskimi przodkami. Nie spodziewano się nigdy, że zasiądzie na tronie, gdyż jego starszy brat był nie tylko ulubieńcom Ferdynanda III, ale również miał znacznie bardziej władczy wygląd. W roku 1653 wybrano go wprawdzie na króla Rzymu, lecz rok później zmarł całkiem niespodziewanie. Leopold miał zostać księciem Kościoła. Marsowa wyniosłość, z jaką go później portretowano, zupełnie do niego nie przystawała. Archidiakon Coxe, prawie mu współczesny, przedstawił jego dokładny i prawdziwy wizerunek: "Jest słabej i mizernej budowy, niski, o ziemistej cerze, pospolitych rysach twarzy i obdarzony wyjątkowo wydatną habsburską wargą". Podczas oficjalnych uroczystości

poruszał się powoli i z rozmysłem. Miał poważny wyraz twarzy, wysławiał się niezręcznie, miał grubiańskie maniery, z usposobienia był zimny i flegmatyczny [...] Leopold posiadał też wiele zalet, był obyczajny, wierny w małżeństwie, był dobrym ojcem

35

i łagodnym panem. Chociaż w stosunku do obcych i w miejscach publicznych zachowywał rezerwę, wobec tych, którzy należeli do jego bliskiego kręgu, był otwarty. Uwielbiał sztuczki błaznów i karłów, którzy jak to było wówczas w zwyczaju, należeli do jego dworu.

Włoski gość, ojciec Pacicicelli, który przebywał w pobliżu cesarza w latach siedemdziesiątych XVII wieku, podzielał tę opinię.

Cesarz jest niewielkiego wzrostu i ma delikatną cerę: obwisła warga, charakterystyczna dla Domu Austriackiego, jest tak wydatna, że wystają mu zęby, co nieco utrudnia mowę. Ubiera się na hiszpańską modłę - czerwone pończochy i buty, czerwone i czarne pióra na kapeluszu, a na szyi wielki łańcuch Orderu Złotego Runa, czasami zakryty peleryną [...]. Kiedy dwór był w żałobie, cesarz przez sześć tygodni nie golił brody. [...] Jego Wysokość codziennie wysłuchuje trzech mszy jedna po drugiej. Przez cały czas klęczy, nie podnosząc wzroku nad licznych ksiąg rozłożonych przed nim na podłodze.

W wielkim poście dygnitarze i dyplomaci musieli uczestniczyć w około osiemdziesięciu różnych nabożeństwach, co często wywoływało niezadowolenie. Wykształcenie jezuickie, jakie odebrał Leopold, miało na niego głęboki wpływ, toteż okazywał zakonowi wiele łaski. Nie pozwolił jednak, by odegrał on taką samą rolę w życiu jego starszego syna. Jednakowoż zawdzięczał [jezuitom] zdobycie szerokiej wiedzy i dobrą znajomość teologu, prawa, metafizyki i nauk spekulatywnych, tak że uważano go za najlepiej

wykształconego księcia swej epoki [...]. Przykładał dużą wagę do drobnych religijnych obrzędów, z zapalem oddawał się astrologu i alchemii i z dumą popisывał się znajomością łaciny. Pisywał epigramaty, anagramy, inskrypcje i bajki; doskonale znał się na malarstwie, był przy tym wybitnym wykonawcą muzyki i kompozytorem, a zważywszy na jego skąpe dochody, można go zaliczyć do najbardziej szczodrych mecenasów sztuki i nauki.

Coxe sugeruje, że tak silna była jego katolicka wiara i tak liczne dobre uczynki, "że papież Innocenty XI uważał go za godnego kanonizacji, a hiszpański książdz w Rzymie poświęcił mu kaplicę". Bardziej krytyczny obraz z zapalem propagowali Francuzi i inni wrogowie rodu. Dla protestantów Leopold był ograniczonym katolickim bigotem, obsesyjnie oddanym interesom Kościoła i prześladowującym protestantów równie zajadle jak jego dziadek, Ferdynand II. Według tych źródeł Leopold - podobnie jak Ferdynand - pragnął sprawować nad ludnością autokratyczną kontrolę. Przedstawiano go jako kostycznego i fałszywego człowieka, który najpierw brał od Żydów pieniądze na powiększenie pałacu w Wiedniu, a zaraz potem ich wypędził'. A przede wszystkim, jak utrzymywano, odznaczał się szczególnym, charakterystycznym dla Habsburgów, niezdecydowaniem.

» » »

Echa wspaniałej maskarady, którą Ludwik XIV zorganizował w Tuileries w roku 1662, pojawiały się na licznych zimowych zabawach, jakie dla uświetnienia swego małżeństwa z Małgorzatą Marią Teresą, córką Filipa IV, organizował w Wiedniu Leopold. "Wjazd infantki do Wiednia miał miejsce 5 grudnia i towarzyszyła mu

36

szczególna pompa, a dworscy historycy mieli wspaniałą okazję do odnotowania wszystkich oszałamiających detali tej uroczystości. Na starym drzeworycie Leopold jest przedstawiony w pelerynie, w kapeluszu z piórami i w bujnej peruce a la Fontagne, w koronkowym kołnierzu a la van Dyck oraz z wąsami i małą bródką a la Henryk IV". Młoda para jechała w złotej karocy ciągniętej przez sześć płowych ogierów o długich białych grzywach, a dotarcie długiej procesji do kościoła Augustianów zabrało trzy godziny. Tam Leopold i Małgorzata wysiedli, by pomodlić się w kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej, a następnie podeszli do głównego ołtarza, gdzie nuncjusz papieski pobłogosławił ich związek. Tydzień później przed bastionem nieopodal Hofburgu odbył się wspaniały pokaz ogni sztucznych, któremu towarzyszyło "wielkie mitologiczno-symboliczne widowisko". Wzniesiono dwie sztuczne "góry" wysokie na dwadzieścia metrów. Jedna przedstawiała kuźnię Wulkana, a druga Parnas, na którym siedziało dziewięć muz w długich perukach i krynolinach, na wierzchołku zaś przymocowano skrzydlatą postać Pegaza. Dwie góry łączyło rusztowanie, na którym miały płonąć fajerwerki, a w tle stała Świątynia Małżeństwa zwieńczona cesarskim orłem. Sam cesarz podpalił pochodnią pierwsze ognie, rozpalając w ten sposób pięćset sztucznych świateł, symbolicznie reprezentujących "powszechny blask triumfu całego świata". Przez cały wieczór zmieniano dekoracje, a w pewnej chwili

na prawo ukazał się arcyksiążęcy Dom Austriacki, przedstawiony jako imponująca wieża, na lewo zaś hiszpański zamek, będący aluzją do herbu Hiszpanii. Z każdej z wielkich wież, zwieńczonych literami VA, VH (Vivat Austria, Vivat Hispania), wzbija się tysiąc rac, a po każdej stronie z małych moździerzy rozlega się sto salutów. Ogniste kule wystrzelone z moździerzy z potężnym hukiem eksplodują w powietrzu, a wówczas na niebie pojawiają się litery VL, VM (Vivat Leopoldus, Vivat Margareta). Rozlegają się trąbki i werble.

co najmniej 3000 rac, z których każda załadowana jest trzema funtami prochu. Na niebie płyną litery AEIOU (Austria erit in omne Ultimum).

Cały Wiedeń z zapałem oglądał te widowiska. 24 stycznia 1667 roku, po wielu próbach, odbył się czterogodzinny konny balet. Książę Karol lotaryński prowadził "szwadrony powietrza", generał Montecuccoli "szwadrony ognia", książę Dietrichstein i hrabia von Suizbach dowodzili oddziałami Ziemi i Flory. W obecności podziwiającej go żony, która razem z matką przyglądała się temu z okien Hofburga spowitych w złotogłów, Leopold odegrał główną rolę, ubrany w kostium jeszcze wymyślniejszy niż kostium Ludwika. W połowie długiego przedstawienia pojawiła się gwiazdzista kula, a nad nią Nieśmiertelność siedząca na tęczy [...]. Kula się następnie rozwarła, ukazując Świątynię Nieśmiertelności. W jej wnętrzu znajdowało się wszystkich piętnastu zmarłych cesarzy z Domu Austriackiego, siedzących na dzielnych rumakach i ubranych w świetne szaty. Zbliżyli się do świątyni poprzedzającej Wóz Chwały. Miała ona kształt srebrnej muszli, w której wnętrzu spoczywała wspiana, kolosalna perła [aluzja do bezcennej perły, do nowej cesarzowej]. W muszli obok znajdowała się podobizna cesarza Leopolda jako szesnastego Cezara z Domu Austriackiego. Za wozem jechały trzy inne z pojmanymi Indianami, Tatarami i Maurami.

37

Takie i podobne tematy przewijały się we wszystkich wymyślnych spektaklach, nie tylko głoszących chwałę młodej pary, ale podkreślających zwłaszcza ciągłość starożytnego rodu Habsburgów.

Pod koniec XIX wieku antropolog Clifford Geertz wprowadził pojęcie "teatralnego państwa" na opisanie znaczenia, jakie do ceremoniału przywiązywało królestwo Bali. Spostrzeżenie to prawdziwe jest również w odniesieniu do państwa Habsburgów. Leopold zdawał się świadomie wykraczać poza stare ceremonialne konwencje rodowe - uliczny teatr joyeuses entrees i zwyczaje związane z uroczystościami i rygorami Orderu Złotego Runa. Dążył do ustanowienia bardziej publicznych i teatralnych uroczystości. Zorganizował ponad czterysta widowisk. Pierwszą ważniejszą budowlą wzniesioną za jego panowania, po rozbudowie pałacu w Hofburgu (Leopoldinertrakt), był ogromny drewniany teatr zaprojektowany przez Lodovico Ottavia Burnaciniego, przylegający do fortyfikacji Hofburga. Na trzech kondygnacjach mieściło się w nim ponad 1500 widzów, a niezwykle sufit podobny był do wnętrza barokowego kościoła. Tu wykonywano interudia, arie i inne utwory muzyczne osobiście napisane przez Leopolda - ponad sto nie najgorszych kompozycji przetrwało do naszych czasów - a on sam niejedną raz grał główną rolę w wyrafinowanych teatralnych przedstawieniach. W jednym z pierwszych widowisk on i młoda cesarzowa zagraли role Acisa i Galatei w przedstawieniu pod tym samym tytułem. Występ ten uwiecznił Jan Thomas, malując cesarską parę w złotych, srebrnych i szkarłatnych kostiumach, jakie mieli wtedy na sobie. Pod koniec 1667 roku z inicjatywy Leopolda zaczęto wystawiać bardziej dydaktyczne utwory. Produkcje teatralne, w tym widowiska i opery, były często wykorzystywanym sposobem łączenia przyjemności z ukrytym morałem lub polityczną racją. Na dworach Stuartów za Jakuba I i Karola I, a także we Włoszech i Hiszpanii, maska (i opera) były niezmiernie popularne. Madrycki teatrzyk Buen Retiro dawał publiczne przedstawienia, nie ograniczając się do występów na królewskim dworze. W poprzednich rozdziałach zwracałem uwagę na umiejętność, z jaką Habsburgowie wykorzystywali sztuki graficzne i plastyczne do przedstawiania prestiżu i zasług swojej dynastii. Za rządów Leopolda teatr i muzyka (a także rozkwitająca w czasach baroku sztuka inscenizacji) zostały użyte do demonstrowania tych samych

dynastycznych celów i ambicji, jakie absorbowwały Habsburgów dawnymi czasy. Podkreślano jak zawsze boskość ich misji i ciągłość linii. W operze *U porno d'oro* (Złote jabłko niezgody), napisanej przez dworskiego poetę Francesca Sbarre z muzyką Pietra Antonia Cestiego i z licznymi ariami samego Leopolda, jabłko dla najpiękniejszej kobiety otrzymuje (po pięciu i pół godzinach akcji) nie jak w klasycznym micie jedna z walczących o nie bogiń, ale młoda cesarzowa. Finałową sceną, powielaną w licznych rycinach i szeroko rozpowszechnianą, był "Dwór austriackiej chwały", stawiający twórców przedstawienia przed niezwykle trudnym zadaniem.

Kurtyna podnosi się oto, odsłaniając na środku sceny postać zakutego w zbroję cesarza na koniu, trującego stertę tureckiej broni, mieczy, sztandarów i włóczy. Nad nim dwa aniołki przytrzymują laurowy wieniec. Po lewej i prawej stronie wznosi się klasyczna kolumnada, ozdobiona winoroślą, trofeami, herbami i tureckimi symbolami. (Symbole te upamiętniały austriackie zwycięstwo nad

38

Turkami pod Szentgotthard w roku 1664). Na każdej kolumnie siedziały amorki w wieńcach laurowych. Nad postacią Leopolda, wysoko na niebie, na skrzydlatym koniu jechała postać w koronie na głowie, a na chmurach spoczywali towarzyszący jej bogowie. Scenę otaczały personifikacje wielu europejskich krajów i miast, którymi rządili Habsburgowie, a jedna smagła postać w piórach symbolizowała Indie.

Do tego momentu przedstawienie nie różniło się zbyt od podobnych spektakli oglądanych na innych dworach. Jednak w "Austriackiej chwale" brały również udział postaci przodków Leopolda, przedstawione w pełnej zbroi, konno, stojące na kolumnach z brązu, na których wymalowano symbole ich zwycięstw. Ta tradycja przedstawiania całej habsburskiej linii, pewien rodzaj ożywionej genealogii, datuje się przynajmniej od Maksymiliana I. Zamierzał on uczynić ze swego grobowca w Innsbrucku świątynię dynastii, w której miały znaleźć się posągi przodków, prawdziwych i wyimaginowanych. Podobnie jak Filip II, który w Escorialu kolekcjonował relikwie, Maksymilian zgromadził ponad setkę wizerunków "świętych", rzekomo pochodzących od Habsburgów, których namalował Hans Burgkmair.

Stałym tematem było przedstawianie Leopolda jako ucieleśnienia chwały i triumfu Habsburgów. W innej, wielowarstwowej alegorii na ten sam temat, namalowanej przez Gerarda van Horsta w roku 1670, Leopold przedstawiony jest jako mało wprawdzie wiarygodny Herkules, odziany w rzymską zbroję, w dworskiej peruce na głowie, dzierżący maczugę niemal swojego wzrostu. Stoi on przed świątynią na trzygłowej hydrze, którą właśnie zabił, hydra zaś najprawdopodobniej symbolizuje Turków, ale również innych wrogów cesarstwa. Herezję i Bunt w pierwszym rzędzie. Mimo klasycznej otoczki, treści są tu chrześcijańskie. U stóp cesarza siedzi Dziewica Maryja z Dzieciątkiem Jezus, okryta płaszczem w ciem-noblękitnym kolorze, dominującym w całym obrazie. Wszędzie widoczne są krzyże - krucyfiksy, rękojeści mieczy, nawet elementy kotwicy. Pokonani Turcy leżą rozpląszczeni przed Boginią Wojny, a Sława o nagich piersiach wkłada Leopoldowi na głowę laur zwycięzcy. Inny anioł, w stroiku z habsburskim orłem na głowie, wskazuje na pełną pokory żeńską postać, symbolizującą pokonanych węgierskich sojuszników Turków. U stóp schodów wiodących do świątyni spaniel cesarza spogląda z uwielbieniem na pana, a obok niego leży korona świętego Stefana, raz jeszcze podkreślając zwycięstwo Leopolda nad Niezgodą.

Ikonografia Ludwika XIV, przedstawiająca go jako Króla Słońce, była lustrzanym

odbiciem sposobu gloryfikowania Leopolda i Habsburgów. Indywidualnej, samotnej chwale Ludwika XIV Habsburgowie przeciwstawiali tradycje własnej, długiej genealogii. Istnieje wizerunek Ludwika XIV bardzo podobny do obrazu van Horsta. Przedstawia on samotnego, opierającego stopę na dwugłowym piekielnym psie. Cerberze, króla w koronacyjnych szatach, którego koronuje bogini zwycięstwa. Władca trzyma w ręku maczugę nawiązującą do ikonografii Herkulesa. Pomnik, wysoki na cztery metry, miał stać na placu Zwycięstwa w samym sercu Paryża. Pewien współczesny kronikarz opisał go w ten sposób:

"Rosła skrzydlata kobieta, stojąca tuż za królem, nakłada mu na głowę wieniec laurowy". Posąg był dedykowany "nieśmiertelnemu człowiekowi" (viro immortalis), a na marmurowym postumencie widniała inskrypcja wyliczająca dziesięć najwięk-

39

szych osiągnięć z okresu jego panowania. Wokół cokołu znajdowało się czterech jeńców, sześć płaskorzeźb przedstawiających zwycięstwa Ludwika i cztery postumenty, na których każdej nocy zapalano pochodnie. Pomnik uroczystie odsłonięte w 1686 roku przy muzyce, pokazie ogni sztucznych i salwach armatnich. Przybył nawet sam król, by obejrzeć własny wizerunek.

Mimo pozornych podobieństw, podejście do problemu eksponowania osoby króla oraz zamiary Leopolda I i Ludwika XIV bardzo się różniły. W swoim oryginalnym studium poświęconym walce Ludwika o przejęcie prymatu w Europie Peter Burkę pisze: Podczas swego panowania król dystansował się od tradycyjnej królewskiej symboliki, chociaż nie rezygnował z niej całkowicie. W przeciwieństwie do średniowiecznych władców, nieczęsto nosił koronę, nieczęsto dzierżył berło czy main de justice (berło ze spoczywającą na nim dłonią). Rzadko też zasiadał na tronie, chyba że udzielał audiencji takim osobom jak wysłannicy Algieru i Syjamu. [...] Sprawiało to wrażenie, że uważa tron za archaiczny przeżytek, tak egzotyczny, że można z niego korzystać tylko po to, by wyrzucić wrażenie na ludziach Wschodu. Nawet w sposobie, w jaki przedstawiano króla, zrezygnowano z tradycyjnych regaliów i często portretowano go w zwykłym stroju, siedzącego na krześle i dla podkreślenia swej władzy trzymającego raczej laskę niż berto. Burkę pisze dalej, że na najświetniejszym portrecie Ludwika XIV, pędzla Hyacinthe'a Rigaud, trzyma on berło, jednak odwrócone. Opiera się na nim jak na lasce, a pod królewskim płaszczem widać zwykły strój. Miecz jest na wpół ukryty, a jabłka w ogóle nie ma. Praktyka Habsburgów pod każdym względem różniła się od francuskiej, a różnice stale się pogłębiały. Aby zaznaczyć swój dystans wobec nowego francuskiego modelu monarchii, Habsburgowie zaczęli podkreślać tradycyjne i atawistyczne elementy swoich rządów. Chociaż można było portretować Karola V i Filipa II (podobnie Filipa III i Filipa IV) bez dynastycznych symboli, ich następcy odczuwali (jak się wydaje) większą potrzebę posługiwania się tymi rekwizytami.

Leopolda I niezmiennie przedstawiano z całą kolekcją królewskich rekwizytów lub też otoczonego świtą przodków. Podobnie jak dziadek Ferdynand III i dalszy krewny, Rudolf II, ogromnie interesował się on alchemią. Kiedy augustianin (i oszust) Wenzel Seiler pragnął pochwalić się przed Leopoldem swoją znajomością alchemii, w dzień świętego Leopolda 1677 roku przemienił wielki srebrny medalion w złoty. Na jednej jego stronie umieścił wizerunki czterdziestu jeden cesarzy. Pierwszym był Faramund, król Franków, ostatnim Leopold - umieszczony w samym środku. Tak medalion, jak i dzień jego stworzenia uważano za symboliczny początek nowego Leopoldiańskiego Złotego Wieku.

Cesarz pragnął, by ten Złoty Wiek trwał i za panowania jego syna, Józefa. W 1690

roku Józef został wybrany na króla Rzymu, a gdy jako nowy władca wracał do Wiednia, łuki, pod którymi przejeżdżał, nie miały sobie równych w historii Austrii. Przewyższały nawet te, które wznoszono we Francji. Po obu stronach Bramy Honoru stały ogromne kolumny a la Karol V, zaprojektowane przez Johanna Bernharda Fischera von Erlacha. Nad środkowym łukiem znajdowała się kula, podtrzymywana przez dwóch zwinnych gigantów. W jego środku siedział nowy Król Słońce, Józef, wysoko wznosząc berło, a z jego postaci na wszystkie

40

strony rozchodziły się promienie. Nad kulą, na skrzydłach cesarskiego orła, siedzieli dumni rodzice. Obraz dopełniały sztandary, dmące w trąby anioły, postaci Herkulesa i muz. Wiele takich łuków stało na całej trasie przejazdu Józefa przez miasto.

Późniejsze pokolenia korzystały z tego samego, barokowego stylu, odwołującego się do łatwych symboli. Maria Teresa, której jedynie pleć uniemożliwiła objęcie cesarskiego tronu, często pozowała do obrazów z koronami królestw, którymi rządziła. Tak jest na słynnym portrecie Martina van Meytensa Młodsze, na którym palcem wskazującym (spoczywającym na berle z główką będącą miniaturowym globusem) znacząco wskazuje na trzy korony, leżące na pluszowej czerwonej poduszce u jej stóp. Jej wnuk Franciszek, ostatni cesarz Świętego Cesarstwa i pierwszy cesarz Austrii, został namalowany przez Friedricha von Amerlinga w "szatach koronacyjnych", których nigdy nie przywdział, z koroną na głowie, ciężkim berłem w dłoni, wyraźnie widocznym mieczem u pasa i szyją ozdobioną licznymi wojskowymi i cywilnymi orderami. Królewskie jabłko jest dobrze widoczne. W przypadku Franciszka nie są jednak ważne wcześniejsze wizerunki jego przodków. Ważny jest portret nielubianego, pochodzącego z gminu zięcia, Napoleona Bonaparte. Gerard namalował go w aksamitnych, obszytych gronostajem szatach koronacyjnych, z wielką buławą zwieńczoną cesarskim francuskim orłem, z dobrze widocznym jabłkiem, bez korony, lecz ze złotym laurowym wieńcem zwycięzcy. Symbolika tego wizerunku przedstawiła wszystkie atrybuty nowo powstałego imperium Napoleona. W przeciwieństwie do niego Franciszek, którego tytuł "cesarza Austrii" był równie nowy jak tytuł Napoleona (a niektórzy twierdzili, że jest jeszcze mniej prawomocny), reprezentował wielowiekową i pełną chwały tradycję Habsburgów.

» *

Odżyła dawna, zapoczątkowana przez Maksymiliana, tradycja propagandy uprawianej przy pomocy drukowanego słowa. Za czasów Ferdynanda III, a zwłaszcza za jego syna Leopolda I, pojawiało się coraz więcej panegiryków sławiących Habsburgów i ich przodków. Ujawniono wiele tekstów znajdujących się w manuskryptach lub w dawno zapomnianych woluminach, jak na przykład bardzo popularną historię Habsburgów pióra J.J. Fuggera, napisaną ponad sto lat wcześniej i opublikowaną dopiero w roku 1682. Niektóre z tych tekstów były opłacone przez dwór, ale większość drukowano, licząc, że znajdą chętnych czytelników. Tak więc w drugiej połowie wieku, w niespotykanych do tej pory ilościach, pojawiły się dzieła genealogów i traktaty uzasadniające roszczenia Habsburgów do starożytnego pochodzenia. Jedna z teorii głosi, że potrzeba ta była oznaką niepewności z ich strony. Po raz pierwszy musieli podtrzymywać swój prestiż za pomocą pośredniej i dyskretnej propagandy. Te woluminy, duże i małe, mówiły również o możliwościach i zamiarach Habsburgów przyjęcia niektórych przynajmniej atrybutów boskości. Zwłaszcza Leopolda zawsze spowijało światło Bożej łaski. W równym jednak stopniu reprezentował rodzinę znaną ze swej świętości. Na wielu obrazach przedstawiano

go jako symbol szlachetności rodu, a styl ten kontynuowano i w następnym stuleciu. Po Ferdynandzie II Habsbur-

41

gowie wykazywali pewność i determinację, która zanikła w czasach Macieja i Rudolfa. Była to rozpasana pewność siebie baroku, dzięki której Ferdynand III i (zwłaszcza) jego syn stali się przedmiotem kultu, symbolem królewskiej boskości. Leopold miał nader czynny udział w tworzeniu tego mitu. Był uważany za największego bibliofila wśród europejskich władców XVII wieku. Jego namiętność nie była jednak tylko pasją kolekcjonera. Podobnie jak Rudolf, który zdawał sobie sprawę z potęgi obrazów i ich magii, Leopold miał świadomość potęgi słowa pisanego. Korzystał z zasobów biblioteki w Wiedniu, mogącej rywalizować z Escorialem, dla wykazania zasięgu potęgi i historii dynastii. Naśladował w tym Maksymiliana I, Karola V i Filipa II. Podobnie jak i oni, również Leopold był Królem Słońce, ale światło, które na niego spływało, było światłem Chrystusa. Szeroko zakrojony plan jego dzieła - dwadzieścia pięć tomów opartych na rękopisach i innych skarbach jego biblioteki - świadczy o tym, jak wielki władca ten miał aspiracje. Ukazało się zaledwie osiem tomów, wystarczająco jednak do zobrazowania całego zamierzenia. Peter Lambecius, bibliotekarz Leopolda, wybrał materiały traktujące o starożytnym pochodzeniu i potędze Habsburgów. Wybór materiałów zawartych w tych tomach, ich układ i sąsiedztwo ilustracji nie były przypadkowe. Inne przedsięwzięcia, na mniejszą skalę, opowiadały podobną historię: Leopold był godnym łaski Boskiej monarchą, a dzięki niemu i Domowi Austriackiemu na świecie miały zapanować światło i dobroć.

Wiele wizerunków Leopolda powielano jako druki przeznaczone do sprzedaży. W Austrii powstała tradycja umieszczania na okładkach albo pierwszych stronach ksiąg drzew genealogicznych lub podobnych zestawień odnoszących się do pochodzenia lub historii omawianych postaci. Stanowiły one wizualne przedstawienie bardziej skomplikowanych tematów poruszanych w publikacji. Autor mógł dedykować uczony wstęp, jak na przykład zrobił to don Juan Felipe de Inzaghi, baron de Kymburg, dedykując Studium praw związanych z cesarskim Domem Austriackim "Leopoldowi, księciu pokoju, najlepszemu i największemu z książąt, niechaj żyje i triumfuje". Do tego tekstu brat autora, Antonio, dodał Wiersz na temat wielkości Leopolda, równocześnie zaś przygotowywano skrót omawiający głębsze znaczenie dzieła. Łaciński tekst jest konwencjonalną syntezą starożytnej genealogii Habsburgów. Obraz jest bardziej złożony i oryginalny. Po lewej stronie widnieje portret Leopolda, na którym cesarz, z wieńcem laurowym na głowie, wznosi oczy do nieba. Portret spoczywa na urnie unoszonej przez dwa aniołki, z urny zaś wyrasta drzewo laurowe i oplata portret, co stwarza sugestię, że Leopold jest co najmniej dwukrotnym zwycięzcą.

Nad monarchą unosi się dwugłowy cesarski orzeł, trzymając w szponach poduszkę, na której leżą cesarska korona i berło. Z monogramu Chrystusa, IHS, widniejącego na niebie, emanuje promień. Boskie Światło. Światło to pada na baranka Orderu Złotego Runa, który Leopold ma na szyi, przekształcając go w emblemat Chrystusa. Stamtąd rozjaśnia resztę świata, w tym również, a może przede wszystkim, portret Leopolda, niesiony przez dwa aniołki. Tak więc Leopold jest podwójnie rozjaśniony Boskim Światłem. W rzeczywistości nawet trzykrotnie, ponieważ Dziewica Maryja dotyka różdżką przekształconego baranka/IHS, lewą ręką wskazując na niebo. Jasne światło promieniujące z jej piersi również spływa na cesarza.

42

Dla współczesnych intencja tego i podobnych obrazów była oczywista, jednak trzy

wieki później, dla ludzi wychowanych w świeckim otoczeniu, wiele z tych symboli i metafor wydaje się równie tajemniczymi jak egipskie hieroglify. Opisana rycina reprezentuje przy tym modne wówczas łączenie katolickich i dynastycznych motywów w typowo habsburski system wizualnej propagandy. Złożone i wyrafinowane konstrukcje odpowiadają przy tym rzeczywistości. Obrazy kontrreformacji były wszędzie obecne, począwszy od licznych przedstawień Dziewicy Maryi, ulubionych przez cesarza Ferdynanda II i jego potomków, przez oddawanie czci "narodowym" świętym, jak Jan Nepomucen, kanonizowany w roku 1729, po zadziwiającą ilość nowych obrazów i kościelnych motywów we wszystkich posiadłościach Habsburgów. Święta kościelne obchodzono z niezwykłą czcią i regularnością. Leopold jest przedstawiany jako jeden z ważniejszych władców w panteonie Habsburgów, cały spowity Boskim Światłem. Można się domyślać, jakie motywy kryły się za emfazą w ukazywaniu tradycyjnych królewskich atrybutów, warto jednak pamiętać, że emfaza ta i przesada pojawiły się w czasach, kiedy Habsburgowie stanęli przed nowymi i niebezpiecznymi wyzwaniem dla swoich tradycji i wartości.

Problemy polityczne, z jakimi Leopold musiał się uporać, były większe i bardziej złożone niż te, którym musiał stawić czoło każdy z jego poprzedników, od czasów Ferdynanda I poczynając. Od lat sześćdziesiątych XVII wieku zagrażało ze wschodu imperium otomańskie ze swoimi ożywionymi na nowo tendencjami do ekspansji i zaborów, doszły też do głosu węgierskie aspiracje do niepodległości, a w przypadku węgierskich protestantów również do swobody religijnej. Podczas gdy Czesi poddali się po jednej bitwie, Węgrzy prowadzili długą i zażartą wojnę, jawną i podjazdową. Większa część węgierskiego terytorium nie należała do Habsburgów, lecz znajdowała się pod panowaniem Turków oraz książąt Siedmiogrodu, którzy płacili sułtanowi haracz. Tak więc na wschodzie na jednym obszarze pojawiła się trójgłowa hydra - niewierni, protestancka herezja i społeczny nieład.

Również na zachodzie perspektywy nie były jaśniejsze. Po zawarciu pokoju westfalskiego w roku 1648 władza cesarska stała się na tych ziemiach jeszcze bardziej pozorna niż poprzednio. Zwłaszcza po tym, jak Leopold poszedł na wiele ustępstw, by zapewnić sobie elekcję. Cesarz mógł tam rządzić - ściślej: zachować wpływy - tylko poprzez skomplikowane i kruche sojusze z licznymi niezależnymi państwami niemieckimi. Odpowiednikiem tureckiego zagrożenia na wschodzie była stale rosnąca potęga Francji na zachodzie. Jeśli jakiś kraj skorzystał na potwornościach i ekonomicznej katastrofie wojny trzydziestoletniej, to była nim Francja. Wojna nie toczyła się na jej terenie, więc włączając się do niej, kiedy inni uczestnicy wyczerpali się ekonomicznie i militarnie, w końcowej ugodzie mogła zagarnąć dla siebie wszystko, co najlepsze. Dla austriackich i hiszpańskich Habsburgów polityczna i ekonomiczna ekspansja Francji była szczególnie niebezpieczna, gdyż Ludwik XIV postanowił zostać wielkim zdobywcą, największym władcą. Królem Słońce, jak przystało na potomka rzymskich cesarzy. Rościł sobie przy tym prawa do części hiszpańskich Niderlandów, twierdząc, że to jego hiszpańska żona, a nie jej młodszy brat przyrodni, Karol II, według prawa obowiązującego we Flandrii, jest prawowitą spadkobierczynią tych terenów. Pragnął "odzyskać" Franche-Comte, a potem Lotaryngię i wielkie strategiczne

43

miasta, jak Strasburg, co eufemistycznie nazywano "połączeniem". Zainteresowanie Leopolda hiszpańskimi terytoriami, takimi jak Niderlandy czy Franche-Comte, nie wpływało jedynie z rodzinnej lojalności. Leopold przewidywał, że ziemie te mogą stać się wkrótce częścią zjednoczonych posiadłości Habsburgów, zważywszy na stan

zdrowia chorowitego kuzyna, Karola II, króla Hiszpanii.

Do konfrontacji z Francją dochodziło na dwóch różnych płaszczyznach. Walka polityczna została wielokrotnie opisana w tradycyjnych historiach. Analizę starań o supremację w kategoriach kultury i sztuki pozostawiono historykom różnych form twórczości. Często króć przyjmowano, że Habsburgowie podążali za francuskim przykładem. Był to w końcu "Wiek Ludwika XIV", a nie, nawet w dawniejszych habsburskich posiadłościach, "Wiek Leopolda Wielkiego". Odmawia się w ten sposób Leopoldowi zasługi prowadzenia umiejętnej - i oryginalnej - polityki kulturalnej. Istniał niewątpliwie element naśladownictwa, podpatrywania kultury Paryża, a potem Wersalu. Ernst Wangermann zauważył, że pierwszym (nie zrealizowanym) projektem Johanna Bernharda Fischera von Erlacha z roku 1688 był gigantyczny pałac, który miał zastąpić stary pałacyk myśliwski w Schönbrunnie. Miał on stać na wzgórzu (tam gdzie teraz jest Glorietta), tak aby był zewsząd widoczny. Poniżej miały się rozciągać rozległe ogrody z grotami, kaskadami, stawami i alejkami. Architekt "nawiązywał do Wersalu, a równocześnie przyćmiewał go [...] chcąc z pewnością podkreślić prymat Habsburgów nad Ludwikiem XIV". Prawdopodobnie najlepszy opis tej ambitnej wizji daje Edward Crankshaw. Budynek nadal nazywano cesarskim pałacykiem myśliwskim, lecz byt to naprawdę pałac bajkowych rozmiarów. Wielkie wejście od strony miasta było obramowane podwójnymi kolumnami o spiralnych reliefach, a na ich szczytach spoczywały po dwa cesarskie orły. Te kolumny przecinały niską linię dwupoziomowych strażnic, otaczających maneż - obszerną przestrzeń przeznaczoną do konnych przejażdżek. Dwie bliźniacze fontanny z dużymi okrągłymi basenami łagodziły wrażenie przestrzeni, choć same otoczone były jeszcze większymi basenami, fontannami i kaskadami.

Po każdej stronie tego basenu znajdował się okolony murem ogród, a całość oddzielała paradny plac od podjazdów i samego pałacu. Wykorzystując łagodny stok wzgórza na dalsze tarasy, do następnego poziomu podchodziło się przez dwie rampy, otoczone przez kolumnadę ozdobioną licznymi posągami naturalnych rozmiarów. Rampy prowadziły z każdej strony do ogromnego dziedzińca, ozdobionego basenami, fontannami i klombami. Dziedziniec ten służył jako pewnego rodzaju postument dla samego pałacu, do którego prowadziły dwie inne rampy, tym razem zbiegające się na wielkiej okrągłej przestrzeni z największym basenem, wokół którego biegł podjazd, podchodzący pod główne wejście - klasyczny portyk na gigantyczną skalę, o skrzydłach wygiętych do przodu, tworzących półkole zamykające częściowo podjazd, a następnie odrzuconych na bok, by pokazać wielką fasadę. Na dwóch piętrach znajdowało się 150 okien, a linię nieba przecinały posągi. Dwa duże pawilony z kopułą zbudowane na planie krzyża otaczały z boków główną fasadę.

» * *

Leopold wszędzie napotykał na problemy. W dodatku nie miał męskiego potomka do czasu narodzin w roku 1678 Józefa, owocu trzeciego małżeństwa. W chwili zawierania pierwszego małżeństwa, w roku 1666, był ostatnim żyjącym męskim

44

potomkiem Habsburgów z wszystkich licznych austriackich linii dynastii, gdyż śmierć nie oszczędziła jego przyrodniego brata i kuzynów. Tylko na Leopoldzie i chorowitym Karolu II hiszpańskim spoczywało teraz brzemień obowiązku przedłużenia rodu. Radość Leopolda, kiedy pierwsze jego dziecko, urodzone w roku 1667, okazało się synem, była krótkotrwała, gdyż zmarło ono w szóstym miesiącu życia. Pierwsza córka Leopolda i Małgorzaty, Maria Antonia, dożyła wieku dojrzałego,

lecz drugi syn, Jan Leopold, urodzony w roku 1670, umarł w pierwszych dniach życia. W tym czasie życie samego Leopolda było zagrożone z powodu choroby. W końcu czara smutku przelała się, gdy żona cesarza umarła 12 marca 1673 roku. Leopold zwierzył się wówczas ze swojej rozpaczliwej sytuacji bliskiemu przyjacielowi, hrabiemu Pottingowi, który był jego posłem na dworze w Madrycie. Potting prowadził swego czasu delikatne negocjacje poprzedzające małżeństwo Leopolda. Pisząc charakterystycznym dla siebie dziwnym językiem, częściowo po niemiecku, częściowo po hiszpańsku i łacinie, z okazjonalnymi włoskimi wtrąceniami, Leopold skarżył się, że teraz zna nieszczęścia Hioba, gdyż jego "ukochana i niestety już nie żona" zmarła po ośmiu dniach gorączki, a po jej śmierci stwierdzono, że nosiła zdrowego syna. W dzienniku zanotował: "Serce mi pęka [...] ale niech zawsze dzieje się Wola Twoja".

Po kilku miesiącach dworzanie zaczęli napomyczać taktownie, że powinien pomyśleć o nowym związku, chociażby tylko po to, by zapewnić bezpieczeństwo państwa. Leopold nie chciał o tym słyszeć, zajęty komponowaniem Mszy za Zmarłą, którą poświęcił pamięci żony. Mimo swoich polityczno-dynastycznych podstaw wiele małżeństw Habsburgów okazało się później prawdziwymi związkami z miłości, a ból, jaki odczuwali po śmierci dzieci, nawet niemowląt, wydaje się nie udawany i głęboki, nawet jeśli wspominali o posłusznym poddaniu się woli Boskiej. Opór Leopolda przed kolejnym małżeństwem minął jednak i w sześć miesięcy później ożenił się on z inną Habsburżanką, Klaudią Felicytą, córką Ferdynanda Karola z Tyrolu. Była młoda i atrakcyjna, świadoma zaszczytu, jaki ją spotkał. Dla Leopolda jednak nie była "jak moja jedyna Małgorzata". Dwa i pół roku później, nie doczekawszy się męskiego potomka, pochował drugą żonę, a kilka miesięcy później ożenił się po raz trzeci. Eleonora z Palatynatu Neuburga urodziła mu dziesięcioro dzieci, z których sześcioro przeżyło. Ich pierworodnym był syn, Józef, urodzony w roku 1678, natomiast drugi syn, Leopold Józef, umarł na ospę w roku 1684. Trzecie dziecko, Karol, pojawiło się w następnym roku. Synowie Józef i Karol zasiedli po ojcu na cesarskim tronie.

Leopold wypełnił więc pierwszy obowiązek, jakim było zapewnienie sobie następcy, jednak również w następnym pokoleniu Habsburgów okazało się, że na świat przychodzi więcej córek niż synów. Synowie zarówno Józefa, jak Karola umarli w niemowlęctwie, i dynastia znalazła się w obliczu zagrożenia - którego obawiał się Leopold - zakończenia swej historycznej roli. Pod koniec XVII wieku istniały przy tym poważne obawy, że ludność Europy zacznie się kurczyć, co zwłaszcza było szeroko dyskutowane w Hiszpanii i krajach, które ucierpiały z powodu wojny trzydziestoletniej i późniejszych konfliktów. Słowa XVI-wiecznego filozofa, Giovanniego Botero, że "jeśli Hiszpania ma jałowe ziemie, to nie dzieje się tak z powodu marności gleby, lecz niewielkiej liczby mieszkańców", okazały się prorocze. Problem królewskich rodzin związany z brakiem zdrowych

45

następców i zastraszającą śmiertelnością w niemowlęctwie nie ograniczał się do Habsburgów. Nawet królewska rodzina Francji dotkliwie ucierpiała z powodu umierania niemowląt oraz epidemii, tak że po Ludwiku XIV na tron wstąpił jego prawnuk.

Cała Europa interesowała się sukcesją tronu hiszpańskiego. Chociaż od chwili narodzin spodziewano się, że chorowity Karol II szybko umrze, przeżył trzydzieści pięć lat. Francuscy ambasadorzy na dworze hiszpańskim zadawali sobie wiele trudu, by podkreślać jego fizyczną ułomność i umysłową ociężałość.

Dyplomaci Habsburgów, Kar! von Potting i bardziej zręczny Franz von Lisola,

zwracali natomiast uwagę na przejawy jego żywotności. Karol tymczasem wcale nie był takim imbecylem, jakim się go na ogół przedstawia. Nie brakowało mu przebiegłości i uporu. Kiedy w listopadzie 1675 roku osiągnął pełnoletność (był królem od ukończenia czwartego roku życia), odmówił podpisania dokumentu przedłużającego regencję jego matki: był więc zdolny do rozumienia i podpisywania dekretów, umiał podążać za czyjąś argumentacją i wydawać poprawne polityczne sądy. Miał trudności z chodzeniem, był analfabeta, posiadał jednak wiele cech, jakie można było dostrzec u innych członków jego rodziny. Był równie uparty jak Karol V i pobożny jak kuzyn, cesarz Leopold I. Miał typowe dla Habsburgów uwielbienie dla Najświętszego Sakramentu i lubił, gdy malowano go klęczącego przed monstrancją. Posiadał również żelazną dyscyplinę wymaganą od króla Hiszpanii. Podczas długich uroczystości, które odbywały się na Plaža Mayor w Madrycie dla uczczenia jego małżeństwa z siostrzenicą Ludwika XIV, Marią Ludwiką, przez czternaście godzin siedział, oglądając nie kończący się spektakl, oddalając się tylko na kwadrans, by załatwić "naglące wymogi natury". Jeśli wierzyć dyskretnym informacjom jego lekarzy, mimo fizycznych ułomności był seksualnie sprawny. Francuski dyplomata o nazwisku Rebenac pragnąc dociec prawdy, zapytał o to samą królową, po czym doniósł Ludwikowi XIV: "Królowa chętnie zwierzyła mi się z czegoś, o czym nigdy nie chciała powiedzieć nikomu, a mianowicie, że nie jest już właściwie dziewicą, ale według swego rozeznania, nigdy nie będzie miała dzieci. Skromność nie pozwoliła jej wyjaśnić tego pełniej, mnie zaś szacunek powstrzymywał od zadawania dalszych pytań, ale z tego, co powiedziała, wnioskuję, że chodzi o pewną naturalną słabość, przypisywaną zbyt niemużywieniu króla, i w końcu, Sire, jak to powiadają lekarze, «gotowanie» nie było doskonałe".

Hiszpanie wierzyli, że albo na parę królewską rzucono urok, albo król Francji, pragnąc nie dopuścić do narodzin dziedzica hiszpańskich posiadłości, dostarczał potajemnie środki poronne, które uniemożliwiały królowej wydanie na świat upragnionego potomka. Bez takiego bowiem następcy Burbonowie mogli domagać się tronu Hiszpanii z racji pochodzenia od hiszpańskiej matki Ludwika XIV, córki Filipa III. Jego syn, delfin, był "niezaprzeczalnym i jedynym prawowitym następcą tronu". Kiedy Maria Ludwika zmarła w roku 1689 (jak niektórzy twierdzą, otruta), z wielkim pośpiechem poszukiwano dla króla nowej żony, zdolnej urodzić następcę, jednak wybrana kandydatka, Maria Anna, siostra cesarzowej, nie miała więcej szczęścia niż poprzedniczka.

Metabolizm Karola był niestabilny. Jednego miesiąca, jak to opisał angielski ambasador, Stanhope, w roku 1697:

46

Jego ciało jest tak słabe i tak nad wiek zniszczone, że na ogół zakłada się, że następny atak może je pokonać. W chorobie obcinają mu włosy, których w zasadzie i tak pozbawiła go natura. Czubek głowy ma całkiem łysy. Ma nieposkromiony apetyt i połyka wszystko w całości, gdyż dolna szczęka tak mu wystaje, że oba rzędy zębów nie spotykają się. Rekompensuje mu to niezwykle szerokie gardło, tak że przechodzi przez nie w całości kurzy żołądek lub wątroba, a ponieważ jego słaby żołądek nie zawsze jest w stanie posiłek strawić, opróżnia go w ten sam sposób.

W ciągu kilku dni potrafił jednak całkowicie powrócić do zdrowia. Powtarzało się to rok po roku. Latem 1699 roku Stanhope napisał:

Stan Jego Katolickiej Wysokości z dnia na dzień wyraźnie się pogarsza. W czwartek musiał pójść w uroczystej procesji Bożego Ciała, znacznie skróconej z

jego powodu. Był jednak tak słaby, że wszyscy, którzy go widzieli, powiadali, że nie mógł uczynić jednego prostego kroku, ale zataczał się na wszystkie strony. Nie można się było czegoś innego spodziewać, gdyż dzień lub dwa wcześniej dwa razy przewrócił się we własnych apartamentach, gdy nogi się pod nim ugięły ze słabości. Podczas jednego upadku skaleczył się w oko, tak że na procesji było ono bardzo nabrzmiałe i podbite. Drugie całkiem wpadło do oczodołu, co jak mówią, spowodowane jest paralitycznym skurczem nerwów.

Kilka tygodni później, 17 sierpnia, napisał jednak coś innego. "Jego Wysokość znowu dobrze się czuje, co graniczy z cudem. Jeśli mnie sądzić [...] wygląda tak samo jak w czasach, gdy cieszył się najlepszym zdrowiem".

W okresach kiedy nie chorował i nie miewał ataków - a niemal wszystkie raporty dotyczą raczej jego fizycznego niż umysłowego stanu - Karol musiał rozwiązywać kwestię sukcesji. W pierwszej kolejności troszczył się o to, by hiszpańskie posiadłości nie zostały rozczłonkowane. Ale państwa europejskie, zwłaszcza Anglia i Republika Holenderska, niechętnie przyjmowały rozwiązanie, które albo przyznawałoby w całości hiszpańskie ziemie Francji, albo przywracało habsburskie imperium do rozmiarów, jakie miało za Karola V. Leopold z kolei pragnął umieścić młodszego syna, Karola, na tronie hiszpańskim, gdy tymczasem Józef zostałby cesarzem. Gdyby to się nie udało, zgodziłby się, by na tronie zasiadł syn jego najstarszej córki, Marii Antonii, i Maksymiliana Emanuela bawarskiego, który był półkrwi Habsburgiem. Niestety, sześciolatek bawarski książę, który byłby idealnym kompromisowym kandydatem, umarł nagle w roku 1699, sprawiając, że konfrontacja między Habsburgami a Burbonami stała się nieunikniona.

W październiku 1700 roku nie było już wątpliwości, że Karol umiera. 2 października zażądał, by przygotowano testament, wyrażający jasno jego zamiary, jednakże bez żadnych imion. Następnego dnia, w obecności kardynała Portocarrero i notariusza, wpisano imiona. Karol zostawiał wszystkie królestwa drugiemu synowi delfina, księciu d'Anjou, a gdyby okazało się to niemożliwe, jego starszemu bratu, księciu de Berry. Gdyby żaden z dwóch francuskich kandydatów nie mógł objąć tronu, wówczas przypadłby on arcyksięciu Karolowi. Oświadczył przy tym, że spadkobierca dziedziczy wszystkie posiadłości i "nie pozwoli na najmniejsze rozczłonkowanie ani uszczuplenie monarchii z taką chwałą stworzonej przez moich przodków". Cały ten akt sukcesji okazał się dla Karola zbyt dużym wysiłkiem, w wyniku czego dostał gorączki. 8 października lekarze poinformowali, że król jest

47

bliski śmierci, potem jednak w niemal cudowny sposób ozdrowiał. W ostatniej próbie zachowania pokoju dodał do testamentu kodycył, wyrażając w nim nadzieję, że książę d'Anjou poślubi habsburską arcyksiężniczkę, łącząc oba domy walczące o schedę. Ten wysiłek bardzo go wyczerpał. Przez tydzień królowa cierpliwie karmiła go łyżeczką "perlim mlekiem" (mlekiem z gotowanymi w nim perłami), lecz Karol coraz bardziej tracił siły i wkrótce ogłuchł.

Lekarze robili wszystko, by go ratować. Polecili, by smarowano mu stopy wyciągiem z kantaryd, lepiej znanych jako hiszpańskie muchy - nader skutecznym środkiem pobudzającym. Na głowie kładli mu ciepłe ciała zabitych gołębi, by ściągały mordercze wapory i likwidowały zawroty głowy. Mimo to temperatura chorego obniżała się tak bardzo, że w nocy 29 października zdecydowano się na okłady z wnętrzości świeżo zabitych zwierząt, pragnąc tym przywrócić mu siły. Wtedy już Karol nie mógł mówić, nie mógł więc zakazać dalszych kuracji. W końcu zastosowano kąpiel w dużych ilościach środka ściągającego zwanego "Agua de la

Vida" (woda życia), po której pocił się potwornie, co uznano za wyraźny znak nadziei. Stan chorego znowu się poprawił. Karol odzyskał mowę, spodziewano się więc następnego cudownego ozdrowienia; minęły dreszcze, gorączka ustąpiła, król zapadł w sen. Jednak we wczesnych godzinach rannych 1 listopada zaczął szybko słabnąć i umarł o godzinie 2.49.

Następnego ranka kardynał Portocarrero nakazał ogłoszenie testamentu podpisanego 3 października i wyprawił posłańców do Wersalu. Gdy wiadomość dotarła do Wiednia, Leopold próbował wzmocnić swoją pozycję na wypadek wojny, którą teraz uważał za nieuchronną. Wysłał oddziały, dowodzone przez młodego księcia Eugeniusza sabaudzkiego, pogromcę Turków w bitwie pod Zentą w roku 1697, dla zabezpieczenia kontaktów między ziemiami austriackimi a Włochami, sam zaś czekał w Niemczech na rozwój wypadków. Los nie nadużył jego cierpliwości. Wojna o hiszpańską sukcesję zajęła resztę jego dni i ciągnęła się za panowania jego syna, Józefa I, rozbudzając na nowo obawy, które pojawiły się we wczesnych latach panowania Leopolda.

Bawarscy sojusznicy Francji najechali Tyrol w chwili, gdy Węgrzy, wspierani przez francuskie pieniądze i francuską broń, podnieśli bunt przeciwko Habsburgom. Brakowało jedynie nowej tureckiej inwazji, ale i ta groźba pojawiła się wkrótce. Jednak Habsburgowie, w sojuszu z Anglią i Holandią, odparli atak. Zdławiono powstanie na Węgrzech. Turcy nie najechali ziem Leopolda, austriackie wojska natomiast zaczęły zdobywać w Europie coraz lepszą reputację. Zwycięstwa w bitwach z Turkami miały niewielką wartość, gdyż uważano je za walkę ze słabszymi i prymitywnymi wojskami, a prawdą jest, że pod względem uzbrojenia Turcy byli opóźnieni niemal o pół wieku w stosunku do Europy. Byli jednak walecznymi żołnierzami. Ich pogromcy, "tureccy generałowie", jak na przykład Ludwik margrabia Badenu, cieszyli się w Austrii wspaniałą reputacją, choć poza jej granicami towarzyszyło im zazwyczaj niewielkie uznanie. Armia cesarska była mniejsza od armii francuskiej. W roku 1683 oddziały Leopolda nie były w stanie odeprzeć Turków spod Wiednia i dopiero połączone siły niemieckie i polskie uratowały miasto. Ta opinia o słabości Austrii zmieniła się jednak, kiedy wybrany przez Leopolda dowódca, książę Eugeniusz, oraz angielski wódz, książę Mariborough odnieśli serię zadziwiających zwycięstw nad francuskimi

48

wojskami pod Blenheim, Ramillies, Malplaquet i Oudenarde. Po raz pierwszy dostrzeżono, że Austria jest wojskową potęgą.

Konsekwencje tego odkrycia stały się natychmiast widoczne. Terytorium, jakim Leopold władał w roku 1700, było niemal dwukrotnie rozleglejsze od tego, które odziedziczył w roku 1657. Wówczas posiadał wąski pas habsburskich Węgier i musiał liczyć się z groźbą najazdu tureckiego na Wiedeń, teraz Turcy zostali wyparci aż po Belgrad. Zagrożenie ze strony imperium otomańskiego nie zniknęło jednak całkowicie. Węgrzy też nie stali się lojalnymi poddanymi i pod koniec panowania Leopolda ponownie wzniesili bunt, odzyskując, to co utracili. A jednak, mimo wojny i groźby powstań, Habsburgowie niepowstrzymanie parli na wschód, zmieniając polityczny i ekonomiczny układ sił w całym cesarstwie. Leopold umarł spokojnie 5 maja 1705 roku w wieku sześćdziesięciu pięciu lat. 17 kwietnia 1705 roku wielki szambelan hrabia Harrach napisał, że na polecenie lekarzy cesarz odwołał swą wizytę w Laxenburgu. Następnie przeszedł serię lekkich ataków serca. Powrócił niespodziewanie do zdrowia, lecz w trzy dni później jego stan pogorszył się ponownie i Leopold wezwał spowiednika. Podczas ostatnich kilku tygodni cesarzowa nie opuszczała jego apartamentów, a przez

ostatnie dni nie odstępowała go na krok, nie zmieniając nawet ubrań. 26 kwietnia Leopold podpisał testament i przekazał wszelkie funkcje Józefowi. Około południa 5 maja pożegnał się z rodziną, a wczesnym popołudniem kazał sprowadzić muzyków, którzy grali mu aż do chwili śmierci jego własne kompozycje. Śmierć Leopolda po niemal półwiecznym sprawowaniu władzy wywołała niewielkie poruszenie, zwłaszcza że sam wyznaczył i przygotował następcę. Zakon jezuitów zazwyczaj nazywał go Leopoldem Wielkim, a słynny filozof Gottfried Wilhelm Leibniz napisał te pochwalne słowa:

Habsburgu, Na swą wieczystą chwałę, Leopoldzie, Pokazałeś nam, jak być świętym i wielkim:

Bądź taki nadal.

Nadzieja jednak nie mogła się spełnić, przynajmniej w najbliższej przyszłości, bo ani Józef, ani Karol nie przestrzegali surowych zasad moralnych ojca. Obaj prowadzili się w sposób nazywany delikatnie "francuską galanterią". Józef cały czas był zwaśniony z ojcem, częściowo z powodów osobistych, głównie jednak z politycznych. Był wyższy niż Leopold, w przeciwieństwie do niego jasnowłosy, niebieskooki, o niespokojnej, gwałtownej naturze, tak różnej od usposobienia rodziców. Kiedy w roku 1699 żenił się z Amelią hanowerską, przyszłemu teściowi pana młodego poradzono, by nie dołączał do orszaku żadnych dam dworu "wybitnie atrakcyjnych fizycznie". W Rzymie, za papieskim przyzwoleniem, opublikowano pamflet, który dość obszernie opisywał miłosne przygody Józefa, a księżna orleańska w maju 1705 roku zanotowała, "że obecny cesarz jest galant d l'outrance, co nie jest tajemnicą, gdyż cały świat o tym mówi".

W świecie polityki postrzegano Józefa jako reformatora. Był człowiekiem nie znoszącym dawnych obyczajów, co nieraz doprowadzało do starć z Leopoldem, z upływem lat coraz bardziej konserwatywnym w swojej obyczajowości i poglądach. Starzejący się cesarz wiedział jednak, że wojny z Francją nie można

49

prowadzić w starym stylu, dał więc Józefowi i jego zwolennikom sporo swobody.

Drugi Józef, syn Marii Teresy, spoglądał na wielkiego wuja i imiennika z podziwem i szacunkiem. Widział w nim wzór własnej pasji do reform i zmian, a równocześnie stawiał znak równości między swoją matką a tradycjonalizmem Leopolda I. W studium poświęconym Józefowi I Charles Ingrao wykazał, że Józef I miał spójny i efektowny plan reformowania cesarstwa, jednak zamysły w nim zawarte niewiele miały wspólnego z aspiracjami Józefa II.

Napięte stosunki pomiędzy cesarzem a jego następcą - podobne do tych, jakie panowały między Leopoldem I i Józefem I oraz między Marią Teresą a Józefem II, a później między Franciszkiem Józefem i Rudolfem (a dalej Franciszkiem Józefem i Franciszkiem Ferdynandem), były, jak się zdaje, konsekwencją nowej zasady dziedziczenia władzy. Spośród pozostałych Habsburgów tylko Franciszek II (I) dobrze rozumiał się z synem, Ferdynandem. Porozumienie to opierało się jednak na związku pomiędzy dominującym i silnym ojcem a niezbyt lotnym, za to posłusznym synem. Inne królewskie rodziny miały podobne problemy, jednak w rozgałęzionych liniach Habsburgów napięcia te przybierały szczególnie ostrą formę. Walka wewnątrz pokolenia została zastąpiona przez walkę pomiędzy pokoleniami. We wrześniu 1703 roku Leopold ustalił zasadę sukcesji w sposób, jakiego nigdy przedtem nie próbowano wprowadzić. W pierwszym z serii rodzinnych statutów, traktujących o tej szczególnie drażliwej, a istotnej sprawie - obowiązujących do XX wieku - ograniczył prawo sukcesji do synów, a następnie do córek ostatniego męskiego potomka bezpośredniej linii. Eliminowało to z roszczeń do tronu

potomstwo jego własnych córek, inspiracją zaś do tego postanowienia były doświadczenia i zawilości związane z sukcesją tronu hiszpańskiego. Choć Leopold miał dwóch synów, tron dziedziczyłyby po nich córki Józefa, ponieważ Karol wciąż jeszcze nie miał żony. Dalsze zawężenie kręgu potencjalnych pretendentów do tronu i preferowanie najbliższych krewnych w miejsce dalekiego męskiego następcy nastąpiło za Karola VI, który obejmując tron po bracie, nie zaakceptował praw ojca, lecz stworzył własny statut, zgodnie z którym tron dziedziczyła jego najbliższa rodzina.

Choć w niektórych dziedzinach Józefa uważano za reformatora (lecz za arcykonserwatystę w innych), a jego młodszego brata nadal uważa się powszechnie za człowieka, który cofnął się w swojej mentalności do czasów dziadka - żadna z tych opinii nie jest i nie była słuszna. Józef zmarł w wieku trzydziestu pięciu lat na ospę, a jego śmierć była dla cesarstwa całkowitym zaskoczeniem. Choroba dziesiątkowała zarówno bogatych, jak biednych. W XVIII stuleciu zmarły na nią dwie cesarzowe, sześcioro arcyksiążąt i arcyksiężniczek, elektor Saksonii i ostatni elektor Bawarii. Kuracja stosowana przez lekarzy była nieskuteczna. Zalecali oni zamykanie chorego w odizolowanym pomieszczeniu, bez przeciągów i wentylacji, i owijanie go ciasno w pas angielskiej flaneli, prawie dwadzieścia metrów długi. Józef nie miał zaufania do tej kuracji, więc tuż przed tym, nim zamknięto go i owinięto, odesłał (według hanowerskiego sekretarza Robothona) wszystkie listy swoim kochankom, poprosił cesarzową o wybaczenie zrad i wypowiedział się. Umarł 17 kwietnia 1711 roku. Jego brat i następca przebywał wówczas w Barcelonie, walcząc o hiszpański tron. Dopiero we

50

wrzeźniu mógł wsiąść na statek płynący do Włoch, a jego żona, Elżbieta księżna Brunshwiku-Wolfenbuttel miała podążyć w ślad za nim, gdy tylko podróż stanie się bezpieczna. Minęły dwa lata, zanim przyjechała do Wiednia.

Karol VI był podobny do obojga rodziców. Pewien naoczny świadek, który widział go na przyjęciu pożegnalnym przed wyjazdem do Hiszpanii, gdzie objąć miał tron, opisał go jako mężczyznę średniego wzrostu, lekkiej budowy, o chudych nogach. Ma duże brązowe, guzikowate oczy i brwi tego samego koloru; długi i prawie prosty nos; nieco sflaczałe policzki oraz obwisłą dolną wargę. Ma raczej surowy i melancholijny wyraz twarzy i chyba niecierpliwe usposobienie, gdyż kiedy coś chwyta, kroi mięso lub odsuwa talerz, zawsze robi to z pewną gwałtownością, której nie sposób nie zauważyć. Karol VI odbył więcej podróży niż którykolwiek z jego poprzedników od czasów Karola V. W drodze do Hiszpanii odwiedził Anglię, gdzie został przyjęty przez królową Annę i był adorowany przez damy dworu, specjalnie wybrane przez królową ze względu na ich urodę, bo pragnęła wyrzeć wrażenie na gościu. Po kolacji grał w karty z królową i został odprowadzony do swoich apartamentów przez stadko angielskich piękności, po tym jak życzył królowej dobrej nocy i otrzymał od niej w prezencie klejnoty wartości 50000 funtów. Uznał jednak Anglików za nazbyt hałaśliwych i unikał przyjęcia zaproszenia do powtórnych odwiedzin. W sierpniu 1705 roku zjawił się w Barcelonie po długiej morskiej podróży i następnych sześć lat spędził na chaotycznej walce o nowe królestwo. Wezwanie do powrotu do Austrii, nawet w charakterze nowego cesarza, przyjął niechętnie. Przebywał poza Wiedniem prawie osiem lat, a tuż po przyjeździe do Hiszpanii związał się z księżniczką Pignatelli-Belriguardo, wówczas osiemnastoletnią. Kiedy w roku 1708 zjechała do Barcelony jego żona, wydał księżniczkę za cesarskiego szambelana, hrabiego Althamma, który był jego koniuszym i którego apartamenty znajdowały się

nieopodal komnat Karola. Z nową hrabiną Althamm spotykał się codziennie o tej samej godzinie. Towarzyszyła mu do Wiednia, podczas gdy żona została w Barcelonie.

Wiele relacji poświęconych Karolowi VI sugeruje, że stosował on na swoim dworze sztywną hiszpańską etykietę, co świadczyłoby o tym, że nigdy nie zapomniał o utraconym królestwie. Ale hiszpańska tradycja była w Wiedniu dobrze zakorzeniona, a Karol nie wprowadził do niej wielu innowacji. Był to nie tyle nawet styl "hiszpański", co po prostu habsburski, wynikający z odrzucenia dominującego francuskiego wzorca. Najbardziej rzucającą się w oczy różnicą była ogromna pobożność austriackiego dworu. Księżę de Richelieu, bardziej nawykły do swobodnych obyczajów francuskiego dworu, napisał do kardynała Polignaca po szczególnie męczącym okresie wielkiego postu w roku 1726:

Wiodłem tutaj w poście pobożny żywot i nie miałem swobody nawet przez kwadrans. Przysięgam, że gdybym wiedział, jakie życie prowadzi tutaj ambasador, za nic na świecie nie zgodziłbym się przyjąć tego stanowiska [...]. Tylko kapucyn o krzepkim zdrowiu mógłby znieść tu czas wielkiego postu. Aby wasza eminencja wyrobiła sobie jakiś pogląd, to powiem, że między Niedzielą Palmową a środą po Wielkanocy spędziłem wraz cesarzem sto godzin w kościele.

51

Na ulicach biczowały się tłumy ludzi, noszących na piersiach tabliczki z wypisanymi grzechami. Inni na znak pokuty ciągnęli ciężkie łańcuchy lub nosili na plecach masywne krzyże. Prawie wszyscy byli zamaskowani. Bardzo wielu wiedeńczyków przyłączało się do procesji i publicznie odbywanych pokut, chociaż niektórzy obserwatorzy zauważyli, że osłabienie społecznych ograniczeń, towarzyszące tym zbiorowym wybuchom emocji, a także maski i przebrania pozwalały na "sporo cielesnej miłości". Te pokazy smutku ostentacyjne i nieco hałaśliwe, przypominały obchody Wielkiego Tygodnia w Hiszpanii (nadal podobnie obchodzonego dzisiaj). Dla dworu jak i dla obywateli miasta punktem kulminacyjnym Wielkiego Postu był Wielki Czwartek, kiedy to cesarz przyjmował w Hofburgu dwunastu starych żebraków i obmywał im stopy, naśladując w tym Chrystusa. W Wielki Piątek zaś dwór odwiedzał każdy z miejskich kościołów po kolei, by modlić się przy grobach. Wielkanoc była błogosławioną ulgą.

Zaraz po Wielkiej nocy monarcha przenosił się do małego gotyckiego pałacyku w Laxenburgu, zbudowanego na środku jeziora, gdzie zapamiętałe polowano z sokołami. Jechał cały dwór, jednak zameczek był tak mały, że mógł pomieścić tylko cesarską rodzinę z najbliższym otoczeniem. Wieczorami odbywały się turnieje gry w bilard (ulubiona rozrywka cesarza i cesarzowej), w których brała udział cała rodzina i wybrani dworzanie. W lipcu dwór przenosił się do nowego pałacu Favorita, położonego za miastem, który na polecenie Leopolda wzniesiono w miejscu budowli spalonej przez Turków w roku 1683. Wokół Favority znajdował się również doskonały teren do polowań, grę w bilard zastąpiono więc zawodami strzeleckimi, bo zarówno Karol, jak i Eleonora byli doskonałymi strzelcami. Cesarz całe dni spędzał w lasach, polując na ptaki i drobną zwierzynę. Zarówno w Laxenburgu, jak i w Favoricie obowiązywały oczywiście rygory etykiety, jednak panowała tam swobodna i wesoła atmosfera. W październiku niechętnie powracano do Hofburga.

Habsburgowie dostosowywali rytm życia do regularnie następujących po sobie pór roku, naśladując w ten sposób obyczaje panujące w wielu szlacheckich i panujących domach Europy. Maniery miejskie i wiejskie bardzo się różniły. Na wsi Karol VI odkładał na bok hiszpańską pelerynę i dworską etykietę, a jego córki z

ulgą pozbywały się wytwornych sukien i ciasnych gorsetów. Zastępowały je strojami do jazdy konnej i wygodnymi ubraniami do polowań. Powszechnie mniemanie, że dwory Habsburgów pogrążyły się w starodawnym marazmie, zdominowane przez sztywny ceremoniał, tylko po części było prawdziwe. Była to właściwie legenda stworzona i rozpowszechniana przez samych zainteresowanych.

Wizerunek i oficjalny styl tej dynastii coraz bardziej zaczęły się różnić od francuskiego wzoru, a zachowanie tej różnicy stało się patriotycznym obowiązkiem. Jak za Leopolda I, strój dworski i ceremoniał były wzorowane na hiszpańskim modelu. Dr Vehse, który przeczytał prawie wszystkie pamiętniki i relacje z tego okresu, tak go scharakteryzował:

W Hofburgu najsurowiej odmierzana grndeza rządziła powszechnie. Była to dziwna mieszanina olimpijskich wyobrażeń, surowości hiszpańskich klasztorów i bezwzględnej koszarowej dyscypliny. Strój był hiszpański, w przeważającej mierze czarny; cesarska liberia

52

zgodna z herbowymi kolorami [dwugłowy orzeł, zawsze czarny na złotożółtym tle]. Tylko główny woźnica zawsze nosił żółtą aksamitną pelisę i żółtą aksamitną czapkę z zatkniętym w niej białym piórem. Wszystkie dworskie karety były czarne; tylko cesarz jeździł czerwonym "paradnym powozem". Cesarz i wszyscy dworzanie nosili hiszpański strój - krótkie hiszpańskie peleryny, całe czarne, ozdobione koronką, [...] Podczas uroczystych dni Jego Wysokość zakładał haftowany strój ze złotego lub szkartatno-złotego brokatu. [...] Jedynym elementem stroju zapożyczonym z Francji była pudrowana peruka, noszona już przez Leopolda I. Jednak codzienność dworzanina nie ograniczała się do surowej etykiety i przyklekania. Zamiłowanie do polowania i prostego wiejskiego życia sprawiło, że Karol uciekał od dworskich ograniczeń najczęściej jak mógł, choćby tylko na kilka godzin lub dni. Sam Hofburg, z wyjątkiem nowego skrzydła zbudowanego przez Leopolda, oferował niewiele atrakcji. Gość, który przebywał tam w roku 1704, tak go opisał:

Wewnątrz apartamentów cesarza - mury grube i groźne jak mury miejskie; schody ciemne, bez żadnych ozdób, komnaty niskie i wąskie, podłoga ze zwykłego sosnowego drewna, podlejsza od tej, jaką widzi się w domu najskromniejszego obywatela. Wszystko jest tak proste, jakby było budowane z myślą o ubogich zakonnikach. W małym zakątku zwanym Rajskim Ogrodem, otoczonym murem, który znajduje się pod oknami cesarza, kilka krzewów i kwiatów wiodło mizerny żywot. Zarówno cesarza, jak i jego dworzanie ograniczała etykieta i sztywne zasady postępowania, jednak w "wiejskich pałacach" - Favoricie, Laxenburgu - ubierali się swobodniej, na niemiecką modłę, i na ogół panowała tam "większa dowolność". Zakaz hołdowania francuskim obyczajom był jednak bezwzględnie przestrzegany. Nawet w czasach Karola VI nikt nie ośmielił się pokazać w Hofburgu we francuskim stroju - zwłaszcza w białych pończochach [Habsburgowie zawsze nosili czerwone pończochy i czerwone buty]. Za każdym razem, gdy cesarz zobaczył kogoś ubranego w ten sposób, wykrzykiwał: "Oto jeden z tych przeklętych Francuzów". Niechęć do tej nacji osłabła nieco za czasów Marii Teresy, która miała francuskojęzycznego męża, Franciszka Stefana lotaryńskiego. Łagodzone wówczas stopniowo hiszpańską etykietę, aż Józef II zniósł ją całkowicie. Wrogiem, przynajmniej dla Marii Teresy, stały się Prusy.

Na pozór cesarstwo za Karola VI odnosiło sukcesy i cieszyło się dobrobytem, większym niż za któregośkolwiek z jego poprzedników - jeśli sędzić po zakrojonych na ogromną skalę planach rozbudowy Wiednia i cesarskich posiadłości. Ambicje

Karola były równie wielkie jak Ludwika XIV i Ludwika XV. Zamierzał on postawić pomnik dynastii w najświętszym miejscu Habsburgów, w opactwie otaczającym miejsce pochówku świętego Leopolda pod Klosterneu-burkiem, na wzgórzach za miastem, wznoszących się nad Dunajem. Miał to być odpowiednik Escorialu, na zawsze utraconego już na rzecz Burbonów. Świadomość, że przodkowie spoczywają teraz w obcej ziemi, była dla niego straszna, i być może to właśnie zachęciło jego córkę do starań o odzyskanie kości jej dalekich

53

przodków ze Szwajcarii i pochowanie ich w bezsprzecznie habsburskiej, katolickiej ziemi. Motywy stworzenia takiej świątyni wyjaśnił nam Friedrich Heer. Pisząc o wielkich barokowych klasztorach, zauważył:

Barokowa odnowa klasztorów jest godna uwagi jako próba przywrócenia związku [...] pomiędzy cesarstwem a Królestwem Bożym [...]. Barokowe klasztory Austrii nakłaniały do takiej właśnie harmonii [...] Kościół, dziedziniec, "cesarski salon", biblioteka, zbiory dzieł sztuki, "gabinety osobliwości" tworzyły niepodzielną całość. Wielkie klatki schodowe w tych klasztorach częstokroć są rozwiniętym herbem, głoszącym ostatni na zachodzie związek między rozdzielonymi już sferami. Na przykład w Gottweig cesarz siedzi na tronie jak Bóg Słońce, otoczony alegorycznymi postaciami ze świata sztuki i nauki. Takie są zarówno klasztory, jak i cesarskie pałace. Rozdzielone sfery - cesarska i święta, religijna i polityczna, naukowa i artystyczna - krzyżują się. Melk wtapia się w skały, Gottweig w zbocze góry - oślepiające monstrancje wbudowane w skałę zwycięskiego cesarstwa.

Klosterneuburg zaprojektował Daniel Grañ, architekt cesarskiej biblioteki.

Dwanaście wielkich wież zwieńczono kamiennymi koronami - każda inna i każda reprezentująca którąś z habsburskich posiadłości. Jedna z nich - ta nad klatką schodową - miała na szczycie dwugłowego cesarskiego orła, a trzy wieże kaplicy ozdobił podwójny krzyż lotaryński. Wewnątrz, na fresku mającym zdobić cesarski salon. Grañ zamierzał przedstawić "chwałę i majestat Domu Austriackiego, wyrastającego z Babenbergów, wzniesionego na wyżyny przez Habsburgów i przedłużonego przez Lotaryńczyków". Apoteoza Karola w cesarskiej bibliotece jest jeszcze bardziej wymowna. Symbolizuje ona dziwne połączenie habsburskiego wyczucia słowa pisanego z potęgą i majestatem dynastycznej tożsamości.

Te imponujące pałace wznosiły się jednak na niepewnym fundamencie. Pod koniec lat trzydziestych XVIII wieku wydawało się, że dynastia wymiera. Karol nie miał syna, stawało się więc coraz bardziej oczywiste, że jeśli jego żonie Elżbiecie nie przydarzy się biblijny cud na miarę tego, który spotkał matkę Jana Chrzciciela - cesarz nie będzie miał męskiego potomka. Chyba żeby Elżbieta zmarła, on zaś poślubił młodszą kobietę, co się jednak nie stało. Bez męskiego potomka dynastia Habsburgów, która zasiadała na cesarskim tronie nieprzerwanie od Fryderyka III w XV wieku, została by władzy pozbawiona. W roku 1713 Karol zapomniał o danej dziesięć lat wcześniej obietnicy i ogłosił nowy statut dziedziczenia tronu, który stanowił, że potomkowie jego własnej linii, a nie linii brata, staną się w przyszłości spadkobiercami korony. Ustanowił ponadto prawa pierworództwa, o czym Habsburgowie myśleli od XVI wieku, zawsze jednak obawiali się niezgodności takich rozwiązań z ich własną rodzinną tradycją. W roku 1713 Karol nie miał jeszcze dzieci, dekret dotyczył więc raczej przyszłych pokoleń. Został nazwany "Sancją pragmatyczną"², ratyfikowany przez jego stany i rządy europejskie. Pierwszym dzieckiem Karola był syn, Leopold Jan, którego narodziny w kwietniu 1716 roku przyjęto z wielką radością - zmarł on jednak 4

listopada tego samego roku. Niektórzy twierdzili, że jego drugie imię jest pechowe dla Habsburgów. Trzydzieści miesięcy po pierwszym urodziło się drugie dziecko, córka, Maria Teresa, która zgodnie z "Sankcją pragmatyczną" natychmiast została następczynią tronu. Następna córka, Maria Anna, urodziła się w 1718 roku.

54

Ostatnie dziecko cesarskiej pary, Maria Amelia, urodziło się w 1724 roku, zmarło zaś w 1730.

W latach dwudziestych XVIII wieku coraz bardziej przyzwyczajano się do myśli, że następczynią Karola VI będzie Maria Teresa, a wówczas zakończy się linia męskiej sukcesji, żywotna i skuteczna od XIII stulecia. W pewnym sensie sytuacja ta stwarzała w państwie Habsburgów mniej problemów niż w takim kraju jak Francja, gdzie kobieta nie mogła rządzić, gdyż kobiety z Domu Austriackiego tradycyjnie wypełniały polityczne role. Siostra Karola, Maria Elżbieta, w latach 1725-1741 rządziła w imieniu brata hiszpańskimi (teraz austriackimi) Niderlandami, a następnie rządy te sprawowała młodsza córka Karola. Maria Teresa mogła być królową Węgier i Czech oraz arcyksiężną Austrii, nie mogła jednak zostać wybrana na tron Karola Wielkiego, na który, według karolińskich zasad, powszechnie znanych jako prawo salickie (Lex Salica), mógł być wybrany jedynie mężczyzna. Habsburgowie jednak przykładali wielką wagę do tytułu cesarza, którego władza stawała się coraz bardziej iluzoryczna, chociaż cesarskie prawa i finansowe struktury istniały nadal i funkcjonowały nie najgorzej.

Potęga i chwała Habsburgów powstały i opierały się zawsze na tym niemal magicznym, niezwykle szanowanym tytule. Byli najwyższą arystokracją, wybrańcami Boga. Obraz taki i wyobrażenia podpierali i wzmacniali konsekwentnie od czasów Karola V publikacjami, inskrypcjami w miejscach publicznych, podobiznami na monetach i medalach oraz dziełami sztuki. Dwie wartości towarzyszyły zawsze wszystkim tym działaniom. Pierwszą było przeświadczenie o starożytności rodu, o jego naturalnej świętości i cesarskim pochodzeniu. Drugą - fakt, że cechy te i zalety stwarzają ipso facto prawo do tronu. Byli wszak pierwszą w Europie rodziną. Emblemat Karola V, bliźniacze kolumny Plus Ultra, podobnie jak kryptogram AEIOU Fryderyka, pozostały popularnymi symbolami rodu. Architekt Johann Bernhard Fischer von Erlach przed nowym kościołem św. Karola Boromeusza w Wiedniu, poświęconym w roku 1713, umieścił dwie kolumny, wzorowane na kolumnie Trajana w Rzymie, ukazujące sceny z życia tego świętego. Nowa świątynia stanowiła wyraz wdzięczności Karola VI za wygaśnięcie zarazy. Von Erlach pracował również jako asystent architekta Bumaciniego przy kolumnie Zarazy wzniesionej przez Leopolda I - pomniku jeszcze bardziej nasyconym rodową symboliką. Na jego pierwszym projekcie Schönbrunnu przy głównym wejściu znalazły się dwa ogromne filary. Jak wiadomo, gdy zburzy się jedną z dwóch kolumn podtrzymujących dom, zawali się on niechybnie. Jednym z filarów Domu Habsburgów był cesarski tytuł - pozostawało więc otwartą kwestią, co się bez niego stanie. Karol VI zdawał sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa i podjął wszelkie możliwe kroki, aby je zażegnać. W dużej mierze roszczenia Habsburgów do prymatu opierały się na legendach - o stu "świętych" rodziny czy o pochodzeniu od Noego lub z rodu Dawida. Karol wezwał więc uczzonego benedyktyńskiego mnicha, Marquarda Herrgotta, z opactwa St. Blasien w Szwarzwaldzie, jednego z niewielu terytoriów, jakie Habsburgowie nadal mieli w Niemczech. Opactwo znajdowało się o dwa dni drogi od starego zamku w Habichtsburgu i klasztoru w Muri, w którym przechowywano wiele wczesnych dokumentów rodzinnych

Habsburgów. Cesarz znał już Herrgotta i ufał mu, powierzając wiele misji dyplomatycznych. Teraz poprosił go jednak o opracowanie w pełni udokumentowanej historycznie genealogii rodziny. Pomijającej legendy i dostarczającej dowodów, które można poddać krytycznemu sądowemu badaniu. Herrgott miał więc opracować prawdziwą historię rodu i wyprowadzić ją z epoki mitu na grunt rzetelnej dokumentacji.

W tych sprawach prawda jest jednak względna. Herrgott miał osądzić i oszacować relacje, z którymi się spotykał, i umieszczając je w odpowiednim kontekście, podkreślić te elementy, które służyły sprawie Habsburgów, a umniejszać znaczenie tych, które jej nie służyły. Sugerowano nawet, że spreparował on niektóre dane, ale nie dało się tego udowodnić. Gromadząc tak potężny materiał dowodowy, Herrgott i jego pan wierzyli, że ci, którzy zechcą umniejszyć prestiż Habsburgów, będą musieli przedstawić równie liczne kontrdowody. Prawna konstrukcja tego wywodu - zgromadzenie jak najliczniejszych dokumentów - miała podstawowe znaczenie. Praca Herrgotta miała zostać wydrukowana i rozpowszechniona, lecz nie w zamiarze przekazania informacji, gdyż nie spodziewano się, by opasłe tomy znalazły wielu czytelników. Tomy te, przez samo swoje istnienie, powinny były raz na zawsze ustalić prawny i polityczny status dynastii. Kiedy Herrgott zbierał dowody, postawiono przed nim jeszcze jedno zadanie. Maria Teresa miała poślubić Franciszka Stefana, księcia Lotaryngii, a wówczas wykazanie pradawnych związków między tymi rodami - dwoma najstarszymi rodami w Europie - mogłoby być bardzo cenne. Herrgott dostosował swoją pracę do tego zadania. Kiedy w roku 1737 w dwóch obszernych tomach opublikowano *Genealogia Diplomatica Augustae Gentis Habsburgicae*, stało się jasne, że dokładnie spełniają one zalecenia cesarza. Karol nagroził Herrgotta wysoką pensją i przyznał mu prawa do profitów z książki, opublikowanej pod cesarskim patronatem.

Dzieło nazwano kompilacją dokumentów, lecz Herrgott bardzo szeroko rozumiał słowo "dokument", zawierało więc ono różnoraki materiał - pieczęcie, flagi, płyty nagrobne, plany, mapy, ryciny budynków - potwierdzający dzieje Habsburgów. Godny uwagi jest sposób i styl prezentacji materiału. Tekstom towarzyszyły skomplikowane i aluzyjne obrazki, przypominające frontysepis traktatu Inazaghiego, świadczące o rzeczywistym znaczeniu i celu tego ogromnego dzieła. Emblematy związane z Habsburgami, osobliwie słońce, pojawiają się na rycinach rozpoczynających i kończących każdy dział. Herrgott poświęcił mnóstwo czasu (i wydał mnóstwo pieniędzy) na zilustrowanie swojego tekstu odpowiednimi obrazami, specjalnie w tym celu rysowanymi lub grawerowanymi. Na pierwszej stronie wyłuszczył główną intencję książki. Widnieje na niej rydwan ciągniony przez lwy, wokół którego unoszą się aniołki trzymające rogi obfitości, symbolizujące dostatek, oraz amerek z maską Janusa, silnie związanego ze starożytnymi roszczeniami Habsburgów do cesarstwa. Nad rydwanem wschodzi słońce, a w rydwanie siedzi kobieta z niemowlęciem na ręku i w koronie na głowie. Tytuł brzmi: "Legitima Maiestas Habsburgica" (Prawowity majestat Habsburgów). Nie potrzeba wielkiej wyobraźni, by kobietę i dziecko skojarzyć z prawdziwym majestatem Habsburgów - z Marią Teresą i jej przyszłym potomstwem.

Chociaż Karol wkładał tyle wysiłku w podparcie prestiżowej pozycji córki, równocześnie zaniedbywał wojskowe i polityczne środki, które pozwoliłyby jej na obronę dziedzictwa. Kiedy umarł niespodziewanie, Maria Teresa odziedziczyła

zaniedbaną armię i niemal pusty skarbiec. Ojciec wydał pieniądze na nową bibliotekę, kościoły i inne budowle, na nowy pałac w Schönbrunnie, i w mniejszym zakresie - na kupowanie dzieł sztuki, książek, manuskryptów i wspieranie takich przedsięwzięć jak Genealogia Herrgotta. Jednak w roku 1740 Karol cieszył się jeszcze znakomitym zdrowiem i po cichu miał nadzieję na powtórny ożenek. Maria Teresa poślubiła Franciszka Stefana w listopadzie 1736 roku, a w lecie 1740 cesarz miał już trzy wnuczki, lecz żadnego wnuka. W czerwcu zmarła najstarsza wnuczka, jednak miesiąc później okazało się, że córka prawdopodobnie znowu jest w ciąży - być może z przyszłym arcyksięciem. Z początkiem października cesarz jak zwykle wyjeżdżał z Favority na polowanie, mając nadzieję wrócić znad jeziora Nezyderskiego z workiem pełnym kaczek. Pogoda była okropna, całymi dniami padał śnieg lub deszcz ze śniegiem, jednak nic nie mogło przeszkodzić władcy w ulubionej rozrywce. Wrócił po kilku godzinach do pałacyku myśliwskiego, uskarżając się na lekkie bóle brzucha, nie przywiązywał jednak do nich większej wagi. Po kilku bardzo zimnych dniach bóle nasiliły się, lecz cesarz nadal jeździł na polowania.

Wieczorem 10 października kucharz przygotował mu potrawę z grzybów, którą cesarz, jak zwykle głodny po dniu spędzonym na łonie przyrody, zjadł z apetytem. W nocy poważnie się rozchorował, więc pospiesznie przewieziono go do Wiednia. Przez całą drogę Karol wymiotował i mdlał. Kiedy znalazł się w łóżku pod opieką swojego lekarza, poczuł się lepiej, lecz następnego dnia jego stan znowu się pogorszył. Było jasne, że choroba ta może okazać się początkiem końca. U cesarskiego łóżka zebrała się rodzina, ale chory polecił, by Maria Teresa nie oglądała go w tak opłakanym stanie, bo może to doprowadzić do poronienia. W ciągu tygodnia uregulował wszystkie sprawy, wydał ministrom odpowiednie dyspozycje, otrzymał religijną pociechę i jak wszyscy prawdziwi Habsburgowie - przygotował się na śmierć. Ostatni z męskiej linii Habsburgów zmarł o drugiej nad ranem, w łóżu oświetlonym świecami, jak przystało arcyksięciu, królowi i cesarzowi, z krucyfiksem w dłoniach. Miał niespełna pięćdziesiąt sześć lat. Gdyby żył tak długo jak jego ojciec - jeszcze dziewięć lat - historia rodziny i historia Europy mogłaby potoczyć się zupełnie inaczej.

Zmarł, zostawiając dwudziestotrzyletnią następczynię. Mimo zgody większości europejskich potęg oraz własnych stanów na warunki dziedziczenia ustanowione w "Sankcji pragmatycznej", wkrótce stało się jasne, że pozycja Marii Teresy jest bardzo słaba. Elektor Palatynatu zwracał się do niej: "Arcyksiężna Maria Teresa", a król Hiszpanii mówił o niej, kierując się słuszną logiką: "Wielka księżna Toskanii" (Franciszek Stefan pod presją wymienił księstwo Lotaryngii na posiadłość we Włoszech). Z kolei książę Bawarii twierdził, że po żonie, Marii Amelii, ma prawo do części habsburskich ziem. Była ona jedną z córek Józefa I. Prawa do dziedziczenia ziem austriackich elektor bawarski zgłaszał również w związku z układami małżeńskimi zawartymi w 1546 przy okazji ślubu księcia bawarskiego Albrechta, z córką cesarza Ferdynanda I, Anną. Fryderyk II pruski, jeszcze wtedy nie Wielki, kazał swoim wojskom zająć austriacki Śląsk,

57

twierdząc, że chroni go przed okupacją przez inną potęgę. W trzy miesiące po śmierci ojca Maria Teresa stanęła w obliczu utraty sporej części swych dóbr. W licznych karykaturach, od Anglii po Węgry, pokazywano, jak lubieżni sąsiedzi odzierają ją z szat - posiadłości. Rysunek "Odarta z szat królowa Węgier" był dobrym pretekstem do przedstawienia Marii Teresy jako ofiary gwałtu bardziej dosłownego niż przenośnego, dokonanego przez francuskiego kardynała Fleury. Na

jednej z karykatur, o*niezbyt subtelnym podwójnym znaczeniu, obejmuje jej młode, prawie nagie ciało ze słowami "Ja się tym zajmę". W węgierskiej wersji rysunku odsuwa jej rękę, którą skromnie stara się ona zakryć łono. Duch rycerski był tu mniej widoczny niż grubiańsko wyrażone przekonanie, że dla kobiet nie ma miejsca w rządzie.

Płeć uniemożliwiła jej wybór na cesarza (i spowodowała falę pomówień), ale Maria Teresa przekształciła ten fakt w swój największy atut. Odwołała się do lojalności węgierskiej szlachty jako jej młoda królowa, a legenda głosi, że zwracając się bezpośrednio do jej przedstawicieli, trzymała w ramionach synka. Było to wydarzenie równie wielkiej wagi, jak legenda głosząca, że Rudolf I używał krucyfiksu zamiast berła. Uzyskała ich wsparcie, sympatię i kilka oddziałów wojska. Mit i fakty wkrótce się rozdzieliły, jednak mit trwał nadal. Nie mogąc być tradycyjnym habsburskim monarchą, Maria Teresa została matką kraju, Landesmutter, jak również rzeczywistą matką coraz liczniejszej gromadki zdrowych i dorodnych dzieci. Związek młodej arcyksiężniczki z obrazem płodności został zapoczątkowany proroczno w chwili jej narodzin. Na rewersie medalu upamiętniającego to wydarzenie widać nowo narodzone niemowlę wylaniające się z rogu obfitości, wśród owoców ziemi, trzymane przez matkę odzianą w szaty rzymskiej matrony. Na medalu widnieje napis: "Nadzieja na nowo narodzona na ziemi". Później w *Histoire Generale de l'Auguste Maison d'Autriche* Jeana Laurenta Kraffta, opublikowanej po francusku w Brukseli w roku 1744, ewidentnie ciężarna królowa (Maria Teresa) siedzi na tronie, obejmowana przez młodego księcia (Franciszek Stefan). U jej stóp bóg i bogini wojny trzymają straż z tarczą i obnażonym mieczem; Bellona palcem wskazuje na cesarzową, dając do zrozumienia, gdzie w chwili kryzysu spoczywa przyszłość rodu Habsburgów. Przy tej młodej królowej Węgier Habsburgowie powoli i dyskretnie zaczęli kłaść nacisk nie na odwoływanie się do zmarłych przodków, lecz na perspektywy żywej przyszłości dynastii, płodnego macierzyństwa, dumy ojcowskiej i wspólnego dzieła rodziców. Portret synów i córek Marii Teresy, jaki w roku 1749 namalował Meytens przedstawia żywe, piękne dzieci, trzech chłopców ubranych w węgierskie stroje oraz cztery dziewczynki w szatach francuskich. Ośmioletni Józef siedzi na podwyższeniu w środku, trzymając w ręce łańcuch Orderu Złotego Runa, podczas gdy jego starsza siostra, Maria Anna, bawi się barankiem. Dominującymi tematami dzieła są dynastyczny emblemat (Złote Runo) i węgierski kostium. Maria Teresa budowała wówczas wytrwale swój wizerunek królowej Węgier. Tuż po koronacji rysownik Gottfried Bernhard Gotz przedstawił ją jako królową, z podpisem: "Najbardziej oddane Węgry". U jej stóp klęczy huzar: jedną rękę trzyma na piersi, a w drugiej dzierży miecz, którym gotów jest bronić swojej królowej.

58

twierdząc, że chroni go przed okupacją przez inną potęgę. W trzy miesiące po śmierci ojca Maria Teresa stanęła w obliczu utraty sporej części swych dóbr. W licznych karykaturach, od Anglii po Węgry, pokazywano, jak lubieżni sąsiedzi odzierają ją z szat - posiadłości. Rysunek "Odarta z szat królowa Węgier" był dobrym pretekstem do przedstawienia Marii Teresy jako ofiary gwałtu bardziej dosłownego niż przenośnego, dokonanego przez francuskiego kardynała Fleury. Na jednej z karykatur, o niezbyt subtelnym podwójnym znaczeniu, obejmuje jej młode, prawie nagie ciało ze słowami "Ja się tym zajmę". W węgierskiej wersji rysunku odsuwa jej rękę, którą skromnie stara się ona zakryć łono. Duch rycerski był tu mniej widoczny niż grubiańsko wyrażone przekonanie, że dla kobiet nie ma miejsca w rządzie.

Płec uniemożliwiła jej wybór na cesarza (i spowodowała falę pomówień), ale Maria Teresa przekształciła ten fakt w swój największy atut. Odwołała się do lojalności węgierskiej szlachty jako jej młoda królowa, a legenda głosi, że zwracając się bezpośrednio do jej przedstawicieli, trzymała w ramionach synka. Było to wydarzenie równie wielkiej wagi, jak legenda głosząca, że Rudolf I używał krucyfiksu zamiast berła. Uzyskała ich wsparcie, sympatię i kilka oddziałów wojska. Mit i fakty wkrótce się rozdzieliły, jednak mit trwał nadal. Nie mogąc być tradycyjnym habsburskim monarchą, Maria Teresa została matką kraju, Landesmutter, jak również rzeczywistą matką coraz liczniejszej gromadki zdrowych i dorodnych dzieci. Związek młodej arcyksiężniczki z obrazem płodności został zapoczątkowany proroczo w chwili jej narodzin. Na rewersie medalu upamiętniającego to wydarzenie widać nowo narodzone niemowlę wylaniające się z rogu obfitości, wśród owoców ziemi, trzymane przez matkę odzianą w szaty rzymskiej matrony. Na medalu widnieje napis: "Nadzieja na nowo narodzona na ziemi". Później w *Histoire Generale de l'Auguste Maison d'Autriche* Jeana Laurenta Kraffta, opublikowanej po francusku w Brukseli w roku 1744, ewidentnie ciężarna królowa (Maria Teresa) siedzi na tronie, obejmowana przez młodego księcia (Franciszek Stefan). U jej stóp bóg i bogini wojny trzymają straż z tarczą i obnażonym mieczem; Bellona palcem wskazuje na cesarzową, dając do zrozumienia, gdzie w chwili kryzysu spoczywa przyszłość rodu Habsburgów. Przy tej młodej królowej Węgier Habsburgowie powoli i dyskretnie zaczęli kłaść nacisk nie na odwoływanie się do zmarłych przodków, lecz na perspektywy żywej przyszłości dynastii, płodnego macierzyństwa, dumy ojcowskiej i wspólnego dzieła rodziców. Portret synów i córek Marii Teresy, jaki w roku 1749 namalował Meytens przedstawia żywe, piękne dzieci, trzech chłopców ubranych w węgierskie stroje oraz cztery dziewczynki w szatach francuskich. Ośmioletni Józef siedzi na podwyższeniu w środku, trzymając w ręce łańcuch Orderu Złotego Runa, podczas gdy jego starsza siostra, Maria Anna, bawi się barankiem. Dominującymi tematami dzieła są dynastyczny emblemat (Złote Runo) i węgierski kostium. Maria Teresa budowała wówczas wytrwale swój wizerunek królowej Węgier. Tuż po koronacji rysownik Gottfried Bernhard Gotz przedstawił ją jako królową, z podpisem: "Najbardziej oddane Węgry". U jej stóp klęczy huzar: jedną rękę trzyma na piersi, a w drugiej dzierży miecz, którym gotów jest bronić swojej królowej.

58

Na wielu obrazach przedstawiających rodziny Marii Teresy, Leopolda II i Franciszka II(I) uderza mnogość dzieci³. Liczebność dzieci postrzegano jako dowód regeneracji i biologicznego ożywienia dynastii, szczególnie istotny w obliczu oczywistego wyczerpania się i zaniku starej linii Karola VI. Józef II napisał do brata, Leopolda, wesoły list, w którym dziękuje mu za to, że jego (Leopolda) aktywność małżeńska uwalnia autora od konieczności czynienia podobnych starań. "Znakomity populatorze, drogi bracie, ileż ci zawdzięczam! Twoja żona znowu jest w ciąży. Oddając przysługę państwu, równocześnie obarcza mnie wiecznym długiem wdzięczności. Czyń tak nadal, drogi bracie, i nie ustawaj w wysiłkach. Śmiało dawaj Monarchii tyle dzieci, ile tylko możesz. Jeśli będą do ciebie podobne, nigdy nie będzie ich za wiele". Obrazy płodności zewsząd otaczały poddanych. Tradycyjne symbole - róg obfitości, nagie amorki - nabrały nowego znaczenia. Choć w Austrii Marii Teresy nie uznawano swobody seksualnej, bardzo szanowano macierzyństwo. Sama Maria Teresa obdarzyła kraj trzynastorgiem dzieci, które osiągnęły dojrzałość. Pięcioro z nich żyło nadal w roku 1800. Trzynastoro z szesnaściorga dzieci Leopolda II

przeżyło czas dzieciństwa, a jego syn Franciszek, ostatni cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego i pierwszy cesarz Austrii (co sprawia, że jest tak dziwnie numerowany - II (I)), również wypełnił swój obowiązek. Był czterokrotnie żonaty i miał trzynastoro dzieci. Macierzyństwo i życie rodzinne stało się dla Habsburgów najważniejszym tematem. Historyk zaludnienia (lub wyludnienia) Francji, Carol Blum, opisała obawy związane ze zmniejszaniem się populacji. Panował błędny pogląd, przez niemal całe stulecie, że rasa ludzka kurczy się, a jej płodność zanikła [...]. Uważano, że zasoby świata wyczerpują się, a ludzkość zmierza ku zagładzie. Pogląd, że jest nas mniej, niż było, tak całkowicie różny od dzisiejszych obaw związanych z przeludnieniem Ziemi, obejmował całą przyrodę, uważaną za przejrzałą, nieplodną, wyżałowioną. To przekonanie, że świat, a zwłaszcza królestwo [to, co pisze ona o Francji, można w mniejszym lub większym stopniu zastosować również do Austrii], stało się ugiem, miało ważne konsekwencje dla rodzaju argumentów wytaczanych przeciwko absolutyzmowi. Wzmacniane emocjonalną logiką, rodziło oskarżenia zniedołężniałego władcy o zaniedbanie kapłańskich obowiązków: zapewnienia ziemi urodzaju. Można domniemywać, że rozczarowani poddani winę za mniejszą płodność przypisywali niedołężnemu monarsze, niezdolnemu do prokreacji.

Odwrotna sytuacja, ciągła płodność Marii Teresy, dawała poczucie siły i pozwalała wiązać nadzieje z przyszłością habsburskiej dynastii. Znana jest jej uwaga, którą wygłosiła tuż po urodzeniu Józefa: "Szkoda, że nie jestem w szóstym miesiącu nowej ciąży", co uznano za dowód nieugiętej woli pokonania wszystkich przeciwników na polu bitwy. Gdy jej doradcy pragnęli doprowadzić do pokoju z Francją i Prusami, dwoma śmiertelnymi wrogami Habsburgów, którzy w roku 1741 zawarli ze sobą sojusz, oświadczyła im, że się na to nie godzi. Tę scenę opisał angielski ambasador. Robinson: "Ministrowie [dowiedziawszy się o francusko-pruskim porozumieniu] opadli na fotele bladzi jak trup, a tylko jedno serce się nie ulękło, serce królowej". Robinson odnotował, że Maria Teresa dodała później: "Jestem tylko biedną królową, ale mam serce króla". Jak nikt z obecnych, angielski dyplomata mógł sobie wówczas przypomnieć słowa królowej Elżbiety, przemawiającej do armii w Tiłbury, kiedy krajowi groziła inwazja wojsk przodka Marii

59

Teresy, Filipa II: "Wiem, że mam dała słabej kobiety, ale serce i żołądek mam króla, i to króla Anglii". Nawet w pałacu Schönbrunn odciskało się piętno płodności i rodzinnego ożywienia, rodzinnego depta i kultu macierzyństwa. Jak zauważył Gordon Brook Shepherd: "W przeciwieństwie do swych wielkich architektonicznych rywali, Wersalu i Poczdamu, Schönbrunn pozostał także domem. Mimo jego rozmiarów (w pałacu jest co najmniej 1441 pomieszczeń), przepychu galerii i apartamentów państwowych, coś z tej domowej atmosfery przetrwało nawet do dzisiaj w nie zamieszkanym pałacu". Porównując pierwszy projekt Fischera von Erlacha z drugim projektem, zmienionym i zredukowanym przez architekta Marii Teresy, Pacassiego, widzimy budowlę nawet jeśli nie całkiem przypominającą domostwo, to jednak bardzo odległą od początkowego potwora z roku 1688. Marię Teresę zaczęto uważać za "macierzyńską" nie tylko z uwagi na jej niezwykłą płodność, ale także dlatego, że wydawała się inna, bardziej ludzka, zwłaszcza w porównaniu z publiczną oschłością i rezerwą jej ojca i dziadka. Historia przywróciła wkrótce cesarski tron "nowemu" rodowi habsbursko-lotaryń-skiemu, a syn Marii Teresy, w towarzystwie Franciszka Stefana, został ukoronowany na króla Rzymu. Goethe, który opisał koronację, zauważył:

Kiedy jej mąż w dziwnym stroju udawał się do katedry, pozując, można by powiedzieć, na ducha Karola Wielkiego, żartobliwym gestem uniósł ręce do góry, by zwrócić jej uwagę na jabłko, berło i dziwaczne rękawice, jakie miał na dłoniach - ona wybuchnęła nie kontrolowanym śmiechem, ku wielkiej radości zgromadzonego tłumu, który miał w ten sposób rzadką okazję bezpośredniego ujrzania zdrowej, nie udawanej harmonii panującej pomiędzy najważniejszą parą małżeńską cesarstwa. Kiedy zaś cesarzowa, pozdrawiając męża, pomachała chusteczką i krzyknęła "Vivat", entuzjazm i zachwyty tłumów nie miał granic. Wiele lat później Maria Teresa wpadła wieczorem do cesarskiego teatru, ubrana w nieoficjalny strój, i głosem drżącym z podniecenia obwieściła pełnej jak zwykle widowni: "Nasz Leopold ma syna". Mówiła z wyraźnym wiedeńskim akcentem, a pisała tak dosadnie (i niegramatycznie), jak mówiła. Jej mąż, Franciszek Stefan, nigdy nie nauczył się mówić po niemiecku, więc i język francuski stał się z czasem językiem dworu. Jednak francuska pisownia małżonka była tak fatalna, że Maria Teresa, sama przecież nie językoznawca ani filolog, poprawiała najbardziej rzucające się w oczy błędy. Swobodą i otwartością antycypowała "naturalne" zachowania epoki romantyzmu - stwarzając pozory, bo w istocie pod każdym względem pozostała rozmiłowanym w tradycji Habsburgiem.

Rządziła rodziną, oczekując od niej absolutnego posłuszeństwa.

Była oddaną, ale wymagającą matką - stwierdził Derek Beales - i nie zapomniała, że jest także władczynią i głową Domu. Wypisywała każdemu dziecku, gdy opuszczało gniazdo, dokładne instrukcje związane z religijnymi praktykami, dbaniem o zdrowie, dietą i obowiązkami oczekującymi ją lub jego w danej sytuacji [...]. Należało ściśle przestrzegać postu i rocznicy śmierci Franciszka; regularnie chodzić do spowiedzi i komunii; czytać tylko uznane książki; nosić przyzwoite ubrania; żony muszą słuchać mężów; należy zakrywać malowidła przedstawiające akty itd.

Pisywała do swoich dzieci przynajmniej raz na tydzień, radząc, zachęcając, strofując. Była - jak sama mawiała - "nienasycona w kwestii wnuków". Zасыpywała córki i synowe ciągłymi radami, jak zwiększać ich liczbę i dbać o te, które już się

60

urodziły. Oczekiwała posłuszeństwa. Wszyscy mali arcyksiężęta i arcyksiężniczki zdobywali jakieś praktyczne umiejętności. Józef w roku 1756 wysłany został do dworskiego drukarza Józefa Trattnera, by nauczył się jego rzemiosła. Kontakty z dworem okazały się dla Trattnera bardzo korzystne: w ciągu dekady został milionerem. Niektóre z córek władczyni zostały dobrymi malarkami. Dzieci nie miały jednak żadnego wyboru: matka dyktowała im każdy krok, nawet po ślubie. Powiedziała najmłodszej, najbardziej samowolnej córce, Marii Antoninie, królowej Francji, że nie wolno jej zaprzestać noszenia gorsetów, ponieważ straci figurę. Miała wielu donosicieli, którzy informowali ją, czy dzieci stosują się do jej poleceń. Nie tylko Maria Antonina mogła powiedzieć o Marii Teresie: "Kocham ją, ale się jej boję".

Królowa-cesarzowa czciła pamięć ojca (choć nie považowała jego polityki) i kontynuowała wiele z jego przedsięwzięć. Marquard Herrgott miał stworzyć jeszcze wspanialsze księgi niż Genealogia, sławiące mityczne nieomal pochodzenie Habsburgów. Monumentu Augustae Domus Austriacae* była prawdziwą, ośmio-tomową encyklopedią rodu, kończącą się katalogiem grobów i miejsc spoczynku doczesnych szczątków wszystkich Habsburgów. Monumentalność była potrzebą chwili. Dworski bibliotekarz Marii Teresy, Adam Kollar, nie tylko wydał w bardziej prestiżowej

formie osiem tomów dzieła swojego znamienitego poprzednika, lecz przygotował też jego skróconą, "popularną" wersję. Wszystkie te przedsięwzięcia finansowane były przez dwór i służyły budzeniu oraz pogłębieniu zainteresowania historią Habsburgów. W roku 1775 po raz pierwszy wydano Weisskuniga Maksymiliana, w oparciu o znajdujący się w bibliotece cesarskiej manuskrypt Hoffstattera z ilustracjami Burgkmaira.

Jedną z dziwnych rzeczy, którymi zajmowała się - podobnie jak ojciec - Maria Teresa, była ekshumacja i rewindykacja szczątków dalekich przodków. Pierwsi Habsburgowie spoczywali w katedrze w Bazylei i w Kónigsfelden przez ponad czterysta lat. Naturalnie Kónigsfelden, używane przez pewien czas jako stodoła, nie było odpowiednim miejscem spoczynku dla kości męczennika Leopolda, ofiary bitwy pod Sempach. W roku 1739 Karol VI nakazał otwarcie krypty i zbadanie kości. Śmierć uniemożliwiła mu dalsze działania. Trzydzieści lat później córka dokończyła dzieła. 10 września 1770 roku Maria Teresa zwróciła się ze specjalną prośbą do kantonalnych władz Berna o pozwolenie na wywóz wszystkich szczątków. Po pokonaniu pewnych trudności uzyskała takie zezwolenie i wspaniały orszak pogrzebowy podążył do nowego mauzoleum w St. Blasien w Szwarcwaldzie, należącym do Habsburgów. Wnuk Marii Teresy, Franciszek II, stropiony tym, że opactwo nie leży już w posiadłościach Habsburgów, polecił w roku 1807 przewiezienie szczątków i wszystkich dokumentów do innego benedyktyńskiego klasztoru, do Lavent-halu, w sercu Austrii. Spoczywają tam do dnia dzisiejszego, złożone pod głównym ołtarzem. Epizody te świadczą o tym, że Mańa Teresa, pod pewnymi względami próbująca zrzucić okowy przeszłości, pod innymi z chęcią je akceptowała.

Jej najstarszy syn i następca na cesarskim tronie, Józef II, nie miał wątpliwości, gdzie jest jego miejsce. Z goryczą opisał dwór matki jako zgromadzenie kilkunastu zamężnych kobiet, trzech czy czterech starych panien i dwudziestu młodych dziewcząt, znanych jako damy dworu; siedem arcyksiężniczek, cesarzowa, dwaj książęta [oraz] cesarz-koregent pod tym samym dachem - a jednak to żadne towarzystwo,

61

w każdym razie ani zdrowe, ani sympatyczne, bo bez przerwy zajęte tylko sobą. Plotki i kłótnie między jedną starą kobietą a drugą, damą i damą, arcyksiężniczką i arcyksiężniczką, zniechęcają wszystkich, a pytanie "Co na to ludzie powiedzą?" przeszkadza w najnieminiejszych spotkaniach i przyjęciach [...]. Ludzie inteligentni, znudzeni do cna tymi głupimi kobietami, w końcu znajdują ujście dla swej inteligencji, a następnie używają jej w najmniej odpowiedni sposób, a gdyby mieli sposobność zastosowania jej w dobrym towarzystwie, nigdy nie przyszłyby im do głów podobne głupstwa.

Energia, niecierpliwość i wiara Józefa w możliwość "racjonalnego" uporządkowania świata zewsząd dawały znać o sobie. Pod wieloma względami był taki jak matka. Podobnie jak ona pracował wiele godzin dziennie, zimą i latem. Jak ona nie dbał o wygody - zimno panujące w apartamentach cesarzowej przerażało mniej spartańskie dusze. Oboje drażniła nاپuszoność archaicznych obyczajów. Hrabia Khevenhuller, uskarżając się na ducha zmian i innowacji stwierdzał, że pojawił się on na dworze po raz pierwszy w roku 1741. "Ten nieszczęsny duch innowacji, który doszedł do głosu tuż po śmierci cesarza Karola VI codziennie staje się silniejszy i zdobywa całkowitą kontrolę". Żalił się, że podczas Wielkiejnocy obmywanie nóg, chociaż już ogłoszone i przygotowane, zostało nagle odwołane, a wybrani do tego mężczyźni i kobiety otrzymali po dwa dukaty na głowę. Maria

Teresa "mogła zapobiec tej wątpliwej innowacji, ale, jak dobrze wiadomo, sama się ku niej skłania; brak jej także koniecznej odwagi i stanowczości".

Dwa okresy rządów Józefa II - wspólnie z matką od śmierci ojca i samodzielnie w latach 1780-1790 - przyniosły lawinę reform. Parcie do przodu, napędzane czystą logiką, maskowało jednak charakterystyczne dla Habsburgów dążenie do pokonania wszelkich przeszkód, bez względu na konsekwencje. Próbując przezwyciężyć liczne bezsensowne ślady przeszłości, młody cesarz ujawniał zapał, który towarzyszył jego najbardziej potężnym przodkom. W starciu z Węgrami i Holendrami wykazywał takie samo przekonanie o swej racji i właściwym postępowaniu, jak Filip II i Ferdynand II. Był również człowiekiem miotanym potężnymi emocjami. Śmierć młodej żony, Izabeli, która w listopadzie roku 1763 zmarła na ospę (tę samą chorobę, która pozostawiła blizny na jego twarzy), pogрузzyła go w najgłębszym smutku. Byli małżeństwem przez trzy lata. Kiedy siedem lat później, 23 stycznia 1770 roku, ich jedyna córka umarła na zapalenie płuc po przyjęciu pierwszej i ostatniej komunii, w listach do jej guwernantki wypowiadał się nie jak cesarz, ale jak zrozpaczony ojciec: "Przestałem być ojcem:

to więcej, niż mogę znieść. Mimo że się z tym pogodziłem, nie przestaję o tym myśleć i co chwilę powtarzać: «Och. Boże, zwróć mi córkę». Słyszę jej głos, widzę ją. Byłem oszołomiony, kiedy dosięgnę! mnie ten cios. Dopiero kiedy wróciłem do swojego pokoju, w pełni poczułem potworność tego zdarzenia i będę czuł ją do końca życia, gdyż brakuje mi mojego dziecka na każdym kroku". Powiedział guwernantce, markizie d'Erzelles, że może zatrzymać rzeczy należące do córki, ale musi mu wyświadczyć przysługę. Jedyna rzecz, którą chciałby mieć, to szlafroczek córki haftowany w kwiatki i coś, co napisała. "Mam podobne pamiątki po jej matce, będę je trzymał razem". Niektórym może się to wydać sentymentalne, ale w przypadku Józefa, podobnie jak i jego matki, było to zgodne z ich namiętą i czułą naturą. Maria Teresa, jak dobra matka, chciała kierować przyszłością rodziny - potomstwem i narodami. Broniła ich jak tygryska przed zapędami

62

wrogów zewnętrznych, takich na przykład jak krwiożercza bestia, Fryderyk II pruski, w zamian żądając posłuszeństwa i lojalności. Macierzyńskie uczucia Marii Teresy i ojcowskie Józefa wypływały z tego samego źródła.

Józef niespodziewanie otrzymał władzę w wieku dwudziestu czterech lat. Dostatnie życie spowodowało, że jego ojciec stał się otyły, chociaż nadal jeździł konno i polował. W sierpniu 1765 roku dwór wyjechał do Innsbrucku, by świętować zaślubiny infantki hiszpańskiej Marii Ludwiki z Leopoldem. Wilgotne powietrze sprawiło, że Franciszek Stefan dostał tu zapalenia płuc i miał trudności z oddychaniem. 18 sierpnia, wracając z opery, po dwóch długich i męczących przedstawieniach, zasnął przed drzwiami pokoju w swoim starym pałacu i osunął się w ramiona najstarszego syna. Dostał wylewu i chociaż lekarze puścili mu krew, umarł. Maria Teresa wpadła w tak wielką rozpacz, jak niegdyś jej daleka poprzedniczka, Joanna Szalona. Trzeba było siłą wyprowadzić ją z pokoju, w którym umarł Franciszek, a w Wiedniu własnoręcznie uszyła mu całun. Od tej chwili chodziła w najgłębszej żałobie, a jej apartamenty i powozy spowite były w czarny aksamit. Pokoje, które dzieliła z mężem na pierwszym piętrze Hofburgu pozostawiono nietknięte i nigdy więcej już ich nie używano. Zamieszkała na trzecim piętrze.

Do końca swych dni spędzała sierpień w samotności i na modlitwach, a osiemnasty dzień każdego miesiąca poświęcała pamięci męża. Krótco obcięła włosy i poważnie

myślała o pójściu do klasztoru, który ufundowała w Innsbrucku. W następnych latach ból zelżał, ale nie zniknął. Zapomniała o niewiernościach męża i o jego grubiaństwie, pamiętała jedynie ciepło i wesołość. Na nagrobku ich obojga, który zamówiła w krypcie kapucynów, widnieją ich podobizny: wyglądają jak para kochająca się na zmiętej pościeli.

Józef znalazł własnoręcznie pisany testament ojca wśród sterty papierów w miejskim pałacu Franciszka Stefana w Wiedniu. Okazało się, że finansowe spekulacje ojca przyniosły krocie, on zaś został jedynym właścicielem ogromnej fortuny i był niezależny od dochodów matki. Automatycznie też - jako król Rzymu - zostawał cesarzem. Miesiąc po śmierci Franciszka Stefana matka uczyniła go koregentem, jednak "nie oddając całości ani części osobistej władzy, która musi pozostawać w jednym ręku, zgodnie z postanowieniem «Sankcji pragmatycznej»". Przez piętnaście lat Józef był ograniczony tym układem. W jednych dziedzinach jego władza była bardziej ograniczona, w innych mniej. Armia znajdowała się pod władzą ojca, a Józef chciał być kimś więcej niż marionetkowym generałem. W "wojnie kartoflanej" w latach 1778-1779, kiedy ścierające się wojska potykały się od czasu do czasu w Czechach, żywiąc się ziemniakami z chłopskich pól, gdy tymczasem dyplomaci próbowali rozwiązać kwestię sukcesji na bawarskim tronie, Józef przebywał z żołnierzami, dzieląc z nimi niewygody. Dziesięć lat później nie odniósł wielkiego sukcesu, dowodząc armią przeciwko Turkom w Serbii, i omal nie dostał się do niewoli. Podczas tych dziesięciu lat trudy sprawowania władzy wyraźnie odcisnęły na nim swe piętno.

Człowiek, który poprzednio był tak żwawy i zdrowy, wyraźnie tracił siły. Wzrok mu słabł i mętniał. Bolały go nogi [spuścizna po matce i babce], liszcz na głowie zmuszały do noszenia peruki już w roku 1783, gdy przedtem piękne złociste włosy, potem przecho-

63

dzące w rude [...] nosił spięte w ogon. Cera, przedtem tak jasna, stawała się czerwono-brunatna. Ślady po ospie jakby się pogłębiły, a obwisłe policzki sprawiały, że twarz wydawała się jeszcze dłuższa.

Dla jakiego celu poświęcał zdrowie i szczęście?

Uważał, że robi to dla dobra ludu. Przez całe życie usiłował doprowadzać do dobrych rozwiązań, za które nie otrzymywał podziękowań. W ostatnich miesiącach życia pisał z rozpaczą do brata Leopolda we Florencji: "Mam pecha we wszystkim, czego się podejmę [...] z wielką niewdzięcznością traktuje się moje dobre rozwiązania - teraz nie ma takiego przekleństwa i bezczelnego słowa, którymi ludzie nie ośmieliliby się publicznie mnie zelżyć". Ta wypowiedź boleśnie odbiega od nieugiętej determinacji jego wcześniejszych lat i od wiary, że każda energiczna i słuszna akcja przyniesie nagrodę. Lawina zmian, jakie zapoczątkował - tysiące dekretów i nakazów - służyła "oświeconym" ideom, chociaż Józef słabo znał prace filozofów i praktyków oświecenia. Zniósł poddaństwo, złagodził cenzurę, ograniczył prawa i przywileje szlachty, wprowadził wolność wyznania i stworzył biurokrację - od administratorów po tajną policję - by wdrożyć swoje reformy. Jego dawny nauczyciel, Christian August Beck, pisał: "Władcy muszą wiedzieć, że ich zadaniem jest dążenie do zapewnienia poddanym bezpieczeństwa i dobrobytu. Jako prawdziwi ojcowie ojczyzny zawsze muszą pamiętać o prawie i sprawiedliwości [...]. Jako słudzy Boga na ziemi muszą naśladować Boskiego prawodawcę i nigdy nie żądać od nas niczego, co nie prowadzi nas do szczęścia". W młodości Józef myślał w bardzo podobny sposób, pisząc w roku 1763 Mrzonki. Zdawał sobie sprawę, że jego zamiar

ma posmak despotyzmu, lecz bez absolutnej władzy [...], dającej okazję do czynienia dobra, którego czynić nie sposób, gdy ograniczają nas zasady, statuty i przysięgi, państwo nie może być szczęśliwe, a władca nie może dokonać wielkich czynów [...]. Niech Bóg strzeże mnie przed złamaniem przysięgi, ale wierzę, że musimy pracować nad tym, by przekonać prowincje i pokazać im, jak pożyteczny byłby dla nich ograniczony despotyzm.

Innymi słowy, Józef chciał te prowincje siłą zmusić do nowoczesności, tak jak jego przodkowie zmuszali poddanych do bycia prawdziwymi i lojalnymi dziećmi Kościoła.

Szczęście propagowane przez Habsburgów było świecką formą starych, pobożnych idei dynastii. Habsburgowie pozostali praktykującymi katolikami - sam Józef mówił, że pragnie, by wszyscy jego poddani byli katolikami - ale teraz chcieli zapewnić szczęście wszystkim narodom pod swoim panowaniem, bez względu na ich wyznanie. Maria Teresa była dumna z tradycyjnej "łaskawości Habsburgów", którzy, jej zdaniem, łagodniej niż inni władcy obchodzili się ze swymi przeciwnikami. Wielu Węgrów i Czechów, pamiętających szubienice, palone ciała i zapach krwi, nie zgodziłoby się z tą opinią. Była ona jednak fundamentem nowej teorii dynastycznej, rozwiniętej przez Józefa i wyznawanej przez wszystkich jego następców. Habsburgowie byli pierwszymi sługami wszystkich swoich narodów, dążąc bezustannie do stworzenia Felix Austriae, szczęśliwego państwa.

OSTATNI RYCERZ

790-1916

W trzecim akcie epickiego dramatu Franza Grillparzera, Ein Bruderzwist in Habsburg (Walka w rodzie Habsburgów), stary cesarz Rudolf II, samotny i przerażony, mówi księciu Brunszwiku, że mimo wszystko ufnie patrzy w przyszłość: Mój ród będzie trwał po wieczność, jestem pewien,

Nie dlatego, że nie bez próżności

Zachęca do tego, co nowe.

Nie, lecz dlatego, że połączony ze wszechświatem

Mądrymi i niemądrymi ruchami, szybkimi i spowolnionymi,

Naśladuje bieg odwiecznej natury

I w środku jej orbity czeka.

Habsburgom nie wystarczało już jednak czekanie. Nowy duch kierował Marią Teresą i jej synem Józefem. Kiedy żył mąż, Franciszek Stefan, powstrzymywała chęć przeprowadzania zmian, lecz po roku 1765 nie widziała już przeszkód. Zazwyczaj historycy twierdzą, że Maria Teresa osłabiała radykalizm Józefa, ale naprawdę trudno ocenić, które z nich chętniej wprowadzało zmiany - był to "wyjątkowy przykład narzucenia z góry radykalnego programu reform [...] przy zastosowaniu bezwzględnych środków". Tak pisał o Marii Teresie Derek Beales, jednak równie dobrze słowa te mogłyby odnosić się do Józefa. Ich poglądy na wiele spraw różniły się, byli jednak zgodni, że zmiany należy zaprowadzać. Stary porządek był już bowiem martwy.

Kiedy kończyło się panowanie Marii Teresy (w latach siedemdziesiątych XVIII wieku starość osłabiła jej aktywność), wiele osób zastanawiało się, jak będzie wyglądało cesarstwo pod samodzielnymi rządami Józefa II. Jego najstarszy przyjaciel, książę de Ligne, ujął rzecz bez ogródek: ustawiczne podniecenie, ustawiczna aktywność; "jako człowiek ma wielkie zasługi i talenty, ale jako książę będzie się stale podniecał i nigdy nie będzie zadowolony. Jego rządy będą przypominały rządy Priapa". Niepokój Józefa i jego energia utrudniały życie nie

tylko matce, ale i całej rodzinie. Miał dobry kontakt z bratem Leopoldem, ale zachowywał się grubiańsko w stosunku do niego i zupełnie nie zważał na jego potrzeby i potrzeby jego powiększającej się rodziny. W normalnych okolicznościach nie miałyby to może większego znaczenia, ale ponieważ Józef nie

65

zamierzał powtórnie się ożenić, któreś z dzieci Leopolda miało objąć po wuju cesarski tron.

Najbardziej prawdopodobnym kandydatem był "zdrowy, zgrabny młody arcyksiążę", którego przyjście na świat 12 lutego 1768 tak podnieciło babkę Marię Teresę, że wpadła do dworskiego teatru obwieszczając światu radosną nowinę:

"Der Leopold hat an Buam" (Nasz Leopold ma syna). Jednym dziadkiem był Lotaryńczyk, zmarły cesarz Franciszek I, założyciel nowej habsbursko-lotaryńskiej gałęzi rodu, drugim Burbon, Karol III hiszpański. Chłopcu nadano imiona Franciszek Karol Józef, a cesarz Józef, który był jego ojcem chrzestnym, uczynił go rycerzem Orderu Złotego Runa, zanim dziecko ukończyło miesiąc. Franciszek Karol Józef był pierwszym mężczyzną z nowego pokolenia Habsburgów, który wychowywał się i dorastał we wspaniałej Florencji, gdzie panował przepych i swobodna atmosfera, nie zaś na skrupowanym sztywną etykietą cesarskim dworze. Maria Teresa wszystkie swoje dzieci darzyła niemal obsesyjną miłością, ale dopiero w następnym pokoleniu, a zwłaszcza w rodzinie jej drugiego syna, Leopolda, rozwinął się, w pełni nowy sposób traktowania dzieci. Sam Leopold wyrastał w kręgu dużej i kochającej się rodziny, a oboje rodzice interesowali się wszystkimi problemami wychowania. Swoje własne (stale się pojawiające, coraz liczniejsze) potomstwo wychowywali w duchu wolności i swobody wypowiedzi. Połowę XVIII stulecia określano potem jako "złoty wiek dzieciństwa". Dzieci były źródłem zachwytów i podziwu. Zwłaszcza w rodzinie Habsburgów. Leopold zlecił czeskiemu malarzowi, Johannowi Zoffanemu, sportretowanie rodziny:

on sam stoi w środku, dumny ojciec rodziny, czujny, lecz radosny, a wszystkie dzieci, trochę zbyt poważnie, idą za jego przykładem. Powagę zakłóca tylko pies, z entuzjazmem liżący jedno z młodszych Habsburżąt. W tle wylewa swe wody fontanna, symbol nowego ożywienia, jakie Leopold i Maria Ludwika zapewnili starożytnemu rodowi. Arcyksiążę Leopold był zwolennikiem nowego podejścia do ludzi młodych i niedojrzałych. Obsesyjnie interesował się sposobami i celami wychowania. Doradzał na przykład młodszej siostrze, która została królową Neapolu, we wszystkim, począwszy od wyboru i traktowania nianiek, po sposób ubierania dzieci. "Chłopców, do dziewięciu lat, ubiera się w marynarskie mundurki - szerokie spodnie, krótką bluzę i okrągłą czapkę [...]"

Dziewczynki powinny nosić proste sukienki.

Dzieci zachęcał do swobodnego wypowiadania własnych myśli i do nie krępowanych niczym zabaw - od najstarszego do najmłodszego. Kiedy w roku 1776 pojawiła się we Florencji ich ciotka, arcyksiężna Maria Krystyna, była zachwycona, że może "tarzać się po podłodze" z bratanekami i bratanicami. W roku 1774 Leopold powiedział nauczycielom młodszych dzieci: "Książęta muszą zdawać sobie sprawę, że są ludźmi, a zajmują taką pozycję społeczną tylko dzięki przyzwoleniu innych ludzi. Muszą więc wypełniać wszystkie swoje obowiązki, a inni ludzie muszą mieć prawo oczekiwać wszelkich przywilejów, jakie im zostały przyznane [...]"

Prawdziwa wielkość jest rozległa, łagodna, przystępna i popularna; nic nie traci, gdy przyglądać się jej z bliska". Franciszka Karola Józefa i jego młodszych braci nauczono szanować wszystkie ideały oświecenia. Nawet angielski ambasador, sir Horace Mann, był pod wrażeniem tej edukacji:

Należałoby naśladować metody wychowawcze stosowane wobec młodego księcia, to znaczy adaptować je dla wszystkich dzieci o jego i niższym statusie społecznym [...] Zajmują się nim rozsądni ludzie, bez najmniejszych oznak pedantem. Nawet nauka jest traktowana jak rozrywka. Bawił się geografią przy pociętych makach, o których sprowadzenie z Anglii mnie poproszono. Podczas spacerów i przejazdów towarzyszą mu ludzie, którzy go bawią i równocześnie kształcą. Księżę zna główne języki nowożytne równie dobrze jak język rodzimy, gdyż nauczyciele pochodzący z tych krajów rozmawiali z nim zawsze i uczyli go jedynie swojego własnego języka. Z całego planu jego wykształcenia jasno wynika, jakie postępy może robić piętnastoletni młodzieniec.

W stosunku do rodziny Leopold uprawiał łagodny, lecz władczy paternalizm. Postawę taką reprezentował również w swym maleńkim księstwie, w Toskanii. W sprawach państwowych był niezwykle dociekliwy i nadmiernie aktywny. Jego małe księstwo miało najskuteczniejszą tajną policję w Europie, taką samą więc zorganizował i w cesarstwie, gdy w roku 1790 objął tron po bracie. Od nauczycieli i guwernantek dzieci domagał się stałych sprawozdań. Poczucie obowiązku wiązało się w nim jednak z potrzebą i rozumieniem szczęścia, o czym zapominał jego wiedeński brat, którego życie było tak smutne. W roku 1784 Franciszek, którego zarówno rodzice, jak i nauczyciele uważali za trudne, sprytnie dziecko, został wysłany na cesarski dwór, gdzie miał zdobyć wykształcenie stosowne dla przyszłego władcy. Cesarz Józef II, pełniący teraz obowiązki ojca, zastąpił pobłażliwość Florencji i atmosferę Toskanii spartańską dyscypliną.

Kilka tygodni po przybyciu Franciszka wuj Józef, brat ojca i cesarz Austrii, z typową dla siebie brutalnością i surowością, wręczył mu długą listę błędów i niedociągnięć.

Kiedy weźmiemy pod uwagę, że ma siedemnaście lat, i porównamy z innymi rówieśnikami, natychmiast uderza nas fakt, że całkowicie zaniedbano jego fizyczną edukację, że jego wzrost został zahamowany, że brak mu cielesnej sprawności i dobrej postawy. Mówiąc krótko, jest zepsutym dzieckiem; wszystko, co robi, uważa za niezwykle ważne i ekscytujące, nie liczy się natomiast w ogóle z potrzebami i odczuciami innych osób. Sposób, w jaki go traktowano przez ponad szesnaście lat, mógł go jedynie utwierdzić w błędnym przekonaniu, że troska o własną osobę jest jedyną ważną sprawą.

Kiedy nie "poprawił" się, wuj oznajmił mu, że skoro nie reaguje na jego dobre rady, trzeba będzie zastosować inne metody - metody "strachu i nieprzyjemności". Nic nie było w stanie zadowolić "cesarskiego żandarma". Pochwalił wprawdzie nauczyciela Franciszka, za to, że wychowanek lepiej siedzi na koniu i swobodniej się wyraża, jednakowoż nie zaprzestał krytyki: "wnioskuję z dziennika [który Franciszek prowadził na polecenie wuja, notując wydarzenia każdego dnia] i z wszystkich poczynań mojego bratanka, że nie potrafi on sam sobą kierować i wykazać się niezależnym, zdolnym do refleksji umysłem". Cesarz pisał o pozbawionym ogłady i samotnym siedemnastolatku, a jedyny środek, jaki zastosował, by go zmienić, to odizolowanie, zamknięcie w odosobnieniu, by chłopiec stał się bardziej samodzielny. "Pozostawiony sam sobie, będzie zmuszony do podejmowania decyzji".

Między listami, które ojciec pisał do Franciszka, a wszelką korespondencją z wujem istnieje niezwykle kontrast. W roku 1790 Leopold pisał do Franciszka:

"Jesteśmy i powinniśmy pozostać dla siebie przyjaciółmi, serdecznie się kochać i wspólnie działać, biorąc sobie do serca dobro społeczeństwa i państwa. Dokonasz tych rzeczy, których ja już dokonać nie zdołam, dzięki sile i młodości". Józef natomiast w 1798 roku, w jednym z najswobodniejszych i najserdeczniejszych listów pisał: "Z wielką satysfakcją zauważam twoje pragnienie kształtowania swojej osobowości i trwania przy zasadach, które narzuciłem ci tylko z miłości. Dołącz do tej dobrej woli wytrwałość i skuteczność wykonania, a będziesz zachwycony rezultatem, zadowolisz świat, który ma prawo oczekiwać i żądać od ciebie takich wyników". Bratu Leopoldowi przekazywał natomiast swoje prawdziwe i surowe odczucia:

Pozwól, że przemowie z całkowitą szczerością. Im bardziej przyglądam się z bliska edukacji [twoich] starszych dzieci, tym bardziej dochodzę do przekonania, że jakkolwiek czyste są twoje intencje i gorliwe wysiłki czynione dla ich dobra, to albo błędna jest metoda, albo niewłaściwi ludzie zatrudnieni są przez ciebie do ich kształcenia. [...] Najstarsze dzieci już są skrzywione, ale błagam Cię, byś rozważył możliwość skorygowania szkodliwych metod wychowawczych w przypadku młodszych dzieci.

Leopold odpisał, że niemal wszyscy nauczyciele zostali wybrani przez samego Józefa, a on [Leopold] "nie szczędził ani troski, ani wysiłku dla ich kształcenia".

Jak z tego wynika, Franciszek był poddawany licznym, silnym i sprzecznym wpływom. W Wiedniu nauczył się panować nad uczuciami i wyrażaniem poglądów, dostosowując je do stale zmieniających się i nigdy nie zaspokojonych wymagań wuja. Czasami udawało mu się uciec przed nieustannymi badawczymi spojrzeniami na dworze Józefa. Posłano go na Węgry, gdzie wstąpił do wojska i stwierdził, że z łatwością może dostosować się do rutyny i jasno sformułowanych wymogów wojskowego życia. Jego czuła natura przyjęła z wdzięcznością dar od losu i znalazła ukojenie w małżeństwie z Elżbietą Wirtemberską, od dawna zaplanowanym przez Józefa ze względów politycznych. Jednak nawet w tym przypadku obsesja Józefa w sprawach dyscypliny i sub-ordynacji zraniła naturalne pragnienia Franciszka. Mimo usilnych próśb Elżbiety, która znajdowała się w ostatnim okresie ciąży, odmówił udzielenia Franciszkowi urlopu - przeciwnie, przedłużył mu służbę w terenie. "Cóż, tak to właśnie jest, gdy jest się żoną żołnierza", brzmiała jego twarda odpowiedź. Młodzi nie mieli okazji nacieszyć się krótkimi chwilami wzajemnego szczęścia. Kilka miesięcy później Franciszek był już bowiem wdowcem i następcą tronu. Elżbieta zmarła wczesnym rankiem 19 lutego 1790 roku, wydawszy na świat chorowitą córkę, cesarz pożegnał się ze światem niecałe dwadzieścia cztery godziny wcześniej.

Franciszka nie było przy śmierci wuja, jednak na swoje urodziny, 12 lutego, dzień przed narodzinami córki, otrzymał w prezencie od cesarza inkrustowany diamentami sztylet wraz z liścikiem: jest to "pamiątka po wuju, którego już wkrótce nie będzie". Relacje między obu tymi postaciami były bardzo złożone: Franciszek zarówno bał się, jak i niezmiernie podziwiał człowieka, którego uważał za surowego ojca. Józef natomiast darzył bratanka szczerą miłością, wierzył jednak głęboko, że musi przygotować go do trudnej roli, jaką przyjdzie mu pełnić. Pod koniec życia stwierdził: "Nie żałuję tronu; jestem o niego spokojny, ale trochę

68

mnie boli, że tyle wysiłku tak niewiele uszczęśliwiło, tylu nie okazuje wdzięczności, ale taki los jest udziałem tych, którzy zasiadają na tronie". Jego

ostatnie miesiące pełne były nieukojonego bólu. Nie mógł napawać się dawnymi sukcesami, bo wydawało się, że wszystkie jego plany i działania zakończyły się fiaskiem. Otoczenie przyglądało się, jak z dnia na dzień słabnie, chociaż tak bardzo nie chciał poddać się chorobie.

Każdego dnia coraz większa ilość krwi uchodziła ze zniszczonych płuc, lecz pracował do końca. W ostatni dzień podpisał osiemdziesiąt dokumentów, po czym wieczorem, zmęczony noszeniem szlafroka, kazał sobie przynieść wojskowy mundur i założył go, by raz jeszcze poczuć się żołnierzem, a potem położył się do łóżka. Obudził się jak zwykle o piątej rano następnego dnia i zauważył, że słońce jeszcze nie wzeszło. Zebrał więc papiery i poprosił o talerz zupy na śniadanie, po czym nagle, przeczuwając śmierć, wezwał spowiednika. Nim zjawił się ksiądz, Józef dostał gwałtownych konwulsji i umarł po czterech minutach, bez ostatniego namaszczenia.

Jego brat Leopold, bardzo niechętnie przyjmując godność cesarza, przyjechał z Florencji do Rzymu i natychmiast napotkał liczne problemy. W czerwcu 1790 roku napisał do Marii Krystyny:

Sprawy wewnętrzne są tutaj w ogromnym nieładzie i brakuje zdolnych urzędników. Każdego może to zniechęcić. Prowincje znajdują się w stanie prawdziwego wrzenia. Wszyscy - prowincje, chłopci, miasta, szlachta, mieszczenie, biskupi, kler i mnisi - domagają się praw i przywilejów. Wszyscy (nie bacząc na sprawiedliwość i rozagę) próbują odzyskać koncesje datujące się z czasów Karola Wielkiego; i chcą tego wszystkiego natychmiast.

Uważał, że najważniejszą rzeczą jest pożegnanie się z nieudanymi politycznymi eksperymentami Józefa, ale przede wszystkim zabrał się do przywracania porządku i dyscypliny. W rezultacie dawna jego tolerancja wobec przeciwników znacznie się zmniejszyła. Ostry pamflet krytykujący jego politykę sprawił, że we wrześniu 1791 roku wydał następujące instrukcje gubernatorowi Dolnej Austrii:

Pragnę, by zrobił Pan wszystko, co możliwe, przy bliskiej współpracy wojska i policji (jeśli to konieczne, obiecując atrakcyjne nagrody informatorom), w celu wykrycia i aresztowania osoby odpowiedzialnej za rozpowszechnianie tych niebezpiecznych i złośliwych pamfletów, i karząc ją stosownie, ostrzegł tym samym innych, takich jak on [...], trzeba zdławić te zbrodnie w zarodku.

Inne problemy, tym razem rodzinne, również wydawały się naglące: należało znaleźć odpowiednią drugą żonę dla Franciszka. Wybrał córkę swojej siostry (tej samej, której doradzał różne sposoby opieki nad niemowlętami), Marię Teresę z Neapolu. W tej sprawie - podobnie jak w sprawach państwowych - Leopold miał pewniejszą rękę niż Józef. Małżeństwo było szczęśliwe dla obu stron, trwało szesnaście lat, a jego owocem było dwanaścioro dzieci. Kiedy przebywali z dala od siebie, Maria Teresa słała mężowi codziennie listy, narzekając, że nie odpisuje równie często. "Najdroższy, najlepszy Franciszku", pisała na kartce papieru listowego, ozdobionej własnoręcznie serduszkami, niezapominajkami i czerwonymi kwiatkami.

69

mnie boli, że tyle wysiłku tak niewielu uszczęśliwiło, tylu nie okazuje wdzięczności, ale taki los jest udziałem tych, którzy zasiadają na tronie". Jego ostatnie miesiące pełne były nieukojonego bólu. Nie mógł napawać się dawnymi sukcesami, bo wydawało się, że wszystkie jego plany i działania zakończyły się fiaskiem. Otoczenie przyglądało się, jak z dnia na dzień słabnie, chociaż tak bardzo nie chciał poddać się chorobie.

Każdego dnia coraz większa ilość krwi uchodziła ze zniszczonych płuc, lecz

pracował do końca. W ostatni dzień podpisał osiemdziesiąt dokumentów, po czym wieczorem, zmęczony noszeniem szlafroka, kazał sobie przynieść wojskowy mundur i założył go, by raz jeszcze poczuć się żołnierzem, a potem położył się do łóżka. Obudził się jak zwykle o piątej rano następnego dnia i zauważył, że słońce jeszcze nie wzeszło. Zebrał więc papiery i poprosił o talerz zupy na śniadanie, po czym nagle, przeczuwając śmierć, wezwał spowiednika. Nim zjawił się ksiądz, Józef dostał gwałtownych konwulsji i umarł po czterech minutach, bez ostatniego namaszczenia.

Jego brat Leopold, bardzo niechętnie przyjmując godność cesarza, przyjechał z Florencji do Rzymu i natychmiast napotkał liczne problemy. W czerwcu 1790 roku napisał do Marii Krystyny:

Sprawy wewnętrzne są tutaj w ogromnym nieładzie i brakuje zdolnych urzędników. Każdego może to zniechęcić. Prowincje znajdują się w stanie prawdziwego wrzenia. Wszyscy - prowincje, chłopci, miasta, szlachta, mieszczenie, biskupi, kler i mnisi - domagają się praw i przywilejów. Wszyscy (nie bacząc na sprawiedliwość i rozagę) próbują odzyskać koncesje datujące się z czasów Karola Wielkiego; i chcą tego wszystkiego natychmiast.

Uważał, że najważniejszą rzeczą jest pożegnanie się z nieudanymi politycznymi eksperymentami Józefa, ale przede wszystkim zabrał się do przywracania porządku i dyscypliny. W rezultacie dawna jego tolerancja wobec przeciwników znacznie się zmniejszyła. Ostry pamflet krytykujący jego politykę sprawił, że we wrześniu 1791 roku wydał następujące instrukcje gubernatorowi Dolnej Austrii:

Pragnę, by zrobił Pan wszystko, co możliwe, przy bliskiej współpracy wojska i policji (jeśli to konieczne, obiecując atrakcyjne nagrody informatorom), w celu wykrycia i aresztowania osoby odpowiedzialnej za rozpowszechnianie tych niebezpiecznych i złośliwych pamfletów, i karząc ją stosownie, ostrzegł tym samym innych, takich jak on [...], trzeba zdławić te zbrodnie w zarodku.

Inne problemy, tym razem rodzinne, również wydawały się naglące: należało znaleźć odpowiednią drugą żonę dla Franciszka. Wybrał córkę swojej siostry (tej samej, której doradzał różne sposoby opieki nad niemowlętami), Marię Teresę z Neapolu. W tej sprawie - podobnie jak w sprawach państwowych - Leopold miał pewniejszą rękę niż Józef. Małżeństwo było szczęśliwe dla obu stron, trwało szesnaście lat, a jego owocem było dwanaścioro dzieci. Kiedy przebywali z dala od siebie, Maria Teresa słała mężowi codziennie listy, narzekając, że nie odpisuje równie często. "Najdroższy, najlepszy Franciszku", pisała na kartce papieru listowego, ozdobionej własnoręcznie serduszkami, niezapominajkami i czerwonymi kwiatkami.

69

Na naprawdę ładnym papierze piszę do ciebie naprawdę gniewny list. Jestem zła na ciebie, po pierwsze dlatego, że nie ślesz mi wieści o sobie, a ja obawiam się, że coś ci się przytrafiło, a po drugie, że dowiedziałam się, iż masz pozostać z dala ode mnie dłużej, niż się tego spodziewałam. Jednakowoż cały mój gniew natychmiast zniknie, kiedy znowu na mnie spojrzysz. Proszę, mój ukochany, wracaj rychło.

Leopold jeździł z miejsca na miejsce, próbując pozyskać tych, których zraził brat. Należało też stawić czoło nowym niebezpieczeństwom, jakie niesła rewolucja francuska. Franciszek został jego namiestnikiem w stolicy. Zimą 1792 roku cesarz zachorował, lecz jego rodzina, zawsze czuła na punkcie monarchy, dbała o niego, a lekarze zajęli się jego domniemaną hipochondrią. W lutym okazało się jednak, że jest to poważniejsza sprawa, i dworski biuletyn z 1 marca 1792 roku zamieścił

taką oto nieoczekiwaną wiadomość:

Jego Wysokość cesarz dostał 28 lutego reumatycznej gorączki, której towarzyszyły bóle w piersiach. Dolegliwość tę natychmiast zwalczono puszczeniem krwi i innymi koniecznymi środkami. Gorączka wzrosła 29 lutego, jednakże trzykrotne puszczenie krwi zdało się przynieść cesarzowi ulgę. Następną noc była jednak bardzo niespokojna i wielce nadwreżyła jego siły. 1 marca cesarz zaczął wymiotować, miał potworne konwulsje i nie mógł zatrzymać niczego, co przyjął. Wymiotując, zmarł o 3.30, w obecności Jej Wysokości cesarzowej.

Nowy cesarz, Franciszek II, napisał do brata, Karola: "Największe nieszczęście, jakie mogło przydarzyć się naszej rodzinie, zmusza mnie teraz do napisania do ciebie. Nasz ojciec zmarł na wylew dzisiaj o czwartej rano, nie otrzymawszy ostatniego namaszczenia, jednak w ramionach mojej matki. Przygnębiony tym potwornym nieszczęściem, boję się więcej pisać". W pierwszym roku swego panowania musiał zmierzyć się z problemami znacznie trudniejszymi, niż mógł się spodziewać. 13 maja 1792 roku Maria Teresa poroniła, a dwa dni później umarła matka cesarza, co było dla niego takim samym ciosem i udręką jak śmierć ojca. Dwanaście miesięcy później jakobińscy przywódcy rewolucji francuskiej ścięli Ludwika XVI. W październiku 1793 roku ciotkę Franciszka, Marię Antoninę, również dosięgło ostrze gilotyny.

Francja miała wywrzeć na życie Franciszka taki sam wpływ jak świetlista kariera Ludwika XIV na jego przodków. Był świadkiem wzrostu i upadku ekstremizmu, zrozumiałej reakcji na ekscesy rewolucji, śledził pojawienie się i triumfy Napoleona Bonaparte. Odegrał też główną rolę w doprowadzeniu do końca pierwszego francuskiego cesarstwa i w przywróceniu rządów Burbonów w roku 1814. Dożył ponownego wygnania francuskiego króla z tej dynastii w roku 1830. Franciszek stał się uosobieniem reakcji. Powiedział francuskiemu ministrowi Talleyrandowi, że strawił dwadzieścia lat na zwalczaniu rewolucji, jednakże dopiero po dwudziestu latach rządów stał się nieugięty w swoich poglądach. Był przekonany, że każda zmiana jest w jakimś sensie zwycięstwem nad siłami porządku. Bez wątplenia, od chwili gdy po raz pierwszy zobaczył ponure skutki polityki Józefa po zajęciu miejsca ojca w radzie państwowej w latach 1791-1792, był podejrzliwie nastawiony do wszelkich zmian. Dostrzegał jednak również słabości i niekompetencje paraliżujące stary porządek i starał się uczynić z systemu bardziej skuteczny i silny instrument w rękach cesarza. Czy bez stałego zagrożenia ze strony Francji - co najpierw kosztowało Austrię utratę

70

posiadłości w Niderlandach, a następnie wielu innych ziem - byłby Franciszek równie ekstremalnym konserwatystą? Prawdopodobnie nie. Byłby zawsze monarchą absolutnym, lecz może bardziej "oświeconym".

Cesarz na wszystkie problemy reagował w jeden sposób - pamiętając, czego uczył go wuj Józef - pracował więcej i z większym zapałem. W roku 1794 odkryto w Austrii i na Węgrzech spisek "jakobinów", zawiązany zarówno przez cywilów, jak i oficerów. Podczas procesu jeden z oskarżonych, Heinrich Jelline, publicznie wyznał, co było źródłem jego rewolucyjnych poglądów: "Oświeceniowe reformy cesarza Józefa rozpały we mnie ogień. Pożerałem oświeceniową literaturę polityczną i coraz bardziej stawałem się republikaninem". W czasie procesów wyłoniły się tylko zewnętrzne kontury radykalnego spisku. Brat Franciszka, Leopold, mianowany palatynem na Węgrzech, w marcu 1795 roku pisał do niego: "Chociaż złapaliśmy wielu winnych, tak naprawdę nie dotarliśmy jeszcze do sedna tej sprawy". A hrabia Pergen, minister policji, powiedział hrabiemu Colloredo,

dawnemu, zaufanemu nauczycielowi Franciszka: "ani niewiara [...] ani szalone demokratyczne aspiracje nie zostały zniszczone u źródła; chęć krytykowania nawet najlepszych poczynań monarchy, i w ogóle rewolucyjne skłonności nie zostały zlikwidowane". Radykalizm bezwzględnie zwalczano, i to w taki sposób, by odstraszyć innych. Okrutnie rozprawiono się z dwoma oficerami armii, wymierzając im karę zgodną z kodeksem wprowadzonym przez Marię Teresę. Zostali zamknięci w karczerze na trzy dni i trzy noce, a następnie, gdy byli znękani i na wpół żywi, powieszono ich w Wiedniu, ciała zaś poćwiartowano. Inni spiskowcy skazani zostali na dożywocie w najsurowszych warunkach, toteż wielu z nich zmarło podczas odbywania kary. W Budzie siedmiu zginęło pod toporem lub na szubienicy, a wielu zostało uwięzionych. Wszyscy skazani zostali za obrazę majestatu i zdradę stanu, spotkała ich więc najwyższa kara. Po egzekucji szwagra i siostry w Paryżu Franciszek bez wątpienia uważał, że jego życiu i życiu jego rodziny zagraża niebezpieczeństwo.

Cesarz żywo interesował się raportami stale wzrastającej liczby szpiegów policyjnych, a z biegiem czasu rozbudował własny system inwigilacji, niezależny od oficjalnych struktur. Mimo represji pod koniec lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku i rozrastającej się siatki informatorów nie było to jednak "państwo policyjne" na wzór carskiej Rosji. C.A. Macartney dobrze zrozumiał ten system, bardziej ludzki dzięki austriackiemu umiarowi i brakowi skuteczności: Rzadko dochodziło do tego, by ktoś został aresztowany i uwięziony bez procesu politycznego [...]. Franciszek, podobnie jak wcześniej jego ojciec i wuj, wykorzystywał policyjne raporty bardziej dla uzyskiwania informacji o bieżących sprawach, w tym o nastrojach opinii publicznej, niż dla bardziej złowrogich celów. Przechwycone listy nigdy nie były wykorzystywane przeciwko autorom czy adresatom. Całymi latami czyjeś poczynania i słowa mogły trafiać do policyjnych raportów, a mimo to ów ktoś żył nie molestowany. Pierwszy szef policji Franciszka [...] chociaż obskurant w każdym calu, nie był sadystą, a [...] jego zastępca był wyjątkowo światłym człowiekiem.

Brzmi to podejrzanie, jak owa bajkowa "austriacka litość" z czasów Marii Teresy, i chociaż nie było izb tortur, ani oprawców, atmosfera strachu i zniewolenia stała się przytłaczająca. Najlepiej świadczy o tym przypadek Franza Grill-171 parzera. Był gorącym zwolennikiem dynastii, lecz równocześnie człowiekiem z zasadami. Zdobywszy wykształcenie prawnicze, miał nadzieję na objęcie jakiegoś stanowiska w służbie cywilnej, by w końcu zarządzać biblioteką cesarską, co było jedną z najlepszych posad w cesarskiej służbie. Jednak mimo wyjątkowych kwalifikacji, bez końca spychany był na tor boczny, najpierw do wydziału finansowego, a następnie do archiwum. Raz za razem pomijano go przy awansach, miał bowiem niejasną przeszłość polityczną. Co w związku z nim odkryła policja? Jeden z wierszy Grillparzera wzbudził wątpliwości na najwyższych szczeblach: czy jego temat nie może stać się "przedmiotem niewłaściwej interpretacji" obcych rządów? Był też problem z realizacją czy bodaj publikacją jego pierwszej dużej sztuki teatralnej, Kónig Ottokars Gliick und Ende, przedstawionej cenzorowi w listopadzie 1823 roku. Dwa miesiące później otrzymał zawiadomienie, że "nie została zaaprobowana do wystawienia czy opublikowania". Nie podano powodu, a autor powiedział przyjacielom: "Nikt nie rozumie, dlaczego". Na szczęście w styczniu 1824 roku cesarzowa otrzymała egzemplarz rękopisu i przeczytała go z przyjemnością. Dzięki jej poparciu wyrok cenzury został cofnięty. Po raz pierwszy, przy pełnej widowni, wystawiono ją w sierpniu 1824 roku. Wkrótce potem autor spotkał podpisanego pod decyzją cenzora, miłego i inteligentnego

człowieka, który serdecznie się z nim przywitał. Nieoficjalnie poinformował go, że zakaz był tylko środkiem prewencyjnym. Kiedy Grillparzer zapytał przyjaźnie, co go tak bardzo zaniepokoiło w sztuce, cenzor odparł z ożywieniem: "Och, nic, zupełnie nic, ale pomyślałem sobie: Nigdy nic nie wiadomo".

Na tym nie skończyły się kłopoty autora. Nieco później cesarz dał do zrozumienia, że pragnie zakupić prawa autorskie do utworu, co było łagodnym sposobem zapewnienia, że sztuka nigdy nie zobaczy światła ramp. Grillparzer był przerażony i po raz drugi skorzystał z życzliwości cesarzowej Karoliny Augusty. Nakłoniła ona męża do zmiany zdania, jednak później Grillparzer nie awansował już w swojej służbie, jak miał nadzieję, a przynajmniej nie w tych działach, które naprawdę go interesowały. Jego dossier bez wątpienia nadawało mu piętno "niepewnego". Nawet najdrobniejsza wzmianka o nazbyt liberalnych czy opozycyjnych skłonnościach (a praca poety-dramatopisarza stale dostarczała nowej karmy pełnym inwencji umysłem urzędu cenzorskiego) wystarczała, by trzymać go z dala od "wrażliwego" terenu cesarskiej biblioteki.

Technika Habsburgów polegała nie tyle na tym, by karać oponentów, lecz by nimi manipulować. Prawdziwe zagrożenie istniało w rzeczywistości tylko kilka lat po roku 1790, jednakże śmiertelny strach przed przewrotem, nawet w najłagodniejszej formie, wypełnił pozostałe czterdzieści trzy lata panowania Franciszka. Był on "reakcjonistą" w prawdziwym i ograniczonym znaczeniu tego słowa, reagując w ten sposób na (prawdziwe i wyimaginowane) niebezpieczeństwa rewolucji. Nie odwoływał się jednak do jakiegoś Złotego Wieku sprzed epoki Józefa. Nie zamierzał powracać do skostniałego wzorca tradycyjnych rządów dynastii. Dostrzegał sukcesy nowego ładu, kształtowanego głównie przez Francję Napoleona, która raz po raz pokonywała w polu Austrię i wszystkie europejskie potęgi. Co więcej: niczym Minotaur z greckich mitów, zażądała od Franciszka daniny w postaci ukochanej córki, Marii Ludwiki, która została żoną Napoleona. Podobnie jak Leopold I z podejrzliwością i podziwem spoglądał na

72

Ludwika XIV, tak Franciszek doskonale zdawał sobie sprawę z sukcesu napoleońskiego stylu rządzenia i bycia, widocznego tak wyraźnie zwłaszcza na obrazach Davida, Gerarda i Grosa. Ich dzieła, zarówno w oryginale, jak w niezliczonych reprodukcjach, głosiły o francuskim triumfie w całej Europie. Franciszek miał dostateczną intuicję i wystarczającą wyobraźnię, by uczyć się od wroga.

Kiedy wraz ze śmiercią Karola VI doszło do wygaśnięcia starej dynastii, Habsburgowie stanęli wobec problemu legitymizacji swojego panowania. Gdy umierał Leopold, sama instytucja monarchii wydawała się zagrożona, i to nie tylko w ich posiadłościach, lecz w całej Europie. Kiedy 19 listopada 1792 roku paryska Konwencja Narodowa ogłosiła, że udzieli bratniej pomocy "każdemu narodowi pragnącemu odzyskać wolność", a następnego miesiąca rozkazała swoim przywódcom "zrewolucjonizować" austriackie Niderlandy, niebezpieczeństwo było równie wyraźne jak bliskie. Przed takim oto nieporównywalnym z niczym zagrożeniem stanął młody człowiek, którego własny ojciec uważał za niezbyt utalentowanego. Jego młodszy bracia, zwłaszcza Karol i Jan, wykazywali nieskończenie większe zdolności. Po raz drugi w ciągu półwiecza, w chwili narodowego kryzysu, młody i niedoświadczony następca tronu przejął kontrolę nad cesarstwem. W wyniku tego faktu nie nastąpiła jednak katastrofa, której tak wiele osób się spodziewało. Maria Teresa zatriumfowała i została matką narodu, a Franciszek, "dobry" cesarz, stał się wzorcem dla przyszłych władców habsburskich posiadłości. Kiedy po raz

trzeci doszło do kryzysu i w roku 1848 osiemnastoletni Franciszek Józef zasiadł na tronie, przede wszystkim w doświadczeniach dziadka poszukał inspiracji. Każde z nich - Maria Teresa, Franciszek I i Franciszek Józef - zmuszone przez okoliczności, pchnęło monarchię w nowym kierunku. Stało się tak nie tylko pod wpływem wyobrażeń i ideałów własnej młodości, ale także dlatego, że instynktownie reagowali na nastroje i potrzeby chwili. W późniejszych swoich latach każde z nich stało się żywą egzemplifikacją skostniałej konwencji. Historycy, którzy zajmowali się ich rządami, opisali dokładnie końcowe stadia martwoty, przesłaniające wcześniejsze, gwałtowniejsze poczynania tych władców. Większość badaczy wychodzi przy tym z błędnego założenia, że system rządzenia Habsburgów był z natury wsteczny, reakcyjny i całkowicie odporny na zmiany. Rzeczywiście niewiele zmieniał się on w ciągu stuleci. Działo się tak dlatego, że z punktu widzenia dynastii jej metody i praktyki nadal pozostawały skuteczne wobec potrzeb i wymogów chwili. Jednak, jak jaszczurka wylegająca się nieruchomo na słońcu, system ten z wielką prędkością mógł zareagować na wyłaniające się, mogące się pojawić w każdej chwili niebezpieczeństwo. W procesie ewolucji kluczowym bodźcem jest biologiczne i ekologiczne zagrożenie. Proces genetycznej transformacji nie zachodzi jednak równomiernie. Nabiera tempa w momentach gwałtownego działania, po którym następują z reguły dłuższe okresy pozornego bezruchu. W polityce i życiu intelektualnym jest to z grubsza wzór opisany przez historyka nauki, Thomasa Kuhna, kiedy poszukiwał on wytłumaczenia dla krętej ścieżki naukowego postępu. Używając terminologii Kuhna, za czasów Franciszka Habsburgowie doświadczyli skutków

73

"przesunięcia paradygmatowego", jakim była transformacja politycznych i intelektualnych struktur europejskich. Niespełna dwa miesiące po dojściu do władzy rewolucyjny rząd w Paryżu wypowiedział Austrii wojnę, i przepowiednia księcia Kaunitza, wyroczni cesarskiego rządu, późniejszego protektora cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych, okazała się prawdziwa. Rajcy Wiednia zapragnęli znaleźć malarza, godnego wykonania portretu nowego władcy, który mógłby ozdobić wiedeńską salę obrad. Książę przystał na to, jednak sugerował, by władca został namalowany w mundurze i zbroi marszałka

w tle czerwono-błękitne niebo i armia [...]. Cesarz Franciszek, wbrew swoim pragnieniom i osądom, wplączę się w wojny [...]. Serce będzie mu krwawić, gdy zobaczy cierpienia ludzi, będzie jednakowoż zmuszony do prowadzenia wojen. Szczęśliwy jednak będzie - on i jego monarchia - gdy poddani nie stracą odwagi, lecz wytrwale i dzielnie będą dążyć do zwycięstwa. Ja sam nie doczekam tego zakończenia.

Bez względu na to, ilu historykom udało się zatrzeć utarte sformułowania, takie jak "wiek rewolucji" czy "rewolucja techniczna", coś się zmieniło. Sytuacja, jakiej Habsburgowie musieli stawić czoło w czasie rządów Franciszka, nie miała precedensu. Franciszek nie postępował - jak się sugeruje - w sposób bezmyślny czy pozbawiony wyobraźni, reagował na gorąco, pod wpływem zmieniających się okoliczności.

Zarówno dzięki ojcu, jak wujowi Franciszek I znał potęgę opinii publicznej, "woli ludu", długo przed tym, nim francuscy burżuazyjni rewolucjoniści przywłaszczyli sobie to określenie. Jako dziecko był świadkiem tego, jak Leopold zdobył serca Florentczyków dzięki otwartej formule rządzenia. Nadal pamięta się o "Piętro Leopoldo" jak o prawdziwym synu Florencji, a nie obcym władcy. W czasie tureckiej kampanii w roku 1788 przyszły cesarz widział, jak niedomagający

Józef II czczony był przez prostych żołnierzy, którzy całowali go w rękę i padali przed nim na kolana. Do jakiego więc stopnia Franciszek próbował pójść nową drogą, najpierw przedstawiając się jako przywódca, a następnie ojciec swoich narodów? Nie wiemy tego bezpośrednio, jednak jest rzeczą pewną, że zamierzał wzniecić i utrzymać nowy "cesarski kult", który od pierwszych lat XIX wieku podkreślałby osobiste cechy i charyzmę władcy². W obu wypadkach - przywódcy i ojca - najważniejsze były otwartość i przystępność. Był bezpośredni do takiego stopnia, na jaki nawet Maria Teresa, która uważała się za monarchinię szczególnie przystępną, nigdy by sobie nie pozwoliła. Młody cesarz po raz pierwszy przedstawiony został narodom cesarstwa podczas szeregu ceremonii koronacyjnych - 6 czerwca 1792 roku na Węgrzech jako cesarz Świętego Cesarstwa, 15 lipca i 6 sierpnia zaś jako król Czech, w Pradze. Nie zamknął się potem w pałacu, lecz zawsze był dostępny dla ludzi, przynajmniej dla wiedeńczyków, łatwiej niż którykolwiek z poprzednich cesarzy.

Dwa przedpołudnia każdego tygodnia, od siódmej rano do pierwszej trzynastej, poświęcał na publiczne otwarte audiencje. Każdy mógł wziąć udział w takiej audiencji w piątek, zawiadomiwszy w poniedziałek dwór, by otrzymać

74

miejsce w kolejce. Zazwyczaj na takie spotkania przychodziło dwieście, trzysta osób, czasami o wiele więcej. Pewien przepełniony pogardą urzędnik napisał, że przychodził: "cały świat bez wyjątku, bogaci i biedni, a zapach wyrafinowanych perfum mieszał się z capim odorem odzianych w kozuchy pasterzy i szczególnym zapachem potrzebujących". Cesarz przyjmował ludzi w grupach około trzydziestoosobowych i z każdym z osobna rozmawiał swobodną niemiecką z wiedeńskim akcentem. Wolał używać tego języka, ale jeśli osoba, która zwracała się do niego z petycją, była Czechem, Węgrem lub Włochem, używał jej języka rodzinnego, by czuła się swobodniej. Ze szczególną troską odnosił się do próśb kobiet i dzieci. Decyzje cesarza zapisywał sekretarz, i natychmiast wcielano je w czyn. Często dawał niewielkie (lecz chętnie przyjmowane) prezenty pieniężne, aczkolwiek najważniejsze było z reguły ruszenie przez cesarza ociężałej biurokracji.

Podczas takich audiencji cesarz zawsze nosił prosty oficerski mundur, bez odznaczeń i ozdób, jak czynił to wcześniej Józef II. Pierwszych dwadzieścia lat panowania zajmowała mu wojna lub przygotowania do niej. Wojna była niepopularna, a Franciszek dokładał wszelkich starań, by wykazać, że jest człowiekiem pokoju. Widział jednak korzyści płynące dla Austrii z tego, że przedstawia się go jako strażnika niemieckich swobód i głównego orędownika "walki wyzwoleńczej" z Francuzami. Wizerunek taki stale pojawiał się w nowej habsburskiej ikonografii. Mały obraz. Święte Przymierze, 1815, namalowany przez Heinricha Oliviera, który w roku 1811 przyjechał z Dessau do Wiednia razem z bratem Friedrichem, jest jakby syntezą tej nowej idei austriackiego cesarza, zajmującego centralną pozycję w walce z Napoleonem. Olivier przedstawia trzech przywódców: cara, króla pruskiego i Franciszka I w wyidealizowanej gotyckiej kaplicy. Franciszek stoi w centrum, pod posągami świętego Jerzego, ważnego symbolu Habsburgów. Odziany jest w złocistą zbroję średniowiecznego władcy, jak jego przodkowie: Maksymilian, Rudolf I i Karol V. Pozostali monarchowie z szacunkiem usuwają się na boki, by prymat Franciszka, wynikający z boskiego nakazu, stał się jeszcze bardziej oczywisty.

Franciszek reagował na zagrożenia rewolucji na wielu płaszczyznach. Przede wszystkim zabiegał, by administracja i struktury rządowe lepiej funkcjonowały.

Żaden Habsburg od czasów Filipa nie zużył takiej ilości papieru, ani też tak konsekwentnie nie popędzał urzędników³. Nie miał sentymentu do starych, przeżytych instytucji i układów. Ogłoszona w roku 1804 deklaracja, że z racji piastowanej godności cesarza Świętego Cesarstwa może ogłosić się również cesarzem Austrii, była niewiarygodnym konstytucyjnym trikiem, podważanym zresztą przez wiele osób. Zawrzało oburzeniem, gdy pod koniec listopada 1806 roku ogłosił koniec Świętego Cesarstwa, jednym ruchem przekreślając wielowiekowe tradycje. Nie istniał bowiem taki casus prawny, który pozwalałby cesarzowi na tak radykalne posunięcie. Franciszek uważał jednak, że jego wola jako władcy jest prawem wynikającym z samej natury sprawowanej władzy.

Mimo odrzucenia starego porządku niewiele różniło nowe cesarstwo Austrii (z roku 1804) od zniechęconego nowego cesarstwa Francji (z roku 1804). Podobnie jak przed rokiem 1740, opracowano nowy styl uprawomocnienia roli i potęgi Habsburgów. Metternich doskonale zdawał sobie sprawę z wagi legislacji władzy państwowej w oczach ludzi. Uświadomił to sobie, kiedy był ambasadorem

75

w Paryżu. Pisał wówczas: "Opinia publiczna jest najpotężniejszą z sił [...], która jak religia dociera do najgłębszych zakamarków, gdzie nieskuteczne są działania administracyjne. Niezrozumienie opinii publicznej jest równie niebezpieczne jak niezrozumienie zasad moralnych". Przekształcenie Świętego Cesarstwa w Cesarstwo Austriackie wymagało przekształcenia przeszłości, zarówno na papierze, jak na płótnie.

W ostatnich dwudziestu pięciu latach XVIII stulecia, po raz pierwszy od ponad dwóch wieków, dynastia Habsburgów odzyskała rzeczywiste znaczenie. Liczni jej przedstawiciele osiągnęli dojrzałość i byli utalentowani. Wiele synów i córek Marii Teresy, a także liczne potomstwo Leopolda odznaczało się wybitnymi zdolnościami. Bracia Franciszka, Jan i Karol, również dali się poznać jako bardzo uzdolnieni - pierwszy jako naukowiec i koneser sztuki, drugi jako dowódca, być może jedyny Habsburg, który zasługuje na taki opis: "rzeczywiście utalentowany strateg i sumienny student sztuki wojennej". Jan postąpił ponadto w niekonwencjonalny sposób: zawarł małżeństwo morganatyczne - pierwsze od XVI wieku - z Anną Plochł, córką poczmistrza zamieszkałego blisko Grazu w rodzinnej Styrii Jana. Karol, wątłej budowy ciała, chorowity i cierpiący na epilepsję, został "adoptowany" przez swoją ciotkę Marię Krystynę i zamieszkał z nią i jej mężem, księciem sasko-cieszyńskim, w Niderlandach, których oboje byli namiestnikami. Tam otrzymał chrzest bojowy w starciu z francuskimi najeźdźcami. Jak wielu dobrych generałów, nie dążył do walki i stanowczo odradzał wojnę z Francją. Napisano o nim: "Arcyksiążę Karol jest przeciwny wojnie, do tego stopnia, że trudno by w to uwierzyć, gdyby codziennie nie było po temu dowodów. Sprzeciwiałby się wojnie w każdych okolicznościach, nawet wówczas, gdyby Francuzi zajęli Wiedeń i zażądali Tyrolu".

Ten sielankowy obraz rodzinnej jedności nie w pełni oddaje jednak rzeczywistość. Franciszek stawał się coraz bardziej podejrzliwy w stosunku do swoich dwóch utalentowanych braci i często próbował podważyć ich pozycję. Objął Karola i Jana zwyczajną inwigilacją i interesował się wszelkimi ich spotkaniami i poczynaniami. Udzielił jednak poparcia arcyksięciu Janowi w jego wysiłkach zmierzających do odtworzenia "austriackiej tożsamości", począwszy od czasów poprzedzających znacznie proklamację Cesarstwa Austriackiego. Poproszono znanego szwajcarskiego historyka, Johanna von Miüllera, który był kiedyś nauczycielem Jana, o objęcie cesarskiej biblioteki. Jego Historia konfederacji szwajcarskiej,

opublikowana w roku 1780, przyczyniła się w znacznym stopniu do odrodzenia szwajcarskiej tożsamości narodowej. Arcyksiążę Jan rozwinął idee Mullera w stosunku do Austrii, łącząc jej dzieje z historią Habsburgów.

Protegowany arcyksięcia, uczony z Innsbrucka Joseph Hormayr, mianowany został sekretarzem wiedeńskiego dworu i przy bliskiej współpracy z Mullerem starał się podbudować narodową tożsamość Austriaków, opierając się na starożytnych mitach i legendach związanych z Rudolfem. Wynikiem tych działań była lawina publikacji. Pierwszą była napisana przez Hormayra biografia Andreeasa Hofera, tyrolskiego bohatera walczącego z Francuzami (1809), następnie Podręcznik historii narodowej (1810), a zaraz potem dwadzieścia opasłych tomów Austriackiego Plutarcha, opublikowanych pod patronatem i przy oficjalnej finansowej pomocy arcyksięcia Jana. Tomy stały się źródłem informacji

76

dla licznych pisarzy i malarzy, gdyż jak zauważył w przedmowie do tej edycji Claudio Magris, był to "autentyczny patriotyczny almanach, zawierający wszystkie szczęśliwe zdarzenia z przeszłości Habsburgów, gromadzący w swoistym panteonie wielkie postaci z austriackiej i czeskiej przeszłości, ku zbudowaniu i naśladowaniu".

Hormayr w roku 1816 został mianowany oficjalnym historiografem cesarstwa, co dawało niezwykłą władzę, ale co wkrótce doprowadziło do konfliktu z kanclerzem Metternichem, a w rezultacie i z samym Franciszkiem. Zauważyli oni, że pojęcie narodowego patriotyzmu, tak przydatne w walce z Napoleonem, mogło okazać się teraz niebezpiecznym przeżytkiem. Nawet sam Hormayr, który z zapałem popierał tyrolskie powstanie przeciwko Francuzom, stał się podejrzaną postacią. Jednak w prawdziwie habsburskim stylu nie został ani zdyscyplinowany, ani ukarany. Władze działały bardziej pokrętnie, po cichu sabotując plany rozbudowy archiwum historycznego, statystycznego, literatury i sztuki - cały czas chwając ich autora i inicjatora za oddanie i patriotyzm. W roku 1825 Hormayr zaproponował, by państwo ufundowało "wielkie dzieła sztuki" przesycone treściami religijnymi i narodowymi, związane przede wszystkim z koncepcją ojczyzny i dynastii. Otrzymał znowu liczne pochwały, lecz nie spieszo się z zamówieniami, a potem nastąpił całkowity bezruch. W roku 1828 Hormayr opuścił Wiedeń i objął posadę w Bawarii, natychmiast zwracając ostrze pióra przeciwko Franciszkowi i księciu Mettemichowi.

Epizod z Hormayrem dobrze ilustruje pokrętną strategię i praktykę rządów Franciszka po ostatecznej klęsce Napoleona w roku 1815. Zazwyczaj nazywa się ją "doktryną Metternicha", ale to sam cesarz sformułował jej cele i metody, pozornie pozostając w cieniu. Chociaż nie było już dawnego cesarstwa, cesarza przedstawiano nadal jako naturalnego przewodnika i gwaranta przyszłości Niemiec. Powrót Franciszka do Wiednia po bitwie pod Lipskiem stał się pretekstem do ceremonialnego wjazdu przez las łuków triumfalnych. Bramę Karyncką przekształcono w rzymski łuk, zwieńczony podobizną Franciszka, przedstawiającą go jako zwycięskiego rzymskiego cesarza, gdy równocześnie unosił się na niebie (jak zaświadczały ryciny upamiętniające tę okazję) habsburski orzeł, trzymając w szponach palmę pokoju. Chwilą największego triumfu Franciszka był kongres wiedeński 1814-1815, podczas którego wszyscy dygnitarze antynapoleońskiego sojuszu debatowali nad przyszłym kształtem Europy, a on pełnił obowiązki gospodarza, pragnącego zapewnić gościom wszelkie wygody.

Ta gigantyczna maskarada kosztowała 50000 florenów na każdego królewskiego (lub nawet tylko szlachetnie urodzonego) gościa za każdy dzień kongresu. Była to

niewyobrazalna suma dla narodu doprowadzonego przez wojnę niemal do bankructwa. Kiedy kongres obradował, Franciszek potajemnie prowadził negocjacje z przywróconym na tron francuskim Ludwikiem XVIII, starając się w ten sposób podważyć pozycję dwóch swoich sprzymierzeńców, cara Aleksandra I i Fryderyka Wilhelma, króla Prus.

Kiedy Napoleon triumfalnie powrócił z Elby, tajny traktat szybko wyszedł na jaw i został udostępniony carowi, który nadal brał udział w kongresie wiedeńskim. Traktat ten, który Franciszek zawarł przeciwko Aleksandrowi i Fryderykowi

77

Wilhelmowi - swoim sprzymierzeńcom i gościom, nadal przebywającym pod jego dachem - przez cały czas był skrywany przed monarchami i ich ministrami. Doszło wówczas do sceny, którą tak opisał w swych pamiętnikach generał Wolzagen:

[...] We wczesnych godzinach porannych car Aleksander posłał po Steina [pruskiego ministra] i powiedział: "Poprosiłem również księcia Metternicha o przybycie i pragnę, by był pan świadkiem tej rozmowy". Kiedy książę przyszedł, Aleksander podał mu papier i zapytał: "Czy wie pan coś o tym?" Książę próbował uniknąć jasnej odpowiedzi, car przerwał mu jednak, mówiąc: "Metternich, jak długo będziemy żyli, nigdy więcej nie będziemy poruszać tego tematu, teraz jednak mamy coś innego do zrobienia - Napoleon wrócił, dlatego też nasz sojusz musi być ściślejszy niż kiedykolwiek przedtem". Po tych słowach wrzucił traktat do kominka i ruchem ręki odprawił obu panów. Od tej pory Aleksander, który dotychczas nie lubił Metternicha i próbował usunąć go z otoczenia cesarza Franciszka, zaczął darzyć księcia przyjaźnią".

Car, jak wiele innych osób, dał się zwieść pozornej łagodności austriackiej władzy, ale historia z traktatem ujawniła, że pod futrami, jedwabiami i aksamitem kryła się stal.

Do końca swoich dni Franciszek zachowywał pozory dobrotliwego urzędnika wykonującego sumiennie swoje obowiązki. Człowieka nie znającego się na polityce i z zadowoleniem uprawiającego swój ogródek. W Wiedniu znano powszechnie jego przygarbioną postać, jego twarz z wysokim, wąskim czołem, okoloną rzadkimi, później srebrnymi włosami, i jego surowe niebieskie oczy. Ludzie uważali, że łączy w sobie majestat Habsburgów ze zwyczajnością szarego człowieka. Świadomie pielęgnował tę niezwykłą kombinację, posiłkując się lekkim wiedeńskim akcentem i wypowiadając banały, jak każdy zwyczajny człowiek. Na przykład pewnego razu wyraził zdziwienie, że jakiś wiersz został zakazany, mówiąc: "Nasza cenzura jest rzeczywiście głupia". Znany aktor zapisał w swoim pamiętniku, że w roku 1832 osobiście dał Franciszkowi do przeczytania sztukę, mając nadzieję, że uzyska zezwolenie na jej wystawienie. Cesarz powiedział mu jednak: "Przeczytam ją, ale widzi pan - nie mam żadnych wpływów". Prawda wyglądała oczywiście inaczej. System został stworzony według dokładnych wskazówek monarchy i był kontrolowany przez jego szpiegów i informatorów. Cesarz nikomu nie ufał, a najmniej własnej rodzinie.

Cała struktura służyła zamazywaniu granic odpowiedzialności władzy wykonawczej. Dlatego trudno powiedzieć, czy i na ile cesarz był inicjatorem prawdziwej powodzi patriotycznej propagandy tworzonej podczas ostatnich trzydziestu lat jego panowania. Nic jednak nie mogło ujrzeć światła dziennego bez jego wiedzy i przyzwolenia. Komisja cenzuralna nadzorowała wszystkie publikowane dzieła, obrazy, teksty, słowa (jak na przykład w teatrze). Nawet takie przedmioty, jak rzeźby, zastawy stołowe i tekstylia mogły być czasami zakazane. Metternich wytyczał cele cenzury: miała ona "tamować manifestacje idei, które zakłócają

spokój państwa, narażają jego interesy i ustanowiony porządek". Praktycznie nie ignorowano żadnego źródła zagrożenia: cenzorzy w równym stopniu zwracali uwagę na ewentualne zgubne skutki ukazania obnażonej piersi, jak i na niebezpieczne polityczne poglądy. Książki często mogli sprzedawać tylko ci, którzy posiadali świadectwo stwierdzające, że są odporni na nowe, zgubne idee. Czasami

78

wyznaczano na publikacje tak wysoką cenę, że mogli je kupować tylko naprawdę zamożni ludzie.

Wzorzec tego, co "zdrowe" i zasługujące na rozpowszechnienie, kształtowany był przez elitę obowiązującej orientacji, w której najważniejszą rolę odgrywała rodzina cesarska. I tym razem na jej czele stanął arcyksiążę Jan. Zrozumiał, że historia i cała historiografia tylko częściowo wpłynąć mogą na kształtowanie się postaw patriotycznych, zlecił więc wiedeńskiemu artyście. Karłowi Russowi, który zdobył drugą nagrodę na wystawie Cesarskiej Akademii w roku 1809, namalowanie trzydziestu jeden obrazów inspirowanych epizodami z austriackiej historii, zaczerpniętymi z Hormayra. Cieszyły się one wielkim powodzeniem, a malarz otrzymał lukratywną posadę kuratora wspinających zbiorów sztuki w Belwederze. Wszystkie dzieła Russa wyraźnie pokreślały rolę, jaką w przeszłości narodu odgrywał Dom Austriacki, wyznaczając tym samym standard "sztuki dynastycznej". Wraz z innymi malarzami i rytownikami Russ uwieczniał minioną świetność Habsburgów. Sam Franciszek odgrywał w tym czynną rolę, reprezentując dla współczesnych teraźniejszość i przyszłość narodu. Do tego zadania potrzebny był jednak artysta, który mógłby sprostać francuskiemu mistrzom portretującym Napoleona. Johann Peter Krafft, uczeń Davida, choć bez wątpienia był malarzem niższego lotu, w kompozycjach i narracji swoich dzieł wydawał się bardziej bezpośredni i dydaktyczny. Zadanie, jakie przed nim postawiono, było dwojakie. Po pierwsze musiał skojarzyć Habsburgów ze zwycięstwami na polu bitwy, w wyniku czego powstał długi szereg grupowych i indywidualnych portretów. Raz za razem malował te same tematy: Franciszek w mundurze, arcyksiążę Karol zwycięski na polu bitwy pod Aspern, Franciszek spotykający sojuszników, cara Rosji i króla Prus, Franciszek informowany o zwycięstwie pod Lipskiem, oraz wielu innych arcyksiążąt we wspinających mundurach. Dzieła te były przeglądem wojskowej sprawności portretowanych. Krafft malował przy tym niewiele scen bitewnych, gdyż było tylko jedno zwycięstwo:

w roku 1809 pod Aspern. W portretach arcyksięcia Karola wykazywał jednak przykładowo odwagę Habsburgów i ich sprawność triumfującą nad bitewnym zamętem. Drugie zadanie Kraffta wydawało się być wręcz zaprzeczeniem pierwszego, gdyż miał pokazać Franciszka jako pana swego ludu, ukochanego przez niego i pracującego dla jego dobra. Głównym wzorem takiej wizji monarchy stały się trzy obrazy namalowane w latach 1828-1832 na zlecenie jego czwartej żony, cesarzowej Karoliny Augusty. Zostały umieszczone w sali audiencyjnej Hofburga. Pierwszy przedstawia powrót Franciszka z sejmu w Preszburgu w roku 1809. Cesarz jest niemal niewidoczny w powozie, otoczony przez rozentuzjasmowany tłum, który rzuca w górę kapelusze. Mężczyźni, kobiety i dzieci wykrzykują pochwały. Drugi obraz pokazuje Franciszka, gdy wraca po podpisaniu traktatu paryskiego. Cesarz siedzi wyprostowany na koniu, niczym generał prowadzący żołnierzy. Entuzjazm ludzi, którzy tłoczą się i na tym obrazie, bardziej jest jednak pełen szacunku i stonowany: machają kapeluszami, ale nie rzucają ich w powietrze. Witający, złączeni wspólną wdzięcznością, reprezentują każdą klasę i grupę społeczną w mieście.

Jako temat trzeciego obrazu Krafft zaproponował epizod z życia cesarza Józefa II, jednakże cesarzowa sprytnie doradziła epizod z bardziej współczesnej historii. W kwietniu 1826 roku Franciszek był bardzo chory, Karolina Augusta zaproponowała więc, by malarz przedstawił cesarza podczas pierwszego publicznego wystąpienia po chorobie. Na tym obrazie tłum jest już spokojniejszy, wyraźnie zatroskany. Franciszek, w cywilnym ubraniu, wygląda na człowieka wyczerpanego, jednak nie traci swojej wyjątkowej dystynkcji. Wierni poddani tłoczą się na dachu nowo zbudowanej Bramy Zamkowej⁴, widniejącej w tle malowidła, powyżej inskrypcji z cesarskim mottem, *Justitia regnorum fundamentum* (Sprawiedliwość jest fundamentem królestw). To jedyne widoczne słowa - sam obraz jest wymownym przedstawieniem darów Franciszka dla wdzięcznego ludu:

on dał im sprawiedliwość, oni jemu - lojalność i miłość.

Ten temat, cesarz uwielbiany przez lud, stał się motywem późniejszych prac Kraffta. Malował Franciszka podczas audiencji, z ręką wyciągniętą do proszącej matki, a równocześnie z czułością i troską spoglądającego na dziecko. Na innym obrazie cesarz, w towarzystwie tylko jednej osoby (nie potrzeba mu straży, gdyż jego bezpieczeństwo zapewnia miłość ludu), przystaje z szacunkiem na poboczu drogi, obok bowiem przejeżdża trumna, spowita kolorami Habsburgów, więc może ze zwłokami jego żołnierza? Na trzecim Franciszek, skromny wioślarz, płynie wraz ze swoimi gośćmi przez jezioro do małego zamku Laxenburg. Wiele z tych obrazów stało się wzorem dla popularnych rycin. Niemal we wszystkich domach cesarstwa można było znaleźć podobny dowód lojalności i patriotyzmu, aczkolwiek wścibskie oczy bez trudu mogłyby wyłowić i te, w których nie wystawiano aprobowanych motywów.

Innym popieranym motywem był obraz cesarza jako człowieka, któremu radość sprawia życie rodzinne. Wychwalanie dzieci i dzieciństwa rozwinęło się z osiemnastowiecznego zachwytu niewinnością i przekształciło w temat, który cenzorom Franciszka wydawał się całkowicie "bezpieczny"⁵. Był on także ulubionym motywem niemieckich malarzy romantycznych, takich jak Philipp Otto Runge, uwalniających się w ten sposób od obaw o reakcję cenzury. Najbardziej znanym austriackim malarzem specjalizującym się w scenach z dziećmi był Peter Fendi, a jego obraz przedstawiający cesarza i cesarzową radośnie bawiących się z wnukami był jedną z tych wyidealizowanych scen, ukazujących Habsburgów na łonie rodziny. Jednym z głównych obowiązków, które Franciszek w swoim "politycznym testamencie" pozostawił starszemu synowi, Ferdynandowi, było: "Zachowaj jedność rodziny i uważaj ją za jedno z najważniejszych dóbr". Taka rodzinna harmonia i jedność były wielokrotnie pokazywane na oficjalnych portretach grupowych starego cesarza i jego najbliższych. W roku 1826 Leopold Fertbauer namalował rodzinę cesarską pod rustykalnym daszkiem w ogrodzie. Trzej wyrośnięci młodzieńcy - dwaj synowie i wnuk Franciszka, arcyksiążęta Ferdynand i Franciszek Karol oraz księżę Reichstadt, syn Napoleona i Marii Ludwiki - stoją dumnie wyprostowani, podczas gdy kobiety - cesarzowa Maria Ludwika i przyrodnia jej siostra, Zofia - siedzą swobodnie. Franciszek, z ręką opuszczoną na fotel cesarzowej, stoi dumny z latorośli, bujnych niczym zieleń liści otaczająca obraz z obu stron. Podobny obraz namalował Fendi około dziesięciu lat później, na

80

kilka miesięcy przed śmiercią cesarza. Gdy jednak portret Fertbauera miał intymny nastrój, obraz Fendiego był ilustracją wielkości Habsburgów. Zatytułowany Rodzinne spotkanie, przedstawiał w istocie siłę dynastii.

U Fendiego cesarz, "ojciec ludu", jest również głową rodziny, ojcem czternaściorga małych dzieci, spokojnie bawiących się lub tulonych przez rodziców. Sam Franciszek jest prawie niewidoczny wśród licznych potomków, co przywodzi na myśl portrety Marii Teresy i Leopolda II malowane przez Zoffaniego i Meytensa. W tle wyraźnie widać klasyczny posąg starego bohatera przekazującego sztandar przyszłości nagiemu młodzieńcowi. Kilka miesięcy później mimowolna przepowiednia Fendiego stała się faktem. 2 marca 1835 roku, dzień po rocznicy śmierci swojego ojca, w otoczeniu rodziny i opatrzony sakramentami, Franciszek umarł na nagłą gorączkę. Popularna litografia Wolfa przedstawia cesarza na łożu śmierci, przed którym klęczą pogrążeni w smutku prości obywatele Wiednia, podczas gdy straż trzymają przy zmarłym żołnierze i oficerowie. Natychmiast po jego śmierci stworzono kult dobrego cesarza Franciszka. Damy z arystokratycznych wiedeńskich rodów walczyły o pióra z trzech poduszek, na których cesarz spoczywał, gdy wydał ostatnie swoje tchnienie. Zaczęły pojawiać się liczne ryciny, książeczki i bibeloty upamiętniające jego długie panowanie. Pięć dni po śmierci cesarza rozpisano konkurs na wielki posąg Franciszka Dobrego w Wiedniu, a miasta w całym cesarstwie rywalizowały ze sobą, by przed innymi postawić pomnik starego władcy. Pogrzeb odbył się w tradycyjnym stylu. W katedrze św. Stefana ustawiono ogromny katafalk z kolumną zwieńczoną dwugłowym orłem. Przez trzy dni mieszkańcy Wiednia przechodzili przed nim, by złożyć zmarłemu ostatnie wyrazy szacunku. Potem zebrał się kondukt i ruszył do kościoła Kapucynów, gdzie pochowano cesarza. C.A. Macartney najlepiej i najuczciwiej podsumowuje rządy Franciszka.

Nie był ani złym, ani głupim człowiekiem [...]. Był] czułym mężem i ojcem [...]. U przynajmniej jednej ze swoich czterech żon wzbudził naprawdę namiętne uczucie, a inni członkowie jego rodziny chyba go lubili i szanowali [...]. Był ponad przeciętność przebiegły, posiadał też niepokojący dar wyciągania z każdej sytuacji wniosków, które odpowiadały jego założeniom i celom. Posiadał ponadto zabarwione ironią poczucie humoru, ale wielu jego oburzających powiedzeń nie zanotowali zaszokowani kronikarze.

Macartney twierdzi także, że Franciszek nie posiadał "ani śladu autentycznych konstytucyjnych przekonań Leopolda", i przypisuje mu "bezprzykładną wiarę w doktrynę całkowitego monarchicznego absolutyzmu, stanowiącego nie metodę, lecz cel".

Po czterdziestu trzech latach panowania Franciszka niewiele osób mogło przypomnieć sobie wcześniejszy okres, a podtrzymywanie kultu zmarłego stało się jednym z głównych zadań jego syna i następcy - Ferdynanda. Spadkobiercą cesarskiej korony przedstawiano zawsze jako łagodnego idiotę, w takim stopniu dotkniętego epilepsją, że zupełnie niezdolnego do pełnienia jakichkolwiek funkcji⁶.

81

Niektóre portrety starają się ukryć jego zbyt wielką głowę, rzadkie włosy i wyłupiaste oczy oraz czerwień policzków, które zawsze zdawały się płonąć. Większość nie kryła jednak tych cech. Podobnie jak w przypadku jego przodka, Karola II hiszpańskiego, wydawało się mało prawdopodobne, by miał dzieci, jednak w przeciwieństwie do Karola miał silny organizm: umarł dopiero w 1875 roku w Pradze, gdzie był bardzo szanowany, podobnie jak w Wiedniu, kiedy tam mieszkał. Ponieważ rzeczywiście nie miał potomstwa, sukcesję przejął jego brat Franciszek Karol, który poślubił Zofię bawarską, przyrodną siostrę cesarzowej Karoliny Augusty. Ich czterej synowie - Franciszek Józef (urodzony w roku 1830), Maksymilian Ferdynand (urodzony w roku 1832), Karol Ludwik (urodzony w roku

1833) oraz Ludwik Wiktor (urodzony w roku 1842), stali się nadzieją dynastii. Jedyna córka, Maria Anna Pia (urodzona w roku 1835), umarła przed ukończeniem szóstego roku życia.

Niektóre z tych wnuków były osłoda ostatnich lat życia Franciszka I, raz za razem pojawiają się też na cukierkowatych portretach Petera Fendiego. Jednak ulubieńcom cesarza był zawsze pierwszy wnuk, syn Franciszka Karola i Zofii - Franciszek Józef. Cesarz zamówił u Waldmullera portret trzyletniego wnuka, w czapce grenadierów niemal zasłaniającej mu twarz. Od roku 1835 dziecko było bez przerwy fotografowane. Jego pierwszą komunię w roku 1842 uwieczniono na rycinie i sprzedawano: niemal od chwili urodzenia twarz Franciszka Józefa znana była przyszłym poddanym. Hans Pauer naliczył ponad 3300 wizerunków Franciszka Józefa wykonanych za jego życia, a są to jedynie te egzemplarze, które odnaleziono i zebrano. W epoce aparatu fotograficznego nie sposób oszacować liczbę wykonanych zdjęć tego cesarza.

Bez wątpienia Franciszek Józef był najbardziej widoczny ze wszystkich władców z rodziny Habsburgów. Mimo jednak takiej ilości podobizn, mimo stałego opisywania jego życia, spekulacji związanych z tragediami wśród najbliższych w późniejszych latach i setek studiów - zarówno akademickich, jak popularnych - pozostaje on postacią enigmatyczną, opierającą się badaniom. Wiele osób popełniło błąd, uważając go za nudnego i głupiego, sztywnego w zachowaniu i nieczulego. Dali się oszukać. Franciszek Józef skutecznie strzegł swojej prywatności. Był prawdopodobnie najbardziej złożoną osobowością od czasów Maksymiliana I. Człowiekiem, który musiał pogodzić się ze światem, gdzie władza wymykała się z rąk tych, którzy wcześniej rządili z racji urodzenia. Udało mu się to, chociaż wielu kwestionuje naturę i styl jego sukcesu.

A.J.P. Taylor niesłusznie nazywa Franciszka Józefa "autokratą", ponieważ cesarz nigdy nie posiadał władzy umożliwiającej ten sposób i styl rządzenia. W zachodniej Europie skończyła się władza jednostki. Jednak chociaż Franciszek Józef nie był władcą absolutnym, dzięki instynktowi i wychowaniu pragnął takim być. Trudno było przewidzieć taką sytuację, zwłaszcza że od wczesnego dzieciństwa wychowywano go w przekonaniu, że będzie rządził cesarstwem. Wczesne lata były pełne miłości, spędzone w otoczeniu osób zachwyconych jego żywotnością, różową cerą i bujnymi blond włoskami. Jego wuj, książę Reichstadtu, nazywał go

82

lodami poziomkowymi z bitą śmietaną. Zakochany w nim dziadek podarował mu karetkę ciągnioną przez sześć koni, a cesarscy gwardziści oddawali mu honory. Cesarz zabierał chłopca na spacer po pałacowych ogrodach. Peter Fendi namalował go, jak wkłada wartownikowi banknot do pasa z amunicją; maleńką szablę, z którą przedstawiono go na obrazie, podarował mu cesarz. Dziadek sadzał go sobie na kolanach i uczył pierwszych włoskich słów, przypominając sobie zapewne własne sielankowe dzieciństwo spędzone we Florencji. Franciszek Józef uwielbiał bawić się ołowianymi żołnierzkami, a na swoje piąte urodziny dostał prawdziwy mundur huzara.

Na życie Franciszka Józefa największy wpływ, oprócz matki, miał prawdopodobnie dziadek, chociaż umarł, zanim chłopiec skończył sześć lat. Jednym z najsilniejszych wspomnień z dzieciństwa przyszłego cesarza był widok zmarłego dziadka i potrzeba opanowania uczuć, grożących głośnym, niepohamowanym płaczem. Nawet zza grobu Franciszek wpływał na życie wnuka. Kiedy chłopiec był starszy, program jego wykształcenia i wychowania, wymyślony przez matkę (ojciec

praktycznie nie miał żadnego wpływu, wtedy i później), opierał się w dużej mierze na zaleceniach, jakie Franciszek opracował dla wychowawców własnych dzieci. Noszą one ślad strasznych dwóch lat, jakie autor tej instrukcji przeżył na dworze Józefa II, zwłaszcza kiedy cesarz praktycznie zamknął go w odosobnieniu. Polecenia Franciszka były proste: żadnego młodego arcyksięcia nie wolno zostawić samego, przez cały czas ma znajdować się pod opieką i nadzorem. Nauczyciele i wychowawcy muszą codziennie się naradzać, a sam program ma zapewnić habsburskiej młodzieży zdobycie sprawności fizycznej i praktycznych umiejętności przydatnych w dalszym życiu.

Franciszek zalecał rozwijanie raczej fizycznych niż intelektualnych sprawność, co świadczyło o jego głębokim uprzedzeniu do zbyt pobudzonego umysłu. I w tym naśladował wuja Józefa, podkreślając jego zamiłowanie do ciężkiej pracy i sumienne wypełnianie obowiązków, nie zaś pasję reformowania i przeprowadzania zmian. Później krytykowano edukację młodego arcyksięcia. Tak pisze o tym Alan Palmer:

Program nauczania miał wiele słabości, nawet biorąc pod uwagę standardy tamtych czasów:

zbyt duży nacisk kładziono na pamięciowe przyswajanie sobie gotowych formuł i wiadomości, zbyt mało na samodzielne myślenie, i - z wyjątkiem braci - następca tronu nie miał praktycznie kontaktu z rówieśnikami. Mimo upływu półwiecza niewielka różnica dzieliła to, czego pod koniec lat trzydziestych uczył się Franciszek Józef, od tego, czego sześćdziesiąt lat wcześniej uczył się jego dziadek. Z wyjątkiem nauki języków krajów cesarstwa.

Istniały jednak różnice pomiędzy wykształceniem oświeceniowym, zgodnym z programem Leopolda, a tym, jakie "przepisano" Franciszkowi Józefowi. Było ono bardziej surowe i rygorystyczne właśnie z powodu półwiecznego społecznego zamętu.

Program nie dawał zbyt wielu szans na swobodne myślenie, na zbaczanie z wytyczonej ścieżki. Palmer porównuje wychowanie Alberta sasko-koburskiego z edukacją dzieci Alberta i królowej Wiktorii. Nie wiadomo na przykład, czy ten niezwykle system indoktrynacji miał pozytywny wpływ na księcia Walii. Trening Franciszka Józefa, gdyż takie określenie dobrze oddaje sposób jego kształcenia, chociaż nader skomplikowany, związany był jednak z potrzebami i obowiązkami

83

przyszłego władcy. Ważniejsze było, by umiał dobrze jeździć konno, niż by znał się na poezji Goethego lub czytał historię Hormayra. Prawdę powiedziawszy, i umiał jeździć konno, i czytywał poezję, chociaż jego ulubioną rozrywką było rysowanie i malowanie, w czym wykazywał nawet pewien talent. Nacisk na wojskowe wykształcenie był kolejnym śladem wpływów Franciszka, ten bowiem najszcześliwsze lata spędził we Wiedniu w swoim pułku. Następnym dziedzictwem był niewątpliwie korzystny skądinąd dla przyszłego władcy przymus uczenia się języków. Franciszek z węgierskimi poddanymi rozmawiał po węgiersku, co bardzo ułatwiało mu życie, a podobne zdolności językowe miał jego wnuk.

Poświęcam tyle miejsca wykształceniu Franciszka Józefa, gdyż w istocie było ono anachroniczne i poza wyjątkami nie odpowiadało rzeczywistym potrzebom przyszłego władcy. Jeszcze bardziej szkodliwe były zasady moralne wpajane starszym dzieciom Zofii, i tylko jej najmłodszy syn. Ludwik Wiktor, miał łatwiejsze dzieciństwo. Był ulubieńcem matki, która na wiele mu pozwalała, choć jego późniejsze życie byłoby może mniej skomplikowane, gdyby i jego nauczono odpowiedzialności i poczucia obowiązku. Franciszkowi Józefowi natomiast wpajano proste dogmaty

Habsburgów: rodzina została wybrana przez Boga i miała mu służyć. Została też powołana do rządzenia według tradycyjnych zasad, mając na uwadze dobro ludu. Jej członkowie mieli poświęcać wygodę, a jeśli trzeba nawet życie, by zapewnić poddanym dostatek i szczęście. Niestety, zasady te, chociaż niewątpliwie szlachetne, nie liczyły się z wolną wolą poddanych ludów i nie przyznawały im prawa do szukania szczęścia na własną rękę.

"Pietas Austriaca" z czasów Józefa II odrodziła się na nowo. Symbolem odnowy tradycyjnych wartości dynastii jest namalowana przez Petera Fendiego akwarela przedstawiająca Zofię przyglądającą się trójce swoich dzieci, które klęczą przed wizerunkiem Chrystusa i Matki Boskiej. Franciszek Józef, którego instruował co tydzień w sprawach polityki książę Metternich, pobierał również nauki od arcybiskupa Rauschera z Wiednia, apostoła ożywającej na nowo ideowej aktywności katolicyzmu po atakach racjonalistów w XVIII wieku. Z każdej strony wpajano mu słowa: praworządność, obowiązek, wiara, a on posłusznie je sobie przyswajał. Wiele lat później stwierdzono, że miał wszystkie cechy doskonałego oficera liniowego: miał ograniczone horyzonty, był bezwarunkowo lojalny i - jak się okazało - nieustraszony. Jak pisał Jean Bied: "Bez względu na to, jak będziemy osądzać edukację Franciszka Józefa, była ona spójna. Troską wychowawców było wpojenie mu niechęci do liberalizmu i przygotowanie do autorytarnych metod rządzenia, co pozostawiło niezatarty ślad w jego psychice". Celowość takiego wykształcenia wydawała się współczesnym oczywista, gdyż nikt nie wyobrażał sobie końca ustanowionego porządku. W niektórych regionach habsburskiego imperium nastał czas prosperity i przemysł rozwijał się w najlepsze. Pulchni i zadowoleni mieszkańcy, mężczyźni i kobiety, pojawiający się na portretach "epoki biedermeierowskiej", z całą pewnością przedstawiają gust i sukces epoki. Niepokoje, które w roku 1830 wstrząsnęły Francją i Belgią, w zasadzie nie dotarły do Austrii. Nie dochodziło do przejawów niezadowolenia, czasami jedynie miały miejsce polityczne ekscesy. Franciszek Józef został wykształcony i przygotowany do rządzenia w epoce, gdy nadal trwały stare dobre czasy.

84

Kiedy w marcu 1848 roku wybuchła rewolucja, niewiele rządów w Europie wiedziało, jak się z tym uporać. W Wiedniu zastanawiano się, czy okazać stanowczość, czy pójść na ustępstwa. W końcu zdławiono ją bezwzględnie, chociaż nie tak krwawo jak w roku 1870 Komunę Paryską. A potem prawdziwe zagrożenie dla ustanowionego porządku pojawiło się na Węgrzech, a nie w Wiedniu. Książę Metternich uciekł ze stolicy, jak plotkowano, w przebraniu praczki, a wraz z nim cesarstwo utraciło jakiegokolwiek rozeznanie, dokąd należy zmierzać. W zaistniałej próżni wzrosły wyraźnie wpływy arcyksiężnej Zofii, która w owym czasie okazała się "jedynym mężczyzną w rodzie Habsburgów". Od początku była pewna, że rewolucja krwawo się zakończy: albo rzezią jej rodziny, przypominającą los Marii Antoniny z roku 1793, albo hekatombą tych "podłych buntowników". Była gotowa uciec się do najbardziej radykalnych środków, aby zapewnić swoim dzieciom bezpieczeństwo. Nie po raz pierwszy wyszło na jaw, że kobiety Habsburgów wykazują większe zdolności przywódcze niż mężczyźni. Zofia wysłała Franciszka Józefa na południe, do Tyrolu, a stamtąd do Włoch, pod opiekę bohatera walk z Napoleonem, marszałka polnego Radetzkiego. Napisała do niego:

"Oddaję w pańskie ręce najcenniejszą krew mojego serca! Niech pan poprowadzi moje dziecko swoją własną drogą, będzie bowiem wówczas postępował honorowo i nieustraszenie. Niech pan będzie dla niego dobrym ojcem - on jest dobrym i uczciwym chłopcem, a od dzieciństwa kochał żołnierskie życie". Radetzki, który

przy słabej liczebnie armii, trzymanej w ryzach tylko dzięki swojej energii i sile charakteru⁷, musiał stawić czoło królestwu Sardynii, najprawdopodobniej nie był zachwycony dodatkowym obowiązkiem nianczenia arcyksięcia. Zdawał sobie jednak sprawę, że przyszłość dynastii zależy od tego nieśmiałego chłopca, zbyt młodego, by być porucznikiem, ale noszącego już mundur pułkownika. Obecność Franciszka Józefa w armii Radetzkiego nadaje dodatkowe znaczenie słynnemu wersowi Grillparzera, chwalcemu "najstarszego żołnierza w wojsku": "W twoim obozie jest Austria".

Podróż do Włoch wiosną 1848 roku wywarła niezatarte wrażenie na młodym arcyksięciu. Spotkał się z żywymi przejawami lojalności i miłości do Habsburgów u wieśniaków z okolic Innsbrucku, całkiem różnymi od agresywności wiedeńczyków. A gdy znalazł się wśród żołnierzy, poczuł się jak w domu. Podobnie jak dziadek, w prostocie wojskowego życia znalazł odpowiedź na dręczące go wątpliwości. 6 maja 1848 roku wziął udział w bitwie pod Santa Lucia, w której armia austriacka odniosła niewielkie, ale znaczące zwycięstwo nad wojskami króla Sardynii. W pełnym zachwyty liście do matki, napisanym o ósmej wieczorem w dniu bitwy, zwierzał się, jak po raz pierwszy usłyszał artyleryjską kanonadę i jakie miał szczęście, że nie odniósł ran. W dalszych listach napisał jej, że stanowczość Habsburgów mobilizuje armię. Dodał, że manifest cesarza, wydrukowany po włosku w sześciuset egzemplarzach, został przeczytany przez żołnierzy.

Kiedy 5 czerwca 1848 roku wrócił do Wiednia, był już dojrzałym człowiekiem. Ramię przy ramieniu ze swoimi żołnierzami stawał w obliczu wielu niebezpieczeństw. Wydarzenia w stolicy ujrzał w nowym świetle, mógł więc przeciwstawiać nielojalnych wiedeńczyków takim żołnierzom jak on sam, ryzykującym

85

własne życie dla dobra kraju. Bez wątpienia podobał mu się zgiełk bitewny (na ile go doświadczył, gdyż Radetzky zadbał, by nie znalazł się w niebezpieczeństwie). Czuł, że nie tylko spełnił obowiązek, ale i osiągnął dojrzałość. Przed bitwą pod Santa Lucia pisał do matki jak grzeczny syn, po niej - jak pewny siebie mężczyzna. Przedtem nosił mundur, ponieważ upoważniała go do tego jego pozycja - pozycja arcyksięcia - teraz zasłużył na niego dzięki własnym osiągnięciom. Do końca życia, pracując przy biurku, nosił ubranie przypominające ten prosty mundur. Mundur, w którym walczył pod Santa Lucia przed ponad sześćdziesięciu laty.

Trudno nie odczuwać sympatii do młodego Franciszka Józefa. Troszczył się o bliskich i kochał ich rodziny. Bezgraniczną miłością darzył matkę i szanował ciotkę, cesarzową. Cesarz Ferdynand stwierdził, że Franciszek Józef ma "dobre serce". Pozory były jednak mylące. Franciszek Józef, jak typowy Habsburg, okazał się człowiekiem nieomal patologicznie upartym. Reagował często nie kierując się rozsądkiem i przemyśleniami, lecz przekonany o słuszności swoich poglądów. Podobnie jak jego przodek, Ferdynand II, na dobre i złe akceptował wolę Boską. Słowa, jakie podczas kryzysu czeskiego w roku 1619 Ferdynand wypowiedział do swego spowiednika, równie dobrze mogłyby wyjść z ust Franciszka Józefa: "Zważyłem niebezpieczeństwa nadchodzące ze wszystkich stron i skoro nie mogę uciec się do ludzkiej pomocy, poprosiłem o pomoc Boga. Jeśli jednak Jego wolą będzie, bym przegrał tę walkę, niechaj tak się stanie".

W październiku 1848 roku wydarzenia w Wiedniu przybrały gwałtowny obrót. Obawy Zofii stały się uzasadnione. Do ochrony cesarskiej rodziny, zebranej w starym zamku Hofburgu, dowódca Północnej Armii, książę Windischgratz, przysłał oddział

huzarów, na czele z hrabią Lobkowitzem. Huzarzy rozbili obóz na wewnętrznym dziedzińcu i postawili straż przy wszystkich oknach i drzwiach. Zamknięto bramy miasta, jednak z zewnątrz dobiegała wrzawa. Późnym popołudniem 6 października, niemal pod oknami Hofburga, powieszono na latarni nagie ciało ministra wojny, hrabiego Latoura, "bestialsko okaleczone" i nadal krwawiące.

Lobkowitz postanowił, by rodzina cesarska o świcie następnego dnia opuściła Hofburg i udała się pod opiekę potężnej armii Windischgratza. Noc spędzono na gorączkowym pakowaniu i przygotowywaniu powozów do długiej podróży. Franciszek Józef, jako oficer, pragnął jechać z eskortą, powiedziano mu jednak, że jest to zbyt niebezpieczne i że powinien podróżować zamkniętym powozem. Tuż po świcie w sobotę, 7 października, otwarto zewnętrzne bramy Hofburga i pierwsza grupa huzarów wyjechała powoli z wyciągniętymi szablami. Za nimi jechał powóz z zasłoniętymi oknami, z każdej strony otoczony przez huzarów z karabinami gotowymi do strzału. Obok woźnicy siedział strzelec wyborowy, inni zajęli miejsca z tyłu. Kiedy karawana czarnych powozów ruszyła w stronę Schönbrunnu, napięcie sięgnęło szczytu. Eskorta była gotowa do ataku, zwłaszcza pod bramą miasta. Nic się jednak nie stało, a nawet kilku wiedeńczyków, którzy znaleźli się na ulicach o tak wczesnej porze, zaczęło wiwatować, gdy rozpoznali cesarski herb.

W ciągu godziny powozy opuściły miasto i całe towarzystwo odczuło ulgę. Odsłonięte okna, huzarzy pochowali szable i opuścili karabiny. Było mało prawdopodobne, by cesarskiej rodzinie zagrażało cokolwiek - gniew ludu

86

skierowany był wyłącznie przeciw ministrom i wyższym oficerom. Wiedeńczycy błędnie mniemali, że cesarz stoi po stronie ludu, co swego czasu było sukcesem propagandowym Franciszka, a następnie Ferdynanda. Powozy toczyły się wolno i pierwszej nocy zatrzymano się około trzydziestu kilometrów za Wiedniem.

Następnego dnia wyprawa przejechała przez Dunaj, kierując się w stronę Ołomuńca na Morawach, gdzie na tymczasową rezydencję cesarskiej rodziny przygotowano pałac biskupi. 14 października uciekinierzy byli już na miejscu, w czasie gdy liczna armia dowodzona przez Windischgratza podążała właśnie z południowego wschodu w stronę miasta, które właśnie opuścili. Te dwa wydarzenia nie były sprawą przypadku.

Wojska Windischgratza otaczały Wiedeń, a stało się tak po raz pierwszy od oblężenia stolicy przez Turków w roku 1683. Rada miejska, po kilku dniach zamieszek na przedmieściach, zgodziła się na otwarcie bram i poddanie miasta. Wtedy jednak do wiedeńczyków dotarła wiadomość, że nadciągają posiłki z Węgier, i milicja odrzuciła porozumienie, wybierając walkę. Windischgratz, który ustawił wokół miasta około dwustu dział, zamierzając oczyścić Wiedeń z elementów wywrotowych, skorzystał z okazji, by stolicę wziąć szturmem. Bombardowanie było skoncentrowane i krótkie, wyrządziło jednak olbrzymie szkody i zastraszyło mieszkańców. Ryciny wykonane przez artystów, którzy stali z generałem na wzgórzu Kahienberg, ukazują miasto ogarnięte płomieniami. Szturmujące je oddziały napotkały niewielki opór, znalazły się jednak grupki straceńców i zdarzyło się, że żołnierze cesarscy musieli odbijać ulicę po ulicy. Podczas bombardowania poległy dwa tysiące uzbrojonych rebeliantów i cywilów, a dwa kolejne tysiące znalazły się w więzieniu. Zgodnie jednak z zasadą "austriackiej litości" zwycięzcy odstąpili od zamiaru przeprowadzenia ogólnej czystki. Rozstrzelano jedynie dwudziestu pięciu przywódców, ponadto sporo mieszkańców nie cieszących się dostatecznym zaufaniem władz wcielono siłą do armii i wysłano do Włoch.

Sprawców zabójstwa hrabiego Latoura osądzono i natychmiast powieszono. Minał miesiąc, zanim rozegrała się końcowa scena. Seniorzy dynastii, pod przewodnictwem arcyksięcia Jana, doszli do przekonania, że chociaż Ferdynand, wspomagany przez silny zespół ministrów i "doradców", może być akceptowanym figurantem w czasach pokoju, w tym trudnym okresie nie jest w stanie dalej rządzić. Problem polegał jednak na tym, że żaden Habsburg nigdy nie abdykował, chociaż Maria Teresa i Józef II rządili w tandemie. Statut rodziny z roku 1839 nie przewidywał możliwości abdykacji cesarza, stanowił też, że zawsze będzie szanowane prawo pierworództwa, jak pod koniec panowania Franciszka, gdy pojawił się problem sukcesji. Franciszek, jak pamiętamy, nie chciał słyszeć o zmianie "Sankcji pragmatycznej", uważał bowiem, że jeśli wolą Boską jest, by po nim tron objął Ferdynand, to zgodnie ze słowami austriackiego hymnu, w każdych okolicznościach Bóg będzie chronił Austrię i cesarza. Latem 1848 roku zaproponowano, by podobnie jak w XVII stuleciu, gdy uzgodniono sukcesję po Macieju - tron objęło młodsze pokolenie. Ferdynand miał abdykować, a zastąpiłby go nie brat, następny w kolejności, ale bratanek, który w sierpniu 1848 ukończył

87

osiemnaście lat, mimo iż nawet wówczas w niektórych habsburskich posiadłościach nie uchodziłby za pełnoletniego.

Dekret, jaki wydano wczesnym rankiem 2 grudnia 1848, nie był całkiem legalny. W XVII wieku chodziło o rodzinny zwyczaj, teraz natomiast było to prawne postanowienie, podpisane i wiążące wszystkie strony. Odsuwając na bok wszelkie wątpliwości, Ferdynand nakazał całej rodzinie i miejscowym notablom przybyć o 8.00 wieczorem w oficjalnych strojach do wielkiego salonu pałacu biskupiego. Zofia ubrana w dworską suknię z białej mory, we włosy wpięła klejnot w kształcie róży, Franciszek Józef, Maksymilian i Karol Ludwik stawili się w mundurach, natomiast sześciolatek Ludwik Wiktor w nowym ubranku, stosownym do jego wieku. Żaden z chłopców, z wyjątkiem Franciszka Józefa, nie miał pojęcia, po co ich wezwano. W całkowitej ciszy weszli cesarz i cesarzowa. Z małej kartki papieru, wręczonej mu przez księcia Schwarzenberga, od pałdziernika nowego premiera, cesarz odczytał krótkie przemówienie. Mówił cicho, z trudem wypowiadając słowa: Dewizą naszego rządu jest chronienie prawa [...], celem dobrobyt ludów. Jednakże rozwój wydarzeń, wyraźne pragnienie dalekosiężnych zmian i rozumnej zmiany form konstytucyjnych, które staraliśmy się zapoczątkować w marcu tego roku, przekonały nas jednak, że potrzeba młodszego ramienia do wykonywania tego wzniesłego zadania i doprowadzenia go do szczęśliwego zakończenia.

Następnie Schwarzenberg odczytał dekret o abdykacji oraz oświadczenie Franciszka Karola o zrzeczeniu się pretensji do tronu, w którym raz jeszcze pojawiły się słowa o potrzebie zastąpienia starszego pokolenia młodszym. Wtedy Franciszek Józef wystąpił do przodu i ukląkł przed wujem, który położył mu dłoń na głowie i udzielił błogosławieństwa ze słowami: "Niech cię Bóg błogosławi. Prowadź się dzielnie. Bóg będzie cię chronił. Ja nie żałuję. Robię to z przyjemnością".

Pozostały jednak poważne problemy. Tuż przed wejściem do salonu, gdzie miała odbyć się ceremonia, cesarz zaczął się wahać: przez całe lato gnębiły go wątpliwości i dopiero naciski ze strony żony i innych członków rodziny przekonały go o słuszności takiego kroku, Franciszek Karol również niechętnie ustąpił na rzecz syna. Przecierpiał wiele bezsennych nocy z tego powodu, aż pewnego razu pojawił mu się we śnie ojciec i kładąc dłoń na głowie wnuka, rozstrzygnął sprawę i rozwiął wątpliwości. Tym razem grupa nacisku' była nieliczna: generał Windischgratz, cesarzowa, arcyksiążę Jan i wreszcie arcy-

księżniczka Zofia. Niemniej jednak było to rewolucyjne rozwiązanie, zupełnie niezgodne z tradycją.

Po podpisaniu wszystkich dokumentów i przyłożeniu cesarskiej pieczęci, dźwięk fanfar obwieścił światu przekazanie władzy, a ze stóp katedry odczytano proklamację. Poprzedni cesarz odnotował w pamiętniku wydarzenia dnia: Sprawa zakończyła się, gdy nowy cesarz ukląkł przed starym i przed panem, to znaczy przede mną, prosząc o błogosławieństwo, którego mu udzieliłem, kładąc ręce na jego głowie i czyniąc znak Krzyża Świętego. [...]. Potem objąłem i ucałowałem naszego nowego pana, po czym udałem się do naszego pokoju. Następnie wraz z ukochaną żoną wysłuchałem mszy świętej. [...] Potem ja i moja droga żona spakowaliśmy bagaże.

88

Wczesnym popołudniem wsiedli do powozu i udali się na stację kolejową, dokąd towarzyszył im konno nowy cesarz. Tam pożegnał się z nimi, gdy wsiedli do pociągu zmierzającego do Pragi, by znaleźć się wkrótce w swoim nowym domu na Hradczanach. Może był to trafny wybór, by Ferdynand zamieszkał w pałacu, który był domem nieszczęsnego Rudolfa II, ostatniego cesarza z linii Habsburgów, który w podobny sposób został odsunięty od władzy.

Wokół wydarzeń z 2 grudnia narosła legenda. Nie sposób było nazwać je koronacją, więc zazwyczaj używano określenia "objęcie tronu". Nie było tam jednak tronu ni tradycyjnych regaliów, chociaż na popularnych rycinach ilustrujących to wydarzenie widniały korony, berła, jabłka, by nadać całej sytuacji znamiona autentyczności. Był to bowiem tak naprawdę zamach stanu. Zwłaszcza Węgrzy szybko zdali sobie z tego sprawę. Przez prawie dwadzieścia lat, do czasu gdy Franciszek Józef w roku 1867 zawarł z nimi pakt i został koronowany w Budzie, zbuntowani Węgrzy uznawali za swego jedyne go króla przebywającego w Pradze Ferdynanda. W roku 1848 Habsburgowie zrezygnowali z prawnych subtelności dla osiągnięcia rezultatu ważnego dla dynastii. W tradycji rodzinnej znalazły się zresztą podobne sytuacje, bo "połowiczne dziedziczenie" było wcześniejsze niż ścisłe zasady pierworództwa. Najważniejsze w końcu były nie tradycja i rodzinne prawo, lecz poczucie przynależności do dynastii - jej skuteczność i trwałość. W roku 1848, podobnie jak we wcześniejszych przypadkach, dynastia przemawiała ustami starszych arcyksiążąt. Kształtowali oni opinie i udzielali lub odmawiali swojej aprobaty dla ważnych dla niej wydarzeń, a aprobatą taką stawała się rodzajem prawa dla pozostałych członków rodu, jak to się stało w XV wieku. A.P.J. Taylor nazwał Habsburgów "najsilniejszą organizacją w nowoczesnej Europie".

Najsilniejszą i najbardziej odporną.

Pierwszym zadaniem, jakie miał wykonać nowy cesarz, było zdławienie rebelii na Węgrzech. Król Hanoweru, który zdołał zapobiec wybuchowi rewolty w swoim małym królestwie, poinformowany przez Franciszka Józefa o jego planach, napisał:

"Wydaje mi się, że przy użyciu tak ogromnej siły Węgry są całkowicie otoczone i nie będą w stanie się utrzymać [...]. Muszę wyznać, że byłem oszołomiony, kiedy poinformowano mnie o abdykacji Ferdynanda na rzecz bratanka, Franciszka, mając wątpliwości, czy przy obecnej sytuacji na Węgrzech nie doprowadzi to do całkowitej secesji królestwa, które nigdy nie wróci pod panowanie Austrii".

Rebelię zdławiono niezwykle surowo, jednak z wielkim trudem, narażając się na upokorzenie i korzystając z pomocy Rosji. Austriacki dowódca korpusu ekspedycyjnego, który tłumiał ten bunt, generał Haynau, realizował konsekwentnie nader prostą zasadę: "powiesić przywódców, rozstrzelać austriackich oficerów, którzy przystali do wroga, a węgierskich oficerów, którzy przedtem służyli w

naszej armii, zdegradować do szeregowców". 6 października 1849 rozstrzelano lub powieszono trzynastu generałów oraz wydano około pięciuset wyroków śmierci, z których wykonano 114, natomiast prawie 2000 osób otrzymało wyroki wieloletniego więzienia. Powie-

89

szone wizerunki siedemdziesięciu pięciu notabli, którzy zbiegli za granicę. Należy do tego dodać trwające wiele miesięcy nocne rewizje, gwałty i kradzieże, jakich dopuszczali się cesarscy żołnierze, zwłaszcza nieregularne bałkańskie oddziały. W końcu we wszystkich prowincjach Habsburgów przywrócono porządek i spokój, jednak rozgoryczenie Węgrów niweczyło wszelką nadzieję na trwałe porozumienie.

» »

Tego pierwszego dnia w Ołomuńcu Franciszek (w kręgu rodzinnym zawsze nazywany Franzim) postanowił, że jako cesarz przyjmie imiona Franciszek Józef I, przywołując pamięć zarówno dziadka, Franciszka I, jak i brata swego pradziadka, Józefa II. Od początku też zaczęto tworzyć kult nowej monarchii. Najpierw podkreślano młodość i wigor cesarza, po jego ślubie zaś z Elżbietą bawarską - miłość, a wkrótce potem zaczęto przedstawiać nowego władcę jako czulego ojca rodziny. W końcu powiadano, że wszystkie dzieci zamieszkujące w habsburskiej monarchii wiedzą, jak wygląda Bóg, gdyż łagodna twarz cesarza, okolona bokobrodami, spoglądała na nie ze ściany każdej lekcyjnej sali. Josef Roth opisał to, o czym dobrze wiedzieli jego współcześni:

Cari Joseph patrzył na portret cesarza wiszący na przeciwległej ścianie. Na nim, w śnieżnobiałym generalskim mundurze, stał Franciszek Józef, z szeroką, krwistoczerwoną szarfą na piersiach i Orderem Złotego Runa na szyi. [...] Car! Joseph przypomniał sobie, jak w pierwszych tygodniach po wstąpieniu do pułku widok tego portretu przynosił mu pewien rodzaj pociechy. Miał wrażenie, że cesarz w każdej chwili może wystąpić z wąskich czarnych ram i zejść do niego. Stopniowo jednak Najwyższy Dowódca przybrał wygląd beznamienny, znany wszystkim ze znaczków i monet. Jego portret w klubie oficerskim wisiał niczym ezoteryczna ofiara złożona przez Boga samemu sobie [...]. W domu ten sam portret wisiał w gabinecie komisarza okręgu [jego ojca]. Wisiał w holu szkoły kadetów. Wisiał w biurze pułkownika w koszarach. Cesarz Franciszek Józef, na całej długości i szerokości cesarstwa rozmnożony w tysiącach wizerunków, wszechobecny był wśród wszystkich swoich ludów, jak Bóg wszechobecny jest na świecie.

Franciszek Józef zbudował, na wzór Józefa II i Leopolda II, nader rzadki obraz monarchy - "pierwszego sługi" swoich poddanych. Nigdy nie wahał się przyjąć bezpośredniej i osobistej odpowiedzialności za liczne problemy i niepowodzenia swoich rządów - zarówno w czasie wojny, jak i pokoju. Wiele dyskutowano na jego temat, po całym cesarstwie krążyły liczne opowieści, nadal jednak ten cesarz pozostaje postacią enigmatyczną. Większość osobistych relacji napisano, kiedy był już starym człowiekiem. Te reminiscencje, często serdeczne, podkreślają jego pedanterię i staroświeckie niekiedy przyzwyczajenia. Czasami jest kochanym starym cesarzem, o prostych potrzebach, śpijącym na prostym, żelaznym łóżku w pokoiku za gabinetem, czasami zaś wojskowym autokratą, wściekającym się, że oficer nie ma regulaminowej liczby guzików na rękawie.

Pewnego razu na przyjęciu cesarz wpatrywał się w oficera siedzącego na drugim końcu stołu. Po skończonym posiłku, kiedy goście przeszli do ogrodu, Franciszek Józef podszedł do porucznika i gromkim głosem powiedział: "Co pan sobie myśli, nosząc mundur niezgodny z regulaminem?" Oficer zbladł śmiertelnie,

całkowicie zaskoczony. Nie mógł wymówić słowa, było oczywiste, że nie ma najmniejszego pojęcia, czego dotyczy uwaga cesarza. "Nie ma pan guzików na rękawie. Wie pan o tym?" Porucznik spojrział z rozpaczą na rękaw, na którym rzeczywiście nie było guzików, odparł więc drżącym głosem: "Nie, wasza wysokość, nie wiem!" Trzęsąc się z gniewu, cesarz krzyknął: "Wobec tego nie zna pan regulaminu. To oburzające!"

Historia ta miała jednak dalszy ciąg. Następnego dnia cesarz nadal przeżywał ten upadek norm, do chwili gdy jego własny sztab przekonał go, że oficer jest niewinny. Bez względu bowiem na regulamin wojskowi krawcy przestali przyszywać do rękawów guziki, które miały wyłącznie dekoracyjną funkcję. Franciszek Józef wysłuchał wyjaśnień spokojnie, po czym powiedział: "To niesłuszne", i wydał polecenie, by jego własny krawiec na jego koszt uszył dla młodego oficera zestaw mundurów z guzikami. Przy następnej okazji wybierał sobie oficera, któremu chciał uczynić ten sam zaszczyt. Nie wiadomo, do czego odnosiły się słowa: "To niesłuszne" - czy do niezwykłego u tego władcy gwałtownego wybuchu, czy do niesubordynacji wojskowych krawców.

Nie można zgłębić umysłu i charakteru człowieka, który od dawna nie żyje. Dziennikarz Henry Wickham zapytał hrabiego Khuena Hedervaryego, który służył cesarzowi przez trzydzieści lat, jakim był on człowiekiem. Hrabia zamyślił się i odpowiedział:

Nie znam cesarza. Prawdopodobnie więcej z nim przebywałem niż jakikolwiek inny minister w Austrii czy na Węgrzech, ale nie znam go i nigdy nie będę uważał, że go znałem. Często, kiedy był w dobrym humorze, ponieważ coś dobrze poszło, i zaczynał się śmiać lub nawet żartować, myślałem: "Teraz zobaczę prawdziwego człowieka", ale w tej samej chwili spadała między nami niewidzialna zasłona, jakby oddzielając go od wszelkiego współodczuwania. Za zasłoną zaś był nie człowiek, lecz monarcha, przekonany o swoim Boskim prawie i swojej odpowiedzialności tylko przed Bogiem. Jeśli chce pan dowiedzieć się czegoś o cesarzu, musi pan przestudiować historię Austro-Węgier ostatnich sześćdziesięciu lat.

Większość relacji na temat Franciszka Józefa wyglądała podobnie. Omawiano jego zewnętrzny wizerunek, sugerując, że to, co dało się wyczytać z jego powierzchowności, miało również definiować jego charakter.

Franciszek Józef, jak to zauważył Margutti, był "apostosem metody". W starości cenił sobie nade wszystko uporządkowane życie, wolne od wstrząsów i niepokojów. Robił wszystko na swój sposób, a jego wola lub kaprys stawały się prawem. Jego samowola określała postępowanie rządu w pierwszych latach panowania. Biograf wczesnego okresu życia cesarza, Joseph Redlich, zauważył:

Powiada się, że wielu Habsburgów posiadało talent artystyczny, co pozwoliło im kształtować wszystko zgodnie z własną wolą [...]. Ta dziedziczna cecha nie całkiem pozostaje jednak w zgodzie z suchą rzeczowością Franciszka Józefa.

Jednakże w tym surowym spokoju, tej niemal sennej pozie młodego, dwudziestoletniego mężczyzny, który stworzył doktrynę nowoczesnej, skutecznej autokracji, stanowiącej w jego mniemaniu jedyną odpowiedź na rewolucyjne fermenty w niemal wszystkich rejonach królestwa, i wprowadził ją w życie tylko dzięki sile własnego charakteru - czyż nie tkwi jakaś analogia do artysty i materiału, dzięki któremu pragnie on przekazać światu swoje myśli?

Czy Franciszek Józef przenosił swoje urzędnicze zwyczaje na bardziej intymne

sfery życia? Czy był nadętym, bezdusznym biurokratą w domu, a szczególnie w sypialni?

Wiele na to wskazuje. Franzi nie był pozbawionym emocji i silnych uczuć człowiekiem, obsesyjnie zwracającym uwagę na porządek. Był mężczyzną, który kierował się własną wolą i namiętnościami. Postanowił jednak je opanować. Porządek, wzór i dyscyplina utrzymywały w ryzach wewnętrzny niepokój. Czasami jednak uczucia dawały o sobie znać. Po raz pierwszy i w sposób najbardziej widoczny, gdy pojawiła się potrzeba małżeństwa. Związek jego ojca został zaaranżowany, Józef II i Leopold II wybrali dwie pierwsze żony dla jego dziadka. Arcyksiężniczka Zofia uważała Franciszka Józefa za posłusznego syna i spodziewała się, że i w tej sprawie postąpi zgodnie z jej życzeniem (i rodzinnym zwyczajem). On jednak wybrał na żonę nie dziewczynę, którą ona wskazała, lecz jej młodszą siostrę. Po raz pierwszy cesarz spotkał Helenę bawarską (kandydatkę) i jej siostrę Elżbietę w roku 1853, w hotelu w małym uzdrowisku Bad Ischl, trzy dni przed swoimi urodzinami. Podczas pierwszego spotkania, chociaż posłuszny matce adorował Helenę, jego uwaga kierowała się wyraźnie ku Elżbiecie (Sisi), przeznaczonej dla jego młodszego brata. Później Karol Ludwik powiedział matce: "Mamo, Franziemu bardzo podoba się Sisi, znacznie bardziej niż Nene. Zobaczysz, wybierze ją zamiast siostry". "Cóż za pomysł!, odparła Zofia, to bzdura!" Jednak Karol Ludwik miał rację. Nic nie było w stanie odwieść Franciszka Józefa od jego postanowienia. W czasie burzliwego romansu trwającego dwa dni przekonał matkę, by wymusiła zgodę na swą siostrze, matce Elżbiety, i wieczorem 19 sierpnia zaręczył się z szesnastoletnią Sisi. Następnego ranka po mszy poprowadził ją do ołtarza i poprosił księdza o błogosławieństwo dla siebie i przyszłej żony. Zakochał się w jej "bujnych i pięknych włosach, doskonale harmonizujących z jej oczami, tak nieśmiało jak oczy łani". Jak to się często zdarza, zakochał się raczej w wyobrażeniu niż w rzeczywistości. Rzeczywistością zaś była niesforna i trudna dziewczyna, której schlebiała, ale którą jednocześnie przerażała jego namiętność. W mundurze, przystojny, nie wspominając o jego pozycji, był prawdziwym księciem z bajki. Jego miłość, od tych pierwszych chwil, nigdy tak naprawdę nie zbladła, jej - nigdy nie rozkwitła. W ostatnim dniu pobytu w Bad Ischl zabrał ją otwartym powozem na długą przejażdżkę po lesie. Kiedy słońce zaszło i zapanował wieczorny chłód, otulił jej ramiona wojskowym płaszczem i szepnął do ucha: "Wiesz, nie potrafię wyrazić, jaki jestem szczęśliwy". Ten gest stał się symboliczny dla ich przyszłego związku. Z czasem Sisi zaczęła przeszkadzać ta tłamsząca nadopiekuńczość i nie potrafiła zrozumieć reakcji mężczyzny, gdy odsuwała jego troskliwe ramię. Miłość przepelnia listy Franza. Gdy tylko się rozstawali, pisał regularnie do swojego "drogiego Anioła", do "Drogiego, drogiego, jedyne Anioła". Od roku 1867, kiedy zakochała się w Węgrzech i Węgrach, zawsze rozpoczynał listy do niej od węgierskiego zwrotu "Moja najśłodsza duszyczko" lub "Miłości mego serca". Nie podpisywał się już pod nimi "Franz", ale "Twój mały człowieczek" lub "Twój mały". Jego ostatni list, z 12 września 1898 roku, kończył się słowami: "Żegnaj, mój najpiękniejszy, najlepszy i najśłodszy Aniele". Słowa te okazały się prorocze, a Elżbieta nigdy ich

92

nie przeczytała. Kiedy list dotarł do Genewy, leżała martwa, zakłuta zaostrzonym pilnikiem przez włoskiego anarchistę.

Franciszek Józef dowiedział się o śmierci żony z telegramu. Gdy przeczytał: "Jej wysokość cesarzowa właśnie zmarła", usiadł przy biurku i wybuchnął

nieopanowanym płaczem. Wyszeptał: "Więc nic nie jest mi oszczędzone na tym świecie... Nikt nie wie, jak się kochaliśmy". Opanował się jednak i powiedział: "Przed wszystkim należy powiadomić dzieci". Ten konflikt pomiędzy uczuciami a obowiązkiem był źródłem trwałej niezgody między nim a Elżbietą przez cały czas ich małżeństwa. Franciszek Józef próbował dostosować się do oczekiwań żony, uznawał jej potrzebę życia poza okowami cesarskiego protokołu, potrzebę podróży i prowadzenia własnego życia - czy to na greckich wyspach, czy polując w angielskich hrabstwach, czy podróżując incognito po Francji i Niemczech. Uciekał się jednak do wszelkich sposobów, by dyskretnie i bez nacisków sprowadzić ją do domu, co najłatwiej się udawało, gdy stworzył jej dom na Węgrzech w Gódólló, o czym od dawna marzyła. Obsypywał Sisi pieniędzmi i prezentami. Wszystko jednak na darmo. Jeśli nawet nie był "biurokratą w sypialni", nadal był cesarzem, a rola ta stała się jego drugą naturą. Świata jednakże związek Franciszka Józefa i Elżbiety wydawał się idyllą. Na pozór tworzyli wspaniałą parę: szczupły młody oficer i wiotka dziewczyna z kaskadą ciemnobrązowych włosów. Hrabina Westmoreland była jedną z osób, które widziały przyjazd Elżbiety do Wiednia.

Są niezwykle czarującą parą i tak do siebie pasują, że trudno sobie to wyobrazić. Ona jest tysiąc razy piękniejsza niż na portretach, żaden z nich bowiem nie oddaje jej świeżości, aury szczerości, łagodności i inteligencji, a także doskonałej gracji jej ruchów. Chociaż rysy jej twarzy nie są regularne, są delikatne, cerę ma białą i czystą, wargi jak korale, niezbyt duże brązowe oczy, dość głęboko osadzone i błyszczące, ładne włosy [...]. Ma czarującą figurę, jest średniego wzrostu, szczupła i wiotka, ma ładne i krągłe ramiona, bardzo dystyngowany wygląd i łagodny głos. Widziałam, jak przyплыnęła łodzią do Nussdorfu [...]. Załedwie łódź dobiła do brzegu, jak cesarz wbiegł na pomost i otwarcie ją objął. Nie potrafię wyrazić wrażenia, jakie zrobił ten prosty, naturalny gest. Tysiące zgromadzonych na brzegach widzów zaczęło wiwatować, a wiele oczu, w tym i moje, zwilgotniało [...].

Zapotrzebowanie na pamiątki z wizerunkiem Sisi było ogromne. Jedną z nich, z czasu zaręczyn, był malowany na porcelanie portret. Artysta nie wiedział dokładnie, jak wygląda tajemnicza młoda narzeczona, więc błędnie oddał kolor jej włosów. Wiedeńska fabryka porcelany wyprodukowała trzy wersje figurek. Pierwsza to para ubrana w stroje tyrolskich wieśniaków - ona unosi wzrok do góry, on patrzy na nią czule; druga - wymieniają miłosne spojrzenia; w trzeciej wersji przedstawieni są już jako dumni rodzice - ona trzyma w ramionach pierwsze dziecko, Zofię, urodzoną w kwietniu 1855 roku, cesarz zaś patrzy na nie z dumą i zachwytem. Rzeczywistość była jednak nieco inna.

Walka między dwoma silnymi indywidualnościami, Elżbietą i jej teściową, arcyksiężną Zofią, zaczęła się zaraz po ślubie, a okoliczność, iż był to również konflikt ciotki i siostrzenicy, jeszcze bardziej komplikowała sytuację. Matka Elżbiety w równym stopniu była lojalna wobec siostry, jak i wobec córki. Elżbieta miała za złe teściowej, że wtrąca się do wychowania ich pierwszego dziecka, Zofii,

93

a także drugiego, Gizeli (urodzonej w lipcu 1856 roku). Wbrew teściowej zabrała ze sobą starszą córkę, gdy w roku 1856 z Franciszkiem Józefem składali wizytę w Wenecji, i obie dziewczynki, gdy w roku 1857 pojechali na Węgry. Zaraz po przyjeździe do Budapesztu dzieci dostały wysokiej gorączki i Elżbieta chciała odwołać wizytę w innych miastach węgierskich. Byli z Franciszkiem Józefem

pograżeni "w wielkim smutku", gdyż, jak napisał do matki: "Maleństwo płacze i krzyczy bez przerwy rozdzierając nam serce [...] możesz sobie wyobrazić, jak cierpimy Sisi i ja". W końcu jednak cesarz doszedł do wniosku, że muszą wypełnić obowiązki państwowe, pojechali więc bez starszej córki, która wymiotowała krwią i żółcią. Podróż dobiegała końca, kiedy 28 maja otrzymali wiadomość, że stan Zofii się pogorszył. Gdy wrócili do stolicy Węgier, dziecku pozostało tylko kilka godzin życia.

Elżbieta nigdy nie przyszła całkiem do siebie po śmierci córeczki, która umarła tuż po swoich drugich urodzinach. Nieco ponad rok później, 21 sierpnia 1858 roku, cesarzowa spełniła oczekiwania dworu i wydała na świat syna. Kiedy Franzi go zobaczył, po policzkach popłynęły mu łzy. Noworodek był według niego "niepiękny, ale wspaniale zbudowany i bardzo silny". Ochrzczono go imionami Rudolf Franciszek Karol Józef - imię Rudolf podkreślać miało związek z habsburską przeszłością. Kolorowa rycina upamiętniła narodziny dziecka: nosiło na szyi Order Złotego Runa i leżało w kołysce wspartej na kolumnie Plus Ultra, pod portretem pierwszego Rudolfa, natomiast nad szczęśliwymi rodzicami unosił się anioł. Aby podkreślić szczególną pozycję nowo narodzonego, nadano mu dekretem cesarza tytuł "księcia korony" dla odróżnienia od wszystkich innych arcyksiążąt. Zanim jednak Rudolf skończył dwa lata, małżeństwo jego rodziców właściwie się rozpadło. W listopadzie 1860 roku Elżbieta dla poratowania zdrowia wyjechała na dłuższy pobyt na Maderę. Lekarz nie stwierdził żadnej choroby, jednak oficjalnie podano, że cierpi na gruźlicę⁸. Królowa Wiktoria oddała do jej dyspozycji jacht. Elżbieta spędziła na Maderze zimę i wróciła do Wiednia pod koniec maja 1861 roku. Nieco ponad miesiąc później Franciszek Józef znowu się z nią żegnał, gdy wyjeżdżała na Korfu. Odwiedził ją w śródziemnomorskim zaciszu w październiku, i umówili się, że wróci, gdy poprawi się jej stan zdrowia. W sierpniu 1862 roku pojawiła się nagle w Wiedniu, cztery dni przed urodzinami męża.

Potem pojawiała się jak wędrowny ptak, czasem zostawała na kilka miesięcy (lub lat), czasem równie długo jej nie było. Krótki okres poprawy stosunków między małżonkami z roku 1867 zaowocował w kwietniu 1868 roku narodzinami ostatniego dziecka cesarskiej pary, Marii Walerii. W miarę upływu lat Elżbieta stawała się coraz piękniejsza. Baronowa Bloomfield, żona brytyjskiego ambasadora, zobaczyła ją po raz pierwszy w roku 1860.

Była bardzo piękna, wysoka, z gęstymi, ciemnobrązowymi włosami, które spływały na plecy w lokach. Ubrana była w fioletową suknię z trenem, i kiedy otworzyły się podwójne drzwi, pojawiła się jak piękna zjawia [...]. Miała bardzo piękne oczy, jasną, świetlistą cerę i po prostu była zadziwiająca. Rozmawiała ze mną w języku angielskim, którego - jak mi powiedziała - nauczyła się od stajennych ojca! Uwielbiała psy i konie, wspaniale jeździła konno, a czasami powoziła czwórką.

94

Elżbieta zaczęła się martwić, że przybiera na wadze, urządziła więc bogato wyposażoną salę gimnastyczną w Hermesvilli, którą zbudowała dla siebie pod Wiedniem. Jeździła na polowania do Anglii i Irlandii z własną sforą, z brawurą skacząc na koniu przez wysokie płoty, co zyskało jej przydomek Królowa Polowania. Łączono ją z równie śmiałym Szkotem, Bayem Middletonem. Jedynymi ogniwami wiążącymi ją z imperium Habsburgów i Franciszkiem Józefem były dzieci i miłość do Węgier. Stara rana, pamiątka po krwawym zdławieniu powstania, zabił się w końcu, gdy w roku 1867 podpisano polityczną "ugodę", przywracającą i rozszerzającą historyczne węgierskie przywileje. Zewnętrzna

oznaką tego porozumienia stała się koronacja Franciszka Józefa i Elżbiety w Budzie. Elżbieta odkryła u Węgrów ludzkie i duchowe wartości, których brak razili ją w Wiedniu. Nauczyła się węgierskiego, zatrudniła węgierską damę do towarzystwa i innych węgierskich służących, i nie kryła swej namiętności do wszystkiego, co węgierskie. Była to dla Franciszka Józefa szczęśliwa okoliczność, gdyż żona cesarza Austrii zdobyła sobie na Węgrzech ogromną popularność.

Koronacja w Budzie rozpoczęła się 6 czerwca 1867 roku, kiedy zgodnie ze zwyczajem, Elżbieta igłą i nitką zaczęła naprawiać pradawny płaszcz świętego Stefana, cerować trochę nowsze pończochy koronacyjne i wszywać podszewkę w koronę świętego Stefana, o wiele za dużą na wąską głowę Franciszka Józefa. O siódmej rano następnego dnia wspaniały orszak koronacyjny wyruszył z pałacu królewskiego. Wielcy panowie kraju, w nigdy dotychczas nie widzianej liczbie, ubrani w malownicze magnackie stroje, jadąc na koniach pełnej krwi w uprzęży błyszczącej od złota, zebrali się, by oddać honory królestwu, a równocześnie zademonstrować własną okazałość i potęgę. Cesarz, w mundurze węgierskiego marszałka, konno, Elżbieta wyglądająca czarująco w węgierskim stroju narodowym, z diamentową koroną na głowie, jadąca w karecie ciągnionej przez osiem koni, gwardziści na szarych koniach, z lamparcimi skórami powiewającymi na ramionach, tworzyli wspaniały obraz, który przywoływał w pamięci uczestników najdumniejsze chwile królestwa i arystokracji we wspaniałych dniach średniowiecza.

Okres "równowagi" w długim panowaniu Franciszka Józefa rozpoczął się od ugody z roku 1867. Miał trzydzieści osiem lat, miał żonę i trójkę dzieci, które uwielbiał. Włosy zaczęły mu wcześniej rzednąć, co sprawiło, że wyglądał starzej, ale nadal zachował wiele siły. Filmy, jakie nakręcono, gdy miał ponad osiemdziesiąt lat, pokazują, iż nadal potrafił z łatwością dosiadać konia. Kiedy miał pięćdziesiąt parę, ciągle był młodym i bardzo energicznym mężczyzną. Przeciерpiał wiele z powodu dosięgających go bolesnych wydarzeń i przeciwnieństw losu, ale to jednak nie załamało jego natury. Kilka dni po koronacji na Węgrzech dowiedział się, że jego brat Maksymilian, który zaangażował się w popieraną przez Francję próbę stworzenia cesarstwa Meksyku, został osadzony i rozstrzelany przez poddanych. Było to tym boleśniejsze, że pokłócił się z Maksymilianem z powodu przyjęcia przez niego proponowanego "tronu". Po śmierci brata zrobił, co mógł. Wysłano austriacką marynarkę, która przywiozła ciało Maksymiliana do Triestu, gdzie przyjęli je młodszy bracia, Karol Ludwik i Ludwik Wiktor. W Wiedniu oddano mu wszystkie honory należne arcyksięciu i w śnieżny styczniowy dzień 1868 roku odprowadzono do kościoła Kapucynów.

95

Pozytywną okolicznością było, że po prawie dwudziestu latach małżeństwa osiągnął z Elżbietą rodzaj rodzinnego kompromisu, znajdując w ramionach innej kobiety zrozumienie i ukojenie. W roku 1875 poznał Annę Nahowską, i znajomość ta wkrótce zmieniła się w bliższy związek: zapisy w pamiętniku wybranki świadczą o częstych odwiedzinach monarchy. Mogły być i inne kobiety, które nie dokumentowały w ten sposób jego względów. Zawsze podawano w wątpliwość, czy związek Franciszka Józefa ze znaną aktorką Burgtheatru, Kathariną Schratt, był jedynie platonicznym uczuciem, jak to oboje utrzymywali. Z jego listów pisanych do niej można wysnuć różne wnioski, a biografka Kathariny jest przeświadczona, że przynajmniej w pewnym okresie była jego kochanką.

W liście zapobiegliwie usuniętym z korespondencji między cesarzem a aktorką, zebranej przez barona Bourgoinga, czytamy: "Wczoraj minęło dokładnie sześć

tygodni od chwili, gdy zostawiłem cię w łóżku, mając nadzieję, że za dwa dni znowu będę na nim siedział, i patrz, co się stało. Ale teraz wreszcie smutny czas się kończy i znowu cudownie się spotkamy". Wyraźnie aktorka nie zawsze przyjmowała cesarza uczesana i ubrana w pokoju śniadaniowym w Hietzingu. Były inne, bardziej intymne sytuacje, kiedy kawę i bułeczki podawano na nocnym stoliku, a pani domu, wyglądając rozkosznie w ozdobionym koronkami i falbankami negliżu, leżała wśród atlasowych poduszek i satynowych kołder.

Elżbieta popierała ten związek, bez względu na jego naturę. To ona zaaranżowała pierwsze ich spotkanie - do tej pory Franciszek Józef po prostu podziwiał "Kathi" z cesarskiej loży w Burgtheatrze. Zamówiła u malarza Heinricha von Angelego portret aktorki, który chciała podarować mężowi, i doprowadziła do ich spotkania podczas ostatniej sesji pozowania. Kiedy dzisiaj patrzymy na obraz, widzimy uderzające podobieństwo pomiędzy tym, jak Angeli widział Katharinę Schratt, a ulubionym przez Franciszka Józefa portretem młodej żony, z włosami opadającymi poniżej pasa, namalowanym przez Winterhaltera.

Na Wystawie Światowej w Paryżu w 1900 roku armia austriacka zdobyła najwyższą nagrodę. Jednak nie za najlepszy karabin czy działo, lecz za najelegantszy mundur. Louis Eisenmann, pisząc o dawnej armii, zauważył:

Armia miała tylko jedną wizję Austrii - jako wielkiej armii. Dyscyplina, pełne posłuszeństwo słowu dowódcy, które było prawem, zacierały w pułkach wszelkie różnice pochodzenia i narodowe sentymenty. Pod pułkowymi sztandarami wszyscy byli tylko Austriakami: kult dynastii, cześć dla cesarza jako naczelnego dowódcy, wszystkich jednoczy. Czyż nie można było stworzyć jednej Austrii, stosując tę samą metodę do całego społeczeństwa?

Po roku 1867 mechanizm był bardziej złożony, z kaiserlich (cesarskim) elementem Austrii i kóniglich (królewskim) Węgier. Pisane razem - k.k. - stały się skrótem nowego państwa, Austro-Węgier.

To państwo, którym rządził Franciszek Józef, nie zawsze traktowane dostatecznie serio, miało konstytucję lepszą i bardziej nowoczesną niż wiele innych. Miało również niepowtarzalną atmosferę. Dla starego cesarza koncepcja jednego, wielo-

96

narodowego organizmu państwowego, opartego na trwałych zasadach, z jednolitą, zasługującą na zaufanie armią, była najprawdziwszym wyrazem ideału dynastycznego Habsburgów. Osobiście realizował go też jak najdokładniej przez skrupulatne wypełnianie obowiązków i sprawiedliwe sprawowanie władzy, nie wyróżniając ani nie dyskryminując żadnego ze swoich narodów. Kiedy jednak jego syn, księżę korony, Rudolf, zaproponował kilka działań mogących przekonać ludzi o rzeczywistej realizacji tego ideału, udzielił mu wszelkiego wsparcia, zarówno finansowego, jak prestiżowego.

Rudolf mianowicie zamierzał opracować popularną encyklopedię monarchii austro-węgierskiej, opartą na słowach i obrazach, i sprzedawać ją powszechnie. Kiedyś już król Bawarii patronował podobnemu wielkiemu przedsięwzięciu, opisującemu dzieje narodu, które redagował W.H. Riehl, a które zostało opublikowane w latach 1859-1867. Było ono jednak przeznaczone dla ludzi wykształconych i bogatych. Po raz pierwszy Rudolf propozycję tego prawdziwie popularnego i taniego wydawnictwa przedstawił na początku 1884 roku, ale ocena ministra finansów w tej sprawie była bardzo negatywna. Sprawował on kontrolę nad cesarską drukarnią i według niego publikacja taka przyniosłaby olbrzymie straty. W każdym razie sugerował, by "koszty ograniczyć do absolutnie koniecznych". Oznaczało to, że publikacja nie będzie odbiegać od standardu oficjalnej rządowej literatury. Będzie zawierać

niewiele ilustracji i opis znacznie krótszy i skromniejszy, niż przewidywał Rudolf.

Książę sądził, że minister sabotuje projekt, jak to było w zwyczaju habsburskich urzędników. Zwrócił się więc bezpośrednio do cesarza. Podczas audiencji w marcu 1884 roku przeczytał formalny apel: "Wasza Wysokość [...]. Austro-węgierskiej monarchii nadal brakuje wielkiego etnograficznego dzieła, które, oparte na najbardziej zaawansowanych naukowych badaniach dnia dzisiejszego i upiększone przez doskonałe środki artystycznej reprodukcji, przedstawiałoby całościowy obraz naszej ojczyzny i jej ludów". Cesarz natychmiast zrozumiał zamierzenia i motywy projektu, powiedział więc synowi, że ma jego całkowite poparcie, i polecił dzieło kontynuować.

Cesarz natychmiast też dał dowód swojego poparcia. Powiadomiono ministra finansów, że na osobisty rozkaz cesarza nie wolno projektu ograniczać. Wysłano także listy do wszystkich cesarskich ministrów i instytutów sztuki, by w pełni współdziałały z następcą tronu Rudolfem. Cesarz zaaprobował ponadto ustanowienie i skład rady programowej zaproponowanej przez Rudolfa i poprosił o regularne raporty z postępu prac. Na dzieło miały się składać dwadzieścia cztery opasłe tomy, publikowane partiami w miękkiej okładce co tydzień, by stać na nie było ludzi mniej zamożnych. Każdemu z rejonów cesarstwa poświęcono jeden lub kilka tomów z kolorowymi ilustracjami, szeroko omawiających wszelkie właściwości jego społeczeństwa oraz historię i topografię. Tekst miał być bogato ilustrowany, w związku z czym założono dwa studia artystyczne - jedno w Wiedniu, drugie w Budapeszcie, które miały opracować 4000 potrzebnych do całości obrazów. Węgierska edycja została opublikowana w Budapeszcie na znak bliskiej współpracy nad tym doniosłym przedsięwzięciem.

Pierwszy tom został zaprezentowany w roku 1886, jednak Rudolf przedstawił ojcu pierwszą jego część już w grudniu 1885. Od roku 1886 co tydzień ukazywały

97
się kolejne tomy tej ambitnej edycji, aż ostatnie rozdziały/poświęcone Chorwacji, Bośni i Hercegowinie, opublikowano w roku 1902, szesnaście lat później⁹. Można porównać tę encyklopedię z dwoma wielkimi dziełami Herrgotta z XVIII wieku, jednak jej odbiorca i cel były całkiem inne. Celem Rudolfa było tworzenie patriotycznej więzi między obywatelami, a nie produkowanie tomów, które, nie czytane, spoczną na bibliotecznych półkach. Metoda, jaką obrał - jak byśmy dziś powiedzieli: wydawnictwa w odcinkach - miała spowodować dotarcie dzieła do najszerszego kręgu odbiorców. W ten sposób rozprawdzano popularne powieści. Cesarska drukarnia wypuściła później także inne książki, w tym opracowania cesarskich zbiorów i wielotomowe omówienie przemysłowego rozwoju Austro--Węgier, żadne z nich jednak nie było skierowane do tak szerokiego kręgu czytelników.

Publikacje Rudolfa nie docierały niestety do każdego zakątka monarchii. Nie wszyscy obywatele umieli czytać i pisać, a z powodu znacznej etnicznej i językowej różnorodności ziem Habsburgów słowo pisane nie było najlepszym sposobem rozbudzania uczuć patriotycznych. Potrzeba krzewienia i podtrzymania lojalności wobec dynastii była jednak zadaniem pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza gdy inne siły - nacjonalistyczne i klasowe - kierowały uczucia poddanych w niepożądanym kierunku. Atutami, jakie Habsburgowie mogli w tej sprawie w pełni wykorzystać, były osobowość cesarza i cesarzowej oraz wspaniała przeszłość. Ważne wydarzenia w życiu Franciszka Józefa były naturalnymi okazjami dla zainscenizowania przejawów publicznego poparcia, począwszy od srebrnego wesela

cesarskiej pary w kwietniu roku 1879, ślubu Rudolfa ze Stefanią belgijską w roku 1881, następnie obchodów tysiąclecia Węgier w roku 1896, srebrnego jubileuszu wstąpienia na tron przez cesarza w roku 1898, aż po jubileusz sześćdziesięciu lat jego panowania w roku 1908.

Zarówno podkreślanie minionej świetności, jak i określanie celów na przyszłość przybierało zresztą różne formy. Pierwszą, najtrwalszą, były budowle. Wzór stanowił kościół, wzniesiony dla upamiętnienia szczęśliwego ocalenia Franciszka Józefa podczas zamachu z roku 1853. W następnych latach miasta cesarstwa okazywały swój patriotyzm, robiąc zbiórki i budując szpitale, szkoły, sierocińce, zazwyczaj noszące imię cesarza lub cesarzowej. W wielu wypadkach sam cesarz albo ktoś z członków jego rodziny uczestniczył w ceremonii otwarcia. To niewątpliwie zbliżało monarchę do zwykłych ludzi. Cesarz przestawał być portretem na ścianie, stawał się żywym człowiekiem, którego wiele osób mogło zobaczyć na własne oczy. Obchody srebrnego wesela Franciszka Józefa i Elżbiety w kwietniu roku 1879 zaplanowano jako wielki festyn habsburskiej przeszłości. Publiczną uroczystością w stolicy było ogromne widowisko, przygotowane przez malarza Hansa Makarta, w którym wzięło udział około 200000 osób ubranych w barwne stroje flandryjskie z epoki Karola V.

Wielka waga przykładana do szczegółów, staranne inscenizacje przedstawiające wspaniałe chwile z przeszłości sprawiły, że widowisko okazało się bardzo kosztowne. Makart nie był przyzwyczajony do działań na taką skalę. Wykonał wiele szkiców i malowideł, projektów kostiumów, jak i planów do wszystkich obrazów, a w końcu sam reżyserował cały spektakl. W wielki dzień wozy z żywymi obrazami przejechały przez ulice miasta, wzbudzając okrzyki zachwytu

98

u widzów. Parada trwała wiele godzin, aż w końcu przedefilowano przed cesarzem i cesarzową, którzy siedzieli w łoży na Ringstrasse niedaleko Hofburga. Pojawił się sam mistrz ceremonii, Makart, na czarnym koniu, przebrany za Rubensa. Franciszek Józef opisał to wydarzenie jako "Trwałe rodzinne obchody dla wszystkich ludów mojego cesarstwa".

Gdyby "Triumfalna procesja" Maksymiliana I została kiedykolwiek zainscenizowana, wywarłaby podobne wrażenie. Kiedy przetaczał się kolejny wóz, ludzie odczuwali wielowiekową trwałość i siłę cesarstwa. Rodzina cesarska przygotowała też własną, bardziej prywatną uroczystość. Kilka dni przed wielką paradą arcyksiążę Karol Ludwik wydał przyjęcie, podczas którego członkowie rodziny wzięli udział w tableaux z habsburskiej historii sprzed Franciszka Józefa i Elżbiety. Wiele kostiumów i klejnotów, jakie nosili młodzi arcyksiężęta i arcyksiężniczki, należało do postaci, które przedstawiali. Przeszukano strychy i muzea, by znaleźć odpowiednie stroje, a Rudolf zabrał z cesarskiego skarbcza jabłka i berła. Najpierw pojawił się jako swój imiennik, Rudolf I, następnie jako Karol V, a potem jako Karol lotaryński, który pokonał Turków. Następnego dnia w kościele wotywnym odbyła się uroczysta dziękczynna msza.

Kiedy cesarska para udała się do Budapesztu, by przyjąć gratulacje od Węgrów, miasto opanował entuzjazm. Nie mógł się jednak równać z euforią w roku 1896, kiedy cesarz, ubrany w mundur generała huzarów, udał się z Elżbietą "szklaną karetą" do nowego (i nadal nie ukończonego) budynku Parlamentu nad Dunajem. Tam otrzymał koronę świętego Stefana, symbol węgierskiej państwowości. Wieczorem, na wielkich błoniach na zachód od wzgórza zamkowego, pieczono woły, a mięso rozdawano licznym uczestnikom uroczystości. Przez całą noc miasto rozświetlała nowa, elektryczna instalacja.

Kiedy w roku 1908 obchodzono sześćdziesiątą rocznicę panowania Franciszka Józefa, sytuacja była mniej optymistyczna. Elżbieta od dziesięciu lat nie żyła, a Rudolf nie żył od prawie dwudziestu. Wydarzenia w Mayerlingu, gdzie zastrzelili siebie i swoją kochankę Marię Vetsere, pozostają jedną z wielkich "nie rozwiązanych tajemnic", chociaż w zasadzie ich przebieg jest jasny. Nie jest jednak prawdą, że stosunki Rudolfa z ojcem były tak napięte, iż wolał popełnić samobójstwo, niż postawić go w obliczu skandalu - seksualnego czy politycznego. W otoczeniu Franciszka Józefa było coraz mniej bliskich mu osób. Siedem lat po samobójstwie Rudolfa brat cesarza, Karol Ludwik, zmarł po wypiciu świętej - lecz zatrutej - wody z rzeki Jordan podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej, a rok później cesarz przeżył stratę Elżbiety. Do złotego jubileuszu Franciszka Józefa dożył tylko najmłodszy brat. Ludwik Wiktor, będący jednak kłopotliwym krewnym. Po wywołaniu niezliczonych skandali w barach i domach nie najlepszej sławy, został wygnany do zamku pod Salzburgiem.

Obchodom w roku 1908 brakowało rozmachu Makarta, jednak były one niewątpliwie świętem narodowym. Każda z prowincji wysłała swoją reprezentację, i ponownie przedstawiono na ulicach Wiednia ważne sceny z historii Habsburgów. Na okładce programu widniał cesarz pozdrawiający każdego ze swoich przodków, przedstawiony tak, jakby miał niebawem do nich dołączyć. Cesarz, teraz prawie osiemdziesięcioletni, stał się czymś na wzór świętej ikony, przeznaczonej do krypty kapucynów, zanim jeszcze umarł. W nowym stuleciu

99

Wiedeń i cesarstwo zmierzały ku przyszłości, natomiast Franciszek Józef stał się symbolem odległej i szczęśliwej przeszłości. Korespondent "Timesa" widział jednak to wszystko w różowym świetle:

2 czerwca przeszło przed cesarzem w pochodzie, który trwał ponad trzy godziny, dwanaście tysięcy jego poddanych, wszystkich ras i języków, w historycznych kostiumach, wykrzykując pozdrowienia. W przeszłości stawali przed monarchą wojownicy i arystokraci, nigdy jednak nie doszło do podobnie pełnego zgromadzenia ludów cesarstwa. Austriacy, którzy są narodem, chociaż o tym nie wiedzą, odnaleźli swoją wspólnotę, a ludność Wiednia witała każdą rasę i społeczność, mając świadomość, że łączy ich wszystkich nie tylko wspólna lojalność dla wspólnej dynastii uosabianej przez czcigodnego Władcę, ale również wspólna historia, interes, wspólni wrogowie i wspólne przeznaczenie. Nie zabrakło również widomego znaku na przyszłość. Około południa na prawie bezchmurnym niebie pojawiła się tęcza, jasna, lecz wyraźna. Jedno jej ramię wyrastało z południa, drugie z północy.

Południe to stało się dla Austrii prawdziwym przeznaczeniem. 28 czerwca 1914 roku arcyksiążę Franciszek Ferdynand zginął z rąk zabójcy na ulicach Sarajewa.

* » *

Chociaż sukcesja była zapewniona, najpierw przez bratanka (zamordowanego w Sarajewie), następnie przez wnuka Karola Ludwika, Karola10, a w końcu przez syna Karola, Ottona, Franciszek Józef doczekał kresu dynastii. W roku 1910 spotkał się z amerykańskim mężem stanu, Theodorem Rooseveltem, i zauważył na wół tylko żartobliwie, że jest ostatnim przedstawicielem starego systemu. Wiedział o nowych prądach w kulturze i społeczeństwie. Nie podobały mu się, miał jednak świadomość ich istnienia. Zwiedził wystawę secesji, a podczas obchodów swego jubileuszu w roku 1908 siedział na trybunie zaprojektowanej - razem z Josefem Urbanem - przez guru austriackiego modernizmu, Ottona Wagnera.

Franciszek Józef zawsze stał ponad partykularnymi interesami i uprzedzeniami

swoich narodów. Gardził populistycznym antysemityzmem Karla Luegera i czterokrotnie nie zgodził się na jego wybór na burmistrza Wiednia. Nie miał jednak nic przeciwko zmianom. Niekiedy był stanowczy, zwłaszcza gdy uważał, że jedność armii lub państwa jest zagrożona, w innych znowu przypadkach zadziwiał ministrów elastycznością i instynktem politycznym. Wiele osób nazywało go "starym gentlemanem z Hofburga", inni, mając zapewne na uwadze jego dworskie manieri i wspominając widowisko z roku 1908, nazywali go Ostatnim Królem. Ktoś nazwał także Franciszka Józefa, być może najtrafniej. Ostatnim Rycerzem, co przywodzi na myśl walkę o przegraną sprawę i wierność aż do śmierci.

FINIS AUSTRIAE: KONIEC? 1916-1995

Tuż przed świtem 19 czerwca 1867 roku arcyksiążę Maksymilian Ferdynand, cesarz Meksyku, przygotowywał się na śmierć. Nie powiodła się próba stworzenia cesarstwa: pozostało mu tylko umrzeć jak przystało na prawdziwego Habsburga. Miał zostać rozstrzelany razem z dwoma swoimi oficerami. Jeden z nich nie chciał stanąć po lewej stronie, ponieważ przywodziło mu to na myśl łotra, którego ukrzyżowano u boku Chrystusa - więc Maksymilian zamienił się z nim miejscem. Nie mieli zasłoniętych oczu i patrzyli wprost na pluton egzekucyjny, celujący w nich z muszkietów gotowych do strzału.

Zanim wydano rozkaz strzelania, Maksymilian powiedział głośno po hiszpańsku, tak że słyszało go 3000 żołnierzy zgromadzonych wokół miejsca egzekucji. "Meksykanie - krzyknął - ludzie mojej rangi i rasy są stworzeni przez Boga, by nieść narodom szczęście lub stać się ich męczennikami [...]. Wszystkim wybaczam. Modłę się, by i mnie wybaczone, i pragnę, by moja krew, która ma zostać przelana, posłużyła dla dobra kraju. Niech żyje Meksyk, niech żyje niepodległość". Kiedy brzmiały ostatnie słowa: "Viva Mejico, viva la independencia", żołnierze wystrzelili i Maksymilian padł martwy, z sześcioma kulami w ciele.

Słowo, jakiego użył: rażą (rasa), jest mylące, ponieważ dzisiaj ma całkiem inne znaczenie. Kiedy wypowiadał je Maksymilian, oznaczało rasę (jak w przypadku psów) lub genealogię, i nie sugerowało wyższości rasowej. Maksymilian chciał powiedzieć: "Jestem Habsburgiem, a my służymy naszym poddanym". W takich okolicznościach nie lekceważy się słów, a Maksymilian myślał o potomnych.

Przemawiał jednak również do brata i rodziny, przebywających w oddalonym o tysiące kilometrów Wiedniu. Jego ostatnie słowa dla nich znaczyły: "Umieram z wiarą, zarówno w Kościół święty, jak i nasz ród".

Pominałem w tej książce wiele ważnych wydarzeń historycznych. Czasami z trudem, zwłaszcza w ostatnim rozdziale, odwróciłem się od tych, które przyjęło się uważać za ważne, i skierowałem uwagę na te, które wydawały się istotne dla Habsburgów tamtej epoki. Niejeden krytyk Franciszka Józefa potępiał jego opanowanie lub zastanawiał się nad nim. Czasami cesarz je tracił: żona Karola, jego następcy, przypomina sobie spotkanie, wkrótce po tym, jak nadeszła wieść o austriackim zwycięstwie na początku I wojny światowej. Kiedy Żyta pogratulowała cesarzowi, "odparł zrezygnowanym głosem: Tak, to zwycięstwo, ale

01

tak zawsze zaczynały się moje wojny, tylko po to, by kończyć się klęską. A teraz będzie jeszcze gorzej. Będą mówić, że jestem stary i nie radzę sobie, a potem wybuchną rewolucje i nastąpi koniec". Była zaszokowana tą ponurą wizją i odparła gwałtownie: "Ależ to niemożliwe - walczymy w słusznej sprawie". Cesarz uśmiechnął się, przechylił głowę i spojrzał jej prosto w oczy: "Widać, że jesteś bardzo młoda i nadal wierzysz w zwycięstwo sprawiedliwych".

Wierzył w ostateczne zwycięstwo, ale nie w zwycięstwo w sensie militarnym, ani nawet w dającej się określić przyszłości. Wydaje się, że Habsburgowie mieli - i mają - poczucie wyjątkowości własnej przeszłości. Uważają za ważne sprawy, które dla nie-Habsburgów są błahostkami. Nie oznacza to jednak, że są wyłącznie zapatrzeni w przeszłość - właściwie dlatego przez stulecia odnosili sukcesy, ponieważ potrafili łączyć przeszłość z teraźniejszością. Potrafili sprawić, że rzeczy znaczyły to, co chcieli, by znaczyły.

Warto tu przypomnieć anegdotę o cesarzu Franciszku I. Kiedy mu oznajmiono, że tyrolski przywódca, Andreas Hofer, walczący z Francuzami, jest wielkim patriotą, miał powiedzieć: "Bardzo dobrze, że jest patriotą, ale czy jest moim patriotą?" Historię tę można odczytać na wiele sposobów, gdyż normalne znaczenie słów jest przekształcone w "dynastyczną logikę", prawie tak złożoną jak dociekania Wittgensteina.

Gry znaczeń stanowiły, według mnie, istotę habsburskiego systemu. Gry obejmujące zarówno słowa, jak obrazy. Manipulujące symbolami i związanymi z nimi pojęciami. W ciągu stuleci Habsburgowie stali się specjalistami w tych grach, ustanawiali dla nich zasady, a czasem zmieniali je. Wcale nie byli zapatrzeni w przeszłość, mieli natomiast silne poczucie tu i teraz. Ponieważ jednak ich największym, często jedynym dobrem była zbiorowa przeszłość, sprawiali wrażenie, że zawsze się do niej odwołują. Obiektywna teraźniejszość miała dla nich wyraźnie relatywne znaczenie. Robert Musil zwrócił na to uwagę: "Jaką dziwną sprawą jest historia! Kiedy patrzy się na nią z bliska, wydaje się niepewna i zagmatwana, przypomina bagno, lecz w końcu okazuje się, że biegnie przez nie ścieżka, prawdziwa «droga historii», nie wiadomo tylko, skąd się wywodząca".

Wróćmy do fermentu określanego jako "Wiedeń 1900", "Walc na wulkanie" lub bardziej prozaicznie, "Początki modernizmu". William M. Johnston w swojej książce *Austriacki umysł* wskazuje na pojawienie się zadziwiającej liczby talentów w monarchii habsburskiej. A zwłaszcza w stolicy, przed I wojną światową. Pamięta to Musil:

Wszędzie ludzie rozpoczynali walkę ze starym stylem życia. [...] Rozwijały się uprzednio dławione talenty lub te, którym nie pozwolono odgrywać roli w życiu publicznym. Ludzie ci bardzo się od siebie różnili, a ich sprzeczne cele były nie do pogodzenia. [...] Jeden miał wiarę i był sceptykiem, inny naturalistą, silnym i ponurym; ktoś marzył o starożytnych zamkach i cienistych alejach, jesiennych ogrodach, gładkich stawach, potędze, haszyszu, chorobie i demonizmie, ale także o preriach, rozległych horyzontach, kuźniach i młynach, nagich zapaśnikach, powstaniach niewolników, kobietach i mężczyznach w pierwotnym Ogrodzie i o destrukcji społeczeństwa. Były to bez wątpienia sprzeczności i różne zawołania bitewne, wszystkie jednak ożywiane tym samym oddechem - oddechem życia.

Bez względu na sprzeczności była to wyraźna opozycja wobec ustalonego porządku. W cesarstwie Habsburgów od opozycji nie odżegnywali się najwybitniejsi twórcy i uczeni - zwłaszcza końca XIX i początku XX wieku. Gustav Klimt, Otto

02

Wagner i Zygmunta Freud znajdowali się równocześnie wewnątrz opozycji i poza nią. Car! Schorske sugeruje, iż Freud otrzymał katedrę uniwersytecką pośrednio dlatego, że Klimt nie został mianowany profesorem Akademii Sztuk Pięknych. Secesyjne czasopismo, "Ver Sacrum", wydrwiwało i demaskowało burżuazyjny porządek współczesności, ale równocześnie zamieszczało reklamy wielkich wiedeńskich sklepów. Klimt, Wagner, Freud, jak wielu innych, znacznie większych

radykałów, korzystali z pradawnej habsburskiej tradycji nieszczerzenia swojej protekcji i nieskapienia mecenatu. Wszyscy oni, lojaliści i dysydenci, wzrastali i kształcili się w systemie przesyconym ideami Habsburgów, pod dobrotliwym okiem cesarza - w szkołach, miejscach pracy i w gazetach. Można się było buntować przeciwko "Habsburgica", lecz wdychało się ją razem z powietrzem.

Habsburski etos (a zwłaszcza obsesja na punkcie obrazu i jego oddziaływania) stanowił doskonałą - choć uboczną - pożywkę dla wiedeńskiego fin de siecle'u. Wiele prac poświęconych Habsburgom przyjmuje za kres ich historii rok 1918: Finis Austriae. Wspomina się bolesne wygnanie cesarza Karola, który prawdopodobnie bardziej zasłużył na przydomek "Dobry" niż jego przodek Franciszek I. Habsburgowie inaczej to jednak oceniają. Karol, umierając na Maderze na zapalenie płuc, powiedział żonie: "Muszę tak cierpieć, by moje ludy znowu były razem". Umarł, świadomie lub nieświadomie, w podobny co Karol V i Filip II sposób: przykładając krucyfiks do ust i dzięki otwartym drzwiom sypialni uczestnicząc we mszy odprawianej w przyległym pomieszczeniu. Podobnie jak Karol, po raz drugi poprosił przed śmiercią o sakrament, być może z tego samego powodu. Nic dziwnego, że w roku 1949 oficjalnie zwrócono się o jego beatyfikację, być może po to, by Habsburgowie mieli wreszcie prawdziwego, niekwestionowanego świętego.

Karol nie był jednak ostatnim Habsburgiem, tak jak Franciszek Józef, który uważał, że na nim kończy się dynastia. Kiedy w roku 1918 młody monarcha chciał zrezygnować z tronu, jego żona, cesarzowa Żyta, zawzięcie sprzeciwiała się myśli o abdykacji. "Władca nie może abdykować. Może zostać obalony i pozbawiony praw. Dobrze. To siła. Ale abdykacja - nigdy, nigdy, nigdy. Umrę raczej u twojego boku. A potem będzie Otto. A nawet jeśli zabiją nas wszystkich, będą inni Habsburgowie". Mniej więcej to samo mówiła żona Maksymiliana, Charlotta, kiedy jej mąż rozważał myśl o abdykacji w Meksyku w roku 1865. Syn Karola, Otto, został prawowitym następcą ojca, jak utrzymywali jego poplecznicy, na tronie Węgier i cesarstwa. Moralnym, bo z końcem października 1918 Karol powierzył swoją królewską władzę na Węgrzech arcyksięciu Józefowi. Ten zaś po wybuchu rewolucji w Budapeszcie (28-30 X 1918) przekazał ją z kolei przyszłemu prezydentowi Węgier Karolyiemu. Dynastia utraciła tron, pozostała jej tradycja - wyrażana teraz przez syna zmarłego cesarza, moralnego już tylko następcę tronu. Otto, najstarsze dziecko licznej rodziny Karola I i cesarzowej Zyty, sam ma siedmioro dzieci, a wszystkich Habsburgów, rozsianych po całym świecie, jest dziś

03

około sześciuset lub siedmuset. On jest jednak głową tej rodziny. Żaden arcyksiążę nie może się ożenić poza "dozwolonymi związkami" bez zgody seniora rodu. W latach osiemdziesiątych Otto zliberalizował nieco obowiązujące w tej mierze zasady, w dalszym ciągu opierające się jednak na statucie z 1839 roku. Zrobił to w zwyczajowy sposób, konsultując się ze starszymi arcyksiężętami i uzyskując ich zgodę. Nie tyle więc zmienił rodzinne prawo, ile złagodził najbardziej sztywne rygory.

Jeden z nieprzewidzianych skutków tej reformy dotknął samego seniora. Jego starszy syn, Karol, ożenił się, wybierając towarzyszkę życia spoza wąskiego kręgu księżniczek krwi i starej arystokracji. W lutym 1993 roku w bazylice siedemsetletniej świątyni Mariaszell' poślubił Francescę, córkę barona Heinricha von Thyssen--Bornemizza. Barwną postacią na tym weselu nie była jednak panna młoda, lecz sam baron, jeden z najbogatszych ludzi na świecie. Ubrany w

szkarłatny strój, futro i zdobną czaplím piórem czapkę węgierskiego magnata, nadal uroczyście nieco operetkowy charakter. Ubiór ten, jak twierdził, należał do jego ojca.

W przeciwieństwie do tego węgierskiego bogacza Habsburgowie prezentowali się nader skromnie. Matka pana młodego bardziej przypominała prowincjonalną angielską szlachciankę niż wielką damę. Jednak wszyscy mężczyźni z rodu nosili w kłapie mały emblemat Orderu Złotego Runa, którego nie można kupić za całe bogactwo Thyssenów. Ślub stał się spotkaniem dwóch różnych światów, jak to wyraźnie powiedział w udzielonym potem wywiadzie arcyksiążę Karol. Jego rodzina nie opływa w dostatki i musi zarabiać na życie. Praca jest dziś misją Habsburgów.

Niemal od pierwszych dni po śmierci ojca w roku 1922 Otto, dwunastoletni wówczas "następca tronu", dźwigał brzemie odpowiedzialności za los Habsburgów. Udało mu się przetrwać okres wielkiego kryzysu i wojnę, nie dał się schwytać nazistom. Walczył o wolność Austrii. Całe pokolenie Austriaków nadal uważało go za przywódcę. Jednym z nich był wybitny pisarz Joseph Roth, który w latach trzydziestych zapijał się na śmierć. Przyjaciele bezskutecznie starali się go ratować. Wówczas jeden z nich wpadł na pomysł, by poprosić Ottona o interwencję, wiedzano bowiem, że Roth jest zauroczony Habsburgami. Jak sam Otto opowiada, wezwał Rotha, który - nieco onieśmielony - stanął przed nim. W sposób przypominający wybuchy Franciszka Józefa Otto warknął: "Roth, ja, twój cesarz, nakazuję ci przestać pić". Stojący na baczność pisarz był zaszokowany, obiecał jednak, że przestanie, i wyszedł. Przez pewien czas wola moralnego następcy tronu była honorowana, w końcu jednak pisarz uległ, nałóg okazał się mocniejszy. Wizja państwowości Austrii, jej przyszłości i roli, wypracowana przez Ottona, wybiegała znacznie poza rodowe i dynastyczne tradycje Habsburgów. W powojennych latach został on pierwszym rzecznikiem zjednoczonej Europy - Wschodu i Zachodu - początkowo przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą, potem Unię Europejską, a najbardziej aktywnie działa w Parlamencie Europejskim. Opublikował wiele książek i artykułów, w których od ponad czterdziestu lat opowiada się za taką właśnie przyszłością kontynentu, a teraz pomaga mu w tym syn. W roku 1961 zrzekł się roszczeń terytorialnych na rzecz Karola, a jego spadkobierca starannie dobiera słowa, gdy pyta się go o to, czy nadal żywi

04

nadzieje na powrót monarchii. "Jestem zbyt wielkim realistą. Ale ujmę to w ten sposób. Byłoby śmiesznym domagać się republiki w Wielkiej Brytanii, a monarchii w Szwajcarii. Ale w Austrii - kto wie? To otwarta kwestia".

Słowa te oddają istotę filozofii rodu: to otwarta kwestia. Jeśli nie teraz, to później. To, co było, znowu może się zdarzyć. Dla Habsburgów istnieje tylko teraźniejszość, ciągłość czasu. Arcyksiążęta i arcyksiężniczki nie mają wątpliwości:

uosabiają imperium. Członkowie rodu będą pracować, służyć ideom, prowadzić szacowne, nudne życie, z pokolenia na pokolenie, pewni, że los okaże się jeszcze łaskawy. Dynastia trwa.

Przypisy

ROZDZIAŁ I

. Klejnoty te były nadal używane we wschodniej i środkowej Europie, chociaż coraz rzadziej w zachodniej.

. Był to Albrecht I, dziadek Leopolda, syn pierwszego cesarza z dynastii Habsburgów, Rudolfa I. Użycie takiego sztyletu w bitwie pod Góliheim pozwoliło

mu pozbyć się rywala do cesarskiego tronu i zostać drugim habsburskim cesarzem. On sam również został zasztyletowany.

. Dobrze wybrali pole bitwy. Za nimi znajdował się las, a sami uformowali czworobok, którego każdy bok stanowiło trzydziestu ludzi. Kiedy zaczęła się bitwa, a liczniejsza armia Fryburga ruszyła do ataku, mieszkańcy Berna uciekli, pozostawiając górali sam na sam z wrogiem. Wkrótce zostali oni z trzech stron otoczeni przez armię Fryburga, która nacierała pod górę pod lawiną kamieni i strzał. Po wieczór 1000 Szwajcarów ruszyło w dół wzgórza, nadziewając się na zwarte szeregi rycerzy. Impas został przełamany, kiedy wróciły oddziały, które wcześniej zbiegły. Zaatakowały one rycerzy Fryburga od tyłu, zamykając ich w potrzasku.

. Wojska pod wodzą Enguerranda de Coucy, hrabiego de Soissons, półkrwi Habsburga, miały rzekomo odzyskać habsburskie włości, należne jego matce po kuzynie Leopoldzie. Prawdziwym jednak celem była grabież.

. Ta historia kończy się tak: "Wyrwał się do przodu na spotkanie swojego losu: upadł, a gdy próbował się podnieść, podszedł do niego Szwajcar i zadał mu cios. Leopold krzyknął: «Jestem księciem Austrii», ale ten albo go nie usłyszał, albo mu nie uwierzył, lub też pomyślał, że w zażartej bitwie nie ma przywilejów. Marny Mattered, chorąży Freiburg-im-Breisgau, zobaczył, co się dzieje. Stał przerażony, chorągiew wypadła mu z ręki. Rzucił się na ciało swojego zabitego władcy, by chronić je przed zniewagą i także zginął".

. Rycerze Habsburgów "dźwigali ciężkie zbroje, dokuczał im upał, pragnienie i zmęczenie [...], a nawet ich przysłowiowe męstwo bardziej może stosowne dla błędnych rycerzy niż dla zdyscyplinowanej armii, było jakby mniejsze, ponieważ władca żywił pogardę dla szwajcarskich chłopów".

. W Pieśni chodzi oczywiście o to, że Roland nie może tego zrobić, nawet dla ratowania własnego życia.

06

. Pod koniec XI wieku niemieccy książęta stracili posiadłości na południe od Renu i tę próżnię właśnie wykorzystali Habsburgowie.

. Rudolf był w zasadzie królem Rzymu, ale tradycyjnie zalicza się go do cesarzy.

0. Nie był cesarzem Świętego Cesarstwa, ponieważ nie doszło nigdy do jego koronacji przez papieża w Rzymie. Nie osłabiło to jednak jego pozycji.

1. Przemysł Ottokar uzyskał księstwo Styrii drogą elekcji i umocnił swoją pozycję przez małżeństwo z wdową po ostatnim księciu z dynastii Babenbergów, Fryderyku Kłótliwym. Pokonał króla Węgier i zmusił go, aby wyrzekł się roszczeń do Austrii. W roku 1269 nabył księstwo Karyntii od ostatniego panującego tam księcia, który uczynił go swoim spadkobiercą. Tak więc jego posiadłości rozciągały się od Sudetów po Adriatyk.

2. Na sztandarze Przemysła Ottokara widniał biały lew Czech, co pozwoliło Grillparzerowi stworzyć scenę, w której przepowiada zwycięstwo Rudolfa (triumf czerwonego lwa nad białym).

3. Dramat König Ottokars Glück und Ende został opublikowany w roku 1825, ukazując Rudolfa jako uosobienie subtelnej, niedefiniowalnej potęgi Habsburgów, którzy dzięki swojemu uporowi i wytrwałości pokonali Ottokara - a później Napoleona. U Grillparzera Rudolf rozpoczyna cykl, który zakończył jego potomek, Franciszek.

4. Historyk, niezadowolony z dostępnych zapisów, może odwołać się do źródeł narracyjnych, epickich i dworskich romansów, które zawierają wiele interpretacji i komentarzy.

5. Związek słońca z cesarstwem ma przedchrześcijańskie początki, jednak został szczególnie wyeksponowany przez Habsburgów.
6. Pojawia się ona od XIV do XVII wieku, ale była również popularna wśród niemieckich romantycznych poetów i malarzy. Powszechnie znane były obrazy Franza Pfarra i Friedricha Oliviera.
7. Papież Bonifacy VIII zasugerował, że zewnętrzne zniekształcenia Albrechta są oznaką zniekształcenia duchowego - czyż własnoręcznie nie zabił on wybranego cesarza?
8. Filip rozwiązał ten problem, kazać uprowadzić Bonifacego z miasta Anagni.
9. Istnieje spór, co do faktycznego miejsca, w którym rozgrywały się te wydarzenia. Według jednych relacji Albrecht został zamordowany albo na brzegu rzeki na oczach rodziny, albo w miejscu, gdzie stało później opactwo Königsfelden. Oba miejsca są problematyczne. Z oględzin wynika, że gdyby orszak cesarski przyglądał się zbrodni z drugiego brzegu rzeki Reuss, wówczas nie mogłaby ona dokonać się w miejscu, gdzie zbudowano kościół. Krajobraz nie mógł się tak bardzo zmienić w ciągu stuleci. Uważam, że miejsce na kościół zostało wybrane z innych powodów niż topograficzne.
0. Wysuwano kolejne kandydatury Habsburgów, ale żadna nie została zaaprobowana.
1. Choć historia rodzinna dokumentuje inne habsburskie zabytki, na przykład grób Maksymiliana I w Innsbrucku, to Königsfelden nie figuruje we współczesnej literaturze i poza Szwajcarią w zasadzie się o nim nie pamięta.
2. Kwestia potęgi symboli odgrywa znacznie ważniejszą rolę w antropologii niż historii.
3. Nie istnieją pisane dowody na to, że Rudolf rościł sobie prawo do rzymskiego pochodzenia. Najprawdopodobniej opierano się w tej kwestii na tradycji rodzinnej.

07

Privilegium maius było próbą pisemnego ujęcia ustnej tradycji - jak choćby starożytnej legendy o pochodzeniu tytułu arcyksiążęcego - w spójną całość.

4. Śmierć Albrechta i to, co nastąpiło później, ujawnia inną, rzadko dostrzeganą i jeszcze rzadziej dyskutowaną cechę Habsburgów, a mianowicie ich bezwzględność. Nawet w roku 1308 sposób, w jaki dopełnili "Blutgericht", uważano za przesadny. Zemsta przybrana w pozory prawa, usprawiedliwiana koniecznością chronienia rodu Habsburgów, to temat, który powracał przez następne stulecia. W tym przypadku cel uświęcał każde, nawet najbardziej drastyczne środki.

ROZDZIAŁ 2

. W okresie nowych wojen między Francją a Anglią w XIV i XV stuleciu kwestia posiadania zamków i ufortyfikowanych miast stała się kluczową sprawą, ale nawet wtedy wysokie mury zamku lub miasta zdolne były powstrzymać wroga, który nie był przygotowany na poświęcenie tygodni, a może miesięcy na ich zdobycie.

. Królowie Francji, począwszy od Chlodwiga byli namaszczeni olejem ze świętej ampułki. Legenda głosi, że podczas chrztu króla Chlodwiga ksiądz niosący święty olej dla biskupa Remigiusza, nie mógł przedrzeć się przez tłum, który zebrał się, aby obejrzeć to wielkie wydarzenie. Remigiusz widząc, co się dzieje, padł na kolana i modlił się do Boga o pomoc. Wówczas z nieba zstąpiła biała gołębica i przyniosła buteleczkę ze świętym krzyżem, którym Chlodwig został namaszczony. Kiedy czterysta lat później koronowano w Reims Karola Łysego, biskup Hincmar powiedział zebranym, że "Karol - z rodu Chlodwiga, ochrzczonego krzyżem zesłanym z niebios, którego nieco jeszcze posiadamy - został namaszczony i wyświęcony na króla".

. Kult Rudolfa, podobnie jak Leopolda, miał lokalny charakter. Jednak w przeciwieństwie do Leopolda Rudolf nigdy nie został uznany za świętego ani nawet beatyfikowany. Leopold został świętym w roku 1485, kiedy Maksymilian rozpoczął swój "program propagandowy". Karol Wielki był kanonizowany z przyczyn politycznych przez antypapieża. W kronikach Habsburgów jednak wszyscy trzej są przedstawiani z atrybutami świętych. Mimo tego typu wątpliwość, łączenie tych "świętych" z Habsburgami miało udowodnić, że Dom Austriacki został w szczególności sposób wybrany.

. Korona ta widniała również na monetach i obrazach z wizerunkiem Albrechta V, zanim został cesarzem.

. Nie był to tylko teoretyczny problem dotyczący przeszłości. W roku 1400 następca Karola IV, jego starszy syn Wacław, został obalony, a na tronie cesarstwa zastąpił go Ruprecht III, hrabia Palatynatu.

. Artykuł 4.

. Bulla bierze swą nazwę od pieczęd, dzięki której publiczny dokument nabiera autentyczności. Bez niej był nieważny. Większość dokumentów pieczętowano ołowianą pieczęcią, ale niektóre, szczególnie ważne, pieczętowano złotą, stąd nazwa "Złota Bulla".

. Wtedy właśnie tradycja ich rzymskiego pochodzenia przybrała konkretną formę.

. Cytowane u Alphonsa Lhotskiego, Prwilegium maius. Die Geschichte einer Urkunde. Miały to być dekrety cesarza Henryka IV dla Ernesta Babenberga, margrabiego Austrii, z roku 1058, cesarza Fryderyka I dla księcia Henryka Babenberga z roku 1156, cesarza Henryka VII dla księcia Leopolda Babenberga z roku 1228, cesarza Fryderyka II dla

08

Fryderyka, księcia Austrii i Styrii z roku 1245 i cesarza Rudolfa I dla jego dwóch synów z roku 1283.

0. Pokrewieństwo było bardzo często kwestią wyobraźni, a nie "rzeczywistości" w wąskim (i ograniczonym) sensie tego słowa.

1. W średniowieczu pierwsze imię miało zasadnicze znaczenie i po nim każdego identyfikowano. W rodzinie imiona powtarzały się z pokolenia na pokolenie, przechodziły one z ojca na syna, z wuja na bratanka.

2. W średniowieczu wielu świętych nie było uznawanych przez hierarchię kościelną, ale mimo to cieszyło się powszechnym kultem.

3. Innocenty podkreślał, że wszelka władza na ziemi pochodzi od Boga i przekazywana jest za pośrednictwem papieża.

4. Chyba że był Habsburgiem: cesarz Fryderyk III usankcjonował Prwilegium w roku 1446.

5. Klemens VI uczynił to jednak pośrednio w swojej bulli z września 1348 roku, w której pisał o zarazie, jako karze Boskiej zesłanej na chrześcijan.

6. Tendencje antyklerykalne (związane przede wszystkim z kwestią ubóstwa) i antypapieskie dały o sobie znać już w XIII wieku, jednak w XIV przybrały zdecydowanie na sile.

7. Nielatwe relacje Zygmunta z przyrodnim bratem, Wacławem, który jako cesarz byłby sponsorem krucjaty, również odegrały tu swoją rolę. Zygmunt chciał zademonstrować, że to on, a nie Wacław, jest prawdziwym przywódcą chrześcijaństwa.

8. Kronikarze podają bardzo różne wersje tego, co naprawdę wydarzyło się w czasie bitwy pod Sempach.

9. Hus mógł uratować żyde, poddając się nadskom, wybrał jednak śmierć.

Nieugiętość Husa przyjęto jako cechę całego narodu. W roku 1968, ponad pięć stuleci później, czeski student, Jan Palach, spalił się na znak protestu przedwiosennej rosyjskiej inwazji. Jego imię łączy się teraz często symbolicznie z Husem. Jest pewna ironia w fakcie, że człowiekiem, który najbardziej przyczynił się do skazania Husa, był jego dawny przyjaciel i kolega, Stefan Palech.

0. Być może największym osiągnięciem soboru w Konstancji był dekret Freycyus, wymuszający na papieżu konieczność regularnego zwoływania soborów powszechnych, co zmieniło układ sił w Kościele, umniejszając władzę papieża.

1. Jego głównym celem było utrzymanie kontroli nad wyborem kandydata na tron papieski i w tym celu zwołano sobór w Konstancji.

2. Jego wrogość do Zygmunta miała długą historię. Popierał innych kandydatów na cesarski tron i odmawiał złożenia mu hołdu.

3. Było to sprowadzenie do absurdu Wielkiej Schizmy, z którą poradził sobie wreszcie sobór w Konstancji, pozbawiając wszystkich trzech pretendentów papieskich tytułów i wybierając w ich miejsce Marana V.

ROZDZIAŁ 3

. Tekst nieznanego autora, napisany w roku 1162 dla uczczenia zwydęstwa pod Mediolanem.

. Tekst ten, przypisywany Regebogenowi, jednemu z meistersingerów, jest tylko jedną z wielu przepowiedni o powrocie Fryderyka.

. Wydaje się to mało prawdopodobne, zważywszy na jego stan zdrowia.

09

. To niewielkie miasteczko na trasie z Wiednia do Grazu zostało założone w roku 1192 przez Babenbergów. Fryderyk wznosił tu w latach pięćdziesiątych XV wieku wiele budowli, powiększył zamek i udekorował kaplicę, poświęconą św. Jerzemu. Wspaniałe witraże we wnętrzu mają odpowiedniki przy głównym wejściu na dziedziniec, gdzie posąg Fryderyka otaczają herby wszystkich jego terytoriów, rzeczywistych i wymaganych. W samym środku widnieje tajemnicze motto AEIOU.

. Po koronacji na króla Rzymu w Akwizgranie wydał bardziej ogólne potwierdzenie przywilejów Domu Austriackiego, jednak tytuł arcyksiążęcy otrzymał cesarską autoryzację dopiero w 1453 roku. Fryderyk posunął się dalej niż litera Prwilegium, rozważając w roku 1415 prawdopodobnie próbę wyłączenia księcia Fryderyka "Z Pustą Kieszenią". Od tej pory książęta Austrii stali się arcyksiążętami i uzyskiwali automatyczną inwestyturę w swojej posiadłość, jeśli prosząc o nią trzykrotnie - nie otrzymali potwierdzenia od cesarza. Inwestytura miała odbywać się na terenie Austrii, a arcyksiążę jechał konno w królewskim płaszczu i w książęcej koronie z cesarskim łukiem, trzymając w dłoni rodzaj berła. Z racji urodzenia arcyksiążęta byli prywatnymi doradcami cesarza, a na ich terytoriach nie obowiązywał cesarski zakaz. Każde działanie skierowane przeciwko nim, czy to czyn, czy myśl, było uważane za zdradę stanu. Nie można ich także było wyzwać na pojedynek. Nie musieli uczestniczyć w sejmach, nie płacili cesarskich podatków, mieli jedynie obowiązek utrzymywania dwunastu zbrojnych przez miesiąc, na potrzeby walk z Turkami na Węgrzech. Mogli nakładać podatki i udzielać patentów, nadawać tytuły hrabiowskie, baro-nowskie i niższe. Jeśli nie było męskich potomków, prawo sukcesji przechodziło na kobiety, a przy braku spadkobierców arcyksiążęta mogli dowolnie dysponować swoimi dobrami.

. Honorius z Augsburga napisał w Gemma Animae: "Korona cesarska reprezentuje krąg całego świata. Dlatego też [cesarz] August nosi ją na znak, że posiada władzę nad całym światem. Łuk nad diademem jest wygięty, by przedstawiał ocean, który dzieli świat".

. Dokumenty z tamtego okresu odnotowują, że koroną Karola Wielkiego posłużono się jedynie podczas koronacji Rudolfa I i Fryderyka III w 1442 roku. Przy okazji koronacji Rudolfa zapisano, że użyto jej po raz pierwszy od czasu Karola Wielkiego, ale była to przesada. Ci dwaj Habsburgowie byli jedynymi cesarzami, którzy przywiązywali do tego tak dużą symboliczną wagę. Fryderyk kazał wybić monetę dla upamiętnienia swej koronacji w Akwizgranie, a widniejąca na niej korona miała być symbolem właściwym dla króla Rzymu.

. "Rex et sacerdos".

. Z opisu koronacji cesarza Zygmunta przez Eugeniusza IV w roku 1433 wynika, że papież najpierw umieścił na głowie cesarza małą czerwoną czapkę, następnie białą mitrę z rogami, a dopiero na niej koronę. Noszenie mitry przez tych cesarzy, którzy otrzymali ją formalnie w Rzymie, stało się w średniowieczu zwyczajowe.

0. W roku 1442 cesarz Fryderyk III zamówił nowy zestaw cesarskich regaliów u złotnika z Norymbergi. Korona była nietypowa, gdyż mitra stanowiła jej integralną część.

1. Scena ta widnieje na słynnym obrazie Pinturicchia.

2. Słowa przysięgi brzmiały: "Ja, Fryderyk, król Rzymu, obiecuję i przysięgam w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, na drzewo żywego Krzyża, i na te relikwie świętych, że jeśli Pan pozwoli, przybędę do Rzymu, ze wszech sił uszanuję Kościół i jego świątobliwość, który mu przewodzi. Nie utraci on życia, wolności i honoru za

10

moją radą, zgodą czy namową. Nie ustanowię też w Rzymie prawa ani dekretu, naruszającego te rzeczy, które należą do jego świątobliwości czy rzymian, bez jego zgody. Każdą rzecz należącą do dziedzictwa św. Piotra, jaka dostanie się w nasze ręce, zwrócimy jego świątobliwości, a ten, komu powierzemy zarząd nad Italią, poprzysięgnie ze wszech sił pomagać jego świątobliwości w bronieniu dziedzictwa św. Piotra. Tak mi dopomóż Bóg i jego święci ewangeliści".

3. Jego obliczenia nie zgodziły się w przypadku Maksymiliana, urodzonego pod nieszczęśliwym znakiem Saturna, który przez całe życie wierzył, że musi zwalczać cechy saturnowej osobowości - depresyjność i melancholię.

4. Adam Wandruszka pisze: "Fryderyk III bez wątpienia był jedną z najbardziej problematycznych, a przy tym najmniej atrakcyjnych postaci w historii rodu Habsburgów". Chyba żaden inny Habsburg nie został tak źle potraktowany.

5. Korwin od łac. "Corvinus". Przydomek ten jest znaczący, świadczy bowiem o tym, że nie tylko Habsburgowie mieli obsesję na punkcie "rzymskość". Podobnie jak oni. Maciej był przekonany, że pochodzi od Rzymian, a właściwie od rzymskiego konsula, Marcusa Valeriusa Corvinusa. Poprzez Marcusa Valeriusa jego ród miał sięgać aż do jednego z synów Zeusa. W podobny sposób Habsburgowie wywodzili swój ród od Noego.

6. Przyczyny były bardzo złożone. Maciej Korwin został wybrany na króla Czech, jednak Fryderyk odmówił zgody na koronację, twierdząc, że inny kandydat ma po temu większe prawa. W odwecie Korwin zajął jego ziemie: Styrię, Karyntię i część dolnej Austrii, ustanawiając stolicę w Wiedniu. Ziemie te okupował aż do swojej śmierci w roku 1490.

7. Podobne zapiski można znaleźć w jego notatkach, pochodzących z czasów, zanim został cesarzem. Oznaczałoby to, że już wcześniej był przekonany o tym, iż Habsburgowie są wybrani przez Boga.

8. Dosłownie "noszący Chrystusa", z legendy o św. Krzysztofie. Imię to przywodzi

jednak na' myśl rodzinną legendę Habsburgów o "świętym" Rudolfie i hostii, która opowiada właściwie tę samą historię.

9. Otrzymał to imię wbrew rodzinnej tradycji: zmarł, nie ukończywszy roku, a niektórzy wiązali ten fakt z tym, że nadano mu imię po ojciecubójcy.

0. Jedną z jego wnuczek, Elżbieta, w roku 1515 poślubiła króla Danii, druga, Maria, w roku 1522 poślubiła Ludwika, króla Węgier i Czech, natomiast trzecia, Katarzyna, została żoną króla Portugalii.

1. Ponieważ Maksymilian rzadko był wyplacamy, często pładł jednemu kosztem drugiego, co doprowadziło do biurokratycznego bałaganu, nad którym tylko on sam potrafił jeszcze panować. Im częściej się to zdarzało, tym surowsze podejmował postanowienia, łamiąc je w czasie następnego finansowego kryzysu.

2. Istotnym argumentem przemawiającym za zawarciem tego związku był jej posag.

3. Śmierć Filipa była korzystna dla Ferdynanda, ponieważ w Hiszpanii zjawiał się młody książę Burgundii, żądając spuścizny po Joannie kastylijskiej po śmierd jej matki, Izabeli, w roku 1506. Ferdynand, opierając się na testamencie Izabeli, uważał, że regencja jemu się należy. Społeczność Hiszpanii była podzielona i zaistniało prawdopodobieństwo wybuchu wojny domowej. Śmierć Filipa i szaleństwo Joanny przesądziło sprawę na jego korzyść.

4. Monarchowie obu królestw byli wybieralni, jednak stale narastała presja, aby trony stały się dziedziczne.

11

5. Córka Maksymiliana, Małgorzata, została przyrzeczona delfinowi i w wieku trzech lat wysłana na dwór francuski. Spędziła tam osiem lat, zanim zerwano zaręczyny.

6. Ferdynand aragoński, który po śmierci Filipa Pięknego został opiekunem Ferdynanda, zamierzał poprzez małżeństwo swojego wnuka wejść w bliższe związki z Francją, więc jego ślub z węgierską księżniczką nie wchodził w rachubę.

7. Maksymilian dwukrotnie walczył pod Guinegate, raz w roku 1479, drugi w 1513, w obu wypadkach pokonując Francuzów.

8. Późniejsi Habsburgowie naśladowali w tym Maksymiliana: pod koniec XVI wieku Rudolf na swoim dworze w Pradze, pod koniec XVII Leopold I ze swoimi książkami i muzyką, a pod koniec XIX arcyksiążę Rudolf, projektujący wielką encyklopedię, która miała opisywać mądrość i osiągnięcia Habsburgów.

9. Maksymilian przyczynił się do ujednoczenia języka niemieckiego, w którym pisano oficjalne dokumenty w całym cesarstwie.

0. Kiedy w końcu w roku 1775 opublikował go Joseph Kurzböcken, zawierał 237 drzeworytów.

ROZDZIAŁ 4

. Są to również tradycyjne kolory Burgundii.

. Początkowo mauzoleum z posągami jego trzydziestu czterech "rzymskich" antenatów oraz posągami najbliższych przodków miało zostać wzniesione w kaplicy św. Jerzego w Wiener Neustadt. Ostatecznie plan ten wykorzystano do budowy skromniejszej kaplicy w Innsbrucku. Świadczy to jednak o tym, z jaką estymą Maksymilian traktował Zakon św. Jerzego, kultywujący cnoty i zasady jego rodu.

. Dijon zostało utracone na rzecz Francji po śmierd Karola, który starał się odzyskać wszystkie burgundzkie posiadłości, w tym i Dijon.

. Nie wiadomo, czy podobnie jak bażant było to żywe zwierzę.

. Był to ten sam okres, w którym powstało Morte d'Arthur sir Thomasa Malory'ego. Opowieść o Arturze i św. Graalu były niezwykle popularne w całej Europie. Artur był jednym z "przodków", których posagi z brązu strzegły grobu

Maksymiliana.

. lian Rachum (The Renaissance, London 1979) podaje definicję renesansu jako "odrębnego okresu w zachodniej kulturze, przejścia od tradycyjnego średniowiecznego świata do nowego, nastawionego na świeże, moralne i religijne wartości".

. Nowe techniki drukarskie naśladowały znane manuskrypty. Pierwsze niemieckie druki odzwierdlały kształty liter, a nawet układ ilustracji konwencji rękopiśmiennej.

. De la Marche "odkrył" starożytne kroniki, zaświadczone o tym, że Austria została utworzona przez trojańskiego księcia Pnana. Równocześnie inny trojański książę, Parys, założył miasto o tej samej nazwie (Paryż). Od imienia jego syna, Francja, pochodzi nazwa kraju (Francja).

. Liczba statków kursujących przez Atlantyk zwiększała się stopniowo aż do roku 1550. Wówczas to 133 statki przepłynęły za zachód, a 82 na wschód. Potem liczba ich się zmniejszała, lecz były większe i mogły przewozić więcej towarów.

0. Główny atak Lutra wymierzony był w sprzedaż odpustów, obiecujących odpuszczenie grzechów bez żadnej pokuty. Nie tylko jego oburzała ta procedura zdobywania pieniędzy przez papieżstwo. Luter potępił następnie inne papieskie

12 nadużycia i przywileje. W pierwszych latach kampanii Lutra tysiące pamfletów zalały Niemcy, inspirując debatę na temat kwestii władzy i doktryny.

1. Wielu współczesnych Karolowi kronikarzy utrzymuje, że luterańscy książęta zaproponowali mu kompromis, który odrzucił. 10 sierpnia 1546 roku napisał do Filipa:

"Z moich poprzednich listów znasz już główne powody wypowiedzenia wojny protestantom i to, że nie można jej unikać, nie wracam więc do tego tematu. Pragnę tylko powiedzieć, że moją intencją jest prowadzenie wojny dla dobra religii".

2. Lekarz, geograf i astronom Petrus Apianus chciał przedstawić siły kierujące naturalnym porządkiem. W kosmografii Astronomicum Caesareum opisał bliźniacze postaci Jowisza i Karola: Karol rządzi światem, a Jowisz kontroluje siły kosmiczne.

3. Wydał on szczegółowe instrukcje odnośnie tytułów i heraldycznych oznak cesarza. Każdy herb miał odzwierdlać specyfikę związków, jakie łączyły Karola z jego posiadłościami. Na przykład herb Aragonii jest złączony z osobistym herbem cesarza, natomiast herb księstwa Burgundii jest wpisany w cesarską koronę. Nie są to błahe sprawy, ponieważ herby pojawiały się na oficjalnych pieczęciach, nadających moc prawną dokumentom i dekretem.

4. Lex Salka było dawnym frankońskim prawem, zreformowanym i skodyfikowanym przez Karola Wielkiego. Nie zakazywało ono kobietom rządzenia, nie mogły one jednak dziedziczyć ziemi.

5. Joanna odziedziczyła koronę Kastylii po matce, jednak sama Izabela przejęła koronę po Juanie "La Beltraneja", którą Karol więził aż do jej śmierci w roku 1530. "La Beltraneja" zawsze podpisywała jednak swe listy i dokumenty "Ja, Królowa".

6. Zrezygnował z projektu poślubienia księżniczki Marii angielskiej, którą później, w roku 1554 poślubił jego syn Filip.

7. Była to również praktyka otomańska, gdzie wiek liczył się w tym samym stopniu co płeć. Kobieta po menopauzie mogła sprawować władzę z większą swobodą aniżeli mężczyzna.

8. W roku 1534 Turcy otomańscy zajęli Tunis, należący do słabego muzułmańskiego władcy, Muleya Hacena.

ROZDZIAŁ 5

. Ten wspólny front załamał się tylko raz, kiedy arcyksiążę Maciej, młodszy syn Maksymiliana II, za namową protestanckich dysydentów w Niderlandach, zbuntował się przeciwko hiszpańskim kuzynom. W roku 1576 don Juan de Austria (nieślubny syn Karola V), zwycięzca w bitwie z Turkami pod Lepanto, został mianowany gubernatorem Niderlandów i próbował stłumić bunt. Stany Generalne poprosiły Macieja, autentycznego Habsburga i potomka Karola Śmiałego, by to on został gubernatorem. W roku 1577 przyjął tę funkcję i nominalnie sprawował ją do roku 1581.

. Madryt był niezwykłym wyborem z innych jeszcze powodów. Jak pisał bur-gundzki szlachcic, Johannes Wyts: "Madryt jest jednym z najbrzydszych i najbrudniejszych miast w Hiszpanii, a ulice wyglądają tam jak otwarte ścieki".

. Właściwie nie wiemy dokładnie, dlaczego nie sprowadził prochów Ferdynanda i Izabeli. Być może był posłuszny wyraźnym instrukcjom Izabeli, która razem z Ferdynandem chciała zostać pochowana w Granadzie, symbolu zwycięstwa chrześcijaństwa. Filip był trochę przesądny i być może uważał, że będzie to oznaczało opuszczenie Granady, tak niedawno zdobytej.

13

. Wiele napisano na temat Escorialu, zarówno o jego architekturze, jak i założeniach ideowych towarzyszących jego wznoszeniu. Inspirację stanowiły tu budowle rzymskie, sugerowano więc, że architekci mogli wzorować się na willi Dioklecjana w Splicie, która była równocześnie oficjalną rezydencją, świątynią i mauzoleum, a chociaż Escoriał nie był warownią, to wysokie wieże na każdym rogu nadawały mu taki wygląd.

. Zdarzały się oczywiście okresy względnego spokoju. Po śmierci Sulejmana w roku 1566 ataki Turków znacznie osłabły. Po zwycięstwie przyrodniego brata Filipa, Juana de Austria pod Lepanto 7 października 1571 roku unicestwiono turecką potęgę morską. Jednak trzy lata później Turcy odbudowali notę i odbili Tunis, zdobyty przez Karola. W roku 1578 po śmierci króla Sebastiana podczas walk w Maroku, Portugalia została włączona do imperium hiszpańskiego.

. Tradycyjne protestanckie przedstawienia procesów inkwizycji przekazują zwykle obraz zafałszowany. Mechanizm oskarżenia i procesu regulowały złożone przepisy, ograniczające osobiste interpretacje. Regulamin Świętego Oficjum z roku 1561 wyliczał osiem etapów: denuncjację, decyzję sędziów o wszczęciu procesu, zebranie i ocenę dowodów, decyzję sędziów o kontynuowaniu procesu, przesłuchanie oskarżonego, obronę oskarżonego, wyrok. Tortury stosowano prawdopodobnie rzadziej niż w procesach cywilnych. Faktem jednak jest, że gdy sędziowie podjęli decyzję o kontynuowaniu procesu, zakładali, że oskarżony jest winny, a cały proces miał na celu zmuszenie go do przyznania się do winy.

. To alegoryczne przedstawienie, podobnie jak cykl towarzyszących mu rysunków, ukazujących okrucieństwa i zbrodnie, jakich dopuszczali się Hiszpanie, pochodzi z dwóch prac o charakterze historycznym, opublikowanych w owym czasie w Niderlandach: Hiszpańskiej tyranii w Niderlandach i Hiszpańskiej tyranii w Indiach Zachodnich.

. Habsburgowie na ogół bronili Żydów z powodu korzyści finansowych, jakie mogła przynieść ich obecność. Fryderyka III oskarżano, że otacza ich ochroną, a Maksymilian I i Karol V wydali rozporządzenia zakazujące ich prześladowań. Rudolf II, idąc za przykładem ojca, był tolerancyjny do tego stopnia, że chociaż

zakazał wszelkich niekatolickich obrzędów, wyłączył spod tego zakazu Żydów. Późniejsze pokolenia - na wzór hiszpański - były mniej tolerancyjne. W latach 1669-1670 Leopold I wygnał Żydów ze wszystkich swych posiadłości, pozwalając im pozostać tylko pod szczególnymi warunkami: w gettach, każąc nosić żółte opaski i nakładając większe podatki. Karol VI i Maria Teresa prowadzili podobną politykę i dopiero Józef II zniósł te represje.

. Juan Martinez de Silica, arcybiskup Toledo i wychowawca Filipa, napisał w roku 1548 pierwszy statut określający zasady czystości krwi: tylko ci, w których żyłach nie płynęła żydowska krew, mogli zajmować oficjalne stanowiska w Kościele. W roku 1556 Filip zatwierdził statut, chociaż Karol był temu przeciwny.

0. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy mógł być brak odpowiednich kandydatów spoza rodziny; jednak w gałęzi austriackiej istniało wiele akceptowalnych małżeństw.

1. Wiele razy były to drugie lub trzecie małżeństwa. Zastraszająco wysoka była śmiertelność młodych kobiet przy porodach. Po XIV wieku żaden mężczyzna z rodu Habsburgów nie zginął na polu walki, natomiast liczba kobiet z rodu, które zmarły przy porodzie lub na skutek komplikacji poporodowych przekracza 70 procent.

14

2. Słynny "Bruderzwist" dostarczył tematu Grillparzerowi. W roku 1606 Maciej zwołał zgromadzenie wszystkich arcyksiążąt, którzy wspólnie oświadczyli, że Rudolf nie jest zdolny do sprawowania rządów.

ROZDZIAŁ 6

. Doradcy Leopolda odradzali mu wypędzanie Żydów, po pierwsze dlatego, że można by mu było zarzucić, iż nie dotrzymuje słowa, a po drugie z przyczyn finansowych. Motywy jego postępowania nadal nie są jasne.

. "Sankcja pragmatyczna" była po prostu oficjalnym dokumentem.

. Rodzina lotaryńska była jeszcze liczniejsza. Istnieje portret księcia Leopolda lotaryńskiego, na którym przedstawiony jest wraz z rodzicami w otoczeniu dziesięciorga dzieci, z których kilkoro w chwili powstawania obrazu już nie żyło. Początkowo planowano zaręczyć Marię Teresę ze starszym synem księcia Leopolda, Klemensem, który jednak zmarł w młodości. Wątpliwe jest jednak, by Maria Teresa zgodziła się na to małżeństwo, gdyż była zauroczona Franciszkiem Stefanem. Jej potomek, Franciszek Józef, zachował się w podobny sposób, wybierając na żonę młodszą siostrę narzeczonej, Elżbietę.

. Osem opasłych tomów zostało opublikowanych w ciągu dwudziestu dwóch lat (1750-1772).

ROZDZIAŁ 7

. W lutym 1793 roku nakazał odprawianie nabożeństwa żałobnego w rocznicę śmierci Józefa.

. Wydaje się, że Franciszek lepiej "czuł" sztukę niż słowa. Chciał zakazać wydawania wszelkich gazet z wyjątkiem oficjalnego dziennika, ale Metternich popierał dziennikarską działalność Friedricha Schlegla na rzecz Habsburgów.

. Józef II zadreślał swoich urzędników wiecznymi żądaniem, robił to jednak w sposób chaotyczny. Franciszek, bardziej zdyscyplinowany i metodyczny, konsekwentnie dążył do celu.

. Została ona zaprojektowana i zbudowana przez Petera von Nobile w latach 1815--1824. Nobile zastąpił mediolańskiego architekta, który nie wykonywał poleceń cesarza.

. Fendi i inni artyści malowali również odziane w łachmany różowolice dzieci biedaków, co było podstępą krytyką systemu społecznego, jednak niektórzy cenzorzy potrafili dostrzec ich ukryty zamiar.

. Prowadził nudny dziennik, z którego jednak wynika, że miał poczucie humoru.

. Feldmarszałek Radetzky, który przez dziesięciolecia dowodził armią habsburską w Lombardii, uczynił z niej sprawną i lojalną siłę zbrojną, zdolną do wygrywania bitew.

. Mogła to być choroba weneryczna, którą zaraziła się od Franciszka Józefa. To, jak również jej niechęć do posiadania wielu dzieci, mogło wpłynąć na ochłodzenie ich stosunków.

. Początkowo oczywista polityczna wymowa dzieła sprawiała, że było ono bojkotowane przez wielu Słowian, zwłaszcza młodych Czechów. Ten sprzeciw Rudolf uznał za oznakę sukcesu w sensie dynastycznym.

15

. 10. Dzieci Franciszka Ferdynanda nie mogły dziedziczyć, ponieważ zawarte przez niego małżeństwo było niezgodne ze statutem rodzinnym z 1839 roku. Jego żona, Zofia Chotek, pochodziła ze zgermanizowanej rodziny czeskiej i pomimo otrzymania tytułu księżnej, była uważana za osobę stojącą niżej w hierarchii dworskiej od najmłodszej arcyksiężniczki.

ROZDZIAŁ 8

I. Ta świątynia była darzona przez Habsburgów szczególną czcią. Była dla nich duchowym centrum cesarstwa od chwili, gdy Ferdynand II uczynił Dziewicę Maryję z Marizell naczelnym dowódcą wojsk.

Bibliografia

Bilrgersinn und Aufbegehren. Biedermeier und Vormärz un Wien 1815-1848, Vienna, 1988.

Franz Josoph I in 100 Bildern, Vienna, 1935.

Hispania. Austria: arte intorno al 1942. I re cattolici, Massimiliano I e gli inizi della casa

d'Austria in Spagna, Milan, 1992. Hundert Berge in hundert Sinnbildern des allerhochsten und durchlauchtigsten Erzhauses Österreich

mit 20 Sprachen ausgezieret, mit gehöriger Genehmigung, Freiburg im Breisgau,

1765. Kaiser Franz Joseph von Österreich oder der Zerfall eines Prinzips,

Vienna, 1981. Maximilian I, 1459-1519, Biblos Schriften-Band 23, Vienna, 1959.

Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bud. Auf Anregung und unter Mitwirkung Seiner kaiserlichen und königlichen Hoheit des durchlauchtigsten

Kronprinzen

Erzherzog Rudolf.

Rudolf, ein Leben im Schatten von Mayerling, Vienna, 1990. The Triumph of

Maximilian I, 137 woodcuts by Hans Burgkmair and others... with

a translation of descriptive text, introduction and notes by Stanley Applebaum, New York, 1964.

Alison Adams and Anthony J. Harper (eds.), The Emblem in Renaissance and Baroque Europe: Tradition and Variety. Selected Papers of the Glasgow International

Emblem Conference, 13-17 August 1990, Leiden and New York, 1992. Erherzog

Albrecht, Gedanken über den Militarischen Geist, Vienna, 1869. Archivo del

Alhambra, Acusación contra kabal Cajinar y Consortes. Yecinos de Ni/ar, sobre

Trato con los Turcos, Legajo A-35, Pieza 9, 1564.

---, Aviso, sin Principio, sobre Averiguacion de Haberse Fasado a Berberia Lope Caluca y Consortes, Legajo A-51, Pieza 2, 1563.

----, Justificación que Hicieron los Yecinos del Lugar de Turre de no Quere Pasarse a Berberia, por ser Buenos Cristianos y Leales all Rey, Legajo A-51, Pieza 51, 1563.

----, Autos de Justificación de Haberse Fasado a Berberia, Lorenzo el Guari y Consortes, Legajo A-54, Pieza 4, 1564.

----, Justificación contra Cristianos Nuevos, Yecinos de Guesija y Haberse Querido Pasar a Berberia, Legajo A-57, Pieza 6, 1565.

----, Justificación contra Majamud, que antes se Llamaba Juan Griego, por ser Cristiano Nuevo de Nacion, Vecino de Almeria, sobre Delito de Transfugaba a Berberia, Legajo A-57, Pieza 8, 1565.

17

----, Autos de Justificación sobre Moriscos que se Pasaron a Berberia de la Ciudad de Almeria, Legajo A-60, Pieza 9, 1566.

---, Causa contra Diego Herndndez sobre Transfugia en Berberia, Legajo A-63, Pieza 6, 1569.

---, Causa contra Miguel Zoli y Consortes, Yecinos de Nortaez que los Fueron Condenados a Mucrte y Ejecutados en Justicia en la Puerto de Elvira, sobre paso a Berberia, Legajo A-64, Pieza 44, 1562.

----, Carta sobre... Socorro de Sus Costas contra Cualcfuiera Armada del Turco, Legajo 1930, 1543.

---, Carta sobre... la Gente y las Armas para el Socorro contra el Turco, Legajo 1930, 1558. Hermann Altenberg, *Urn Recht und Umrecht im Hause Habsburg*, Vienna, 1966. Manuel Alvar, *L&rico del Mestizaje en Hispanoamerica*, Madnd, 1987. A. Alvar Ezquerro, Felipe H, *la Corte y Madnd en 1561*, Madnd 1985. Castro Americo, *Ceruantes y los Casticismos Espanoleś*, rev. edn, Madrid, 1974. Amman, ektor, 'Die Habsburger und die Schweiz', *Argovia, Jahrechrift der Historischen Gesellschaft des Kantons Aargau*, vol. 43, 1931, pp. 125-53.

----, *DOS Kloster Konigsfelden, Aargau, 1933*. Hellmut Andics, *Die Frauen der Habsburger*, Vienna, 1969. Marian Andrews, *Maximilian the Dreamer. Holy Roman Emperor*, London, 1913. Anon, *Epitaphia ac series Annorum natalis et obitus corporum Agg. Regg et sereniss. Personarum e domo Austriaca m Mausoleo Caesareo subtus ecciesiam PP. Capucinatorum Vienna m Neo Foro Erecto in Christo Quiescentum. Anno MDCCLXIII. De verbo ad verbum fidelitur ex originalibus desumpta, et condnata ad codid baptismali aulico circa tempuds natale peritus conformata*, Vienna [1763].

----, *Genealogia: origines Murensis Monasterii*, 1627.

----, *Germania Triumphans sub Aauilae Austriae*, 1745.

----, *Der Herzlich Triumph un(d) Eintritt... in die Statte Rhom, 15 Aprii MDXXXVI*.

----, *The History of the Imperial and Royal Houes of Austria and Bourbon, Traced from Their Original to Their Present Time by an Impartial Hand*, London, 1708.

----, *Memoria gloriosa regiae stirpis Hapsurgicae; oder Ruhm-Angedecken des Erz-Hausen Oesterreich, in dessen vortrefflichsten Regenten, absersonderlich in dem Leben Leopoldi Magni gezeiget; vorbei zugleich... Joseph I. Hohe Geburt, Kronung... und Grossthaten hervorab was sich... bis 1709." zugetragen*, vorgestellt wird, Francfort und Leipzig, 1709.

----, *Origine e sucesione delie Casa d'Austria e di Lorene*, 1793.

Antonio Archi, *Gil ultimi Asburgo e gli ultimi Borbone in Italia, 1814-1861*, Bologna, 1965.

Mercedes Garcfa Arenal (ed.). *Los Moriscos*, Madrid, 1975.

Giulio Carlo Argan, *The Empire of the Capitals, 1600-1700*, Geneva.

Philippe Aries, *Centuries of Childhood*, New York and London, 1962.

Philippe Aries and Georges Duby, *A History of Private Life, II: Revelations of the Medieval World*, tr. Arthur Goldhammer, Cambridge, Mass., and London, 1988.

Ronald Asch and Adolf M. Brike (eds.), *Princes, Patronage and the Nobility at the Beginning of the Modern Age, c. 1450-1650*, Oxford, 1991.

Margaret Aston, *The Fifteenth Century: the Prospect of Europe*, London, 1968.

Dominique Aucleres, *Soleil d'Exil: le Bannissement des Habsbourg: Recit Historique*, Paris, 1974.

Anton Alexander Auersperg, Graf von (ed.), *The Last Knight, A Romance-Garland*, tr. John O. Sargent, New York, 1871.

18

Barbara von Barghahn, *Age of Gold, Age of Iron. Renaissance Spain and Symbols of Modernity*, Lanham, NY, and London, 1985.

Michael Bath, *Speaking Pictures: English Emblem Books and Renaissance Culture*, London and New York, 1993.

F. H. Baumi, 'Varieties and consequences of medieval literacy and illiteracy', *Speculum*, LV, 1980, pp. 237-65.

Germain Bazin, *The Baroque: Principles, Styles, Modes*, New York, 1968.

D. Beales, *Joseph II, vol. I: In the Shadow of Maria Theresa*, Cambridge and New York, 1987.

---, 'Was Joseph II an enlightened despot?', in Ritchie Robertson and Edward Timms, *The Austrian Enlightenment and Its Aftermath*, Edinburgh, 1991.

Marcel Beck, Peter Felder, Emil Mauerer, and Dietrich W. H. Schwarz (eds.), *Königsfelden. Geschichte, Bauten, Glasgemälde, Kunstschatze: Iconographie der Glasgemälde, Freiburg im Breisgau*, 1983.

Paolo Bellucci, *I Lorena in Toscana*, Florence, 1984.

Gerhard Benecke, *Maximilian I 1459-1519. An Analytical Biography*, London, 1982.

Heinrich Benedikt, *Die wirtschaftliche Entwicklung in der Josefinischen Zeit*, Vienna, 1957.

---, *Die Monarchie des Hauses Österreich. Ein historisches Essay*, Vienna, 1968.

---, *Kaiseradler über dem Apennin, Die Österreicher in Italien 1700-1866*, Vienna, 1984.

Otto Benesch, *The Art of the Renaissance in Northern Europe. Its Relation to the Contemporary Spiritual and Intellectual Developments*, 2nd edn, London, 1965.

---, *German Painting, from Dürer to Holbein*, tr. H. S. B. Harrison, Geneva, 1966.

---, *German and Austrian Art of the Fifteenth and Sixteenth Centuries*, ed. Eva Benesch, London, 1972.

Otto Benesch and Erwin M. Auer (eds.), *Die Historia Fridericii et Maximiliani... von Joseph Grilnpeck*, Berlin, 1957.

Jean Berenger, *Histoire de l'Empire des Habsbourg, 1273-1918*, Paris, 1990.

---, *A History of the Habsburg Empire 1273-1700*, tr. C. A. Simpson, London, 1994.

H. Berthold, *Geschichte der Wiener Schriftgiessereien seit Einführung der Buchdruckerkunst*

im Jahre 1482 bis zur Gegenwart, 1924. Robert Bireley, *Religion and Politics in the Age of the Counterreformation. Emperor Ferdinand, WilUam Lamormaini S. J. and the Formation of Imperial Policy*, Chapel Hill, NC, 1981.

Jean Paul Bied, Franz Joseph, tr. Theresa Bridgeman, Oxford, 1992. Georgiana Baroness Bloomfield, *Reminiscences of Court and Diplomatic Life*, London, 1883.

Alvarez Boazu (ed.), J. Francisco, *Cartas de Felipe II a sus Hijas*, Madrid, 1988. Beatriz Pastor Bodmer, *The Armature of Conquest. Spanish Accounts of the Discovery of*

America, Stanford, Calif. E. Bonjour, H.S. Offier, and G. R. Potter, *A Short History of Switzerland*, Oxford,

952. Gieronimo Bossi, *La Genealogia delia Gloriossima Casa d'Austria. Per Gieronimo Bossi,*

gentiiiuomo Milanese al Seranissimo et Invidssimo Re Catolice, Filippo d'Austria,

sue signore, sum privilegio, in Venetia, Venice, 1560. Jean de Bourgouing (ed.),

The Incredible Friendship, tr. Evabeth Miller Kienast and Robert

Rie, New York, 1966. Martha Bradford, *More letters from Martha Wilmot:*

Impressions of Yienna, 1819-1829,

London, 1935.

19

Kari Brandi, *The Emperor Charles V. The Growth and Destiny of a Mañ and a Worid Empire,*

tr. C. V. Wedgwood, London, 1965. Fernand Braudel, *The Mediterranean and the Mediterranean Worid in the Age of Philip II,*

vols. (tr.), London, 1973.

---, *Cwilization and Capitalism, 15th-18th Century*, 3 vols. (tr.), London, 1985.

Mauda Bregoli-Russo, *L'Impresa come Rinatto del Rinascimento*, Naples, 1990.

Jan Bremmer and Hermann Roodenburg, *A Cultural History of Gesture*, Ithaca, NY, and

London, 1991. John Brewer and Susan Staves (eds.), *Early Modern Conceptions of Property*, London and

New York, 1995. F. R. Bridge, *The Habsburg Monarchy among the Great Powers, 1815-1918*, New York,

Oxford, Munich, 1990. Gordon Brook Shepherd, *The Last Habsburg*, London, 1968.

----, *Yictims at Sarajewo: The Romance and Tragedy of Franz Ferdinand and Sophie,*

London, 1984. Jonathan Brown, and J. H. Elliott, *A Palace Fit for a King: The Buen Retiro and the Court*

of Philip IV, New Haven, Conn., and London, 1980. James Bryce, *The Holy Roman Empire*, New York (reprinted edn), 1978. Norman Bryson, *Word and Image. French Painting of the Ancien Regime*, Cambridge, New

York, Melbourne, 1981. Peter Burke, *The Fabrication of Louis XIV*, New Haven, Conn., and London, 1992.

----, *The Art of Conversation*, Ithaca, NY, 1993.

Harald Busch, and Bemd Lohse (eds.), *Baroque Sculpture*, New York, 1965.

Augustfn Cabanes, *El Mai Hereditario*, Madrid, 1927.

Joan Cadden, *Meanings of Sex Differences in the Middle Ages. Medicine: Science: Culture,*

Cambridge, 1992. Vincente de Cadenas y Vicent, Entrevistas con el Emperador Carlos V, Madrid, 1983.

----, La Dobie Coronación de Carlos V en Bolonia. 22-24/11/1530, Madrid, 1985.

Augustin Calmet, *Illustrissimi et reverendissimi domini. Domini Augustini Calmetii...*
Refutatio systematis genealogici a R. P. Marauardo Herrgott... compositi e gallico in latinum sermonem, Venice, 1748.

Michael Camille, 'The Book of Signs: writing and visual difference in Gothic manuscript illumination', *Word and Image*, I, 1985, pp. 133-48.

---, 'Seeing and reading: some visual implications of mediaeval literacy and illiteracy', *Art History*, VIII, 1985, pp. 26-49.

---, *Images on the Edge: The Margins of Mediaeval Art*, London, 1992.

David Cannadine, and Simon Price (eds.), *Rituals of Royalty: Power and Ceremonial in Traditional Societies*, Cambridge and New York, 1987.

Anton Capital, 'Planimetria y tradición. El Escorial como sistema de claustros', *IV Centenario del Monasterio de El Escorial: Ideas y Diseño (La Arquitectura)*, Madrid, 1986.

Louis Cardaillac, *Morisaues et Chretiens: Un Affrontement Polemicfue*, Paris, 1977.

Julio Caro Baroja, *Los Moriscos del Reinado de Granada: Ensayo de Historia Social*, Madrid, 1957.

Mary J. Carruthers, *The Book of Memory: A Study of Memory in Medieval Culture*, Cambridge, 1990.

Lavender Cassels, *Clash of Generations. A Habsburg Family Drama in the Nineteenth Century*, London, 1973.

---, *The Struggle for the Ottoman Empire*, London, n.d.

20

----, *The Archduke and the Assassin: Sarajevo, June 28 1914*, London, 1984.

Max Celerier, *Regards sur la Symboliaue de la Toison d'Or*, with preface by Otto de Habsbourg, Dijon, 1990.

Roger Chartier (ed.), *The Culture of Print*, tr. Lydia G. Cochrane, Oxford, 1994.

Andre Chastel, *Mythe et Crise de la Renaissance*, Geneva, 1989.

P. Chaunu, *L'Espagne de Charles V*, Paris, 1973.

Fernando Checa Cremedes, *Felipe II: Mecenas de los artes*, Madrid, [1992].

----, *Carlos V y la Imagen del Heróe en el Renacimiento*, Madnd, 1987.

Anwar G. Chejne, *Islam and the West. The Moriscos - a Cultural and Social History*, Albany, NY, 1983.

Bohdan Chudoba, *Spain and the Empire*. Maria Elisa Civarelli, *El Tema de la Fuerza de la Sangre. Antecedentes Europeos. Siglo de Oro Espanol*, Madrid, 1980.

M. T. Cianchy, *From Memory to Written Record. England. 1066-1307*, Oxford, 1993.

Norman Cohn, *The Pursuit of the Millennium. Revolutionary Messianism in Mediaeval and Reformation Europe and Its Bearing on Modern Totalitarian Movements*, London, 1957.

Poily Cone (ed.), *The Imperial Style: Fashion of the Habsburg Era*, New York, 1980.

Pierre Contamine, *War in the Middle Ages*, Oxford, 1984.

Anna Coreth, *Österreichische Geschichtschreibung in der Barockzeit (1620-1740)*, Vienna, 1950.

----, *Pietas Austriaca, Ursprung und Entwicklung Barocker Frommigheit in*

Österreich,
 Vienna, 1959. Egon Caesar Conte Corti, Elisabeth 'Die Seltsame Frau'. Nach dem
 Schriftlichen Nachlass der
 Kaiserin, den Tagebucher ihrer Tochter und sonstigen unveröffentlichten
 Tagebüchern
 und Dokumenten, Salzburg, 1934.
 ----, Elizabeth, Empress of Austria, tr. Catherine Alison, New York, 1946. Egon
 Caesar Conte Corti and Hans Sokół, Vom Kind zum Kaiser. Kindheit und erste
 Jugend Kaiser Franz Josephs I und Seiner Geschwister, Graz, 1951.
 ----, Der Alte Kaiser. Vom Berliner Kongress bis zu seinem Tode, Vienna, 1955.
 Janet Cox-Rearick, Dynasty and Destiny in Medici Art. Pontormo, Leo X, and the
 two
 Cosimos Priceton, NJ, 1984. William Coxe, History of the House of Austria from
 the Foundation of the Monarchy by
 Rhodolph of Habsburg to the Death of Leopold II, 1218 to 1872, 4 vols., London,
 1895. Gordon A. Craig, The Battle of Königgratz, London, 1964.
 ---, War, Politics and Diplomacy. Selected Essays, New York and London, 1966.
 Edward Crankshaw, The Fall of the House of Habsburg, London, 1963.
 ----, Maria Theresa, London, 1969.
 ----, The Habsburgs, London, 1971. Anne J. Cruz, Mary Elizabeth Perry (eds.),
 Culture and Control in Counter-Reformation
 Spain, Minneapolis, Minn., and Oxford, 1992. Allan Harris Cutler and Helen
 Elmquist Cutler, The Jew as •the Ally of the Muslim.
 Mediaeval Roots of Anti-Semitism, Notre Dame, Ind., 1986. Peter M. Dały, Emblem
 theory: recent German contributions to the characterization of the
 emblem genre. Nendeln/Liechtenstein, 1979. Robert Darnton and Daniel Roche
 (eds.), Revolution in Print. The press in France
 1775-1800, Berkeley, Calif., and London, 1989 James C. Davis, Pursuit of Power.
 Venetian Ambassadors' Reports on Turkey, France and
 Spain in the Age of Philip II 1560-1600, New York and London, 1970.
 Margaret Deanesly, A History of the Medieval Church: 590-1500, London and New
 York,
 1972.
 Yladimir Dedijer, The Road to Sarajewo, London, 1967. Hans Delbruck, History of
 the Art of War, vol. 3: Mediaeval warfare; vol. 4: Modern warfare,
 Lincoln, Nebraska and London, 1982. James Denham, The Cradle of the Habsburgs,
 London, 1907. Fernando Dfaz-Plaza, Vida Intima de los Austriacos, Madrid, 1991.
 A. G. Dickens (ed.), The Courts of Europe: Politics, Patronage and Royalty 1400-
 1800,
 London, 1977.
 Geoffrey Drage, Austria Hungary, London, 1909. Christopher Duffy, The Army of
 Maria Theresa, Newton Abbot, 1977.
 ----, Siege Warfare. The Fortress in the Early Modern World 1494-1660, London,
 1979.
 ----, The Fortress in the Age of Vauban and Frederick the Great, 1660-1789,
 London, 1985.
 ----, The Military Experience in the Age of Reason, London, 1987. M. Dugast-
 Rouille, Les Grand Mariages des Habsbourg, Paris, 1955.
 ---, Les Maisons Someraines d'Autriche, Paris, 1967.
 ---, Descendance, Ascendance de Charles et Zita de Habsbourg, Empereur et

Imperatrice

d'Autriche, Saint-Herblain, France, 1985. R. E. Dupuy and T. N. Dupuy, *The Encyclopedia of Military History from 3500 BC to the Present*, London, 1970. Anton Durstmiiller, *500 Jahre Druck in Österreich: die Entwicklungsgeschichte der graphischen Gewerbe von den Anfängen bis zur Gegenwart*, Vienna, 1985-8. Johann Georg Eckhart (1674-1730), *Origines Serenissimae ac Potentissimae Familiae Habsburgoaustriacae ex Monumentis Yeteribus, Scriptoribus Coataneis, Diplomatum*, Chartisque, Lipsiae, 1721. Friedrich Edelmayer and Alfred Kohier, *Maximilian II, Kultur und Politik in 16 Jahrhunderten*, Vienna, 1992. Erich Egg, *Die Hofkirche in Innsbruck. Das Grabdenkmal Kaiser Maximilians I und die Silberne Kapelle*, Innsbruck, 1974. Louis Eisenmann, *Le Compromis Austro-Hongrois de 1867. Etude sur la Dualisme*, Paris, 1968 (1904). Elisabeth Eisenstein, *The Printing Revolution in Early Modern Europe*, Cambridge, 1983.

---, *The Printing Press as an Agent of Change*, Cambridge, 1979. J. H. Elliott, *Imperial Spain 1469-1716*, London, 1963.

---, *The Old World and the New: 1492-1650*, Cambridge, 1979.

---, *Spain and Its World: 1500-1700*, New Haven, Conn., and London, 1989.

---, *The Hispanic World. Civilization and Empire, Europe and the Americas, Past and Present*, London, 1991. Knut Erdmann (ed.), *Mobilmachung: die Habsburger Front in Auftrag des JEF-Bundesrates*, Bonn, 1979.

Otto Ernst (ed.), *Franz Joseph as Revealed by His Letters*, tr. Agnes Blake, London, 1927. R. J. Evans, *Rudolf II and His World: A Study in Intellectual History 1576-1612*, Oxford, 1973.

---, *The Making of the Habsburg Monarchy, 1550-1700*, Oxford, 1979.

---, 'The imperial court at the time of Archimboldo', in *The Arcimboldo Effect*, London, 1987. Lucien Febvre and Henri-Jean Martin, *The Coming of the Book. The Impact of Printing 450-1800*, London, 1976.

22

Ferdinand I, Emperor of Austria, *Family Law of the House of Habsburg* ('Unpublished documents drawn by Prince Metternich, Chancellor of the Austrian Empire... to serve as a code of conduct enforceable... by the emperor on members of the Imperial House of Austria'), Vienna, 1839.

The state of the Imperial-Court of the Emperour Ferdinand the Second, tr. R. W., London, 1637. Manuel Fernandez Alvarez, *Corpus documental de Carlo V*, 5 vols., Salamanca, 1971-81.

----, *Charles V: Elected Emperor and Hereditary Ruler*, tr. J. A. Lalaguna, London, 1975. J. A. Fernandez-Santamaria, *The State, War and Peace. Spanish Thought in the Renaissance 1516-1559*, Cambridge and New York, 1977. Rupert Feuchtmueller and Wilhelm Mrazak, *Biedermeier Österreich*, Vienna, 1963. Rupert Feuchtmueller and Elisabeth Kovacs (eds.), *Welt des Barock*, Vienna, 1986. Heinrich Fichtenau, *Der junge Maximilian*, Vienna, 1959. Paula Sutter Fichtner, *Ferdinand I of Austria. The Politics of*

Dynasticism in the Age of the Reformation, New York, 1982.

----, Protestantism and Primogeniture in Early Modern Germany, New Haven, Conn., and London, 1989. Stephen Fischer-Galati, Ottoman Imperialism and German Protestantism, 1521-1555, Cambridge, Mass., 1959. J.[-L.] Flandrin, Families in Farmer Times, Cambridge, 1979.

----, Un Temps pour Embrasser. Aux Origines de la Morale Sexuelle: VIe-XIe Siecle, Paris, 983.

Hans Flesch-Brunnigingen, Die letzten Habsburger m Augenzeugenberichten, Dusseldorf, 1967. Jack D. Forbes, Africans and Native Americans. The Language of Race and the Evolution of Red-Black Peoples, 2nd edn, Urbana, III., 1993. Michel Foucault, The Order of Things. An Archaeology of the Human Sciences, New York, 1970. Mark Frands (ed.), The Yienese Enlightenment, New York, 1985. Casimir Freschot, Memoires de la Cour de Yienne, Cologne, 1705. Linda Frey, A Question of Empire. Leopold I and the War of the Spanish Succession 1701-05, New York, 1983. Paul Frischauer, The Imperial Crown. The Story of the Rise and Fali of the Holy Roman and the Austrian Empires, London, 1939.

Gerbert Frodl, Hans Makart, Monographie und Werverzeichnis, Salzburg, 1974. Gerbert Frodl and Klaus Albrecht Schröder (eds.), Wiener Biedermeier: Malerei zwischen Wiener Kongress und Revolution, Munich, 1992. Marianne Frodl-Schneemann, Johann Peter Krafft, 1780-1856. Monographie und Yerzeich-nis der Gemalde, Vienna, 1984. J. J. Fugger, Spiegel der Ehren des hochtioblichsten Kayser und Kóniglichen Erzhauses Ósterreich..., Nuremberg, 1682. Nora Fugger, The Glory of the Habsburgs, New York, 1932. Stephan Fussel, Riccardus Bartholinus Perusinus: humanistische Panegyrik am Hofe Kaiser Maximilians I, Baden-Baden, 1987. John G. Gagliardo, Reich and Nation: The Holy Roman Empire as Idea and Reality 763-1806, Bloomington, Ind., 1980.

Mercadel Garda, Yiajes de Extranjeros por España y Portugal, 2 vols., Madrid, 1952. Clifford Geertz, Negara: the Theatre State of Nineteenth Century Bali, Princeton, NJ, 1980.

----, The Interpretation of Cultures, London, 1993. Ferdinand von Geramb, Habsburg - ein Gedicht seiner k.k. Majestat Franz II [of Germany] bei Annahmeder Osterreichischen erblichen Kaiserwurde zugeeignet, Vienna, 1805.

23

Edward Gibbon, The History of the Dedine and Fali of the Roman Empire, 7 vols., ed. J. B. Bury, London, 1909. Roberta Gilchrist, Gender and Material Culture. The Archaeology of Religious Women, London, 1994.

Comte de Girecour, Essa; sur l'Histoire de la Maison d'Autriche, 6 vols., Paris, 1778. Christoph Girtanner, Charakteristik der Kaisers Rudolph von Habsburg, Leipzig, 1817. Edmund von Glaise Horstenau, Franz Josefs Weggefahrte. Das Leben des Generalstabschefs

Grafen Beck, Vienna, .1930. Cari Gollner, Turcica: Die Europaischen Turkendrucke des XVI Jahrhunderts, 2 vols., Bucharest and Baden-Baden, 1968.

G. P. Gooch, Maria Theresa and Oihher Studies, Hamden, Conn./ 1965 (repñnt). Jack Goody, The Development of the Family and Marriage in Europe, Cambridge, 1983.

---, The Logie of Writing and the Organisation of Society, Cambridge, 1986.

Theodor Gottlieb, Biichersammiung Kaiser Maximilian I mit einer Einieitung ilber alteren Bilchbesitz in Hause Habsburg, 1900. Anthony Grafton, New Worlds, Ancient Texts. The Power of Tradition and the Shock of Discovery, Cambridge, Mass., 1992. Cornelius Graphaeus, Le Triumphe d'Anvers. La Tresadmirable, tresmagnifiaue, et Triumpliantc Entree, du treshault et trespuissant Prince Philipes, Prince d'Espaignes, filz de Lempereur Charles Ve, ensemble la vraye description des Spectades, theatres, archz trumpliaulx. etc. lesauelz ont este faictz et bastis a la tresdesiree reception en la tresrenommee florissante vilk d'Anvers. Anvers, 1550. Stephen Greenblatt (ed.), New World Encounters, 1993. Kaspar von Greyerz, Religion and Society in Early Modern Europe, 1500-1800, London, 984.

Frands Henry Gribbie, The Life of the Emperor Francis Joseph, London, 1914.

Edward Grierson, The Fatal Inheritance: Philip 11 and the Spanish Netherlands, London, 969. Antony Griffith and Frances Carey, German Printmaking in the Age of Goethe, London, 994. Franz Grillparzer, Family Strife in Hapsburg. Tragedy in Five Acts, tr. Arthur Burkhard, Yarmouth ,Bay, Mass., 1940.

---, King Ottocar, His Rise and Fali, Yarmouth Port, Mass., 1825 [1962].

Bruno Grimschitz, Die Aitwiener Maler, Vienna, 1961.

Erich Gritzner, Symbole und Wappen des alten deutschen Reiches, Leipzig, 1902.

Elisabeth Grossegger, Der Kaiser-Huldigung-Festzug Wien 1908, Vienna, 1992.

Helmuth Grössing and Stulhofer Grössing, 'Versuch einer Deutung der Rolle der Astrologie in den persönlichen und politischen Entscheidungen einiger Habsburger des Spatmittelalters', in: Ósterreichische Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-historische Klasse: Anzeiger, 117, 1980.

Aron Gurevich, Mediaeual Popular Culture, Problems of Belief, Cambridge, 1988.

Otto de Habsbourg, Memoires d'Europe: Entretiens avec Jean-Paul Picaper, Paris, 1994. Otto von Habsburg, Charles V, tr. Michael Ross, London, 1970. Walburga von Habsburg and Bemd Posselt, Einigen - nicht Trennen. Festschrift fur Otto von Habsburg zum 75. Geburtstag am 20 Nouember 1987, Moers, Germany, 1987. F. Hadamowsky, Barocktheater am Wiener Kaiserhof, 1625-1740, Vienna, 1955. J. R. Hale, Renaissance Europe: 1480-1520, London, 1971.

---, The Cwilisation of Europe in the Renaissance, London, 1993.

the

possession of his granddaughter Mrs Frank Russell, London 1925. Hugo Hantsch, *Die Geschichte Österreichs*, Graz, 1953. Bertita Harding, *Gulden Fleece. The Story of Franz Joseph and Elisabeth of Austria*, London, 1937.

Vaughan Hart, *Art and Magic at the Stuart Court*, London, 1994. Keith Hartley (ed. in chief), *The Romantic Spirit in German Art 1790-1990*, Edinburgh and London, 1994. Joan Hasiip, *Imperial Adventurer. Emperor Maximilian of Mexko*, London, 1971.

----, *The Emperor and the Actress. The Love Story of Emperor Franz Joseph and Katharina Schratt*, London, 1982.

Henri Hauser, *La Naissance de Protestantisme*, Paris, 1940. Magdalena Hawlik van de Water, *Der schone Tod: Zeremonialstrukturen des Wiener Ho/es bei Tod und Begrabnis zwischen 1640 und 1740*, Vienna, 1989.

---, *Die Kapuzinergruft, Begrabnisstatte der Habsburger in Wien*, Vienna, 1993, 2nd edn. John M. Headley, *The Emperor and His Chancellor. A Study of the Imperial Chancellery under*

Gattinara

, Cambridge, 1983. Friedrich Heer, *The Holy Roman Empire*, tr. Janet Sondheim, London, 1967.

---, *Der Kampf urn die osterreichische Identitat*, Vienna, 1981.

Eduard Heller, *Kaiser Franz Joseph I. Ein Charakterbild*, Vienna, 1934.

C. de Hellwich (ed.), *Origo et Genealogia gloriosissimorum comitum de Habsburg... ex*

antiquos et authenticis... monumentis... succinte quiden sed ciare demonstrate [by]

Dominicus, Abbot of Muris, *Wratislavie, 1715; 1718*. Nicolas Henderson, *Prince Eugen of Savoy. A Biography*, London, 1964. Francoise Heretier-Auge and Elisabeth Copet-Rougier, *Les Complexites de l'Alliance*.

Vol. 2: *Les Systemes Complexes d'Alliance Matrimoniale*, Montreux, 1991. Marquard Herrgott, *Genealogia Diplomatica Augustae Gentis Habsburgicae...*, Vienna, 1737.

----, *Monumenta Augustae Domus Austriacae*, 4 vols., Vienna, Freiburg im Breisgau,

St Blasien, 1750-73. Max Herzig (ed.), *Yiribus Unitis. Das Buch vom Kaiser, mit einer Einieitung, von Josef*

Freiherr von Helfert

, Vienna, 1898. Andrew Hess, 'The Moriscos: an Ottoman fifth column in sixteenth century Spain',

American Historical Review, vol. LXXIV, October 1968.

---, 'The evolution of the Ottoman seaborne empire in the light of oceanie discoveries, 1453-1525', *American Historical Review*, vol. LXXV, December 1970, pp. 1889-1919.

---, 'The battie of Lepanto and its place in Mediterranean history'. *Past and Present*, no. 57, November 1972, pp. 53-73.

---, *The Forgotten Frontier. A History of the Sixteenth-century Ibero-African Frontier*,

Chicago, III., and London, 1978. Pontus Heuter, *Opera historica omnia; Burgundica, Austriaca, Belgica... insertus est eiusdem*

de uetiistate et nobilitate familiae Habsburgicae et Austriacae liber singularis, Louvain,

649. Friedrich August von der Heydte, *Die Monarchie, eine europaische Idee:*

Österreich vom

Wiener Kongress bis St Germain, Vienna, 1933. Hannah Hickman, Robert Musil and the Culture of Vienna, London, 1984. Wolfgang Hilger, Ikonographie Kaiser Ferdinands I (1503-1564), Vienna, 1969.

25

Sandra L. Hindman, Printing the Written Word. The Social History of Books circa 459-1520, Ithaca, NY, 1991. A. M. Hocart, Kings and Councillors. An Essay in Comparative Anatomy of Human Society,

Chicago, Ill., 1970 (new edn). Robert Hodge and Gunther Kress, Language as Ideology, 2nd edn, London and New

York, 1993. Gunther Hodl, Habsburg und Österreich 1273-1493: Gestalten und Gestalt des österreichi-

schen Spätmittelalters, Vienna, 1988. J. Höffner, La Etica Colonial Española del Siglo de Oro: Cristianismo y Dignidad Humana,

Madrid, 1957. Ingrid Hopel, Emblem und Sinnbild: vom Kunstbuch zum Erbauungsbuch, Frankfurt am

Main, [1987]. R. Po-Chia Hsia, The Myth of Ritual Murder. Jews and Magic in Reformation Germany, New

Haven, Conn., and London, 1988. L. Hug and R. Stead, Switzerland, London, 1890.

J. Huizinga, The Waning of the Middle Ages, tr. F. Hopman, Harmondsworth, Middx, 1972.

Martin Hume, The Court of Philip IV. Spain in Decadence, New York, n.d. A. Major Hyatt, People and Prints. A Social History of Printed Pictures, Princeton, NJ,

1971. Joannes Philippus D. Inzaghi ab.. Baron de Kymburg, Dissertio de Sacro-Sancti Romana

Caesareo-Graeco Franco Germanie! Augustissima Habsburgica Austriaco Germanica Domo

iusaue Regnis ducatus praerogativis, Freiburg in Breisgau, 1671 (?). Charles

Ingrao, In Quest and Crisis. Emperor Joseph I and the Habsburg Monarchy, West Lafayette, Ind., 1979.

Charles Ingrao (ed.). State and Society in Early Modern Austria, West Lafayette, Ind., 1994. J. C. B. (Johann Christian Beer), Der durchleuchtigsten Erz-Herzogen

zu Österreich Leben,

Regierung und Gross-Thaten: non dem allerpreiswürdigsten Urheber dieses Hauses Rudolpho em, bis in die höchst glücklichste Regierung der Römischen

Kaiserlichen

Majestat Leopold I, unter Römischen Königlichen Majestat Joseph I, Nuremberg, 1695,

713.

Allan Janik and Stephen Toulmin, Wittgenstein's Vienna, New York, 1973. Oscar Jaszi, The Dissolution of the Habsburg Monarchy, Chicago, Ill., 1929. William M.

Johnston, The Austrian Mind. An Intellectual and Social History 1848-1938, Berkeley, Calif., and London, 1972.

Fritz Judtman, Mayerling. The Facts behind the Legend, tr. Ewald Osers, London, 1971. Richard L. Kagan, Lucrecia's Dreams. Politics and Prophecy in Sixteenth

Century Spain,

Berkeley, Calif., and London, 1990.

Henry Kamen, Spain in the Later Seventeenth Century, 1665-1700, London, 1980.

Robert A. Kann, A Study of Austrian Intellectual History. From the Late Baroque to

Romanticism, London, 1960.

---, A History of the Habsburg Empire, 1526-1918, Berkeley, California, and London,

1974. Robert A. Kann and Zdenek V. David, The Peoples of the Eastern Habsburg Lands,

1526-1918, Seattle, Wash., and London, 1984. Thomas DaCosta Kaufmann, Variations on the Imperial Theme in the Age of Maximilian II and Rudolf II, New York, 1978.

---, Drawings from the Holy Roman Empire, Princeton, NJ, 1983.

26

John Keegan and Andrew Wheatcroft, Who's Who in Military History, London, 1987. Maurice Keen, Chivalry, New Haven, Conn., and London, 1984.

Johann Kertesz, Bibliographie der Habsburg Literatur, 1218-1934, Budapest, 1934.

Eugene Ketterl, The Emperor Franz Joseph I. An Intimate Study, London.

Aviad M. Kleinberg, Prophets in Their Own Country: Saints and the Making of Sainthood in

the Late Middle Ages, Chicago, Ill., and London, 1992. Wilhelm Knappich, Die Habsburger Chronik. Lebensbilder, Charaktere und Geschichte der Habsburger, Salzburg and Stuttgart, 1959.

H. G. Koenigsberger, The Habsburgs and Europe, 1516-1660, Ithaca, NY, and London, 1971. Kari Kolb, Vom heiligen Blut: eine Bilddokumentation der Wallfahrt und Verehrung,

Würzburg, 1980.

Adam Frands Kollar, Analecta Monumentorum omnis aevi Vindobonensia, Vienna, 1761-2. Fridolin Kopp, Indicia Actorum Murensium pro & contra R.D.P. Marquardum Herrgott

Genealogiae Diplomaticae Augustae Gentis Habsburgicae, n.p., 1750. Walter Koschatzky, Die Dienerzeichnungen der Albertina, Salzburg, 1971. Walter Koschatzky (ed.), Maria Theresa und ihre Zeit: zur 200. Wiedennekehr des Todestages, Salzburg, 1980.

Jean Laurent Krafft, Histoire Generale de l'Auguste Maison d'Autriche, Brussels, 1744. Victor von Kraus, Maximilians I. Vertraulicher Briefwechsel mit Sigmund Pruschenk,

Freiherrn zu Stettenberg, I, Innsbruck, 1875. Stefan Baron Kray, Im Dienste der Kabinettskanzlei während des Weltkrieges. Episoden und

Charakterbilder aus dem Leben der Kaiser Franz Josef und Kari, Budapest, 1937.

Richard E. Kreutal (ed.). Kara Mustafa vor Wien. Das Türkische Tagebuch der Belagerung

Wiens 1683, verfasst von Zeremonienmeister des Hohen Pforten, Graz, 1960. Georg Heinrich Krieg von Hochfelden, Denkmaler der Hauses Habsburg in der Schweiz, 841. Georg Kugler and Herbert Hauptl (eds.), Des Kaisers Rock: Uniform und Mode am

österreichischen Kaiserhof. 1800 bis 1918, Eisenstadt, 1989. David Kunzle, The Early Comic Strip. Narrative Strips and Picture Stories in the European

Broadsheet from c. 1450 to 1825, Berkeley, Calif., and London, 1973. Eberhard

Kusin, Die Kaisergruft bei den PP Kapuzinern in Wien, Vienna, 1949. Manuel

Lacarta, Felipe II: la Idea de Europa, Madrid, 1986. Daniel de la Feuille,

Symbola et Emblemata jussu atque Auspiciis Sacerrimae Suae

Majestatis..., Amstelredami, 1705. Petrus Lambecius, Comentariorum de augustissima

Bibliotheca Caesarea Vindobonensi, 1665-74; and 1766-82.

---, *Diarium sacri itineris cellensis interrupti*, Vienna, 1665. Malcolm Lambert, *Mediaeval Heresy. Popular Movements from the Gregorian Reform to the Reformation*, Oxford, 1992. Maria Lanckoronska, *Die christlich-humanistische Symbolsprache und deren Bedeutung in zwei Gebetbilcher des friihen 16 Jahrhunderts*, Baden-Baden, 1958.

Walter Consuelo Langsam, *Francis the Good. The Education of an Emperor 1768-1792*, New York, 1949. Henry Lanier, *He Did Not Die at Mayerling: The Autobiography of Rudolf*, London, 1937.

Johann Lanz, *Kinder und Ahnen des letzten osterreichischen Kaiserpaars*, Vienna, 1970. Jean Pierre Lavandier, *Le Liure au Temps de Marie Therese. Code des Lois de Censure du Livre pour les pays Austro-Bohemiens. 1740-1780*, Bern, 1993. Wolfgang Lazius, *Commentarium in Genealogiis Austriacis, liber II*, Basel, 1564. A. W. A. Leeper, *A History of Medieval Austria*, London, 1941. A. S. Levetus, *Imperial Vienna. An Account of Its History, Traditions and Arts*, London and New York, 1905.

Claude Levy-Strauss, *The Elementary Structures of Kinship*, London, 1969. Alphonse Lhotsky, *Apis Colonna. Fabeln und Theorien ueber die Ankunft der Habsburger. Ein Exkurs zur Chronica Austria des Thomas Eberndorfer*, 1944.

---, *Privilegium Maius. Die Geschichte einer Urkunde*, Munich, 1957.

---, *Thomas Eberndorfer, ein osterreichischer Geschichtsschreiber*, Stuttgart, 1957.

---, *Europaisches Mittelalter das Land Osterreich*, Munich, 1970.

---, *Das Zeitalter des Hauses Osterreich. Die ersten Jahre der Regierung Ferdinand I in Osterreich, 1520-27*, Vienna, 1971. Theodor von Liebenau, *Geschichte des Klosters Konigsfelden*, 1867. David C. Lindberg (ed.), *Reappraisals of the Scientific Revolution*, Cambridge, 1990. A. W. Lovett, *Early Habsburg Spain, 1517-98*, Oxford, 1986. Wilhelm Lubke, *Die Glasgemalde im Chor der Kirche zu Konigsfelden*, 1867. John Luckacs, *Budapest 1900. A Historical Portrait of a City and Its Culture*, London, 1988. C. A. Macartney, *The Habsburg Empire*, London, 1971.

---, *The Habsburg and Hohenzollern Dynasties in the Seventeenth and Eighteenth Centuries*, New York and London, 1970. Dorothy Gies McGuigan, *The Habsburgs*, London, 1966. Derek McKay, *Prince Eugene of Savoy*, London, 1944. D. F. Mackenzie, *Bibliography and the Sociology of Texts. The Panizzi Lectures 1985*, London, 1986. Ian Maclean, *The Renaissance Notion of Women. A Study in the Fortunes of Scholasticism and Medical Science in European Intellectual Life*, Cambridge, 1980. William McNeill, *Europe's Steppe Frontier 1500-1800*, Chicago, 1964. Claudio Magris, *Le Mythe et l'Empire, dans la Litterature Autrichenne Moderne*, tr. Jean and Marie-Noelle Pastereau, Paris, 1988. Philip Mansel, 'Monarchy, uniform and the rise of the "Frac" 1760-1830', *Past and Present*, no. 96, August 1992, pp. 103-32. Baron von Margutti, *The Emperor Francis Joseph and His Times*, London, n.d. H. J. Martin and L. Febvre, *L'Apparition du Livre*, Paris, 1971. Robert F. Marx, *The Battle of Lepanto, 1571*,

Cleveland and New York, 1966. Albert Mas, *Les Turcs dans la Litterature Espagnole du Siecle d'Or*, 2 vols., Paris, 1967. J. C. Matejka, 'Political Participation in the Arab World: the Majlis Mechanism (Middle East, North Africa), unpublished PhD, University of Texas at Austin, 1983. Emil Maurer, *Die Kunstdenkmäler des Kantons Aargau*, vol. 2: Die Bezirke Lenzburg und Brugg; vol. 3: DOS Klosler Konigsfelden, Basel, 1954. Pero [Pedro] Mexia, *Tlic Imperial Historie or Lives of the Emperors from Julius Caesar, the First Founder of the Roman Monarchy to This Present Year*, London, 1623.

---, *Le Vite de tutti gli imperadori romani da Giulio Cesare, fin a Massimiliano...*, Venice, 625.

Hans Leo Mikoletzky, *Österreich. Das Grosses 18. Jahrhundert von Leopold I bis Leopold II*, Vienna, 1967.

W. J. T. Mitchell, *Iconology. Image, Text, Ideology*, Chicago, Ill., and London, 1986. W. J. T. Mitchell (ed.), *The Language of Images*, Chicago, Ill., and London, 1980.

Baron von Mitis, *The Life of the Crown Prince Rudolph of Habsburg with Letters and Documents Found among His Effects*, tr. M. H. Jerome, London, n.d.

John Mollo, *Military Fashion. A Comparative History of the Uniforms of the Great Armies from the 17th Century to the First World War*, London, 1972.

Gerda and Gottfried Mraz, *Maria Theresa. Ihr Leben und ihre Zeit in Bildern und Dokumenten*, Munich, 1979.

Rosemarie Mulcahy, *The Decoration of the Royal Basilica of El Escorial*, Cambridge, 1994.

A. Murad, *Franz Joseph and His Empire*, New York, 1968.

Robert Musil, *The Man Without Qualities*, tr. E. Wilkins and E. Kaiser, 3 vols., London, 1953-60.

N. A., *La Suntuosa Intrata di Carlo V. sempre Augusta in la Grañ Citta di Parigi con li Apparati, Triumpho, Feste, Archi Triomphali, etc.* (in Italian). John Nada, *Carlos the Bewitched. The Last Spanish Habsburg, 1661-1700*, London, 1962.

Camille Naish, *Death Comes to the Maiden: Sex and Execution 1431-1933*, London, 1991.

Jane C. Nash, *Yeiled Images: Titians Mythological Paintings for Philip II*, Philadelphia, Pa, and London, 1985.

Rodney Needham, *Symbolic Classification*, Santa Monica, Calif., 1979.

Francis William Newman, *The Crimes of the House of Habsburg against Its Own Liege Subjects*, London, 1853.

David Nicolas, *The Evolution of the Mediaeval World*, Harlow, 1992.

---, *Mediaeval Flanders*, London, 1992.

Harold Nicolson, *The Congress of Vienna. A Study in Allied Unity 1812-15*, London, 1946.

Jean-Francois, *Le Saint-Empire*, Paris, 1976.

Georg Nostitz-Rieneck, *Briefe Kaiser Franz Josephs an Kaiserin Elisabeth 1859-1898*, Vienna, 1966.

Alexander Novotny, *Franz Joseph I. An der Wende vom Alten zum Neuen Europa*, Göttingen, 1968.

Vinzenz Oberhammer, *Die Bronzestatuen am Grabmal Maximilians I*, Innsbruck, 1955.

Kari Oettinger, *Die Bildhauer Maximilians am Innsbrucker Kaisergrabmal*, Nuremberg, 1966.

(Sir Charles) C. W. Oman, *The Art of War in the Middle Ages, AD 378-*

1515, rev. and ed. J. Cornell Beeler, New York, 1953; 1st edn, London, 1924.

----, *The Art of War in the Sixteenth Century*, London, 1937.

F. Oppenheimer, *The Legend of the Sainte Ampoule*, London, 1953.

Stephen N. Orso, *Art and Death at the Spanish Habsburg Court. The Royal Exequies for Philip IV*, Columbia, Mo, 1989.

Antonio Dominguez Ortiz, *El Antiguo Regimen: Los Reyes Católicos y los Austriacos*, Madrid, 1973.

Josef Peter Ortner, *Marquard Herrgott (1694-1762). Sein Leben und Wirken als Historiker und Diplomat*, Vienna, 1972.

Steven Ozment, *The Age of Reform, 1250-1550. An Intellectual and Religious History of Late Mediaeval and Reformation Europe*, New Haven, Conn., 1980.

29

Sauł K. Padover, *The Revolutionary Emperor: Joseph II of Austria*, New York, 1967.

Vicente Palado Atard, *Derrota, Agotamiento, Decadencia, en la España del Siglo XVII*, Madrid, 1956.

Alan Palmer, *The Twilight of the Habsburgs. The Life and Times of the Emperor Francis Joseph*, London and New York, 1994.

Charlotte Pängels, *Die Kinder Maria Theresias. Leben und Schicksal in kaiserlich Glanz*, Munich, 1980.

Erwin Panofsky, *The Life and Art of Albrecht Dürer*, Princeton, NJ, 1955.

---, *Studies in Iconology. Humanistic Themes in the Art of the Renaissance*, New York, 1967.

---, *Problems in Titian, Mostly Iconographic*, London, 1969.

Jacques Parisot, *La Descendance de Francois Joseph I, Empereur d'Autriche*, Paris, 1984.

Geoffrey Parker, *The Army of Flanders and the Spanish Road 1567-1659*, Cambridge, 1972.

----, *Philip II*, Boston, Mass., 1978.

M. B. Parkes, *Pause and Effect. An Introduction to the History of Punctuation in the West*, Aldershot, UK, 1992.

J. H. Parry, *The Spanish Seaborne Empire*, London, 1966.

Hans Pauer, *Kaiser Franz Joseph I. Beitrage zur Bild-Dokumentation Seines Lebens*, Vienna, 1966.

Roger Paultre, *Les Images du Livre: emblemes et devises*, Paris, 1991.

Elizabeth Palmer Peabody, *Crimes of the House of Austria against Mankind*, n.p., 1852, 2nd edn.

Mary Elizabeth Perry, *Gender and Disorder in Early Modern Seville*, Princeton, NJ, 1990.

Lazlo Peter and Robert B. Pynsent (eds.), *Intellectuals and the Future in the Habsburg Monarchy 1890-1914*, Basingstoke, 1988.

Robert Pick, *Empress Maria Theresa. The Earlier Years 1717-1757*, London, 1966.

Peter Pierson, *Philip II*, London, 1976.

Leopold Pirtzl, *Stammbaum der Regenten Österreichs von Leopold I dem erlauchten... aus Hause Babenberg vom Jahre 984 bis Ferdinand I aus den Haus Habsburg Lothringen*, Vienna, 1842.

J. N. U. Pitt, *Curiosities of Heredity*, London, 1931.

Joseph Planta, *The History of the Helvetic Confederacy*, London, 1807.

J. H. Plumb, *The Horizon Book of the Renaissance*, New York and London, 1961.

Arthur Polzer-Hoditz, *The Emperor Kañ*, tr. D. F. Tait and F. S. Flint, London and New

York, 1930.

John Pope-Hennessy, *The Portrait in the Renaissance*, London, 1966. W. de Porta, *Die Devisen und Motto der Habsburger*, Vienna, 1887. Georges Poull, *La Maison Ducale de Lorraine Devenue la Maison Imperiale et Royale d'Autriche, de Hongrie et de Boheme*, Nancy, 1991. Mario Praz, *Conversation Pieces. A Survey of the Informal Group Portrait in Europe and America*, University Park, Pa, and London, 1971. W. H. Prescott, *Philip II*, London, n.d.

----, *History of the Reign of Ferdinand and Isabella the Catholic*, London, 1886.

---, *History of the Reign of Charles V*, George Routledge edn, n.d. A. F. Pribram and M. L. von Pragenau (eds.), *Prwatbriefe Kaiser Leopold I und der Grafen F. E. Pötting 1662-73*, Vienna, 1904.

30

Aloys Primisser, *Der Stammbaum... des Hauses Habsburg Österreich, in einer Reihe von*

Bildnissen Habsburgischen Fursten und Furstinnen. Von Rudolf I bis Philip den Sclionen, nach den in k.k. Ambraserr Sammiung befindlichen... originalgemalde, Vienna,

820.

lian Rachum, *The Renaissance*, London, 1979. Princess Catherine Radziwiłł, *Secrets of Dethroned Royalty*, New York, 1920. J. R. Rath, *The Yiennese Revolution of 1848*, Austin, Tex" 1957. Oswald Redlich, *DOS Werden einer Grossmacht. Österreich in 1700-bis 1740*, Baden bei Wien, 1938.

Richard Reifenscheid, *Die Habsburger in Lebensbildern von Rudolf I bis Kari I*, Graz, 1982. Adolf Reinie, *Duś Stellvertreterbildnis*, Zurich, 1984. Joachim Remak, *Sarajevo. The Story of a Political Murder*, London, 1959. Jasper Ridley, *Maximilian and Juarez*, New York and London, 1992. Bernd Rill, *Friedrich III, Habsburgs Europaischer Durchbruch*, Graz, 1987.

----, *Habsburg als Barocke Grossmacht*, Graz, 1992. Cesare Ripa, *Barocjue and Rococo Imagery. The 1758-60 Hertel edition of Ripa's Iconologia with 200 engraved illustrations*, ed. Edward A. Maser, New York, 1971. Luis N. Rivera, *A Yiolent Evangelism. The Political and Religious Conauest of America*, Louisville, Ky, 1992. Andre Robert, *L'idee autrichienne et les guerres de Napoleon: l'apostolat du Baron Hormayr et*

le salon de Caroline Pichter, Paris, 1933. Ritchie Robertson and Edward Timms (eds.), *The Habsburg Legacy. National Identity in*

Historical Perspectwe, Edinburgh, 1994. William Robertson, *History of the Reign of Charles the Fifth, with an account of the*

Emperor's life after his abdication by William H. Prescot, London, n.d. O.F.M.

Rodnguez, Dario Cabenaldas, *El Morisco Granadino. Alonso del Castiio*, Granada, 965. M. J. Rodriguez Salgado, *The Changing Foce of Empire. Charles V, Philip II and Habsburg*

Authority, 1551-1559, Cambrdge, 1988. Gerardus de Roo, *Annales oder Historische Chronik*, Augsburg, 1621. Eari E. Rosenthal, *The Cathedral of Granada*, Princeton, NJ, 1967.

----, *The Palçace of Charles V in Granada*, Princeton, NJ, 1985. Norman Roth, *Conversos, Inquisition and the Expulsion of the }ews from Spain*, New York, 992.

Gunther E. Rothenburg, *The Army of Francis Joseph*, West Lafayette, Ind., 1976.

Jean-Paul Roux, *Le Sang - Mythes, Symboles, et Realites*, Paris, 1988. Oswald Rubbrecht, *L'Origine du Type Familiale de la Maison de Habsbourg*, Brussels, 1910. Crown Prince Rudolf, *Travels in the East: Including a Visit to Egypt and the Holy Land*, London, 1884.

---, *Notes on Sport and Ornithology*, tr. with the author's permission by C. G. Danford, London, 1889.

Horace Rumbold, *The Austrian Court in the Nineteenth Century*, London, 1909. M. Sanchez-Camargo, *La Muerte y la Pintura Española*, Madrid, 1954. Emil Schaeffer, *Habsburger schreiben Briefe. Priuatbriefe aus filnf Jahrhunderten*, Vienna, 1935. Simon Schama, *Patriots and Liberators. Revolution in the Netherlands, 1780-1813*, London, 1977.

31

---, *The Embarrassment of Riches. An Interpretation of Dutch Culture in the Golden Age*, New York and London, 1987.

Elisabeth Scheicher, *Die Kunst und Wunderkammern der Habsburger*, Vienna, 1979. Irmgard Schiel, Stephanie. *Kronprinzessin im Schatten von Mayerling*, Stuttgart, 1978. J. C. Schindel, *Das Habsburg-Österreichische Stamm Paar. Adelfreich und...* Franz Schmid, *Genealogische Stammtafel des Allerhöchsten Kaiserhause Habsburg-Lothringen von 1708 bis 1893 und graphische darstellung der sukzession im Hause Habsburg von 1273 bis 1780*, Vienna, 1893. Josef Schneider (ed.), *Kaiser Franz Joseph I und Seine Hof. Erinnerungen und Schilderungen aus den Nachgelassenen Papieren Eines Personiichen Ratgebers*, Vienna, 1919. Franz Sclinurer, *Briefe. Kaiser Franz Joseph cm seine Miltter. 1838-1872*, Munich, 1930. Gerhild Scholz-Williams, *The Literary Worid of Maximilian I: an Annotated Bibliography*, St Louis, Mo" 1982. F. A. von Schönholz, *Traditionen zur CJwracteristik Österreichs, Seines Staats- und Volkslebens unter Franz I*, ed. G. Gugitz, Munich, 1914. Cari E. Schorske, *Fin de Siecle Yienna. Politics and Culture*, New York, 1981. Percy Ernst Schramm and Florentine Mutherich, *Denkmaler der deutsche Konige und Kaiser*, Munich 1962.

Aloys Schulte, *Kaiser Maximilian I als Kandidatfilr den Papstlichen Stuhl, 1511*, Leipzig, 1906. Therese Schlissel, *Kultur des Barock in Österreich*, Graz, 1960. Cari Schutz, *Schau- und Denkmiinzen welche unter den glorwilrdigen Regierung der Kaiserinn Konigin Maria Theresa gepragt worden sind*, Vienna, 1782. Adolph Schwarzenberg, *Prince Felix zu Schwarzenberg, Prime Minister of Austria, 1848-1853*, New York, 1946.

Charles Sealsfield, *L'Autriche tell qu'elle est*, Pañs, 1828. Hans Sedlmeyr, 'Die Politische Bedeutung des Deutschen Barock', *Epochen und Werke*, II, Yienna, 1980. Bernard Seeman, *The River of Life. The Story o f Mañ's Blood from Magie to Science*, New York, 1961. Kenneth M. Setton, *Yenice, Austria and the Turks in the Seventeeth Century*, Philadelphia,

Pa, 1991.

Hans Simkowsky, *Es war Einmal Kaiser Franz Joseph I*, Vienna, 1959. Alan Sked, *The Survival of the Habsburg Empire*. Radetsky, the Imperial Army and the Ciass War, 1848, London, 1979.

M. Smets, *Wien in und aus der Tiirken Bedriingnis, 1529-1683*, Yienna, 1893. G.

P. von Spannager, *Bipertita commentario in tabulam hiero-glyphicam et geneographicam*

Domus Austriae et Lotharingicae aere incisam, Yienna, 1744. John P. Spielman, *Leopold I of Austria*, London and New Brunswick, NJ, 1977.

---, *The City and the Crown. Yienna and the Imperial Court, 1600-1740*, West Lafayette,

Ind., 1993. Heinrich Ritter von Srbik, *Aus Ósterreichs Yergangenheit. Von Prinz Eugen zur Franz*

Joseph, Salzburg, 1949.

Staatliche Museen zu Berlin, *Kunst der Reformationzeit*, Berlin, 1983. Henry Wickham Steed, *The Hapsburg Monarchy*, London, 1913.

---, *Through Thirty Years. 1892-1922. A Personal Narratwe*, London, 1924. S. H.

Steinberg, *Five Hundred Years of Printing*, Harmondsworth, Middx, 1974. Eduard

von Steinitz, *Erinnerungen an Kaiser Franz Joseph I. Kaiser von Ósterreich*,

Apostolischer Kónig von Ungarn, Berlin, 1931.

32

Michael Stettier, *Swiss Stained Glass of the Fourteenth Century*, London, 1949.

John de Steurs, *Apercu Historiaue sur la Dynastie des Habsbourg (de Rodolphe I a Charles*

Quint) et le Declin de la Branche Espagnole par Suiteę des Mariages Consanguins,

Geneva,

942.

William Stirling, *The Cloister Life of the Emperor Charles the Fifth*, 2nd edn, London, 1853. William Stirling-Maxwell, *Don John of Austria ar Passages from the History of the Sixteenth*

Century 1547-1578, London, 1883.

---, *The Chief Yictories of the Emperor Charles the Pifth*, Designed by Martin Heem-skercck in MDLV, 1870.

----, *The Procession of Pope Clement VII and the Emperor Charles V after the Coronation at Bologna, on the 24th February MDXXX*. Designed and engraved by Nicholas Hogenberg. Edinburgh, 1875.

----, *Antwerp Delwered in MDXXVII. A passage form the history of the troubles in the*

Netherlands... illustrated with facsimiles of designs by Martin de Vos, Franz

Hogenburg and others, Edinburgh, 1878. Norman Stone, 'Army and sodety in the Habsburg monarchy. 1900-1914', *Past and*

Present, no. 33, Aprii 1966, pp. 95-111.

----, 'Constitutional crises in Hungary', *The Slavonic and East European Reuiew*, vol. XLV, no. 104, January 1967. John Stoye, *The Siege of Yienna*, London, 1964.

Gerald Strauss, *Manifestations of Discontent in Germany on the Eve of the Reformation*,

Bloomington, Ind., and London, 1971. Walter L. Strauss, *Albrecht Durer (woodcuts and woodblocks)*. Walter L. Strauss and Dorothy Alexander, *The German Single Leaf Woodcut. 1550-1600*.

A Pictorial Catalogue, New York, 1977. Hugo Gerard Strohl, *Ósterreichiscfie-*

ungarische Wappenrolle, Vienna, 1900. William Stubbs, *Germany in the Later Middle Ages, 1200-1500*, New York, 1969 (new edn).

Hans Stumberger, *Kaiser Ferdinand II und das Problem Absolutismus*, Murdch, 1957.

Walter Sturminger, *Bibliographie und Ikonographie der Turkenbelagerungen Wiens 1529 und 683*, Vienna, 1955.

Ladislaus Sunthaim, *Der Loblichen Filrsten in des Lands Ósterreich...*, 1491.

James Tanis and Daniel Horst, *Images of Discord. A Graphic Interpretation of the Opening*

Decades of the Eighty Years War, Bryn Mawr, Pa, 1993. J. R. Tanner (ed.), *The Cambridge Medieval History. Vol. VII: Decline of Empire and Papacy*, Cambridge, 1932.

Marie Tanner, *The Last Descendant of Ae.ne.as. The Hapsburgs and the Mythic Image of the Emperor*, New Haven, Conn., and London, 1993.

---, *Titian: the Toesie' for Phillip II*, unpublished PhD thesis, New York University,

976. Pał Tanner, *Graphik des Manierismus. Raffaelisch-Michelangelesk im Kupferstichkabinett*

Basel, Basel, 1989. Victor-L. Tapie, *The Rise and Fali of the Habsburg Monarchy*, tr. Stephen Hardman,

London, 1971.

---, *L'Europe de Marie-Thérese. Du Baroaue aux Lumieres*, Paris, 1973. A. J. P. Taylor, *Europe, Grandeur and Decline*, London, 1967.

---, *The Habsburg Monarchy. A Survey of the Austrian Empire and Austria Hungary*, Harmondsworth, Middx, 1970.

33

Abdejelii Teminu (ed.). *Las Practicas Musulmanes de los Moriscos Andaluces 1492-1609*,

Zaghouan, 1989. Francisco Terzi [Franciscus Tertii] (c. 1523-91), *Pictoris Aulici Austriacae Gentis Imaginum*,

pt. I, 1569. Theodor Thelen, *Der Publizistische Kampf urn die Pragmatische Sanktion und Erbnachfolge*

Maria Theresias 1731 bis 1748, Mainz, 1955. Julian Thomas, *Time, Culture and Identity: Añ Interpretiue Archaeology*, New York and

London, 1996 (forthcoming). Keith Thomas, *Mañ and the Natural World. Changing Attitudes m England, 1500-1800*,

Harmondsworth, Mddx, 1983.

I. A. A. Thompson, *War and Government in Habsburg Spain 1560-1620*, London, 1976.

B. Thorne and N. Heniey (eds.), *Language and Sex: Difference and Dominance*, Rowley,

Mass., 1975.

Brian Tierney, *The Crisis of Church and State 1050-1300*, Englewood Cliffs, NJ, 1964.

Hans Tietze (ed.), *DOS Yormdrzliche Wien in Wort und Bild*, Vienna, 1925.

Edward Timms, Kari Krauss. *Apocalyptic Salirist. Culture and Catastrophe in Habsburg*

Yienna, New Haven, Conn., and London, 1986.

----, 'National Memory and the "Austrian Idea" from Metternich to Waldheim', *Modern Language Review*, 86, 1991, pp. 898-910.

James D. Trący, *Holland under Habsburg Rule 1506-66*, 1990. Hugh Trevor Roper, *Princes and Artists. Patronage*

and Ideology at Four Habsburg Courts

517-1633, London, 1976. Ernst Trost, *Fram Joseph I*, Vienna, 1980. Barbara W.

Tuchman, *A Distant Mirror. The Calamitous Fourteenth Century*, London, 979. Gustav Turba, *Geschichte des Thronfolgerechtes in allen habsburgische Landem bis zur*

Pragmatischen Sanktion Kaiser Karls VI. 1156 bis 1732, Vienna, 1903. Peter Evan

Turnbull, *Austria*, London, 1840. Lord Twining, *A History of the Crown Jewels of*

Europe, London, 1960. Royall Tyler, *The Emperor Charles the Fifth*, London, 1956.

Jacobi Typotii, *Symbola Divina (y Humana. Pontificum Imperatorem regem. Ex Musaeo*

Octavii de Strada, *Civis Romani Accessit brevis b facilis Isagoge*, Arnhem, 1673.

Brigitte Vacha, *Die Habsburger. Eine Europaiche Familiengeschichte*, Graz, 1993.

Kirk Yarnodoe, *Yienna 1900. Art, Architecture, and Design*, 1986. E. Vehse,

Memoirs of the Court and Aristocracy of Austria, tr. Franz Demmler, 2 vols.,

London, 1896. Peter Vergo, *Art in Yienna 1898-1918. Klimt, Kokoschka, Schiele, and Their Contemporaries*,

London, 1975.

---, *Yienna 1900. Yienna, Scotland and the European Avant-garde*, Edinburgh, 1983.

Willem Yerheiden, *Añ Oration or Speech appropriated unto the most mighty and*

illustrious Princes of Christendom wherein The Right and Lawfulnessse of the

Netherlandish Warre against Philip King of Spain is approved and demonstrated,

London, 1624.

Paul Veyne, 'Conduct without belief and works of art without viewers', *Diogenes*, 1988, vol. 143.

V., *Yiuksic, Cavalry: The History of a Fighting Elite. 650 BC-AD 1914*, London, 1993.

Kari Yocelka, *Rudolf II und Seine Zeit*, Yienna, 1985.

Glenn Elwood Waas, *The Legendary Character of Kaiser Maximilian*, New York, 1941.

Robert Waissenberger, *Yienna in the Biedermeier Era, 1815-48*, London, 1986.

34

Adam Wandruszka, *Leopold II. Erzherzog vom Osterreich, Grossherzog von Toskana, König von Ungarn und Böhmen*, Vienna, 1963-1965.

---, *The House ofHabsburg. Six Hundred Years ofa European Dynasty*, tr. Cathleen and

Hans Epstein, Garden City, NY, 1964. Ernst Wangermann, *From Joseph II to the*

Jacobin Trials. *Goverment Policy and Public*

Opinion m the Habsburg Dominions in the Period of the French Revolution, Oxford, 1959.

---, *The Austrian Achieuement, 1700-1800*, London, 1973.

C. V. Wedgwood, *The Thirty 'Years War*, London, 1938.

K. Wehmer, *Mit Gemalde und Schrift. Kaiser Maximilian I und der Buchdruck*, Stuttgart,

962. Lady Rose Weigall, *The Correspondence of Priscilla, Countess of*

Westmoreland, London,

909. Friedrich Weissensteiner (ed.), *Lieber Rudolf. Briefe von Kaiser Franz*

Joseph und Elisabeth an

ihren Sohn, Vienna, 1991.

Alfred North Whitehead, *Symbolism. Its Meaning and Effect*, Cambridge, 1927.

Hermann Wiesflecker, *Kaiser Maximilian I: Das Reich, Osterreich und Europa an*

der Wende

zur Neuzeit, vol. V: Der Kaiser und Seine Umwelt Hof, Staat, Wirtschaft, Gesellschaft und Kultur, Vienna, 1971-80, 1986.

Michael Wilks, *The Problem of Sovereignty in the Later Middle Ages*, Cambridge, 1963.

Robert S. Wistrich, *The Jews of Vienna in the Age of Franz Joseph*, Oxford, 1989.

Rudolf Wittkower, *Allegory and the Migration of Symbols*, London, 1977.

Julius Wolf, *Blut und Rasse des Hauses Habsburg-Lothringen. Problem der Physiognomieng-*

schichte und Verbungslehre, Zurich, Leipzig, Wien, 1938.

Leonhard Wurfbaun, *Absonderlichen relatio historica Habsburgico Austriaca durch was mittel*

das Haus der Ertz Hertzogen zu Osterreich in Europa, Africa, Asia und Amerika zu den

Herrschaften kommen, Nuremberg, 1636.

Douglas Yates, *Grillparzer: a Critical Introduction*, Cambridge, 1972.

Frances Yates, *The Rosicrucian Enlightenment*, London, 1972.

---, *Astraea, the Imperial Theme in the Sixteenth Century*, London, 1975.

---, *Ideas and Ideals in the Northern European Renaissance. Collected Essays*, vol. 3,

London and Boston, Mass., 1984.

Yosef Hayim Yerushaimi, *Assimilation and Racial Anti-Semitism. The Iberian and German*

Models, New York, 1982.

Charlotte M. Yonge, *The Dove in the Eagle's Nest*, New York, 1913.

Perez Zagorin, *Ways of Lying. Dissimulation, Persecution and Conformity in Early*

Modern Europe, Cambridge, Mass., and London, 1990.

Rodrigo de Zayas, *Les Morisques et le Racisme d'Etat*, Paris, 1992.

Hans Peter Ziefel, *Ableben und Begrabnis Friedrichs III*, Vienna, 1974.

Harry Zohn, *Kań Kraus*, New York, 1971.

Erich Zollner, *Geschichte Osterreichs von den Anfängen bis zu Gegenwart*, Munich, 1961.

Stefan Zweig, *The World of Yesterday. An Autobiography*, London, 1943.

Indeks osób

Abraham a Sancta Ciara 132

Adolf z Nassau, cesarz 30

Adrian z Utrechtu zob. Hadrian VI, papież

Aeneas Sylvius Piccolomini zob. Pius II, papież 59

Agnieszka, córka Albrechta I 32

Agnolo di Tura 44

Alba Fernando Alvarez de Toledo 113,115,116, 123, 128

Albert, książę sasko-cieszyński, namiestnik Niderlandów 176

Albert, książę sasko-koburski, mąż królowej angielskiej Wiktorii 183

Albrecht I Jednooki, król rzymsko-niemiecki 27, 29-34, 36, 37, 40, 55, 61, 64,

76, 206-209

Albrecht II Kulawy, król niemiecki (książę Austrii jako Albrecht V) 38,43,51,

54,55,57-60. 70, 76, 208

Albrecht II, syn Albrechta I 33

Albrecht V zob. Albrecht II Kulawy, król niemiecki

Albrecht VI, syn Ernesta Żelaznego 58, 60, 62, 63, 65

Albrecht Ernest, syn Maksymiliana II 94, 121, 128

Albrecht, syn Rudolfa II, hrabiego Habsburga 22

Aleksander I, car 177-179

Aleksander V, papież 45

Altdorfer Albrecht 77
Althamm, hrabia 151
Amelia Wilhelmina, żona Józefa I 149, 150
Amerling Friedrich von 141
Angeli Heinrich von 196
Anna Jagiellonka, żona Ferdynanda I 70, 71, 92
Anna Maria, córka Filipa III 146
Anna Stuart, królowa Anglii 151
Anna, córka Ferdynanda I 122, 157
Apianus Petrus 213
Arcimboldo Giuseppe 110, 125, 126
Arnulf, święty 76
Artevelde Philipp van 15
Artur, legendarny król celtyckich Brytów 77,
4, 212
August, cesarz zob. Oktawian August Aviad Rabin 64
Babenbergowie, ród 20, 37-39, 41, 154, 206, 210 Badajoz, biskup 88 Bajazyt I,
sultan 48-50 Baltasar Carlos, syn Filipa IV 127, 128 Barbarossa zob. Hayreddin
Beales Derek 160, 165 Beck Christian August 164 Beck Leonhard 77 Bellay Joachim
du 122 Benecke Gerhard 68, 69 Benedykt XD, papież 45, 47 Bethlen Gabor, księżę
Siedmiogrodu 129 Bianka Maria Sforza, druga żona Maksymiliana I 69, 70, 78 Bied
Jean 184
Bloomfield, baronowa 194 Blum Carol 159
Bonifacy VIII, papież 31, 42, 207 Bonifacy XI, papież 47 Bonstetten, hrabia 18
Bosch Hieronymus (właśc. Hieronymus van
Aeken) 125, 126 Bolero Giovanni 145 Bourgoing, baron 196 Braudel Fernand Paul 88
36
Brueghel Peter 125
Brzostowski Tadeusz 84
Burbonowie, dynastia 83, 135, 146, 147, 153, 170
Burgkmair Hans 72, 77, 139, 161
Burkę Peter 140
Burnacini Ludovico Ottavio 138, 155
Carlos (don Carlos), syn Filipa II 107, 117, 123, 124
Charlotta, żona Maksymiliana Fryderyka, cesarza Meksyku 203
Cellini Benvenuto 101
Cervantes Saavedra Miguel de 120
Cesti Piętro Antonio 138
Cezar (Caius Iulius Caesar) 10, 33, 40, 41, 61, 76
Chajr ad-Din zob. Hayreddin
Chievres Wilhelm de 87
Chlodwig, król Franków 76, 77, 208
Chotek Zofia 216
Chrystian II, król Danii 93, 211
Cianchy Michael 37
Colloredo, hrabia 171
Córdoba Cabrera de 106
Coucy, ród 83
Coxe William 58, 135, 136
Crankshaw Edward 144

Cymbarka mazowiecka, żona Ernesta Żelaznego 58, 59
Czarny Książę zob. Edward, książę Walii
Dante Alighieri 91
David Jacques Louis 173, 179
Davila Gómez 117
Dietrichstein, książę 137
Dioklecjan, cesarz 100, 214
Doria Andrea, doża wenecki 96
Durer Albrecht 77, 80, 125
Dyck Ań ton van 137
Eck Johannes 118
Edward II, król Anglii 20
Edward (Czarny Książę), książę Walii 20, 35
Egmont Lamoral 114-116, 123, 124
Eisenmann Louis 196
Eleonora portugalska, żona Fryderyka III 58, 60-63, 65, 81
Eleonora, córka Filipa I Pięknego 81, 93, 102
Eleonora, trzecia żona Leopolda I 141, 145, 151
Elżbieta I, królowa Anglii 159
Elżbieta bawarska (Sisi), żona Franciszka Józefa I 190, 192-196, 198, 199, 215
Elżbieta de Valois, żona Filipa II 107
Elżbieta Krystyna, żona Karola VI 151, 152, 154 Elżbieta luksemburska, żona Albrechta H, króla niemieckiego 51, 54, 55 Elżbieta z Turynii, święta 33 Elżbieta, córka Filipa I Pięknego zob. Izabela (Elżbieta) Elżbieta, księżna wirtemberska, pierwsza żona Franciszka I, cesarza Austrii 168 Elżbieta, żona Albrechta I 31, 32, 34 Enenkel Kaspar 62 Enghien Louis n de Bourbon Conde d' (Wielki Kondeusz) 127 Enguerrand de Coucy, hrabia de Soissons 15, 5, 48, 206 Erazm z Rotterdamu (właśc. Gerhard Gerhards) 89 Ernest Babenberg, margrabia Austrii 208 Ernest Żelazny, książę Austrii 53, 57-59 Ernest, syn Maksymiliana n 128 Eugeniusz IV, papież 210 Eugeniusz sabaudzki, książę 148 Evans R. J. W. 7, 124 Faramund, król Franków 140 Farax Aben 111, 112 Fatima 5 Fendi Peter 180-184, 215 Ferdynand I, cesarz Austrii 150, 180-182, 185-189 Ferdynand I, cesarz rzymsko-niemiecki 67, 69-72, 75, 87, 91-95, 101, 103, 105, 115, 120-122, 124, 125, 128, 143, 157, 212 Ferdynand H, cesarz 124, 128-130, 136, 141, 143, 162, 186, 216 Ferdynand II, książę Tyrolu, syn cesarza Ferdynanda I 124-126 Ferdynand D Katolicki, król Hiszpanii 65, 66, 69-71, 87, 88, 92, 112, 118, 125, 211-213 Ferdynand m, cesarz 122, 128, 131, 135, 140-142, 150 Ferdynand aragoński zob. Ferdynand II Katolicki Ferdynand Karol, książę Tyrolu 145 Ferdynand, kardynał infant, syn Filipa III 80 Ferdynand, syn Ferdynanda III 128, 135

Fertbauer Leopold 180, 181
Filip I Piękny, arcyksiążę austriacki, syn Maksymiliana I 67-72, 76, 78, 81, 87, 211
Filip II, król Hiszpanii 69, 72, 94, 95, 99-101, 104-117, 119-121, 123-126, 128, 129, 131, 134, 139, 140, 142, 160, 162, 175, 203, 213, 214
Filip m, król Hiszpanii 109, 120, 121, 127, 140, 146
37
Filip IV Piękny, król Francji 31, 42, 207
Filip IV, król Hiszpanii 121, 125-128, 134, 136, 140
Filip Dobry, książę Burgundii 77, 81-84
Filip Śmiały, książę Burgundii 83
Fischer von Erlach Johann Bernhard 140, 155, 160
Fleury Andre Hercule de 158
Foix Germaine de, druga żona Ferdynanda Katolickiego 87
Franciszek I, cesarz Austrii (cesarz rzymsko--niemiecki jako Franciszek II) 141, 150, 159-161, 166-185, 187, 188, 190, 192, 202, 203, 207, 215
Franciszek I, cesarz rzymsko-niemiecki zob. Franciszek Stefan
Franciszek I, król Francji 73, 90, 93, 95, 98, 99
Franciszek II, cesarz rzymsko-niemiecki zob. Franciszek I, cesarz Austrii
Franciszek Dobry zob. Franciszek I, cesarz Austrii
Franciszek Ferdynand, arcyksiążę austriacki 150, 200, 216
Franciszek Józef I, cesarz Austrii 7, 28, 150, 173, 182-204, 215
Franciszek Karol, syn Franciszka I, cesarza Austrii 180, 182, 183, 187, 188, 192
Franciszek Stefan, książę Lotaryngii (cesarz rzymsko-niemiecki jako Franciszek I) 153, 156-158, 160, 162, 163, 165, 166, 215
Franciszek z Asyżu, święty 33
Freud Sigmund 203
Froissart Jean 15
Fryderyk I Barbarossa, cesarz 37, 38, 40, 56, 57, 208, 209
Fryderyk I Piękny, antykról niemiecki 32, 55
Fryderyk II Babenberg, książę 24
Fryderyk II Hohenstauf, cesarz 22, 23, 56, 57, 208
Fryderyk II Wielki, król pruski 157, 163
Fryderyk III, cesarz (książę Austrii jako Fryderyk V) 32, 38, 43, 55, 57-68, 73, 75, 76, 81, 154, 155, 209-211, 214
Fryderyk V zob Fryderyk III
Fryderyk Kłótlivy, książę Austrii 24, 207
Fryderyk Wilhelm, król pruski 177-179
Fryderyk z Lantnaw 57
Fryderyk, elektor Palatynatu, król czeski 129, 130
Fryderyk "Z Pustą Kieszenią", książę Tyrolu 51-53, 210
Fugger Jacob 40, 141
Fuggerowie, rodzina 90
Gattinara Mercurino 80, 91 Geertz Clifford 138 Gerard Francois 141, 173 Gibbon Edward 5, 50 Gilchrist Roberta 35
Gizela, córka Franciszka Józefa I 194 Godfried z Viterbo 40 Goethe Johann Wolfgang von 160, 184 Goody Jack 39 Gotfryd z Bouillon 77 Gotz Gottfried Bernhard 158 .Grand Daniel 154
Granvelle Antoine Perrenot de 113 Greco El (właśc. Dominikos Theotokopulos) 08 Grillparzer Franz 27, 28, 165, 171, 172, 185, 207,

Gros Antoine Jean 173 Grunpeck Joseph 65, 68, 73 Grzegorz VII, papież 42, 53
 Grzegorz X, papież 24, 25 Grzegorz XI, papież 45 Grzegorz XII, papież 45
 Gutenberg Johann (właśc. J. Gensfleisch zum
 Gutenberg) 72, 73
 Habsburg Karol von 204, 205
 Habsburg Otto von 200, 203-205
 Habsburg Regina von 204
 Hacen Muley 213
 Hadrian VI, papież 87
 Hainaut-Baviere, ród 83
 Harrah, hrabia 149
 Haynau, generał austriacki 189
 Hayreddin (Chajr ad-Din zw. Barbarossa) 96,
 7
 Hedervary Khuen 191 Heemskerck Maerten van 99 Heer Friedrich 58, 154 Helena
 bawarska (Nene), siostra Elżbiety, żony
 Franciszka Józefa I 192 Helena, matka Konstantyna Wielkiego 65 Henryk IV, cesarz
 53, 208 Henryk IV, król Francji 137 Henryk VII, cesarz 208 Henryk Babenberg,
 książę 208 Henryk, hrabia Luksemburga 32 Henryk, syn Albrechta I 33 Herrera
 Juan-Bautista de 107 Herrgott Marquard 155-157, 161, 198 Herzelles, markiza d'
 162 Hinemar, biskup 208 Hofer Andreas 176, 202
 38
 Hoffstatter, zakonnik 161
 Hohenstaufowie, dynastia 21, 24, 37, 40, 58
 Honorius z Augsburga 210
 Hoorn Philippe II de Montmorency-Nivelle
 15, 116, 123, 124 Hormayr Joseph 176, 177, 179, 184 Horst Gerard van 139 Huber,
 rytownik 77 Huizinga Johan 83-85 Hus Jan 50-53, 209 Husajn, al- 34
 Inazaghi Antonio de 142 Inazaghi Juan Felipe de 142, 156 Ingrao Charles 150
 Innocenty III, papież 42, 209 Innocenty XI, papież 136
 Izabela I Katolicka, żona Ferdynanda II Katolickiego 67, 88, 92, 95, 96, 112,
 118, 212-214 Izabela (Elżbieta), córka Filipa I Pięknego 81,
 3, 211
 Izabela kastylijska zob. Izabela I Katolicka Izabela Klara, córka Filipa II 94,
 108, 110, 121 Izabela parmeńska, żona Józefa II 162 Izabela portugalska, żona
 Filipa Dobrego 81 Izabela portugalska, żona Karola V 81, 93, 95,
 01, 103, 104, 106, 107, 110
 Jakub I, król Anglii 138
 Jan III Sobieski, król Polski 132
 Jan III, król Portugalii 93, 211
 Jan XXIII, papież 50-52
 Jan Leopold, syn Leopolda I 145
 Jan Ojacobójca, syn księcia Rudolfa II 31, 32, 34,
 0
 Jan Ślepy luksemburski, król Czech 20 Jan, syn cesarza Fryderyka III 32, 65, 211
 Jan, syn Leopolda II 173, 176, 179, 187, 188 Jelline Heinrich 171 Jerzy z
 Podiebradu, król Czech 63 Joanna kastylijska zob. Joanna Szalona Joanna Szalona,
 żona Filipa I Pięknego 67, 69,
 0, 78, 81, 87, 88, 92, 124, 163, 211, 213 Joanna von Pfirt, żona Albrechta II 33

Joanna, córka Karola V 94, 107 Johnston William M. 202
Józef I, cesarz 140, 141, 144, 147-150, 154, 157 Józef II, cesarz 150, 153, 158-172, 174, 175, 180,
83, 184, 187, 190, 192, 214, 215 Józef, arcyksiążę 203 Juan aragoński, infant
67, 69, 78 Juan de Austria don 112, 213 Juliusz III, papież 101
Karol I, cesarz Austrii 200, 201, 203
Karol I, król Anglii 138
Karol II Łysy, cesarz 208
Karol II, król Hiszpanii 122, 128, 129, 143-148,
82
Karol III Burbon, król Hiszpanii 166 Karol IV, cesarz 36, 38, 40-43, 51, 54, 58,
208 Karol V Leopold, książę lotaryński 137, 199 Karol V, cesarz 5, 22, 67, 69-
72, 80-82, 86-107,
09-111, 113, 115, 119, 121, 123-125, 128,
31, 140, 142, 146, 147, 151, 155, 175, 198,
99, 203, 212-214
Karol VI, cesarz 128, 145, 147-162, 173, 214 Karol VI, król Francji 14 Karol
VII, król Francji 73 Karol Albrecht, książę Bawarii 157 Karol Boromeusz, święty
155 Karol burgundzki, książę 19 Karol Ludwik, syn Franciszka Karola 182, 188,
92, 195, 199 Karol Śmiały, książę Burgundii 67, 87, 89, 94,
13 Karol Wielki, cesarz 22, 23, 29. 37, 40, 41, 60,
2, 74, 77, 81, 84, 90, 160, 169, 208, 210,
13 Karol, książę Styrii, syn cesarza Ferdynanda I
24, 125, 128
Karol, syn Leopolda n 170. 173, 176, 179 Karolina Augusta, czwarta żona
Franciszka I,
cesarza Austrii 172, 179, 180, 182 Karolingowie, dynastia 76 Karołyi Mihały 203
Katarzyna sabaudzka, żona Leopolda I 33 Katarzyna, córka Filipa I Pięknego 70,
93, 211 Katarzyna, córka Filipa II 110 Kaunitz Wenzel von 174 Khevenhuller,
hrabia 162 Klaudia Felicyta, druga żona Leopolda I 145 Klemens VI, papież 209
Klemens VII, papież 45 Klemens, syn Leopolda, księcia lotaryńskiego
15
Klimt Gustav 202 Kollar Adam 161 Konstantyn Wielki (Flavius Valerius Constan-
tinus) 65, 80 Krafft Jean Laurent 158 Krafft Johann Peter 179. 180 Krzysztof,
syn Fryderyka III 65, 211 Kuhn Thomas 173
Kunegunda, córka Fryderyka III 65, 93 Kurzbochen Joseph 212 Kyburgowie, ród 22
39
Lambecius Piotr 64, 142
Lamormaini Wilhelm 130
Latour, hrabia, minister wojny 186, 187
Lazius Wolfgang 110
Leibniz Gottfried Wilhelm 130, 149
Leone Giovanni 99
Leone Pompeo 104
Leopold I, cesarz 122, 125, 128, 129, 132-153,
55, 157, 160, 161, 172, 212, 214, 215 Leopold I, książę Austrii 31-34 Leopold
II, cesarz 7, 159, 160, 163-171, 173, 174,
76, 182, 183, 190, 192 Leopold III, książę Austrii 9-20, 34, 36, 37, 64,
6, 153, 161, 206, 208 Leopold IV, książę Austrii, syn Leopolda III 47,
8, 51

Leopold V, syn Karola, księcia Styrii 129 Leopold VI Dobry Babenberg, książę Austrii 20, 7, 41, 208
Leopold Jan, syn Karola VI 154 Leopold Józef, syn Leopolda I 145 Leopold Wilhelm, syn Ferdynanda II 128 Leopold, książę lotaryński 215 Levi-Strauss Claude 121, 122 Lhotsky Alphons 41, 208 Ligne, książę de 165 Lisola Franz von 146 Lobkowitz, hrabia 186 Ludwik I Andegaweński, król Węgier i Polski 7 Ludwik II, król Czech i Węgier 70, 71, 92, 93, 5, 211
Ludwik XII, król Francji 73, 87 Ludwik XIV, król Francji 72, 122, 134-137, 39, 140, 143, 144, 146, 153, 170, 173 Ludwik XV, król Francji 153 Ludwik XVI, król Francji 135, 170, 171 Ludwik XVIII, król Francji 177 Ludwik bawarski, szwagier Fryderyka "Z Pustą Kieszenią", księcia Tyrolu 52 Ludwik Orleański 83 Ludwik Wiktor, syn Franciszka Karola 182, 184, 88, 195, 199
Ludwik, margrabia Badenu 148 Ludwika, córka Franciszka I, cesarza Austrii 68
Lueger Kar! 200
Luksemburczycy zob. Luksemburgowie Luksemburgowie, dynastia 38, 43, 51, 53, 54, 0
Lusignan, ród 83
Luter Marcin zob. Luther Martin Luther Martin 89, 90, 92, 118, 123, 212, 213
Maccartney C. A. 6, 171, 181
Machuca Diego 106
Maciej Korwin, król Węgier 58, 63, 68, 71, 211
Maciej, cesarz 124, 128, 129, 132, 142, 187, 213, 215
Magris Claudio 177
Mahomet (Muhammad ibn Abd Allah) 132
Makart Hans 198, 199
Maksymilian I, cesarz 7, 36, 43, 58, 59, 63-79, 81, 82, 87, 92, 99, 104, 109, 113, 139, 141, 142, 161, 175, 182, 199, 207, 208, 211, 212, 214
Maksymilian II, cesarz 94, 115, 120, 122, 124, 125, 128, 213, 215
Maksymilian Emanuel, książę Bawarii 147
Maksymilian Ferdynand, cesarz Meksyku 182, 188, 195, 201, 203
Maksymilian z Celje 65
Maksymilian, syn Maksymiliana U 128
Mallory Thomas 212
Małgorzata Maria Teresa, żona cesarza Leopolda I 122, 128, 136-138, 145
Małgorzata parmeńska 114, 115
Małgorzata z Babenbergów 24
Małgorzata, arcyksiężna austriacka, córka Maksymiliana I, 67, 69, 70, 76, 78, 81, 87, 91, 93-95, 99, 101, 106, 212
Małgorzata, arcyksiężna austriacka, żona Filipa ffl 121
Mann Horace 166
Marche Oliver de la 87, 212
Marcin V, papież 51, 209
Margutti, adiutant cesarza Franciszka Józefa I, baron von 28, 191
Maria Amelia, córka Józefa I 157
Maria Amelia, córka Karola VI 155

Maria Andegaweńska, królowa Węgier, żona Zygmunta Luksemburskiego 47
Maria Anna Pia, córka Franciszka Karola 182
Maria Anna, arcyksiężna austriacka, żona Filipa IV 121, 128, 137, 146
Maria Anna, córka Karola VI 154
Maria Anna, córka Marii Teresy 158
Maria Anna, druga żona Karola II 146, 148
Maria Anna, żona Ferdynanda I, cesarza Austrii 188, 189
Maria Antonia, córka Leopolda I 145, 147
Maria Antonina, żona Ludwika XVI 135, 161, 170, 171, 185
Maria austriacka, żona Maksymiliana n 122
Maria burgundzka, żona Maksymiliana 167, 68, 71, 72, 74, 79, 81
Maria Elżbieta, córka Leopolda I 155
Maria Elżbieta, córka Marii Teresy 157
40
Maria Karolina, córka Marii Teresy 166, 169 Maria Krystyna, córka Marii Teresy
166,169,176 Maria Ludwika, córka Franciszka I, cesarza
Austrii, żona Napoleona I 172, 180 Maria Ludwika, trzecia żona Franciszka I,
cesarza Austrii 180 Maria Ludwika, żona Franciszka I, cesarza
Austrii 192
Maria Ludwika, żona Karola II 146 Maria Ludwika, żona Leopolda II 159,163,166,
70
Maria portugalska, żona Filipa II 107, 123 Maria sabaudzka, córka Filipa I
Pięknego 70,
1, 81, 92-95, 99, 101, 102, 211 Maria Teresa, cesarzowa 141,150,153-166, 171,
73, 174, 176, 181, 187, 214, 215 Maria Teresa, córka Józefa II 162 Maria Teresa,
druga żona Franciszka I, cesarza
Austrii 169, 170, 192 Maria Teresa, żona Ludwika XIV 143 Maria Waleria, córka
Franciszka Józefa I 194 Maria, córka Karola V 94, 107 Maria, królowa Anglii,
żona Filipa H 94,107, 213 Mariborough John Churchill 148 Marsyliusz z Padwy 51
Mattered Martin 206 Maxwell William Stirling 112 Medina Sidonia, książę de 96
Mehmed II, sułtan turecki 96 Mendoza y Bobadiiia Francisco 119 Menel Joseph 79
Merowingowie, dynastia 76 Metternich Klemens Lothar von 175-178, 184,
85, 215
Meytens Martin van, młodszy 141, 158, 181 Middleton Bay 195 Mikołaj V, papież
59, 60, 62 Molina Luis de 122 Montaigne Michel Eyquem de 121 Montecuccoli
Raimondo de 137 Muller Johannes von 176 Musil Robert 202
Nahowska Anna 196 Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 27,
41, 170, 172, 174, 177-179, 185, 207 Nasrydów, dynastia 5 Nene zob. Helena
bawarska Neron (Nero Ciaudius Caesar) 10, 33, 40, 41 Nevers Jean de 47, 49
Nobile Peter von 215 Norymbergi burgrabia, bratanek Fryderyka,
księcia Tyrolu 52, 53
Oktawian August (Caius Iulius Caesar Octavia-
nus Augustus) 86, 91, 106 Olivares Gaspar de Guzman 126, 127 Olivier Friedrich
175, 207 Olivier Heinrich 175 Oman Charles 19 Orleańska dynastia 83 Orley Barend
van 99 Otton I Wielki, cesarz 26 Otton, syn Albrechta I 33 Ozment Steven 45
Pacassi, architekt 160
Pacicicelli, zakonnik 136
Palach Jan 209
Palech Stefan 209
Palmer Alan 183

Panofsky Erwin 76
Pappenheim, hrabia 90
Parker Geoffrey 106
Pauer Hans 182
Paweł II, papież 65
Pergen, hrabia 171
Pfarr Franz 207
Pfinzing Melchior 74
Pignatelli-Belriguardo, księżniczka 151
Pinturicchio (właśc. Bernardino di Betto di Biagio) 210 Pius H, papież 59, 62
Plochł Anna, żona Jana, syna Leopolda II 176 Polignac, kardynał 151 Port Antonio du 18 Portocarrero, kardynał 147, 148 Potting Kar! von 145, 146 Pribram A. F. 6
Przemysł Ottokar II, król Czech 24-27, 29, 30, 07
Rachum lian 212
Radbot, hrabia 20
Radetzky Joseph (J. von Radetz) 185, 186, 15
Rauscher, arcybiskup 184 Rebenac, francuski dyplomata 146 Redlich Joseph 191
Regebogen, meistersinger 209 Ricenthal Uirich 50 Richelieu, książę de 151 Riehl W. H. 197 Rigaud Hyacinthe 140 Riike Rainer Maria 59 Rivers William 121
Robinson, angielski ambasador 159 41
Robothon, sekretarz cesarza Józefa I 150
Roosevelt Theodore 200
Roth Joseph 190, 204
Rubens Peter Pauł 72, 80, 199
Rudolf I Habsburg, król niemiecki 22-29, 32, 3, 37, 39¹, 43, 56, 61, 64, 76, 78, 104, 29, 131, 158, 175, 176, 194, 199, 206-211 Rudolf II, cesarz 124-126, 128, 129, 132, 140, 142, 65, 189, 212, 214 Rudolf II, hrabia Habsburg 21, 22 Rudolf II, książę Austrii, syn Rudolfa I 31, 40, 09
Rudolf III, książę Austrii 31 Rudolf IV Założyciel, książę Austrii 33, 37-¹³, 1, 55, 59 Rudolf, arcyksiążę austriacki, syn Franciszka Józefa I 150, 194, 197-199, 212, 216 Runge Philipp Otto 180 Ruprecht III, cesarz 208 Ruscelli Girolamo 107 Russ Kari 179
Ryszard I, król Anglii 35 Ryszard z Komwalii 25
Sabaudzka dynastia 83
Salm, baron 32
Saltmarsh John 7
Santa Cruz Alonso de 101
Santos Francisco-de los 107
Sbarra Francesco 138
Schaufflin, rytownik 77
Schlegel Friedrich 215
Schorske Cari 203
Schratt Katherina 196

Schwarzenberg Felix 188
Sebastian, król Portugalii 96, 213
Seccau, biskup 25
Seiler Weiizel 140
Servetus Michael 90
Shepherd Gordon Brook 160
Sicroff Albert 119
Siguenza Luis de 107, 108
Silica Juan Martinez de 214
Sinan, dowódca turecki 96, 97
Sisi zob. Elżbieta bawarska
Spranger Bartholomaeus 126
Stabius Johannes 75, 76
Stanhope, angielski ambasador 146, 147
Stefania belgijska, żona Rudolfa 198
Stein, pruski minister 178
Striegel Bernard 71, 72
Stuartowie, dynastia 138
Sulejman Wspaniały, sułtan turecki 132, 214
Suizbach, książę von 137 Suriano Michele 109
Talleyrand-Perigord Charles Maurice de 170 Tavera, kardynał 96 Taylor A. J. P.
182, 189 Terzi Francisco 99 Thomas Jan 139 Thomas Keith 12
Thyssen-Bomemizza Francesca von 204 Thyssen-Bomemizza Heinrich von 204 Tiepolo
Paolo 109 Tilly Johann Tserciaes von 130 Tobbia, złotnik 101 Toledo Juan de 107
Trajan (Marcus Ulpius Traianus) 75, 76 Trastamara, ród 119 Trattner Joseph 161
Treitzsauerwein Markus 74 Tukidydes 87
Tycjan (właśc. Tiziano Vecellio) 72, 80, 90, 99, 101, 103
Uirich z Arburga 19 Urban IV, papież 28 Urban VI, papież 45 Urban Josef 200
Vasto, markiz del 96
Vehse E. 152
Velázquez Diego (właśc. D. Rodriguez de Silva
y Velazquez) 127 Vermeyen J. C. 99, 100 Vesalius Andreas (właśc. Andreas van
Wesele
lub Andre Vesale) 123 Vetsera Marie 199 Veyne Paul 75 Visconti, rodzina 43
Wacław IV Luksemburski, król czeski i niemiecki 43, 53
Wacław, syn Karola IV 208, 209 Wagner Otto 200, 202, 203 Waldmiüller Ferdinand
Georg 182 Wandruszka Adam 5, 7, 22, 128, 211 Wangermann Emst 144 Welser
Philippine, żona Ferdynanda II, księcia
Tyrolu 125
Wemer, biskup Strasburga 20, 21 Wemher z Moguncji 54 Westmoreland, hrabina 193
Wickham Henry 191 Wielki Kondeusz zob. Enghien Louis II de
Bourbon Conde d' Wiktoria, królowa Anglii 183, 194
42
Wilhelm I Orański 113 Windischgratz Alfred von 186-188 Winkeiried (Arnold ze
Stans) 17, 18, 20 Winterhalter, malarz 196 Wittgenstein Ludwig 202
Władysław II Jagiellończyk, król Czech i Węgier 70 Władysław Pogrobowiec, król
Czech i Węgier
0, 62, 63, 70 Wolf, litograf 181 Wolzagen, generał 178 Wyts Johannes 213
Yonge Charlotte M. 66
Ziemowit IV mazowiecki, książę 58

Zoffany Johann 166, 182
Zofia bawarska, żona Franciszka Karola
82-186, 188, 192-194 Zofia, córka Franciszka Józefa I 193, 194 Zurbaran
Francisco de 127 Zygmunt Luksemburski, cesarz 38, 43, 46-55,
7, 63, 209, 210
Zygmunt, księżę Tyrolu 63, 65, 68 Żyta, żona Karola I, cesarza Austrii 201-204
Pierwsi władcy z dynastii Habsburgów
Imiona pisane wersalikami oznaczają królów Rzymu i cesarzy Świętego Cesarstwa
Rzymskiego Narodu Niemieckiego.
Linia przerywana oznacza przerwana sukcesję. Obok dat urodzenia i śmierci podano
także daty zawarcia małżeństw.
ALBRECHT I - Elżbieta z Tyrolu 1248-1308 1274
Hartman 1263-1281
Katarzyna - Otto VI bawarski m. 1282 1280
Jadwiga - Otto VI brandenburski zm. 1303
Klemencja - Karol Andegawajski zm. 1293 1281
Anna - (I) Herman D zm. 1327 brandenburski 1295 (2) Henryk VI wrocławski 1310
Agnieszka - Andrzej III 1281-1364 węgierski przeorysza 1296
Rudolf m-(I) Bianka 1282-1307 francuska rządzi Austrią 1300 i Czechami (2) Ryksa
Elżbieta polska
FRYDERYK PIĘKNY-Elżbieta
286-1330 aragońska w 1314 wybrany 1315 królem Rzymu, rządził Austrią
Elżbieta - Fryderyk IV zm. 1352 lotaryński 1304
Dynastia lotaryńska
Elżbieta czeska 1288-1355
Elżbieta 1317-1336
Anna-(I) Henryk VI bawarski Fryderyk VI (2) Jan z Gorucji
pięcioro dzieci Rudolf IV Założyciel - Katarzyna luksemburska Katarzyna martwo
urodzonych 1339-1365 1342-1381 przed 1337 rządził Austrią i Styrią opałka
Małgorzata - (I) Meinhard z Tyrolu 1359 1346-1366 (2) Jan Henryk luksemburski
1364
Fryderyk 1327-1362 rządził Austrią
i Karyntią
Albrecht IV - Joanna bawarska 1390 1377-1404
Małgorzata = Henryk IV bawarski 1412
Wilhelm - Joanna II Andegaweńska 1370-1406 1401
Małgorzata = Jan luksemburski 1370-? (syn cesarza Karola IV)
ALBRECHT II - Elżbieta luksemburska 1397-1439 1421
wybrany królem Rzymu, król Czech i Węgier
Leopold IV Dumny = Katarzyna burgundzka
371-1411 1393 rządził Austrią, Tyrolem, Styrią i Karyntią
FRYDERYK 111 - Eleonora
cesarz portugalska 1415-1493 1452 pierwszy i ostatni Habsburg koronowany w
Rzymie
Małgorzata - Fryderyk saski 1416-1486 1431
Anna-Wilhelm VI syn Elżbieta rakuska - Kazimierz IV Władysław Pogrobowiec saski
1437-1505 Jagiellończyk król Czech i Węgier 1446 król Polski 1440-1457 1454
Krzysztof 1455-1456 pierwszy arcyksiążę Austrii
MAKSYMILIAN I
RUDOLF I - (I) Gertruda z Hohenberga 1245 1218-1291 (2) Agnieszka burgundzka

1284

Agnieszka - Albrecht II saski an. 1322 1273

Jurta ' Wadaw II czeski 1271-1297 1285

Matylda-Ludwik n bawarski 1251-1304 1273

Rudolf U = Agnieszka czeska Eufemia syn 1271-1290 1289 m. 1282 (Karol) rządził

Austria, Styria, Alzacja

Jan Ojacobójca (Parricida) 1290-1343

Katarzyna-Karol 1295-1324 ks. Kalabrii 1316 Leopold III-1298-1326 rządził

Austria Katarzyna sabaudzka 1315 ika-Bdka D 92 1338 Albrecht H. 1298-1358

rządził Austria, Karyntia, Styria i Widnicki Joanna Hę wn Pfirt 1299-1 1324

rządził Stryk-Elżbieta s 327 z Vimburga i tryą 1314 130 Fryderyk 1327- syn Ott 1-

133 09 Jut zni. 132- W Elżbieta (2) Anna Iul te-Ludwik K 9 z Oettingen

1319 bawarska 1325 i ksembureka 1335 M

Katarzyna- (D'Enguirand de C hrabia Soissons 1337 12) Konrad z Hardeg 1348

xiący Agnieszka zm. 13<B

ryk -1344 obaj zai «IK Leopold

1328-

1340 (ordowani)

Afaechł [D D] długoitłosy-(1) Elżbieta luksemburska 1358

348-1395 - (2) Beatyca Hohenzollern 1375 rządził Austrią

Leopold III - (1) Katarzyna z Gorycji rządził Austrią. (2) Viridla Wsconti 1365

Tyrol, Styria.

Karyntia poległ pod Sempach

Ernest Żelazny - (1) Małgorzata pomorska Elżbieta Katarzyna

377-1424 - (2) Cymbarka mazowiecka 1378-1392 1380-1391 rządził Austrią, opatka

Styria. Karyntia

Fryderyk " (1) Elżbieta bawarska 1406 .Z Pustą Kieszenią" . (2) Anna z

Brunszwiku 1410

382-1439 rządził Tyrol

Albrecht VI - Matylda z Palatynatu 1418-1463 1452

Katarzyna-Karol baderiski 1420-1493 1447

pięcioro innych zmarłych w niemowlęctwie

Zygmunt - (1) Eleonora szkocka 1449 1427-1496 (2) Katarzyna saska 1484

Helena 1460-1461

Kunegunda-Albrecht IV 1465-1520 bawarski 1487

Jan 1466-1467

Habsburgowie u szczytu potęgi

Imiona pisane wersalikami oznaczają królów Rzymu, cesarzy Świętego Cesarstwa

Narodu Niemieckiego lub królów Hiszpanii.

Imiona podkreślone oznaczają linię hiszpańską. Unia przerywana oznacza przerwana sukcesję.

Filip Piękny - Joanna Kastylijska

król Kastylii 14%

478-1506

Eleonora - (1) Emanuel I 1498-1558 król Portugalii 1519 (2) Franciszek [król

Francji 1530

KAROL V". Izabela 1500-1558 portugalski cesarz 1503

RUPII ••• - (1) Maria portugalska 1543 1527-1598 (2) Maria angielska 1553 król

Hiszpanii - (3) Elżbieta de Was 1560 i Portugalii - (4) Anna Maria.

areksiężrtaka austriacka 1570
DonCarios 1545-1568
Ferdynand zm.1530
nienazwane dziecko
Joanna = Jan Emanuel 1537-1573 portugalski
Maria-MAKSYMILIAN 11 Jan 1528-1576 1548 1531-1532
MAKSYMILIAN II ""•- Maria
527-1597 hiszpański cesarz 1548
Elżbieta - Zygmunt D August 1526-1545 król Polski
Izabela Klara-Albrecht W Ernest 1566-1633 1599
arcyksiążę austriacki
Katarzyna - Karol Emanuel 1567-1597 sabaudzki 1585
martwe dziecko 1568 (matka zmarła przy porodzie)
Sebastian król Portugalii (po nim na tron wstąpił brat Joanny, Filip D)
Ferdynand Jakub Karol DKOO 1571-1578 1572-1582 1573-1575 1575-1582
Anna Maria = Ludwik XIII 1601-1666 król Francji
Ludwik XIV król Francji
BUEJII- Małgorzata Maria Anna Maria-FILIP ni Ferdynand RUDOLFI 1578-1621 1599
1580-1583 1549-1580 1570 1551-1552 1551-1612 król Hiszpanii i Portugalii
areksiężniczka austriacka _____cesarz
Maria 1603
E1UPJV""-(l) Elżbieta de Bourbon 1615 MariaAnna-FERDYNAND fli Karol 1605-1665
siostra Ludwika X1D Mataonata cesarz 1607-1632 król Hiszpanii - (2) Maria Anna
1606-1646 arcyksiężniczka austriacka
i Portugalii
609-1641 kardynał infani
610-1617 1611-1612
Maria Maria Maria Izabela R-iH-iar Franciszek Anna Mada -Ludwik XIV Małgorzata
Kalmara Eugenia 1627 Karol Ferdynand Maria Teresa 1660 1621 1623 1625-1627 1629-
1646 1634 1636 1638-1683
Ferdynand 1572
Katarzyna 1576-1595
Anna-Zygmunt
573-1598 DI Waza Maria- Zygmunt Batory 1592 Krystyna ks. Siedmiogrodu król
Polski 1574-1617 1595
Malgonata. LEOPOLD I Maria Maria Teresa 1666 Ambroaa 1651-1673 cesarz 1655
Tomasz KAROL n «(l) Maria Ludwika martwo urodzone Karol 1661-1700 Orleańska 1679
dziecko 1657-1661 1658-1659 król Hiszpanii (2) Maria Anna
z Palatynatu Neuburga 1690
Krystyna 1601
Karol 1605
Jan Karol 1605-1619
FERDYNAND DI. (1) Maria Anna - (2) Maria Leopoldyna 1608-1657 Habsburg 1631
austriacka 1648
córka FILIPA 11
- (3) Eleonora Gonzaga z Mantu 1651
córka Leopolda z Tyrolu
Maria Anna - Maksymilian 1610-1665 bawarski 1633
FERDYNANDA Maria Anna . FILIP IV Filip August Maksymilian LEOPOLD I - (l)
Małgorzata - (2) Klaudia Felicyta z Tyrolu - (3) Eleonora Maria Karol Jcri

633-1654 1635-1660 król Hiszpanii 1637-1639 Tomasz 1640-1705 Maria Teresa król Czech i Węgier, 1638-1639 cesarz 1666 król Rzymu córka Filipa IV 673 córka Ferdynanda Karola księżna Neuburga 676 646 1649-1664 Ferdynand 1667-1668 Maria Antonia - Maksymilian II Jan Leopold Maria Anna Maria Józefa 1669-1692 bawarski 1670 1672 1674 1675-1676 JÓZEF I-Amelia Krystyna Maria Elżbieta 1678-1711 Wilhelmina 1679 1650-1741 cesarz brunszwicko-luneburska namiestniczka 1699 Niderlandów Maria Józefa-Fryderyk August n Leopold Józef 1699-1757 saski 1700-1701 król Polski jako August III 719 Maria Amelia- Karol V 1701-1756 cesarz rzymski 1722 Maria burgundzka (I) - MAKSYMILIAN I •- (2) Bańka Sfora 1494 1477 1459-1519 ' plus jedenaścioro nieślubnych dzieci " czworo nieślubnych dzieci: jedno - Małgorzata parmerisla - uznana, inne - Juan de Austria - uznana/ przy śmierci Karola V *" czwórka znanych nieślubnych dzieci, troje z Izabelą, siostra matki Asturii *" plus sześcioro nieślubnych dzieci **' plus sześcioro znanych nieślubnych dzieci Małgorzata - (I) Jan aragoński 1495 1480-1530 (2) Rlibert U sabaudzki. namiestnik Niderlandów 1501 Franciszek 1481 (zmarły po urodzeniu) Elżbieta-Krystina (Izabela) duński 1501-1526 1515 FERDYNAND I - Anna Jagiellonka 1503-1564 królowa czeska cesarz i węgierska 1521 Maria-Ludwik II 1505-1558 1522 król Węgier i Czech, namiestnik Niderlandów Katarzyna - Jan 111 1507-1578 1525 urodzona po śmierci ojca król Portugalii Ferdynand H - (I) Filipina Welser - (2) małżeństwo morganatyczne 528-1590 bawarski Magdalena Eleonora - Wilhelm DI 1532-1590 1534-1594 z Mantu zakonnica Anna-Albrecht Y Anna Katarzyna Maria - Wilhelm DI Katarzyna-(I) Franciszek H --- Gonzaga 1582 1531-1581 ks. Julich-Klewe-Berg 1533-1572 z Mantu (2) Zygmunt O August król Polski •MACIEJ 1611 Małgorzata 1536-1567 Barbara-Alfonso d'Este Beatrycze 1565 1539-1572 Jan 1538-1539 Urszula 1541-1543 Anna Maria Anna' 1583-1584 1584-1645 1585-1618 zakonnica Karol ze Styrii - Maria Anna 1540-1590 bawarska 1571 Helena Jodna • Franciszek D 1543-1574 1547-1578 1565 wielki książę tokański Ernest B3-1595 Maria 1555-1556

Maksymilian 1558-1618
Elżbieta-Karol K MAOEJ-Anna 1554-1592 1570 1557-1619 tyrolska król Francji
cesarz 1611
Albrecht VII Ernest-Izabela hiszpańska 1559-1621 1599
córka FIUPAn
Wadaw 1561-1578
Maria 1564
NUgonata 1567-1633
FiBp 1605
Albrecht Anna 1607 zm. w niemowlęctwie
Fryderyk 1562-1563
Karol 1565-1566
Elżbieta 1577-1586
Karol Georgia 1579-1580 1581-1597
zaręczona z FILIPEM UI hiszpańskim
Maksymilian Ernest 1583-1616
Leopold V tyrolski-Klaudia 1586-1632 Medycejka 1676
FERDYNAND D - (I) Maria Anna bawarska 1600 1578-1637 (2) Eleonora Gonzaga 1622
Eleonora 1582-1620 zakonnica
Małgorzata - FIUPDI 1584-1611 hiszpański 1599
Maria - Kosma Franciszek Józef Magdalena Medyceusz 1590-1671) 1589-1631 1608
Konstancja- Zygmunt m Waza 1588-1631 1605
kroci Polski
Maria Ferdynand - Anna Leonora Karol Medycejska 1627-1629 1628-1662 1646
Izabela-Karol Klara Gonzaga 1629-1685
Zygmunt Maria - FERDYNAND III Franciszek Leopoldyna cesarz 1630-1665 1632-1649
1648
Cecylia Renata 1611-1648 - Władysław IV 4 1637 król Polski Leopold Wilhelm
1614-1662 namiestnik Niderlandów Klaudia Fdicyta-LEOPOLD I 1653-1676 cesarz
1673 martwo etat 16 urodzone Maria ecka Magdalena >54 1656-1659 ^nand -
1658
Teresa; 1652 a Maria Eleonora - 1653 N 1653-1654 Eleonora - (I) Michał Korybut Łobkiewicz
Wiśniowiecki 697 król Polski 1670 -(2) Karol 1678 księżę Lotaryngii, którego
wnuk, Franciszek Stefan, poślubił Marię Teresę, królowa Węgier Maria 1654-
1673 Anna-Jan Wilhelm Fordy 1689 elektor palatynatu 1657 Neuburga 1678
Leopold Józef Maria Anna - Jan V Maria Teresa KAROL VI • Elżbieta Krystyna
Maria Józefa Maria Magdalena Maria Małgorzata 1682-1684 1683-1754 król Portugalii
1684-1685 1685-1740 z Biłszwiku-Wolfenbüttel 1687-1703 1689-1743 1690-1691 cesarz
1703
Leopold Jan Maria Teresa - Franciszek Stefan 1716 1717-1780 1736
królowa Węgier księżę Lotaryngii I wielki księżę
i Czech Toskanii, później cesarz Franciszek I
Maria Anna-Karol Aleksander lotaryński Maria Amata 1718-1744 brat Franciszka
Stefana 1724-1730
namiestnik Niderlandów
Maria Bżbieta 1737-1740
Maria Anna 1738-1739
Maria Karolina 1740-1741
JÓZEF II - (I) Izabela parmeńska 1760 1741-1790 | (2) Maria Józefa bawarska 1765
Maria Krystyna - Albert sasko-rzeszyński 1742-1798 1766

namiestnik Niderlandów
Karol Józef 1745-1761
Maria Teresa 1762-1770
Maria Krystyna zm, 1763
Maria Elżbieta 1743-1808 opalka
Maria Teresa = Antoni I 1767-1827 król Saksonii 1787
Elżbieta (1) - FRANCISZEK II . (2) Maria Teresa
księżna wirtemburska cesarz
788 FRANCISZEK! cesarz Austrii 1768-1835 Ludwika 1790-1791
Ferdynand
neapolitanska 1790 wielki książę Toskanii (3) Maria Ludwika, ks. Modeny 1769-
1824
arcyksiężna austriacka 1808 (4) Karolina bawarska 1816
Karol książę cieszyński
Leopold palatyn Węgier 1772-1795
Maria Anna 1770-1809
Albrecht
Albrecht 1772-1773
Maria Ludwika - (1) Napoleon Bonaparte 1810 1791-1847 (2) Adam, hrabia Neipperg
1829 (3) hrabia Bombelles 1834
FERDYNAND I-Maria Anna sabaudzka Maria Karolina 1793-1875 1831 1794-1795 cesarz
Austrii
Karolina 1795-1799
Leopoldyna - Piotr I Braganca 1797-1826 cesarz Brazylii
FRANCISZEK JÓZEF I - Elżbieta bawarska 1830-1916 1854 cesarz Austrii
Zofia 1855-1857
Gzda - Leopold bawarski 1856-1932 1873
Rudolf-Stefania 1858-1889 sasko-obursko-otajska następcza tronu (belgijska)
księżę korony 1881
Elżbieta 1883-1963
Maria Waleria - Franciszek Salwator 1868-1924 1890
arcyksiężę Austrii
Franciszek Ferdynand 1863-1914 zawarł małżeństwo morganatyczne z Zofią hrabianką
Chotek (zamordowany w Sarajewie)
KAROL • Żyła de Bourbon-Farmy 1887-1922 1910-1989 ostatni cesarz Austrii
OTTO-Regina 1912 1925
księżniczka sasko-Meiningen
Adelajda ur. 1914
Kooert ur. 1915
-eliks ur. 1916
Karol Ludwik ur. 1918
Kudon ur. 1919
Ulariotte ur. 1921
Elżbieta ur. 1922
Andrzej Maria ur. 1953
Monika ur. 1954
Mikaela ur. 1954
Uabriela ur. 1956
Walburga ur. 1958
naroj ur. 1961

faweJerzy ur.1964

MARIA TERESA » Franciszek Stefan 1717-1780 księżę Lotaryngii 1736

LEOPOLD 11 1747-1792

Maria Amelia = Ferdynand 1746-1804 parmeński 1769

Maria Ludwika de Bourbon córka Karola 111, króla Hiszpanii 1765

Joanna Gabriela 1750-1762

Maria Karolina ^ Ferdynand IV 1752-1816 król Neapolu 1768

Maria Karolina 1748

Maria Józefa 1751-1767

Maria Antonina •" Ludwik 1755-1793 delfin francuski

później Ludwik XVI

770 Ferdynand Karol Maksymilian

754-1806 1756-1801 ks. Modeny abp, elektor Kolonii, bp Munstem

Maksymilian Maria - Franciszek Antoni Amelia 1774-1778 Klementyna król Obojga

Sycylii 1779-1835 1780-1798

777-1830 1797 Józef 1776-1847 palatyn Węgier

Jan Rainer Ludwik Rudolf 1782-1859 1783-1853 1784-1864 1788-1831 (zawarł

małżeństwo wicekról biskup Ołomuńca morganatyczne) lombardzko-wenecki

Maria Klemerytyna - Leopold Józef Karolina - Fryderyk Franciszek Karol - Zofia

bawarska ManaAnna Jan Nepomucen Amelia

798-1881 ks.Salemo 1795-1807 1801-1832 Augusta 1802-1878 1824 1804-1858

1805-1809 1807

816 król saski opałka

Maksymilian - Chariotta sasko-koburska 1832-1867 (belgijska) cesarz Meksyku 1857

Karol Ludwik- (1) Małgonata saska 1856 1833-18% -(2)MariaAnnunaata deBourbon1862

••(3) Maria Teresa Braganca1873

AnnaRa martwo LudwikWiktor 1835-1840 urodzone 1842-1919 daeci

Otto-Maria Józefa saska 1865-1906 1886

Ferdynand Karol Małgorzata Zofia - Alben wirtemberski

868-1915 1870-1902 1893 (zawari małżeństwo morganatyczne)

Mand Annuzidld 1876-1961

Eizbiela = Alo)zi,1 1878-1960 księżę Liechtensteinu 1903

Maksymilian = Franciszka 1895-1952 księżniczka Hoheniohe 1917

rcidynand ur. 1918

Henryk ur. 1925

Ostatni Habsburgowie

Imiona pisane wersalikami oznaczają cesarzy Austrii (głowy rodu Habsburgów).

Zaznaczony linią kropkowaną fragment obejmuje Habsburgów z epoki

postimperialnej.

Unia przerywana oznacza przerwana sukcesję.

Spis treści

WSIe? 5

. Zamek Jastrzębia 9

. Cosa Nostra (Nasza sprawa). 1300-1400 35

. Powszechnie cesarstwo 56

. El Dorado (Złocisty). 1500-1550 80

. Wojna do ostatecznego kresu 105

. Felix Austria - Szczęśliwe państwo. 1660-1790 134

. Ostatni rycerz. 1790-1916 165

. Finis Austriae: Koniec? 1916-1995	201
Przypisy	206
Bibliografia	217
Indeks osób	236
Tablice genealogiczne	244